

Stone Irving - Miłość jest wieczna

STONE

MIŁOŚĆ

JEST WIECZNA

Przełożyła: Alicja Hendler

WYDAWNICTWO EM WARSZAWA 1995

Tytuł oryginału: LOVE IS ETERNAL

Copyright: © 1954 by Irving Stone

Published by arrangement with Doubleday,
a division of Bantam Doubleday Dell Publishing
Group, Mc.

Copyright: © for the Polish edition by wydawnictwo EM Translation Copyright ©
1994 by Wydawnictwo EM

Redakcja: Ewa Mironkin

Korekta: Barbara Zdziennicka Jolanta Droś

Ilustracja na okładce: Andrzej Wroński

Skład: EM Warszawa, Al. J. Pawła II 68 tel. 635-25-20

Dystrybucja: EM – Warszawa ul. Kolejowa 19/21 tel. 632-32-95 w. 9

ISBN 83-86396-16-4

KSIĘGA I

MŁODOŚĆ JEST PORĄ SIEWU

wsparta o toaletkę, przyglądała się swemu odbiciu w lustrze oprawnym w złoczone ramy.

Dziwne – pomyślała – ile czasu można spędzić przyglądając się własnej twarzy, a później stwierdzić, że się jej właściwie nie zna.

Przynajmniej nos zawsze był taki sam: mały i prosty. Cała reszta jednak zdawała się zmieniać zależnie od nastroju. Górną wargę miała cienką, prawie niewidoczną, dolną natomiast pełną i zmysłową. Jasny loczek, który szczytywała na szerokie czoło, kontrastował kolorem z resztą jej falujących kasztanowych włosów. Oczy miała ciemnoniebieskie, ogromne, szeroko rozstawione. Ich uważne spojrzenie było otwarte i czyste, choć nie zawsze pełne blasku. Dziś wieczorem jednak była szczęśliwa i intruz, który czasami mącił ich pogodę, gdzieś zniknął.

Poczuła na sobie czyjś badawczy wzrok. Zerknęła w górny róg lustra i uchwyciła spojrzenie swej piętnastoletniej siostry, Anny, która stanęła tuż nad nią.

– Jak na dziewczynę, która jest taką świętoszką, jeśli chodzi o chłopców – odezwała się wysokim głosem Anna – trochę zanadto wypinasz biust, jak by powiedziała Ma.

Spojrzenie Mary powędrowało w dół. Patrzyła na przepyszny błękitny jedwab zaprojektowanej przez siebie sukni, głęboko wyciętej, z krótkimi bufiastymi rękawami pokrytymi haftem. Ludzie rzadko mówili, że Mary ma piękną twarz, chociaż często zauważali, że jest pełna wdzięku. Za to wszyscy zgodnie twierdzili, że ma najpiękniejszy dekolot w całym Lexington:

ładnych kości czy solniczek, wyłącznie pulchne, kształtne ramiona i wyjątkowo delikatna karnacja.

Mary znowu spojrzała w lustro i zobaczyła, jak Anna z wściekłością wypycha swój stanik.

– Trochę cierpliwości, Anno. Piersi ci urosną... któregoś dnia.

– Lepiej zajmij się swoim przyjęciem, Mary. Ma mówi, że to twoje ostatnie... jeśli nie zrobisz czegoś z oświadczynami Sandy'ego.

Mary, tym razem urażona, odwróciła się szybko.

– Matka nie mogła tego powiedzieć! – rzekła podniesionym głosem, a na policzkach pojawiły się wypieki. Dalej ciągnęła już spokojniej: – wszystko, co mogłaś usłyszeć, to tyle, iż ma nadzieję, że na przyjęciu dojdzie do oświadczeń.

– Czy to nie to samo?

– Tylko dla ciebie, Anno.

Mary podeszła do okna, z którego rozciągał się widok na ogród z tyłu domu i wozownię. Trawnik opadał w dół, aż do niewielkiego strumyka u podnóża wzniesienia. Słońce zachodziło, opromieniając wszystko pomarańczowym blaskiem. W prześwicie między domami mogła widzieć połyskujące szmaragdem łąki, dzięki którym okolice te zwano krajem Bluegrass.

Przez chwilę rozmyślała o tym, jak trudno jest nazywać macochę, Betsy Humphreys, matką. Zastanawiała ją też, że cztery córki tych samych rodziców mogą tak bardzo różnić się od siebie. Jej najstarsza siostra, Elizabeth, która wyszła za mąż i mieszkała w Springfield w stanie Illinois, przypominała matkę: była ciepłą, pogodną kobietą. Mimo że Elizabeth miała zaledwie jedenaście i pół roku, kiedy umarła matka, dziewczynka otoczyła gromadkę młodszych dzieci serdeczną i czułą opieką. Druga siostra, Frances, która teraz mieszkała razem z Elizabeth w Springfield, była pełnym rezerwy milczkiem.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mary z kolei nie potrafiła ukryć niczego, co czuła. Widać to było od razu na jej twarzy. Wreszcie Anna, z którą dzieliła pokój i która uwielbiała tak przekręcać cudze słowa, że z tego powodu ludzie zaczynali się ze sobą kłócić.

Na korytarzu rozległy się czyjeś ciężkie kroki. W drzwiach stanęła Mama Sally. Była to wielka, bezkształtna kobieta z włosami ciasno ściągniętymi z tyłu głowy i odsłoniętym, niemal szczątkowym czołem. W jej dolnej szczęce bielił się równy rząd wspaniałych zębów, natomiast

8

górną ziała pustką. Wychowała nie tylko Mary i jej siostry, lecz także ich matkę. Eliza Parker Todd dostała ją w prezencie ślubnym od babki Parker. Stara Murzynka z uznaniem pokiwała głową: suknia Mary, ciasno ujęta w pasie na kształt litery V, wybrzuszała się w rozległy dzwon spódnicy, wspartej na sztywno wykrochmalonych halkach.

— Szykowny, ale nie krzykliwy, jak powiedział diabeł, malując ogon na zielono.

— Cieszę się, że ci się podoba moja nowa suknia, Mamo Sally. Myślę, że włożę do niej perły, które ojciec przywiózł mi z Nowego Orleanu.

— Twoja wielka miłość jest na dole, skarbuchna. Wiedziałam, że chciałybyś, żebym ci powiedziała. Żle, że taki stary, ale na pewno ci się dziś oświadczy. Mary się roześmiała.

Jakieś osiem lat temu, kiedy miała dwanaście lat, ojciec kupił jej białego kucyka.

Kilka dni później pogalopowała na nim półtorej mili wzdłuż Main Street do Ashland, rezydencji Henry'ego Claya. Pan Clay jadł właśnie obiad z ważnymi politykami, tuż przed wyjazdem do Waszyngtonu na obrady Kongresu. Przeprosił jednak wszystkich i wyszedł na frontowe schody.

— Proszę spojrzeć na mojego nowego kucyka, panie Clay. Ojciec kupił mi go u wędrownych aktorów, którzy zatrzymali się tu w zeszłym tygodniu.

— Jest pełen werwy jak jego pani — Henry Clay zdjął ją z siodła i postawił na ziemi. — Trafiłaś akurat na obiad.

Zrobiono jej miejsce pomiędzy panem Clayem a Johnem J. Crittendenem, przewodniczącym Izby Reprezentantów stanu Kentucky.

Był to przystojny mężczyzna o ciemnoszarych oczach, orlim nosie i pięknym kształcie głowy. Mary wysłuchiwała wściekłego ataku na uzurpatorskie zapędy prezydenta Andrew Jacksona, jego wyzywające zachowanie w stosunku do Sądu Najwyższego oraz osłabienie władzy ustawodawczej z powodu ustawicznego weta prezydenta. Miała dobre przygotowanie do tego rodzaju dyskusji: ojciec podczas deseru często zapraszał ją do stołu, przy którym siedział pan Clay albo inni politycy.

Gdy na moment zapadła cisza, zawołała:

Panie Clay, ojciec mówi, że będzie pan następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych! Chciałabym móc pojechać do Waszyngtonu i mieszkać w Białym Domu. Pan Clay się roześmiał.

— No cóż, jeśli kiedyś zostanie prezydentem, jednym z moich pierwszych gości będzie Mary Todd.

Dziewczynka skinęła głową, wyrażając oficjalną zgodę.

— Błagałam ojca, żeby został prezydentem, ale powiedział, że wolałby raczej widzieć tam pana. Mój ojciec to bardzo osobliwy człowiek, proszę pana, nie wydaje mi się, żeby chciał zostać prezydentem.

Mężczyźni przy stole wybuchnęli głośnym śmiechem. Tylko pan Clay zachował powagę. Mary spojrzała na niego i rzekła:

— Jeżeli przez ten czas pan się nie ożeni, panie Clay, poczekam na pana.

Owinąwszy wokół szyi sznur pereł, lekko zbiegła po wyłożonych dywanem schodach i ruszyła wysypaną żwirem alejką. Zatrzymała się pod drzewkiem świętojańskim, skąd mogła przyjrzeć się mężczyznom w pawilonie. Henry Clay był w centrum uwagi.

Spostrzegła też jego partyjnego kolegę, pana Crittendena, senatora ze stanu Kentucky, młodego Richarda Menifee, który reprezentował Lexington w Kongresie, oraz ojca. Robert Todd miał czterdzieści osiem lat. Był atrakcyjnym mężczyzną, jeśli nie liczyć tego, iż właściwie nie miał szyi: jego okrągła głowa wyrastała niemal wprost z ramion. Długie czarne włosy nosił zaczesane na uszy. Wyglądał dziś bardzo dobrze w swoim niebieskim surducie, białych lnianych spodniach opadających na buty i koszuli z zakładkami, którą wieńczył wysoki kołnierzyk.

Ten nadzwyczaj opanowany człowiek raczej rzadko wybuchał gniewem. Był najlepiej ubranym mężczyzną w całym Bluegrass. Miał doskonały gust, jeśli chodzi o tkaniny i dodatki. Pod względem charakteru i gustu Mary pasowała do niego jak ulał, toteż zawsze byli sobie bardzo bliscy.

Widząc ją pod drzewem, ojciec zawołał matowym głosem, który sprawiał wrażenie, jakby rodził się dopiero w jego ustach.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

– Mary, kochanie, chodź tutaj i przywitaj się z kilkoma starymi przyjaciółmi. Resztę drogi pokonała z wawym, sprężystym krokiem i znalazła się w kościstych ramionach pana Claya, który ucałował ją głośno w obaj policzki.

– Jak to miło znowu panią widzieć, panno Mary! – zawołał z uczuciem. – Za każdym razem, kiedy wracam z Waszyngtonu, jest pałab bardziej urocza. Czy wciąż czeka pani na mnie?

10

– Tak, czekam cały czas – odparła z wesołym błyskiem w oku – aż zostanie pan wybrany na prezydenta.

Zasiadła pośród mężczyzn, którzy stanowili istotną część życia jej ojca, a także jej własnego, i łowiła każde słowo wypowiedane przez pana Claya. Henry Clay miał donośny głos zdolny przenosić góry, ale dla niej brzmiał jak słodka muzyka.

Przyglądała się jego cienkim rudym włosom, które układały się po bokach głowy w fale, i długiej kościstej twarzy o nieregularnych rysach. Miał ogromne usta, wystający podbródek i przenikliwe szaroniebieskie oczy. Kiedy ogarnęła wzrokiem całość jego długiej i chudej postaci, przyszło jej na myśl, że jest niezwykle podobny do swego odwiecznego wroga, Andrew Jacksona, który, jej zdaniem, jakimiś nieuczciwymi sposobami trzymał pana Claya z dala od Białego Domu.

Richard Meniffee usiadł obok niej na ławce. Nie widzieli się od dwóch lat, kiedy przeżyła wielki zawód podczas konwentu partii wigów w Harrodsburgu. Proponowano wówczas, aby jej ojciec został zastępcą gubernatora. Jednakże tuż przed mityngiem Meniffee poprosił, żeby wycofać nazwisko Roberta Todda.

– Czy wybaczyłaś mi już, Mary? – spytał proszącym tonem. – widzisz, twój ojciec chciał, żebym to zrobił.

– Nie należało go słuchać – w jej głosie dało się jeszcze wyczuć rozdrażnienie. Ojciec objął ją w pasie i rzekł z czułością:

– Nie jest ci ze mną lekko, co, Mary?

To prawda, czasami nie mogła go zrozumieć. Był synem jednego z sześciu założycieli Lexington. Ukończył z wyróżnieniem Uniwersytet Transylwański, specjalizując się w łacinie, grece, logice i historii. Mimo że już jako dwudziestolatek otrzymał licencję prawnika i uważano go za jednego z najzdolniejszych ludzi w Lexington, nie dbał o karierę adwokata, która to profesja najbardziej ekscytowała jego córkę. Zamiast tego stał się właścicielem sklepu spożywczego w mieście, a na wsi – dwóch wytwórni sukna na worki. Został też prezesem lexingtonskiego oddziału Banku Kentucky. Wolał być fabrykantem i zarabiać pieniądze, żeby je potem wydawać, niż popisywać się swoją błyskotliwą inteligencją, która tak fascynowała Mary u mężczyzn w rodzaju Claya lub Crittendena.

Alejką szedł lokaj Toddów, który na wielkiej srebrnej tacy niósł składniki do przyrządzenia miętówki. Podczas gdy służący rozpoczynał

11

swój rytuał rozcierania mięty w srebrnym pucharze, mężczyźni wdali się w ożywioną dyskusję na temat zbliżającego się konwentu wigów i najbardziej prawdopodobnych kandydatów do nominacji na prezydenta: Daniela Webstera, generała Winfielda Scotta i Williama Henry'ego Harrisona.

Nelson wyrzucił zgniecione liście mięty. Napełnił pucharki do połowy kostkami lodu, a następnie dolał łagodnego burbona. Trzymano go w piwnicy Toddów w dębowych beczkach. Przyglądając się tym wszystkim zabiegom, Mary pomyślała, że trzy konkurencyjne kandydatury powinny zostać odrzucone, bo nominacja prezydencka należy się Henry'emu Clayowi. Czyż nie był najważniejszą postacią w partii wigów, ich mózgiem i przywódcą? Nelson sypał teraz cukier do zimnej źródlanej wody, po czym tą srebrzącą się słodką miksturą polał lód, ozdabiając brzegi pucharków gałązkami mięty. Clay upił łyk i zawołał:

– Nie ma dwóch zdań! Stary Nelson robi najlepszą miętówkę w całym Kentucky. Będziemy musieli wziąć go ze sobą do Białego Domu.

Mary z wielką przyjemnością zauważyła słówko „my”. Znaczyło to, iż Robert Todd otrzyma ważne stanowisko w rządzie.

Polityka była jego hobby. Przez dwadzieścia jeden lat był urzędnikiem w Izbie Reprezentantów stanu Kentucky, a jego dom stanowił nieoficjalną kwaterę główną wigów z Lexington. Mimo to działanie poza sceną polityczną w zupełności mu wystarczało: wolał robić interesy i nigdy nie szukał ani nie pragnął wysokich urzędów.

Henry Clay wszystko zmieni – pomyślała Mary. – Przeprowadzimy się do Waszyngtonu, wynajmiemy piękny dom i będziemy obracać się w najlepszych sferach. Dom jarzył się światłami. Rozsunięto aksamitne draperie we frontowym salonie i rodzinnej bawialni. Kryształowe wisiory na sześciu mosiężnych żyrandolach rzucały roziskrzony błyski.

Zielone, obite brokatem kanapy w salonie odsunięto od ścian i ustawiono po obu

stronach kominka.

12

weszła po czterech kamiennych schodkach, które prowadziły oodjazdu, i otworzyła szerokie rzeźbione drzwi. Pokonując ich opór, czuła głęboki respekt dla swej macochy, Betsy Humphreys Todd. Przywołała w pamięci jej powiedzenie: „Trzeba siedmiu pokoleń, aby zostać damą”. Mary nie miała wątpliwości, że ten dom i ogród to dzieło damy, tym bardziej że pierwotnie była tu oberża Williama Palmateera, którą Robert Todd kupił na wyprzedazy. Betsy zamieniła ten wielki ceglany budynek w czarującą miejską willę. Ściany były tu wysokie na dwanaście stóp, drzwi osadzono w kamiennych futrynach, a kominki, nie tylko w pokojach na dole, ale i w sypialniach na górze, ozdobiono rzeźbionymi drewnianymi gzymsami. Od ósmego roku życia, czyli od kiedy ojciec ponownie się ożenił, Mary wielokrotnie zadawała sobie pytanie, czy gdyby babcia Parker nie nastawiała wnuków przeciwko Betsy, mogłoby stworzyć kochającą się rodzinę. Przez całe lata ich macocha żyła w atmosferze ogólnej niechęci. Czy nie mogło to skłonić jej do wyczekiwania z utęsknieniem dnia, w którym dziewczęta wyjdą za mąż... i odejdą? Betsy nie zamierzała tego wieczora schodzić na dół. Nie doszła jeszcze do siebie po urodzeniu szóstego dziecka.

Mary wiedziała jednak, że przyczyna tkwi w czym innym: została na górze, aby ona mogła w pełni nacieszyć się tym, iż jest gospodynią na własnym przyjęciu.

Usłyszała, że muzycy stroją instrumenty w salonie z tyłu domu, skąd wyniesiono do hallu zielone, obite aksamitem krzesła i rzeźbioną kanapę z wiśniowego drzewa. Reuben, Henry i George, własność pułkownika Grahama, byli znanym tercetem i latem dawali koncerty w Graham Springs. Teraz właśnie stroili skrzypce i gitarę, przysłuchując się dźwiękom fortepianu. Mary przywitała ich uprzejmie i poprosiła, aby pomiędzy kotyliony i reele wpletli najnowsze walce.

– Myślę, że zabawnie będzie zacząć od uroczystego marsza, tak jakby to był wielki bal u monsieur Girona.

– Zaczniemy, gdy tylko da pani znak, panno Todd.

Z podjazdu dobiegł stukot końskich kopyt. Jakiś samotny jeździec zatrzymał się przed domem. Usłyszała głos Sandy'ego McDonałdsa.

Był młodzieńcem średniego wzrostu, o piaskowych włosach i oczach. – piaskiem kojarzyła się także jego upstrzona piegami cera. Nawet na ustach miał kilka piegów. Z powodu piaskowego kolorytu, a także jego

13

szkockich przodków wszyscy nazywali go Sandym i tylko rejestrator na Uniwersytecie Transylwańskim wiedział, że naprawdę ma na imię Thomas.

– Dobry wieczór, Sandy. wspaniale wyglądasz w tym stroju.

– Uszyty specjalnie na twoje przyjęcie, madam. Chcę poza tym zabrać to ubranie ze sobą do Missisipi. Wszyscy mężczyźni w hrabstwie zzielenieją z zazdrości.

Była już dziesiąta i na podjazd zaczęły się wtaczać otwarte powozy. Pierwsza przyjechała wieloletnia przyjaciółka Mary, Margaret Wickcliffe. Miała na sobie suknię z jasnoniebieskiej jedwabnej mory i bylantowe kolczyki matki. Towarzyszył jej narzeczony, William Preston, który właśnie został członkiem palestry w Louisville. Kolejnym gościem była Isabella Bodley, ubrana w ciężkie białe jedwabie i przewiązana wyszywanymi złotem szkarłatnymi szarfami. Isabella przez cztery lata uczyła się razem z Mary na pensji państwa Mentelle. Jej eskortę stanowił młody student z Francji, Jacques Barye. Catherine Trotter, następna szkolna koleżanka Mary, dopiero co wróciła z Nowego Orleanu i na kreolską modłę upięła włosy na czubku głowy. Miała na sobie suknię w kolorze dzikiej róży, której spódnica musiała mieć w obwodzie co najmniej dwanaście stóp.

Kuzynka Mary, Margaret Stuart, pojawiła się w towarzystwie młodego Thomasa Crittendena. Najmłodszą z trzech córek doktora Elishy Warfielda, lekarza domowego rodziny Toddów, eskortował Robert Wickcliffe. Większość młodych mężczyzn studiowała na Uniwersytecie Transylwańskim.

Dom wypełniły śmiechy i wesołe rozmowy. Mary czuła się wyjątkowo ożywiona. Uwielbiała przyjęcia. Przyjemność, jaką czerpała z faktu, iż I otacza ją grono bliskich przyjaciół, dodała blasku jej spojrzeniu, a cudownie kształtne ramiona ściągały zewsząd zachwycone spojrzenia. Intuicyjnie I wiedziała, jak witać gości: ciepły uścisk ręki, delikatny pocałunek w policzek i jakieś pytanie, pochwalenie nowej sukni czy kamizelki.

Utworzyli wielkie koło we frontowym salonie, a Tom Crittenden j opowiadał historyjkę, którą przeczytał tego ranka w Observerze:

– Mężczyzna jedzie na swój ślub i mówi do narzeczonej: „Nie! powiedziałem ci wszystkiego o sobie. Są trzy rzeczy, których bezwzględnie będę przestrzegał: będę sam spał w łóżku, będę sam jadł, a co do ciebie, będę się ciebie czepiał, nawet bez okazji”. Narzeczona odpowiada, im przyjmuję jego warunki i dodaje: „Jeżeli będziesz spał sam, ja nie będę! jeżeli będziesz jadł sam, ja będę jadła

Stone Irving - Miłość jest wieczna
pierwsza, a co do czepiania się mnie bez okazji, to w ogóle nie będziesz miał okazji''.

14

Kwadrans po dziesiątej przyjechała ostatnia para. Mary dała Reubenowi nak chusteczką. Zagrała muzyka, a ona i Sandy poprowadzili wielki marsz przez oba salony, hali, bibliotekę ojca i rodzinną bawialnię. Zaczęła następny taniec i pary rozpięzchły się, krążąc po obu salonach. Mary wykonywała wszystkie figury z niebywałą gracją. Podobnie jak inne dziewczęta, tańczyła ze wszystkimi chłopcami po kolei. Dokładnie o północy, kiedy tercet kilka razy z rzędu zagrał popularnego Circassian circle, Nelson otworzył drzwi jadalni. Stoły rozsunięto na całą długość, a obite czarnym aksamitem krzesła ustawiono pod ścianami, tworząc bufet. Światło tuzina świec w srebrnych kandelabrach rzucało blask na adamaszkowe obrusy i odbijało się w srebrnych półmiskach z mrożonymi melonami, francuskimi wędlinami i zimnymi ostrygami. Na tacach ułożono plastry indyka i szynkę wędzoną w dymie z hikory. Z cukierni monsieur Girona przywieziono lukrowane bezy i makaroniki. Nelson krążył z tacą, na której stały kieliszki schłodzonego szampana.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu rozmowy toczyły się wokół jutrzejszego święta rozdania dyplomów na uniwersytecie.

Dziewczęta wspominały dyskusje w Stowarzyszeniu „Adelphi” i w Unii Filozoficznej. Często ich tematem były wiosenne wyścigi konne, kiedy to chłopcy zakładali się o „gradobicie i śnieżycę”, a także sztuki teatralne, które ostatnio widziały: Kupca weneckiego Szekspira, Upiornego narzeczonego Washingtona Irvinga, czy komedie, takie jak Kłótnie rodzinne. Chłopcy rozmawiali o swoich studenckich czasach i o planach na przyszłość.

Mary odłożyła bezę na talerz. Twarz jej spoważniała, a oczy lśniły szczególnym blaskiem. Ona także otrzyma jutro dyplom. Nie będzie procesji studentów, kaplicy Morrisona wypełnionej przez krewnych i przyjaciół, profesorów wygłaszających mowy ani przewodniczącego, który wręczyłby jej wypisany złotymi literami dyplom. Mimo to jutro zakończy swą edukację i nikt nie będzie mógł powiedzieć, że nie studiowała równie pilnie, jak którykolwiek z tych młodych mężczyzn siedzących przy stole.

Nikt nie mógłby powiedzieć? Oczywiście, że nikt... ponieważ nikt tym nie wiedział! Po opuszczeniu pensji państwa Mentelle przez dwa lata przerabiała kurs uniwersytecki: studiowała podręczniki, pisała rozprawki, dyskutowała o ważniejszych kwestiach ze swoim byłym nauczycielem, aktorem Johnem Wardem, który jako jedyny wiedział o wszystkim.

15

T

Jej spojrzenie wędrowało po twarzach zaprzyjaźnionych studentów. Większości z nich pochlebiało jej zainteresowanie ich studiami i tylko paru zapytało, dlaczego zawraca sobie śliczną główkę czymś takim jak logika czy historia.

Cóż, były to niewinne oszustwa, a teraz – wszystko się kończyło.

Sandy, który siedział obok niej, zapytał:

– Czemu tak ucichłaś, Mary?

– Zamyśliłam się... Przynuram się bliżej.

– Wyjdź ze mną na zewnątrz. Chciałbym z tobą pomówić.

Stali na środku mostu, u stóp ogrodu Toddów, lekko dotykając się ramionami.

Sandy opowiadał o River wiew, rodzinnej rezydencji McDonalldów w stanie Missisipi. Jego ojciec zmarł na wielkanoc i Sandy jako jedyny syn miał zarządzać wielką plantacją.

– Otaczają ją olbrzymie dęby, a z trzech stron ciągnie się elegancka dorycka kolumnada, która tworzy cieniastą galerię. Pokoje są wysokie na osiemnaście stóp. Balkonowe okna wychodzą na ogród. Dom wymaga urządzenia na nowo: tapety są staroświeckie i myślę, że będziesz chciała pozbyć się ciężkich rzeźbionych kominków. Pieniędzy na to nie zabraknie, a matka da ci wolną rękę.

Mary poczuła, że uginają się pod nią nogi... Sandy się jej oświadcza. Jak dobrze ją zna, proponując zarządzanie wewnątrz okazałej rezydencji.

– ...zbiory to sprawa pana – ciągnął dalej Sandy – ale reszta jest królestwem pani domu. Od niej zależy, czy inni będą szczęśliwi. Chodzi nie tylko o własną rodzinę, lecz również o dwustu niewolników. Pafl domu to ochmistrzyni, która dzierży klucze do piwnic i spiżarni. Pafl małe Murzyniátka, kieruje pracą ogrodników, kucharzy, pokojówek troszczy się o lekarstwa i sprawuje nad wszystkim opiekę. Jest to życie-

odpowiedzialne... ale ty masz do tego talent.

16

Obrócił ją twarzą do siebie. W sposób, w jaki trzymał ją za ramiona, było tyle pożądania, ile nie okazał jej nigdy przez lata przyjaźni.

— Mary, pobierzmy się jutro po rozdaniu dyplomów. Rozmawiałem

uż z monsieur Gironem. Powiedział, że dla ciebie urządzi najwspanialsze wesele, jakie widziało Lexington. Zaprosimy cały rok...

Przytulił policzek do jej twarzy i ze zdziwieniem stwierdził, że Mary płacze.

— Mam nadzieję, że płaczesz, bo jesteś szczęśliwa?

Dziewczyna wyslizgnęła się z jego objęć, aby otrzeć policzek. Przez ramię spoglądała na jarzący się światłami dom Toddów.

— Sandy, kochany, myślę, że to jest... wdzięczność: po raz pierwszy ktoś prosi mnie o rękę.

— Pierwszy raz! Ale dlaczego? Jesteś najcudowniejszą dziewczyną w całym Bluegrass!

Rzeczywiście, dlaczego? — spytała siebie. — Czy dlatego, że nigdy poważnie nie interesowała się młodymi mężczyznami? A może to oni nie interesowali się nią?

Jako Toddówna, była zapraszana wszędzie, jak Bluegrass długie i szerokie. Od jakichś pięciu lat chodziła na wszystkie przyjęcia, pikniki, bankiety i bale, na których bywali studenci i profesorowie uniwersytetu.

Lubiła chłopców, wśród których wyrosła: spędzili razem wiele wspaniałych chwil.

Patrzyła, jak jej szkolne koleżanki z pensji zakochują się i wychodzą za mąż.

Wiedziała skądinąd, że nigdy nie była skończoną pięknoscią. Dlaczego zatem? Czy

dlatego, że pozostawała niewzruszona... że nie była jeszcze gotowa? A ta historia z Desmondem Flemingiem? Mimo że miał dopiero dwadzieścia sześć lat, Desmond odnalazł się jako hodowca koni.

Posiadał sto akrów pastwisk i zbudował piękne, białe stajnie na końcu Jasnego

toru wyścigowego. Spotkała go na wielkim Balu Pożegnalmym, wydanym przez

dżentelmenów i ich damy z Teksasu, Luizjany, Missisipi i Alabamy. Kilka dni

wcześniej poszła do monsieur Girona, żeby kupić frochę ciastek. Monsieur zabrał

ją na górę, chcąc pokazać dekoracje. ^ Opartym tchem mijała wszystkie trzy sale

balowe z ich wypolerowanymi, szeroko otwartymi drzwiami z wiśniowego drzewa,

przez które widać było po freskami sufity. Monsieur Giron kazał pomalować ściany

w kwitnące pomarańczowe. Mary miała wrażenie, że stoi w samym środku

Atarańczowego gaju, w jakimś południowym stanie.

17

Szybko udała się do sklepu O'Reara i Berkeleya, żeby kupić materiały, po czym posłała chłopaka po rodzinną krawcową. Jej balowa suknia miała szeroką spódnicę

z pomarańczowego atłasu, haftowaną w zielone liście, jeden wielki liść na

staniku sukni, a na piersi kiść błyszczących, złotych pomarańczy.

Nawet z pomocą krawcowej ledwo zdążyła przygotować swój strój na czas. Jednak

warto było się tak namęczyć, gdyż goście patrzyli z podziwem, jak doskonale jej

suknia pasuje do dekoracji. Nie tylko obsypano ją komplementami: świetnie się

bawiła i przetańczyła wszystkie walce.

Ale najważniejszy był Desmond Fleming. Ze swoimi jasnymi lokami, doskonałymi

rysami twarzy i niedbałą arogancją był najprzystojniejszym mężczyzną na balu.

Zbyt obcisłe ubranie podkreślało niczym płaskorzeźba doskonałe linie jego ciała.

Krażył wokół niej przez pewien czas, po czym wziął ją za rękę i wyprowadził na

balcon, skąd rozciągał się widok na Mili Street.

Mary nie przepadała specjalnie za blondynami. Wolała brunetów o ciemnym,

nieprzeniknionym spojrzeniu, kryjącym tajemnice, które mogłyby rozszyfrować.

Niemniej jednak ze sposobu, w jaki się przekomarzali, wynikało, że coś ich ku

sobie przyciąga. Kilka dni później, na przyjęciu urodzinowym u Wickliffów,

przerwała mu w pół słowa elegię na cześć jakiejś wspaniałej klaczy:

— Nie ma sensu robić mi wykładu na temat tej klaczy, Des. Z trudem odróżniam grzywę od ogona.

— Jedyny sposób, aby zainteresować cię koniem — zawołał rozdrażniony — to wsadzić go między okładki książki, którą właśnie czytasz. Cóż takiego znajdujesz w książce, czego nie ma poza nią?

— Informacje o tym, jak obstawiano w czasie wielkiego wyścigu Szarego Orła, a jak Wagnera.

Zarumienił się i zerknął na ulotkę, która wystawała mu z kieszeni surduta. Po chwili rzekł ze śmiechem:

— No dobrze, mam bzika na punkcie koni. Natomiast ty masz bzika na punkcie domów. To niewielka różnica...

Tym razem trafił w jej słaby punkt. Uniosła lewą brew, co nadało jej twarzy wyraz zakłopotania.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Architektura zalicza się do sztuk pięknych...
- Dlaczego, Mary Todd, uważasz, że wyhodowanie championa jest wielką sztuką?

Był cieśla może postawić dom w ciągu

18

miesiące, ale żeby wyhodować konia czystej krwi, trzeba niepożądane cechy eliminować przez lata - zmierzył ją wzrokiem i zaprosił do opierającego dech w piersi walca. - Nigdy przedtem nie przyszło mi do głowy, że kilka ładnych generacji musiało się złożyć na to, żeby uzyskać w tobie takie mistrzostwo formy.

.- Widzę, że moje notowania rosną. Zaliczyłeś mnie do tej samej kategorii, co swoje ukochane konie.

Widywali się codziennie przez cały następny tydzień. Spotykali się na tańcach, które organizowano na okolicznych plantacjach, przyglądali się żniwom i przemierzali szmaragdowe łąki na jego młodych, silnych koniach. Trochę flirtowali, a raz, kiedy odpoczywali w bukowym zagajniku, złączyli się w namiętnym pocałunku, czując zapach dzikich winogron i jabłek. Tego samego popołudnia Desmond zapytał Mary:

- Moich rodziców nie ma, a z Nasłwille ma przyjechać grupa bardzo ważnych kupców. Czy zechciałabyś ich podjąć u mnie na niedzielny obiedzie?

- Czemu nie, Des, zrobię to z wielką przyjemnością. Przypuszczam, że przygotujesz listę tych ludzi wraz z informacjami na temat każdego z nich... Każdego gościa witała po nazwisku, pytając przy tym o jego farmę czy stajnię. Siedząc przy stole na poczesnym miejscu, zarażała wszystkich swoją wesołością, lecz zadbała też o to, aby każdy miał odpowiedniego sąsiada. Obok największego gaduły posadziła wspaniałego słuchacza Susan Blackman. Pewien zaś chudy, cichy pan znalazł się w towarzystwie rozmownego Ferna Hadleya.

Desmond rzucał jej z drugiego końca stołu pełne wdzięczności spojrzenia. Odpoczywając przy deserze, Mary stwierdziła, że równie dobrze mogłaby jeść ten obiad za granicą. Rozmawiano bowiem w jakimś niezrozumiałym dla niej języku, w którym bez przerwy pojawiały się takie określenia, jak krew stadniny pułkownika Buforda, ogier Orange Boy, Sir Aslie przez Sir Williama czy zalety wody wapiennej, dzięki której konie z Bluegrass mają mocne kości.

Było już późno, kiedy stojąc w drzwiach, machała gościom na pożegnanie. Desmond delikatnie otoczył ją ramieniem. Była bardzo w łona i czuła się jak prawdziwa gospodyni: to był jej dom, jej 80skie, a obok stał jej mąż.

**- stajni wyprowadzono powóz Mary. Desmond wziął ją w ramiona Pocałował w usta.

19

- Mary Todd, jeżeli ci ludzie nie wykupią jutro połowy mojej stadniny, z pewnością nie będzie to twoja wina.

Objął ją mocniej i przytulił. Gdyby chciała teraz, aby się jej oświadczył, wystarczyłoby odwzajemnić jego czułość.

Czyż nie tutaj tkwiła odpowiedź na jej problemy... i marzenia? Od wczesnego dzieciństwa wiedziała, jakiego mężczyzny pragnie. Konwencjonalna uroda nie miała dla niej większego znaczenia. Wielbiła mężczyzn o wybitnej umysłowości, którzy przyczyniali się do rozwoju cywilizacyjnego świata. Takim człowiekiem był Henry Clay i Andrew Jackson, pomimo że nie zgadzała się z jego polityką. Pragnęła ich młodszy wydział, kogoś, kto dopiero zaczyna, lecz zawsze myślała o kimś, kto walczy, kto jest na tyle ambitny, by przysłużyć się całemu niespokojnemu światu. Przytuliła się na chwilę do Desmonda, po czym wyswobodziła się z jego ramion i ruszyła w stronę powozu. Chłodne wieczorne powietrze dobrze jej zrobiło. Poczowała się wolna, podjąwszy nieodmienne postanowienie, że już nigdy nie da się złapać w potrzask, zwłaszcza taki jak ten.

Przypomniała sobie o Sandym.

- Nie wiem, dlaczego nikt wcześniej nie prosił mnie o rękę. Może dlatego, że nigdy nikogo nie kochałam.

- Byłaś dobrą przyjaciółką, Mary.

- Naprawdę lubiłam cię bardziej niż innych chłopców, ale obawiam się, że byłam nieuczciwa...

- Och, Mary, znam twoje wady: wybuchowy temperament, dowcip, który czasami bywa okrutny... ale nigdy nie jesteś nieuczciwa.

- Widzisz, Sandy, byłam zła i bardzo urażona tym, że uniwersytet Transylwański nie pozwala kobietom przekroczyć swoich świętych progów, więc samodzielnie przerobiłam kurs akademicki. Możliwe, że nie byłbyś'; mną do tego stopnia zainteresowany, gdybyś wiedział, dlaczego tak często I widuję się z tobą.

- No cóż, Mary, wiedziałem o tym przez cały czas.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem. Na jej czole wystąpiły dwie czerwone plamy.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Nie mogłeś wiedzieć! Nigdy nie pisałam ani słowa. Chyba nie powiesz, że wszyscy inni też o tym wiedzieli?

- Nie sądzę, ale ja zorientowałam się na samym początku. Gdyby*1 nie wiedział, jak mógłbym aż tak ci pomagać?

20

Mary stała zdruzgotana, ze zwieszonymi ramionami.

- Mój Boże, więc tak łatwo było mnie rozszyfrować... a ja myślałam, że jestem sprytna!

Sandy zmienił temat, który uważał za zupełnie nieistotny. Zamiast tego delikatnie ujął w dłonie jej twarz.

- Mary, ludzie wokół ciebie zawsze są pogodni i weseli. Jeśli nie są, ty ich rozbawisz. To mi się podoba, ponieważ jestem trochę... nudny...

Och, Sandy - pomyślała - ja również tego pragnę... zachwycać się fflcją osobą!

- ...oczywiście, trudno by było ganić cię za to, że nie chcesz opuścić

Lexington - dodał smętnie Sandy. - Z tymi łagodnie falującymi wzgórzami dookoła musi być chyba najpiękniejszym miastem w kraju...

Czy aż tak kochała Lexington, żeby nie chcieć go opuścić? Dumna była z tego, że określa się je „Atenami Zachodu”. Znajdował się tu znakomity uniwersytet,

biblioteki, szkoły, księgarnie, stowarzyszenia dyskusyjne, teatry i instytucje muzyczne. Nie tylko było to centrum życia towarzyskiego stanu Kentucky, lecz także politycznego: znajdowała się tu bowiem rezydencja Henry'ego Claya. Ulice

Lexington, wybrukowane wapienną kostką i ocienione długimi szpalerami drzewek świętojańskich, od rana do wieczora pełne były powozów, bryczek i dwukółtek.

Sprzątano je z pedantyczną dokładnością. Duże ceglane domy obsadzano drzewami i żywopłotem. Przyjezdni z Nowego Jorku, Bostonu czy Filadelfii twierdzili, że pod

względem gustu, stylu życia i elegancji wnętrza Lexington górował nad każdym innym miastem w kraju.

Dziwne, że można tak wrosnąć korzeniami w miejsce swego urodzenia, a mimo to nie móc rozkwitnąć.

W ciszy, która zapadła, dało się słyszeć szcęk metalu i stłumione pojękiwania. Dom Toddów mijała grupa niewolników, oddzielona od drzwi wejściowych wąskim paskiem chodnika.

Mężczyźni szli po dwóch, skuci ciężkimi krótkimi kajdanami, które Przymocowano do wspólnego łańcucha. Kobiety związane za ręce parami.

Niektóre z nich dźwigały śpiące dzieci. Musieli być w drodze od jakichś

Łudziestu godzin. Lexingtonski areszt dla niewolników był kolejnym

Plastankiem, gdzie mogli trochę odpocząć. Od sześciu lat, od kiedy tylko

Łprowadzili się do domu przy Main Street, Mary patrzyła, jak drogą

*Łch posesji pędzi się gromady niewolników. Ten widok zawsze ją

Łerażał. Nad strumieniem, na ogrodzeniu, był znak dla zbiegłych

21

niewolników, że tutaj znajdą schronienie i coś do zjedzenia. Rodzice Mary nic o tym nie wiedzieli: ojciec, który handlował z głębokim Południem : czyby się w

obowiązkowo zaprotestował. Zarówno Mary, jak i Mama Sally strzegły swej tajemnicy jak żrenicy oka. Spojrzała Sandy'emu prosto w twarz.

- Nie, Sandy, mogłabym wyjechać z Lexington... gdyby pojawiła się siła zdolna zabrać mnie gdzieś indziej.

- A ja nie jestem tą siłą?

Był bardzo urażony. Mary wspięła się na palce i pocałowała go w policzek. Jej niski głos zdradzał, że sama ma chaos w głowie:

- Byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Ale, Sandy, czy aby kochać, nie trzeba czegoś więcej?

Dzwon zwołujący wszystkich na śniadanie obudził ją punktualnie o ósmej.

wyskoczyła z łóżka i odsłoniła okno. Tak, dzień był pogodny™ w sam raz na uroczyście rozdania dyplomów. Nalała trochę zimnej wody do miski, która stała

na marmurowym blacie, i umyła ręce i twarz?Ł Energicznie wyszczotkowała włosy, aby były puszyste i błyszczącej Zanim wślizgnęła się w suknię z francuskiego

muślinu, rzuciła okiem rŁ swoje odbicie w lustrze nad toaletką.

Toddowie mieli skłonność do tycia i aby zachować linię, Mary często musiała sobie odmawiać ciastek monsieur Girona oraz kandyzowanych! kartofelków ciotki

Chaney. Przykucnęła nieco, żeby zobaczyć swoją twarz. Nie była to z całą pewnością buzia w kształcie serca, którą młoda dżentelmeni z Bluegrass uważali

za najbardziej godną pożądaną. Niemnie jednak ze swą różową cerą i wielkimi niebieskimi oczyma, ocienionymi jedwabistymi rzęsami, twarz Mary była świeża i

pełna wyrazu. Sięgnęli do pudła ze wstążkami i wybrała złotą kokardę, którą przewięzali pojedynczy jasny kosmyk włosów nad czołem.

Uwielbiała budzić się w swoim pokoju. Dwa lata wcześniej, wróciła z odwiedzin u swej siostry, Elizabeth, ojciec namówił macocha

Mary urządziła swój pokój według własnego uznania. Powstała a binacja sypialni i saloniku, z ciemnoczerwonymi, ozdobionymi falbanami eriarni i z takim samym baldachimem nad łóżkiem. Kapę na łóżko i bicie szezłaga wykonano z niebieskiego jedwabiu w złote pasy. Betsy stwierdziła sucho, że jak na jej gust wystrój sypialni jest zbyt bogaty. Ojciec i Mary uznali natomiast, że urządzenie pokoju jest może oupcpn, ale właśnie dlatego im się podoba! Wyjrzała przez wielkie okno w hallu, aby sprawdzić, skąd się bierze takie poruszenie po drugiej stronie ulicy Przed znajdującym się naprzeciwko domem Maxwellów stała dwukółka doktora Warfielda. Najwidoczniej pani Maxwell rozstała się z tym światem. Mary wróciła wspomnieniem do pewnego święta Czwartego Lipca. Pojechała wtedy do Ogrodu Fowlera, aby wziąć udział w zabawie, połączonej z pieczeniem na rożnie wołów i wieprzy. Wysłuchiwała też przemówienia Henry'ego Claya. Miała tylko sześć i pół roku i nie rozumiała ani słowa z tego, co mówił, lecz była urzeczona jego głosem i wyglądem. A potem, tuż przed rozpoczęciem przyjęcia, zabrano ją z powrotem do miasta. Zdziwiła się widząc, że przed domem stoją dwukóm doktorów Warfielda i Dudleya. Jej matka wprawdzie rodziła, ale poród zawsze odbierała Mama Sally. Tej nocy położono Mary spać w domu babki. Obudził ją czyjś płacz. Podbiegła do okna i zobaczyła, że na podwórku z tyłu domu rozwieszono na sznurze powłoczki na poduszki. Oznaczało to, że ktoś umarł. Zapewne nowo narodzone niemowlę. Już kiedyś straciła jednego brata, Roberta, który urodził się, kiedy miała dwa lata, i umarł latem następnego roku. Później, kiedy nie zauważona przez nikogo weszła do rodzinnego domu, usłyszała głos cioci Marii: Nelsonie, weź, proszę, powóz i rozwiąż te zawiadomienia. Ciekawa była, o jakie zawiadomienia chodzi. W hallu spostrzegła plik kartek z czarnymi obwódkami. Wzięła jedną z nich: przejmie prosimy szanownego Pana wraz z rodziną, aby zechciał towarzyszyć w ostatniej * odze pani Elizie P., małżonce wielmożnego Roberta S. Todda. Uroczystości pogrzebowe spoczną się w domu na Short Street o godzinie 16.00, 6 lipca 1825 roku. a tej pory, a zwłaszcza od czasu, gdy ojciec się ponownie ożenił, ystko się zmieniło.

zamyślenie przerwał doktor Warfield, który wyszedł od pani l Mary spostrzegła Nelsona, który zmierzał w stronę domu,

1 pchając taczkę wypełnioną przebranym mięsem, owocami i warzywami! Przecięła hali i weszła do dziecięcego pokoju, aby obudzić przyrodną siostrzyczkę. Emilia miała dwa i pół roku i była rodzinną pięknością. Obie z Mary były sobie najbliższe z całego rodzeństwa. Na widok siostry! niebieskie oczy Emilii rozświetliła radość. Mary umyła jej twarz i ręce, pj czym wyszczotkowała jej rudoblonde włosy i włożyła bawełnianą sukienkę.; Wzięła Emilię za rękę i ostrożnie sprowadziła po schodach do jadalni. Ojciec wyszedł już w swoich interesach, a Betsy jeszcze nie zeszła na dół. Dookoła stołu siedziało jej przyrodnie rodzeństwo: dziesięcioletniai Margaret i sześcioletnia Martha oraz przystojny dziewięcioletni Samuel i równie ładny David, który miał lat siedem. Anna nigdy nie wstawała nał śniadanie. Rodzony brat Mary, czternastoletni George, przy którego urodzeniu zmarła matka, jadał w kuchni. Była to część jego tajemniczego, samotniczego trybu życia. Być może chciał w ten sposób ukryć swojej jąkanie. Małuchy powitały Mary hałaśliwymi okrzykami:

- ...wspaniałe przyjęcie!

- Cudowne, Mary.

- ...niegrzeczna Mary, widziałem twoje kostki...!

Mary poczęstowała się jednym ze świeżo zerwanych owoców, które leżały na srebrnej paterze. Pomimo niełatwych stosunków z macochą jej miłość do tej dzieciarni o świeżych twarzyczkach była dużo większa nia do kogokolwiek z jej rodzonych siostr i braci. Jedyny wyjątek stanowiła Elizabeth. Nawiazanie bliższej więzi z własnymi braćmi, czego tak bardzo! pragnęła, było niemożliwe. Levi się rozpił, a George uciekał, gdy tylko ktokolwiek pojawił się na horyzoncie. Wobec tego przelała swoje siostrzane! uczucia na Davida, rudzielca z zadartym nosem, i na ciemnowłosego, bystrego Samuela. Jeździła z nimi na długie konne przejażdżki, a wieczorami czytała im książki.

Mary usłyszała lekkie, lecz zdecydowane kroki macochy.

Pomyślała, że tak stąpa kobieta, która nie tyle idzie na śniadanie, ile po I to, by zadać kilka pytań.

Do jadalni weszła Betsy Todd ubrana w suknię z purpurowi aksamitu. Mary nigdy nie miała okazji dowiedzieć się, ile właści' macocha ma lat, ale oceniała ją na

Stone Irving - Miłość jest wieczna
jakieś trzydzieści osiem. Betsy roi pośrodku głowy przedziałek, a włosy układała po bokach w fale. nigdy nie uważała jej za ładną kobietę: miała zbyt długi i kościsty nos a usta wąskie i surowe.

24

Ktętniej jednak zdawała sobie sprawę, że inteligentna twarz macochy i czynić ją bardzo pociągającą. Betsy była kobietą niezłomnych zasad i nigdy nie zaniedbywała troszki swoich osieroconych pasierbów, t wtedy, kiedy urodziło się sześcioro jej własnych dzieci. Retsv Humphreys była zachłanną czytelniczką nie tylko powieści, ale ke prasy, dobrze zorientowaną w krajowej polityce. Dwaj jej wujowie i; senatorami Stanów Zjednoczonych. Mary zawsze dostawała od niej na rodziny tomiki poezji, między innymi wiersze Roberta Burnsa, a także Elesant Extracts. Na gwiazdkę dla odmiany Betsy ofiarowywała swej pasierbicy książki o Europie. Czasami na wiele miesięcy przed Bożym Narodzeniem zamawiała je w Paryżu lub Londynie. W ten sposób Mary dostała historię Szkocji Waltera Scotta, wydawnictwa na temat Anglii, Irlandii, Francji, Listy madame de Sevigne, Sztukę wygodnego podróżowania Dresdena i wiele, wiele innych dobrych książek, które zapełniły jej biblioteczkę.

Betsy zapytała od progu:

- Nie przyjęłaś jego oświadczeń?
- Nie, matko, nie mogłam.
- Mówiąc otwarcie, jestem bardzo rozczarowana. Sandy pochodzi z bardzo dobrej rodziny.
- Chyba nie chciałabyś, abym poślubiła mężczyznę, którego nie kocham?
- Oto dlaczego nie jesteś w stanie się zakochać.
- Dlaczego?
- Ponieważ upierasz się przy tym, aby wciąż myśleć jak pensjonarka. Czy aby na pewno nie czekasz na księcia z bajki na białym koniu?
- Nie wydaje mi się, że bym była jakąś zwariowaną romantyczką. Po prostu się nie śpieszę. Czy powinienam?

Oczy pani Todd rozbłysły gniewem, ale natychmiast się opanowała. - To bardzo dobre pytanie, Mary. Nie, nie powinnaś się śpieszyć. To WÓJ dom i nikt nie zmusza cię do jego opuszczenia.

Mary ogarnęło współczucie dla macochy: przez sześć lat Betsy mieszkała w domu pierwszej pani Todd i spała w jej łóżku. Nigdy nie było o dla niej łatwe. Jej życie zatruwała dodatkowo babka Parker, która mieszkała tuż obok ich domu na Short Street.

N abka nienawidziła Betsy za to, że zajęła miejsce jej zmarłej córki. Lt kiedy Betsy namówiła w końcu męża, aby kupił na licytacji oberżę

25

Palmateera, Robert Todd, pragnąc zgromadzić odpowiednią ilość gotowy na kupno i renowację domu, sprzedał część ziemi po swej pierwszej żonie Mary nakryła ręką dłoń macochy, która, biała i szczupła, leżała bezwładnie na obrusie.

Pani Todd chwyciła Obsewera i przeczytała na głos:

Pani D. Bartholtz z Baltimore w stanie Maryland uprzejmie zawiadamia mieszkańców Lexington, że ma zamiar otworzyć seminarium dla młodych dam, w pierwszy poniedziałek maja, w salach szkolnych wielbego J. Warda.

- Cieszę się, Mary, ze względu na ciebie, że doktor Ward przestał już uczyć. Myślę, że był ostatnią przeszkodą na twojej drodze.

- Przeszkodą w czym, matko?

- W zajęciu twego miejsca w świecie ludzi dorosłych.

- Ale ja mam zaledwie dwadzieścia lat - Mary podniosła głos o kilka tonów. Po chwili spróbowała mówić spokojniej: - Mój dzieł kiedyś nadejdzie. A kiedy tak się stanie, z ochotą wyjdę mu n] spotkanie.

Mary wystroiła się w cytrynową suknię z organdy, ozdobio: mnóstwem zakładek. Wyjęła z komody parę lnianych rękawiczek i no londyński, słomkowy kapelusz, przybrany cytrynową wstążką. Tak ubra wyruszyła w dobrze sobie znaną drogę do szkoły. Najpierw minęła sk P. G. Smitha, gdzie sprzedawano farby, werniks, perfumy i kosmetyki, drugiej stronie ulicy był sklep McLearn i O'Connell, z wystawą pe cukru, kawy i przypraw. Przystanęła na chwilę przed sklepem fin „Chew i Sp.”, aby rzucić okiem na francuskie i hinduskie tkaniny, kt właśnie przywieziono, po czym przecięła Main i zaczęła się wspin w górę North Mili Street.

Akademia doktora Warda była wielkim gmaszyskiem z czerwo! cegły, zbudowanym na rogu ulic Market i Second. Dookoła posf ciągnęły się pola i łąki. Z tego powodu zwano ją Szkolną Działką.

Przemierzając opustoszały o tej porze główny korytarz szkoły, Mary • 7 klasy, w których spędziła siedem lat, od siódmego do czternastego °iri życia. Szkoły dla dziewcząt, które cieszyły się w Lexington uznaniem, 0 jak seminarium żeńskie czy szkoła z internatem na Green Hills, lamowały się jako miejsca, w których „dokłada się wszelkich starań siłków, aby wykształcić odpowiednie poglądy, uczucia i dobre maniery”. Większość lexingtonskich rodziców sceptycznie patrzyła na eksperyment „Aora Warda, który próbował uczyć chłopców i dziewczynki w tych mvch murach, lecz Robert Todd uznał to za doskonałą możliwość zapewnienia swej córce prawdziwej edukacji.

Każdego ranka Mary musiała wstawać przed piątą, ubierać się przy zapalanej świecy i przemierzać oblodzone ulice w drodze do szkoły, aby przed śniadaniem uzupełnić lekcje. Pod koniec pierwszego roku część rodziców zabrała swoje córki ze szkoły, wołając, że skończy się na tym, iż za sprawą doktora Warda przestaną być kobietami.

W Lexington graniczyłoby to z nieprzyzwoitym zachowaniem. Dziewczyna, którą uznano za niekobieca, mogła się pożegnać z nadzieją na znalezienie męża. Mary pokonała kilka schodków i znalazła się w ciasnym pokoiku, którego doktor Ward używał jej przez ostatnie dwa lata. Podeszła do okna i uchyliła je nieco, aby wpuścić do wnętrza ciepłe wiosenne powietrze. W pokoju znajdował się stół, krzesło i obrotowa biblioteczka. Kiedy wprawiła ją w ruch, przypomniały się jej pierwsze lata nauki. Wtedy ze wszystkich sił starała się być najlepszą uczennicą w klasie, lecz zawsze znalazł się co najmniej jeden, dwóch, czasem trzech chłopców, którzy byli lepsi od niej. Chętnie wspominała te czasy. Nie tyle z powodu atmosfery ciągłego współzawodnictwa, ile ze względu na to, iż właśnie wtedy doktor Ward pobudził jej szybko rozwijający się umysł do pracy, przy której mogła wykorzystać wszystkie jego możliwości.

Akademii Warda ukończyła mając trzynaście lat. W tym czasie ojciec ił dom przy Main Street, a jej siostra Elizabeth wyszła za mąż za Iniana W. Edwardsa, studenta prawa na Uniwersytecie Transylwańskim. "11^ był synem pierwszego gubernatora stanu Ulinois. Robert Todd 2 S*ę' ^C ^k^ Darc*zo przeżyje rozstanie z siostrą, toteż nie MenUl Zapisał ją do szkoły madame Victorie Charlotte LeClere Nel C yst^0'co łączyło się z tą szkołą, cieszyło ją od chwili, kiedy ją tam odwiózł i postawił jej bagaże na dziedzińcu niskiego,

porośniętego bluszczem budynku. W niedalekim sąsiedztwie znajdowały się posiadłość Henry'ego Claya.

Monsieur Augustus Waldemare Mentelle uciekł wraz z żoną przed Rewolucją Francuską. Monsieur był historiografem Ludwika XVI. Mimo że państwo Mentelle reklamowali się, iż „nie będą szczeniści wysiłków aby nauczyć powierzone im młode damy wdzięku i dobrych manier” Mary uczyła się tam przede wszystkim języka francuskiego, poznawała literaturę francuską, angielską, a także ćwiczyła umiejętność pisania i rozprawek. Godzinę dziennie dziewczęta uczyły się gry na pianinie, Również godzinę trwały lekcje wymowy, podczas których Mentelle owie i skutecznie zwalczali typową dla Południa skłonność Mary do przeciągania samogłosek, zachowując przy tym całe bogactwo jej melodyjnego głosu wieczorami, kiedy nie było już żadnych gości, madame Mentelle i zasiadała przy fortepianie, monsieur brał skrzypce i zaczynały się ćwiczeni najodmniejszych kotylionów, walców, galopad, tańców hiszpańskich szkockich, tyrolskich i oczywiście przepięknego Circassian circle.

Intensywna nauka pod skrzydłami doktora Warda dała wyniki. Pódl koniec pierwszego roku na pensji państwa Mentelle Mary miała najlepsi stopnie. Przez następne trzy lata królowała w sztukach Moliera, CorneilleB i Racine'a, które uczennice wystawiały dla rodziny i przyjaciół. Uważano! ją za najbardziej lubianą i najweselszą dziewczynę w całej szkole.

Kiedy miała osiemnaście lat, ukończyła pensję Mentelle'ów z pierwł nagrodą w zakresie zarówno przedmiotów teoretycznych, jak i umiejętności praktycznych. Tak to ucieszyło Roberta Todda, że dał jej wolną rękę przjł zakupie nowej garderoby i perfum oraz zgodę na wyjazd do Hłinois, | w odwiedzinę do Elizabeth.

Jesienią tego samego roku Mary poprosiła doktora Warda o użyczeM jej pokoju z widokiem na uczelnię na czas przerabiania uniwersyteckiej programu.

Mary usłyszała czyjeś lekkie kroki. Po chwili wszedł doktor waj z rękoma wyciągniętymi w powitalnym geście. Jego głowę otaczaj chmurka białych ufryzowanych loczków. Nosił nijakie ubrania, lecz fl miał zawsze rozświetloną naukowym entuzjazmem i zapałem j wiedzy.

John Ward pochodził z Connecticut. Dopóki nie podupadł na zdrowi był biskupem w

Stone Irving - Miłość jest wieczna
Karolinie Północnej. Przybył do Lexington w nadziei odzyska tu swój dawny wigor.
Dla Mary stał się kolejnym wcieleniem™

28

'neeo przodka, wielbego Johna Todda. Ten pastor kościoła
Chrześcijańskiego założył w Wirginii szkołę o tak wysokim poziomie
Preparacji że ściągali do niej studenci z całego kraju. Kształcił się tam jej
na Aki jego przyjaciela- Ten sam John Todd opuścił Wirginię z jej
11 wami i uratował swój oryginalny statut, który stał się podwaliną
Szkolnictwem Transylwanii. Sporą część swojej prywatnej biblioteki przesłał
owemu college'owi w jukach przytroczonych do koni. Książki te stały się zaczątkiem
całkiem przyzwoitego księgozbioru.
Z kaplicy Morrisona dobiegały dźwięki muzyki. Mary i doktor Ward łuchali jej,
stojąc w oknie. Z góry obserwowała studentów z rocznika 1839 którzy w pośpiechu
mijali Szkołę Dziatki, ubrani w uczelniane stroje. Doktor Ward dostrzegł w jej
oczach żal:

—Przykro mi, że nie mam zwoju pergaminu, z wypisanym nazwiskiem

Mary Todd. Gdybyś urodziła się mężczyzną...

Mary wyciągnęła przed siebie ręce, jakby chciała zasłonić widok kampusu.

— Może zrobiłam błąd, wracając do Lexington od mojej siostry? Nie chciałam
zostać... banitą. Czy stanę się pariasem w swoim rodzinnym mieście? Ludzie
stwierdzą, że z powodu nauki straciłam swoją kobiecość.

W dole zaczęli się gromadzić żołnierze Gwardii Lexingtonskiej, gdyż po rozdaniu
dyplomów planowano pokaz musztry. Mieli na sobie niebieskie mundury z czerwonymi
wyłogami i czarne czapki z wesoło trzepoczącymi czerwonymi kokardami. Taki sam
mundur nosił jej ojciec, kiedy maszerował razem z Piątym Regimentem Stanu
Kentucky podczas wojny 1812 roku.

— Dzisiaj po raz ostatni zamknę te drzwi – rzekł cicho doktor Ward – a ty
będziesz szła ulicą, skończywszy naukę, bez żadnych planów na przyszłość. –
Przez chwilę przyglądał się swoim cienkim, białym jak papier palcom. – Dla mnie
to już naprawdę koniec, Mary,

ale dla ciebie wszystko dopiero się zaczyna. Nie wolno ci się nigdy poddać...

... Poddać... czemu? – pełen goryczy ton głosu zaskoczył ją bardziej niż
doktora Warda. – Co może zrobić ze sobą kobieta? Czy mogę zostać adwokatem,
lekarzem, architektem...?

m. ... a chciałem zostać wielkim duchownym, ale zdrowie nie pozwoliło na

... * całe życie wypełniło mi uczenie dzieci. Byłem raczej twoim

nauczycielem niż kaznodzieją. Na dłuższą metę powinienem bardziej się 140 sobą
uzalać...

29

— Chce pan przez to powiedzieć, że życiowe przypadki nie są tak
ważne jak cechy charakteru?

— ...możliwe, że znajdziesz swoje miejsce w świecie przy pomocy męża albo
syna. Nie pogardzaj tą drogą, skoro jest to wszystko, co będziesz mogła zrobić.

Musisz już teraz iść, Mary, bo inaczej rektor Marshall zacznie swoje
przemówienie i zamkną drzwi do kaplicy. Być może długo potrwa, nim zdobędziesz
to, na czym ci zależy, ale w ostatecznym

* - i spotka cię nagroda za twoje wysiłki

właśnie dyplom za

złotymi literami.

Kiedy uroczystość rozdania dyplomów miała się ku końcowi, Mary
pożegnała towarzystwo i ruszyła w stronę domu, tak przepełniona emocjami
całego poranka, że nie była w stanie wracać tą samą drogą, co zwykła
Ochłonęła nieco na Market Street, zauważywszy rząd bryczek i powozików
które stały pomiędzy kościołem i ulicą West Short. Dzisiejszy poniedziałek
był dniem, w którym sędziowie pokoju rozpatrywali sprawy z całego
miesiąca. Była to uroczysta okazja, z powodu której ludność z okolicy
Lexingtonu tłumnie ściagała do miasta.

Przechodząc w Cheapside, Market Street szybko opustoszała. Trasa M-
prowadziła teraz wśród przenośnych kramów, gdzie sprzedawano łó;
używaną klepkę, pługi, koła, uprząż i trzciny krzesła. Jakaś starus
handlowała słoikami melasy i cukrem z trzciny cukrowej. Wszyscy stragan
tonęli w tłumie medyków w surdutach i czapkach z bobrowego futra. K
z nich zachwalał swojąbutlę, mającą zawierać panaceum na wszelkie choroby
Mary uznała, że trudno jej będzie podążać dalej na piechotę. Skręć
na przystrzyżony trawnik przed gmachem sądu, ale nie był to najlepší
pomysł. Stłoczono tu krowy i cielęta, klacze ze zrebietami i setki inni
koni. Wrzaskliwymi głosami dobijano targu. Przecisnęła się przez tłum
handlujących mężczyzn i właśnie miała skręcić w Main Street, nied

domu, kiedy ich ujrzała.

30

pierwszej chwili chciała jak najprędzej uciec, ale nogi same dziły k w stronc wielkiej platformy w rogu placu, pierwotnie ow obietom5 ^6,-e chciały dotrzeć konia, lecz odkąd Mary sięgała ją, wystawiano tu na sprzedaż Murzynów, uwagę przyciągnął prowadzący licytację mężczyzna w długim u kamizelce w szkocką kratę i butach z cielecej skóry. Bobrową ke zsunął na tył głowy. W pobliżu platformy stała grupa niewolników, z' mijali tej nocy jej dom. Prawdopodobnie byli to Murzyni ze stanu Kentucky. Sześć lat temu jej ojciec, Henry Clay, jego kuzyn, Cassius Clay, z Breckinridge'owie i Crittendenowie zdołali wprowadzić do prawa stanowego zapis, który zabraniał przywożenia do Kentucky Murzynów w celach handlowych. Od tej pory więzienia dla niewolników przeważnie stały puste. W tej chwili jednak pół tuzina najważniejszych w mieście handlarzy niewolników ustawiło się w pierwszym rzędzie, przyglądając się młodej Murzynce.

—Zbliżcie się, panowie! He dacie za tę żwawą dziewczuchę? Ręczę za jej ciało i umysł. Dobrze gotuje, pierze i prasuje. Podejdźcie, niech was usłysz!

Kiedy zaczęła się licytacja, prowadzący ją mężczyzna wykrzykiwał dalej: — Podejdźcie, panowie! Dziewucha jest zdrowa jak rzepa — zadarł jej spódnicę — i silna jak młoda klacz. — Rozerwał jej suknię aż do pasa. — Kto da więcej?

Mary spuściła głowę. Przypomniała sobie dzień, w którym pierwszy raz wracała pieszo z akademii doktora Warda, dzierżąc szkolną teczkę, i natknęła się na pręgierz z czarnego drzewa chlebowego. Przecisnęła się przez tłum i ujrzała widok, który na zawsze utkwiał jej w pamięci. Do pręgierza przywiązano za nadgarstki Murzyna. Jego plecy, niczym jedna sika rana, spływały krwią. Mary zastygła w miejscu jak kamień.

— Trzydzieści dziewięć solidnych batów — oznajmił wtedy szeryf. tych słowach mężczyznę odcięto, a do pręgierza przywiązano nagą młodą Murzynkę. W chwilę potem bicz skręcony ze skórzanych rzemieni ze świstem uderzył w jej plecy.

Do . styszała. że ktoś krzyknął. Dorośli patrzyli na nią ze zdziwieniem. wtedy zdała sobie sprawę, że ów krzyk wydobył się z jej piersi.

jej CA a Słę z tomu i pobiegła do domu, nie zwalniając ani na chwilę.

TdWStrZąSały dreszcze> Natychmiast położono ją do łóżka, oktora warfielda, ale uspokoiła się dopiero po przyjsciu ojca,

31

który usiadł na brzegu łóżka i przytulił ją do siebie. Powiedziała mu, CJ widziała. Słuchając jej, często musiał powstrzymać wybuch wściekłości 3 — Ojcie, dlaczego w Lexington pozwala się na takie rzeczy? DlaczegoQ ludzie to robią... z innymi ludźmi?

— Ponieważ nie uważają ich za ludzi. Kupują ich i sprzedają jajCQ swoją własność. Potrafią ich piętnować, tak jak cechuje się konie czy muły i

— Czy nie możesz ich powstrzymać?

— Próbujemy, kochanie. Nie od dziś staramy się skończyć z t\ okropnościami, jakie dzieją się wokół nas. Amerykańskie Towarzystw^ Kolonizacyjne zbiera pieniądze, za które wysyłamy wolnych kolorowydj z powrotem do Afryki.

— Ale wolni Murzyni nie potrzebują pomocy. Potrzebują jej chłostani na placu przed sądem... Dlaczego twoje stowarzyszenie odeśle ich do Afryki?

Ojciec zabrał swoje ramię. Jego wygląd zdradzał, jak bardzo czuje i bezradny.

— Mary, ci niewolnicy kosztują miliony dolarów — rzekł ochrypli !- Musielibyśmy odkupić ich od właścicieli. Skąd mamy wziąć pieniędzy? — wstał z łóżka i zaczął chodzić po pokoju. — Nie człowieka, który położyłby kres niewolnictwu.

— Czy nie moglibyśmy dać im znać, że się na to wszystko nie godzimj

— ...nie... ich właściciele uznaliby to za osobisty afront. Mary, straszne rzeczy nie dzieją się często. Musisz przestać myśleć o tym, widziałaś. Pamiętaj, że niewolnicy są w Kentucky lepiej traktowani gdziekolwiek indziej w kraju. Nikt, kogo znasz, nie bije swoich niewolnik ani ich nie piętnuje. Ludzi, którzy źle z nimi postępują, nie szanuje i podobnie jak handlarzy niewolników.

Mary powróciła do terażniejszości. Patrzyła, jak młodą dziewczę sprzedano za czterysta dolarów. Jej matka została zlicytowana za pięćset i i popłynąć statkiem do Natchez. Ojca kupili handlarze z Missisipi. Na ko sprzedano ich ośmioletniego synka, za którego zapłacono dwieście doli

Czterooosobową rodzinę czekała rozłąka. Rozpacz tych ludzi zdav się rozsadać jej piersi. Odwróciła się i chciała odejść, ale z przytrzymało ją czyjeś ramię i ktoś powiedział jej prosto do ucha:

— Zaczekaj i dobrze się wszystkiemu przyjrzyj. Potem nie będzie < w którym nie będziesz chciała zrobić czegoś przeciwko tym potworność

to Cassius Clay, jeden z bliskich przyjaciół rodziny Toddów. Cash tak się cieszył, że tu jesteś. O mało nie zemdlelałam.

siła dobrze na nią podziałała. Nie wiedziała, czy emanowała potężnie zbudowanych ramion i krzepkiej ręki, którą trzymał ją pod jego piersi. Ona dodała jej otuchy odwaga, z jaką otwarcie zwalczała niewolnictwo.

rodzina siedziba Cassiusa Claya znajdowała się w hrabstwie Madison.

Wspierała się bursą uniwersytecka, zamieszkała u Toddów. Mary miała wtedy jedenaście lat, a Cassius dwadzieścia, ale nigdy nie traktował jej jak dziecka. Był osobliwym człowiekiem, a przez to najbardziej atrakcyjnym spośród ludzi, jakich znała. Miał szeroki, muskularny tors i twarz, na której malowała się stanowczość. Wyzywające spojrzenie, wystający podbródek, piękny prosty nos i bujna ciemnobrązowa czupryna czyniły go nieodparcie męskim. Spędziwszy rok w domu Toddów, wyjechał na dwa lata do Yale, po czym z dyplomem w kieszeni wrócił do Lexington. Studiował prawo, ale postanowił zająć się polityką. Był już od dwóch lat urzędnikiem legislatury, kiedy rozpoczął kampanię przeciwko niewolnictwu. Był zarazem groźny jak lew i łagodny jak baranek. W stosunku do Mary zachowywał się zawsze z nienaganną uprzejmością, ale miała okazję widzieć go w ataku nieposkromionej furii. Po powrocie z Yale ożenił się z Mary Jane Warfield. Mary Todd kochała się w nim od dziecka. Nie było to poważne uczucie, niemniej jednak była bardzo poruszona jego ożenkiem. Cassius był jedynym mężczyzną w Lexington, za którego miała ochotę wyjść za mąż.

Kiedy zabrano ostatniego Murzyna, zaczęli torować sobie drogę w tłumie. – Mary, zupełnie zzieleniałaś – odezwał się Cassius. – Chodźmy na lody do monsieur Girona.

Po drodze minęli księgarnię Riche'a z wystawą pełną fletów, fajarek czałek, przeszli koło sklepu Jamesa Marcha z wyposażeniem wnętrza, następnie na rogu Main, kiedy skręcali w Mili Street – obok sklepu turkusa Hu8ginsa, w którym sprzedawano aromatyczne przyprawy, tytuł znadł * j*?"1**1^ cygara. Nieomal na rogu Mili Street i Short Street mieścił się zbudowany z czerwonej cegły budynek. Tutaj na parterze

ked 'A Cukiernia ^y™13 w całym Kentucky.

kontuarze -US otwierał drzwi, zadzwieczał mały dzwoneczek. Na z cukru i r^t^f^yły się piramidy bez> torry todowe dekorowane różyczkami ^dkie bułeczki z rodzynkami. Mathurin Giron był przyjacielem

i wielbicielem Mary od dnia, kiedy rozpoczęła u państwa Mentelle francuskiego. Kiedy weszli, spoza wiodącej na zaplecze kurtyny się niewysoki grubasek. Miał niecałe półtora metra wzrostu i był p łysy. Studenci uniwersytetu, którzy tłumnie odwiedzali jego cukierni przysięgali, że ma również sto pięćdziesiąt centymetrów w pasie. Ledwi ujrzał Mary i Cassiusa, a już z uniesioną ręką rozpoczął wylewne powitany.

– Monsieur Clay! Mademoiselle Marie plus jolie que jamais!

– Et vous, Monsieur Giron, aussi flatteur au' anta.nl – odparła Mary

– Quelle joie de vous revoir tous les dewc ensemble de nouveau! Rt maintenant, que puis-je faire pour vous servir?

– Czy moglibyśmy dostać lody, monsieur Giron? Kiedy Francuz się oddalił, Mary powiedziała:

– Babcia Humphreys z własnej woli wyzwoliła wszystkich swoich niewolników.

Matka i ojciec zamierzają zrobić to samo. Ale czy powinno się teraz pozwolić odejść naszej służbie? Niektórzy z nich, jak Nelson i Chaney, są już starzy. Jak mieliby żyć? Ojciec nigdy nie ukarał żadnego Murzyna, Zdarzało się, że byli okropni, jak ta zwariowana niańka, która ciągle piła i zgubiła gdzieś na ulicy naszą małą Emilię. Nawet wtedy dostała tylko burę.

Powrócił monsieur Giron. Mary patrzyła na dwie solidne porcje lodów,

– Cash, czy nie jest to z naszej strony znieczulica, gdy tak siedzm sobie przy tych lodach... podczas gdy ci biedacy, których dopiero cc widzieliśmy...

– To, że jemy lody, w żaden sposób nie może ich zranić. Naprawił bołą ich twoje przeprosiny za choćby i ograniczone, ale jednak niewolnictwu

– Przeprosiny za... dłaczego, Cash Clay...!

– Sądzisz, że możesz wchodzić w układy ze złem. Tylko trocha domowej służby, właściwie członków rodziny... tyle że bez prawa wyjść\$| z domu bez pozwolenia. Nie, moja miła, niewiele jest na świeci': absolutów i niewolnictwo jest jednym z nich: to absolutne zło. Każdy, \$\\ umoczy w nim ledwie czubek palca, stwierdza, że i tak tkwi w nim po usz)

– Czy to nie przesada? Szedł na całość.

– O tak, Mary, ktoś wreszcie musi przesadzić. Krok za krokiem zbyt powolna

droga. Jutro to zbyt późno.

Cash ma rację – pomyślała.

Wydawało się, że po wprowadzeniu ustawy antyimportowej niewoln1* w Kentucky jest w zaniku. Tak czy inaczej, nie przynosiło ono specjał

34

dział istniało tu zaledwie kilka wielkich plantacji, a bawełna i ryż

były uprawiane. Niewielką część niewolników odesłano do

00 kościół presbiteriański planował ewangelizację czarnej ludności,

ec wraz z pięćdziesięcioma innymi właścicielami niewolników

organizacji, która pragnęła zainicjować ruch na rzecz ich

Ar ssius Clay czekał, aż Mary podniesie wzrok. Kiedy ich oczy znów • spotkały, powiedział powoli i wyraźnie:

J_ Twój ojciec, jak każdy inny, prędzej czy później znajdzie się :j w której będzie musiał zrobić coś karygodnego, co zrówna go z innymi handlarzami dusz, którzy kupowali i sprzedawali te nieszczęsne rodziny na platformie.

Wróciwszy do domu, zastała wielkie poruszenie. Przyszedł właśnie list od Frances, która pisała o swoim ślubie z Williamem Wallace'em, lekarzem i aptekarzem ze Springfield. Robertem Toddem targają sprzeczne uczucia. Z jednej strony cieszył się, że druga córka znalazła sobie wreszcie męża, z drugiej jednak odebrał to jako zniewagę, że wszystko rozegrało się bez jego udziału. Cechowało go bardzo silne poczucie więzi rodzinnych i nic nie mogło bardziej zranić jego uczuć niż takie suche zawiadomienie. Kiedy się żalił, na czoło wystąpiły mu czerwone plamy:

– Nie wątpię, że ten William Wallace to równy gość. Frances pisze, że klienci jego drogerii żądają, aby wziął się za leczenie. Ale nie mogę zrozumieć, dlaczego moja własna córka wyszła za mąż, nie przysyłając mi nawet zaproszenia na ślub.

– Przecież wiesz, ojczu – próbowała go ułagodzić Mary – że droga do Springfield i z powrotem zajmuje trzy tygodnie, a Frances zdaje sobie sprawę, jak bardzo jesteś zajęty...

, Nie jestem aż tak zajęty, aby nie wziąć udziału w weselu swojej

- wykrzyknął, jakby chciał, aby Frances usłyszała go w dalekim

- Czy wszystkie dzieci mojej... pierwszej żony... zamierzają

ić jasnymi drogami, zakładać firmy i zawierać małżeństwa, nie

nie mówiąc ci o własnym ojcu? Mary spróbowała jeszcze raz:

2t>Cdn h P"n^e^ P" prostu małżeństwa zawiera się szybciej i bez samyrd fonnałności- Młodzi chodzą ze sobą tyle, ile trzeba, a w tym świecie, w którym decydują się pobrać, jest ślub. Kiedy byłam

35

u Elizabeth, pewna para nie mogła otrzymać zezwolenia na ślub, gdyż AJ zaczęła przygotowań do uroczystości.

– Według mnie jest to nieprzemysłane barbarzyństwo – Robert Todd mówił już spokojniej. – Skoro jednak takie są tamtejsze obyczaje, ale dlaczego pokój wynajmują w oberży? Co to za początek życia we dwoje?

– To także tamtejszy zwyczaj. Oberża oznacza na zachodzie hotel, a nie karczmę, tak jak u nas. „Glob” to świeżo odnowiony hotel w centrum miasta.

– Przypuszczam, że ty będziesz następną? Elizabeth gościła u siebie Frances aż do jej zamążpójścia. Nie wątpię, że teraz napisze do ciebie.

Czerwone plamy pojawiły się teraz na czole Mary.

– Nie zostałam jeszcze zaproszona. Poza tym, nie szukam gwałt męża.

Była zła na siebie, że pozwoliła, aby głos brzmiał ochryple, co było oznaką jej silnego wzburzenia. Ojciec skinął, by usiadła obok niego na kanapie obitej lnem w bukiety purpurowych kwiatów, wziął ją za rękę i splótł razem ich palce. Spojrzała na niego, przemógłszy zranioną dumę, i ze zdumieniem stwierdziła, że pod oczami ma ciemne sińce.

– Nie gniewaj się na mnie, kochanie. To dlatego, że kocham ciebie i Annę, i obu twoich braci... Wydaje mi się, że coraz bardziej się od was oddalam. Czy mogłabyś mi coś opowiedzieć o Annie? Może dzieli się swoimi sekretami... czy planami? Levi chce się przenieść do hotelu. A George! Coł chodzi po głowie temu czternastoletkowi? Czemu unika mego wzroku? I

Mary wolałaby milczeć, ale ojciec najwyraźniej czekał na odpowiedź, i

– Kiedy George był mały, ludzie mówili: „To ten, przez którego; umarła biedna Eliza”. Gdzieś w głębi duszy ty też tak myślałaś i sądzę, że George o tym wiedział.

Robert Todd potrzebował dłuższej chwili, aby zebrać się w sora i cokolwiek powiedzieć. Spuścił wzrok i odezwał się słabym głosem:

– Mary, czy nie czujesz się tutaj nieszczęśliwa? Czy nie uciekniesz... w przysłać mi potem list, że poślubiłaś jakiegoś zupełnie obcego człowieka.”

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Nie, nie jestem... nieszczęśliwa.

- Cieszę się. Matka naprawdę bardzo cię kocha. Wychowywała i z takim oddaniem...

Niemal błagała ją, aby go uspokoiła. Jej odpowiedź była czuła i pełna ciepła.

- Na szczęście, żyjemy z matką w zgodzie. Prawie nie zdarza nam kłócić. Twój dom potrzebował żony, a ty potrzebowałeś miłości*

36

Zawsze będziesz moim najdroższym skarbem. - Ucałował ją wdzięcznością.

Z! Masz więcej takich skarbów. Cały się rozpromienił.

Zamierzamy wyjechać w przyszłym tygodniu do Buena Vista. I Uleczając nad książkami tej zimy, że przyda ci się trochę odpoczynku

na

Marv spoglądała przez okno na krzak róży, na którym właśnie wiły się pączki. W Buena Vista będzie cała wielka rodzina i dom pełen gości. Ani przez chwilę nie zostanie sama.

Spojrzała na ojca.

„Myślę, że spędzę lato w Lexington. Będę miała oko na George'a

i dom. Poza tym mam trochę spraw do przemyślenia.

W końcu czerwca zaczęły się upalne dni bez odrobiny deszczu. Na wsi z powodu suszy wyrosła marna kukurydza i konopie. Lexington opustoszało: mieszkańcy wyjechali do swych domów na wsi, do Crab Orchard albo Graham Springs.

Mary spędzała większość czasu samotnie, jeśli nie liczyć tych godzin, podczas których towarzyszył jej George. Przełała na niego całą czułość swego zagubionego, spragnionego miłości serca.

Rano, gdy siedziała przy toalecie i szcztokowała swoje długie włosy, wieczorem, kiedy szykowała się do snu, widziała w lustrze, że czyste frzenie jej oczu ma intruz, który miał zwyczaj czaić się tam chwilach niepewności. Pod oczami miała sińce: nie wyglądała w tych najlepiej. Czy można jednak wyglądać pięknie, będąc w rozterce? Słonie chł... Ji kś... dij... i l?

Chciała... - Słonie chł... (*ne spojrzenie kogoś po drugiej stronie lustra? takie a/UEć czas na swoje przemyślenia, ale, prawdę mówiąc, cóż ty! sz... •L w, stanie rozstrzygnąć? Jakie decyzje mogła podjąć w ciągu do prz... • ° miJAJ^cych dni?

Znudzona własnym towarzystwem, wysłała yjactól zaproszenia na piknik nad Elkhorn Creek, u podnóża ogrodu

37

Toddów. W następną, sobotę pod klonami, które rosły nad rzeką, ustawiono I stoły nakryte białymi obrusami. Przygotowano beczułki z chłodzonymi napojami, porcje zimnego kurczaka i owoce. Trupa wędrownych kuglarzy miała zabawiać gości swoimi sztuczkami.

Miłe towarzystwo i dzień spędzany na wesołej zabawie spełniły swoje zadanie: intruz, który mącił blask jej oczu, przepadł jak kamień w wodę. Pewnego dnia, kiedy światło poranka przenikało przez nie rozsunięte jeszcze zasłony, przyszedł do niej list: babcia Parker wzywała ją do siebie. Szybko włożyła suknię z różowego muślinu, przewiązała wstążką włosy i wyruszyła w drogę, zadowolony się filiżanką kawy.

Babcia Parker mieszkała przy ulicy West Short, tuż obok domu w którym Mary przyszła na świat i spędziła beztroskie lata wczesnej dzieciństwa. Zadbana rezydencja pani Parker, wciąż jeszcze największa w mieście, była jednym z pierwszych ceglanych domów w Lexington. Przypominała rokokowe lukrowane ciastko. Nad sypialnią górowały dyfl wieżyczki. Było to coś w rodzaju wieży obserwacyjnej, budowanej przez żony kapitanów. Babcia stała w oknie od dłuższego czasu i wypatrywała czegoś na horyzoncie.

- Dlaczego wypatrujesz okrętu, babciu? Przecież na Elkhorn Creek

są kłopoty ze zwykłą łódką - rzekła Mary.

- Obserwuję stąd miasto i wiem o wszystkim, co się tam dzieje. Dzieci z rodziny Toddów miały powody, aby wierzyć, iż nie była to

zwykła przechwałka. Mary tylko jęknęła, zmierzając w stronę frontowych drzwi: bez wątpienia, babcia wiedziała wszystko o oświadczeniach Sandy'ego... i o tym, że spędza lato samotnie. Była niczym kwoka, która pilnuje piskląt. Gdy tak patrzyła przez okno swej wieży, niewiele rzecz umykało jej uwagi. Miasto wyrosło na jej oczach. Kiedy przyjechała do konno z Pensylwanii jako świeżo poślubiona żona majora Roberta Parker* Lexington był zaledwie niewielką wioską. Przechodząc przez dwa olbrzymie, wysokie na szesnaście stóp salafly o gigantycznych oknach, gdzie kominki obłożono marmurem, &! gzymsy ozdobiono motywem liści i kwiatów, Mary nie mogła powstrzymać uśmiechu. Babka Parker miała pieniądze, energię, apetyt, ale nie miała gu! wbiegła po schodach, pokonując po trzy stopnie naraz, po czym wsiadła do wieży obserwacyjnej numer dwa. To stąd

Stone Irving - Miłość jest wieczna

babcia Parker wygto* przez okno. Przez chwilę stała cichutko i przyglądała się jej szef plecom i włosom ciasno upiętym na czubku głowy. Babcia *°n dziesięć pięć lat. Owdowiała po zaledwie jedenastu latach małżeństwa. !f rzeń trzydzieści dziewięć lat, żaden mężczyzna nie zdołał zawiązać jej ^ . , jeden z kuzynów spytał, czy mógłby przedstawić jej pewnego babcia Parker zacytowała mu swoje życiowe credo: Prawdziwa kobieta kocha tylko raz.

Uważała, że ta reguła odnosi się także do mężczyzn. Dlatego nigdy nie baczyła Robertowi Toddowi, że zakochał się i ożenił po raz drugi.

— Jaki przyjął go? Tego chłopca z Missisipi? — spytała starsza pani, nie odwracając się od okna. !— Nie kocham go. Babcia Parker odwróciła się.

— Ale był twoim bliskim przyjacielem i teraz, kiedy wyjechał, powstała w twoim życiu pustka.

Na wieży było tylko jedno miejsce do siedzenia: czarne krzesło z orzecha włoskiego. Mary podeszła do niego, czując lekkie drżenie kolan.

— Masz, naturalnie, rację. Czuję się osamotniona, a nawet nieco... przestraszona.

— Ależ dlaczego, moje dziecko? Jesteś atrakcyjną, pełną życia, młodą dziewczyną — głos starszej pani stał się szorstki. — Nie pozwól tej Betsy Humphreys oddalić cię z Lexington, tak jak to zrobiła z Frances.

— Doprawdy, babciu, przecież ona nikogo nie próbuje oddalić. Babcia Parker już jej nie słuchała.

Wyjrzyj przez okno, Mary. Spójrz, jak słońce oświetla pola. Znam tu każde źdźbło trawy, każde zwierzę, wzgórze i strumień. Raj może być Iko drugim Kentucky. Twój przyszyły towarzysz jest gdzieś tam, pośród tego morza szmaragdowej trawy.

Niestety, odpowiedni kandydaci nie ogłaszają się w Observerze skarżyła się Mary. — Można tam za to znaleźć coś o mamutach albo ^aportowanych ogierach. Zresztą, ja chcę więcej, nieskończenie więcej, zaczęła jej krążyć szybciej. Płonący wzrok wbiła w twarz babki. u swe ? ^ęczczyzny> który uzna mnie za równą sobie i pozwoli mi stanąć czegoś w U'Zamiast sPychać do roli salonowej lalki. Kogoś, kto

pragnie chce, bvle^ejn^ ładnej^dobrze wychowanej panny. Ale przede wszystkim i U 1J ma-ż by* człowiekiem o nieprzeciętnych zaletach ducha był ambitny i odważny...

39

— Zbyt poważnie podchodzisz do sprawy — po krótkiej milczeniu babka Parker przymknawszy jedno oko, jakby chciała do Mary, ciągnęła dalej: — Młodzi mężczyźni nie wiedzą jeszcze, kobiety im potrzeba. Nie musisz wychodzić za mąż za czyjeś zalety, nie jest gra słów. Wybierzesz najlepszego z wielu i pozwolisz mu n że jesteś wszystkim, czego pragnie. Potem, kiedy owiniesz go sobie palca, zaczniesz powoli zmieniać jego wyobrażenia na temat idei żony. Nawet nie zauważysz, co się święci. — Babcia otworzyła lewe i zmrużyła prawe. — Chciałabyś towarzyszyć mężczyźnie w spełni jego marzeń? Pozwól mu zatem odkryć, że masz rozum, ale się śpiesz... Dostosuj się do jego możliwości pogodzenia się z tym

faki Ani się obejrzysz, jak w ciągu pięciu, dziesięciu lat małżeństwa zdo zmienić wszystko na swoją modłę. Żony stosują ten sposób od niepamięci czasów.

— Czy tak właśnie postępowałaś z dziadkiem?

— Naturalnie, moje dziecko. Kiedy za niego wyszłam, wcale nie idealnym mężem. Oficjalnie byłam tylko jego podporą, ale w di powoli, szedł na coraz większe kompromisy. W końcu był taki, chciałam. Małżeństwo to wyczerpujący wyścig i trzeba być b wytrzymałym. wyrzucił te wszystkie książki. Masz cudowne oczy, ni błyszczą. Twój dekolt jest najpiękniejszy w całym Kentucky, nie kryj z tym. Wykorzystaj swój czar, ciepło, pogodne usposobienie, a zobacz; że ani się obejrzysz, a omotasz sobie kogo zechcesz i raz dwa u twoich stóp.

Kiedy Mary wracała wolnym krokiem do domu, tylko jedna chodziła jej po głowie: Babcia Parker zanadto się przejmuję rny zamążpójściem!

W drzwiach czekała już na nią Mama Sally z listem od Elizab Siostra pisała o atłasowej sukni ślubnej, którą Frances miała na i o uczącym pięć warstw torcie weselnym, który upiekła. Po tym wst Mary ze zdumieniem przeczytała:

Mary, kochanie, teraz, kiedy Frances wyszła za mąż i zamieszkała w „Globie”, w domu jest wolne miejsce.

Co za dziwaczne określenie — pomyślała. — „wolne miejsce.

Można by przypuszczać, że chodzi tu o jakąś posiadłość! Przypomni! jej wizyta u siostry przed dwoma laty.

40

f Id było zagubioną na głuchej prerii miejsciną, liczącą nie Sprint1 ^Qta tysięcy mieszkańców. Zabudowania znikły w nudnej więcej ni kukurydzy, nad którymi rozciągało się intensywnie

Stone Irving - Miłość jest wieczna

szachów ko yj upalnym, dusznym powietrzu krążyły stada wron. • były brukowane, nie było też chodników, które by łączyły TftoSl mjeszkaniową z centrum handlowym. Do rzeki Sangamon, • eeo źródła wody, było sześć mil. Mary bardzo wtedy tęskniła za n l ki m który płynął u podnóża ogrodu Toddów. Rynek w Spring-- °ih ieeo zielonym trawnikiem był całkiem przyjemny. Otaczały go i w tym świetnie zaopatrzona księgarnia. Jednakże Mary, która pochodziła z Lexington w kraju Bluegrass, wszystko tu wydawało się Inostajne i pokraczne. Na razie cieszyła się latem. Okazało się, że spora część mieszkańców Springfield przybyła tu z Lexington. Z utęsknieniem wyglądali wieści i plotek ze swoich stron rodzinnych. Oprócz obu siostr i szwagra miała tu jeszcze trzech przystojnych kuzynów, którzy byli prawnikami: Johna Todda Stuarta, Johna J. Hardina i Step-hena T. Logana. Mieszkał tu także jeden z jej ukochanych stryjów, doktor John Todd, lekarz. Ninian Edwards, mąż Elizabeth, odziedziczył po ojcu, gubernatorze stanu Illinois, spory kawałek ziemi i pieniądze. Jego dom, największy i najładniejszy w mieście, był także ośrodkiem życia towarzyskiego. Mary w ciągu paru dni spostrzegła, że coraz rzadziej myśli o niewygodach i brzydocie Springfield. wciągnęła się w pełne radości i wigoru życie tej niedawno powstałej, otoczonej przez prerię miejscowości. Nie było prawie dnia bez przyjęcia czy balu wydawanego na jej cześć, osłownie osłupiała, stwierdziwszy, iż w tej zabitej deskami mieścinie eleganckie kobiety jeżdżą pięknymi powozami, a dyskusje w liceum w Springfield nie odbiegają poziomem intelektualnym od debat Unii zoficznej. Oba tutejsze dzienniki drukowały błyskotliwe artykuły Musiała przyznać, że w prasie lexingtońskiej nie zdarzyło jej >ś równie dobrego. Ten aspekt życia w Springfield sprawiał wielką przyjemność. Chociaż w miasteczku dominowali wigów, sporo tu było demokratów, którzy wyraźnie obecność. Cztery miesiące przed jej wizytą władze łyty się przenieść stolicę stanu z Vandalii do Springfield. wyjechała jesienią 1837 roku, zaczęto rozkopywać teren, Pod budowę siedziby władz stanowych. niinois Jeszcze

41

Czyż nie czytała w Observerze artykułu poświęconego tej bud0\yvJ weszła do biblioteki ojca, gdzie leżały pisma wydawane w całym kraju czele z najchętniej czytowanym baltimorskim Niles' Register. Zaczęła przerzucać strony Obsemera, a zauważywszy tę notatkę, usiadła prztt ojcowskim biurku pod podobizną waltera Scotta i przeczytała:

Imponujące: Nowy Dom Stanowy, budowany obecnie w Springfield jako przys siedziba władz stanu Ulinois, będzie kosztował 120 500 dolarów, zajmie trzy akry teren będzie miał 132 stopy długości, 89 stóp szerokości i 44 stopy wysokości. Jej szwagier, Ninian W. Edwards, był członkiem władz ustawodawczych i Illinois. Był nim również jej kuzyn, adwokat John J. Hardin, wysoki doskonale ubrany mężczyzna, o pięknej, inteligentnej twarzy. Zabrał ją^ sobą na pieczenie wołu na ruszcie w zagajniku za miastem, aby mogł wystłuchać przemówienia Daniela Webstera, a także na bankiet polityków w hotelu. Spotkała tam młodych ludzi,, którzy zjechali się z całych Stanów Zjednoczonych. Gorąco dyskutowali o ideach i wydarzeniach politycznych, Nie ulegało wątpliwości, że wszyscy zamierzali zająć w polityce jak! najwyżej i dlatego przybyli do Illinois: tutaj bowiem, w miejscu tał nowym, konkurencja była niewielka.

Mary z przyjemnością wspominała tych interesujących młodych ludzi: Stephena Douglasa ze stanu Vermont, dwudziestoczwolratka z ogromni głową i nieomal bez nóg, błyskotliwego mówcę i myśliciela; jego dwóch kolegów z partii demokratów: Jamesa Shielsa, urodzonego w Irlandii] który zdążył już zostać żołnierzem-weteranem, miał szeroki gest, ale był próżny i popędliwy, oraz Lymana Trumbulla, cichego, dystyngowanego adwokata z Belleville. Był tam także Joshua Speed, wig i najprzystojniejszy) młodzieniec w mieście, współwłaściciel dobrze prosperującego sklepu Niestety, był bardzo nerwowy i miał opinię człowieka niestałego w miłość Kolejnym wigiem był James Matheny. Podobnie jak ojciec Mary wol* cichą pracę w strukturach partyjnych.

O tak, byli naprawdę interesującą grupą i dziewczyna cieszyła każdą chwilą spędzoną w ich towarzystwie. Byli zbyt młodzi i entuzjazmu, by stwarzać jakieś granice między kobietami i mężczyzn właściwie poglądy na te sprawy nie były jeszcze w mieście do k wyrobione: bez zastrzeżeń zaakceptowali ją jako osobę dorównuj^ pod każdym względem. Co więcej, ponieważ większość jej r należała do wigów, a ona sama dorastała pod przyjacielskimi y*

peit

42

owo

Stone Irving - Miłość jest wieczna
ódcy, Henry'ego Claya, przyjęli ją do swego grona wyjątki
Ale- fflij0 i wesoło upłynęły jej te trzy miesiące, mimo że nie f sie nic, co
choć odrobinę mogłoby przypominać historię f Mężczyźni, którzy ją interesowali,
byli zajęci swoją karierą miłosna., bardzo dalecy od myśli o tym, że
mogliby się ożenić i mieć | wyjeżdżała do Springfield z zamiarem znalezienia
sobie męża,

•Nie wyjeżdżała d pg e,
' to także Elizabeth zaprosiła ją na całą jesień. Mary wiedziała, że PEDwa
y li k i ji dć z
siostrę. Zależało jej na tym, aby Frances nie miała konkurencji ze j it W
końcu Mary pożegnała się z nowymi przyjaciółmi

to ta
Edwards niczym troskliwa matka pragnie najpierw wydać za mąż ł jj t
b F i ił kki
sioę

s tronymłodszej siostry. W końcu Mary pożegnała się z nowymi przyjaciółmi,
aojechała dylizanssem do Alton, a stamtąd wyruszyła pierwszym parowcem do
Lexington.

Frances była już jednak mężatką i teraz było „wolne miejsce”.

8
Rodzina Toddów powróciła z Buena Vista we wrześniu, wcześniej, niż się
spodziewano, z powodu kłopotów w banku.

Mary dawno już nie widziała, żeby ojciec był tak zmartwiony.
Jego twarz, zazwyczaj zaróżowiona, poszarzała. Na barki Roberta }dda spadł
wielki ciężar: jako prezes banku potwierdził pewną transakcję oto umarł Stevens,
wielki plantator i właściciel roszarni konopi, pozostawiając swoje sprawy w
kompletnym chaosie.

Mary wymieniała właśnie kaszmir w „Western Emporiurn”, kiedy Pojawił się Cassius
Clay, aby kupić laskę. Przywitał się z nią wylewnie, po czym rzekł:

-- Przykro mi z powodu twego ojca, Mary, ale sądzę, że za bardzo się
j" Mvszystkim przejmuję.

bałabym, żebyś poszedł ze mną do domu i powiedział mu to
osobiście.

tu, ^ Akurat tw°jego ojca.

nie mogę. Czuję się wrogiem mojego przyjaciela,

43

- Wrogiem? Dlaczego?

- Właśnie polecił sprzedać na publicznej aukcji niewolników Stevei Rozdzielili
się całe rodziny. Żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o Murzyni których pośle się w
dół rzeki.

Mary wysłuchiwała go w milczeniu.

- Tak mi przykro, Clay. Wiem, jak bardzo cię to unieszczęśliwił. Odłożyła wybrany
materiał i pośpieszyła do domu. Ojca nie było. Poszła do swego pokoju i opuściła
zielone rolety! chroniąc się przed popołudniowym słońcem.

Robert Todd wrócił do domu o szóstej. Był zmęczony i znękany.

- Ojczy, spotkałam dzisiaj Casha. Mówi, że zamierzasz sprzedać
Murzynów Stevensa.

- Musimy.

- Ale przecież zawsze byłeś przeciwny takim metodom. Mówiłeś, że
to nieludzkie...

Ojciec załamał rękę.

- Musimy dostać za niewolników ostatnie możliwe pieniądze. tj
nasza jedyna szansa, by zmniejszyć straty.

- Czy jednak nie mógłbyś obstawać przy tym, aby rodziny sprzedawani razem? Nie
pozwól, by kupowali ich handlarze.

-- To obniżyłoby ich wartość co najmniej o połowę - rzekij

- Uchroniłem nas przed wszystkim oprócz śmierci Stevensa. Gdyin chodziło tylko
o moje pieniądze, być może mógłbym... Ale to są di pieniądze innych ludzi, tych,
którzy zakładali bank razem ze m depozytariuszy... - Usiadł ciężko i ukrył twarz
w dłoniach.

Mary podeszła szybko i objęła go ramieniem. -! Kochany, musi być jakieś inne
wyjście. Spojrzał na nią ze smutkiem i pokręcił głową.

- Nie, Mary, jestem w potrzasku. Musimy zlicytować Murzyi Stevensa jak
najwyżej, podobnie jak jego konie, ziemię, gręplarki. wszp to jest częścią
naszych interesów tak długo, jak długo będę prezesem ba

- Czy nie płacisz zbyt wysokiej ceny, nawet jeśli w grę wctt
prezesura?

Todd posłał jej ostre spojrzenie.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

– Mary, mówisz jak dziecko. Musisz dorosnąć i spojrzeć rzeczywistości. Nie ja wprowadziłem w Kentucky niewolnictwo

że dążyłem do jego zniesienia. Nie zabiłem Stevensa. Pożyczysz*

J
l spojrzsc * wolnicwo. *

l między z banku, a teraz muszę wywiązać się ze swoich tylko dużo^P wzeledu na to, czy rai się to podoba, czy nie... albo czy wbowh^^ctee idealistce...

f j. pOChłonięci tą rozmową, że nie usłyszeli, jak do pokoju

^ która natychmiast napadła na Mary. Jej oczy rzucały weszła Betsy, ^

Snie , śmiesz krytykować swojego ojca! Jakim prawem siedzisz tu ~ tko osądzasz! Cóż takiego upoważnia cię do zarozumiałstwa i naprzykrzania się?

– Betsy, proszę...

– Nie, Robertcie, nie mieszaj się do tego. Nie mogę pozwolić, aby ta dziewczyna czyniła twoje życie cięższym niż to konieczne. – Chwyliła Mary za ramię i podniosła ją bardziej siłą woli niż przy użyciu siły

fizycznej. Powinnaś się wstydzić, że przysparzasz ojcu dodatkowych kłopotów. Nie sądzisz, że bez twoich morałów i tak ma już dosyć zmartwieli?

Czyżbyś była głową rodziny? Czy pracujesz albo bierzesz na siebie jakąś odpowiedzialność? Nie, ty się po prostu wtrącasz, kiedy dzieje się coś, co ci się nie podoba! wyobraź sobie, że nam się to również nie podoba: nie podoba nam się ani śmierć Stevensa, ani zmartwienia, ani straty. Nie robimy jednak wymówek z powodu tego, co się stało, lecz pomagamy sobie wzajemnie, by jakoś pozbyć się tego ciężaru. Czas, żebyś się tego nauczyła!

Gniew Betsy się wyczerpał, a wraz z nim jej siły. Robert Todd otoczył żonę ramieniem.

– Betsy, nie powinnaś tak się denerwować... w twoim stanie... Mary chyba się przesłyszała. Betsy jest znowu w ciąży! Mając Jdwie półrocznego Alexandra. Nic jej nie powiedzieli, ale właściwie aczego mieliby to robić? Doprawdy, to nie jest jej sprawa. Wstała zacznie już spokojniejsza i podeszła do macochy.

tfasz całkowitą rację, matko – powiedziała ochrypłym głosem. – Mjciec robi wszystko, co może. Ja to wiem.

wciąż ie 6 ^ dzyskał swoją moc i czyste brzmienie. Patrząc jej w oczy

*e pałające oburzeniem, Mary pomyślała: Jak cudownie jest tak

tak kruCn! yZnę! Przedkładać jego interes i dobro ponad swoje własne, być

jak tygrysi s ^ a^ednak nos^ Pod sercem jego kolejne dziecko. walczyć

v obr^nie swego mężczyzny... przeciwko całemu światu.

45

Ucałowała Betsy w czoło.

– Nie miałam racji, matko. Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy

Stary Nelson załadował jej walizki i pudła do powozu. Czule i dta zęgnąła się z przyrodnim rodzeństwem. Emilia płakała, co sprawiło tya wielką przyjemność.

Margaret i Martha również były smutne. Sarnia i David koniecznie chcieli wiedzieć, dlaczego miasto Lexington nie j{ równie dobre, jak to obskurne

Springfield, do którego się wybiertł w ostatniej chwili George wyłonił się spod jakiegoś drzewa w ogrodzi wskoczył do powozu i przytulił głowę do jej ramienia.

Ojciec nie czuł się uszczęśliwiony wyjazdem córki. Wiedział, * zabrała wszystkie swoje rzeczy łącznie z dwoma pudłami książek, ta^ że nawet jeśli nie zostałyaby na stałe w Springfield, nie będzie miała powodu by wracać do Lexington.

Nelson dał znak koniom, by ruszyły. Sally wraz z resztą służby stali w drzwiach, machając ręką na pożegnanie.

Skreśli na południe, w Spring Street, a następnie przejechali wzdłuż Mili i Water, aż do świeżo pomalowanej stacji kolejowej linii „OMC Railroad”. Na

peronie stała niewielka, lśniaca i wypolerowana lokomotywa „Nottaway”. Jakiś tuzin pasażerów zajął już miejsca na odkrytej górnej platformie jedyne go wagonu.

większość z nich wychylała się, aby patrzeć, jak nadchodzą koleją podróżni.

George i Nelson przekazali walizki Mary maszynieście, który załadował je razem z innymi bagażami na sam szczyt sterty drewnj przeznaczonego na opał. Mary

zamierzała we Frankfort przesiąść się fl dylizansu. Przejechałaby nim dwadzieścia dwie mile do Louisville. Tira należało złapać statek na rzece Ohio,

a w Cairo, gdzie Ohio wpada i Missisipi, powinna znaleźć większy parowiec i udać się nim na pófo w kierunku St. Louis.

W Alton ponownie przesiadłaby się do dylizansu. Jeśli drogi okaz# się dobre, dotarłaby do Springfield w ciągu zaledwie dwóch dni. U podróż, w czasie której pokonałaby dystans osmiuset mil, potrawć jakieś osiem, dziewięć dni.

Kilka minut później mogli już ruszać. Po raz ostami popatrzy** Lexington, na lasy klonowe, a także drzewka kawowe i hikorowe, ścinał właśnie pierwszy

październikowy przymrozek. Szare wi# z uwagą wpatrywały się w „Nottaway”, po czym szybko uflj

46

oOwiew* swymi długimi, puszystymi kitkami. Nie zdziwiła się wcale ffedy poczuła łzy w oczach.

Rozległ się przeciągły świst lokomotywy i pociąg nabrał zwawszego tempa- Ten przenikliwy gwizd przypominał jej wysoki sopran Anny, która na pożegnanie zwróciła się do niej z siostrzaną prośbą-

Mi« zwlekaj z tym, Mary. Jestem następna w kolejce do wolnego miejsca.

KSIĘGA n NARODZINY MIŁOŚCI

Mary uśmiechnęła się, zapalając cienkie białe świece w srebrnym świeczniku, który postawiła w oknie północnego salonu.

Był to sygnał dla młodych ludzi w Springfield, że jest w domu. W Lexington ten zwyczaj na pewno wydałby się dziwny.

Rozejrzała się po olbrzymim salonie, w którym Edwardsowie urządzali swoje herbatki, wieczorki i bale. Pokój był osobliwą mieszaniną wyposażenia w stylu sheraton i chippendale, srebrnych pucharów i kryształowych wazonów, odziedziczonych przez Niniana po ojcu wraz z galerią portretów rodzinnych, oraz mahoniowych i różanych mebli, które Elizabeth zgromadziła wedle własnego gustu. To ona wybrała wzorzyste tapety i kazała wybudować biały kominek z niskim gzymsem. Ninian zainstalował wysokie okna framugami z czarnego polerowanego drewna i masywne żyrandole.

Na podłodze leżał barwny dywan, który niegdyś ozdobił salon jego ojca

leville. wydawało się, że ta mieszanina stworzy męczącą i nieudaną

'sc Tymczasem salon państwa Edwards, podobnie jak ich małżeństwo,

°y* po prostu przyjemnie wygodny.

cuciła białą halkę z bawełnianej koronki z szarfą i kokardą z czarnego

zaczęła myszkować w szklanej wazie ze słodyczami i migdałami.

Piramidy" ^ t*?Umfalllie boczyła Elizabeth, niosąc tort w kształcie

Pnngfield jeszcze nigdy czegoś takiego nie widziało. Tort

Mary miałaZ Plę°iu lśniących warstw pokrytych lukrem. Przez moment

głowy wy^^ *az*:ni& ze widzi swoją matkę. Elizabeth była od niej o pół

miała szerokie ramiona i wąską twarz. Podobnie jak matka

51

czesaa włosy z przedziałkiem pośrodku głowy, całkowicie zasłanij uszy, po czym zbierała je nad karkiem w węzeł. Mimo że była starsza Mary zaledwie o pięć lat,

w jej włosach widać już było początki sityj Z powodu opiekuńczego stylu bycia,

a także widocznej ciąży ElizabJ wydawała się starsza od niej o całe pokolenie.

Mary wiedziała, że Elizabeth i Ninian byli bardzo rozczarowa i przebiegiem

pierwszego konwentu wigów w Illinois. Wybrano tam piC(j elektorów, którzy mieli

reprezentować stan w trakcie następnym wyborem, prezydenckich. Niestety,

pominięto Niniana.

:- Ninian powinien zostać następnym gubernatorem Dlinois -• oświari

czyła ciepło Mary.

- Czyżby ktoś oferował mi wysokie stanowisko?

Do pokoju wszedł Ninian. Miał dopiero trzydzieści lat, a już był prokuratorem

generalnym i po raz drugi z rządu zasiadał w stanowych parlamencie. Odziedziczył

po ojcu dużo ziemi, sklepy, farmy i domy a także najbardziej znane w Hlinois

nazwisko. Był wysoki i przystojny, miał kruczoczarne brwi, wydamy nos i

wystający podbródek. Jego ojciec został mianowany gubernatorem nowego terytorium

Hlinois przez prezydenta Madisona w 1809 roku. Wraz z nim do tutejszej dziczy

zawitały pierwsze jaskółki cywilizacji. Zbudował wielki dom i sprowadził z

Francji wytworne

meble.

Ninian wyciągnął do Mary obie ręce.

- Moją pierwszą decyzją jako gubernatora Hlinois będzie oficjalne zaproszenie

cię do rezydencji i zapewnienie, że jesteś persona grata a

czas królowania Edwardsa EL

Był to dość pretensjonalny dowcip, ale nie należało wątpić w jego uczucia. Mary

wiedziała, że uważano go za egotystę, który sądzi, ij powinien nadzorować bieg

wypadków związanych z nowo przybyły" mieszkańcami stanu. W legislaturze nazywano

go arystokratą, który się demokracji jak diabeł święconej wody. Nigdy jednak nie

dostflfl w nim choćby siadu wynoszenia się nad innych. Poza tym był zdecydow^

przeciwny wprowadzeniu w Hlinois niewolnictwa. Państwo Edtf zatrudniali czworo

Murzynów i płacili im miesięczną pensję.

Ninian publicznie protestował przeciwko instytucji obustronnych u0* Polegała ona

na tym, że część rodzin w Springfield płaciła woli Murzynom symboliczne sumy w

Stone Irving - Miłość jest wieczna

zamian za podpisanie przez nich utf1 która zobowiązywała ich do pracy dla swoich nowych panów do końca

ze
zapaliłaś w oknie światło – rzeki Ninian. – Jestem pewien, że dzisiejszy czy przyjdzie Stephen Douglas? – spytała Mary.

by ten parowy silnik w akcji kiedykolwiek znowu postawił

^!f mu__wargi Niniana wykrzywił grymas zawziętości – po

SXLT,OLZ Stuartem na placu!

Al " Ninianie, kuzyn John również brał udział w tej awanturze

Tzwała się pojednawczo Elizabeth. –Nie wolno nam mieszać się do

mych osób. Steve zamierza zostać kimś w tym stanie i mimo że jest

okrata, chcę, aby był naszym przyjacielem. Jestem pewna, że przyjdzie,

toie – zwróciła się do Mary. – Zawsze się o ciebie dopytuje.

^Jeszcze nie skończyła mówić, kiedy rozległo się niecierpliwe stukanie

do drzwi.

Stephen Douglas był niewysokim człowieczkiem o masywnej głowie,
z której spływały fale długich brązowych loków. Miał ładnie umięśnioną klatkę
piersiową, ale na tym kończyła się jego męska uroda. Elizabeth pośpieszyła go
powitać. Po chwili dłonie Mary utonęły w dłoniach Douglasa. Jego głęboko
osadzone ciemnoniebieskie oczy błyszczały mocno.

– To cudownie, Mary, że wróciłaś. Mam nadzieję, że tym razem zostaniesz na
dłużej.

– Ja również mam taką nadzieję. Chodź, usiądź i opowiedz mi o wszystkim, co się
tu wydarzyło, odkąd wyjechałam. Wiem tylko, że byłeś urzędnikiem w biurze
krajowym i że ubiegasz się o miejsce w Kongresie... a także o twojej bójce z
moim kuzynem, Johnem Stuartem.

Usiedli blisko siebie na dwuosobowej kanapie obitej czarnym jedwabiem. beth i
Ninian przeszli na drugą stronę hallu, do rodzinnej bawialni. >n Douglas był
synem lekarza z Brandon w stanie Yermont i już jako utygodniowe niemowlę stracił
ojca. Zatrudnił się jako uczeń w zakładzie rekim i postarał się liźnąć trochę
edukacji w Canandaigua Academy Nowy Jork. Następnie jako urzędnik zaczął
studiować prawo, ewiętnaście lat, osiedlił się na zachodzie, ukończył szkołę iał
w ciągu niecałych dwóch lat licencję adwokacką. Był bardzo 1 ważył, ale miał
wspaniały głos i czarującą osobowość, ^sował na prokuratora stanowego i członka
legislatury. &am^ jak ir miał się z cicha- Mary obserwowała jego krótką
szyję, taką nc -i 'Jca' n*ewielkie uszy prześwitujące przez gęstwinę włosów,
Os 1 ^adratową brodę.

53

– Dyskutowałem z twoim kuzynem o starej hali targowej i powinien łem coś, co mu
się nie spodobało. Złapał mnie więc za czuprynę i przeciało, dookoła hali. Nie
mogłem mu tego puścić płazem. wróciliśmy do s]^ Hendrona i walczyliśmy
praktycznie do nieprzytomności. Żałuję tylko że Stuart pierwszy wpadł na to, by
postawić gapiom beczkę whisky.

Od czasu swej pierwszej wizyty Mary pamiętała, że ów „ oznaczał po prostu szynk.
Pokiwała tylko głową nad prymitywnym byciem polityków na kresach.

– Steve, wstyd mi za ciebie. Świetny sposób, by stwierdzić, ^ z was bardziej
się nadaje na kongresmana!

– Ja – odparł Douglas z błyskiem w oku – i tak samo sądzili wyborcy w Ulinois.
Mówi się, że Stuart został wybrany trzydziestoma sześcioma głosami przeciwko
trzydziestu sześciu tysiącom. Posłużono się oszustwem i odrzucono głosy, które
dostałem od Irlandczyków budujących kanał. Przesunięto mnie niżej i zostałem
kandydatem do stanowej legislatury, zamiast do Kongresu. Ale tylko czekam na to,
by pokazać swoje dowody w Waszyngtonie. Dostanę miejsce Stuarta, zanim zdąży je
zagrzać, z całym szacunkiem dla twojej rodziny, Mary, ze wszystkich wigfa w
Springfield najbardziej czysty i uczciwy jest Abe Lincoln.

Słyszała to nazwisko już przedtem. wiedziała, że został współnikiem Stuarta w
jego firmie adwokackiej na kilka miesięcy przed jej przyjazdem do Springfield w
1837 roku. Nigdy go jednak nie spotkała i nie wiedział* nawet, czy nadal jest
wspólnikiem jej kuzyna.

– Steve, nie staram się bronić mego kuzyna, ale czy nie wyrządzisz sam sobie
krzywdy, mówiąc o oszustwie w waszyngtonie? Ludzie powiedzą że potrafisz
przegrywać. Byłeś tak blisko zwycięstwa, startując pierwszy \$ w wyborach... to
czyni cię najważniejszym młodym demokratą w całym staffl

Odpowiedział jej wybuch wesołości.

– No cóż, może nie pojedę do waszyngtonu, by wykrzyzczeć oszustwo. To pochłania
tylko pieniędzy... i czasu –jego twarz zaczerwi® się pod wpływem nagłego gniewu.

– Ale gdy pomyślę, jak c harowałem przez dwa lata, prowadząc swoją kampanię...

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mieszł

i modliłem się z moimi wyborcami, śmiałem się, polowałem z nimi i spałem po dwóch w jednym łóżku. Jadłem ich i smażony boczek. Stąd wiem, że większość z nich głosowała i nigdy nie postawiłaby swego znaczka przy nazwisku Johna. Zostałem wykiwany na samym początku swojej kariery, Mary.

st*

się

% w^Sym Dom

w górę. Nie trać czasu, a... pewnego dnia

jd ^ tak, jakby myślał, że się z niego nabija. Potem jednak

• mówi jak najbardziej serio. Twarz mu się rozjaśniła. f'si?do niej tak blisko, że wargami dotknął jej ucha: Mary Todd, jesteś najbystrzejszą młodą damą, jaką kiedykolwiek |"" cieszę się, że zostajesz w Springfield... na stałe.

Następnego dnia po południu Mary przebierała się w swojej sypialni, która znajdowała się dokładnie nad jadalnią. Pokój wychodził na południe. L okna widziały dom Leveringa, oddzielony od siedziby Edwardsów drzewami orzecha włoskiego, które tworzyły niewielki zagajnik. Nowa sypialnia była absolutnym przeciwieństwem jej urządzonego z przepychem pokoju w Lexington.

Wyłożono ją chodnikami w dyskretny wzorek, w oknach wisiały bladożółte zasłony, a z baldachimu nad łóżkiem spływały fałdy brązowego muślinu. Za to między oknami umieszczono urocze tremo z marmurowym stolikiem. Stały tu jeszcze biblioteczka, niewielkie biurko i kominek. Mary uśmiechnęła się do siebie: była to replika dawnego pokoju Elizabeth w Lexington. Jedynie krzesło rzy toaletce i książki na polce świadczyły, że nie była to już ta sama sypialnia.

oknem przemknął czarny kabriolet, powożony przez Jamesa

[mga, który zamierzał zabrać Mercy Levering na wiec. Już wczoraj

n podczas spotkania w domu Edwardsów Mary zauważyła, że

Me Zlvt Otrz^etn^ Conkling Jest wyraźnie zainteresowany panną Levering.

a córk^ sędziogo z Georgetown. Wychowywała się w Baltimore,

- M^60*181? z w12^ do swego brata i szwagierki.

2C f^ sp^żnimy się na przemówienie.

Jedwabnt a d^biegł ją &łos Niniana. Kiedy wiązała pod brodą

u^ładomil * ^- ^ kaPe*usza i narzucała na ramiona wełniany szal,

że Springfield zwariowało na punkcie polityki. Przyczyna

yla podwójna: po pierwsze, przeniesiono tu stolicę stanu,

55

po drugie, zbliżały się wybory prezydenckie 1840 roku. Je^ zgromadzeniami

wolnymi od dyskusji politycznych były niedzielne w hallu na dole dostrzegła

swoje odbicie w lustrze. Pomyślała, że wygląda bardzo ładnie: oczy jej

blyszcząły, a policzki zaróżowione. Po matce odziedziczyła piękną szyję, co

przyjęła od z wdzięcznością. Jej twarz i cała głowa wymagały solidnej podpory.

stwierdziła, że kilka dni w Springfield, kiedy to nie zaprzętała sobie g]

rozmyślaniami o przyszłości, wystarczyło, by zniknęły cienie pod ocz Nie

pamiętała już, kiedy ostatnio bawiła się tak dobrze jak wczorajs wieczoru.

Otaczało ją ze trzydzieści osób, młodych jak ona sama, L prowadziły równocześnie

z pół tuzina gorących politycznych dysput,

Kiedy pojawiła się w drzwiach wejściowych, Elizabeth i Njnd czekali już w

powozie. Był to luksusowy pojazd w kolorze cytryny, ktjk Ninian odziedziczył po

ojcu. Elizabeth zgarnęła swoją wełnianą spódnj aby zrobić Mary miejsce obok

siebie. Ninian usiadł naprzeciwko, pieca

do dwóch siwych klaczy.

Jechali na północ przez niewielkie cieniste dąbrowy. Południowa czd miasta była

zdecydowanie najpiękniejsza. Ciągące się hen, aż po horyzaj łąki pełne były

żółtych i cynobrowych kwiatów. Języki zielonej prał przechodziły w ciemne pnie

drzew, tu i ówdzie widać było farmerski zabudowania i las poprzecinany przez

zaorane pola. Wspaniałe ą podobały się zwłaszcza Ninianowi, który był ich

właścicielem. Przejechał przez most z drewnianych bali, przerzucony nad Town

Branch. Kiedy mijali nowy drewniany kościół, Ninian pochylił się w stronę Mai -

Kamieniami węgielnymi kościoła episkopalnego są ciasta Elizabei Powóz jechał

teraz na wschód, aż wreszcie dotarł na plac. Stary ceglany budynek władz

okręgowych zburzono, a na jego ni zbudowano dom stanowy z żółtawego wapienia.

Trzecie piętro nie fl jeszcze ukończone. Zgrabne ceglane elewacje wyparły już

duż^P rozsianych dookoła rynku drewnianych domów. Miasto opanowała budowlana.

Jechali się tu urzędnicy stanowi i ich pracownicy pojawiło się prawie sto nowych

budów w różnych stadiach zaawani w tym hotele, sklepy i biura.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Powóz zatrzymał się na Hoffman's Row pod czwórka. Znajdował tu niegdyś sklepy i magazyny, a obecnie miał swoją siedzibę Okręgowy Hrabstwa Sangamon. Weszli do niewielkiej sali, w której ściany do ściany ciągnęły się długie ławki.

• Z jakiegoś czasu setki widzów. Mary dostrzegła większość zapełniły je goście: Steve'a Douglasa, Jamesa Matheny'ego, swoich wczorajszego nieśmiałego domatora, który miał najwspanialszego sędziego i jego córki. W ławce w rogu sali siedział jej stryj, doktor księgozbiętu i jego żona.

W sali było duszno. Pomachał do niego, ale on nie odpowiedział.

W

Właśnie wtedy zarezerwowano trzy miejsca na swojej ławce. Pierwszym stanął prelegent, Edward Baker. Mary znalazła wolne miejsca w ławce i krajowej, Ninian Edwards i reszta wigów lożałaśliwym aplauzem. Douglas, Shields i ich koledzy z partii demokratów siedzieli z ponurymi minami.

- Kiedykolwiek mówi się o Biurze Krajowym - zawołał, gestykulując, Baker - zaraz znajdzie się gazeta demokratów, która broni panującej w nim korupcji.

Mary poczuła, że Douglas, który był urzędnikiem Biura Krajowego, zerwał się na równe nogi. Uprowadził go jednak inny demokrat, John B. Weber, brat właściciela Rejestra.

- Ściągnąć go! - wrzasnął, wskazując na Bakera. Podczas gdy Douglas wraz z grupą demokratów rzucili się do przejścia, prawie wszyscy mężczyźni wokół Mary krzyczeli: „Ściągnąć go!” wigowie także nie siedzieli na miejscach, wrzeszcząc i ruszając na ratunek Bakerowi. W samym środku tego zamieszania, kiedy Mary myślała, że za chwilę postrada zmysły, nad mównicą otworzyła się kłapa i pojawiły się najpierw czyjeś stopy, potem para nagich łydek, a wreszcie długie nogi, które zaczęły opuszczać się ku mównicy.

Mary poczuła, że wypełnia sobą całą przestrzeń przed mównicą.

W końcu jej oczom ukazała się reszta ciała mężczyzny. Jego tułów był długi i chudy, a ramiona

się jeszcze dłuższe niż jego niesamowite nogi. Mężczyzna miał

owłosioną kościstą twarz o pospolitych rysach i ciemne

oczy. Wzrok skierowała na niego i spostrzegła, że mężczyźni w przejściu lecają

jakby zaskoczony. Zapadła taka cisza, że można było usłyszeć

chwili dał się słyszeć wysoki nosowy głos mężczyzny: anowie. W tym kraju panuje wolność słowa. Baker ma

ciężkie serce i jeśli ściągniecie go z mównicy, ze mną będziecie

sarno.

W

W jego głosie nie było gniewu czy nawet śladu pogroźki. Czuło się, że nieznamy mężczyzna ma autorytet. Mary domyślała się, że ruszenie z miejsca tego olbrzyma graniczyłoby z cudem. Sądząc z wyrazów twarzy mężczyzn, którzy ją otaczali, musieli myśleć tak samo. J

przerwał Stephen Douglas. - W porządku, przyjaciele, usiadźmy i dajmy mówić Bakerowi. Baker kontynuował przemówienie, aczkolwiek z mniejszym

zrywaniem niż poprzednio. Chuderławy olbrzym usiadł na skraju podłogi, długie ramiona owinał wokół kolan, które znalazły się pod podbródką. Mary nie

mogła oderwać wzroku od jego kościstych policzków i głęboko osadzonych, płonących oczu.

- Kto to jest? - spytała szeptem Niniana.

- Wspólnik twojego kuzyna Stuarta. Na górze mają swoje biurowe wynajmują je przysięgłym w czasie rozpraw.

- Otwórz w suficie... jak on mógł...

- Lincoln lubi kłaść się przy Mapie i słuchać rozpraw sądowych albo takich mityngów.

- Czy przyjaźni się z wami?

- No cóż... nie... Mamy podobne poglądy polityczne, to wszyscy

- Nie widziałam go nigdy w naszym domu.

- Niezbyt się udziela w towarzystwie.

- Zapraszałeś go kiedyś?

- On nie jest z naszej sfery. Lincoln to dosyć zabawny jegomość, nie jest to typ człowieka, który zainteresowałby Todda.

az

— Nie wiwatowałabym na cześć urody generała Jacksona, ale nie i~t d tak brzydki, jak powiadają.

Jest

Stone Irving - Miłość jest wieczna

– Skoro mówisz, że generał jest brzydki – odparowała zaprzysięgła demokratka Margaret – to co powiesz o panu Clayu?

– Henry Clay jest najprzystojniejszym mężczyzną w mieście z wyjątkiem mojego ojca.

– Andrew Jackson ze swoją długą twarzą wygląda lepiej niż Henry Clay i twój ojciec razem wzięci!

Kiedy w końcu dziewczynki przestały się sprzeczać był to spór polityczny. Szkoda, że nie było tutaj Margaret Na newf' k się zgodziły co do tego, że panowie Jackson i Clay to drobne Lincolnie, który ma chyba najdłuższą twarz na świecie. Po zakończeniu mityngu poszła z kuzynem Johnem J do domu Johna Stuarta. John J., jak Mary nazywała Hardina był a wigiem i członkiem legislatury. Czasami odnosiła wrażenie że stanu flhnois sJdada się wyłącznie z pj krewnych Dawl poczucie przynależności.

John Stuart miał ładny dom, otoczony

d^o
jej to miłe

Mary przypomniała sobie sprzeczkę ze swą najbliższą przyjad Margaret wicłdiffe. Miały wtedy po czternaście lat i poszły do Fowlera. Pieczono tam na roznach woły i wieprze, polewając je c z wiader whisky.

Kiedy do ogrodu przyjechał prezydent Jackson, Mary uważni* przyjrzała, po czym oświadczyła:

58

dnia

był

sam na sam,

e, Medy wyjedziesz? Zna moich klientów i ich

wokat, ale sama wiesz, jak przysięgłych.

59

– Nie, nie wiem. Nigdy nie widziałam go w sądzie – odparła – szczerze powiedział, nigdy wcześniej go nie spotkałam.

– Co? Nigdy nie spotkałaś Lincolna? To dziwne... nie, chyba to • dziwne. z mężczyznami chodzi wszędzie, lecz unika miejsc, gdzie h panie. Zaprosiłem go na dzisiejszy wieczór, ale pewnie tkwi teraz piecu w sklepie Josha Speeda razem z kumplami, opowiadają niestworzone historie i sprzecząc się o politykę.

– Wiesz, kuzynie, Lincoln wydał mi się ostatnią osobą mógłbyś sobie wybrać na współnika.

Stuart wziął ją pod ramię i wyprowadził na boczną werandę. Było tu wprawdzie ciemno i chłodno, ale uciekli od ogłuszają zgiełku w salonie. Głos kuzyna zadudni! gdzieś z głębin jego potężnego

– Pierwszy raz spotkałem go, kiedy wracaliśmy z wojny C; Jastrzębia w 1832. Był to smutny, nieśmiały prowincjusz, nieokr i niezgrabny. Jednak kiedy otworzył usta, było jasne, że ma w, nieprzeciętną inteligencję. Jego przyjaciele z New Salem wybrali kapitana swojej kompanii. Chyba sprawił tęgie lanie hersztowi zabijaków z Clarys' Grove i dlatego obwołali go swoim dowódcą, nie widzieliśmy żadnych Indian i nie mieliśmy okazji z nimi powali ale oczywiście próbowaliśmy zachowywać się, jak na armię prz; Pamiętam, że pewnego dnia Lincoln znalazł się ze swymi żołnierz: jakimś płótem. Nie wiedział, jak przeprowadzić ich na drugą stronę, wołać tym swoim wysokim nosowym głosem: „Kompania stój! się i sformować szeregi po drugiej stronie bramy!”

Mary zachichotała:

– To brzmi jak prawniczy kruczek.

– O nie, daleko mu było wtedy do adwokatury. Sprzedawał i powidło w jakimś sklepie w New Salem, ale pożerał książki i uczyć. Powiedział mi, że na kilka miesięcy przed powołaniem do usłyszał, że jakiś farmer z sąsiedztwa ma Gramatykę Kirkhama. N go, aby pożyczył mu tę książkę, i uczył się całymi miesiącami. Ni uznał, że skoro nauczył się gramatyki jak należy, mógłby opanow; inną gałąź wiedzy. Spytałem go, czy nie zająłby się prawem w bardzo zaskoczony tym pomysłem. Stwierdził, że nie jest wykształcony. Od chwili, gdy skończył piętnaście lat, nie ołówka ani zeszytu. Powiedziałem mu, że gdyby zechciał przyj j mnie do Springfield, przekonaby się, że prawo nie jest dtfj

60

podręc zaczął

znik

atyki Kirkhama. Ma się rozumieć, następnej wiosny 0 dwadzieścia mil do Springfield i pożyczając ode mnie

zaczai

Λin

sko więc miał mnóstwo czasu na naukę... Zdumiewał w jaki czytał, wracając

do domu. Zanim się tam znalazł, Λie SP° yonac' trzydzieści, czterdzieści

stron.

mogłeś mu ze swej ogólnie znanej, wrodzonej uprzejmości? też się zarumienił pod wpływem jej komplementu. Pokręcił głową: To dziwny facet. Potrafi zależeć za skórę. Kiedy myślisz, że zjadła 'szczętem czarna melancholia i zaraz powiesi się na pierwszej gałęzi, twarz nagle mu się rozjaśnia i opowiada jakąś historyjkę. Abywałem zapałem, że po prostu masz ochotę wyć ze śmiechu. W ciszy, która zapadła na chwilę, Stuart rozpamiętywał sceny z przeszłości. Mary skrzyżowała ramiona na piersi, chcąc ogrzać się nieco. — Nie miał chłopak zbyt dużo szczęścia. Nie wyobrażał sobie życia bez tej posadki w sklepie i zgłębiania matematyki, aby zostać pomocnikiem geometry. Jednak sąsiedzi lubili go i wybrali w 1834 roku na członka legislatury. Zaproponowałem mu, by dzielił ze mną pokój w Vandalii. Jeśli sypiasz z kimś w jednym łóżku, masz okazję poznać go dobrze. Przedstawiłem go przyjacielom, wprowadziłem do komitetów i opowiedziałem wszystko, co wiem o polityce. Nigdy nie widziałem, by ktoś uczył się tak szybko. Kiedy przeczytał już wszystkie dzieła prawnicze z mojej biblioteki i wszystkie inne, jakie mógł znaleźć w Springfield, zdobył sncję adwokacką. Akurat wtedy mój wspólnik postanowił się przedzie i spytałem Lincolna, czy nie zechciałby pracować razem ze mną. •dczas tej długiej opowieści Mary przyglądała się twarzy kuzyna. Tyle mi rzeczy opowiedziałeś o Lincolnie, ale nadal nie wiem, dlaczego go tak lubisz.

I zaskoczony. Na chwilę wlepił w nią badawcze spojrzenie. niemai >° ^ uwielbiać człowieka, który potrafił odbić się od dna, nie zaznał>8° ^ niczeg0'ł Jest tak brzydki, że, jak łatwo się domyślić, ci jakiegokolwiek kobiety. Ta jego melancholia też nie jest a-jest samotny, a jego dowcip służy także temu, by ludzie, Mary pomlutmn śmieją' ^^się do niego0 zbliży1L nawet gdy otajz f*a; ze Potrafi coś takiego zrozumieć. W Lexington, lała resztę SWq- u^a rodzina i przyjaciele, czuła się czasami tak, jakby dni sPCdzić samotnie. Ostatnią rzeczą, jaką widziała

61

tei nocy kiedy otuliła się kołdrą i zamknęła oczy, była para meprzy; dsnóg które spuszczały się z nieba i me mogły się skonc2yc. t odcSszała glos Nmiana Edwardsa i jego ostrzeżenie, że *» być uznani w towarzystwie za comme ,1 faut. Następnego ranka przespacerowała się do „Globu" i minawszy we udekorowane salony, weszła na górę do pokoju Frances. Mary nigck widziała, aby jej siostra wyglądała równie pociągająco – miała wspaniałą cerę i błyszczące oczy.

Sypialnia nie była największa, ale za to urządzona bardzo komfortom Było tu wygodne łóżko z baldachimem, przepastna francuska sa małeńka kanapa i kominek. Pokój znajdował się w samym rogu korytar Jego okna wychodziły na wschód i na północ, toteż Frances miałaś: widok na cały plac.

– Czy powinniśmy zarezerwować ten pokój dla ciebie, Mary? całkiem dobre miejsce... na założenie sklepu.

Mary spojrzała na siostrę, która była w zaawansowanej ciąży. Przypomniała sobie Johna Stuarta i jego żonę. Oni również zamiesi w tym pokoju zaraz po ślubie.

– Tak – mruknęła. – Zapiszcie na dole moje nazwisko, takati nasza nowa, rodzinna tradycja. Nie sądzisz jednak, że data p< pozostać kwestią otwartą? Frances objęła ją czule w pasie. Mary nie pamiętała, by kiedyś wcześniej okazywała jej tyle serdeczności.

Wyszły z hotelu i udały się do S. M. Tinsleya. Mary kup kaszmir na nową suknię wizytową, w sam raz na nadchodząc*' Frances sprawiła sobie rękawiczki z koźlej skórki. Przecięły P° uporządkowany plac, gdzie kamieniarze obrabiali bloki j przeznaczone do budowy domu stanowego.

W odległym rogu zgromadził się spory tłum. Na ^ pułkownik Dick Taylor, pompatyczny mówca, który n

62

reakcjonistami. Twierdził, że troszczą się jedynie lta101 wvch bogactw i ochronę przywilejów, podczas gdy on oraz n nofi®3^ 7-wvkivmi, biednymi ludźmi i mają na uwadze dobro L demokraci są zwj /

CZ'czył przemówienie, jakiś człowiek wszedł od tyłu na kiedy ^on ^ njego i jakby w odpowiedzi na perorę pułkownika n • go kamizelki. Oczom publiczności ukazała się kosztowna złapał za rog j kładkami, złoty łańcuszek od zegarka i kilka innych

jedwabna jcdszui*-^– nnych dodatków, waz z resztą widzów wybuchnęła gromkim śmiechem. W młodym u na podium od razu rozpoznała mężczyznę, który w czasie

Stone Irving - Miłość jest wieczna

nołCznego mityngu spuścił się przez otwór w suficie.

Mężczyzna ów uniósł swe przypominające studzienny żuraw ramię i uciszył rozbawioną publiczność.

– Przyjaciele, oto ja, wasz uniżony sługa, Abraham Lincoln. Kiedy pułkownik Taylor jeździł po całym kraju swoim pięknym powozem, w wytwornej koszuli i ze złotym zegarkiem w kieszeni kamizelki, i kiedy zarzucał wigom rozmaite okropności, ja za osiem dolarów miesięcznie byłem biednym chłopakiem pokładowym z jedną parą spodni z koziej skóry. Jak wiecie, taka skóra kurczy się, kiedy zmoknie, a potem wysuszy ją słońce. Moje spodnie kurczyły się i kurczyły, aż pomiędzy brzegiem skarpetek i dołem nogawki zrobiła się szpara na kilka cali. Zacząłem rosnać, spodnie robiły się coraz krótsze i bardziej obcisłe. W końcu stały tak ciasne, że zrobiły mi na nogach sine siady, widoczne aż do dziś. i powiecie, że jest to arystokratyczny życiorys, uznam wszystkie zarzuty pułkownika Taylora.

i odpowiedział mu brawami, po czym wszyscy rozeszli się do :n zajęć. Mówca został na podium i patrzył, jak odchodzą.

ała nieruchomo, z początku otoczona grupą ludzi. Wkrótce uą a wysoką postacią na platformie była już tylko pusta przestrzeń. Ma,,6 ^k na ^^ ^ silnie odczuwali nawzajem swoją obecność, ^odwróciła się do Frances i rzekła cicho:

l bardzo chciałabym poznać pana Lincolna.

órz u w^ko^1 Edw^"dsa znajdował się na Aristocracy Hill, jedynym Iercv UverhOg1CTY'rKażde80 P0?0111^3- do Mary przychodziły z wizytą Jul Jayne i kuzynki Lizzie i Frances Todd. Ich ojciec,

63

doktor John Todd, miał w Springfield praktykę od 1827 roku najbardziej lubiła smukłą rudoblond Mercy. Ona również nie paljja zamążpójścia i pomimo całej słodczy charakteru z chirurgiczną dołctaj badała każdego młodego człowieka w mieście. Jedyną rzeczą różniła je od siebie, był ich stosunek do polityki.

– James Conkling ciągnie mnie na spotkania z politykami, a] mnie ich monotonne gadanie. Rzecz w tym, Mary, że, jak sądzę płec niewiele z tego pojmuje...

– Och nie, Mercy! Nie tutaj, w Springfield! Myślałam, że zostawił takie poglądy w Bluegrass.

– Nie twierdzą, że powinniśmy być kompletnymi ignorantkaroi chodzi o politykę, ale angażując nasze umysły w sprawy zarezerwow dla drugiej płci, narażamy się na zamęt w głowie i stajemy się n użyteczne.

– W czym? – zapytała ostro Mary.

– No cóż, w przygotowaniu pysznej pieczeni albo przybraniu kapelą zgodnie z najnowszą modą. Tracimy niezależność, nie jesteśmy kocha: ani pociągające.

– Jednym słowem, tracimy swoją kobiecość?

– Och, Mary, kochanie, uraziłam cię. Naprawdę, nie miałam takiej zamiaru.

Mary milczała, dopóki nie znalazły się w połowie drogi ze wzgón

– Przestraszyłaś mnie, a nie uraziłaś. Jest tyle rzeczy, których: znoszę w Springfield: ta cuchnąca Chicken Row na placu Sądowy odpadki w rynsztokach, sposób, w jaki ludzie wrzucają śmieci rzeki, martwe wieprze na ulicach, to znaczę rzeczy, których ani chwilę nie tolerowano by w Lexington. A mimo to sądzę, że Spfl field to najczudowniejsze miejsce na świecie ze względu na swoje i polityczne. Pierwszy lepszy gorący mityng jest dla mnie 0 ciekawszy, niż ta mdła sztuka, Teresa, którą oglądałyśmy jadalnej Domu Amerykańskiego. Dlatego ucieszyły mnie nawet i zamieszki, które pan Lincoln zażegnał, spuszczaając się z pok(

salą sądową.

Któregoś ranka zaczęło padać. Przez bite dwa tygodnie truć odróżnić dzień od nocy. Mary była uwięziona w domu. Ulice brukowane i powozy grzęzły w czarnym, oblepiającym wszys& Co gorsza, ani jedna płyta chodnikowa nie łączyła wzgórze z }o dobrych książek, które Ninian zakupił u Birchalla: ^ domu if^JL Edgeworth, dzieła zebrane Cowpera i Irvinga. Poza opowiadania } ^^ się szyciem nowej wyprawki dla swej siostrzenicy, ,rip zdecydowała się wyjsc na dwór, najpierw wysłała jCiedy wreszcie • Tmnśc do Mercy:

Mam torbę z kamieniami i myślę, że jeśli wrzucimy je do wszystkich i^;»rr,v, sprawimy, iż miasto przestanie tonąć w błocie. Czy jesteś

rzvfninęta w wyjściowej, flanelowej sukni, fioletowym kapeluszu falbanką i najdłuższych butach, jakie mogła znaleźć. Mary także towała się do wyprawy. Na suknię z kaszmiru, ozdobioną przy szyi ^koronką, narzuciła jedwabny płaszcz, a do kapelusza przypięła białe

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Zejszcie w dół nie było takie straszne, ponieważ woda spływała w kierunku rzeki. Kiedy jednak dotarły do płaskich terenów za mostem, znalazły się w morzu błota. Kamienie Mary wystarczyły im tylko na połowę drogi do cukierni Watsona. Kiedy mogły wreszcie zamówić lody i świeżo upieczone ciasteczka, obie były unurzane w błocie po kolana. Wyszędzły z cukierni na plac, miały przed sobą długą drogę powrotną do domu i ani jednego kamyka. W tej samej chwili z wolna przetoczył się obok nich dwukołowy wóz, ciągnięty przez ubłoconego konia. Był to pojazd, na który ładowano w mieście wszystko, co tylko wymagało przewiezienia: skrzynie, siano czy wieprze.

- Mercy! - zawołała Mary. - To jest wóz Ellisa Harta. Chyba nieba nam go zesłały!

• Mary, nie możemy jechać czymś takim. To byłby skandal na całe miasto. Ech w takim razie zrobią chodniki. Panie Hart, czy zechciałby ożywić trochę drogi i podwieźć nas do domu? ciągnął cugle i podrapał się w swój zarośnięty ruda szczecina

"Panie, do domu? Jakbyście były żrebaczkami? Czemu nic nie macie? Je Pan* zechce wsiąść, ja i koń nie mamy"

Mary Wskoc7v1n « ^

"""" Po Pro ti •

natomiast Mercy się cofnęła,

ty jedź. te mo8C» Mary. Mój brat uznałby to za niestosowne. Ale

65

Białe pióra na kapeluszu Mary powiewały na wietrze, Hart mijał w drodze do siedziby Edwardsów nie ukończony budynek domu stanowego. Klienci i subiekci ze wszystkich sklepów wyle ulicę, a okna wypełniły zdumione męskie twarze. Mary nie widziała szczególnego w tym, że jedzie do domu jedynym pojazdem, jaki udaj jej znaleźć.

Podczas popołudniowej herbaty dom pełen był młodych mężczyzn którzy przyszli jej podokuczać. Rerwszy przybył Stephen Douglas. S na środku pokoju z ręką wsuniętą za poję surduta niczym i zaczął deklamować:

Gdy szedłem w poniedziałek raz, w dzień słotny brodząc w błocie. Ujrzałem dziewczę śliczne, jak jechało sobie wozem.

Spytałem, „Co tam robisz, miła?” Odparła: „Och, szczęście Boże! Karety nie mam, toteż chętnie do domu jadę wozem.”

Gdy Douglas skończył, do salonu wkroczył James Shields, jak gdyby wchodził na scenę:

Otwórzcie okna, by popatrzeć Na tę panienkę młodą, Co pióra ma i płaszcz jedwabny, A jedzie sobie wozem.

Przybyli pod Edwardsów dom, Hart zdjął żelazny sworzeń, Jak to w zwyczaju od lat ma i stoczył pannę z wozu.

- Wcale się nie stoczyłam - wykrzyknęła Mary śiff1 - Zeszłam normalnie, na swoich czterech łapach, jak każ gospodarzka zwierzę. Kto napisał ten wiersz? Zanim ktokolwiek jej odpowiedział, służący wprowadził Eliasa Merrymana, który zaczął już od drzwi:

66

A oto morał Płynie tak1 z pieśni, co kończy się już:

Gdy ci się błoto da we znaki, wołaj, niech dają wóz!

wybuchnęło śmiechem, rozległy się brawa.

0* TnS

pomyślała Mary - czy sprawiłam kłopoty szwagrowi? T an wcale nie był zarozumiałcem. Ucałował ją i powiedział: M óż panno Todd, jesteś na ustach całego miasta. Udało ci się okazać nam to, na co dotychczas byliśmy ślepi: mamy zamiar « w naszym mieście chodniki, zaczynając od Monroe Street, :zając na placu. Prawdę powiedziawszy, przyjechałem tu z członkiem radu który właśnie czyści z błota swoje buty na naszej wycieraczce. Jo1h Speed pyta, czy mógłby tu do nas zajrzeć.

Do pokoju wszedł Joshua Speed, a za nim wspólnik kuzyna Stuarta. Nie słyszała, gdy jej go przedstawiano, w ogóle nie bardzo wiedziała, co się dzieje. Dotarło do niej jedynie, że nowy gość trzyma w ręce jej dłoń. Nie zgnięta jej, nawet nie ścisła, a mimo to miała uczucie, że jest to najsilniejszy uścisk ręki, jakiego kiedykolwiek doświadczyła. Spojrzała w górę i po raz pierwszy jej oczy spotkały się z oczami Abrahama Lincolna: spotkały się i zapadły głęboko, głęboko w ich bezkresną, nieodgadnioną szarość.

się dłużej niż pozostali. Co więcej, Mary widziała wyraźnie, Uzabet1i ' "isr ?Otrafl się Pożegnać i pragnie pozostać za wszelką cenę. Leveringów iman wyszli na 1aks1 kolację. Mary była zaproszona do w 8óle się ni & przesłała liścik, że niestety nie może przyjść. Prawie 10s przerywa (Z1wa*' a ona 11 raz CZY dwa słyszała, jak jej własny ;ci!1SP0'1ne milczenie- Najwyraźniej towarzyskie

pogawędki

yji około Pana Lincolna- Nie przyjął proponowanej mu sioamej musiał porządnie zgłodzić.

67

- Służba jest już u siebie, ale wiem, że w kuchni zostało pieczonych przepiórek, jeszcze ciepły chleb, konfitury z jeżyn i śm. Może będziemy rozmawiać dalej, a ja w tym czasie przygotuję zjedzenia. Usiądziemy sobie potem tutaj, przy tym małym kominkiem...

Od razu się poderwał, zakłopotany, z jedną ręką wyciągniętą drzwi.

- ...nie... Nie chciałym... właściwie, wcale nie jestem głodny. Nie czekając na odpowiedź, Mary poprowadziła go przez jadalnię 4

wielkiej kuchni poza domem, którą z resztą budynku łączył oszklony portyk. Na stole z surowego drewna dopalała się świeczka. Mary podała Lincolnowi, który zapalił wielką lampę nad kuchennym piecem, e pomieszczenie było doładnie wyszorowane. W powietrzu unosił przyjemny zapach dobrego jedzenia. Z półmiska Mary wyjęła przepiórki i włożyła je do piekarnika, a następnie pokroiła chleb. Po się szybkimi, żwawymi kroczkami, a za nią podążał swoimi dłu susami Lincoln i szukał okazji, aby jej w czymś pomóc.

- Był pan już w Springfield, kiedy odwiedziłam je dwa lata - odezwała się Mary.

- Dlaczego nigdy pana nie spotkałam?

- Cóż, nie udzielałem się towarzysko, ponieważ bałem się, i wszystkich zanudzę. Co nie znaczy, że nie miałem przyjaciela. Im w Springfield wydawało mi się strasznie monotonne. Byłem tu równie samotny, jak wszędzie w swoim życiu. W tych pierwszych miesiącach rozmawiałem bodaj z jedną tylko kobietą i pewnie nie doszłoby do żadnej rozmowy, gdyby mogła jej uniknąć.

- Panie Lincoln, jestem pewna, że pan się myli. Jako wspólnik flfl kuzyna, Johna Stuarda, z pewnością był pan mile widziany w każdym domu. Spojrzał na nią z wdzięcznością, ale w jego oczach czaił się ° wątpliwości.

- Nawet od kościoła trzymałem się z daleka, panno Todd, f zdawałem sobie sprawę, że nie wiedziałbym, jak się zachować.

W jego głosie nie było słyhać ani uzalania się nad sobą, ani p zdobycia jej sympatii. Po prostu mówił, jak było. Mimo to rozgnieć Odwróciła się od pieca, posadziła go na krześle i spojrzała z wyrzucaniem

- Niech pan posłucha, panie Lincoln, przemawia przez najzwyklejszą przekora.

Cóż jest takiego szczególnego w ja

68

• w kościele? wchodzi się, siada w ławce, śpiewa z innymi, zachowania się hyja głowę w modlitwie. To proste... tak jak proste słyha kazań18' p .le lo tego domu drzwiami frontowymi dwa lata

zystwie Stephena Douglasa albo moich kuzynów i przyłączenie

^^ zabawy. Moglibyśmy wtedy przyjaźnić się przez cały ten

Z" dzieć dziś wieczorem naprzeciw siebie jak dwoje obcych ludzi.

v Lincoln pojawił się z wolna nieśmiały uśmiech, który

świecił mu oczy, a na końcu spłynął na usta. Ciekawa była,

ludzie uważają, że jest brzydki. Na pewno taki nie był, kiedy się

1° Ostatnim razem, kiedy byłem w kościele gdzieś na głębokiej

adncji, pewien wiekowy pastor baptystów zapowiedział: „Jam jest

Jezus Chrystus i w jego imieniu stoję tu przed wami". Ubrany był

pospolite lniane pantalone i takąż koszulę. Ledwo rozpoczął kazanie,

a już na jego wypchane spodnie wspięła się mała niebieska jaszczurka.

Kaznodzieja przestępował z nogi na nogę, ale pomimo jego wysiłków

jaszczurka pięła się coraz wyżej. wcióż kontynuując kazanie, pastor rozpiął górny guzik spodni i wytrząsnął zawartość kieszeni, mając nadzieję,

że pozbył się także jaszczurki. Jednak po niedługim czasie jaszczurka

buszowała już na jego piersi. Udręczony, ale zdecydowany nie przerywać

kazania, pastor rozpiął kołnierzyk i zaczął wytrząsać poły swej zgrzebnej

koszuli. W tym momencie jakaś starsza pani w tylnym rzędzie zerwała się

i krzyknęła: „Jeśli pan stoi tu w imieniu Chrystusa, to kończę z Biblią!"

Kiedy Lincoln zaczynał swą historyjkę, jego stopy spoczywały spokojnie

na podłodze. Mniej więcej w środku opowieści z wolna unióś prawą nogę,

czym, kiedy zbliżał się punkt kulminacyjny, przerzucił ją przez lewe

no, odchylił głowę do tyłu i wybuchnął beztróskim chłopięcym

śmiechem.

uzyn John mówi, że on opowiada te historie, aby przyciągnąć do e udzi i przerwać swoją samotność, ale ja sędzę, że to po prostu są rzyskie pogawędki - pomyślała Mary. - Moneta, którą płaci lych ludzi.

a mu tacę z jedzeniem, talerze i srebrne sztucce i udali się do ^ poszła przodem, aby nakryć obrusem okrągły stolik — ^eg0 drzewa, który stał tuż

Stone Irving - Miłość jest wieczna

obok kominka. Kiedy usiedli, zapytała:

które narabił Pan choć trochę Springfield w ciągu tych paru lat, pan ta spędził?

69

– Pewnego dnia, do sekretarza stanu Illinois przyszedł jakiś c i poprosił o zezwolenie na wygłoszenie w jednej z urzędowych ? prelekcji. „Czy wolno zapytać, jaki będzie temat pańskich wyi^ 1 – chciał wiedzieć sekretarz. „Oczywiście. Będę mówił o drugim nr2 naszego Pana”. „To nie ma sensu. Jeśli Bóg był już raz w Sprin pewno nie zjawi się tu po raz drugi”.

Mary w pierwszej chwili osłupiała: Czy ten człowiek nigdy nie v normalnych odpowiedzi? Czy zawsze opowiada w zamian jakąś histon Zaraz potem śmiała się wesoło razem z nim.

– Panie Lincoln, jest pan największym oryginałem, jakiego znan Abraham Lincoln zabrał się już, za przepiórkę, ale teraz odłożył wideł

– Mówiono mi to już przedtem... mniej uprzejmie.

Jakiś impuls kazał jej wyciągnąć rękę, która znalazła się w iJ kościstych palcach.

– Jestem pana bardzo ciekawa. To chyba początek naszej przyiJ prawda?

•– Najlepszy – odparł. – Niewiele młodych dam interesowało s moją osobą.

– A czy pan interesował się którąś z nich?

-- Dwoma, może czterema. Kiedy byłem jeszcze małym orygir w pobliżu naszego domu uległ wypadkowi wóz, którym jechała kobieta z mężem i dwiema córkami. Podczas gdy go naprawiał gotowali jedzenie w naszej kuchni. Kobieta miała ze sobą książki i i nam opowiadania. Pierwszy raz słuchałem czegoś takiego. Bardzo! spodobała jedna z dziewczynek. Kiedy wyjechali, często o niej my Pewnego dnia siedziałem koło domu, grzejąc się w słońcu, i vM opowiadanie. Wymyśliłem sobie, że wsiałam na ojcowskiego podążam za nimi i sprawiam im swoim przybyciem wielką niespotf Rozmawiam z dziewczynką i przekonuję ją, by uciekła razem ze t samej nocy sadzam ją na swego konia i ruszamy w prerię. " godzinach docieramy do obozowiska i odkrywamy, że jest to z którego ją zabrałem. Następnej nocy znowu próbujemy uciec i się powtarza. Dochodzimy do wniosku, że nie powinniśmy Myślę, że była to moja pierwsza miłość. A jak było z panią* w Dziewczyna popatrzyła na niego w milczeniu. – Nie było żadnej pierwszej miłości, przynajmniej dotąd.

70

h nadeszły silne mrozy i śnieg przysypał rozległe połącacie

p0 deszczac . f10 saniami. Młodzi mieszkańcy Springfield urządzali

^ kuligi, które często kończyły się w domu Edwardsów,

5 było liczyć na gorącą herbatę, zagrać w coś, wdać się

gdzie m^olityczną albo potańczyć.

m pewna, czy rozumiem, co się właściwie dzieje – rzekła

ie/e beth kiedy zamknęła drzwi za ostatnim gościem i podała

brankę czekolady. – Podnieca mnie wszystko, co się dzieje

fi 1H w Lexington nic nie było w stanie aż tak mnie poruszyć. Lubię

h ' iak się zdaje, wszyscy lubią mnie. Dostałam chyba z tuzin

Si na przyjęcia w przyszłym tygodniu. Częściowo to twoja zasługa,

beth, gdyż byłaś tak miła i otworzyłaś swój dom dla moich gości.

Ależ nie, kochanie – przerwała jej Elizabeth. – Dach nad głową

i dobre jedzenie na stole to nie wszystko. To ty przyciągasz tutaj tę całą

todzież. Dziewczęta czują się w twoim towarzystwie równie dobrze, jak

chłopcy. Masz po prostu tyle radości w sobie, że obdzielasz nią swoje

otoczenie. Jeszcze nigdy nie wyglądałaś tak pięknie.

—Czuję się piękna! Zobacz, znikły mi cienie pod oczami, a figurę

ostatni raz miałam tak wiotką, kiedy kończyłam pensję państwa Mentelle

– zakręciła się przed lustrem nad toaletką Elizabeth. – Mój nos jest tylko

lekko zadarty. Dlaczego nie zauważyłam tego w Lexington? – Jej

spojrzenie wyraźnie złagodniało, nabrało miękkości. Ramiona miała białe

sztatne, a ponieważ nie szczędzono jej komplementów, nie wahała się

eksponować ich w pełnych wdzięku pozach. wyciągnęła je teraz w stronę

stry i zawołała: – Czy mogłam być taka w domu? Tutaj jestem...

na, tolerancyjna... Nigdy nie mam złego humoru, nawet mój

'cip stracił gdzieś swoje żądło... Można by pomyśleć, że ta wielotygod-

>ż kolejną, statkiem i dylizanssem to nie był przejazd z jednego

lrugiego, ale przenosiny z dzieciństwa w świat dorosłej kobiety.

uzabeth uśmiechnęła się nieznacznie.

byłaś jakby zniewolona przez spędzone tam lata dzieciństwa.

jestem : przy-Jechałaś> zdawałaś się wołać: Nauczcie mnie życia, bo jeszcze

zielona.

M

już dojrzałam? Całkowicie.

Mary, wfx_

Przysiadła na łóżku siostry, wstała teraz i podeszła do yia na ośnieżone pola.

71

— Który z nich najbardziej ci odpowiada, Mary? — Uśmiech Elb stał się porozumiewawczy. — Jankes, Irlandczyk, przystojny ski^ w każdym razie jestem pewna, że nie będzie to nie oszlifowany brj — Jankes jak nazwałaś Steve'a Douglasa, wiecznie by się z Henrym Clayem. Jimmy Shields, Irlandczyk, zbyt niedawno s pochlebstw, by umiał prawić słodkie słówka. Josh S, szlko dochuje się i odkochuje. A co się tyczy me oszufo brylantu, wszystko zależy od tego, na ue jest czysty, bez Polerowanie doskonałego klejnotu mogłoby stać się sensem całego Elizabeth była teraz pełna macierzyńskiej troski. — Niestety nie ma sposobu, by stwierdzić, co kryje się pod j chropawą powłoką, zanim cała praca nie zostanie wykonana. Jeśli znajda, pod spodem bezwartościowy kamyk, będzie już za pozna..

— Istnieje jednak wróżbiarska różdżka, czyli... miłość. Nie odnoszęU teraz do panaLincolna. Znam go mniej niż ktokolwiek.imy. Ale jeśli kocU «znę... mężczyznę w ogóle... to czyż nie mus. się darzyć go zaufaj

List od ojca przyniósł bardzo złe nowiny. Toddowie zebra w dol pisma Edw^rds w żałobnym nastroju: konwentwigo*L.

kandydatce swego bohatera i przywódcy, Henry ego <*LLL>* kandydatem naprezydenta generała WilliamaH.Hamsona.Oim

czekaU wraz z setką innych gości w Ashland na wieści, nadjechał kurier i przyniósł wiadomość, która wszystkich rozcz

Robert Todd pisał:

Kiedy pan Clay otworzył lH w jego oczac

nie * wici tej sttzelby i prochu, które ,PJ^UZm** człowiekiem w dziejach polityki. Zawsze bytem °bl^ ^^ ostał* kleske.ateraz.kiedymoge być pewien, że wytaoramme na prezydenta, z ^

Od czasu przybycia do Springfield Mary myślała czasem ^ . . wtnu gdzie ojciec towarzyszył panu ^

Od czasu przybycia do Springfield My y do waszyngtonu, gdzie ojciec towarzyszył panu ^ rozczarowanie było teraz zbyt silne. Uważała że to<™^ pokonał słaby kandydat tylko dlatego, że był bohaterem w j

72

ia w niedzielę, urodził się syn Elizabeth.

tańowała, że Ninian zabierze Mary na bal. Znaleźli się

potomk3' j d siódmą.

parę ifli^u ^ .rja j0Jq5 ale nie pozwoliła ani jednemu kosmykowi opaść

h ^ciała dowieść, że potrafi być bardzo kobieca, a przy tym

>ł° zec się od posądzenia o frywolność. Jej głęboko wyciętą

U onistoczerwonego i niebieskiego jedwabiu zdobiły wyszyte

Z i nićmi lśniąca pęki kwiatów. Szeroką spódnicę podtrzymywał

°tvwno wykrochmalonych halek.

n Amerykański sąsiadował z domem stanowym i był największą

atną budowlą w Springfield. Mógł pomieścić dwustu gości. Na

nątrz był jeszcze nie wykończony, natomiast w środku urządzono go

pychem. Były tu wytworne francuskie meble, dywany i tapety. Salon

i pan zamieniono w garderobę. Mary była zaskoczona widząc, że wiele

spośród obecnych tu młodych kobiet trzyma jakieś zawiniątka. Stanęła

w drzwiach i zastanawiała się, co też takiego powinna była ze sobą

przynieść. W tej samej chwili zawiniątka zaczęły kopać i popiskiwać.

Matki odchyliły kocyki i zabrały się za wieczorne karmienie swoich

pociach.

Jest im całkiem wygodnie — pomyślała Mary na widok atłasowych i jedwabnych

sukien, równie śmiało wydekoltowanych, jak jej własna. Na samym końcu jadalni,

przekształconej w salę balową, znajdowało >dium dla miejskiej orkiestry, która

powstała całkiem niedawno.

o w niej głównie na instrumentach dętych, było też kilku skrzypków

1 gitarzystów qoir,w.,i,,;_____ ->| .1 -.-.n |, -, • *

ć**ały na tancerzy.

^° się całe Springfield. Na dodatek przyszło wiele

odych dziewcząt, których Mary nigdy przedtem nie widziała.

)kazji orw Ub.siostry czł°nków legislatury; zjechały się z całego stanu

1 sezonu miejskich rozrywek. W czasie pierwszego

Stone Irving - Miłość jest wieczna
s shields jerem był Nirite11' którego potem zmienili Stephen Douglas,
tyliona i kilk*11168 Matheny i Samuel Treat. Zatańczyła z nimi walca,
tronC mężczy reelów- Joshua Speed wyciągnął ramię i obrócił ją
łny' którego widziała już parę razy na ulicy.

73

- Mary, pozwól, że ci przedstawię Billy'ego Herndona. GroJ wprowadzi się z
hotelu nad moim sklepem, jeśli nie zarezerwuje niego walca.
Przypomniało się jej, że znajomy Josha jest synem ArcherJ Hemdona, właściciela
hotelu. Mody Herndon przez rok był na wstępn kursie w college'u stanowym w
Jacksonville, ale wrócił do domu, gdy* dopuszczono go do właściwych studiów.
Pokłócił się z ojcem o abolj f miał się kilku zajęć i w końcu wyładował jako
subiekt w sklepie fol Speeda. Bili Herndon miał cienki nos, małe, blisko
osadzone <j i ujmująco chłopięcy sposób bycia.

- Jest mi oczywiście niesłychanie miło poznać panią, panno Ta Orkiestra prawie
zaczyna grać. Jeśli to będzie walc, czy mógłbym mi« honor...?

Zagrano walca Nigdy nie mówił, że mnie kocha i zanim się spostrzw krążyła z
Hemdonem po całej sali. Tańczył dobrze, ale zalał ją potoldet słów, które
zdawały się wypływać jedne z drugich, lecz nie była w stań stwierdzić, o co mu
właściwie chodzi. Nie odegrano jeszcze poioi walca, a już kręciło jej się od
tego wszystkiego w głowie. Kiedy taniec \$» skończył, Bili spojrział na nią z
podziwem i powiedział:

- Jestem zachwycony gracją, z jaką pani tańczy. Sunęła pani pn meandry walca
giętka niczym wąż.

Na czoło Mary wystąpiły dwie czerwone plamy. Powiało od niej chłó

- Panie Herndon, porównanie mnie do węża jest raczej złośliwości Uwolniła ramię
i pomyślała: Co za gaucherie! Nigdy więcej nie cip
mieć z nim do czynienia.

Pragnąc uniknąć znajomych, którzy mogliby zwrócić uwagę nai wzburzenie, poszła
na drugi koniec sali. Po drodze wstrząsnął nią kroi wybuch śmiechu. Ukryła się
za jakimś rozłożystym kwiatem, skąd ifli*1 doskonały widok na grupę mężczyzn
stłoczonych dookoła stołu. W sam?1 środku tej gromady siedział rozwalony na
krześle ubrany na czaj Abraham Lincoln.

Spodziewała się, że go tutaj spotka, był bowiem jednym z organizat<l balu.
Opowiadał właśnie z emfazą jakąś historyjkę. Kiedy skon zaśmiała się odrobinę
wcześniej niż inni.

Lincoln usłyszał jej śmiech, wyprężył się na krześle i wypatrzył między liśćmi.
Wstał, wy dostał się z grupy otaczających go mężc i skierował w jej stronę.

74

O xodd, pragnę zatańczyć z panią w najgorszy sposób. """"""". miejscu i
milczeli, dopóki nie rozległy się dźwięki muzyki. ^ . , wrażenie, że tańczy
z wiatrakami o połamanych skrzydłach, wzburzonym morzu bądź z powiewającą na
wietrze flagą, to nieprzyjemne, aczkolwiek dość bolesne, gdyż połowę tańca r
pędził na jej stopach. Kiedy muzyka ucichła, rzekła: paft^r Zaspokoił pan swoją
ambicję, panie Lincoln.

chwile patrzył na nią zdezorientowany, a potem roześmiał się na
całe gardło.

Dobrze powiedziane, panno Todd. Przypomina mi to pewnego
chłopca, którego nauczyciel pyta, dlaczego nie może się poprawić z ortografii.
Cponieważ nie mam do tego głowy", pada odpowiedź. Czy chodzi pani o to że włączę
nasz taniec do repertuaru swoich dykteryjek?

O ileż mądrzejszy jest ode mnie - pomyślała Mary. - Dlaczego nie potrafiłam
wyśmiać Billy'ego Herndona?

Jej wzrok długo wędrował ku górze, aż spoczął na czubku głowy jego wysokiej na
sześć stóp i cztery cale postaci.

- Daję panu wolną rękę, jeśli chodzi o wykorzystanie tej historii. Jednakże,
jeżeli pana nie ubawią, pokornie proszę o wybaczenie.

Nie oszlifowany brylant okazał się za dnia jeszcze mniej oszlifowany
stał skarcony przez prasę. To prawda, że Register'był pismem opozycyjnym,
Je jego redaktorzy rzadko kiedy byli tak rozgniewani na jakiegoś wiga jak teraz
na pana Lincoln. Podawszy, iż miał kilka utarczek słownych ze Stephenem
uglasem w trakcie debaty na temat elektora, pismo dodało:

Jncoln ma maniery błazna, które nie wpływają dodatnio na jego rozwój... Czasami
ten ? Pasuje do manier i zapewne wywołuje wtedy huragany śmiechu wśród
wigów, ale

?

życzeń en^kieJ bufonady świadczy o tym, iż jego rozum pozostawia wiele
do

ten r.,n ' zczerze radzimy panu Lincolnowi, aby zrobił coś ze swoim stylem

Stone Irving - Miłość jest wieczna

bycia, zanim ten powiecie nim zawładnie.

zad Onada i rozśmieszanie innych – czy to jedno i to samo? Czy ' kamizelki pułkownika Taylora w celu pokazania jego wytwornej

75

koszuli i złotych precjozów było błazeńskim wybrykiem? A może by czyn człowieka, który wie, że śmiech to najlepszy sposób na nadętą bufona? Jak bardzo Lincoln i Douglas różnili się od siebie, mimo że przewodzili młodszemu skrzydłu swoich partii. Douglas mógł w niesłyszalną ciszę przyciągnąć towarzyskie pogawędki, ale brał rzeczy dosłownie i go sobie było wyobrazić w roli żartownisia. Lincoln z kolei wsz sprowadzał do przypowieści albo dwuznacznych powiedzonek, tak wtedy, kiedy Ninian Edwards zaproponował, że odpowie na ataki Registt

– Nie, dziękuję, Ninianie. Każdy człowiek musi sam zderzyć ze swojego skunksa – odparł Lincoln.

Mary postanowiła, że pójdzie go posłuchać, kiedy następnym razem będzie wygłaszał przemówienie, i osądzi sama.

Dwudziestego grudnia zaczął się tydzień debat politycznych. Od wieł mroźny wiatr, który przyniósł lodowate zimno.

Dzień niewiele różnił się od zmięzchu. Do Mary przyj w odwiedziny jej najstarszy kuzyn, który prezentował się szczegli osobliwie: Stephen T. Logan, około czterdziestki, był małym, chuderła człowieczkiem ze strzechą radych kędziorów i ściągniętą twarzą. Z wąskich ust wydobywał się zgrzytliwy głosik.

Kiedy wysiadał z powozu, zobaczyła, że ma na sobie ten sam, co zazwyczaj, wyświechtany płó wypchane spodnie, starą futrzaną czapkę i farmerskie buciory. Mary owinęła się w niebieski wełniany płaszcz i zastanawiała si ktokolwiek w jej rodzinie mógł mieć taką awersję do pięknych ubrań, to tym bardziej dziwne, że sędzia Logan wydał fortunę na budowę imponującego domu w rozległym parku. Pojechali do kościoła prezbiteriańskiego, który do czasu ukońc stanowego kapitolu służył jako Izba Reprezentantów.

Podłoga była tu pokryta grabą warstwą sadzy, a po obu stronach mównicy czerwieniły się wielkie piece. Wszystkie miejsca na ław! w głównej nawie były zajęte.

Usiedli więc na galerii, tuż nad mównicą, który mógł pomieścić trzystu wiernych, tymczasem dzisiaj przyszły tysiąca osób, które tłoczyły się we wszystkich przejściach. Zacz przemówienia. Sędzia Logan miał zabrać głos dopiero pod koniec tygł kiedy się do niej odezwał, miał głos równie cienki, jak jej ojciec

– Wszyscy się stawili na najlepsze przedstawienie w mieście McKenzie i teatralna trupa Jeffersona będą dzisiaj grali w nowym B pana Watsona dla pustych krzesel.

76

na

akże pod koniec tygodnia widowisko zdawało się tracić

6 • ości. Mary doliczyła się tylko trzydziestu osób w kościele,

a wvrn panowała nieprzyjemna cisza. Tego wieczoru debatę zamykało

W 'wienie Lincolna. Co prawda, był to dwudziesty szósty grudnia

^ kańcy miasta czuli się wyczerpani gwiazdkowymi zakupami, ale

wvelądało to wszystko bardzo smętnie. wiedziała, że nie wypada jej

tnie jechać do kościoła i już zrezygnowała z wysłuchania pana

Sam Ina kiedy Simeon Francis, właściciel Sangamo Journal, zajrzał

" na podwieczorek. Wybierali się potem do kościoła, aby zdać w swojej gazecie relację z mityngu.

—Myślicie, że mogę z wami jechać? – spytała Mary, kiedy państwo

Francis zbierali się do wyjścia.

Pani Francis obrzuciła ją badawczym spojrzeniem.

—Żeby posłuchać pana Lincolna? Oczywiście, że tak, kochanie. Miło

nam będzie mieć towarzystwo.

Posadzili ją pomiędzy sobą. Simeon Francis był tęgim, zażywnym, dobrze zbudowanym mężczyzną. Jego żona była wielka i piersiasta. Uważała się za znakomitą dziennikarkę i była kompletnie zdruzgotana tym, że żadna z damskich nowinek, którymi się zajmowała, nie mogła liczyć na wydrukowanie jej w Journalu. Kobięce nazwisko mogło się tam pojawić dwa razy: kiedy jego właścicielka wychodziła za mąż lub kiedy umierała.

Jednakże wiedza o tym, co się dzieje w hrabstwie, nie szła na marne, gdyż pani Francis zabawiała się w swatkę. Miała na swoim koncie ponad dwadzieścia małżeństw. Jeśli którejs ze skojarzonych przez nią par rodziło się dziecko, uważała je w pewnym sensie za swoje własne.

– Musisz jechać z nami na kolację, dziecko – huknęła Mary prosto v ucho- – Pan Lincoln także jest zaproszony. ~ Och nie, nie chciałabym się narzucać...

lno sza, to będzie najlepsza część wieczoru. A poza tym możesz pomóc zredagować dla Journala przemówienie pana Lincolna. Linc 1 ^atrzy*a na mównicę. Widząc,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

że nikt już nie przyjdzie, pan

^ wstał, wyjął z kieszeni przemówienie i zaczął czytać: Płych „Zanown* obywatelu, jestem wyjątkowo zakłopotany tym, że w*eniach i^1 k^ntynuować dyskusję dziś wieczorem, po tych przemó-1 óre wygłoszono tu wcześniej. Czuję się tak dlatego, że na

77

wszystkich poprzednich spotkaniach było znacznie więcej ludzi J dzisiaj. Przychodzili tu wyłącznie z tej przyczyny, że interesowała 1 osoba prelegenta. Widocznie czuli z moimi poprzednikami znacj bliższą więź niż ze mną. Jestem przekonany, że część spośród tu obecnym I pragnie napawać się moim upokorzeniem i wcale nie jest zainteresowaj tym, co mam do powiedzenia. Okoliczności te sprawiają, że straciłem cj zapał i czuję się niezdolny do przebrnięcia przez dzisiejszy wieczór. 1

- O Boże, cóż za niefortunny początek przemówienia! Przeł mógłby trochę pobłaznować - powiedział pan Francis.

Mary, widząc hardą postawę Lincolna, rzekła z czułością:

- Czy to możliwe, że aż tak wystraszył go redaktor Registera! MoJ się założyć, że w jego przemówieniu nie będzie ani jednego żartu.

Była bardzo bliska prawdy. Pan Lincoln wdał się w suchy i logicy wywód na temat filii ministerstwa finansów, w jaką prezydent Van Burej demokrata, zamienił Bank Narodowy. Andrew Jackson nie przywróci niezależności banku. Pan Lincoln analizował powody, dla których wigov pragnęli, aby Bank Narodowy odzyskał swą uprzywilejowaną pozycję, I

W pierwszej chwili jego głos wydał się Mary nieprzyjemnie wysokim jakby ktoś brzdąkał na pękniętej strunie. Zaskakiwała ją jego prost| wymowa, kiedy na przykład nazwisko pana Chairmana wymówił nie pr „e", a przez „i". Potem jednak, w miarę jak pan Lincoln wylicz doskonałe przemyślane argumenty i wciągnął ją w rytm swego przemówieii uświadomiła sobie, iż ten głos zapada głęboko w jej umysł i że nie ji w stanie uronić z tego ani słowa.

Cztery osoby z trudem zmieściły się w powozie Francisca, toteż zdecydowanie nie spodobało się grube czarne ubranie Lincolna. Za to niego mogła w tej chwili w ogóle nie istnieć. Oczy miał zapadnię i spuszczone, a twarz poszarzała. Skulił się tak, że kolana sięgały powyżej brody. Chude, bezkrwiste ręce splótł w okolicy kostek. Nie cz się zbyt dobrze w towarzystwie tak ponurego człowieka i gdyby Jf1°l wrócić do domu na piechotę, natychmiast by to zrobiła.

Willi Francisca znajdowała się na północny wschód od domu stanowi kilka działek dalej mieściła się wprawdzie redakcja Journala, lecz budynku, poza drukarnią, niewiele się między sobą różniły. Salon ^ Francis zaśmiecony był dziesiątkami wycinków z rozmaitych gazet, zamierzano wykorzystać. Wszędzie walały się wierszownM i paczki (tf przeznaczonych do korekty.

78

• czekała już na stole w jadalni. Podano gorącego indyka hami świeżo upieczony chleb z kukurydzianej mąki i kawę.

z.^ nie tknął niczego.

Mam hipo - wymamrotał, nie patrząc na nikogo. - To wystąpienie | ' uśmierciło mój apetyt niż sam generał Harrison.

sprawn ^ Mary zaintrygowana jest tymi słowami, Simeon Francis

L Hipot0 Jes° s'crt*t oc* h1P0^011^!- właściwie gdyby dać mu takie orzezwisko, byłby zachwycony.

Mary spotykała pana Lincolna od czasu do czasu, podczas gdy 'stwo Francis znali go od 1834 roku, kiedy był ich przedstawicielem ^New Salem, i traktowali go jak syna.

—poza tym, Abe - rzekła pani Francis - jesteś w sobie nazbyt zadufany. Od kiedy to jesteś na tyle ważną osobą, by w pojedynkę uśmiercać kandydata wigów na prezydenta?

Na kościstą twarz pana Lincolna powrócił lekki rumieniec. Spróbował się uśmiechnąć.

- Wybaczcie, że nie przyłączam się do tego wskrzeszania - odezwała się powściągliwie Mary. - Ale w pańskim przemówieniu, panie Lincoln, tak klarownie ujął pan stanowisko wigów, że, przyznaję, nie słyszałam czegoś podobnego od czasu, gdy generał Harrison dostał nominację. A zresztą - w jej głosie dało się zauważyć miękkie nuty południowego akcentu - dał pan z siebie wszystko. Czy można by chcieć czegoś więcej?

Mężczyzna po drugiej stronie stołu, który zdawał się dotąd nie zauważać jej obecności, wyprostował się i popatrzył na nią z tym swoim zagadkowym uśmiechem. Odpowiadając na pani pytanie, panno Todd, czuję się tak jak

*dy, gdy pewnego razu spotkałem w lesie jadącą na koniu kobietę.

le<ty przystanąłem, aby mogła przejechać, ona również się zatrzymała,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

-mierzyła mnie wzrokiem i powiedziała: „Proszę mi wierzyć, jest pan
Λaj rzydszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam”. Odparłem,
po z01 ° tΛm' Λe n*c na t0 n*e Pora(*ze- »T° prawda, że nic pan na to nie
- odrzekła – ale mógłby pan chociaż zostać w domu”, cisownie wraz z Lincolnem
wybuchnęli gromkim śmiechem. takie v ° PΛadła, lecz zachowała milczenie.
Czemu opowiada o sobie ^ historii? Poczuli na sobie czyjś wzrok. Odwróciła się
y a> ze pani Francis wpatruje się zafascynowana w nią i w Lincolna.

79

Zerwała się na równe nogi.

- Muszę już iść! Panie Francis, czy będzie pan tak miły i mnie do domu?

†

8

Ojciec przysłał jej na gwiazdkę sporą sumę pieniędzy.

Napisał też, że matka zostawiła jej osiemdziesiąt akrów żyznej Δ w Indianie,
którą, zgodnie z jej wolą, Mary dostanie, kiedy wyjdzie mąż. Miło było pomyśleć,
że nie jest panną bez posagu, ale nie przypus» by prędko zdecydowała się na
zamażpójście. Wobec tego prawie prezentu wydała na luksusowe tkaniny na nowe
suknie.

W liście był także dopisek skreślony ręką macochy i kilka krzywi linijek od
Emilii. Gdy tak siedziała samotnie, wpatrzona w ogień płonąc na kominku w
sypialni, poczuła, że bardzo tęskni za swoją rodzka a zwłaszcza za młodszymi
dziećmi i za domem przy Main Street. Byk jej pierwsze Boże Narodzenie z dała od
Lexington. Święta obcb tam wyjątkowo uroczyście: zaczynało już na dwa tygodnie
przed Wj urządzając eleganckie bankiety i publiczne bale, które przeciągały do
Nowego Roku.

Jej nostalgia rozviała się następnego dnia pod wpływem listu od która pytała,
czy Mary zrobiła już jakieś postępy i jak szybko zmiejsce u Elizabeth.

Dzień Nowego" Roku był porą najbardziej intensywnych kon towarzyskich w
Springfield. Mary stwierdziła, że wszędzie oczekiwi wizyty. Jeśli gospodarze
akurat sami wybrali się gdzieś w odwiedz należało włożyć kartę wizytową do
ozdobionego wstążkami kosz] zawieszzonego na kłamce.

Elizabeth nie czuła się jeszcze na siłach, aby zejść na dół. że Mary świetnie
sobie poradzi z przyjmowaniem gości w rodziny.

- Mary, powiedz kucharzowi, żeby przygotował ostrygi z kurczaka i lody. I lepiej
ubierz się już o świcie. Podczas

80

Nowego Roku w tym domu jakiś kawaler przyjechał TwSziny, kiedyśmy jeszcze
spali.

ywiście, pierwszy kawaler zjawił się z wizytą o dziewiątej. Mary
G * . przygotowana. Po całym salonie porozstawiała ciężkie srebrne
była je pomarańczami, które były najwspanialszym noworocznym

jrytunkjem. Około pierwszej przyjęła już niemal setkę gości. Była
dopiero wtedy, kiedy przyjechali Frances i doktor Wallace, aby
Ninianowi. Kiedy wyszła z domu, zobaczyła, że ulice Springfield

° A słownie zapchane dwukółkami, powozami i bryczkami. Do drugiej
Są biła co najmniej tuzin przystanków, ale nigdzie nie zastała żywej
duszy. Całe miasto krążyło od drzwi do drzwi.

Nie minęła jeszcze dziesiąta wieczorem, kiedy odjechali ostatni goście oaóstwa
Edwards. Mary stała bliska omdlenia u podnóża schodów z butami w rękę, kiedy
usłyszała delikatne pukanie. Z powrotem wsunęła stopy w pantofle, postawiła na
stole lampę, którą trzymała w drugiej ręce, i poszła otworzyć drzwi.

Stał tam, zsunąwszy swą bobrową czapkę na tył głowy, onieśmielony i zakłopotany
Abraham Lincoln.

- Pan Lincoln! Ostatni gość, ale ważny. Proszę, niech pan wejdzie.

- Dziękuję. Wiem, że nie to miała pani na myśli, ale, ujmując rzecz ściśle,
jest to dzisiaj moja pierwsza wizyta, nie ostatnia. Czekałem, aż nabrałem
pewności, że wszyscy już poszli i mógłbym spędzić kilka chwil tylko z panią.
Brwi Mary uniosły się w górę, ale nie odezwała się ani słowem. Zaprowadziła go
do salonu i poprosiła, aby przysunął do kominka dwa fotele.

- Czy napije się pan likieru jajecznego? A może kawy?

- Nie, dziękuję pani.

iedzieli zapatrzeni w płomienie, które strzelały z dorzucanych szczap na.
wszczęli przyjacielską pogawędkę, pochyleni do przodu, z łokciami tymi na
kolanach, niemal dotykając się głowami. Bardzo się zdziwili, y się okazało, że
oboje urodzili się w Kentucky, w miejscowościach rch od siebie o niecałe sto
mil, i że stracili swoje matki, będąc Piżę W ^^ samym Δeku. Kiedy Lincoln
miał siedem lat, jego rodzina jęła n wadz**a s*ę d° Indiany i niewiele
pamiętał z Kentucky, toteż Mary że poΛj?Owiadać ° Lesington, Ashland i Henrym

Stone Irving - Miłość jest wieczna
Clayu. Oboje żalowali, wsPonm! 1^o 8^o w czasie obrad konwentu w Harrisburgu.
Krótko cz ^o a^oadema doktora Warda i pensji państwa Mentelle, po
o jego wczesną młodość i szkoły.

81

- Moje młode lata? Można by je streścić w jednym zdaniu: i krótkie kroniki
biedy".

- To cytat z Elegii Graya, prawda?

- Tak - uśmiechnął się zamyślony. - Chodziłem do szkoły to J tam po dwa, trzy
miesiące, w sumie zbierałyby się niecały rok. Byfy/ oczywiście kiepskie szkoły.
Nauczyciele nie wymagali w nich nic²' poza czytaniem, pisaniem i rachunkami. Nie
było tam nic, co wzbudzi^M ambicję zdobycia wykształcenia. Od tamtej pory nie
chodziłem do żadnej szkoły i nie umiałem zbyt wiele. Tyle że jakoś się nauczyłem
czytać, p^l

i zliczyć do trzech.

- Jednak pańskie przemówienie było napisane wysmienicie. I pan bez wątpienia
równie dobrze wykształcony, jak ja z moimi trzynastoma latami spędzonymi w
szkołach. Gdzie pan się tyj nauczył?

- No cóż, w moim domu nigdy nie było żadnych ksiązek próo Biblii, ale u naszego
sąsiada była Droga pielgrzymy Bunyana, a właściciele pobliskiego sklepu mieli
Roberta Burnsa. Kiedy ma się tylko kilb ksiązek, czyta się je na okrągło, aż zna
się je na pamięć. Parę mil od nas mieszkał pewien farmer nazwiskiem Crawford,
który pożyczył mi Życiij Waszyngtona. Czytałem je nocami w łózk, dopóki
starczyło świecjl Kiedyś włożyłem tę ksiązkę pomiędzy polana i zmoczył ją
deszcz. Przeil całe trzy dni zbierałem kukurydżę u Crawforda, żeby za nią
zapłacić. Altl nie narzekałem, ponieważ potem ksiązka miała należeć do mnie. Co
roki znajdowałem w okolicy jakąś nową lekturę: Bajki Ezopa, Robinsoą Crusoe,
Życie Henry'ego Claya. Kiedy miałem jakieś piętnaście lat, ceł wieczór szedłem
półtorej mili do sklepu, w którym czytałem gazet

i dowiadywałem się, co słyhać w szerokim świecie. Matka dodawała otuchy i brała
moją stronę w obecności ojca, który nie umiał czytać I pisać, potrafił tylko
nabazgrać swoje nazwisko... Myślę, że nie była to j«n wina. Kiedy miał sześć
lat, Indianie zastrzelili mu ojca i nigdy * posyłano go do szkoły. - Zadumał się
na chwilę i przysunął bliżej oL - Nigdy nie chodził do szkoły, więc się jej bał
i zazdrościł innym-™ zwyczaj mawiać: „Chyba ci odbiło z tymi naukami.
Próbowałem powstrzymać, ale wbiłeś sobie do głowy te głupie pomysły i nic nie
ifl| zrobić. Patrz, nie pobierałem żadnych nauk, a powodzi mi się dużo ł niż
gdybym się uczył". Jednakże wcale mu się nie wiodło, właścicie mu się nie
udawało. Był świetnym drwalem i stolarzem i mógł

82

przyzwoite życie w Elizabethtown, ale nie potrafił nigdzie mQJEJ , ^ na
dłużej. Proszę mnie źle nie zrozumieć, to nie był

udo iemw_y. Zawsze miał ziemię i konie, lecz po prostu Td wał go pech... i źli
sędziowie. Za każdym razem, gdy przenieśliśmy farmę w Kentucky, Indianie, w
hrabstwie Macon w Ulinois, ia ł nie tak: a to ziemia okazywała się jałowa, a
to nie dopisywała)S d albo akt własności był źle sporządzony i ojciec tracił
owoce swej ^ Przeprowadzaliśmy się znowu, ładując na wóz trochę mebli. Muszę
nać że ojciec bardzo kochał Sarę, moją macochę, a ona broniła ego prawa do
czytania i nauki w wolnym czasie. Mary zauważyła, że kiedy Lincoln wypowiadał
ostatnie zdanie, jego łos nagle się zmienił. Widocznie przypomniał sobie jakąś
bolesną sytuację. Zadała mu pytanie tak cicho, że gdyby nie wsłuchiwał się w jej
słowa, mógłby jej po prostu nie usłyszeć.

- Ale nie kochał pańskiej matki?

__Ożenił się z moją matką tylko dlatego, że macocha go zostawiła
i wyszła za innego. Chyba zdawała sobie z tego sprawę. Może dlatego pamiętam ją
wyłącznie jako osobę... przegraną-jego głos także był ledwo słyszalny. - Kiedy
umarła... a Sara owdowiała, ojciec pojechał z powrotem do Elizabethtown, aby się
z nią ożenić. Mieszkaliśmy wtedy w brudnej chałupie, ubrani w łachmany, i
przymieraliśmy głodem. Moja dwunastoletnia siostra robiła, co mogła, ale była za
mała. Macocha zamieniła tę nie wykończoną, samotną chatynkę w czysty, pełen
miłości dom - przy tych słowach jego twarz rozświetliła się jakimś wewnętrznym
blaskiem. - Ofiarowała nam miłość. Potrzebowaliśmy miłości... tak strasznie.

- Wszyscy jej potrzebujemy.

Nie odzywali się do siebie, ale wiedzieli, że rozumieją się doskonale. Po chwili
Mary zapytała bardzo delikatnie: A pańska siostra, gdzie teraz jest?

x . ar*a' ^ J^ moja matka. Nie musiało tak być - na jego twarzy się wyraz

melancholii. - Kiedy ojciec przeprowadził się z Kentucky ^eJ, nie
zagospodarowanej Indiany, zbudował dla nas tylko szałas hem z gałęzi, otwarty z
jednej strony na śnieg i mróz. Wszyscy roku 0?". rowaliśmy, ale najbardziej

Stone Irving - Miłość jest wieczna

matka. Nawet kiedy w następnym miała ^Λ? wybudował normalną chatę, nie było tam podłogi. Matka nie sw^o k o ^Λ- z^Λva^Λczy^Λ chorobę. - Znów milczał dłuższy czas, nim podjął lesc. - Siostra miała dziewiętnaście lat, -kiedy wyszła za męża do

83

* siedzieli obok siebie przy L«* *,SgL ^ ttf * ^|^ΛrrSonamowanegoJ |*L ci*s*.

;««t ciało

n doprowadził do at6w w Blinom, demokracji p *1^Λ

nap^Λy;

owanego i ag pełnie nowej struktury rezultaty. Pod jego

artinaYanB kiedy rozmaw.ano

filllllffi

od innych. Dzielila swoje takim podejściu,

Iednf "S

rozmowy.-, , ich wszystkich i miała

Żadnego z nich me

uczucia równo między

jeżeli ktoś zakocha się w niej, łatwo m

zależało jej na tym, aby ktokolwiek ^{ΛΛ} ^{ΛΛ} UOXG czuły sama się nie zaangażuje. W

Springfield^Λbyło «

podobnie. Nie konkurowały o *^Λ ?#%* { chciały cieszyć się ciągłe myśli o

zamążpójściu. Były młode, zdrowe

życiem.

Tak jak Mary.

zerwał się

Stephen Douglas zakończył swą pieśń głośnym

z miejsca-

mnie

- Jest mi gorąco i chce mi się pic. Chodź, mary,

jakąś wazę z ponczem.

nich

Kiedy torowali sobie drogę przez zatłoczone foyer, po

Prokurator z Jacksoiwille i klepnął Stephena w ramę.

~ Steve! Nie widziałem cię od Nowego Roku. Coś mi

85

to będzie twój rok, chłopie. Van Buren będzie górą, a ty zobaczysz? środka Senat Stanów Zjednoczonych.

Douglas zrobił się czerwony. Mary poczuła, że i ona się rurri Stephen Douglas w senacie! Razem z Henrym Clayem, Johnem Calhom i Danielem Websterem! Kiedy ruszyli dalej, zapytała:

- Czy to prawda, Steve?

- Jeśli demokraci zdobędą większość w legislaturze... następnego senatora z Illinois. A że zacząłem przewodzić naszej wygląda na to, że rzucą mnie na głęboką wodę. - Przeciągnął swój małymi, pulchnymi rękoma po twarzy.

- Ale nie masz jeszcze trzydziestki... Czy jesteś przygotowany!

- Przygotowany? Skąd mogę wiedzieć, skoro jestem tutaj i dopiec próbuję swoich skrzydeł? Młodzi ludzie powinni iść w górę, nieprai daż? Czy wiesz, kto mógłby zostać senatorem, jeżeli demokraci grają?

- Nie, kto?

- Twój nieobecny przyjaciel, Abraham Lincoln.

- Abraham Lincoln! - wykrzyknęła tak głośno, że zaskoczyła tj ich oboje. - W to już chyba nie uwierzę!

- Cieszę się, że uważasz mnie za mniejsze zło, moja droga.

- Och, Steve, byłam po prostu zaskoczona, gdyż jesteś taki mło Jestem pewna, że skoro pragniesz tego całym sercem, zostaniesz senator

- To już lepiej. Prawdę mówiąc, kiedy pierwszy raz pomyślałem| mogę zostać wybrany, poczułem się tak, jakbym ocknął się z długiego i

Kiedy dostał już swojego drinka i dołączył do Niniana i mężczyzn w bibliotece, przypomniała sobie określenie, którego „twój nieobecny przyjaciel”.

Rzeczywiście, nie widziała go. Dlaczego? Czy nie został zaproszę A może po prostu nie chciał przyjść? Nagle poczuła, że ktoś za ni

- Nie ma go tutaj, Mary. Obróciła się na pięcie.

- Na Boga, Liz, przestań czytać w moich myślach.

- Świetnie. W takim razie przestań smarować twarz swoimi mp jakby to były konfitury z jeżyn. Nie zaproszono go, ponieważ uczestniczy w naszym życiu

towarzyskim, jest tylko jednym z lokat którzy mieszkają we wspólnych pokojach nad sklepem Josha

Stone Irving - Miłość jest wieczna
i jadają darmowe posiłki u Butlera.

86

zaprosiłaś innych mężczyzn, którzy nie mają domu: Lyman
11 «voia w sali komitetu w domu stanowym. A Josh śpi nad swoim Trumbull syp
^ domów, w których mogliby podejmować gości, ale
• cip. zvcieim towarzyskim. Rewanżują się, zapraszając innych do interesują, mv
*v

h hoteli i restauracji, co oznacza, że pragną zająć między nami
iejsce. Lyman jest siódmym pokoleniem Trumbullów w Ameryce, ' \ a pochodzi ze
znakomitej rodziny z Kentucky. Towarzystwo pan
Lincoln nie istnieje.

— Czy to nie rani jego uczuć...? Na jego miejscu znienawidziłabym nas wszystkich
jako snobów.

— p0 prostu nie znasz Lincolna, kochanie. Największą grzecznością
z naszej strony było pominięcie go na liście gości. Wiele razy dał wyraźnie do
zrozumienia, że nie pragnie iintegrować się z towarzystwem w Springfield i nie
widzę powodu, dla którego miałabym sprzeciwiać się jego życzeniu.
To prawda — pomyślała Mary, kiedy Elizabeth się oddaliła. — Nie rozumiem pana
Lincolna. Ale trudno rozszyfrować mężczyznę, którego prawie się nie widuje.
Następnego dnia po południu przyjechali goście z Columbi w stanie Missouri. Był
to jej stryj, sędzia David Todd, i jego śliczna córka, osiemnastoletnia Anna.
Całą rodzinę zaproszono na rodzinne spotkanie Toddów w domu doktora Johna
Todda. Obaj stryjowie stanowili dla Mary interesującą parę.
Pięćdziesięciodwuletni John był najstarszy z braci. Prawie całkiem
wyłysiał, jeśli nie liczyć marnych białych kosmyków zaczesywanych za uszy.
%ł przysadzistym mężczyzną o krótkiej szyi Toddów. Ukończył
uwersytety Transylwanii i Pensylwanii. Wierzył, że grzeszne dusze czeka
"n piekielny, a grzeszne ciała okryją się wrzodami i ropiejącymi ranami.
dzia David Todd był stosunkowo młodym, solidnie zbudowanym
Ayzną o pięknych czarnych oczach i ciemnych kręconych włosach.
oi łime miał opinię wielbiciela płci pięknej. Wcześniej przeprowadził się
Antucky d° ^issouri- Kupił tam bardzo dobrą ziemię, zajął się handlem, ał prawo
i od szesnastu lat był sędzią. Stryj David kochał Missouri.
tub ^ wlelki bład' że p12^60*1^ do Springfield! — huknął w najie 1^m
§*osem- — Mam u siebie w Missouri wyłącznie rzeczy czvzn p2^111 Satunku:
najżyźniejszą ziemię, najprzystojniejszych męż- IWledz, Mary, czy już gdzieś nie
zaczumowałaś?

87

r

— Nie, stryju, wciąż jeszcze jestem panną.

— To bardzo dobrze. Potrzebujemy w Missouri takich młodych jak ty. Szczerze
mówiąc, jest to przyczyna mojego przyjazdu. Mam zasiedlić Missouri Toddami. Co
ty na to, by wrócić razem z narni? co najmniej kilku mężczyzn, którzy cię porwą,
jak tylko cię zobac: o zakład, że nie spotykasz tutaj takich chłopców.

— Prawdę mówiąc, nie — odparła wesoło. — Nikt, ale to nikt nie porywał.

— W Missouri wierzymy w szybkie działanie. Kogo byś chl adwokata, lekarza,
farmera, kupca, sędziego? Tylko powiedz, m^ nawet dentystę. Myślisz, że mógłby
ci się spodobać dentysta? Jedź z nam do Missouri, Mary.

10

Pewnego lutowego popołudnia szła właśnie Sixth Street, kiedy zt swojego domu
wyszła pani Francis, ubrana w biały bawełniany fartuc i zrobiony na drutach
gruby szal. Dźwigała zastawioną tacę. Przeszli kilkanaście kroków w dół, aż
znalazła się przy płotku z luźno zbitydl desek, który jej mąż postawił pomiędzy
domem a biurem redakcji zobaczywszy Mary, zawołała:

— Witaj, Mary. Chodź do redakcji, pomożesz mi nakarmić Sima. Mary przecięła
wyboistą, pełną zamarzniętych kałuż ulicę. Pani Francis niosła kawę i gorący
posiłek. Była barczysta, miała otj
ciężkie piersi i płaską twarz, na której nos, brwi i usta zdawały się łązec
jednej linii. Kiedy Mary spojrzała na biust mamki, przyszło jej do głowy. pani
Francis mogłaby wykarmić całą gromadę niemowląt. widok jej po* podążającej
codziennie w dół ulicy był w mieście powszechnie znany-™ dźwigała gorącą zupę,
a latem zimne mleko i półmisek z owocami Kiedy minęły już kilka domów, Mary
spytała:

— Dlaczego nie zbudowaliście domu i redakcji koło siebie zrobiliście po prostu
wspólnych drzwi? Oszczędziłoby to ciągłych wędrówek.

88

e tak prawie dwadzieścia razy dziennie. Sim wyszedł ,H śniadaniem, o szóstej

rano. Nie spodziewam się, by wrócił do dzisiaj. Płata wieczorem. Miałam nadzieję, że uda mi się oddzielić pracę i życie rodzinne.

chnęła drzwi redakcji Sangamo Journal i wpuściła panią Meon stał plecami do wejścia i układał czcionki. Obejrzał się za siebie z jego grube, krótkie palce nadal zreżymnie wykonywały swoją pracę. Miał zwyczaj odgarniać ręką włosy z czoła, na którym było teraz cfarby, że starczyłoby jej na wydrukowanie całego nakładu.

Witaj. Mamusiu, już czas na kolację? Wejdź, Mary i rozgość się. Miała ochotę zapytać, gdzie. Redakcja mieściła się w jednym wielkim pokoju, w którym stała prasa drukarska, leżały beły papieru, pełno było farby, czcionek i matryc. W odległym kącie postawiono wprawdzie stół, ale zapomniano o krzesła nie tylko dla właściciela, ale także dla gościa.

Simeon Francis urodził się w Connecticut, wyuczył się zawodu drukarza w New Haven, a potem wydawał tygodniki w Nowym Londynie i w Buffalo. Na zachód wyjechał w roku 1831, pragnąc wybić się tutaj. Sądził, że może szybciej osiągnąć sukces w mieście, które rozwijało się dynamicznie. Z początku mu się to nie udało, gdyż większość osadników w Springfield pochodziła z Południa i podejrzewano, iż jest „cholernym Jankesem”. Obecnie jego gazeta była oficjalnym organem wigów z całego Illinois, toteż zaczął drukować jeszcze liczący cztery strony dodatek tygodniowy i był wydawcą z prawdziwego zdarzenia.

– Jestem tu redaktorem, zecerem, diabłem i człowiekiem do wszystkiego – wyjaśnił. – Mogę tylko wtedy redagować swoje pismo, kiedy tu stoję i przelewam myśli bezpośrednio na matrycę.

Pani Francis odezwała się cicho:

– Abe pomaga ci, jak potrafi.

W całym Springfield tylko państwo Francis nazywali pana Lincolna po przytaknął Simeon. – Aby

Tak, Abe to wspaniały pomocnik. Nieć strony, pisze artykuły i listy, zostać z pewnością prawdą, że jeżeli wigowie obejmą władzę w stanie, mógłby zdawać się najlepszym następnym senatorem? – Mary wypaplała sekret, ale Simeon « się tego nie zauważać.

nad resztą wigów górował Ninian Edwards.

jej

89

Mary zdjęła swój ciężki wełniany płaszcz, uniosła powyżej ciemnozieloną suknię i podeszła do okna, starając się nie dotknąć spódnicy (powalanej farbą drukarską) podłogi. Rozciągał się stąd widok na Sixth S – Dlaczego pan tak sądzi? Pan Lincoln wydaje mi się b tajemniczy. Jaki on właściwie jest?

Simeon i Eliza Francis wymienili znaczące spojrzenia. W pomieszczeniu zapadła pełna namysłu cisza. Pierwsza odezwała się Eliza:

– Wiosną roku 1837 przyjechał do Springfield na pożyczonym koniu, a cały jego dobytek mieścił się w torbach przytroczonych do siodła. Nie miał nawet siedemnastu dolarów, by wynająć jednoosobową kwaterę. Josh Spofford mówił mi, że Abe złożył mu następującą propozycję: „Prawdopodobnie po prostu jest bardzo tani, ale musi pan wiedzieć, że nawet przy tak niskiej cenie, i stać mnie na niego. Jeśli jednak udzieli mi pan kredytu do Bożego Narodzenia, a mnie powiedzie się tutaj jako adwokatowi, zapłacę panu wszystko. Jeśli mi się nie powiedzie, możliwe, że nie dostanie pan ode mnie ani grosza”. Josh twierdzi, że jeszcze nigdy nie widział równie smutnej twarzy. Zaproponował mu połowę wielkiego łóżka nad swoim sklepem. Afe bez słowa wziął swoje torby, zaniósł je na górę, a następnie rozpromieniał zszedł na dół i powiedział: „Wprowadziłem się, panie Speed”.

– Czy to prawda, że stołował się przez cały ten czas u pana Buto i nie płacił za posiłki?

Najwyraźniej nie powinna była zadawać tego pytania. Była to dla państwa Francis bolesna sprawa. Simeon zdecydował się jednak odpowiedzieć; – Tutaj rzeczy mają się trochę inaczej, niż ci się wydaje. Nie jesteście tak ustabilizowaną społecznością jak mieszkańcy Lexington. Tutaj bierze się pod opiekę młodych ludzi i traktujemy ich jak własne dzieci. Nie tylko żywimy, lecz udzielamy wszelkiej pomocy. Takie mamy zwyczaje. Simeon i Abe nigdy nie płacił państwu Butlerów, oznacza to, że nie chcieli przyjąć jego pieniędzy. Są jego przyjaciółmi. Nie bierze się pieniędzy od przyjaciół, których zaprasza się do stołu. Poza tym wielu jego klientów przychodzi do niego w naturze, a on te warzywa, sery i kurczęta odnosi do Butlerów. W obronie pana Lincolna wystąpiła również Eliza Francis. – Widzisz, Mary, Abe nie weźmie sprawy człowieka, który w porządku. Któregoś dnia, wysłuchawszy swego przyszłego powiedział: „Formalnie sprawa jest do wygrania, ale sprawiedliwi tym ucierpiała.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Musi pan poszukać sobie innego adwokata, który proces". Pamiętam też, jak pewien człowiek zapytał: „He pan by *

mojej sprawy?" Abe odparł: „No cóż, zwykle biorę dziesięć ale nic pan nie będzie musiał płacić, jeśli załatwicie to między dolarów^ ^ ztobiiJL i Abe nie zarobił ani grosza. s' bą ' zapadła cisza, a Mary pomyślała: Próbuje udawać, że żyje ° " który nie zna czegoś takiego jak pieniądze. Ale to się nie * Śwdza, 'rnój ojciec mógłby mu udzielić para lekcji.

* 'Qn wrócił do swojej matrycy. wyrzucił kilka czcionek, a potem zVUE z powrotem, jak gdyby przystępował do kontraktaku. ' _! Kiedy oba sklepy w New Salem, mówiąc jego słowami, „wymruwały • " a iego współnik, Berry, zapił się na śmierć, Lincoln podliczył wszystkie bowiazania i wyszło mu tysiąc sto dolarów. Nazywa to swoim długiem państwowym. Zapłacił wszystko, co do grosza. Nie musiał regulować długów Berry'ego, ale wziął na siebie pełną odpowiedzialność za współnika.

—To bardzo chwalebne, nie bardziej jednak niż to, co robi w Lexington mój ojciec i jego partnerzy w interesach.

—To prawda. Rzeczywiście nie ma nic nadzwyczajnego w tym, co ja albo Eliza możemy ci opowiedzieć o Abem. Ten młody człowiek ma jednak coś specjalnego, co czyni go niezwykłym. Jest to pewien rodzaj mądrości. Dlatego myślimy, że może zająć... wszędzie... na najwyższy szczyt... cokolwiek to będzie.

Rozległo się pukanie w okno. Stał tam pan Lincoln w wysokiej bobrowej czapce, w za dużym płaszczu i zbyt obszernej kamizelce. Uśmiechał się do nich i wszyscy odpowiedzieli mu tym samym. Zanim podszedł do drzwi i nacisnął klamkę, Eliza zapytała rzeczowo: - A co z tobą, Mary, potrafisz dojrzeć plan Abrahama?

11

0

salwę wystrzelili Lincoln i Simeon Francis, wydając tygodnik y, który nazwali Stary Żołnierz. Dwa tygodnie później Stephen i Register odpowiedzieli starą Hikorą. Mary doszła do wniosku,

91

90

że była to całkiem dobra odpowiedź, ale kiedy natknęła się na p Lincolna i spytała go, co o tym sądzi, odparł z krzywym uśmiechem

- Uznaliśmy za część naszej polityki nigdy nie wspominać o Dou; To chyba najlepszy sposób traktowania tak małej rzeczy...

- Panie Lincoln, to nieuczciwe z pańskiej strony! - rzekła podniesionym głosem, a na l&) czoło wystąpiły dwie czerwone - O wartości człowieka nie decyduje coś tak przypadkowego jak w choćby był tak niski jak pana Douglasa.

- ...albo zbyt wysoki, jak u mnie?

- Bóg dał panu wysoki wzrost, tak jak Douglasowi dał ntó Zdumiewa mnie pan, panie Lincoln. Nigdy nie słyszałam, aby wyrażały pan pogardliwie o innym człowieku.

Zbladł nieco i cicho zapytał:

- Czy broniłaby mnie pani równie zaciekle, gdyby to ktoś o mówił podobne rzeczy?

- Naturalnie!

- Dziękuję, Molly. Nigdy więcej nie będę się wyrażał lekcewi o Douglasie: tak naprawdę, to ściągnął nasz pomysł na tygodnik wyboi w odwecie za to, iż pożyczyłem sobie jego plan organizacji stanowej,

Na początku marca Sąd Okręgowy Hrabstwa Sangamon otwi dwutygodniową sesję. Do Springfield zjechało się sporo prawników z dj Ulinois, razem z klientami, świadkami i partnerami w interesach. Mary nie widziała procesu sądowego, wyjąwszy sprawę pobicia niewolnil jeszcze w Lexington. Jej ojciec był wtedy członkiem ławy przysię, w Springfield to, że powinna przyjrzeć się sesji sądowej, wydawało zupełnie naturalne. Ninian Edwards nie wziął tym razem żadnej spra Kiedy spytała go, dlaczego, odparł, że nie znalazł dla siebie nic, co a mogło zainteresować, ponieważ płacono zbyt niskie stawki.

Sale w nowym budynku sądowym nie były jeszcze gotowe, toteż rozp odbywały się w tym samym magazynie, w którym ujrzała Abrahama Iii* po raz pierwszy, kiedy spadł jak piorun ze swego biura na górce. Zabalui stała grupa adwokatów. Sędzia Samuel Treat, w grubym czarnym u* siedział onieśmielony i skrzepowany, jakby się znalazł w towarzystwie id kobiet. Pierwszy pojawił się Stephen Douglas i w ciągu kilku minutjj dwie sprawy. Potem szybko, jeden po drugim, bronili swoich klientów w Baker, Stephen Logan i James Conkling, którzy także osiągnęli to, na a zależało. Zbliżała się już pora obiadu, gdy przyszła kolej na Lincoln

92

. ze swego miejsca, aby zobaczyć, kogo będzie reprezentował.

Stone Irving - Miłość jest wieczna
Lincoln pożyczył jakiemuś człowiekowi pewną sumę pieniędzy
nt *H maga! się ich zwrotu. Kiedy Lincoln wyłożył jego sprawę, na
:aZ stanął adwokat pozwanego i zapytał, czy ten zwrócił pożyczkę.
^ dopieczny oświadczył, że tak. Poproszony o jakieś dowody,
jego " , z jrjeszeni pokwitowanie. Mary ujrzała, jak pan Lincoln
!Jwr2a się, staje przed swoim klientem i pyta:
Czy wiedział pan, że pozwany ma to zaświadczenie? Tak panie Lincoln, ale
myślałem, że o nim zapomniał. Lincoln' ruszył prosto do otwartych drzwi. Mary
była kompletnie zaskoczona. Co za dziwaczne zachowanie! Sędzia Treat zawołał:
—Dokąd pan idzie, panie Lincoln! Czy nie chce pan dokończyć
swojej sprawy?

Twarz Lincoln'a była zupełnie biała.

— wysoki Sądzie, idę umyć ręce.

Mary była na wpół zdumiona, na wpół rozbawiona. Taki początek nie wróżył panu
Lincolnowi niczego dobrego. Cóż za uparty charakter, zważywszy na to, co o nim
mówili państwo Francis.

Po obiedzie znów stanął za barierką. Bronił człowieka, który znalazł się w
sądzie z powodu niezapłacenia ogromnej sumy pieniędzy. Na rozprawie chodziło o
ustalenie, czy pozwany przyczynił się do nieuleczalnej choroby powódki. Głównym
świadkiem oskarżenia był znany w mieście ihirurg, który potwierdził, iż choroba
jest wyjątkowo ciężka na skutek akody finansowej poniesionej przez jego
pacjentkę. Pan Lincoln przyjrzał się chirurgowi, po czym zapytał:
Doktorze, ile wynosi pańskie honorarium za wydanie opinii w takich
gadkach?

Chirurg zwrócił się do sędziego.

7 wysoki Sądzie, czy muszę odpowiadać na to pytanie? ~Tak – odparł sędzia Treat.

— To ważne dla sprawy. 0^ . ' biore- ^ysta dolarów.

gi n \ ' łączn*e z Mary, wstrzymała oddech. Lincoln wycelował swój ec
wskazujący prosto w lekarza i zawołał pełnym oburzenia głosem: an^w

"wielka zapłata, wielka przysięga"!

oddaliła wszystkie zarzuty przeciwko klientowi szcze czwarty dzień sesji, a
już doszło do rozprawy,

93

która ekscytowała całe miasto. Mary, Mercy Levering i Julia Jayne trj się
spóźniły i musiały stać pod ścianą.

W sierpniu zeszłego roku w pewnym obozowisku zabito Henry v Lockwooda. Świadek
zdarzenia, Sovine, szczegółowo opowiedział szeryf

0 fatalnym strzale, który niejaki Grayson oddał w kierunku zamordowany Matka
Graysona starała się znaleźć jakiegoś starszego i barfo doświadczonego
obrońcę, ale nie miała pieniędzy i zwróciła się do Lincow

Prokurator stanowy przytoczył zeznania Sovine'a, który przysięgaj a widział, jak
Grayson strzela i ucieka. Zauważywszy, co się stało, do Lockwooda, który skonał
na jego rękach.

Wydawało się, że sprawa jest z góry przegrana. Mary z zaciekawieni^ obserwowała
Lincolna, który w trakcie wystąpienia oskarżyciela nie zroi nawet najmniejszej
notatki ani nie zgłaszał sprzeciwu. Kiedy prokur; skończył, Lincoln zerwał się z
krzesła.

— Panie Sovine, powiedział pan, że był przedtem razem z Lockw

1 że widział, jak oddano strzał. Czy stał pan blisko ich obu?

— Nie, nie stałem blisko. Byłem przy ściętym drzewie.

— Co to było za drzewo?

— Buk.

— W sierpniu liście buka są raczej duże, prawda?

— Tak.

— Czy widział pan, aby w pobliżu Lockwooda i Graysona paliła sti świeca?

— Nie.

— Jak zatem mógł pan dostrzec strzelającego?

— W świetle księżyca.

Lincoln sięgnął do kieszeni, wyciągnął broszurę w niebieskiej okład znalazł
odpowiednią stronę i przekazał ją jako dowód rzeczowy. \$ zwrócono mu broszurę,
powiedział:

— Te oficjalne zapiski, poczynione przez urzędnika i wykorzystr przez miasto
Springfield oraz stan Illinois, dowodzą w sposób niez^ pan Sovine nie mógł
widzieć księżyca dziewiątego sierpnia w noc] prostej przyczyny, że księżyc nie
wzeszedł aż do godziny pierwsi ranem następnego dnia.

Sovine się załamał i wyznał, że to on oddał ten nieszczęsny *

Mary była oburzona: O co chodziło Ninianowi, kiedy twierc

kiedy sprawa wygląda kiepsko, Abraham Lincoln jest najgorszym ao*

• ? W rzeczywistości dla pana Lincolna nie istniały kiepskie w Hlin(31s- nieuczciwych, a od nich „umywał ręce”, sprawy- z **&

kręgowy nieprędko zamknął swoje podwoje. Koniec sesji oznaczał hny exodus adwokatów, którzy jeździli specjalnym pociągiem P°wdnego hrabstwa do drugiego. Springfield zdążyło jeszcze przeżyć e . b^z^ę, w którą zamieszana była rodzina Toddów. pra>w czasie swej pierwszej wizyty w 1837 roku jedna z kuzynek Mary tucky Lucy Hardin, i jej mąż, Marcus Chinn, zamieszkali w mieście nie nodal Jacksonville i przywieźli ze sobą dwoje niewolników. Ponieważ władze TTTOis zakazały w 1818 roku posiadania niewolników, grupa abolicjonistów Jacksonville powiadomiła parę Murzynów, że w świetle prawa są wolni i ukryła ich we własnych domach. Chinnowie schwytali męzczyznę i przesłali w dół rzeki, aby go sprzedać. Dziewczyna natomiast wkroczyła na drogę sądową, domagając się uznania jej prawa do wolności zgodnie z prawodawstwem stanu Illinois. Ponieważ nastroje w Jacksonville doprowadzone były do wrzenia, sędzia zdecydował się przekazać sprawę do stolicy stanu. Mary nie mogła uwierzyć w te nowiny. Ninian powiedział jej, że Stephen T. Logan będzie reprezentował w sądzie pozwaną Lucy Chinn. Kiedy Stephen wpadł do nich następnym razem, zaciągnęła go do oranżerii:

– Nie mogę zrozumieć, że podjąłeś się obrony Chinnów, nawet jeśli są to twoi bliscy krewni. Jestem pewna, że nie chcesz niewolnictwa w Ulinois.
– Nie, Mary, nie chcę tego, ale każdy ma prawo bronić swych dóbr osobistych i własności przed sądem. Jeżeli wyszła ustawa dotycząca niewolnictwa, stanowiska obu stron muszą być przedstawione z najwyższą dokładnością.

Ale jeśli jesteś obrońcą pozwanej w sprawie o niewolnictwo, czy wazie nie uznają, że je popierasz?

e s^dzę. Adwokaci nie muszą się podpisywać pod wszystkim, *z^a ich klienci, zreszt^a, byłoby to niemożliwe. Adwokat jest i sądowym. Jego obowiązkiem jest wykorzystanie podczas wszystkich kruczków prawnych w obronie klienta. Mam zamiar wiecr°ją Pra^ę rzet^lnie' bez emocji

noZorem' w CZasie kolacJi» powtórzyła tę rozmowę Elizabeth Kt < wašier wysłuchał jej uważnie, po czym rzekł: 2e, z mUSi rePrezent°wać Chinnów. Maj^a prawo mieć obrońc^ę e Jest to najlepiej wyszkolony adwokat w Ulinois. W tym 95

wypadku będzie okazja do powstania precedensu, dzięki czemu ; nie podważy prawa do wolności w tym stanie.

– Ale jeśli kuzyn Steven wygra, tysiące rodzin z Południa przeB się do Illinois razem ze swoimi niewolnikami i zamienimy się niewolniczy.

– On nie wygra – uśmiechnął się dobrodusznie Ninian. -bronił tej kolorowej dziewczyny.

Mary patrzyła na niego w osłupieniu. I to jest człowiek, któa okrzyknięto wyniosłym arystokrat^a! Nie pojawił się w sądzie przeJ sesję, ponieważ honoraria nie były dość wysokie, a teraz podjął się spra^ za którą nikt mu w ogóle nie zapłaci. Wstała, okr^yła stół i uścisk szwagra serdecznie.

– Siostrzyczko, poślubiłaś męzczyznę na medal! – mówiąc tu odwróciła się do Elizabeth.

Mary zaprosiła Stephena Douglasa i Abrahama Lincolna na wczesne podwieczorek. Po raz pierwszy miała ich koło siebie razem, bez żadnego innego towarzystwa. Podczas gdy omawiali sprawę morderstwa, w któn obaj byli zaangażowani jako obrońcy Spencera Turnera, miała okazję t się przyjrzeć. Stojąc pośrodku salonu, stanowili parę dość groteskom Douglas stał z głową odrzucon^a do tyłu, aby móc patrzeć w oczyl Lincolnowi, który dla odmiany garbił się i schylał głowę, aby być bi* Douglasa.

Powtórzyła im, o czym rozmawiała z Loganem i Ninianem, po czyli spytała:

– Czy wy, džentelmeni, podjęlibyście się obrony Lucy Chinn? Douglas myślał szybko jak błyskawica.

– To jest zagadnienie prawne, moja droga Mary. Wykazujesz sj całkowit^a ignorancj^a, jeżeli chodzi o prawo. Twój kuzyn Logan ma^J wypadku rację. Jestem absolutnie przeciwny niewolnictwu. Nie kupiłby nie sprzedał niewolnika, nie chciałbym go mieć, ani otrzymać w p^2' Jednak jeśli Chinn przychodzi do mnie i prosi o pomoc w odzysk utraconej własności, którą nabył zgodnie z prawem, czuję się jako pr° zobowiązany do zajęcia się tą spraw^a najlepiej, jak tylko potrafię Mary odwróciła się, by spojrzeć na Lincolna, który przestał s garbić i stał teraz wyprostowany, patrząc w sufit.

– A pan jak myśli, panie Lincoln, czy zgadza się pan z * Loganem?

był równie powolny w myśleniu, jak Douglas szybki. eła niemal obserwować proces formułowania tego, co miał do
 «/ sorawie Chinnów. wreszcie odezwał się ze wzrokiem powiedzenia w
 wbitym P e głosowałbym za niewolnictwem, które według mnie
 na niesprawiedliwości i okrucieństwie polityki. Biali mogą
 te \ swoję wolność, a czarni nie mogą, w tym właśnie tkwi cała
 CZJC niewolnictwa. Nie uważam, aby częścią moich obowiązków
 k ckich mogło być podejmowanie się obrony kogokolwiek, kto
 w wolnym kraju próbuje wprowadzić niewolnictwo.
 Wybaczcie, drodzy abolicjoniści – odezwał się wysokim głosem Douglas – ale muszę
 pędzić do Registera i sprawdzić wydanie z tego tygodnia. Kiedy wyszedł, Mary
 wraz z Lincolnem przysunęli fotele do kominka i usiedli obok siebie, twarzą do
 ognia. Lincoln rzekł miękko:

—Widzi pani, ja nie jestem abolicjonistą. Uważam, że właściciele
 niewolników w stanach niewolniczych posiadają ich zgodnie z prawem.
 Zbyt wiele czytałem o wypadkach, w których abolicjoniści nastawiali
 niewolnika przeciwko panu i pogarszali tylko jego niedolę. – Zamilkł na
 chwilę, a potem spojrzął jej prosto w twarz. – Szczerze mówiąc, nigdy
 nie miałem z tym zjawiskiem do czynienia. Raz czy dwa spotkałem
 niewolników w drodze na targ w Nowym Orleanie, kiedy płynąłem łodzią
 w dół Missisipi. Jak to jest, kiedy dorasta się w otoczeniu niewolników?
 Milczała, chcąc ogarnąć myśli. Po chwili powiedziała:
 – No cóż, kiedy jest się dzieckiem, wydaje się to naturalne i dobre.
 Mama Sally nie mogłaby mnie kochać mniej, niż kochałaby swoje własne
 scko. A my kochaliśmy ją. Cała nasza domowa służba była częścią
 ziny. Prawdę mówiąc, pobłażaliśmy im dużo bardziej niż sobie
 zajm. Mam wielu krewnych i na ich plantacjach, a nawet na
 acjach naszych przyjaciół Murzyni byli traktowani bardzo dobrze.
 a jakaś tajemna nić sympatii między białymi i czarnymi. Nie
 un, co to są okrutni panowie i złoczyńcy, dopóki nie skończyłam
 at i nie posłano mnie do akademii doktora warda.
 chłostv v i Złała mu ° tym' J3^ zna*azła się na placu i była świadkiem
 Mówiła Towego chłopaka * dżicwczyni-
 *cłl domu 6Z ° AP^11 sutych łańcuchami niewolników, gnanych koło
 r°Z(kielano I ^a*n street, o platformie, gdzie w czasie licytacji
 e rodziny i sprzedawano każdego z osobna właścicielom

• ł» o pani Turner, wł Południu. Af^alekimsa, siedztwie. ^ Lx.o mieszkała wniewaa
 rzeczami z m*
 Wracali do domu na
 ' - ...i tonie uj - uV/olnienia - ób ^ożna oy uw»
 idziałanietnnarzcch ^ ^ sposób decydow
 5** „ byU daleko, dzie^ ^
 f-C. ^^^w ^ien niedzielny«^_ ^ pone
 ArrSe^aa:
 niezdecydowania. e .
 Właśnie miała położyć si kiedy weszła pokojówka i I szybko włożyła więc suknię,
 u] koronkowy szal. W przeciwi zawracał jej głowy swoimi w większe spotkania i
 wysyłała nie przychodził. Natomiast gdy kąpać któreś z dzieci albo tak jak teraz
 na dole czeka p
 d karkiem \^^ ^^ Lincoln n^J
 kdy ^
 do x^e-
 i powrotami- Kiedy
 zaproszenia,
 odpocza.c,
 do
 X zastała Lincolnna w z rękoma wspartymi na udach
 środkiem pokoju, aż podniesie na nią wzrok, lecz po chwili zdała sobie sprawę, że
 on w ogóle nie uświadamia sobie jej obecności. Zakasłała; i obeszła go dookoła.
 Kiedy podniósł głowę, zobaczyła, że jego lewe oko, powędrowało w stronę górnej
 powieki, przez co wydawał się nie tyle mieć zęza, ile oczy umieszczone na dwóch
 różnych poziomach.
 Patrzył na nią przez jakiś czas, najwyraźniej zdumiony jej widokiem. Następnie
 wolno odwrócił głowę i przyglądał się przedmiotom zgromadzonym w pokoju jak
 człowiek, który stara się ustalić, gdzie się znajduje.
 – Panie Lincoln, czy coś się stało? Czy źle się pan czuje?

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Nie... to ten... okropny ból głowy. Prawie oślepiłem z bólu.
 - Czy to oczy panu dokuczają?
- Zerwał się z krzesła i odezwał zachrypniętym głosem:
- Dlaczego pani pyta?
 - Ponieważ powiedział pan, że prawie oślepiłem z bólu.
 - Och nie, to nie to.
 - Czy zażył pan środek przeciwbólowy? w Journalu i Register[^] można znaleźć odpowiednie ogłoszenia.
- Spróbował się uśmiechnąć.
- Te lekarstwa to niemal czysty alkohol. Jedna butelka wprawdzie wyleczy ból, ale głowa będzie znowu pękała następnego ranka.
 - Wobec tego może napije się pan herbaty? w domu, w Lexingtoni kiedy nie czuliśmy się najlepiej, pierwszą rzeczą, na którą mieliśmy ochotę, była filiżanka herbaty.
 - Herbata? Czy pani wie, że piłem ją może dwa razy w życiu? I naprawdę świetny pomysł, chętnie się więc napiję.
- Mary zrobiła filiżankę mocnej zielonej herbaty i podała ją Lincolnowi[^] Pił powoli, drobnymi łyżkami. Kiedy skończył, poczuł się chyba lepiej' Podziękował jej za tę przysługę i wyznał:
- Kiedy weszła pani do pokoju i zobaczyłem, gdzie się znajduję byłem kompletnie zaskoczony, że jestem w domu Niniana. Pamięć jedynie, że szedłem ulicą, czując ten oślepiający ból, i rozmyślałem o tym jak w zeszłą sobotę zbierała pani do kapelusza polne kwiaty i wplatała we włosy. To ostatnia rzecz, jaką pamiętam, zanim podniosłem głowę[°]
- i ujrzałem panią przed sobą.
- Cieszę się, że trafił pan tutaj. Proszę przychodzić, kiedy j będzie pan miał jakieś kłopoty albo coś pana rozboli... a także

100

czuje się pan

szczęśliwy i zadowolony, i chciałby się podzielić ze mną. * odgadnąć ich znaczenie, by po chwili

» słowa, starając *

Kolejna niedziela była dniem pięknym naczył sobie spotkanie w domu się do

-*

*

tyłu

te,

sobie, kojarzący się ze [^] kołnierzyk nie mogła

Jego rysy po zaczesaniu włosów

miękkości. Policzki miał świeżo og

skóra na twarzy wydawała się bardziej

nowe popielate ubranie, którym zastąpił

strojem pogrzebowym, surdut. Całości H

i nowy jedwabny fular. Kiedy Mary

powstrzymała się od pełnego uznania uśmiechu

najlepiej

- Ależ pan jest przystojny, panie Lincoln! Będzi p

ubraną osobą ze wszystkich polnych kwiatów. darke __ odparł

- Po prostu zatroszczyłem się o krajową [^] Salem, wracałem przeproszającym

tonem. - Kilka lat temu, w [^] dawna. Zaczepił właśnie do domu po całym

dniu spędzonym na tąd ^{^ ^ ^} pmcy mnie jakiś młody Murzyn. Powiedział,

że jest tryzj [^] Qwałem przy

ani pieniędzy. Wziąłem go ze sobą do tkalni, g ^v q całkiem

produkcji wełnianego sukna. Został tkaczem i by*[°] [^] Springfield

sporo pracy przez wiele dni. wysłałem go później |Q ^F mecenasie

- Przygotował pan bardzo staranne wytłumaczeń. , y ^{^ ^ ^} - zażartowała

Mary. - Osobiście jednak wolę mysi[^],

na pana podziała. , e

Splonał rumieńcem i energicznie poklepał jaj[°] [^]

- wydaje mi się, że ma pani rację, Molly ^r fówki przez Ranek

był przesłiczny i Mary cieszyła się z ^j dę

[^]paniałe łaki. Mając na nogach buty z chol[^]wf[^] Dziewczeta nie [^]ana kwiatami,

mijając po drodze klony i [^] rzewaznie

Ujmowały się Lincolnem i nieśmiałym Samuelem Tref[^] ' [^] Na farnie Cl

młodzieńcy szli obok Mary, wzięwszy ją pomiędzy

101

pod wielkim dębem stał stoi. Nakryli go białym obrusem przyniesionym w koszyku i zabrali się za drugie śniadanie, składające się z pieczonego kurczaka, wędzonej

Stone Irving - Miłość jest wieczna

szynki i ciastek z cukierni Watsona.

Stephen Douglas wypatrzył leżącą na podwórku siekierę i zaproponował zakład. Należało chwycić ją za trzonek i trzymać jak najdłużej w pozycji pionowej. Do zakładu stanęli Douglas, Speed, Treat, Conkling, TrumbuU i Matheny. Po kolei stawiali siekierę prosto, schylali się, łapali za ciężki drewniany trzonek i próbowali ją podnieść. Obuch był masywny i mimo że niektórym, a zwłaszcza Douglasowi, udało się poderwać ciężkie narzędzie; nad ziemię, nikt nie mógł jej utrzymać w pionie. Mary obserwowała Lincolna. Jego twarz miała dziwny wyraz. Kiedy tamci skończyli, spytała;>.

– Panie Lincoln, tylko pan nie próbował. Czy sądzi pan, że potrafi podnieść tę siekierę?

– Och, Molly, pierwsze dwadzieścia lat mego życia spędziłem, trzymając w ręku taką siekierę jak ta. Trudno byłoby zliczyć wszystkie sztachety w płotach całego pogranicza, które wyszły spod mojej ręki.

– Nie odpowiedział pan na pytanie. Czy potrafi pan podnieść z ziemi tę siekierę?

Pozostali mężczyźni zaczęli go ponaglać, wobec czego wrócił do stołu, rozwiązał swój czarny fular, zdjął kołnierzyk i nowy surdut, który starannie powiesił na oparciu krzesła. Podszedł do siekiery, zakopał płytko w ziemi jej górną część tak, iż trzonek znalazł się w jego ręce, a cała siekiera przyjęła pozycję pionową. Następnie przykucnął, złapał za koniec trzonka i powolnym, płynnym ruchem podniósł narzędzie w górę. Stał teraz wyprostowany, z siekierą w wyciągniętej przed siebie ręce.

Kiedy wszyscy bili brawo, pokiwał głową i powiedział:

– Skoro już się popisuję, mógłbym zrobić coś naprawdę ciekawego! Zobaczmy, czy na podwórku nie ma jakiejś drugiej siekiery.

Przyniesiono drugą siekierę. Lincoln ułożył oba narzędzia w pewnej odległości od siebie i płytko zakopał ich ostrza w ziemi.

Przykucnął, ujął w dłonie oba trzonki i powoli uniósł siekiera trzymając je prosto przed sobą.

Mary nigdy nie widziała podobnego pokazu siły fizycznej. Poprze! cienką koszulę dostrzegła jego napięte mięśnie. Kiedy tak stał, demonstruje swą siłę, był dla niej równie mocny i piękny jak dąb, pod którym dokon# tego wspaniałego wyczynu.

102

Opuścił ręce, wyjął z tylnej kieszeni chusteczkę i otarł nią czoło. Mary jjo się w głowie. Czuła, że coś się zmieniło.

13

Frances i jej mąż, William Wallace, zaprosili Mary na obiad w „Głobie”. Ich stół znajdował się w odosobnionym kącie hotelowej jadalni. Mimo że w obradach legislatury nastąpiła przerwa, a sąd zakończył swoją sesję, sala była wypełniona ludźmi, którzy jedli właśnie lunch. Panował tu ruch i hałas: kelnerzy biegali między stolikami, goście nieustannie wchodzili i wychodzili. Mary spytała, jakim cudem Frances mogła przez ponad rok mieszkać w miejscu tak pozbawionym prywatności.

– Szczerze mówiąc, bardzo mi się to podoba – padła odpowiedź. – Przełamałam swoją rezerwę w stosunku do innych: spotykam tu mnóstwo ludzi, uczę się ich poznawać i lubić.

Ciekawe, że kiedy jest się szczęśliwym, tyle radości daje towarzystwo innych osób. Frances mądrze wybrała! – pomyślała Mary.

Doktor Wallace miał w sobie dużo ciepła i w przeciwieństwie do otaczającej ją zwykle grupy młodych ludzi nie interesował się polityką i nie wdawał w dyskusje. Nie znaczyło to, że nie ma własnego zdania na żaden temat. Przeciwnie, nie zgadzał się na przykład ze sposobami leczenia pacjentów w Springfield. Nie uznawał powszechnie tu stosowanego puszczania krwi ani pijawek. Miał własne metody.

Kiedy już kończyli jeść, Frances odezwała się:

– Tak czy owak przeprowadzamy się. Kupiliśmy uroczy domek w sąsiedztwie doktora Helma. Mamy zamiar uczcie przenosiny w przyszłym miesiącu, w sobotę. Czy mogę jako twego partnera zaprosić pana Lincolna?

– ^ ni^sła właśnie do ust łyżeczkę pełną kremu czekoladowego.

Odłożyła ją z powrotem na talerz.

Dlaczego Frances zadała jej to pytanie? Nie miała przecież okazji lerdzić, czy Mary czuje coś szczególnego do pana Lincolna. Czemu bałaby go faworyzować?

103

Dlaczego akurat pan Lincoln, a nie ktoś inny? – starała

się

powiedzieć to tak niedbale, jakby chodziło o wyjęcie z szafy sukienki.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Moim zdaniem, ona woli Stephena Douglasa - rzekł doktor Wallace.
- No cóż, Mary, zauważyłam, że interesujesz się raczej panem Lincolnem. Mary myślała przez chwilę nad tym, co powiedziała Frances Zastanawiała się, czy siostra ma rację.
- Tak, interesuję się panem Lincolnem - zaczęła powoli - ponieważ jest niezwykle ciekawym człowiekiem. Moje uczucia nie mają tu większego znaczenia. Nigdy nie był dla mnie ważniejszy niż inni. Chciałabym, abyście zaprosili go na to przyjęcie, ale niekoniecznie specjalnie dla mnie.
- Oficjalny powrót Frances do życia towarzyskiego Springfield był bardzo udany. Za domem ustawiono podium dla tancerzy, którym przygrywała miejska orkiestra. Pan Lincoln poprosił Mary, by towarzyszyła mu następnego dnia u doktora Houghana. Jako współprowadzący zjazd wigów, który miał się odbyć w nadchodzącym tygodniu, obiecał zająć się postawieniem mównicy i przygotowaniem zabawy połączonej z pieczeniem wołu na ruszcie. Przyjęła jego zaproszenie pod warunkiem, że wcześniej pójdzie z nią do kościoła. Zawahał się, ale się zgodził.
- Skoro już mowa o zjazdach - rzekła Mary. - Słyszałam, że powiodło się panu w Belleville.
- Nie - pokręcił głową zrozpaczony. - Wszystko zaważyłem. Przygotowałem wspaniałe przemówienie na temat fatalnego roku 1837, kiedy to pokonał nas Van Buren i demokraci. Wcześniej opowiedziano mi o koniu, którego tego ranka sprzedano za zaledwie dwadzieścia pięć dolarów. Przyrównałem do tej transakcji ówczesne czasy, aby pokazać, jakie były dla nas złe. Kiedy skończyłem, w tłumie rozległo się wołanie konstabla, który sprzedawał konia: „Ten koń miał tylko jedno oko!” Byłem załtawiony.
- A ja widziałam w Registerze przedruk tego wystąpienia oraz opinii o nim. Pisano tam, że pańskie wystąpienie w Belleville było komunikatywne, zniewalające i skuteczne". Pamiętam to głównie z powodu określenia „komunikatywne”.
- Jego przygnębienie natychmiast znikło.
- To była z ich strony przezorność.
- Kiedy następnego ranka wyszli z kościoła, zwierzył się jej, że się A nudził, chociaż kazanie wydało mu się niezbyt przekonujące.

104

- Kiedy słucham kaznodziei, lubię sobie wyobrazić, jak walczy z rojem pszczoł-
- Skierowali się ku północnej części miasta. Mary stawiała małe kroczyki, Lincoln długie susy. Mimo to wcale jej to nie przeszkadzało, gdyż jej 3 warzysz starał się do niej dostosować. Sprawiał jej przyjemność fakt, iż Lincoln r^bit0 z wewnętrznej potrzeby. Zależało mu po prostu na tym, w inni czuli się dobrze w jego towarzystwie. Wiedział, że odstaje od reszty i starał się dostosować swoje kroki do innych.
- Rezydencja Houghana znajdowała się w samym środku liczącego czternaście akrów lasu. Korynckie kolumny podtrzymywały duży, piękny ganek o doskonałych proporcjach. Całość przypominała jej pełne wdzięku budowle w Bluegrass. Zapukali do drzwi. Otworzył im doktor Houghan w czerwonym smokingu i w okrągłej czerwonej czapce z ozdobnym chwostem. Palił niebываłych rozmiarów fajkę z pianki morskiej. Mary spotkała go już u swego wuja, Johna Todda. Podczas gdy Lincoln zajął się oznaczaniem czterech tras, które prowadziły na przygotowany plac, i wybierał miejsce, gdzie należało umieścić rożny, Mary zachwycała się domem. Wszystkie pokoje były jasne i przestronne. Owa przestronność dawała uczucie wolności i niezależności. Żaden inny dom w Springfield nie zrobił na niej takiego wrażenia.
- Pański dom jest dziełem sztuki, panie doktorze! - zawołała.
 - O tak, kochamy go... ale wystawiliśmy go na sprzedaż. Jest za duży dla nas.
 - Na sprzedaż! Tak właśnie powinien wyglądać dom, do którego chciałam się przeprowadzić, kiedy wyjdę za mąż.
- Doktor Houghan zaciągnął się fajką i wyjrzał przez okno.
- Moje gratulacje, panno Todd. Czy znam tego szczęśliwego młodego człowieka? Zakłopotana przygryzła wargę.
 - Ja tylko tak powiedziałam, doktorze. Nie zamierzam na razie ^chodzić za mąż.
 - Rozumiem. No cóż, nie śpieszy mi się ze sprzedażą. Jeśli otrzymam pozycję, dam pani szansę poślubienia kogoś. Uznała, że żart będzie najlepszym sposobem wybrnięcia z tej sytuacji. ~7 kwietnia! wobec tego oboje czekamy na propozycję.
- *wtedy wracali, Mary zachwycała się głośno siedzibą Houghana. Linc^ln odezwał się cicho:

105

- Ależ, Molly, to strasznie wielki dom.
- Zawsze uwielbiałam piękne domy. Czy pan nie lubi ładnych domów, panie Lincoln?

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Szczerze powiedziawszy, nigdy się nad tym nie zastanawiałem - odparł. - Większość swego życia spędziłem w jednoizbowej drewnianej chatce, a przez ostatnie trzy lata spałem nad sklepem Josha Dopóki nie przeniosłem się do Springfield i pani kuzyn, John Stuart, nie zaprosił mnie do siebie, nie wiedziałem nawet, jak wygląda wnętrze eleganckiego domu. Ale dla pani dom ma wielkie znaczenie, prawda?

- O tak, ogromne.

Tysiące wigów z Indiany, Iowy, Missouri i Ulinois przybyło do Springfield. Niektórzy z nich byli w drodze od dziesięciu dni, pokonawszy dwieście mil. Zakładali na noc obozowiska niczym przemierzająca się armia. Spali w namiotach i dźwigali swoje bagaże. Ponieważ jakaś gazeta demokratów napisała złośliwie, że generał Harrison najchętniej zamieszkałby w drewnianej chatce i pił jabłęcznik, mi[^]sz wigów nazwano „kampanią chatki i jabłęcznika”. Delegaci przybywali pieszo, konno i na farmerskich wozach. Hrabstwo Sangamon przygotowało ruchomą chatę z drewnianych bali, ocienioną przez prawdziwe, żywe drzewo. Na dachu ulokowało się osiemdziesięciu delegatów, a całe urządzenie ciągnęło dwadzieścia sześć par wołów. Na wszelkiego typu furmankach i wózkach wieziono setki beczulek jabłęcznika, znalazło się też miejsce dla dwunastu kapel, które zapewniły rozrywkę.

Mary, podobnie jak tłumy innych ludzi, udała się do parku doktora Houghana. Przez trzy godziny przysłuchiwała się mówcom, którzy stali na „„Vn wczesnym popołudniem poczęstowano wszystkich oglądał rusztów, na których piekły się setki wołów/ -« ta obfitością jedzenia

-
poszła d

P - Abrahamie,

ale i tak byłem poruszona.

IZ z pańskiego an

do mego

bardzo

ie

yły się światłem niesion

Abrahamie, na jakiś czas. swego j

kary pod rękę. S[^]po[^]!^^ dzielnic miasta na grupki ludzi. Zrobili sobie dtegi spacer zp y

jego południowo-wschodni kraniec. Kiedy zbiu Edwardsów, Mary zabrała ramię.

- Musimy powiedzieć sobie do Za kilka dni wyjeżdżam z wizytą

i kuzynki Anny w Missouri ,7czególnv powód?

- Missouri? Och, czy jest jatas ""jaj mu 0 ponagląjących

Atach wuja ani o odpowiednich młodych ludziach, kto y, *uj, z zapartym tchem czekali na jej przyjazd.

107

106

p0 prostu chodzi o...

B Je za panią, tęsknił. Naprawdf? Za«mp

... na czas letnich upałów.

• r[^]nisać od czasu do czasu, ^^LLodniesiepanukcf

wziął

między nimi nag

ionach.

. , ^AC7Qw^ Byli

tylko

KSIĘGA DUSZA I CIAŁO

Ocknęła się z drzemki, którą ucięła sobie wczesnym popołudniem w gorącym Missouri. Z wolna zbierała myśli. Jej wzrok spoczął na drzewach stojących w absolutnym bezruchu za oknem. Pogoda była okropna: upał i nieruchome, duszne powietrze.

Miała nadzieję, że nie będzie burzy. Kiedy w Springfield czekała w hotelu „Glob” na dyliżans, w najwyższy rząd cegieł na nie ukończonym piętrze domu stanowego uderzył piorun. Bała się piorunów od czasu, gdy jako trzyletnia dziewczynka usłyszała od Mamy Sally, że ich huk to głos diabła, który mści się na ludziach za ich złe uczynki.

Na sąsiednim łóżku leżała Anna. Odwróciła się z miłym uśmiechem na twarzy k kształcie serca. Mary zachichotała, przypomniawszy sobie historyjkę, którą sędzia Todd opowiedział jej poprzedniego wieczoru. Otóż wuj David zasnął w trakcie przydługiej mowy jednego z oskarżycieli. Nagle się ocknął i zawołał: „Panie Clerk, niech pan wystąpi o dziesięć dolarów grzywny dla Davida Todda za lekceważenie powagi sądu. Albo skończę ze zwyczajem sypiania w biały dzień, albo

skończę z sądem".

Anna usiadła na łóżku całkowicie rozbudzona.

– Co cię tak śmieszy, Mary?

Mary powiedziała }&], po czym dodała:

Pan Lincoln zakochałby się w tej historyjce. Z pewnością dołączyłby ją do swego repertuaru.

rzuciła jej przenikliwe spojrzenie. Podoba ci się pan Lincoln, prawda?

111

.»»>--<

lliiiiit

jadł, pił i spał, a przy tym muu Jv

na rozliczne zainteresowania. Jednym z nich było drzewo gon[^] Toddów. Kiedy sprzątnięto już talerze po kolacji i zapalono wielką lampę na środku stołu, rozłożył swoje wykresy i zaczął opowiadać Mary o przodkach. Założył na nos binokle i krótkim, grubym palcem wodził po planszy, cofając się aż do szkocji 1679 roku, po czym wskazał na pierwszego Todda, który w roku 1720 osiedlił się w Pensylwanii.

– W twoich żyłach płynie krew kilku silnych i walecznych mężczyzn. Mary. Nasi przodkowie walczyli z księciem Monmouth i kościołem anglikańskim. Twój dziadek bił się u boku generała waszyngtona, a jego brat u boku George' a Rogersa Clarka. Trudno byłoby wymienić wszystkich młodych ludzi, którzy walczyli z Indianami i w wojnie 1812 roku. Ms żołnierze to nie wszystko, co tu mamy. Ten tutaj to pierwszy cyvtttó gubernator Illinois, a to były gubernator terytorialny Michigan, tamten [^] był gubernatorem Pensylwanii. Było jeszcze wielu, wielu innych tof pokoju, którzy sporo znaczyli za swojego życia: urzędnicy, nauczycy senatorowie, sędziowie...

Podczas gdy wuj rozwodził się nad historią rodziny, Mary przypom111*' sobie ciszę, jaka zapadła, gdy zapytała Lincolna o jego pochodz[^]1*1

I jej krótko o swoich przodkach, tak że odniosła wrażenie, [^]r niezbyt go obchodzą. Lincolnowie byli kiedyś kwakrami, którzy fzenieśH się z Pensylwanii do Wirginii, a stamtąd na zachód, do Kentucky. Kiedy przeszedł do rodziny swojej matki, usiadł ze spuszoną głową i po nieskończonej długiej chwili rzekł chrapliwym głosem:

— Należeli do niezbyt dystyngowanych rodzin w Wirginii... Powinienem raczej powiedzieć, że były to rodziny podrzędne...

Skarciła się ostro w myślach za to pytanie: Zachowuję się jak pensjonarka. Bez względu na to, co się dzieje, zaraz odnoszę to do pana Lincolna. Czemu właściwie tak ciągle o nim myślę i do czego to prowadzi? Eliza Francis mówiła, że w New Salem przyjaźnił się z kilkoma mężatkami: z żoną pana Bowlinga Greena, która pomogła mu, gdy miał kłopoty, i z żoną pana Jacka Armstronga, która szyła mu koszule i dbała o ubrania.

– Mary, pora ubierać się na bal – Anna przerwała jej rozmyślenia.

Wróciły do sypialni. Mary zapowiedziała, że zostanie u wuja tylko przez pewien czas, lecz Columbia, ruchliwa, licząca siedmiuset mieszkańców stolica hrabstwa, a zarazem centrum produkcji tytoniu, przyciągała nieodparcie. Codziennie urządzano podwieczorki, kolacje, a teraz wybierała się na czwarty w tym tygodniu bal wydawany na jej cześć. Miał w tym swój udział wuj David, który rozpowiadał dookoła, iż Mary myśli o tym, by po wyjściu za mąż na stałe osiaść w Missouri. Kilku młodych mężczyzn, którzy szukali żon, wciągnęło ją w wyczerpujący wir zabaw i spotkań.

Dziewczęta włożyły suknie z cienkiego białego batystu. O ósmej zajechały pod ceglany dom na końcu Broadway. Oba halle i cztery pokoje na dole otworzyły swe podwoje dla gości. Grano tradycyjne, pochodzące l Wirginii reele, ale w dużo szybszym tempie niż to, do którego Mary przywykła. Pod koniec kotyliona prawie leciała z nóg. Jej dzisiejszy artrier okazał się wnukiem Patricka Henry'ego i najwyraźniej był dla Ja Davida najlepszym kandydatem do]&} ręki. W dniu, w którym Pojechała, wuj powiedział:

ad ~~~ ^0(ty Henry to człowiek łatwy we współżyciu i do tego świetny °*at. Uczciwie mówiąc, Mary, wierzę, że odziedziczył talent po dok Zresztą uważam, że powinnaś poślubić prawnika, masz taką Dr*- głowę do polityki.

113

112

– Ejże, wuju – zażartowała – a co się stało z tym dentystą, które&0 mi obiecałeś? Liczyłam na niego.

– Ten idiota zrezygnował z czekania i ożenił się tydzień temu. A[^] nie martw

Stone Irving - Miłość jest wieczna

się, tuzin doskonałych partii tylko czeka, żebyś się uśmiechnęła
Nie było wątpliwości, że pan Henry się w niej zadurzył. Po którym reelu z kolei,
Mary wykrzyknęła:

– Nie nadażam już za panem w tym biegu. Kiedy wrócę do Springfieldu.
– Panno Mary, nie zniosę nawet najmniejszej wzmianki o pani powrocie. Nie
podoba się pani w Missouri?

Nie mogła przecież powiedzieć temu sympatycznemu chłopcu z włosami w kolorze
marchewki i lekko wyłupiastymi oczyma, że nie podoba jej się to, iż znowu
trafiła do stanu, który toleruje niewolnictwo. Ten podział na ludzi wolnych i
niewolników, którzy harowali na polach tytoniowych, i widok ich drewnianych
chałup były jak podróż w przeszłość, w jakieś inne stulecie.

Obie z Anną wyszły z przyjęcia o drugiej nad ranem. Mary czekała jeszcze potem w
ciemnym hallu na dole, aż ją kuzynka pożegna się na ganku ze swoim ukochanym.
Na górę zrzuciły niezliczone halki i wyszczotkowały włosy. Każda z nich umyła
twarz zimną wodą i bostońskim mydłem. Anna zanuciła romantyczną balladę.

– Cudownie jest kochać i być kochaną, Mary. Nie mogę pojąć, jak ktokolwiek może
chcieć się bez tego obyć.

Mimo radosnego podniecenia Anna zasnęła natychmiast, wtuliwszy twarz w znajome
zagłębienie w poduszce. Mary leżała, nie mogąc zasnąć. Rzeczywiście, dlaczego
ktokolwiek miałby żyć bez miłości? Jasne, że tego nie chce. Obserwowała swoje
szkolne koleżanki z pensji Mentelów, które uwielbiały być zakochane. Widząc
ich pensjonarską naiwność, nabrała niechęci do wszelkiego romantyzmu i
sentymentalnych historii-Mała tylko jedno życie i jedną miłość. Pragnęła obejść
się z nimi dobrze i mądrze. Nie znaczyło to wcale, iż pewnego dnia nie zakocha
się tak czule i namiętnie, jak ją sentymentalne przyjaciółki. Nie odda ręki k
komu nie da przy tym swego serca.

Alt gdzie właściwie jest jej serce? Czy mogła pośród muzyki i z rozbawionej
Columbii zapomnieć o Abrahamie? Była zdumiona, że powraca do niej scena
pożegnania z nim przed wyjazdem do Missou*1-Czyżbym go kochała? – pytała samej
siebie.

114

Mie była to miłość od pierwszego wejrzenia. Jej uczucie rozwijało się
P° ryżego? Jakże zalety miał Abraham, które przemawiałyby za tym, że
inna się w nim zakochać? Uczciwość? Było wielu uczciwych ludzi. p° wie każdy,
kogo znała, był uczciwy. Jego prostota? To przecież nie, aL tak ważne. Wielu
prostolinijnych ludzi to nudziarze i głupcy. Odwaga? Zwyczajna rzecz na kresach.
Stephen Douglas był odważny tak samo jak Lincoln. Jego życie duchowe? Nie miał
go w ogólnie przyjętym naczeniu: był w kościele zaledwie parę razy w życiu.
Dowcip? Czasami był niezły, chociaż często prostacki, rzadko bywał subtelny czy
wyrafinowany. Wykształcenie? Raczej marne. Osobowość, urok, błyskotliwość,
magnetyzm? w Springfield było co najmniej kilkunastu mężczyzn, którzy byli w tym
lepsi od niego. Nieprzekupny? Być może, lecz jak dotąd niewiele było okazji, by
to sprawdzić. Pokora? Bóg jeden wie, czy nie miał już dosyć ciągłych upokorzeń.
Jakiegokolwiek by były zalety Abrahama, jedno jest pewne: żadna inna młoda dama w
Springfield nie zwróciła na niego uwagi.

Jednak było w nim coś, co wykluczało pomyłkę: poznali się na tym chłopcy Clary
Grove, rekruci podczas wojny Czarnego Jastrzębia, wigowie z Hlinois, poznał się
także jej kuzyn, John Stuart. Przywództwo? Co to znaczy? Czy chodzi o to, że
nauczył się handlować, ubijać interesy, iść na kompromis i kontrolować sytuację?
Przywódcami bywa wielu mężczyzn, którzy powinni raczej zasiąść w tylnym rzędzie.
Kiedy tak leżała i patrzyła na liście rosnącego za oknem jawora, połyskujące w
świecie księżyca, zadała sobie najtrudniejsze pytanie: Czy Abraham mnie kocha?
Jeżeli go kocham, to czy moje uczucie zostanie odwzajemnione? Ale Lincoln bał
się miłości. Powiedział, że jest to uczucie, które wszystko niszczy.

To jednak była już chyba przeszłość. Nazywał ją Molly, nierzadko z uczuciem.
Kiedy był zmęczony, smutny albo potrzebował otuchy, szukał jej towarzystwa.
Cieszył się, gdy byli razem. Uwielbiał jej sposób mówienia i myślenia. Co
prawda, zniknął na całe dni, a kiedy opuszczała Sprifil, mówił, że będzie za nią
 tęsknił, po czym nie napisał ani o listu. Przesłał tylko egzemplarz Starego
żołnierza, na którym

pozdrowienia.
ciągu tych paru miesięcy dowiedziała się o nim wielu rzeczy: nie ł z wizytami
do żadnej innej panny, tylko z nią tańczył kotyliona,

115

nie

odejść

i nad Abrahamem.

Wróciła do Springfield pierwszego września, w piękny, słoneczny dzień.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Rozpakowując bagaże, opowiadała Elizabeth o swojej wizycie w Missouri. Wuj David był rozczarowany jej wyjazdem: przez cały czas żywił przekonanie, że zostanie.

Podczas pożegnalnej kolacji dowiedziała się od Anny, iż młodzi ludzie zakładają się między sobą, czy Mary wróci.

Elizabeth wyszła na zebranie Episkopalnego Towarzystwa Krawieckiego. Mary włożyła suknię z jasnoniebieskiego muszliny i podwinęła rękawy. Z sekatorem w rękę wyszła do ogrodu, by naciąć trochę róż, które rosły pod oknem jej sypialni. Zebrała już spory bukiet, gdy usłyszała na "niecierpliwe kroki. Spojrzała w tę stronę i zobaczyła

116

zabręczał w kieszeni spodni kilkanaście monetami. – Zdaje się, że stało mi parę centów. Co powiesz na mały spacer do cukierni

Λa

— Z radością, Steve, ale pozwól, że najpierw założę ci na głowę różany wieniec. Śmiali się wesoło, kiedy skończyła pleść wianek i umieściła go na jego łowię.

Wyruszyli na przechadzkę, trzymając się za ręce. Kiedy zbliżali się do placu, nie pamiętali już o swym niecodziennym wyglądzie. Mary zajęła się komentowaniem zmian, jakie tu zaszły w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Wallace i Diller umieścili nad swą drogerią wielkiego orła, który miał przyciągnąć klientelę; pojawiło się ponadto kilkanaście rozpoczętych budów; w sklepie bławatnym Grimsleya i Leveringa znalazła tkaniny sprowadzone z Filadelfii, Baltimore i Nowego Orleanu, równie piękne jak te, które widywała w Lexington.

Konsumpcja lodów u Watsona nie zajęła im wiele czasu, toteż szybko byli z powrotem pod domem Edwardsów. Pożegnali się i Mary weszła do domu. Zastała w salonie Elizabeth i Niniana, którzy mieli bardzo zadowolone miny.

– Mieliliśmy już troje gości – rzekła Elizabeth. – Kobietę, która widziała w centrum miasta, jak trzymacie się za ręce i świetnie się bawicie... Dodała, że Stephen miał na głowie wianek z róż.

– Jesteśmy po prostu parą dobrych przyjaciół, którzy cieszą się, gdy się spotkają.

– Aha... – Elizabeth była zawiedziona.

– Myśleliśmy, że się zdecydowałaś... w Columbi...
Widząc, że nic się nie zmieniło w zachowaniu Mary, Elizabeth opadła na obite czarnym ałasem krzesło. Ninian podszedł do pudełka cygar, wyjął jedno, zapalił je i głośno się zaciągnął.

Elizabeth spróbowała jeszcze raz.

– Ale ty naprawdę go lubisz, Mary? Może z czasem to uczucie zamieni się w miłość.

– Nie, Liz, to niemożliwe. Moje uczucia nie zmieniły się od czasu, gdy spotkałam go po raz pierwszy trzy lata temu.

Dlaczego mówisz, że to niemożliwe? – Elizabeth podeszła do niej. – Czemu nie dajesz mu szansy? To wspomniały chłopak i daleko. Jesteś odpowiednią kobietą, żeby mu w tym pomóc. Mogłabyś bardzo udane życie...

117

– Są ludzie, którzy się nie kochają. Być może są za bardzo do siebie podobni, tak jak ja i Stephen, i nie ma między nimi silnego napięcia... jakie bywa między kobietą a mężczyzną. Poza tym...

– Tak? – Elizabeth dostrzegła zmianę w głosie Mary.

– Kocham kogoś innego.

– Kogoś innego! Kto to jest?

– ...pan Lincoln.

W salonie zapadła cisza.

– To niemożliwe! – zawołała Elizabeth. – Lincoln jest ostatnim mężczyzną, w którym powinnaś się zakochać,

– Nie ostatnim, lecz pierwszym, Elizabeth, pierwszym i jedynym.

– Ale kiedy to się mogło stać? Nie było cię przez kilka miesięcy... Nie widziałaś się z nim od czasu, gdy wróciłaś...

Mary się uśmiechnęła.

– Stało się to chyba wtedy, kiedy zeskoczył prosto w moje życie... otwierając kłapę w suficie sali sądowej.

– Spadł prosto z nieba, co? – odezwał się zgryźliwie Ninian. – No cóż, sama zobaczysz, że aniołem to on nie jest.

– Nie zależy mi na aniele, tylko na mężczyźnie. Chyba nie zaprzeczysz, że jest mężczyzną?

Zobaczyła, że Ninian się rozgniewał, więc podeszła do niego.

– Wybacz mi, proszę, wiesz przecież, że cię kocham i liczę się z twoim zdaniem. Wytłumacz mi tylko jedno: dlaczego bez trudu akceptujesz Lincolna jako przywódcę

Stone Irving - Miłość jest wieczna

swojej partii, a nie chcesz pozwolić, by mnie uszczęśliwił?

- Jest dobry w polityce stanowej - oświadczył Ninian. - Ale nigdy nie wzniesie się ponad ten poziom. Nie ma ambicji. Mieszka byle jak, nie obraca się we właściwym towarzystwie, nie potrafi zatroszczyć się o własne interesy. Nie dba o to, co w życiu dobre, Mary: o ubrania, powóz, dom...

- Ale te ograniczenia są skutkiem jego ciężkiej i pełnej przeszkód młodości. Może zająć równie daleko, jak inni, a nawet dalej.

-- Dlaczego miałabyś poślubić mężczyznę, który ma ci do zaoferowania najmniej ze wszystkich? - spytała zbolalym głosem Elizabeth.

- Ponieważ właśnie jemu trzeba zaoferować najwięcej - rzekł zdecydowanie.

Och, Liz, wiem, że najlepiej byłoby zrobić praktyczny wybór. Ale czy nie powinnam bronić swego zdania?

Od strony okien dochodziło brzęczenie ostatnich tego lata much a w całym domu unosił się ciężki zapach kapryfolium.

118

! k^ri o to że nie lubimy pana Lincolna, albo że _ Mary, me chodzi o to, ^
^ ^ spokojnie

jeSteśmy do megoe^dz^Lo konmi, te nie jest to mężczyzna I ipli - Je*^

e ^ ja]dejs innej dziewczyny pasowałby

o różnicie się pochodzeniem. To plebejusz.

SSST

s 5:

dobrych

Zresztą s przeciwno^cUosu.

i me ma ambicji. Vo

się urażona. Na pouczkach miała wypieki. Mówiła ^^ ^ ^^ gdzie me było
musiał pracować od chwili, w której potrafił stt mówi, ie on ma wrodzoną
inteligencję, l już zaszedł pomimo wszystkich fe, jak twierdzisz, jest
leniwy ^ tego szlifu ^ my, miałam

swoje

utalentowany, Ninian sam to przyznaje, ja m Dlaczego nie mielibyśmy się pobrać?

- Pobrać się? A zatem pan Lincoln poprosił cie o rękę?

w oczy.

wid^Tze krew odpływa z jej twarzy, Obronna. Elizabeth, macierzyńsko zatroskana

- Mary, czy powiedział ci, że cię kocha?

Dziewczyna odwróciła się, nie mogąc wykrztusić słowem»-

- Jakiem możesz przypuszczać... to znaczy tak się zagalopować

w myślach?

119

na wschód, do Nowego Jorku, Filadelfii lub Bostonu, do ^ o których czytała w dzieciństwie.

Kiedy jadła kolację z Elizabeth i Ninianem, spostrzegła jej się przyglądają.

- Czy coś jest nie tak?

- A zatem nie wiesz, że wrócił pan Lincoln? - wygadała ' zrobiło jej się gorąco.

- Kiedy... wrócił?

- Wczoraj rano.

Mimo wysiłków, aby ukryć swoje uczucia przed ich małymi wsiw! wzrokiem, oczy jej zaszyły mgłą. Przez całe dwa dni był w a szukał jej! Dobiegł ją głos Niniana, który mówił już od jakiegoś czasu, lecz nie słyszała pierwszego zdania.

- ...cię chronić. Odzyskała przytomność umysłu.

- Nie chcemy, abyś się zamartwiała - ciągnął dalej Ninian co gorsza marnowała swoje młode lata. Gdyby ten człowiek miał jak znajomość form towarzyskich, gdyby umiał z minimalną bodaj delika potraktować ciebie i twoje uczucia, czy byłyby takie... obojętne?

- To jego... styl bycia. Dziesiątki razy, kiedy wracał z) podróży, odczuwał kilka dni...

- Mary, jak możesz lokować swoje uczucia w kimś, kto r okazał, że mu na tobie zależy?

- Zależy mu na mnie - dziewczyna miała oczy spusa twarde, zdradzający przekonanie, że jest pewna tego, co r

Elizabeth posłała mężowi pełne wyrzutu spojrzenie.

- Oczywiście, że zależy mu na tobie, kochanie. Nie poz na tak silne

zaangażowanie, gdybyś nie widziała, że jest od

Lincoln nie odezwał się ani tego wieczoru, ani przez następny. Wiedziała, że

gdyby poszła do redakcji Journala i pracę, z pewnością by się tam na niego

natknęła. Uznała je przypadkowych spotkań już się skończył. Teraz Lincoln musi F

Przyszedł. Następnego dnia o siódmej rano. Elizabeth i spali, wróciwszy późnym

wieczorem z Belleville.

Ponieważ poranny chłód dawał się już we znaki, Mary flanelowy szlafrok, stary i trochę już wypłowiały, ale za zebrała niedbale na czubku głowy i upięła je za

p01
122

inie w 3łę

lu na dole z filiżanką nie dopitej kawy w ręku, koju krawieckiego, gdy usłyszała niepewne pukanie.

dr/wi'a zapadniętymi policzkami, wymizerowany. ain: chudy, z Fdl^go skazani na milczenie i rozłąkę.

• n ciebie, ".*!" " PatrzyU "Ifly odezwała się półgłosem:

5 incoln. Czemuż, zawdzięczam honor goszczenia pana

_ proszę, pan 1^

iflie? Aha, wcześniej rano, tak?

" Nie nie dlatego przyszedłem...

e nie, ale niezależnie od wszystkiego powinien pan coś [szlafrok i fryzura pana nie odstraszyły? Mogę się przebrać,

ieślUechce pan zaczekać.

Proszę się nie przejmować. Nie można wyglądać gorzej ode mnie. ię nazywa powitalny komplement – rzuciła oschle. – Na coś takiego czekałam przez całe lato.

Miał oczy zbitego psa. Mary zrobiła się go żal.

Dosyć już tych przekomarzań. Proszę do jadahii. Powiem Bercie, podała panu śniadanie. Wygląda pan, jakby nic nie jadł od czasu, gdy widzieliśmy się pod koniec czerwca,

- Musiałem przełknąć wiele rzeczy, w tym polityczne szyderstwa

- ale trudno by je było nazwać jedzeniem: tłusty boczek,

any biszkopt, cuchnąca kawa z prażonej kukurydzy, śniadanie

ałacji... Czegóż to my, politycy, nie zrobimy dla wyborców.

ałkowitą skruczę, poszła do kuchni. Poprosiła Bertę, by

Lincolna możliwie najobfitsze śniadanie i przyniosła

kawy, aby go rozruszać. Kiedy pił drobnymi łydkami

wadzaną z Hawany kawę Edwardsów, jego policzki lekko

aedziała w milczeniu, podczas gdy kucharka stawiała

'nkę, kotlet z dziczyzny, jajka, biszkopty i słoik miodu.

w h ^ Z wilczym apetytem zabrał się do jedzenia.

edy zesłi na dół państwo Edwards. Ninian zapom-

ywkampaIT • ? ncJa^leś° szwagra, zaczął się dopytywać

^^ć w baw T^°w w okolicy Cairo. Mary skorzystała z okazji,

°Ay zeszyła ? SUknie 1 uczesad- Przewiązała włosy szeroką

a dół, zastała Lincolna w bawialni. Siedział sam,

123

wygodnie rozparty w wielkim fotelu na biegunach. Po raz pierwszy teg ranka uśmiechał się bez przymusu.

- Przyszedłbym wcześniej, ale byłem zbyt wykończony. Czekałem aż to minie... i dziś rano odżyłem.

- Cieszę się, że pan przyszedł.

- Jak pani minęło lato w Missouri, Molly?

Na dźwięk tego pieszczotliwego imienia ogarnęła ją fala ciepła.

- Och, niczym się tam nie przejmowałam.

- To prawdziwa sztuka na tym padole łez – podszedł do niej i wziął ją za rękę.

- Pani dłonie są takie delikatne i piękne. Bardzo za panią tęskniłem... chociaż nie pisałem. Simeon powiedział mi, jak ciężko pani pracowała na rzecz kampanii wyborczej. Byłem z pani dumny.

Oba te komplementy wprawiły ją w podniecenie. Pozwoliła, aby jej dłoń nadal spoczywała w jego kościstych palcach.

- W domu zawsze pomagałam ojcu w czasie kampanii wigów. Przykro mi, Abrahamie, że demokraci mają tak wielką przewagę w legislaturze, ale pan został ponownie wybrany...

- ...dostając najmniejszą liczbę głosów ze wszystkich wigów. Prawdopodobnie udało mi się to ostami raz. Ludzie na wsi myślą, że stałem się mieszcuchem, a w mieście ciągle jeszcze mają mnie za wieśniaka.

W jego głosie nie było przygnębienia. Po prostu uważał, że takie są fakty.

Cokolwiek sobie myślał, postanowiła pośpieszyć mu z pomocą.

- Osiem lat w legislaturze zupełnie wystarczy? Abrahamie. Czas pójść wyżej, na krajową scenę polityczną. I będzie pan tam, kiedy zwycięży Hamson.

Zaczął jej opisywać co śmieszniejsze strony kampanii wyborczej na prowincji: małomiasteczkowe oberże zbite z czterech desek na krzyż, z trzema podwójnymi

Stone Irving - Miłość jest wieczna

łóżkami w każdym pokoju. Z powodu ciągłego harmideru, nie mógł spać i przy chwiejnym świetle świecy czytał nocami Burnsa i Szekspira. Jego nogi wystawały poza zbyt krótkie łóżko, a kolana zapadały się w źle wypchanym sienniku. Opowiedziawszy swoje przeżycia, poprosił Mary, aby opowiedziała mu o kampanii wyborczej w Missourii.

Zastanowiła się przez chwilę i przedstawiła mu zwięzłą analizę tego, co widziała na miejscu i co wyczytała w prasie krajowej. Patrzył na nią oczami okrągłymi ze zdumienia. Nie wiedział, że umiejętność analizowania faktów zdobyła podczas obiadów w Lexington.

Kiedy skończyła, chwycił ją za ręce.

Molly, jest pani najpiękniejszą mową, jakiego widziałem. To Mak cytat z książki. Gdybym tylko potrafił tak przemawiać, kiedy e oko w oko z tłumem. Stój! - wywodzi się pan z odludnej okolicy, Abrahamie: drewniana h tka w puszczy, całe mile do najbliższego sąsiada, dni spędzane C siekierą w lesie, w którym nie ma się do kogo odezwać... Tylko pan I drzewa. Natomiast ja wychowywałam się pośród wielu ludzi: dwadzieścia I 6b w domu, trzydzieści w klasie, pięćdziesiąt podczas kotyliona. !_ Zachichotała i dodała: - Gadałam, odkąd przyszedłam na świat.

- Dlaczego jest pani jedyną młodą damą, z którą czuję się dobrze? - pokręcił głową. - W ogóle wyjątkiem, jeśli chodzi o towarzystwo innych ludzi.

- Może dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi.

Przyglądał jej się przez chwilę z uwagą. W pokoju zaległa martwa cisza.

___To coś więcej - odezwał się - ale tak niewiele wiem o uczuciach gorętszych niż przyjaźń...

Ich usta spotkały się znowu. Całowali się równie namiętnie, jak pod koniec czerwca na ganku, zanim się rozstali. Kiedy ją tulił w ramionach, nie mogła zebrać myśli, ale czuła, że to było cudowne i na zawsze.

Powoli i niechętnie zwolnił uścisk, cofnął się nieco, nie wypuszczając jej z ramion, i spytał z przestrachem w oczach:

- Czy to... chodzi mi... Czy to miłość?

Obudziła się wcześniej i obserwowała, jak październikowe słońce kadzie na kołdrze jasne smugi. Tak bardzo pragnęła wydać ogromne Pojęcie i oznajmić całemu światu, że się zaręczyli. Chciałaby przygotować wyprawę ślubną, kupić dom i go urządzić. Jednak zgodnie z tym, co niegdyś tłumaczyła ojcu, kiedy Frances Płysłała wiadomość o swoim nagłym zamążpójściu, w Springfield nie było zwyczaju ogłaszania zaręczyn i ustalania daty ślubu.

124

125

Wyskoczyła z łóżka, nucąc wesoło „To był sen, sen” i usiadła w koszuli nocnej przed lustrem. Była teraz ładniejsza niż kiedykolwiek. Jej oczy zdawały się większe i bardziej błyszczące, cera jaśniejsza, a włosy lśniące i puszyste. Musi przestać używać tego pachnącego olejku włosów, za bardzo je przyciemnia. Może Abraham wolałby, żeby \ jaśniejsze? Trzeba będzie go spytać.

Szybko narzuciła na siebie suknię i zeszła na dół na śniadanie i ^ spotkanie nowego.

Abraham przyjechał dokładnie w południe. Uśmiechnęła się widząc jak niepotrzebnie schylił głowę w drzwiach wejściowych: ten nawyk pozostał mu jeszcze z czasów, gdy mieszkał w chatce z drewnianych bali, Był świeżo ogolony i pachniał przyjemnie wodą kolońską. Włosy miał umyte i zaczesane do tyłu. Ubranie zostało odprasowane, a koszula była nieskazitelnie śnieżnobiała.

Mary podała mu usta do pocałunku. Ucałował je gorąco, ale nie objął jej ramieniem. Ręce trzymał za plecami. Kiedy oderwał wargi od jej ust, zamruczał:

- Jesteś dzisiaj taka piękna.

- Dziękuję, Abrahamie. Mogłabym powiedzieć to samo o tobie.

- No cóż, Molly, jeżeli chodzi o przyglądanie się sobie nawzajem, jestem góra.

- Nic podobnego, miłość uskrzydła nas oboje. Wyciągnął ręce zza pleców. Trzymał w nich małą paczuszkę.

- Pan Diller twierdził, że spodoba ci się ta woda lawendowa. Niedawno „Great Western” przywiózł ją z Anglii do Nowego Jorku.

- Dziękuję, kochanie, jesteś taki słodki, że o tym pomyślałam. Aleja nie mam prezentu dla ciebie. Nawet nie wychodziłam z domu.

Schylił się tak, iż znalazł się prawie na jej wysokości, i wyszeptał jej prosto do ucha:

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Pomijając rzadkie prezenty... Molly, nie jestem człowiekiem) P° którym wszystko widać. Kiedy czuję coś naprawdę głębokiego i ważnego! bardzo niewiele okazuję. Ale chcę, abyś wiedziała, że jesteś fi&f kobietą, którą kiedykolwiek kochałem.

- Powinnaś te słowa nosić blisko serca-powiedziała Mary po cfr^ Obiad wypadł tylko trochę nienaturalnie: mężczyźni zapewnij! nawzajem, że Harrison zwycięży, a waszyngtońska administracja ^ odegra w kraju doniosłą rolę. Mary prawie nic nie mówiła.

po obiedzie Mary i Abraham udali się na długi spacer, kierując się na łudnie> między drzewa mieniające się wszystkimi barwami jesieni. Obeszli trnłeffl całe miasto i dotarli do posiadłości Houghana. Doktora Houghana . byfc) w domu, ale służący ugościł ich w jego imieniu. Mary zwracała wagę Abrahama na to, jak pokoje przechodzą jedne w drugie, zachwycała . meblami, wspaniałymi oknami, przez które wpadało tyle światła i powietrza, oraz tym, iż dom zaprojektowano z zachowaniem ścisłych reguł symetrii. Nawet nie zauważyła, że Abraham robi się coraz smutniejszy. __To wszystko musiało kosztować fortunę.

__Niekoniecznie, dom zaprojektowany ze smakiem kosztuje tyle samo, co jakieś okropieństwo.

Wzięła go za rękę i powiodła w stronę frontowego okna, które wychodziło na prześliczny ganek. Roztaczał się stąd widok na las.

- Kochanie, czy mogę ci o czymś powiedzieć? Nie uznasz, że się trochę pośpieszyłam? Moja matka zapisała mi w testamencie osiemdziesiąt akrów w Indianie. Dostanę je kiedy... wyjdę za mąż - mówiła szybko, nie patrząc na niego. - Ojciec twierdzi, że wartość tej ziemi wzrosła i równa jest mniej więcej wartości domu Houghana z jego piętnastoma akrami. To będzie... mój posag.

Milczał ze wzrokiem wbitym w ziemię. Miała nadzieję, że go nie obraziła. Wszystkie dziewczęta z dobrych domów dostawały posag. W tym, że rozmawia się z narzeczonym o swoim wianie, nie było nic, co mogłoby go urazić. Kiedy podniósł głowę, zobaczyła, że wcale nie był obrażony. Jego usta rozchyliły się w żartobliwym uśmiechu.

- Molly, nigdy nawet nie spałem we własnym łóżku, w osobnym pokoju, nie mówiąc już o domu. Ten przeskok z wypożyczonego łóżka do rezydencji...

- To nie jest rezydencja, lecz po prostu wspaniałe zaprojektowany dom- A co do przeskoku, to przyznaję, że jest ogromny, ale tylko dlatego, <e tak strasznie spóźniony. Poza tym przekroczyłeś trzydziestkę, jesteś P^ywódcą naszej partii i jednym z najlepszych adwokatów w tym stanie. Mogłeś wcześniej postarać się o własny dom, gdybyś zechciał.

~~ Z długami, które wciąż nade mną wiszą?

Uśmiechnęła się trochę niepewnie.

Mam dobrą zaprawę w prowadzeniu domu. Umiałabym dostosować

SzYstko do twoich dochodów.

ton~"~. ^ch dochodów? - przerwał jej. - John Stuart jest w wasyng-5 Ja od pół roku jeżdżę rozpolitykowany po całym stanie, a nasza

127

126

__ o Biały uoi"! - - ,

jak ta,

^oStałabyś znakomitym adwokatem i sama mogłabyś się ubiegać o miejsce

^ Białym Domu.

Kosztowało ją to trochę wysiłku, ale dostosowała się do jego żartobliwego tonu.

__Ponieważ fakt, iż jestem kobietą, jest fait accompli, wejdę do Białego Domu wsparta na twoim ramieniu. Co ty na to?

okazał

Podetrze było P a drzewa mieniły się ^ Każdego dnia po obiedzie jesieni.

redakcji Jo*™/* i Pucowali J0 Żołnierza. Czasem i się do klubn oraz jesiennych owoców z ogrodu. Tippecanoe", który mieścił

C^to zagadali do Klubu Sp-w^zowego Tęp ^

się nad redakcją /ourna/a. Schodzili się ^ ^^

miasta, by śpiewać Me« I*P«»w« albo gas^°r J Mecmika:

W Białym Donm Van Buren ^ampana ma

lechneła się r-

eśmiał- hicieniesięgaj^^^tać* '•^tCł'chc^eś-^^

Za Tippecanoe jabłecznik pijemy.

Mary akompaniowała na pianinie ^ó^ ***** , które zbierały się co wieczór współ

Abraham był we wspaniałym nastroju: rosnąca kompensowała mu wszystkie "łaki" w wyborach do legislatury. Miał Harrisona w sa_dzie

129

i !;

i mniej klientów niż kiedykolwiek. Kiedy uporał się już z codzienną porcją swej pracy politycznej, szedł prosto do domu Edwardsów. Ich ciągłe przebywanie razem zostało zauważone przez znajomych, lecz przypisywano je gorączce przedwyborczej. Pojechali kiedyś wraz z Elizabeth i Ninianetu na farmę majora Eliasza Ilesa. Odbываły się tutaj targi, zorganizowane przez Towarzystwo Rolne Hrabstwa Sangamon. Ninian był bardzo dumny z tego, iż dostał drugą nagrodę za swego byka o imieniu Reformatorka. Kiedy indziej zajrzeli do cyrku i menażerii, gdzie pokazywano słoń i żyrafę, których to zwierząt jeszcze w Springfield nie oglądano. Biedny słoń musiał wędrować z miasta do miasta zasłonięty ciężką narzutą. Gdyby ludzie zobaczyli go na drodze, nie przyszłoby do cyrku, by oglądać go za opłatą.

W czasie wspólnych spacerów Abraham unikał domu Houghana, a Mary więcej już o nim nie wspominała. Wiele wieczorów spędzili przy kominku w salonie Edwardsów, czytając na głos Sobotnią noc dzierzawa czy List do młodego przyjaciela. Abraham lubił książki historyczne, zwłaszcza takie, których tematem były wybory. Kiedy Mary mu je czytała, miała wrażenie, że bardziej interesuje go sposób myślenia autora niż przebieg opisywanych wypadków. Kiedyś usłyszała jego cichy komentarz: – Ten pisarz potrafi wypełnić najuboższą nawet myśl zdumiewająco wielką ilością słów.

Innym razem, kiedy przeczytała mu wyjątek z historii starożytnej Grecji i sądziła, że mu się nie spodobał, powiedziała:

– O nie, nie można wysoko puszczać latawca, jeśli się nie ma długiego sznurka.

Mary zauważyła u siebie skłonność do kobiecej kokieterii: wsuwała dłoń do jego ręki, głaskała go po ramieniu, mówiła rzeczy, które sprawiały jej przyjemność i poświęcała dużo czasu swym strojom, pragnąc być dla niego niezmiennie świeża i urocza. Jej ruchy nabrały gracji, którą widziała u innych dziewcząt pragnących przyciągać mężczyzn i którą dotąd lekceważyła.

Abraham czuł się szczęśliwy w jej towarzystwie. Skończyły się bóle głowy i okresy „hipo”. Twierdził, że od jesieni do wiosny zawsze tw się z zimna. Tymczasem, mimo że zaczęły się już ostre chłody, jeś° policzki nie traciły kolorów i czuł się równie dobrze jak inni.

Kiedy pochwaliła go za nieustającą galanterię, odparł:

– Nie zawsze tak było. Coś o tym wie ta druga Mary. Pewnego & część towarzystwa wybrała się na konną przejażdżkę do Bowling

130

się w głębokim strumieniu. Jechałem na przodzie, podczas y pozostali mężczyźni pomagali dziewczętom. Kiedy Mary zganiła mnie za zlekceważenie jej osoby, odrzuciła, iż wiedziałem, że jest bystra • da sobie radę. Tego wieczoru powiedziała swej siostrze, że w łańcuszku, pomocą którego można uczynić kobietę szczęśliwą, zdecydowanie brakuje mi kilku ogniw.

—Po prostu jej nie kochałeś, Abrahamie. Mnie nie dałbyś się utopić, prawda?

– Och, Molly, na pewno nie! W1830 roku moja rodzina wyemigrowała do Blinois, jadąc na wozie zaprzężonym w dwie pary wołów. Na prerii, podczas śnieżnej zimy, przepawiliśmy się przez lodowaty strumień. W pewnej chwili spostrzegłem, że na brzegu zostawiliśmy psa. Robiło się już ciemno i ojciec zabronił mi po niego wracać. Zdjąłem buty i skarpetki, przebrnąłem przez strumień i wróciłem z trzęsącym się z zimna zwierzakiem pod pachą. Bardzo kochałem tę sukę.

– Panie Lincoln, dlaczego porównuje mnie pan z... Spostrzegła w jego oczach żartobliwy błysk. Opowiedział jej tę historyjkę, aby sprawdzić, czy ma poczucie humoru.

Był człowiekiem pełnym sprzeczności: nieobycie wieśniaka sąsiadowało u niego z wrodzoną delikatnością, melancholia z niebываłym poczuciem humoru, niezdarność i skrępowanie z siłą Herkulesa. Bywał brzydki, ale bywał też pociągający. Żył jak włóczęga, lecz chciał zrobić karierę. Jego błazenady kontrastowały z docieklwym umysłem, a głód miłości z nieśmiałością wobec kobiet. Miał typowe dla demokracji pochodzenie i obycie, lecz pozostawał wierny wigom. Wyjątkowo trudno było rozszyfrować tę skomplikowaną naturę.

Bardziej bojaźliwa kobieta nie wytrzymałaby jako jego żona—pomyślała Mary. – Natomiast dziewczyna odważna mogłaby się zakochać w nim bez pamięci.

Dziwnie było pomyśleć, iż kiedyś wyobrażała sobie, że pojedzie z ojcem do Waszyngtonu, jeśli Henry Clay zostanie wybrany na prezydenta. Zamiast tego,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

jeżeli wigowie wygrają wybory, znajdzie się tam u bokuwego męża. Z radością czekała na tę okazję. Wynajęłaby piękny dom, i zero otwarty dla gości. Gromadziłyby się tam śmietanka towarzyska, cy i zagraniczni dyplomaci. Mary stworzyłaby atmosferę i warunki, *Cki którym Abraham, niczym latarnia morska dla żeglarzy, stałby się a ^h tym, kim był w istocie.

a

131

Kiedy przyszła pora opuścić Springfield, by zrobić ostatnią przedwyborczą, Abraham z niechęcią myślał o wyjeździe. Mary widząc, jak źle się z tego powodu czuje, spytała:

– Czy to konieczne? Czy przez te wszystkie miesiące nie zrobiłeś j^a wszystkiego, co należało?

– To zajmie tylko dwa tygodnie – odchrząknął. – Będę wracał przez hrabstwo Lawrence i przywiozę tamtejsze głosy do podliczenia. Opłata wynosi dziewiętnaście dolarów... pokryje to koszty wyprawy.

Ich pożegnalny pocałunek był delikatny i przepełniony uczuciem. Patrząc, jak okrąża podjazd i schodzi wzdłuż Second Street w stronę rzeki, pomyślała: Kiedy wybory się skończą i wróci do domu, weźmiemy ślub.

Springfield ogarnęło polityczne szaleństwo. Wszystko kręciło się wokół mównicy.

Członkowie obu partii wyruszyli w ostami zwariowany objazd, by zebrać głosy.

Wigowie podjechali swoją wielką chatą z drewnianych bali pod Dom Amerykański.

Każdego wieczoru Mary przychodziła tu, by służyć przemówień

i wyborczych haseł.

W dniu wyborów, drugiego listopada, cała jej rodzina i przyjaciele fetowali wspaniałe wiadomości przywiezione przez kurierów z Pensylwanii i Ohio, gdzie głosy podliczono trzydziestego października. Oba stany opowiedziały się za Harrisonem. W ciągu dwóch następnych dni okazało się, że wigowie wygrali w Maine i Vermont, a także na Południ w stanach, które tradycyjnie były ostoją demokratów: w Kentucky> Tennessee i Georgii. Ponieważ Springfield i okoliczne gospodarstw opowiedziały się za Harrisonem, wyglądało na to, że Ulinois również w za nim. Wigowie mieli nareszcie swój wielki dzień.

Tymczasem Simeon Francis, publikując te wszystkie radosne noflw w swoim Journalu, wcale nie triumfował.

– Simeonie, czemu się martwisz? Słyszałam w południe, że w hrabstwo Sangamon stosunkiem głosów dwa do jednego.

132

przyjrzyj się tym wykresom, Mary. Mamy tu rozkład wszystkich w Illinois i musimy brać pod uwagę sprzyjające demokratom

/a południowe. __- Abraham spędził tam całe tygodnie. Na pewno ich przekonał.,.

__Niekórych tak, ale to za mało. Potrzebowaliśmy przytłaczającej większości w środkowym i północnym Illinois, aby zneutralizować okręgi południowe.

– Czy to jednak takie ważne, skoro i tak w Waszyngtonie rządzą wigowie?

Simeon przyglądał się)tj przez chwilę z uwagą, po czym odparł:

__Myślę, że lepiej będzie, jeśli udzieli ci odpowiedzi Abraham.

W redakcji zapadła cisza. Czuć było intensywny zapach farby drukarskiej i świeżo mielonego papieru.

– Aha, to znaczy, że wrócił.

– Zeszłej nocy.

Była zupełnie nie przygotowana na widok, jaki ukazał się jej oczom, kiedy Lincoln pojawił się wieczorem w salonie Edwardsów. Jego ziemista skóra z licznymi zmarszczkami wokół oczu przypominała pergamin. Grdyka sterczała na chudej szyi, a sztywne czarne włosy opadały w nieładzie na czoło. Przygarbione ciało straciło sprężystość ruchów. Ale najgorsze ze wszystkiego były jego oczy: mętne, przepełnione cierpieniem: lewe oko przymknięte, co było symptomem potwornego bólu głowy.

Miała ochotę nad nim zapłakać i utulić w ramionach niczym najczulsza niatka. Czy ma powiedzieć mu coś miłego, zmasać pocałunkami wyraz cierpienia z jego ust? Czy pograżył się już w stanie apatycznego bezruchu? – widzę, Abrahamie, że dopadła cię hipo. Gdzież to nasza czarująca P^lyjaciółka postanowiła dotrzymać ci towarzystwa, w Lawrenceville? Kiedy wreszcie się odezwał, jego głos brzmiał ochryple: "– Nie, z Lawrenceville zabrałem tylko urny wyborcze. "– A w środku na pewno była żmija.

Tylko demokraci. To oni mają ten stan. Przewagą mniej niż dwóch / głosów, ale jednak go mają. Cały rok mojego życia na nic, długi kn*11 w^11sze n^11

kiedykolwiek, praktykę adwokacką zawiesiłem na ^u- a Stephen Douglas znowu nas

Stone Irving - Miłość jest wieczna

śmiechem, miłością...

- Miłością? Widocznie to lekarstwo także może być gorzkie. Williamie, jak wytłumaczyć, by pacjent je połknął, jeśli zaciska usta? Przez wiele dni nie miała od Lincolna żadnej wiadomości, po czym pojawił się nagle późnym wieczorem. Zaprowadził ją do salonu. Utykał na jedną nogę. Mary, przyszedłem... zerwać... nasze... nieporozumienie... "Zerwać?! ^ Prawdę mówiąc, byłem tchórzem. Napisałem do ciebie długi list, o... e (ty przeczytałem to Speedowi, wyrwał mi go z ręki i wrzucił do a- Powiedział, że jeżeli uważam się za mężczyznę, to powinienem rozmawiać z tobą osobiście.

135

To mój przyjaciel. A ja nie jestem twoją ...nic takiego" temu, co chciał jej powiedzieć

*jak raogłeś?!

i miała purpurowe.

„ - rzuciła cierpko - biorąc pod ' to to, że zakochałam się w tobie.

^SL3s

Lincolnowi powinienem wiarr?FC-?T.()wv7 A może będzie jeszcze trzeci, grudniowy. Uśmiechnął się słabo.

- Ale ja nie jestem zaproszona do tej k

mnie... Nie sta, mnie

e, kochasz mnie?-Pła uporczywie.

- Nie stać mnie na kiepsko - powtarzał w kółko

^ to robić? ^ Nie chciałby,

pozwalające nie pogorszyć sytuacji

„ skrzywił się, po czym ciągnął dalej wysoki*.

usiyszaws&y *>|> sju./o'™" zrzędlwym głosem:

zamieszania wokół strojó*

- W twoim ^ecie robi **w

^ ^ SW0B,,

i powozów. Nie rozumiesz mnie, do mguy ubóstwem.

136

- To oczywiste, że nie powinienam się z tym kryć.

__Tak, Mary, masz swoją dumę. Ale nie jesteś przyzwyczajona do ciężkiego życia. Kiedy pomyślę o tej wielkiej posiadłości Houghana, którą tak strasznie pragniesz mieć...

__Pragnęłam. Nie miałam racji, próbując cię do niej przekonać.

__Nie, Mary! Miałaś rację, dzieląc się ze mną swoimi myślami.

Zasługujesz na taki dom. Masz odpowiednie pochodzenie i wykształcenie...

__Bzdura! Pozwól, że ja sama o tym zdecyduję.

wyciągał przed siebie rozwarte dłonie i unosił je w górę, to znów opuszczał, jakby próbował utrzymać jakiś ciężar.

- Nigdy ci nie dorównam w elokwencji, Mary.

- A w miłości...?

- Pozwól mi odejść, Mary. Jestem bardzo nieszczęśliwy. Mam tyle wątpliwości. Nie mam ci nic do zaoferowania.

- Jeżeli mnie kochasz, a mimo to potrafisz powiedzieć, że nie masz mi nic do ofiarowania, to rzeczywiście lepiej, żebyśmy się rozstali. - Odprowadziła go do drzwi. - Jesteś wolny, mój drogi. - Otworzyła drzwi, nie patrząc na niego. - Żegnaj, Abrahamie.

- Żegnaj, Mary.

Zrobił krok, zawahał się i odwrócił, by na nią spojrzeć. Padli sobie w ramiona.

Usłyszała, jak mówi:

- Wybacz mi, Molly. Wcale tak nie myślałem. Chcę ci wszystko ofiarować... całą moją miłość...

Poczuła, jak odpływa z niej gorycz i napięcie. Nie wiedziała, że było to aż tak silne. Niemal leciała mu z rąk.

Ich wzajemne stosunki nigdy już nie przypominały październikowej i. Uczucie, które do siebie żywili, stało się jednak głębsze i bardziej

poprzez ból, jaki sobie nawzajem zadali. Mary wiele razy stroiła się na wieczorne spotkania z Abrahamem, Potem siedziała samotnie przy kolacji.

Słyszała, jak zegar w salonie

137

ą jadalni razem w^Tdowe i sobotnie wieczory.

Usdk, że nie będzie ^ w sobotę późnym popołudniem.

obiedzie, wyjaśnił:

- Tworzyłem lobby.

- Lobby? A cóż to takiego^ s

- to nasz nieformalny klub^P domu stanowego. Członkowie j^ ^wspólnie. «Pr«

« LT^OSTceremonii.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

zyjdzie. wobec tego umowni łiele i że będzie ją odwiedzą pierwszą środę grudnia
przyślą zytą. Identyczny liścik nadszedłt końcu pojawił się na niej";<*1-*

się w kularach nowego zentantów przebywają y tak, jak me moglibyśmy

**« lfam KOMK)I

z tych wszystkich

m_Robimy sobie

l miejscach

bawia, kiedy trwa sesja

i sie też

projektów

- Będę

. z tobą ^liona na wiedział.-Będz towarzyskie

jnoże lepiej będzie, jeśli przyjdę do domu stanowego i dziś wieczorem jzekaże
swoją sprawę pod obrady waszego lobby? Uśmiechnął się od ucha do ucha: zawsze
mogła dopiąć swego, jeśli
była dowcipna.

Na prerii hulał lodowaty wichur. Elizabeth poważnie się przeziębila i Mary
położyła ją do łóżka. Kiedy przyszła na górę z tacą, zastała siostrę pogrążoną w
lekturze długiego listu. Przysłała go Mary Virginia Stuart, żona kuzyna Johna,
która towarzyszyła mężowi w Waszyngtonie, gdyż po raz drugi brał udział w
pracach kongresu.

- Mary! - zawołała Elizabeth. - Czy wiesz, że pan Lincoln jest
chory?

- Chory? - nie była w stanie zatrzymać spojrzenia na żadnym
przedmiocie w pokoju. - Ale na co? widzieliśmy się przecież
wczoraj.

- Zdaje się, że błagał kuzyna Johna, aby przysłał do niego natychmiast
doktora Henry'ego, gdyż rozpaczliwie potrzebuje pomocy.

- Aha... to tylko hipochondria. Doktor Henry co kilka dni usiłuje mu
to wytłumaczyć.

- A dlaczego nic mi nie mówiłaś o jego wyjeździe do Bogoty?

- Do Bogoty? A gdzie to jest?

- W Kolumbii, w Ameryce Środkowej. Kuzyn Stuart prosi, by przekazać, że jak
tylko prezydent Harrison obejmie swój urząd, uczyni wszystko, co w jego mocy,
aby pan Lincoln został tam mianowany chargi
#affaires.

Mary spłonęła rumieńcem.

- Czy to znaczy, że nigdy ci o tym nie wspomniał? Kiedy wyszła z sypialni
Elizabeth, wysłała do Abrahama liścik. Prosiła go, aby najszybciej, jak to tylko
możliwe, spotkali się w galerii malarstwa, którą niedawno otwarto na placu, w
nowej kamienicy Caffielda. Prędko dożyła ciepłą wełnianą suknię i wysokie buty,
owinęła szyję szalikiem ^kolorze czerwonego wina i wyruszyła w drogę, zmagając
się z lodowatą wichurą, niczym okręt na wzburzonym morzu. W galerii zapłaciła
^adzieścia pięć centów za wstęp i weszła do ogromnej sali wyłożonej ^wnianą
boazerią. Bardzo się ucieszyła, widząc na ścianach Świętą ^dzinę w Egipcie
Correggia, Sąd Parysa Albano i Dianę i nimfy autorstwa aciano. Zapomniała na
chwilę o wszystkich kłopotach.

139

138

Znalazła się właśnie przed wielkim płótnem, przedstawiającym koronację królowej
Wiktoria w 1838 roku, kiedy poczuła, że tuż za nią stoi Abraham Nie odwracając
się powiedziała:

- Czy lubisz malarstwo? Ta kolekcja jest tak samo dobra j^ w Lexington.

Nawet nie spojrział na obrazy. Odwróciła się i zobaczyła w jego oczach pytanie,
dlaczego go wezwała.

- A zatem, masz zamiar zwiedzić trochę świata?

- Ach... Bogota. Już dotarła do ciebie ta wiadomość?

- Okreżną drogą, przez Waszyngton. Habla Español

- Nie wspominałem ci o tym, ponieważ nie wiedziałem, że to się uda.

- Ostatniego lata marzyłeś, żeby dostać się do senatu, a teraz twoją aspiracją
jest dżungla?

- I tak wyląduję w takiej dziurze, jak ta, do której jadę - odpaił ledwo
słyszalnym głosem.

- A co z twoją karierą polityczną?

- Skończyła się. Szukam teraz czegoś, co mi zapełni nadchodzące lata,

- Nie powiedziałeś, czy w ogóle zamierzasz zabrać mnie ze sobą do Bogoty, ale
wiedz, że pójdę za tobą nawet do piekła, jeśli uznam, że to ci się na coś
przyda. Na pewno bym ci nie towarzyszyła w niebie, gdybym uważała, że mój pobyt

tam zniszczy twoją przyszłość.

Jej wypowiedź rozbawiła go.

– To szantaż, Molly. Wiesz przecież, że nie mógłbym pojechać do Ameryki Środkowej bez swojej najzarliwszej miłośniczki. Ale pytasz, czy chciałem uciec, tak? – jego spojrzenie rozjaśniło się. – Przypomina mi się, jak pewnego dnia podczas wojny Czarnego Jastrzębia stoczyliśmy zaciętą potyczkę. Późną nocą, gdy znalazłem się w obozowisku, ktoś zawołał: „Czy to ty, Abe? Myślałem, że cię zabili”. „Tak – odparłem. – To ja i do tego żywy”. „Ale gdzie się podziewałeś przez cały ten czas? Chyba nie uciekałeś co sił w nogach, co?” „Nie – powiedziałem. – Nie sądzę, bym uciekał, ale wziąłem pod uwagę, że jeśli ktoś mnie zobaczy i dowie się, że spokojnie idę po lekarza, mógłby pomyśleć, że ktoś zachorował na śmierć”.

Mary wysłuchiwała tej historyjki z wielkim zainteresowaniem.

– No, dzięki Bogu, znowu jesteś sobą.

Abraham rozejrzał się po sali wystawowej, a widząc, że oprócz niego nie ma żywej duszy, ucałował ją mocno, po czym rzekł:

140

asż całkowitą rację, Mary. Ten horrendalny dług zupełnie mnie Bogota zniknęła... w swojej dżungli.

8

ję do senatu.

5

ji bratanka

dwalia jeden lat i podobnie ja, ojciec *«a. Swoje żółte jak kukurydza włosy

ELbeth. -Mam zamiar wydać na jej czesc

atłas

A M^poute rysy twarzy i, bywało, "d^j jego toi Dodobnie jak maniere, był nienaganny. Nie mi

jejtwalzystwa, a ponieważ był starym przyjacielem Lincolna,

jj Postanowił z nim rywalizować.

141

Z pokoju muzycznego przyniósł dla całej trójki szklaneczki gorące, go rumu.

Lincoln podziękował, lecz nie przyjął poczęstunku. Pan Webb zapytał:

– Czy nie miałyby pan ochoty chociaż raz się upić, żeby zobaczyć, j^ to jest?

– Czy nie przypominałoby to wystawiania dużego palca u nogi na ukaszenie grzechotnika tylko po to, żeby zobaczyć, jak to będzie? – odparował Lincoln.

Pan Webb wyjął z kieszeni olbrzymie cygaro i wręczył je Abrahamowi ze słowami:

– No dobrze, proszę zapalić sobie cygarko.

– Dziękuję, ale nie mam żadnych nałogów.

Edwin Webb pociągnął potężny łyk ze swej szklaneczki. Jego oczy uważnie zilustrowały jej zawartość.

– Moje doświadczenie życiowe mówi, że mężczyzna bez nałogów ma parę cholernych zalet – odparł.

Lincoln roześmiał się zadowolony. Orkiestra zaczęła grać walca. Pan Webb odstawił szklaneczkę, chwycił Mary za rękę i wciągnął w wir tańczących, zanim zdołała cokolwiek powiedzieć.

– Panno Mary, słyszałem, że spotyka się pani z panem Lincolnem? Oho, zatem miasto już się domyśliło.

– Proszę się tak nie śpieszyć. W morzu są jeszcze inne ryby. Kręcił głowę z animuszem, jego usta ściągnęły się w wyrazie uwielbienia, jak gdyby oddawał się w jej ręce.

– Dlaczego, panie Webb, nie zauważył mnie pan wcześniej, mimo że spotkaliśmy się już na paru przyjęciach? Poza tym ta żałobna opaska na pańskim ramieniu zdaje się mówić nam, dziewczętom, że nie czas na flirty!

– Tak mówi... a raczej mówiła, dopóki dzisiejszego wieczoru nie ujrzałem pani. Postanowiłem, że będę zabiegał o pani względy.

– Jednakże to przyjęcie wydano na cześć Matyldy, to jej powinien pan prawić komplementy. Nawet pan Lincoln twierdzi, że dziewczyna n# doskonałe rysy twarzy.

– Wspaniale! Wobec tego pozwólmy Lincolnowi zalecać się d panny Matyldy.

Zapewniam panią, panno Mary, że jest to bardzo mądra zamiana. Ten mężczyzna przebywający ciągle w towarzystwie mężczyzn nie bardzo umie docenić kobietę.

Powinien ożenić się z Joshuą Speedefl* i założyć domowe ognisko nad jego sklepem.

142

Wzrok Mary wędrował po sali. Zobaczyła Abrahama, który stał ^ gromadzie żywo gestykulujących, rozbawionych mężczyzn. Odrzuciła głowę d° tyłu i roześmiała się na całe gardło.

W Wigilię Bożego Narodzenia, robiąc sprawunki na placu, niespodziewanie natknęła

Stone Irving - Miłość jest wieczna

się na Abrahama. Poprzedniego wieczoru byli na największym przyjęciu, jakie Springfield kiedykolwiek widziało. Był to obiad u Waltersa, wydany dla trzystu pięćdziesięciu gości. Na przyjęciu Abraham powiedział do niej, ściszej głoś: – Springfield najwyraźniej staje się miastem lekkoduchów. Czy widzisz te pióra i atłasy? Te damy musiały od miesiąca zajmować się tylko szykowaniem sukien. Teraz na widok Mary twarz rozjaśnił mu uśmiech. Wziął ją pod ramię i powiedział płaczliwie:

– Och, Molly, wszystko, co posiadam, oddałbym za to, by móc znowu spędzić z tobą spokojny wieczór. Tyle czasu minęło, odkąd siedzieliśmy przy kominku, a ty czytałaś mi Burns'a i Szekspira, i tak nam się dobrze rozmawiało.

– Wobec tego dzisiaj będzie spokojny wieczór.

– Czy przypadkiem nie wybieramy się na kolację do Bakerów?

– Wyślę im wiadomość, że niestety nie przyjdziemy. Elizabeth i Ninian biorą ze sobą Matyldę, tak że będziemy mieli dom tylko dla siebie. Co chciałbyś zjeść na kolację?

– Nie odróżniam jednej potrawy od drugiej, nawet kiedy ją przeżuвам. Zawsze kochałem jabłka.

Poprosiła więc kucharkę, aby przygotowała rostbef i postawiła w bawialni półmisek pełen zimnych ostryg. Abraham Lincoln przyszedł z jakąś niedużą paczką, bardziej kochający niż w ciągu wielu ostatnich dni. Kiedy mu o tym powiedziała, odrzekł:

– Jeśli to jest to, co lubisz, dlaczego nie mielibyśmy zostawać w domu częściej? Nie możemy tego mieć na przyjęciach na trzysta Pięćdziesiąt osób – podał jej paczuszkę. – Wiem, że nie powinienem dawać ci gwiazdkowego prezentu już dzisiaj, ale...

Otworzyła prezent i zobaczyła naszyjnik z koralami i taką samą bransoletkę. Zachwyciła ją głębia koloru.

– Załóż mi je.

Zapiął jej na przegubie ręki bransoletkę, po czym stanął za nią i zaczął opinać naszyjnik. Otoczył ją ramionami tak, że ich policzki się dotykały. Ie było trudno w jego objęciach odwrócić się i go pocałować.

143

– Abrahamie, nie powinieneś wydawać tylu pieniędzy, skoro i t[^] nie masz ich zbyt wiele. Mimo to cieszę się z twego prezentu, c[^] byłabym naiwna, myśląc, że dowodzi to, iż mnie kochasz?

Po kolacji usiedli przed kominkiem. Abraham przyniósł ze sobą bajkę Ezopa i przeczytał na głos kilka z nich. Następnie Mary przeczytała rozdział z Demokracji w Ameryce Tocqueville'a, którą kupiła tego popołudnia w księgarni Birchalla i Johnsona.

Został aż do północy. Ostatnią godzinę spędzili przytuleni do siebie w wielkim fotelu przed kominkiem, cisi i bardzo zadowoleni.

– Molly, czasami bardzo cię ranie, choć wcale tego nie chcę. Myślę, że kiedy mój nastrój pogarsza się, po prostu psuję dobry humor wszystkim dookoła.

– Rozumiem.

– Wiem, jak wiele wagi przywiązują ludzie z Bluegrass do zaręczyn... Czy chciałabyś, żebyśmy ogłosili nasze zaręczyny?

– Tak, kochany, bardzo tego pragnę.

– Kiedy najlepiej byłoby to zrobić?

– W Nowy Rok Elizabeth i Ninian wydają wielki rodzinny obiad. Kiedy będziemy składać sobie życzenia...

– Znakomicie.

Dwa dni później usłyszała dochodzący z podjazdu dźwięk dzwoneczków. Narzuciła na siebie ciepłą pelerynę i włożyła rękawiczki. Dwa inne płaszcze wsunęła pod skórę bawołu, którą przykryto siedzenie.

Mknęli przez ośnieżoną prerię, mijając nagie drzewa pogrążone w zimowym śnie.

Abraham w lewej ręce dzierżył lejce, a prawą obejmował Mary. Był słoneczny, mroźny dzień. Kiedy coś mówili, z ich ust wydostawały się obłoczki pary, które niemal natychmiast zamarzały.

Po godzinie dotarli do małej gospody na skrzyżowaniu dróg, która była niewiele, większa od dwuizbowej drewnianej chatki. Abraham poprosił o coś gorącego do jedzenia i picia.

– Nikt dzisiaj nie wychodzi. Jest bardzo zimno – rzekła właścicielki gospody – ale stara kobieta ma kociołek wrzącej zupy.

– To znakomicie – odparła Mary.

Zdjęli swoje ciężkie płaszcze i usiedli na drewnianej ławeczce. wyciągnęli w stronę ognia płonącego na kominku. Po chwili na sto* znalazły się dwie czarki gorącej zupy. Zaczęli ją pić drobnymi łyżkami10 f ogrzewając przy okazji swoje zmarznięte ręce.

powinienem zabrać cię ze sobą w objazd. – Abraham wziął ją za – Nigdy mi się nie wiedzie, kiedy jestem sam. Zbyt długo byłeś sam, kochanie. Potrzebujesz kogoś, kto o ciebie zadba.

Nie wymagam zbyt wiele opieki.

—Dlaczego wobec tego taki dryblas jak ty tak często choruje?

ponieważ źle się odżywasz, nieregularnie...

—Jakbym słyszał moją matkę, Molly.

—Grecki dramatopisarz pisze, że miłość jest trochę kazirodcza.

Ucichł, twarz mu sposępniała. W jego oczach pojawił się jakiś nie znany jej przedtem wyraz cierpienia. Kilka razy zaczynał mówić, lecz nie zdołał wydusić ani słowa. Co się stało?

– Abrahamie, wyglądasz, jakby gdzieś głęboko... zaczęła się jątrzyć stara rana...

– Bo tak jest! – Słowa niemal z niego eksplodowały, aż się cały zatrząsł. –

Moja matka... wiele razy powtarzałem sobie, że to wszystko było dawno... – Umilkł. Oddychał szybko i zbierał siły, by odkryć przed nią swoją duszę. Po chwili z trudem podniósł głowę. – Dobrze wychowanie nakazywałoby nie wspominać o tym, ale skoro mamy ogłosić nasze zaręczyny, masz prawo wiedzieć... – Znowu pograżył się w milczeniu.

Mary czuła, że krew mocno tętni jej w skroniach. Co takiego strasznego próbował jej powiedzieć? w końcu spojrzał jej w oczy.

– Moja matka... była nieślubnym dzieckiem. Urodziła się w Wirginii. Jej matka, Lucy Hanks, zabrała małą Nancy do Kentucky, kiedy miała dwa lata... i nie nosiła nazwiska ojca. Wszyscy o tym wiedzieli... – przerwał na chwilę, aby zobaczyć, jakie wrażenie wywarły na Mary jego rewelacje. – Wiem, przez co musiała przejść. Widziałem cierpienie w jej oczach. Ten ból nie zniknął nigdy. Jej cierpienie to część mego dziedzictwa. Dni płyną, ale ja je czuję w sobie, zjada mnie to od środka.

Jego zwierzenia były szokujące. Mary zarówno po mieczu, jak i po Adzieli wywodziła się z bardzo szacownych rodzin, w których nigdy nie wydarzył się żaden skandal. Przyglądała się teraz twarzy ukochanego Czczyriy. Widziała, jak siedzi z opuszczoną głową, rękoma nieomal dotykając ziemi. Wiedziała, że cierpienie Abrahama było skutkiem nieszczęść jej matki i własnej potrzeby zwierzenia się z tych strasznych rzeczy, oczywiście, że nie może milczeć.

– Dlaczego mamy z tym zwlekać, Abrahamie? Przecież y rozpocząć nasze wspólne życie razem z Nowym Rokiem. Przy szampanie ogłosimy zaręczyny, a po obiedzie weźmiemy ślub.

Poderwał się na równe nogi ze wzrokiem przepełnionym miłością i wdzięcznością.

Po chwili uczucia te znikły z jego twarzy tak samo szybko, jak się pojawiły.

Zastąpiło je coś innego. Strach? Obawa? Nie potrafiła ich nazwać.

– ...więcej czasu... rok, może dwa...

– Cóż takiego będzie za rok albo dwa, czego nie ma dzisiaj? Będziemy młodszy, odważniejsi, więcej będzie w nas nadziei?

– Będą pieniądze... bezpieczeństwo.

– Czy pieniądze dają bezpieczeństwo? Są, a po chwili ich nie ma. Miłość jest wystarczającą gwarancją naszego bezpieczeństwa.

– To prawda, Molly. Miłość jest wieczna.

– W takim razie, kochanie, pobierzmy się teraz.

Umilkł, nie sprzeciwiając się już dłużej. Mary przytuliła policzek do jego twarzy.

– Dziękuję, Abrahamie. Nigdy tego nie pożałujesz, obiecuję ci to.

Elizabeth królowała w kuchni, wypełnionej aromatem indyków nadziejących orzechami, kaczek, gęsi i dziczyzny. W piekarniku piekły się ciasta z dynią. Dwie z czterech służących państwa Edwards zajęte były szorowaniem i pucowaniem całego domu. Mary w perkalowym fartuchu, z ramionami unurzany w mące do pieczenia chleba i biszkoptów, pomagała w kuchm-

Nic jeszcze nie mówiła Elizabeth ani o zaręczynach, ani o ślubie. Kiedy jednak siostra zabierała się do zagniatania ciasta, Mary uznała, że nadszedł odpowiedni moment. Podeszła do Elizabeth i położyła dłoń na jej ubielonych mąką rękach.

– Liz, to dobrze, że zaprosiłaś pana Lincolna na obiad rodzinny-

– To twój dom – Elizabeth nie podnosiła wzroku. – Każdy, chcesz przyjąć, jest tu mile widziany.

.– Mamy zamiar... mamy zamiar ogłosić nasze zaręczyny... przy zainpanie, podczas składania życzeń noworocznych.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Zapadło długie milczenie. Mary czuła, że Elizabeth rozważa w myślach wszystkie swoje nadzieje, marzenia i siostrzane troski. Kiedy w końcu się odezwała, była spokojna i zupełnie pogodzona z sytuacją.

– Wybacz, że ci się sprzeciwialiśmy, Mary. Chcieliśmy być pewni, biorąc pod uwagę wszystkie przeszkody, że nie masz żadnych wątpliwości % radością powitamy Abrahama w naszej rodzinie. Jak długi będzie czas narzeczeństwa?

.– Bardzo krótki: ogłosimy zaręczyny przed obiadem, a po obiedzie przyjdzie pastor.

– Weselny obiad? W takim razie muszę zmienić plany co do ciast. Przygotujemy ciasta weselne.

– Pamiętaj, Liz, nikomu o tym nie mów. Chcę, żeby to była absolutna niespodzianka.

Dzień był jasny i pogodny. Mary zeszła na dół tuż przed pierwszą, ubrana w nową różową suknię z malowanego muślinu. Włosy uczesane z przedziałką pośrodku głowy odgarnęła do tyłu. Owinęła je złotym łańcuchem, który zawiązała w duży supeł na karku. Miała na sobie koralowy naszyjnik i bransoletkę, które dostała od Abrahama.

Sprawdziła, jak się prezentują patery pomarańczy, pieczonych kasztanów, słodczy i zimowych słodkich jabłek. Wkrótce zaczęła się zjeżdżać rodzina: Toddowie, Wallace'owie, Hardinowie, Edwardsonowie, wszyscy ze swoimi dziećmi. Była niezmiernie szczęśliwa i podniecona, toteż witała się z nimi wyjątkowo wylewnie. Zgodnie z jej sugestią, Abraham miał się pojawić dokładnie o wpół do drugiej, kiedy zbierze się już cała rodzina, lecz jeszcze nie podadzą szampana. Elizabeth przesłała Jej znaczące spojrzenie. Mary przespacerowała się w stronę zegara %to wpół do drugiej. Skinęła głową Elizabeth. Abraham miał przybyć ^ chwili, kiedy szampan będzie otwierany i rozlewany do ustawionych na ^cach kieliszków, które zostaną zaniesione do bawiahi. Stała w hallu **» aby być pierwszą osobą, która otworzy drzwi.

^ecz na ganku nie było słycać niczyich kroków i nikt nie stukał

°*atką do drzwi. Dodatkowa, wynajęta na ten dzień służąca podeszła do

3 z tacą, jednakże Mary nie wzięła szampana. Co go mogło zatrzymać?

stycy już popijali ze swoich kieliszków. Młoda Murzynka stała przed

147

nią i czekała, aż Mary weźmie kieliszek. Kuzyn Hardin zawołał z drugiego końca pokoju:

– Mary, czyżbyś stała się abstynentką?

Zerknęła szybko przez ramię na zegar. Była za kwadrans druga. Serce jej biło w piersi jak oszalałe. Wzięła do ręki kieliszek szampana przywołała uśmiech na twarz i odparła:

– Kuzynie Johnnie J., czyżbyś nie słycał, że dołączyłam do waszyngtończyków? Na tę aluzję do Towarzystwa Abstynentów wszyscy wybuchnęli śmiechem. Ninian wysoko uniósł swój kieliszek i zapadła cisza.

– Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku!

– Nawzajem! – zawołałi pozostali. – Tutaj! Tutaj!

Zaczęto krażyć po salonie, ścisnąć sobie ręce i wymieniać pocałunki. Dla Mary szampan miał smak octu. Zegar w hallu wybił drugą. Podeszła do siostry.

– Możesz spokojnie kazać podawać obiad, Liz. Abraham musi mieć jakieś kłopoty z otrzymaniem zezwolenia. Będzie tu natychmiast, gdy tylko mu je wydadzą.

– Och, w takim razie wszystko w porządku. wdzięczna była losowi za ten ożywiony harmider przy stole. Kiedy podawano wędzoną rybę i kawior, mogła już nawet włączyć

się do konwersacji. Ale o wpół do trzeciej, kiedy wniesiono pieczony drób, wiedziała, że wszystko przepadło. Urząd stanu cywilnego był otwarty przez cały dzień Nowego Roku i Abraham nie powinien mieć żadnych kłopotów z otrzymaniem zezwolenia... gdyby po nie poszedł. Było już tak późno... może zachorował... ale przysłałby jej chyba jakąś wiadomość...? Udawała, że je i rozmawia, palcami lewej ręki ścisnąjąc brzeg krzesła. Jednak kiedy Elizabeth wstała ze swego miejsca i poszła do kuchni, by zdjąć z ciast weselne ozdoby, przeprosiła wszystkich i poszła na górę do sypialni. Zamknęła drzwi i padła na łóżko, ukrywając twarz w poduszce.

Ból, jaki ścisnął jej serce, był nie do zniesienia. Po kolei sztywniały Jej ręce, nogi, tułów, aż w końcu leżała zimna i nieruchoma jak trup. Bolało J4 wszystko, prawie nie mogła oddychać.

Wkrótce poczuła się wyczerpana. Do oczu napłynęły łzy. Najpier^ były to chłodne łzy ulgi, gdy minęło odrętwienie, a potem gorące łzy żMu nad samą sobą.

148

gaszłochała. Całym jej ciałem wstrząsało łkanie. Po chwili znów leżała cicha i spokojna.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Zimowe słońce chyliło się po krótkim dniu ku zachodowi. W pokoju chłodziło się i zapadł półmrok. Mary wstała z łóżka, nalała wody do miednicy i opłukała twarz. Wyjęła z szafy flanelowy szlafrok, narzuciła go sukni? i roznieciła ogień w kominku.

Wiedziała, że to nie przelewki. To, czego nie dostrzegała przedtem, było teraz jasne: Abraham nigdy nie wyraził zgody na to, by się dzisiaj pobrali.

Zaproponowała mu to małżeństwo, przekonywała go, próbowała rozwiać jego wątpliwości. Milczał, gdyż był zaszokowany, i nie wiedział, co powiedzieć. A ona, zaślepiona własnymi pragnieniami, w przypływie pełnej współczucia miłości wzięła jego milczenie za zgodę.

Próbowała namówić go do czegoś, co według niej było dla niego dobre, a tymczasem zmusiła go do zrobienia rzeczy całkowicie sprzecznej z jego charakterem: zawiódł drugiego człowieka. Wiedziała, jak straszliwie Abraham teraz cierpi, jaki jest załamany z powodu wyrzutów sumienia i poczucia winy. Tak bardzo było jej żal jego... i siebie. Mogła mieć te swoje zaręczyny. Powinna była się domyślić, że mieli przed sobą tyle czasu, iż w końcu Abraham byłby gotów ją poślubić. A teraz nie miała niczego. Zbyt uparcie dążyła do realizacji swoich planów.

Odstraszyła go i niełatwo przyjdzie mu wybaczyć samemu sobie to, co zrobił.

Droga powrotna będzie bardzo długa i bolesna... o ile w ogóle będzie jakaś droga powrotna.

10

• ł „v, Księżyc przysłaniały raz po raz grube

W nocy nie zmrużyła oka. **&?*L przyjemne szare

warstwy chmur i do pokoju wpadało^ f>suJo ^ ^ ^

światło. Kiedy przyszła Matylda^Xilc równomiernie. Uiała z zamkniętymi oczyma, oddychając row

149

• ciach Towarzyscy! jej

ze

dem

okrata,

Wodowa..

jest

rSonieistopy

bylotoprzeziębienie, łe«o^ ^nawet v, drota) vL» raz zobaczyła go

Prasa zawiadamiła, że pan Lincoln znowu bierze udział w ac legislatury. Kuzyn Stuart napisał z Waszyngtonu, pytając, co takw zaszło między nimi. Przytoczył fragment listu, który dostał od Lincolw

Jestem teraz najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem na świecie. Gdyby tym, co czu' równomiernie obdzielić cały rodzaj ludzki, nie znalazłbyś uśmiechu na żadnej twarzy. to potrafię powiedzieć, czy kiedykolwiek będzie ze mną lepiej. Nie ma prawa być mi dobre Dłużej już tak nie wytrzymam. Albo umrę, albo będzie lepiej.

Wieczorem, kilka dni później, przyszedł z wizytą James Conkling Przyglądał się Mary uważnie znad filiżanki herbaty.

– Biedny Lincoln! – zawołał w końcu. – Nie mówi, tylko szepcze właśnie napisałem do Mercy, że jego stan jest doprawdy godzien ubolewania. – Milczał przez chwilę. – Czy zdecydowałaś się już na Edwina Webba, Mary?

Leżąc tej nocy w łóżku, była bardzo zadowolona, że Matylda wróciła do domu i znowu miała pokój tylko dla siebie. Co James Conkling powiedział o panu Webb? Czy zdecydowała się już na niego? Była wdzięczna Webbowi za to, że w chwili, gdy rozpaczliwie tego potrzebowała, podał jej z galanterią swoje wspierające ramię. Ale ślub... taka myśl nigdy nie zaświtała jej w głowie.

– W takim razie pani głowa jest jedyną, w której ta myśl nie zaświtała – rzeki pan Webb następnego wieczoru, kiedy poprosił ją oficjalnie o rękę. – I gdyby nie to, że przez te wszystkie miesiące okazywano mi coś wręcz przeciwnego, nie próbowałbym się oświadczać.

Mary przyjrzała mu się pierwszy raz od czasu, gdy zaczął się do niej zalecać.

– Był pan dobrym przyjacielem...

– Nie chcę od pani przyjaźni – przerwał jej. – Jestem gotów ożenić się z panią i spędzić z nią długie, szczęśliwe życie. Dwoje moich dzieci potrzebuje matki, którą mogłyby pokochać. A pani potrzebuje dzieci, nie tylko tych dwojga, ale jeszcze wielu własnych. Będzie je pani miała.

– Kto zajmuje się pańskimi dziećmi, kiedy jest pan tutaj? -- Matka mojej żony mieszka blisko...

Jeżeli kiedykolwiek cieszyła się, iż obecność pana webba działa jak kojący balsam na jej zranioną dumę, wzmianka o babce jego dzieci bp dla niej jak kubeł zimnej wody. Skrzywiła usta.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Dlaczego to panią tak niepokoi? - zapytał.

-- To nic... przypomniała mi się moja własna babka. Babka w Lexington...

152

— panno Todd, jest moim najgorętszym pragnieniem, aby zgodziła • pani wyjść za mnie, kiedy zakończą się obrady legislatury. Chcę, byś róciła pani ze mna- &° Ca*111! jako rnoja żona.

Mary postanowiła nie interesować się tym, co się dzieje z Abrahamem, • dnak na początku lutego usłyszała, że stracił swoje kawalerskie mieszkanie. Toshua Speed sprzedał sklep i wrócił do Kentucky, by zająć się plantacją matki. Lincoln zarzucił na ramiona torby i powędrował cztery przecznice dalej, do Butlerów. Miał tam teraz pokój z wyżywieniem.

Niesłychanie się uaktywnił jako członek legislatury, prowadząc swoją partię do walki przeciwko umieszczeniu w Sądzie Najwyższym Stanu Illinois pięciu nowych sędziów-demokratów.

Kiedy Stephen Douglas odwiedził ją, by powiedzieć, że dostał nominację sędziowską, zaproponowała, by otworzyli butelkę wina i wznieśli toast za jego powodzenie.

- Sędzia sądu stanowego! Dobrze sobie radzisz, Steve.

- Po prostu nie mogę inaczej, skoro Lincoln stwierdził, że nie spisywałby się tak dobrze, nawet za dwa razy większe pieniądze.

Rozbawił ją ten dowcip Abrahama, który był komentarzem do wciągnięcia całego miasta w polityczne rozgrywki, zmierzające do skompletowania składu sędziowskiego składającego się w większości z zasłużonych demokratów.

Mniej więcej w połowie lutego kuzyn Mary, Stephen T. Logan, zaprosił ją na niedzielny obiad do swego domu na północnym krańcu First Street. Było to olbrzymie domostwo z odrapaną elewacją, nierównym trawnikiem i zaniedbanym ogrodzeniem. Po obiedzie kuzyn zaprosił ją na kropelkę brandy do swego wypełnionego książkami gabinetu. Spostrzegła, że powoli zmierza do poruszenia delikatnej kwestii.

!- Zamierzamy z Edwardem Bakerem rozwiązać naszą spółkę prawniczą. Potrzebuję nowego wspólnika. Nie wspominałem jeszcze o tym nikomu, ale dobrze by było namówić Abrahama Lincolna. W sądzie nie zawsze byliśmy po tej samej stronie, ale muszę przyznać, że świetny z tego adwokat. Jeden z najlepszych.

Kuzyn Logan nie dodał: „Co o tym myślisz, Mary?” Pytanie to jednak sił w powietrzu.

Ciekawe - pomyślała - ilu jeszcze członków rodziny Toddów ' chce tworzyć spółkę z panem Lincolnem... wliczając w to mnie!

153

—Będzie to dla niego wspaniała okazja! - zawołała. - Wszyscy mówią, że jesteś najwybitniejszym znawcą prawa. Stephen Logan z ożywieniem skinął głową.

- Lubię tego człowieka i chciałbym go mieć za wspólnika. Legisla^ robi przerwę w obradach na początku marca. Mógłby wtedy zacząć pracować ze mną.

Powodowana impulsem zerwała się z krzesła i ucałowała kuzyna w policzki. Jeżeli Abraham przystąpiłby do spółki z najlepszym prawnikiem w mieście, z pewnością odzyskałby zdrowie, wiarę we własne siły... i miłość. Przypomniało się jej, że wuj wspominał coś o końcu sesji legislatury, Oznaczało to, że Edwin Webb zażąda wkrótce ostatecznej odpowiedzi.

Zaprosiła go na herbatę i opowiedziała mu o śmierci matki, o babce Parker, jej nienawiści do Betsy i o wszystkich spięciach i problemach, które z tego powodu nękały dom Toddów.

- Panie Webb, znacznie lepiej będzie dla pana, jeśli znajdzie pan kogoś innego, kto nie ma za sobą podobnych przeżyć.

- A zatem nie chce pani...

- Mam nadzieję, że Bóg mi wybaczy, iż to panu mówię, ale muszę rozpocząć życie z kimś, z kim moglibyśmy założyć naszą własną, zupełnie nową rodzinę.

11

W pracach legislatury nastąpiła przerwa. W Waszyngtonie zmarł prezydent Harrison, pogrążając Springfield w głębokim smutku. Lincoln i Logan ogłosili, że zakładają spółkę. Abraham nadal nie odezwał się do niej ani słowem. Skoro nie udało im się przypadkowo spotkać w pierwszych tygodniach Nowego Roku, uznała, że inicjatywa, by ponownie się zeszli, musi wyjść od niego-

Starannie omijała miejsca, w których mogła się na niego natkn#: zjazdy i zebrania polityczne, mityngi w liceum, redakcję Journala, a t ulice, którymi chodził zwykle z domu Butlerów do swego biura.

Ciągłe napięcie sprawiło, że była stale podenerwowana. Jej | nabrało tempa: otoczona młodymi ludźmi, przyjmowała wszystka

154

lecenie

roszenia, jakie się tylko nawinęły. Ponieważ wiedziała, że jej podnie wesołość biorą się z poczucia oddalenia, miała wszelkie powody, by że znakomicie gra swoją rolę.

Jednakże noce były okropne. Kiedy rzucała się na łóżko i leżała szeroko otwartymi oczyma, nie mogąc zasnąć, nie musiała już więcej dawać. Mimo że w pokoju było ciepło, wstrząsały ją dreszcze. Przykryta ciepłymi kocami, trzęsła się z zimna. Co kilka tygodni ta udręka całkowicie oozbawiała ją sił. Miała wtedy wrażenie, że mózg pulsuje boleśnie, orobując rozerwać metalowe obręcze, które zdawały się ścisnąć jej głowę.

Wiosna zaczęła się wcześniej. Preria była obsypana kwieciami, ziemia pod stopami stała się miękka. Mary jednak nie czuła wiosny: nawet coraz cieplejszy kwiecień i majowe słońce nie były w stanie przegnać zimna, które dotłdowie kasało jej serce. Stało się jasne, że poprawa warunków życiowych Abrahama nie przywróci jej narzeczonego. Kuzyn Stuart powiedział Mary, że na usilną prośbę pana Lincolna napisał do sekretarza stanu, Daniela Webstera, aby ponownie rozważyć możliwość wysłania go do Bogoty, na stanowisko charge d'affaires. Abrahama nie było w mieście, gdyż objeżdżał sądy okręgowe, poczynając od Tremontu, poprzez Sąd Okręgowy Hrabstwa McLean, Pontiac, Clinton, Urbanę, Danville i Charleston. Jego wyjazd sprawił Mary dodatkowy ból. Nie spodziewała się oczywiście, że usłyszysz na podjeździe znajome, długie kroki oraz kołatkę do drzwi, ale przynajmniej oddychała tym samym co on powietrzem i chodziła tymi samymi ulicami, w nadziei na spotkanie, o które tak żarliwie się modliła.

W czerwcu otwarto sesję Sądu Okręgowego Hrabstwa Sangamon i znowu zjechali się do miasta adwokaci. Firma Logana i Lincolna miała wiele spraw zarówno w sądzie okręgowym, jak i w stanowym, który zaczynał pracę w lipcu. Abraham nie szukał już więcej posady w Bogocie.

Kolejny upiór został przegnany. Lincoln powiedział jej kiedyś, że miłość jest wieczna.

O tak – pomyślała – jeżeli tylko zdoła się żyć tak długo!

Do miasta przyjechał cyrk i Francisowie poprosili, aby Mary towarzyszyła j*11 Podczas inauguracyjnego przedstawienia. Zasiadła więc na ławce pod yezentową płachtą namiotu, uwięziona pomiędzy dwójgim zaprzyjaźnionych z nią grubasów. Popisy klaunów i sztuczki zwierząt nie były prawdziwym powodem, dla którego ją zaprosili.

""- Mary, przyparliśmy Abego do muru natychmiast po jego powrocie 10(kzwała się Eliza. – Wyjaśniając tamto zdarzenie, użył osobliwego

155

określenia: „nieszczęsny pierwszy stycznia”. Zapytałam go, czy to nieszczęście, czy też ono w nim było. Odparł, że to drugie. Głos zabrał Simeon.

– Wobec tego zapytałem go, dlaczego pozwolił nieszczęściu wziąć górę i czy było to jego zniechanie, czy świadomy wybór. „Jedno i drugie – odrzekł. – Nie potrafiłem sobie pomóc... Byłem chory”. Sądziłem że chętnie usłyszysz, iż bierze na siebie całą odpowiedzialność.

Siedziała, słuchając murzyńskiej piosenki.

Miło jest o tym usłyszeć – pomyślała – ale co dobrego mi z tego przyjdzie?

– Czy mówił ci kiedykolwiek o drugiej Mary? – spytała Eliza. Mary kiwnęła głową.

– Abraham powiedział mi o niej, kiedy pytał, czy może nazywać mnie Molly – wyjaśniła.

– Mamy pewien list i chcielibyśmy, abys go przeczytała. Czuliśmy, że mógłby sprawić ci ulgę. Abe napisał go do panny Orville Browning. Chodzi o coś, co wydarzyło się w New Salem.

Orkiestra zagrała tusz i akrobaci zaczęli fikać koziołki na wysypanej trocinami podłodze. Mary wzięła pokryte znajomym piśmem kartki i przeczytała:

Jesienią 1838 roku małżonka mego znajomego, wybierając się z wizytą do swego ojca w Kentucky, zaproponowała, że kiedy wróci, przywiezie ze sobą siostrę, pod warunkiem że zobowiązę się ją poślubić. Widziałem ową siostrę jakieś trzy lata wcześniej i wydała mi się wtedy osobą inteligentną i bezkonfliktową. Nie miałem zatem specjalnych oporów, by spędzić z nią życie. Istotnie, po pewnym czasie małżonka mego znajomego wróciła w towarzystwie siostry. Pamiętałem, że owa dama była potężnie zbudowana, ale teraz przypominała Falstaffa: brakowało jej zębów i miała twarz zniszczoną przez wiatr i słońce. Byłem zdania, że to niemożliwe, aby zaczęła tyć w dzieciństwie i osiągnęła obecną masę przed czterdziestką. Jednym słowem, w ogóle mi się nie spodobała. Mimo to powiedziałem jej siostrze, że biorę ją na dobre i na złe.

Nigdy, w całym swoim życiu, nie byłem do niczego zmuszany. Bez względu na to, czy groziła mi prawdziwa, czy jedynie wyimaginowana niewola, z całych sił

pragnąłem być wota)

Kiedy już nacierpiałem się dostatecznie, zupełnie niespodziewanie okazało się, że W* nie jestem w opałach.

Zwlekałem z oświadczeniami tak długo, aż honor kazał mi wziąć się w garść i poprosi''J o rękę. Ku memu osłupieniu, powiedziała: „Nie”. Zmuszony byłem zrezygnować i stwierdzić że zostałem na sto różnych sposobów upokorzony. Moja próżność była dogłębnie i o byłem zbyt głupi, by się zorientować, że ta, której, jak sądziłem, nikt inny nie zechce, mnie wraz z całym moim zadufaniem we własną wspaniałość.

156

•
niewczeta robią głupców z wielu mężczyzn, ale ja najwyraźniej sam z siebie zrobiłem poszedłem do wniosku, że nigdy więcej nie będę myślał o małżeństwie. Mnie nie zadowoli mnie ktoś, kto byłby na tyle głupi, by chcieć być ze mną. pani oddany przyjaciel A. Lincoln.

Mary siedziała ze spuszczoną głową. Okrucieństwo tego, co przeczytała, debrało jej głos. Okrucieństwo i niedojrzałość Abrahama w myśleniu sobie i innych, co łączyła z jego nadwrażliwością. Złożyła list i zwróciła go pani Francis.

– Dziękuję, że mi go pokazałaś, Elizo. Rzeczywiście mi pomógł... w szczególnie sposób: nabrałam pewności, że to nie ja jestem sednem jego kłopotów.

—Mary, czy chciałabyś, abym z nim porozmawiała? – spytała ze współczuciem Eliza.

– Dziękuję, ale nie. Jak mawia Abraham: „Każdy sam musi zedrzeć skórę ze swego skunksa”.

Burze, które szalały w czerwcu, były straszne. Pioruny waliły jeden za drugim. Przerazona uciekła do sypialni i schowała się pod kołdrą.

Elizabeth przyszła za nią na górę. Usiadła na brzegu łóżka i wzięła Mary za rękę.

– Posłuchaj, Mary, pioruny nic ci nie zrobią. To tylko hałas i wściekłość przyrody, które niczego nie oznaczają.

O szyby uderzały gęste strugi deszczu. Mary schroniła się w ramionach Elizabeth, która delikatnie głaskała ją po włosach. Wiedziała, że Mary szuka schronienia przed czymś znacznie gorszym niż burza.

Lato przyniosło ze sobą takie upały, że nie było czym oddychać. Męcząca duchota ogarnęła dom, miasto i całą prerię.

Ojciec napisał z Lexington, aby spędziła te gorące miesiące w Buena Vista. Z Missouri przyszedł list od stryja, który naldaniał ją, aby przyjechała °konała inspekcji „obfitego zbioru nowych odpowiednich kawalerów”, tych specjalnie dla niej ustawił w szeregu. Odrzuciła zaproszenie zarówno jedno, jak i drugie.

Ad koniec sierpnia przyszedł na obiad Stephen Logan. Rozmawiali i jaki Abraham odniósł w sądzie stanowym, broniąc młodej *°rą nielegalnie sprzedano jako niewolnicę. Argumentacja Incolna zapewniła jej wolność na zawsze. Całe Springfield gratulowało

157

mu, iż w tak błyskotliwym stylu zadał cios zwolennikom niewolnicy Logan powiedział też, że Abraham wyjechał przed chwilą, b d^ Joshua Speeda i jego rodzinę na plantacji niedaleko Louisville.

Tej nocy spała dobrze, ale nie wyglądało to na zdrowy sen.

Rano dostała gorączki i nie mogła wstać z łóżka. Elizabeth fe stryja, doktora Johna Todda, który owinał Mary w koc i zawiózł do siebie Jedno skrzydło jego domu było odizolowane i zamienione w ambulatorium Posadził Mary na solidnym krześle w swoim gabinecie i podwinął wysoko rękaw nocnej koszuli. Następnie mocno przewiązał jej ramię sznurkiem. wziął lancet i przeciąg nim dobrze widoczną żyłę, dzięki czemu utoczył całą kwartę krwi.

Zaaplikował jej środek wymiotny, po którym wzięła kilka dawek kalomelu i mikstury na przeczyszczenie, a na koniec musiała jeszcze wypić łyżkę oleju rycynowego. Następnie doktor Todd drobno pokroił wielkie, żółte, hiszpańskie muchy i posypał nimi kawałek łożu. większym plackiem tłuszczu oblepił jej piersi, a mniejszy umieścił na)&) nodze. Zaniesiono ją na górę i nakryto puchową pierzyną. Plastry sprawiały Mary nieznośny ból przez osiem godzin, po czym zostały zdjęte. Skóra pod nimi pokryta była pęcherzami, które doktor posypał sproszkowanym ałunem.

Następnego ranka przyszli z wizytą Frances i doktor Wallace. Doktor Todd był na wsi, wezwany do chorego. William Wallace rzucił okiem na pęcherze, słuchając, jak Mary wylicza wszystkie środki, którymi kurował ją stryj, a potem pochylił się i ucałował ją w czoło.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Mary, kochanie, może jestem na bakier z etyką zawodową, ale muszę ci powiedzieć, że to wszystko wcale nie było konieczne. Nic ci nie jest poza tym, że odbiły się na tobie pewne... trudności...

12

Kuzyn Logan powiedział, że Abraham powinien wrócić w wrześniu. Ta data stała się dla Mary nowym celem, a dni, które dzieliły od jego przyjazdu, były jak fosa, przez którą musiała przetrwać. Jednakże to Joshua Speed zastukał do jej drzwi. Zaprowadziła go

158

do domu muzycznego, w którym najmniej dokuczał upał późnego lata, a wyniosła sporą szklankę burbona z wodą źródlaną.

—Czy bardzo byłes zajęty zakochiwaniem się i odkochiwaniem, Josh?

Speed uśmiechnął się nieco marzycielsko i odparł:

—Lincoln utrzymuje, że zakochałem się w Fanny Henning, czego dowodem ma być fakt, iż ciągnąłem go ze sobą do Lexington, żeby ją odwiedzić. Zachęca mnie do ożenku, a ja za każdym razem, gdy to robi, odpowiadam mu tym samym.

Zima przyszła wcześniej. Była to najciemniejsza, najbardziej ponura, deszczowa i wietrzna zima, jaką widziano w Springfield.

Centrum handlowe zamieniło się w morze czarnego błota. Tu i ówdzie widać było deski, beczki i skrzynie, które miały ułatwić poruszanie się w tej błotnistej mazi. Przez wiele dni nad miastem przetaczały się nawałnice deszczu ze śniegiem, przez co musiano odwoływać spotkania i przyjęcia, gdyż nikt nie był w stanie dobrać do gościnnych drzwi.

Mary łapała przeziębienia jedno po drugim. Oczy miała czerwone i opuchnięte, a najgorsze dni spędzała w łóżku. W dzieciństwie miewała okresy wielkiego nerwowego napięcia, chociaż ani razu jej się to nie przytrafiło podczas czterech lat spędzonych na pensji Mentelle'ów. Później, w czasie ekscytujących studiów pod kierunkiem doktora Warda, taki stan ducha nawiedzał ją bardzo rzadko. Teraz wydawało się, że uczucie bycia na krawędzi w ogóle jej nie opuszcza. Wciąż musiała się zmagać z rozgoryczeniem i skłonnością do zbyt ciętych wypowiedzi. Elizabeth była miła, ale szybko straciła cierpliwość: dlaczego Mary nie zauważa zalotów Jamesa Shieldsa czy Lymana Trumbulla, którzy ostatnio często szukali jej towarzystwa? Mary uzmysłowiła sobie, że zbliża się Nowy Rok i narastało w niej przeświadczenie, że Abraham przyjdzie z wizytą. Nie pojawi się wraz z tłumem znajomych, składających jej życzenia od dziewiątej rano, ale podobnie jak dwa lata temu zapuka do drzwi, kiedy tyjda ostatni goście, a dom będzie cichy i pusty. Przypomniała sobie, jak Pad dwoma laty otworzyła mu drzwi i zawołała: Pan Lincoln! Ostatni, ale nie najmniej oczekiwany.

Odpowiedział:

To dzisiaj moja pierwsza wizyta, a nie ostatnia.

Śl o wizycie Abrahama wprawiła ją w ogromne podniecenie.

Do w • r • a • t • o • w • a • ł • a • s • l • e • a • n • o • w • a • g • a • r • d • e • r • o • b • e • i • r • o • b • i • ł • a • c • z • e • s • t • e • w • y • p • a • d • y • d • o • J • U • k • r • a • w • i • e • c • k • i • e • g • o •, • k • t • ó • r • y • w • r • ó • c • i • ł • w • r • e • s • z • c • i • e • d • o • ł • a • s • k •.

159

W Nowy Rok przez dom Edwardsów przewinęły się dziesiątki ale nie było wśród nich Abrahama.

Za uczucie szczęścia, które przepełniało ją, gdy na niego czekała przyszło jej zapłacić wysoką cenę: leżała teraz w letargicznym bezruchu. Znowu nawiedzały ją potworne bóle głowy, którym tym razem towarzyszyły czarno-białe, utrudniające widzenie mroczki. Zdawało się, że tylko durna pozwala jej wytrzymać te męczarnie. Jedynie dzięki niej znalazła w sobie dość siły, by iść i posłuchać przemówienia Jamesa Shieldsa, zanim wygłosi je na spotkaniu Gwardii Sangamońskiej w domu metodystów, a także na otwarciu nowej linii kolejowej do Jacksonville.

Na początku kwietnia 1842 roku dostała list od Joshuy Speeda. Pomimo wielu straszliwych wątpliwości, czy nadaje się do małżeństwa, ożenił się w końcu z Fanny Henning i wyznawał teraz, że jest „daleko bardziej szczęśliwy, niż się spodziewał”. Jednak naprawdę istotny był fragment przepisany przez niego z listu, który właśnie przyszedł od Lincolna: Nie przesadzam twierdząc, że ta krótka chwila spędzona przy lekturze Twego ostatniego listu dała mi więcej przyjemności niż wszystkie radości razem wzięte od czasu owego nieszczęsnego pierwszego stycznia. Wydaje mi się, że od tamtej pory pewna osoba, do której cierpienie walnie się przyczyniłem, jest wciąż bardzo nieszczęśliwa. Myśl o tym odbiera mi chęć do życia. Ganę się siebie nawet za samą myśl o tym, aby być szczęśliwym, jeżeli ona cierpi. W zeszyły poniedziałek wzięła udział w wielkim przyjęciu w wagonie kolejowym na trasie do Jacksonville. Miałem okazję słyszeć,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

jak mówiono, że niezmiernie była uradowana całą wyprawą i dobrze się bawiła. Chwała Panu Bogu za to.

Przeczytawszy te słowa, wpatrywała się w list na wpół oślepiona przez łzy napływające jej do oczu. Jeszcze raz przeczytała: „...od tamtej pory pewna osoba, do której nieszczęść wamnie się przyczyniłem, jest wciąż bardzo nieszczęśliwa. Myśl o tym odbiera mi chęć do życia”. Przypomniał jej się list, w którym pisał o Mary Owens. Napisał go żółtodziób. Ten list natomiast był napisany przez głęboko nieszczęśliwego mężczyznę, który dojrzał pod wpływem cierpienia. Abraham ma teraz silny, męski charakter* a ona mu w tej przemianie dopomogła.

Czuła, jak jej serce dziko tłucze się w piersi. Ktoś, kto mówi takie rzeczy, nie wytrzyma zbyt długo cierpienia z powodu rozłąki. Dobry Boże nie tak sobie wyobrażała jego powrót, ale przyjęłaby go na każdym warunkach...

Wiosna okazała się zimna i deszczowa. Chcąc w miarę przywieźć

zapełnić pustkę ciągnących się w nieskończoność godzin, w

ołówce miała poszła na otwarcie wyścigów w klubie dżokejskim i pomogła doktorowi Wallace'owi przenieść perfumy do nowoczesnego, świeżo urządzonego sklepu po drugiej stronie placu. Przeczytała w prasie, że pan Lincoln „zboczył ze szlaku”, jeśli chodzi o legislaturę. Nie wiedziała, czy sam zrezygnował, czy też po prostu nie mianował go konwent wigów i podzielił los Niniana, który dwa lata wcześniej znalazł się w podobnej sytuacji.

Znowu nadeszło lato, a wraz z nim upał i nuda.

pewnego ranka, w początkach sierpnia, otrzymała od Elizy Francis liścik z zaproszeniem na kolację. Eliza zaprowadziła ją do salonu, panował tu półmrok, gdyż chroniąc się przed słońcem, zasunięto story. Na środku pokoju stał Abraham Lincoln.

13

Nie widzieli się prawie dwa lata. Spojrzenie miał jasne, wyraz ust i podbródek zdradzały silny charakter. Był chudy, ale widziało się, że jest zdrowy i dobrze się miewa.

Nie mówili ani słowa, lecz w pokoju nie było cicho. W głowie miała szaloną gonitwę myśli. Patrząc w jego błyszczące oczy, widziała, że z nim dzieje się to samo. Długo stali bez ruchu, a potem nagle Abraham chwycił ją w ramiona i zaczął namiętnie całować.

– Przepraszam cię za wszystko, co przeze mnie wycierpiałaś. Kiedy usiłowała kręcić głową, by zaprzeczyć, iż cierpiała, przycisnął

R jeszcze mocniej.

– Niczego w świecie tak nie pragnę, Molly, jak tego, abyśmy byli razem.

Chciałem tego wtedy, w dzień Nowego Roku, ale nie miałem siły... musisz znaleźć jakiś sposób, aby mi przebaczyć.

– Wywarłam na ciebie presję, Abrahamie. Musimy wybaczyć sobie nawzajem. Czy nie na tym polega miłość?

Zjedli kolację razem z Francisami. Siedzieli przy okrągłym stole ocienionej zielonym abażurem lampy uprzyjemniało

w»«v,otti rahrał sie za list do

161

160

Journala, pod którym zamierzał się podpisać jako Ciotka Rebecca. to być część całej serii ataków na politykę Jamesa Shieldsa, który z ramienia demokratów zajmował się finansami stanu Illinois. Cała czwórka straciła dobry humor, gdyż trzeba było uderzyć w Shieldsa, ale na wojnie i w polityce wszystkie chwytaki są dozwolone. Abraham zasiadł przed wielką płachtą papieru drukarskiego i szybko pisał, pokazując Mary każdą stronę, aby wyraziła aprobatę. Kiedy podawał jej kolejną kartkę, [^ oczy na chwilę się spotykały. Mary czytała: padka Shieldsa niewiele ma wspólnego z prawdą... Jeśli o niego chodzi, nikt mądry o prawdę nie pyta. Oduczyć go tych gładkich łgarstw to jak wykrzesać ogień z bryły lodu.

Obserwowałam go\ kiedy byłam zeszej zimy na targu w Springfield. Zleciały się tam dziewuchy z całego miasta, tak ściśnięte w pasie i wyrzuczone na dole i u góry, że przypominały snopki siana. Shieldsa wszędzie było pełno, zupełnie jak kocich kłaków na wiosnę. Placu raz temu, raz owemu i płakał, że tyle traci, bo to nie było srebro, tylko stanowe obligacje.

Kiedy Simeon uznał, że list nadaje się do publikacji, Mary wstała od stołu, a Lincoln odprowadził ją do drzwi i pomógł jej się ubrać.

– Czy zobaczymy się jutro, Molly? Czy mam przyjść do ciebie? Zawahała się.

– Nie, Abrahamie. Myślę, że lepiej będzie, jeżeli spotkamy się tutaj... żeby

Stone Irving - Miłość jest wieczna

trochę pobyc razem. Tyle mamy... do omówienia...

- Jak sobie życzysz, Molly. Około czwartej?

Simeon i Eliza zawieźli ją do domu swoim powozem. Szybko wbiegła na górę do sypialni, a kiedy znalazła się w łóżku, natychmiast zapadła w głęboki sen. Zaraz po przebudzeniu błyskawicznie się ubrała i wyszła z domu. Ponieważ Mercy Conkling była bardzo zajęta jako młoda mężatka, toteż Mary zwierzyła się ze wszystkiego innej przyjaciółce, Julii Jayne. Ta wysoka, szczupła, obdarzona niebywałym poczuciem humoru dziewczyna potrafiła* dochować tajemnicy.

- Julio, musisz mi pomóc. Nie chcę, aby Ninian i Elizabeth dowiedzieli się o tym, dopóki się nie upewnię...

Julia ucieszyła się bardzo, że będzie uczestniczyć w schadzce.

- A zatem przyjdź po mnie wczesnym popołudniem. Udamy się na zakupy. Potem możesz pójść ze mną do Francisów. Będę potrzebować przyzwoitki. W ten sposób będziemy mieli z Abrahamem trochę aby wszystko sobie wyjaśnić.

162

Codziennie około trzeciej Julia przychodziła po Mary. Szły na plac, tem, za każdym razem inną trasą, trafiały do Francisów. Tydzień i j, kiedy opublikowano list Abrahama, James Shields zorganizował żj nbliczne wystąpienie i przez dwie godziny odpierał do upadłego wszystkie oskarżenia zawarte w liście do gazety.

— Chciałabym odpowiedzieć Jimmy'emu Shieldsowi - rzekła Mary do Julii.

Ponieważ Shields zażądał od autora osobistej satysfakcji, Ciotka

Rebecca mogłaby napisać:

„Miałam stracha, bo myślałam, że zostanę rozdeptana tak, jak stoję. Jeżeli chodzi o osobistą satysfakcję, to przyjdź Pan tutaj zgnieć moją rękę. Ale jeśli ma Pan zamiar się bić, to uprzedzam, że walczę tylko na miotły, wrzątek i szufle z węglem. Wybór należy do Pana, pod warunkiem że podczas walki albo ja będę w spodniach, albo pan założy kieckę”.

Abraham już na nie czekał. Pomysł z kolejnym listem bardzo go rozbawił.

Zdecydował, że Mary napisze go od razu. Simeon zabrał list do redakcji, aby zdążyć go opublikować w jutrzejszym numerze Journala.

Shields był tak oburzony nowym atakiem, że przysłał do Simeona Francisowi swoich sekundantów, wyzywając Lincolna na pojedynek. Ten jednak wyjechał w interesach do Tremontu. Kiedy Mary dowiedziała się, że Shields i jego sekundanci postanowili jechać za nim, uprosiła Williama Butlera i znanego z ciężkiej ręki doktora Merrymana, aby ostrzegli Abrahama.

Przeżyła wyjątkowo trudne dwadzieścia cztery godziny, czekając na powrót Lincolna do Springfield.

- Abrahamie, to ja cię w to wpakowałam.

- Nie, to nie twoja wina, Molly. Przecież spodobał mi się ten list 1 odpowiedzialność spoczywa na mnie. Przepraszę Shieldsa za wszystkie listy wydrukowane w Journalu, ale jeśli nie przyjmie moich przeprosin, fliam zamiar zaproponować pałasze.

- Na Boga, Abrahamie, Jimmy Shields sięga ci ledwie do ramienia ~~~ wykrzyknęła Mary - a te pałasze muszą być długie na trzy, cztery stoPy! Jak mógłby z tobą walczyć, trzymając w ręku coś takiego?

Nie mógłby - roześmiał się Lincoln. - Z pewnością wyda się to zbyt absurdalne i cała sprawa zostanie odwołana. Gdziekolwiek by poszła, wszędzie słyszała o pojedynku Lincolna hi. Kiedy Abraham w końcu wrócił, wyczytała z jego miny, że nie

163

będą walczyć. Zjawili się wszyscy sekundanci, Lincoln przeprosił, a Shields przyjął przeprosiny. Mina Abrahama wyrażała również zdecydowanie;

- Molly, to była straszna nauczka. Od lat pisałem do gazet anonimy ubliżałem ludziom i naigrawałem się z nich. Skończyłem z tym jednak, bo nie jest to sposób postępowania godny mężczyzny. Cała ta sprawa jest dla mnie tak bolesna i wstydliva, że nie chciałbym do niej wracać do końca życia.

Mary zauważyła, że w związku z tą aferą Abraham rzeczywiście zrobił miłowy krok w swoim postępowaniu. We wszystkich sprawach okazywał więcej stanowczości. Na początku października oświadczył:

- Muszę wyruszyć w objazd na jakiś czas i nie będzie mnie przez prawie miesiąc. Nie chcę, żebyśmy się tak rozstali. Kiedy około pierwszego listopada wrócę, poproszę cię o rękę.

Nie okazała po sobie emocji.

- Może pomówimy o tym po twoim powrocie?

- Dobrze, Mary, ale pamiętaj, że chociaż nie przyjęłaś moich oświadczeń,

złożyłem ci propozycję.
Nie odpowiedziała.

Nie wspomniała o tym nikomu, z wyjątkiem Julii, która zaoferowała jej pomoc w kompletowaniu ślubnej wyprawy. Mary pokręciła głową. Jej twarz wyrażała zdecydowanie:

– Julio, nie chcę kusić losu. Stąпам teraz po twardym gruncie, ale nie sądzę, bym potrafiła znieść kolejne rozczarowanie.

Lincoln wrócił pierwszego listopada. Prowadził bardzo wiele spraw w Clinton, Urbanie i Charlestonie. Kiedy był w hrabstwie Coles, kupił rodzicom czterdzieści akrów ziemi. W akcie darowizny zastrzegł, że nie wolno im jej sprzedać. Poranek następnego dnia spędził w zakładzie fryzjerskim swego czarnoskórego przyjaciela. Jego włosy zostały starannie ostrzyżone, umyte i uczesane. Włożył lśniący biały nowy kołnierzyk i czarny jedwabny Mar. Mary stała odwrócona do niego plecami.

– Jeżeli byłeś taki piękny podczas objazdu, musiałeś podbić damskich serc.
– Jestem z natury monogamistą. Panno Todd, czy wyjdzie pani # mnie jutro lub pojutrze?

– Czy mogę się czuć bezpieczna, przyjmując oświadczyzny? – ^m głos drżał, ale czaiła się w nim nuta sarkazmu. – Czy jesteś pewien, że ^ rozplyniesz się w powietrzu w ciągu najbliższych dwóch dni?

164

Powiedz, gdzie mam być, a na pewno tam będę. W wytwornym, ubraniu i wypastowanych butach. Zerknęła na jego zakurzone, znoszone buty i wybuchnęła śmiechem.

– Teraz widzę, że mam gwarancję. Skoro decydujesz się na taką ostateczność, jak wyglansowanie butów, mogę być pewna, że to poważna sprawa. Skrzywił się.

– Może weźmiemy ślub jutro po południu w obecności wielebnego Dressera? Przed oczami stanęli jej Elizabeth i Ninian.

– Wiem, że Springfield jest miastem błyskawicznego zawierania małżeństw, ale mam zamiar trochę się zastanowić.

– W porządku, Molly, ty ustalasz kurs. Ja tylko pilnuję steru. Przybijemy tam, gdzie wskązesz.

Kiedy następnego ranka podzieliła się swą nowiną z siostrą, Elizabeth spytała przytomnie:

– Mary, czy musisz wychodzić za mąż dziś wieczorem? Chciałabym urządzić huczne wesele, godne Toddów, takie jakie miała Frances.

– To byłby świetny pomysł jakiegoś dwadzieścia dwa miesiące temu, Liz – rzekła tęsknie Mary. -- Czy teraz nie jest już na to trochę za późno?

– W takim razie będziesz musiała wyjść za mąż w obecności Erjiskopalnego Towarzystwa Krawieckiego, które dzisiaj ma tutaj spotkanie. Jestem już umówiona na kolację.

– Episkopałne Towarzystwo Krawieckie? Och nie, Liz!

– No dobrze, przeniesiemy to spotkanie na jutro -- zgodziła się. Przygotuję najlepszą kolację, na jaką mnie stać. Ale obawiam się, że nasze zapasy są niewystarczające i trzeba będzie posłać do Starego Dickeya po chleb imbirowy i piwo.

Julia Jayne została główną druhną, a pozostałymi druhnami były córka ^ja Johna, Lizzie, i Anna Rodney. Zaproszono doktora Todda z małżonką, f i doktora Wallace'a, Helen i Bena Edwardsów, doktora Henry' ego , u których Lincoln mieszkał tak długo. Pani Butler przyszła ^ ^wieczorowej sukni z żółtego atłasu.

Mary miała na sobie suknię z białego muszlinu. Uszyto ją latem, ale nigdy ')& nie wkładała. Była to zresztą jej jedyna biała suknia, uzupełniał naszyjnik z pereł, który ojciec przywiózł jej z Nowego

165

o

Biedny ojciec – pomyślała – ominą go zaślubiny kolejnej A dla Anny zwalnia się miejsce.

Abraham przybył bardzo wcześnie razem ze swym przyjacielem Jamesem Mathenym, który miał być jego drużbą, i z sędzią Brownem i stanowego Sądu Najwyższego. O piątej przyjechał ubrany w szaty liturgią pastor. Rodzina i przyjaciele ustawili się w salonie półkolem. wieleb^

Dresser rozpoczął ceremonię:

– Moi mili, zebraliśmy się tutaj na znak Boga, który patrzy na aby połączyć tego oto mężczyznę i tę oto kobietę świętym wę: małżeńskim. Stan małżeński jest wielkim zaszczytem i dlatego nikt, może weń wstąpić nierozważnie lub lekkomyślnie, lecz powinien być przepełniony czcią, roztropny, rozważny, przy zdrowych zmysłach i w lęku przed Panem Bogiem... *

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Nieco wcześniej zaczął padać deszcz. Ciężkie krople uderzały hałaśliwie w okna. Mary wiedziała, że deszcz zawsze działał na Abrahama przygnębiająco.

- Abrahamie, czy chcesz pojąć tę kobietę za żonę, aby żyć z nią razem wedle przykazań Bożych w świętym związku małżeńskim?

- Tak.

- Mary, czy chcesz wyjść za mąż za tego mężczyznę, aby żyć z nim razem wedle przykazań Bożych w świętym związku małżeńskim?

- Tak.

Wielebny Dresser zwrócił się do Lincolna:

- Powtarzaj za mną: „Daję ci tę obrączkę i biorę sobie ciebie za żonę, a wszystkie moje ziemskie dobra są także twoje”.

Sędzia Brown, który bacznie się wszystkiemu przysłuchiwał, zawołał;

- Na miłość boską, Lincoln, nie stój jak słup soli!

Na ułamek sekundy zapanowała konsternacja, po czym wszyscy wybuchnęli śmiechem. O dziwo, pastor także się roześmiał. Ogólna wesołość zagłuszyła zupełnie odgłosy deszczu.

Wielebny Dresser wręczył Lincolnowi złotą obrączkę, którą Abraham wsunął Mary na palec.

- Ogłaszam was mężem i żoną.

Zjedli kolację, którą uświetniły dwa wspaniałe weselne torty. Do tańca przygrywała im niewielka orkiestra. Tańczyli i bawili się w bardzo przyjacielskiej atmosferze, popijając wyśmienitego szampana.

Tuż przed północą Mary i Abraham wymknęli się z domu.

„Glob”.

na

potem

Abraham » T~ wtórcm mieszkał n*y^ - ^j. no»»iu»n -

prz: jasne

tęta s^a na klarncie. i oddaniem.

i. Jego

166

KSIĘGA IV

TERAZ KOLEJ NA ABRAHAMA

Siedziała w okrągłej blaszanej balii, mocząc się w gorącej wodzie. Gęsty śnieg zawisł za oknem jak rozwieszona na sznurze prześcieradła. Mimo to w pokoju było jasno od ognia płonącego na kominku, a w powietrzu unosił się aromat wody lawendowej. Abraham szedł na dół, do męskiej łazienki znajdującej się tuż obok kuchni. Zabrał ze sobą mydło, brzytwę, grzebień i ręczniki.

Mary namydliła windsorskim mydłem swoje szczupłe biodra i brzuch, a potem, wsparta o brzeg balii, rozejrzała się po pokoju. Ze zwykłego hotelowego wnętrza zamieniła go w coś, co mogła nazwać swoim własnym kącikiem. Pod południową ścianą stały półki z książkami i wazon, w którym umieściła wiecznie zielone gałązki. Pod drugą ścianą znajdowała się statuetka z kości słoniowej. W oknach powiesiła własnoręcznie uszyte zasłony z purpurowego perkalu, zastępując nimi hotelowe, z musztardowego aksamitu. Do kominka przysunęła okrągły stolik. Sam kominek obstawiła półmiskami pomarańczy i włoskich orzechów. Leżały tam również gazety: lexin-gtoński Observer, baltimorski Niles Register, nowojorska Tribune oraz tomy Historii Stanów Zjednoczonych Bancrofta. Na komodzie obok łóżka znalazły się srebrne grzebień, szczotki i flakoniki perfum. Znosiło się na to, że nie da się uniknąć spędzenia tu

0 Najmniej roku. wobec tego część weselnych prezentów w postaci ptówki zużyła na zakup olejnych obrazów, które rozwiesiła na

ścianach. Przed kominkiem leżał puszysty biały dywan. Abraham

171

lubił wieczorami kłaść się na nim i czytać)Q) poezje. Naprzeciwko póju z książkami umieściła filigranowy francuski sekretarzyk, przeznaczony ^ papier i korespondencję z rodziną w Lexington.

wyszła z balii, stąpając po ciepłym dywaniku, i wytarła się duży^ ręcznikiem.

Zaczęła po kolei wkładać bieliznę, pończochy, sztywno wykrochmaloną halkę, skórzane pantofelki i na koniec muślinowy, ozdobiony koronkami szlafrok.

Pociągnęła za sznur od dzwonka, wzywając służącą, aby zabrała balię. Kilka minut później usłyszała na korytarzu kroki Abrahama. Stanął w drzwiach, mając na sobie niebieski wełniany szlafrok i pantofle z kozłej skóry, które podarowała mu na

Stone Irving - Miłość jest wieczna

gwiazdkę. Jego włosy były teraz po bokach znacznie dłuższe: opadały aż na policzki, zakrywając uszy. Na czubku głowy były ścięte krócej i zaczesane na prawą stronę. Nad czołem widniał ufryzowany loczek. Małżeństwo mu służy – pomyślała – nigdy nie widziałam, żeby wyglądał równie dobrze. Twarz nabrała kolorów, a drobne zmarszczki pod oczami wygładziły się. Miłość może sobie być wieczna, ale jak to miło, że ma także wymiar cielesny!

Abraham odłożył grzebień i brzytwę na parapet i odwrócił się do niej z szeroko rozpostartymi ramionami. Przylgnęła do jego piersi, a on, całując ją w szyję, zamruczał:

– Uhm, ładnie pachniesz.

– Ty też. Czy to jest to mydło oliwkowe? Muszę kupić go więcej

– odchyliła się nieco, by przyjrzeć się jego twarzy. – Może nie powinnam tego mówić, ale daję ci fory. – Naśladowując jego nosowy głos, powiedziała;

– Jeśli chodzi o przyglądanie się jedno drugiemu, wkrótce cię wyprzedzę.

Abraham wybuchnął śmiechem.

– Skoro już jesteśmy tacy wyszorowani i śliczni, mam życzenie, aby w związku z bankietem u Breese'a odprasować moje nowe ubranie.

– Życzenie już jest spełnione.

– Czy pamiętaliśmy również o świeżej białej koszuli i kołnierzyka?

– Dolna szuflada komody. Nie możemy pozwolić, abyś zatęsknił za starymi, dobrymi czasami nad sklepem Josha Speeda.

Przez chwilę stał nieruchomo, z głową przekrzywioną na bok. Jes°

spojrzenie wyrażało zdziwienie.

– Molly, dlaczego obaj ze Speedem tak śmiertelnie baliśmy s małżeństwa? Przez półtora roku wymienialiśmy listy, próbując wytłumać sobie nawzajem nasze obawy i złe przeczucia.

— A teraz?

Jego powaga się ulotniła.

— Wszystko, co ci mówię prywatnie, w czterech ścianach naszej sypialni, nie mogłoby oczywiście służyć w sądzie jako dowód. Jednakże w liście do adwokata, Sama Marshalla, napisałem, że „Nic nowego się nie dzieje, jeśli nie liczyć mojego małżeństwa, które dla mnie jest prawdziwym, niezgłębionym cudem”. Napisałem to, zanim wysłałem poprzedni list, gdyż uświadomiłem sobie, jak szybko i nieodwołalnie oddałem się w twoje ręce.

Mary wzięła go za rękę i posadziła w wygodnym fotelu na biegunach, który stał przy kominku. Sama przyklękła tak, żeby widzieć jego twarz.

– Oddałeś się w moje ręce szybciej i bardziej nieodwołalnie, niż ci się zdaje.

– Co masz na myśli, Molly?

– Kochanie... będziemy mieli dziecko. Jego szare oczy były okrągłe ze zdumienia.

– Jesteś pewna? Boże, ale szybko.

– Błyskawicznie, to dużo lepsze określenie. Ale czegoż się mogłam spodziewać po mężczyźnie, który potrafi unieść pionowo dwie siekiery, trzymając je za końce trzonków?

Jego twarz i szyja płonęły.

– Ejże, Abrahamie – zawołała – ty się rumienisz! Nie wiedziałam, że potrafisz.

Podniósł ją z kolan i kołysał w ramionach. Jego twarz zdradzała, że ma zamęt w głowie.

– Po tym, jak obiecałem ci beztroski rok...

– Och, nie mogłabym być bardziej wolna od jakichkolwiek trosk. %ć mężatką przez niecałe dwa miesiące i już mieć namacalny dowód miłości swego męża... skreślony jego rękaw liście do klienta: taki materiał dowodowy musiałby uznać każdy sąd. Albertem T. Bledsoe, absolwentem West w" tkacką w hrabstwie Eighth, i z jego żoną Harnet,

Jersf»v

* New

173

172

Kiedy weszli do jasno oświetlonej sali balowej, Mary ze zdumienia stwierdziła, że kobiet było jak na lekarstwo, podczas gdy mężczyzn mogło być ze trzy setki.

Jedynymi gośćmi, którzy przyszli uczcić fakt, iż Sidiw Breese został wybrany do Senatu Stanów Zjednoczonych, byli jegQ koledzy z legislatury.

Orkiestra zaczęła grać walca. Abraham chwycił ją w objęcia. Krążyli po całej

Stone Irving - Miłość jest wieczna

sali, a jej obszerna, cytrynowożółta suknia owijała się wokół jego wyglansowanych butów. Stephen Douglas porwał ją ^ następnego tańca. Jego ciemnoniebieskie oczy płonęły, a falujące włosy miał kunsztownie zaczesane do tyłu i wysoko spiętrzone nad czołem.

- Steve, spodziewałam się, że będziesz przygnębiony. Miałeś przecież nadzieję, że będzie to przyjęcie na twoją cześć, a tymczasem tańczysz, czy ci błyszczą i jesteś bardzo z siebie zadowolony. Douglas zaśmiał się dźwięcznym barytonem. - Breese nigdy nie zostałby wybrany, gdybym nie przekonał do tego moich ludzi. Mam z nim umowę: po przebyciu jednej kadencji musi udzielić mi poparcia. Kiedy dostanę się do senatu, zostanę tam na zawsze, ponieważ nie będzie tu nikogo, kto za moimi plecami knułby intrygi, żeby mnie zastąpić. Niegłupie, prawda?

Przez salę przeszedł szmer poruszenia. Wszystkie spojrzenia skierowały się ku wejściu. Stał tam mężczyzna w niebieskim surducie, czarnej aksamitnej kamizelce i białym krawacie. Tuż za nim widać było dwunastu jego zwolenników w białych mundurach.

Mary rozpoznała Proroka, Josepha Smitha, przywódcę mormonów, którzy w Nauvoo założyli dobrze prosperującą gminę.

Joseph Smith kojarzył jej się z sekretnymi schadzками w domu Simeona Francisa. Właśnie wtedy Simeon publikował listy Johna C. Benneta, który nie tylko oskarżał Smitha o to, że polecił zastrzelić Boggsa, byłego gubernatora Missouri, ale także o stworzenie systemu prostytucji, z którego zyski mieli czerpać mormońscy przywódcy, zorganizowanie " "a"io Toorduiacych przeciwników Proroka, i założenie

ta. Abraham robił, co mógł, ;ji tych ataków, ale Simeon aresztowania Boggsa.

Hoła, Molly, podobno pan Smith ma siedem żon, a ja mam tylko małeństwo. Czy jesteś pewna, że po tych dwóch krótkich miesiącach l nie z powrotem do Butlerów?

bany anarchii, w

jedno maiensiwu. ^^ j~,- r. ie odesłesz mnie z powrotem do Butlerów?

___ Jest za późno dla mnie, by odsyłać cię gdziekolwiek. Ale muszę wyznać, że jestem nim zafascynowana. Przedstaw mnie, proszę.

Joseph Smith z wielkim dostojeństwem wysłuchał, jak pan Lincoln przedstawia mu swoją żonę. Po chwili Abraham odszedł i dołączył do Benjamin Edwardsa. Mary stwierdziła, że patrzy w niebieskie oczy o najbardziej magnetyzującym spojrzeniu, jakie zdarzyło się jej widzieć. Czy rzeczywiście tego mężczyznę wybrał Bóg? Czy wskazał mu ukryte miejsce, gdzie znajdowały się złote tablice Anioła Moroniego, a następnie dał mu moc ich odczytania? Czy Księga Mormonów mogła naprawdę być nową Biblią? Z całą pewnością tysiące zacnych i uczciwych ludzi wierzą w to, a każdego dnia przybywają nowi wyznawcy.

- Czy wolno mi powitać pana w Springfield? - powiedziała Mary. - większość z nas uważa, że był pan prześladowany.

- Dziękuję pani - jego głos wibrował niczym organy. - Bóg dał nam w Springfield przyjaciół.

- Ważniejsze jest to, że, jeśli mogę tak się wyrazić, Bóg trzymał pańską stronę w kwestiach prawnych. w Ulinois nie ma legalnych podstaw, by odesłać pana z powrotem do Missouri.

Smith przesłał jej szyderczy uśmiešek.

- Pani Lincoln, jeżeli kiedykolwiek poczuje się pani rozczarowana tym, co głosi pani kościół: episkopalny?, prezbiteriański?, proszę przyjechać do Nauvoo i pozwolić mi odkryć przed panią prawdziwą religię.

- Dziękuję - odparła uprzejmie - zawsze przyjemnie, gdy ktoś na

Qas czeka.

Kiedy odszedł, Mary dołączyła do Abrahama, który rozmawiał z Benjaminem Edwardsem i jego żoną Helen. Helen przywitała się z nią

Ulewnie.

Mary, kupiliśmy z Benem dom Houghana.

^fery o mało się nie rozpłakała.

- Ja także mam nowinę! - zawołał Benjamin. - Twój kuzyn ^art pyta, czy nie chciałbym wejść z nim w spółkę, kiedy wróci Waszyngtonu.

~~~ Czy to oznacza, że kuzyn Stuart nie będzie się ponownie ubiegał "" w Kongresie? - spytała po ledwo dostrzegalnej przerwie.

175

174

- Tak. Mówi, że dwie kadencje zupełnie mu wystarczą - spojrzał na Abrahama. - Czy teraz kolej na ciebie, Lincolnie?

- Mam oczywiście taką nadzieję. Jeżeli zdarzy ci się usłyszeć ; ktoś mówi, iż

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Lincoln nie chce trafić do Kongresu, powiedz mu, że się myli  
Kiedy orkiestra znowu zagrała, a Ben i Helen zostawili ich samych Mary spojrzała na Abrahama, który zarumienił się po uszy.

- Na twoim Balu Zwycięstwa będzie takie przyjęcie jak dzisiaj, że przyjdzie całe springfieldzkie towarzystwo.

- O tak, pani Lincoln, muszę poważnie pomyśleć o przyszłości wybory do Kongresu odbędą się w sierpniu... a moje dziecko urodzi się niech pomyślę... również w sierpniu? Czy to nie jest znak? Będzie pierwszą osobą, która nazwie mnie szanownym panem pośłem.

Miło jest składać z mężem noworoczne wizyty albo zostawiać w koszyku na kłamec kartę wizytową z napisem „Państwo M. i A. Lincolnowie”.

Do hotelu wrócili pieszo o dziewiątej wieczorem, w mroźną zimową noc. „Głob” znajdował się na Adams Street, zaraz za sklepem żelaznym. Był to piętrowy budynek, obsadzony od frontu szpalerem wiązów i klonów. Co dwa, trzy lata przechodził w inne ręce, a każdy kolejny właściciel dobudowywał nowe pokoje.

Obecnie hotel przypominał wielką stodołę. Wewnątrz jednak był urządzony komfortowo: na lewo od wejścia znajdował się salon dla pań, a za nim, nieco wyżej, jadalnia, z oknami wychodzący<sup>1</sup> na Adams Street. Klatka schodowa wiodła na górę, gdzie znajdowały \$ pokoje, po sześc z każdej strony wąskiego korytarza w kształcie litery \*\* Mieszkali tu stali goście, tacy jak rodzina pana Bledsoe, pani Bourneo' wdowa, która była znakomitą pianistką, oraz prawnicy: Justin Butterfr i sędzia Nathaniel Pope.

Mieszkając na tym piętrze, mogli uniknąć zamieszania z codziennym przybywaniem i wyprowadzaniem się gości.

Zdaniem Mary, była to niezbędna rekompensata w zamian za dz# dzwonu umieszczonego na szczycie głównego skrzydła hotelu. Za kaZ

176

gdy przyjeżdża! dyliżans bądź jeździec na koniu, w recepcji 'telowej pociągano za grubą linę i rozlegało się donośne dzwonicie.

podobnie jak Elizabeth i Frances, Mary bardzo dobrze znosiła . 2ę. Miło spędzili ten czas: byli na ślubie Anny Rodney, na chrzci-ach córeczki Niniana, na koncercie symfonicznym w Sali Reprezentantów "a jarmarku zorganizowanym przez Pierwszy Kościół Prez-biteriańw w cukierni watsona oraz na licznych bankietach i balach kotylińowych.

Mary na równi z rozrywkami na zewnątrz ceniła sobie ciche i spokojne ^eczory w hotelowym pokoju. Abraham siedział wtedy za biurkiem przysuniętym do kominka i pisał, maczając stalówkę w niebieskim atramencie, apel do wigów z hrabstwa Sangamon.

Widząc, jak wiele radości daje mu pisanie i jak wiele godzin spędza przy biurku, Mary nabrała przekonania, że Abraham jest w głębi duszy literatem.

- Od dziecka miałem ambicję, by doskonalić swój styl - powiedział Abraham. -- Dlatego czasami piszę wiersze, żeby sprawdzić, czy potrafię układać rymy. Ale to mnie deprymuje, gdyż jestem wzrokowcem i słowa nie trafiają do mnie za pomocą słuchu.

- To oczywiście. Jesteś przecież absolutnym zaprzeczeniem gaduły. Spojrzał na nią z wdzięcznością, po czym zaczął spacerować swoimi długimi krokami po pokoju, z trudem mieszcząc się w ciasnej przestrzeni między łóżkiem, francuską szafą, małą kanapą a sekretarzykiem.

- Gdybym tylko zdołał przekonać wigów, żeby zastosowali system konwencji przy wszystkich nominacjach. Co z tego, że autorem tego pomysłu jest Douglas? Dzięki niemu demokraci zwyciężyli w Ulinois. Muszę przekonać wigów, że Unia jest silna i że „nie ustoi dom, który sam siS rozpada”.

Bardzo chciała usłyszeć, jak przemawia, ale na mityng kobietom wstęp y\* wzbroniony. Przez następne trzy tygodnie Abraham spotykał się wyborcami, jeżdżąc po całym hrabstwie. Wigowie zaakceptowali jego pozycję niemal bez poprawek, ale wrócił z konwentu w ponurym s °JU. Kiedy spytała, co się stało, odrzekł smętnie: t>v 7~ ^S^^czy mi odrzucili... nasza delegacja dostała instrukcję, s °wać na Edwarda Bakera. - Z rezygnacją machnął ręką. - Złe mi \*° już na wstępie, moja pozycja słabła, więc wycofałem się, zanim poparcia.

177

- Nie zrobiłeś tego! - zawołała. -Nigdy nie powinieneś się Co^ nigdy! Odwrócił się i patrzył przez okno na kopułę domu stanowego. Mary położyła mu rękę na ramieniu:

- Wybacz mi, Abrahamie, zrobiłeś to, co uznałeś za słuszne. To p0 prostu nie było w porządku z ich strony, wzięwszy pod uwagę...

- Nie ma żadnego „wzięwszy pod uwagę” - przerwał jej z kwaśnym uśmiechem. - Mianowano mnie jednym z delegatów na konwent w Pekinie. W tej sytuacji, głosując na Bakera, będę jak ktoś, kogo zrobili drużbą na ślubie jegomościa, który odbił

mu ukochaną narzeczoną.

Uśmiechnęła się. Odżyła widząc, że Abraham potrafi żartować ze swego rozczarowania. Na drugi dzień dowiedziała się, że miała swój udział w odrzuceniu Abrahama: niektórzy zwolennicy Bakera rozgłaszali wszem i wobec, że odkąd Lincoln się ożenił, stał się „kandydatem z bogatej, dumnej i arystokratycznej rodziny”.

– Zadarli twoją kamizelkę, a tam byłem ja! – zawołała półgłosem przy kolacji. – A ja byłem pewna, że odniesiesz sukces.

Wdzięczna była losowi za to, że sąd okręgowy rozpoczyna swoje sesje następnego ranka. Ponieważ Logan i Lincoln mieli mnóstwo klientów, Abraham nie będzie miał czasu rozpamiętywać swej klęski. Wiele jego spraw w sądzie łączyło się z wysokimi honorariami, toteż zapowiadała się bardzo dochodowa sesja.

Obserwowała, jak jej mąż, od kiedy został współnikiem Logana, z wolna staje się coraz lepszym prawnikiem. Szczególnie duże postępy poczynił w teorii podstawowych kwestii prawnych, którymi Logan zajmował się przez całe życie. Wiedziała, że jej wuj jest srogim nauczycielem, który każe Abrahamowi pisać długie streszczenia o skomplikowanych wywodach logicznych. Odnosiła czasem wrażenie, że traktowano go jak nieopierzonego studenta prawa z młodszych lat studiów.

– Kuzyn Logan kocha prawo jako dział nauki – żalił się jej któregoś wieczoru Abraham. – Ale interesuje go tylko to, co dotyczy prawa. Kiedyś widzi, że czytam dzieło historyczne, poezję albo coś o tematyce politycznej uważa, że marnuję czas.

Spodziewała się, że Abraham będzie zapraszał do domu swoich ważniejszych znajomych: urzędników stanowych, ludzi interesu, podobnie jak to czynił jej ojciec. Ale on nigdy nie pojawiał się z gośćmi, jeśli nie liczyć państwa Francis. Jej mążzonek najwyraźniej wolał nie

178

Ich służbowych znajomości z życiem prywatnym i spotykał się z kolegami w kulturalnych domach stanowych, w redakcji Journala, na przyjęciach, w sklepach czy na rożkach ulic, gdzie zbierali się, aby porozmawiać. Ciągłe było, zgodnie z tym, co kiedyś powiedział Edwin Webb, człowiekiem świata mężczyzn.

Nie uważał również za konieczne, aby w rewanżu za liczne zaproszenia zorganizować przyjęcie u siebie. Zgodził się jedynie na obiad, który Mary wydała w hotelu „Globe” dla rodziny.

W ciągu ostatnich paru tygodni nie zaproszono już państwa Lincoln na dwa, może trzy bardzo wytworne przyjęcia.

Mary zrezygnowała z prób zmiany jego nastawienia: nie lubił wielkich przyjęć i już. Stwierdził, że jedną z głównych przyczyn zamieszkania w hotelu, który kosztował ich tylko cztery dolary tygodniowo, była możliwość oszczędzenia pieniędzy, aby spłacić jego dług i odłożyć coś niecoś w banku. Jednakże kiedy nie zaproszono ich na przyjęcie, które William Thornton wydał w „Globe” i na które przyszli wszyscy tutejsi lekarze, prawnicy i posłowie ze stolicy, Mary pomyślała, że pominięto ich, ponieważ Thornton dwukrotnie już podejmował Lincolnów w Domu Amerykańskim i nie doczekał się rewanżu. Postanowiła, że porozmawia o tym z Abrahamem.

Wybrała wieczór, kiedy za oknem szalała gradowa burza, przez co noc wydawała się nieprzenikniona, a pokój oświetlony ogniem płonącym na kominku zrobił się jeszcze przytulniejszy.

– Abrahamie, skoro postanowiłeś przeznaczać każdego dolara na spłatę długów w New Salem, a większa część naszego życia wydaje się być podporządkowana temu celowi, dlaczego nie pozwalasz mi sprzedać mojej ziemi w Indianie? Moglibyśmy wtedy zacząć nasze życie wolni od jakichkolwiek ograniczeń.

Spojrzał na nią z książki zaskoczony. Zdawał się pytać, co też sprowokowało ją do poruszenia tego tematu.

– Nie, Mary, nie mogę pozwolić na to, abyś sprzedała ziemię na pocenie długów, które zaciągnąłem i które są wyłącznie moją sprawą.

Czegoś tu nie pojmuję – odparła. – Skoro korzystasz z bieżących dochodów, żeby spłacać stare długi, czy nie stają się one także moją

prawą? Rozumiem, że musisz zapłacić to, co jesteś winien, ale są jeszcze zobowiązania, które powinieneś uwzględnić jako równie ważne: chodzi o moje powinności towarzyskie.

179

Wraz z wiosną zaczęły się u Mary bóle głowy, częściowo wywołane przez bicie hotelowego dzwonu. Kiedy wyrwał ją ze snu, siadła na łóżku cała drżąca. Miała zimne ręce i stopy.

Wstrząsały nią dreszcze, mimo że przykryta była kocami i przytula się do męża, aby się ogrzać. Starła się ukryć swoje złe samopoczucie przed Abrahamem, ale kiedy przyszedł do domu w południe i zastał ją w zaciemnionym pokoju, z głową

Stone Irving - Miłość jest wieczna

pod kołdrą, wyjaśniła, że z powodu bólu musiała się odciąć od światła i hałasu. Kiedy odszedł hotelowy szef kuchni, zatrudniono jego następcę. Mary nie wiedziała, czy to wina jej odmiennego stanu, czy przyrządzania potraw przez nowego kucharza, ale to, co podawał, nie nadawało się do jedzenia. Używał zbyt wiele sody. Jego gryczane ciastka były żółte, a ciastka kukurydziane i biszkopty – kwaśne.

– Dobrze, że nasze ciała nie są zakorkowanymi butelkami – skomentowała ponuro wysiłki kucharza. – Gdyby były, rozpadlibyśmy się z hukiem wskutek fermentacji.

– Ejże, Mary Todd z szacownych Toddów z krainy Bluegrass, pierwszy raz słyszę w twych ustach prostacki dowcip!

Mary uznała, że mając figurę zniekształconą przez swój obecny stan, nie powinna trzy razy dziennie przychodzić do jadalni, gdzie stołowało się tylu mężczyzn. Uznała to za niesmaczne. Pewnego razu, kiedy przechodziła przez salon dla panów, usłyszała, jak ktoś szepcze:

– Pani Lincoln musiała zejść w ciążę, jak tylko Lincoln pierwszy ją przerzucił spodnie przez poręcz łóżka.

Aż się zatrzęsała z oburzenia, słysząc wybuch śmiechu.

Podczas obiadu nie mogła przełknąć ani kęsa. Poczuła się jeszcze gorzej, gdy pomyślała, że na palcach liczą miesiące. Nie było tajemnicę że państwo Lincoln pobrali się bardzo szybko.

Wyobraziła sobie tych mężczyzn, jak sprawdzają daty, żeby czy jej dziecko nie zostało poczęte przed ślubem.

Przewiercali bezczelnym wzrokiem jej sylwetkę, a ona nie u zaprotestować. Nie poparłaby jej ani rodzina, ani Abraham: żona

182

Stuarta, a także jej własna siostra nie tylko zaszły w ciążę w tyra samym ł'zku, co ona, ale nawet urodziły w nim dzieci.

Odwiedziła doktora Wallace'a i zwierzyła mu się ze swych kłopotów, spornniawszy i o tym, że podobne warunki nie były problemem dla jego żony.

— Williamie, rozmawiaj ze mną jak lekarz. Powiedz, co mi dolega.

Doktor Wallace miał niesymetryczną twarz: prawa brew była uniesiona, lewa natomiast opadała, przez co wydawał się być wiecznie zdziwony. Chorowity i niezdolny do zapewnienia zdrowia samemu sobie, z powodzeniem kurował swoich bliźnich. Był właścicielem drogerii, ale praktykując także jako lekarz, namawiał pacjentów, aby trzymali się z dala od wszelkich medykamentów.

— Jeżeli martwisz się o swoje zdrowie fizyczne lub o dziecko, nie ma się czym przejmować. Ale porównajmy powikłane złamanie nogi ze złym stanem twoich nerwów, kiedy rozstaliście się z Abrahamem. Aby złamana noga odzyskała pełną sprawność, musi upłynąć bardzo wiele czasu, a jeżeli uraz był ciężki, jej właściciel może utykać do końca życia. To się zdarza, prawda?

– Mów dalej, Williamie.

– Staram ci się wytłumaczyć, że w czasie tych przeszło dwudziestu miesięcy ogromnego napięcia byłaś chora. Nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Był to tylko nieco inny rodzaj choroby niż, dajmy na to, dyfteryt. Twoje ponowne zejście gę z Abrahamem i wasze małżeństwo położyły kres chorobie, ale to nie oznacza, że twoje nerwy całkowicie są w porządku.

– Hę czasu musi minąć, żebym była zupełnie zdrowa... tak jakby nigdy nie było tego rozstania?

doktor Wallace wziął fajkę, ale )&] nie zapalił.

Trudno powiedzieć. Potrzebny ci jest długi okres całkowitego

spokoju.

Do hotelu wracała bez pośpiechu, rozkoszując się ciepłem i blaskiem wiosennego słońca. Zatrzymała się przy recepcji i poprosiła, aby P° P311^ Sarah Beck. Pani Beck była postawną, grubościstą \*m \° s\*wyck włosach i pooranej zmarszczkami twarzy. Jej dawno syj ty Małżonek miał niegdyś tawerny przy Drodze Krajowej w Pen-^nT11\* \* ^kodniej Wirginii, dzięki czemu nabrała wprawy w prowa-11 hotelu.

183

fotelu a już do drzwi

sss:

-  
" "T

Mercy obiady i

w »órym

to

iifs1

, i\_\_~ \*e oni ^

sposób poprą 184

przypomniała sobie, że to system Stephena Douglasa pracował teraz

ila niego.

– Wobec tego musimy czekać na twoją kolej cztery lata?

Rozłożył ręce w geście rezygnacji.

– Nic więcej nie mogłem zrobić, Molly. Byłem tylko trzeci. W ten

sposób mamy bodzić do dalszej pracy.

– Ale skończysz z tą umową, tak samo jak zrobił Stephen Douglas, jeśli chodzi o

demokratów? Nie będziesz zobowiązany zasiadać w Kongresie tylko przez jedną

sesję?

Zachnął się.

– Muszę postępować tak jak inni. Kuzyn Logan także chce znaleźć

się w Kongresie...

– Wiesz, co ci powiem? – w zdenerwowaniu zaczęła mówić z południowym

akcentem. – Myślałam, że przyszłe matki muszą być bardzo cierpliwe, nosząc

dzieci w swoim łonie przez dziewięć miesięcy, ale teraz widzę, że jestem w

powinnościach w porównaniu z tobą. Masz zamiar czekać cztery lata, żeby być

kongresmanem przez jedną sesję. A kiedy twoja kadencja się skończy, co zrobimy

ze sobą?

Abraham miał w oczach wesołe błyski.

– Odwróć twoje pytanie, Molly: kiedy skończy się twoja ciąża, co zrobimy ze

sobą? Och, możemy oczywiście mieć więcej dzieci. Będziemy też mieć więcej

stanowisk, skoro już wybiegamy myślą naprzód...

– Chyba masz rację. Wiesz, cieszę się, że zostać matką jest łatwiej niż zostać

kongresmanem.

to rozbłysło nagle któregoś ranka, a Mary nadal spytała pokój, zmieniając

świeża i przyjemnie chłodna, i kąpiąc się daleko wieczorki pani Bournedot dawała

jej i Li dila traza tyle a

^L^aby zawsze

a i przyjemnie chłodna, i kąpała się w kąpiele w fortepianie.

ieczorki pani Bournedot dawała jej w jej języczku afoP^ i Lincoln prowadzili teraz

tyle a>z^\*™ n/rogu Adams ego biura. wynajęli pomieszczenie nad pocztą, na g

185

an Mary mogła widzieć ich wprost domu stanowego. . hoteiowego pokoju.

S\*\* ^Arzwychodzącenaschod^

,wlegislaturae,AD^^^ zlecOnycti firmie

.1-^ w biurze.

šffiiertetoie nutoe.

przyszłym

yszedł list Udania, ao >--^ „^ „Pilne”.

Och,

do góry dla 186

skórze widać byto siwi.,

za

-- \*

prawa. Poprosił mnie o umożliwienie mu...

chcieliby

– Z pewnością jest bardzo wielu młodzieńców, którzy chcieliby z. pcwnus^a j

uarr^iei na to zasłueuiacyn...

yc się prawa w twojej kancelarii... bardziej na

– Kiedy twój kuzyn, Stuart, przyjmował r\*\*"«' jeszcze mniej. Prawdę

powiedziawszy

ym typie umysłowości. Czyta wszys

minut wyrzucić z siebie więcej słów i --”

–^h mi jegomościów. Czasami wydaje mi się, że chce połknąć wszystko, co

wydrukowano w tym kraju.

– Nie wspominając o zawartości butelek – doto^^e'

że Billy'emu zdarzało się wypić trochę za dużo rancymie – ale tylko dlatego, że

unieszczęśliwiała go ta -pTK uczy siTu nas, jest trzeźwiutenki. Może jeszcze –

zaskoczy i dołączy do waszyngtonczyków. «» Przycichła widząc, że Abraham bardzo

się ^..P^\* Spraszam cię. To, kogo uczysz w swojej kancelarii, jest wyłac

Sr»rav.,..

187

Pierwszego sierpnia urodził się im syn. Mary zapadała już w ser, wyczerpana

porodem, kiedy usłyszała, jak Abraham zwraca się do akuszer^

– Straszny z niego skrzydłonóg. Czy jest pani pewna, że nie odziedziczył

Stone Irving - Miłość jest wieczna

jednej, długiej, nogi po mnie, a drugiej, krótkiej, po Mary? Zaciekało ją, co to takiego ten skrzydłonóg. Swoją drogą, jego żart na temat synowskich nóg był raczej niefortunny. Czego jednak można oczekiwać od mężczyzny, który, cały spocony z przejęcia, trzyma w ramionach swego pierworodnego?

Elizabeth i Frances dyżurowały przy niej na zmianę i jeśli mogły zostawić własne dzieci pod opieką pani Bledsoe, przychodziły, aby wykąpać Mary i dziecko. Eliza Francis odwiedzała ją każdego popołudnia, pękając z dumy, że dzięki jej zamiłowaniu do swatania małżeństw urodziło się już trzydzieste dziecko.

Przyjaciółki Mary zjawiły się z prezentami. Cały pokój zarzucony był kwiatami, słodyczami, owocami, czasopismami i niemowlęcymi ubrankami. Z Paryża przyszła paczka z francuskimi książkami, które Betsy zamówiła kilka miesięcy naprzód. Kiedy chłopczyk miał już trzy dni, Mary zapytała:

- Czy chciałbyś, aby twój pierworodny miał na imię Thomas, tak jak twój ojciec?

- Nie!

- W takim razie damy mu na imię Robert, po moim ojcu.

- Widzisz, Mary, obiecałem Speedowi... że mojemu pierworodnemu dam na imię Joshua...

- Joshua, na pewno! Niech Speed spłodzi sobie własnych synów! A teraz weź pana Roberta i przynieś go tutaj. Czas na obiadek.

Siedziała na krześle pomiędzy dwoma oknami, w nadziei na bodaj lekki wiaterek, kiedy dzwon hotelowy obwieścił przyjazd dyliżansu z Alton. Wkrótce usłyszała czyjeś kroki na korytarzu.

Podniosła się... W drzwiach stał ojciec. Włosy miał dużo bielsze, \$ pamiętała, okrągły podbródek wciśnięty w śnieżnobiały kołnierzyk, a rozpromieniona uśmiechem od ucha do ucha. Po chwili była już w je8° ramionach.

- Dlaczego nie napisałeś, że przyjeżdżasz?

- Zamiast pisać, wolałem się spakować i złapać najbliższy pociąg Frankfortu.

Jego głos nadal był matowy, ale dla niej, po tylu latach rozłąki, jak najsłodsza muzyka.

188

\_\_Czy mogę zobaczyć chłopca? Kogo woli, Toddów czy Lincolnów?

\_\_Zdaje się, że na razie lubi tylko swoje posiłki - odparła. -Będzie miał imię po tobie - wyjęła niemowlę z kołyski. - Odchowawszy czternaścioro dzieci, wiesz chyba, jak go trzymać?

Trochę to trwało, zanim Robert Todd położył wnuka z powrotem i zapytał o pozostałe dwie córki i pana Lincoln.

\_\_Mam nadzieję, że go polubisz... mimo że stanowi twoje absolutne przeciwieństwo. Czy to nie dziwny wybór?

;- Pamiętam młodych ludzi w Bluegrass, w których jakoś nie mogłaś się zakochać. Pan Lincoln musi mieć w sobie coś szczególnego.

- Jeśli jako coś szczególnego rozumieć coś jedyne w swoim rodzaju, to się z tobą zgodzę - roześmiała się trochę niepewnie, myśląc o scenie z Anną. - Sui generis. Sądzę, że to łacińskie określenie pasuje do niego.

Abraham wybrał sobie akurat ten moment, by zamasyżować wejść do pokoju. Surdut przewiesił przez ramię, buty miał pokryte grubą warstwą kurzu, nogawki wymiętych spodni przybrudzone i przepocony kołnierzyk koszuli. Rozczochrane włosy sterczały mu na wszystkie strony.

- Oto jest pan młody - wymamrotała, a obaj mężczyźni patrzyli na siebie wzrokiem, który wyrażał coś pośredniego między zmieszaniem a niedowierzaniem. - Ojczy, ten demoniczny gracz w handballa jest twoim zięciem. Czy przypuszczałeś, że jest zbyt rozsądny, by w tym upale przez całe godziny odbijać o ścianę małą piłeczkę?

Abraham wyjął z kieszeni surduta piłkę, zrobioną ze starych pończoch obciągniętych kozią skórą. Przyjrzał się jej z ponurą miną:

-~ Nie przejmowałbym się upałem, gdybym przypadkiem wygrał. Straciłem jednak tyle dziesięciocentówek, że starczyłoby na szkołę Roberta. tyba nie urodziłem się sportowcem.

zażartowała Mary.

Abraham uśmiechnął się.

nVoHcv

Przypomniało mi to pewnego jegomościa, tóó^iesZ^cf ^ ^ZL...\_0 szczęściarza w łapaniu kurczaków prenatalnych. Miał

u^ł największego szczęściarza w łapaniu kuiw,\*^ \*---\*H zniszczoną strzelbę i nie wyszkolonego psa, ale zawsze °mu tyle kurczaków, ile tylko mógł udźwignąć. „Jak to

189

ci prezentu

7 oustytni rękami cali do domu z P

bużył \*\*\*° 3 wini

„mv. dziesięć dolarów, zeoy . „le

K' - .CCTzni roześmiali ^;okowała^doOP

Obaj «f Cł zadowolona, ze spr

swego0

w^bvłatewJtó- AoktorJohn^dd^gem^idom

^baw6J ^S^cw^j\*^, pierwsze wyjśc\*

^astępne!^tałej rodziny- Było « P ie ffllate n ^^

TreUie

, by

nie chci

nad ntad,

nie chce

. Dzwoni o

g.ę do teg0

kolacji

może o sprawia, ^^ «\*- "

- To przez ten nieszczyśny jeszcze o czwartej nad ranem-Ko że ja jakoś nie mogłam

- Dlaczego nie spakujesz paru ui

Zwróci Abraham? ^«;ze znaleźć jakieś mieszkanie.

- Dziękuję, Williamie, ale mu \* ^ zukiwaf

leszcze tego samego dnia zabrai^ J flrid w pobliżu

- Bridson ktoryjn L ceglany

u nas,

i drogi, 191

a drugi niewielki, trzypokojowy, z kuchnią w dobudówce i otwarty\*, paleniskiem.

Pan Bridson bardzo nad tym ubolewał, lecz w tej chwili w. to wszystko, co można

było wynajac w sprkigfield. Gdyby jednak p^ Lincoln zechciała coś kupić...

wygląda na to, że musimy coś kupić - doszła do wniosku w drodze powrotnej do

domu. - Sprzedam te osiemdziesiąt akrów ziemi, które dostałam od ojca.

Abrahamowi się to nie spodoba... pokłócimy się o to tak samo jak o dom

Houghana... ale czy zdrowie dziecka nie jest najważniejsze^

Zaczęła ciężko oddychać. wiedziała, że nie zaryzykuje poważniejszej sprzeczkii z

Abrahamem. Ich małżeńskie szczęście było dla niej najważniejszą rzeczą w życiu.

Jeżeli samopoczucie Roberta nie poprawi się w ciągu jutrzejszego dnia, skorzysta

z zaproszenia Williama i zostanie u wallace'ów, dopóki Abraham nie wróci z

objazdu. Minął już prawie rok, odkąd się pobrali. Przez cały ten czas uważała na

wszystko, co robi i mówi, żeby nie obudzić w nim lęku, który mógł wpędzić go w

hipo, jedyne prawdziwe zagrożenie dla ich wspólnego szczęścia.

Następnego dnia po południu zauważyła, że przed mały domek na Fourth Street

zajechał farmerski wóz i jakaś rodzina ładuje nań swoje ubrania i drobiazgi.

Kobieta, która się wyprowadzała, powiedziała jej, że domek wraz z całym

umeblowaniem został sprzedany Sethowi Tinsleyowi. Mary zajrzała do środka,

wchodząc po schodkach wprost z ulicy do salonu. Tuż za nim była kuchnia z

niewielkim piecem w stylu empire, a po drugiej stronie dwie sypialnie: w

pierwszej, od frontu, stało łóżko z baldachimem i drewniany stół, natomiast z

drugiej, mniejszej, która znajdowała się za nią, wyniesiono meble. Teraz stała

pusta.

Szybko udała się do sklepu Tinsleya, gdzie sprzedawano rodzynek1 i melasę razem z

tapetami i wykwinnymi jedwabiami prosto z Filadelfii-Seth Tinsley był nie tylko

kupcem, lecz także miejskim bankierem. Mary niemal bez tchu wyjaśniła, z czym

przychodzi.

- No cóż, pani Lincoln, miałem zamiar go sprzedać... ale skoro takie dla pani

ważne...

- Och, panie Tinsley, to dla mnie bardzo ważne. Zajmiemy s remontem... Za ile

wynająłby pan ten dom?

Tinsley przeliczył wszystko w myślach i oświadczył:

- Umeblowany, pięć dolarów miesięcznie.

Godziny wlokły się jedna za drugą. Mary wpadła w gorączk podniecenie, nie mogąc

się doczekać przeprowadzki, ale gdy b^

wrócił z Urbany, poczekała, aż nacieszy się kąpielą. A potem powiedziała

o wszystkim jednym tchem: o samopoczuciu dziecka, o małym domku ; o tyra, że

można go wynajac tanio...

Abraham objął ją i w połowie zdania pocałował w usta.

— Brzmi to zupełnie jak przemowa w sądzie, pani adwokat. Rano zaczniemy się

przeprowadzac.



—Dziękuję, wysoki Sądzie — wyszeptała.

Do ich nowej sypialni uszyła z kretonu szkarłatno-żółte powiewne zasłony i kapę na łóżko. W salonie powiesiła obrazy, pod ścianą ustawiła wypełnioną książkami biblioteczkę, przygotowała biurko, stół do pracy dla Abrahama, rozstawiła lampy — i dom stał się ich własnym, jedynym na świecie miejscem. Dziecko spało długo, dobrze jadło i przybierało na wadze. Miało już cztery miesiące, lecz wciąż jeszcze zezowało. Elizabeth rozwiąła jednak jej obawy, twierdząc, że to minie. Ponieważ Mary nie znała się na empirowych piecach, całe lata kucharzenia u boku Elizabeth okazały się bardzo pomocne, kiedy przez pierwsze dni borykała się z przypalonymi garnkami, spieczonym chlebem i nie dogotowanym mięsem. Choć raz była wdzięczna Abrahamowi, że nie przejmował się takimi drobiazgami jak jedzenie. Po całym dniu gotowania, szycia, sprzątanego, zmywania i opiekowania się dzieckiem była bardzo zmęczona. wieczorem zadowalała się godzinną lekturą przed kominkiem, po czym szła do łóżka. W Springfield bycie panią domu niewiele większego od chałupy oznaczało towarzyski krok w dół. znikli z horyzontu tak zupełnie, jakby wyjechali do Oregonu.

Mary nie czuła się obrażona: powróci do życia towarzyskiego, kiedy odejdzie odpowiednia chwila.

Robert dobrze się rozwijał, jednakże Mary niepokoiła się coraz bardziej, widząc, że w wieku sześciu miesięcy nadal zezuje. Pewnego dnia> kiedy miała zamiar go nakarmić, spostrzegła, że w kąciku lewego <sup>^</sup> ma przyklejoną powiekę. Serce zabiło jej mocno. Położyła go <sup>^</sup> łóżeczku, wzięła czerwoną piłeczkę z przędzy i zaczęła nią wodzić <sup>ec\*</sup> oczami synka od strony prawej do lewej. W połowie drogi lewe oko <sup>Ustawało</sup> śledzić zabawkę. , <sup>Peszył ją chłód.</sup> Najszybciej jak mogła ubrała Roberta, <sup>owinęła go</sup>

<sup>^</sup> i przytuliwszy dziecko do piersi, popędziła do drogerii doktora

193

Wallace i Diller pod jedną ze ścian sklepu zainstalowali niedawno syfon z wodą sodową, a pod drugą znalazły się białe słoje z korzeniem <sup>^</sup> sarsaparilli, sproszkowanym rabarborem, angielskim kalomelem, cuchnącymi żywicami, morfiną i panaceum Swame'a. Na środku sklepu stał prostokątny czarny piec; wokół niego ustawiono z pół tuzina wyplatanych krzeseł dla mężczyzn, którzy przychodzili tu pod koniec dnia, aby opowiadać historyjki i dyskutować o polityce.

Doktor Wallace spojrział zaskoczony znad swego biurka na końcu sklepu widząc Mary z dzieckiem na ręku. Przerazona, położyła chłopca na biurku,  
— Williamie, muszę znać prawdę: czy z oczami Bobby'ego coś jest nie w porządku?  
— Wydaje mi się, że ma zeza. W każdym razie jego lewe oko nie pracuje tak samo jak prawe.

Serce jej omal nie wyskoczyło z piersi.

— Och, Williamie, czy ono nigdy nie będzie normalne?

— To jedna z tych drobnych niedoskonałości, Mary. Nie wiemy, skąd się biorą, ale trzeba się nauczyć z nimi żyć.

— Czy to oznacza, że oko Bobby'ego będzie... — szukała słów — ...jak oko Abrahama, kiedy następuje ucisk... w czasie bólu głowy...?

— Ależ nie... — przerwał <sup>^</sup>)&. — Chłopiec będzie się po prostu musiał przyzwyczaić do tego, że tylko jedno oko będzie miał silne i sprawne.

Opadła na krzesło, zakryła twarz rękoma i wybuchnęła płaczem. William stanął nad nią i rzekł cicho:

— Nie zapominaj, Mary, że ty także powinnaś unikać niepotrzebnego napięcia.

Wielebny Dresser, który udzielił im ślubu i ochrzcił Roberta, zaprosił ich na niedzielny obiad. Po południu było deszczowe i ponure, lecz ot czuli się bardzo dobrze w pełnym książek gabinecie pastora, dyskutuje

o deizmie, którego zwolennikiem był Abraham. Wielebny Dresser próbom go przeciągnąć na stronę kościoła episkopalnego. Mary w każdą uczestniczyła w porannej mszy, siedząc w ławce Edwardsów.

też, nie mówiąc o tym mężowi, roczną składkę członkowską.

Abraham był zachwycony domem wielebnego Dressera: p solidność ręcznie ciosanej dębowej konstrukcji, pokazywał Mary dre<sup>^</sup> kołki, kunsztownie zachodzące na siebie, deski z orzecha <sup>^</sup>

1 gonty. Kiedy wracali do domu, odbierając po drodze dziecko, zostawili u Edwardsów, zapytał ją pełen entuzjazmu:

<sup>^</sup>

194

—Nie sądzisz, że ten dom jest solidnie zbudowany, Molly? Będzie stał ze sto lat.

Dom pastora nie spodobał się Mary. wydał jej się ciasny: pokoje małe i ciemne wyglądały jak wiejskie izdebki. Nie widziała jednak powodu, dla którego miałaby

krytykować gust Abrahama.

.- Bardzo wygodny – odparła.

Kiedy widziała, jak jej mąż porusza się po swoich czterech skromnych pokojach, dochodziła do wniosku, że i jemu jest przyjemnie mieć własny dom, mimo iż upominał ją, aby nie wydawała nań więcej pieniędzy niż to konieczne. Kiedy wyruszał na objazd sądów okręgowych, nie wydawał ani pensa. Płacił tylko rachunki za hotel i za utrzymanie konia, nie mając żadnych osobistych potrzeb. Kilka dni po Nowym Roku usłyszała, jak wchodzi do sypialni i staje przy jej toalecie. Odwróciła się. Miał minę, jakiej jeszcze u niego nie widziała: oczy mu błyszczały, a usta rozchyłały się w ciepłym uśmiechu. Objął ją od tyłu, przytulił twarz do jej policzka, po czym pocałował ją w usta.

– Kupiłem dla nas dom, Molly. Targowałem się... i miałem nadzieję. Dzisiaj dobiliśmy targu... podpisaliśmy umowę.

– Kupiłeś dla nas... ale który dom... gdzie?

– Dom wielbego Dressera. Zawsze mi się podobał. Pamiętasz, jak zapytałem cię, czy i tobie się podoba, a ty odpowiedziałas, że tak?

Miała zamęt w głowie.

Dom Dressera... Ależ ja go nie lubię. Jest ciasny i brzydki... Co ja najlepszego zrobiłam! Chciałam być uprzejma... a zostałam właścicielką nie chcianego domu.

– Jego wybudowanie musiało kosztować wielbego Dressera okrągłe półtora tysiąca – ciągnął dalej z ożywieniem Abraham. – Zapłaciłem Słsdemset pięćdziesiąt gotówką plus ta działka, którą mamy do spółki z Loganem. Jest warta trzysta...

Wziął ją na ręce i trzymał tak, jakby była lekka jak piórko. . ~~~

Oszczędzałem te pieniądze od dnia ślubu, myśląc tylko o jednym:

V kupić ci dom, którego tak gorąco pragniesz. Dlatego nie chciałem, p y

urządzała przyjęcia i kupowała rzeczy do tego wynajętego domku.

istałern nawet grać w handball, żeby nie tracić centów. p zy Spłyneły jej do oczu. Jakaż była niesprawiedliwa i małoduszna: ^il \ °^^ ten czas nty&ał tylk° o

njej! Nie wolno jej nigdy zawieść tej

195

ałkowicie spłacony.

eniska, gdyż górę wzięła polityka: Abrahama mianowano elektorem w wyborach prezydenckich. Kandydatem na prezydenta z ramienia wigów został Henry Clay, a z ramienia demokratów pewien ponury kongresmen Tennessee, James K. Polk. Hardin miał znaleźć się w Kongresie, a Ninian w senacie. Kiedy Joseph Smith, prorok mormonów, oświadczył, że będzie kandydował na prezydenta, Simeon Francis stanął na czele rosnącego ruchu na rzecz pozbycia się Smitha i jego wyznawców z Hlinois... a nawet ze Stanów Zjednoczonych.

Zanim jednak lato i wybory prezydenckie osiągnęły temperaturę wrzenia, Smith i jego zwolennicy podpalili w Nauvoo budynek redakcji nieprzychylnego mormonom Expositora, a prasę drukarską wyrzucili do rzeki Missisipi. Fakt ten, w połączeniu z wyrażeniem przez Smitha chęci zostania prezydentem, tak oburzył całe Hlinois, że gubernator Ford polecił szeryfowi z Carthage zamknąć w areszcie przywódcę mormonów i jego zwolenników. Nie czekając na proces, do aresztu wdarł się jakiś szalony milicjant i zastrzelił Josepha Smitha i jego brata Hyruma. Springfield przycichło. Simeon Francis załamał się nerwowo i nie opuszczał łóżka. Abraham siedział na ganku w bujanym fotelu również wstrząśnięty:

– Ten problem to coś więcej niż czyjeś wyrzuty sumienia – odezwał się przygnębiony. – Czy pamiętasz tę historię z Elijahem P. Lovejoyem w 1837 roku?

Przeprowadził się do Alton, by wydawać gazetę abolicjonistów. Jego prasy drukarskie dwukrotnie zostały spalone i zniszczone, a kiedy motłoch stwierdził, że w ten sposób go nie powstrzyma, został zabity. Ten mord wstrząsnął mną głębiej niż cokolwiek w moim życiu – podał jej stary numer Journala. – Napisałem ten artykuł i wygłosiłem go w męskim liceum.

Zaczęła czytać. Doszła do akapitu, w którym była mowa o tym, że wszyscy Amerykanie są winni założycielom tego kraju stworzenie rządów i systemu instytucji politycznych, które zabezpieczą ich wolności bywatelskie i wolność wyznania. Abraham pytał:

Ua. Ua^eży się spodziewać, że jakiś transatlantycki olbrzym przekroczy ocean i zgniecie Od Ua "ASC? Nigdy! w którym momencie zatem może nam zagrazać niebezpieczeństwo? Pisan^^ani' że jeżeli cokolwiek nam zgrozi, musi wyrosnąć pośród nas... Jeśli jest nam 2a~ zŁuszczenie, to tylko za naszą własną sprawą. Chodzi mi o... wzrastającą skłonność do piania dzikimi i wściekłymi namiętnościami –trzeźwego ferowania wyroków w sądzie.

Mary pochwaliła go za przekonującą argumentację. – Dlatego właśnie jestem przeciwny naszej wojnie z Meksykiem o Teksas – rzekł Abraham. – Byłby to ten sam rodzaj przemocy motłochu. Przemoc nigdy niczego nie zbuduje, potrafi tylko niszczyć zresztą nie tyle ona, ile ci, którzy się nią posługują. Lato przyniosło ze sobą pałący blask słońca i wybory. Codziennie o wczesnym zmierzchu przychodził ktoś, kto zajmował się Robertem, a Mary szła do Drewnianej Chatki na placu, aby posłuchać Abrahama i innych wigów, którzy mówili o poprawie sytuacji wewnętrznej, taryfach i problemach bankowych. Zawsze chciała towarzyszyć Abrahamowi w jego wyborczych wożach po całym stanie i teraz jej marzenie się spełniło: wybrała się na tygodniową wyprawę do Andalii na wielki zjazd.

Wyruszyli wczesnym rankiem w poniedziałek, w ogromnym powozie razem z Loganami. Springfield wystawiło kilkusetosobową grupę delegatów, którzy jechali poprzedzani przez orkiestrę miejską. Stworzyli własny, wesoły i rozśpiewany klub, z damami w białych batystowych sukniach przewiązanych szarfami i w słomkowych kapeluszach z szerokimi rondami. W Hillsboro wyszła im na spotkanie tamtejsza orkiestra i odprowadziła ich aż do klonowego zagajnika, gdzie pieczono już woły i wieprze.

Przygotowywano je na zabawę, która miała się odbyć wieczorem po wiecu w gmachu sądu. Mary i Abraham przenocowali u tutejszej rodziny wigów, a rano wszyscy wyruszyli dalej, aby po południu dotrzeć do Andalii. Abraham z dumą przedstawiał żonę rodzinom pochodzącym z całego stanu. W zlocie wzięło udział sześć tysięcy wigów, w tym tysiąc kobiet. Mary poprowadziła paradę przez miasto i podczas wieczornej zabawy częstowała wszystkich wołowiną i wieprzowiną z różną. Wysłuchiwała także nieprzeliczonej ilości mów wygłaszanych w namiotach i pod drzewami na placu. Była pogodna i pełna ciepła. Wszyscy się im podobali. a kobiety, które poznała, polubiły ją. Mężczyźni zauważyli, że znakomity się orientuje w polityce, a jej wieloletnia znajomość z Henrym Clayem wywołała lawinę prośb, żeby coś o nim opowiedzieć. Bardzo się cieszył, iż przypadło jej czołowe miejsce w towarzyskiej hierarchii wigów i postanowiła, że kiedy wróci do Springfield, ugruntuje swoją pozycję urządzając serię przyjęć.

Dwa tygodnie później Edward Baker został wybrany do Kongresu a Winian i kuzyn Logan znaleźli się w senacie.

Wygrało to wszystko, co osiągnęli wigowie. w listopadzie, kiedy odbyło się głosowanie na prezydenta, demokraci objęli władzę w kraju. Te wybory już się zakończyły, ale Mary przypomniała sobie gorzkie słowa Simeona: „Dlatego właśnie nie cierpię polityki: przegrany odchodzi z niczym”.

Zaczęła żywić obawę, że skoro demokraci rządzą w Waszyngtonie, to w hrabstwie Sangamon i w siódmym okręgu wigowie mogli mieć tak niewiele do powiedzenia, że nie zdołają wybrać Abrahama do Kongresu, gdy przyjdzie za dwa lata jego kolej. Mogła albo głośno wyrażać swoje obawy, albo pozwolić, by po cichu zżerała ją ambicja. Ale czy wszystkie żony są tak ambitne, jeśli chodzi o mężów? Nie była to tylko zwykła chęć osiągnięcia w świecie wysokiej pozycji, lecz coś więcej: chodziło o wykorzystanie możliwości Abrahama. Co złego było w tym, że kobieta wierzy, iż jej mąż jest nieprzeciętnie utalentowany? Albo że te talenty należy wykorzystać?

Ale czy ambicja i talent wystarczą? Należeli w Illinois do partii mniejszościowej, która nie dysponowała nawet wystarczającą liczbą stanowisk i urzędów. Czy uda im się uniknąć spędzenia całego życia na ciągłej, jałowej pracy i spróbować czegoś więcej niż gorzki smak przegranej? Po Męsce w wyborach prezydenckich Abraham stał się wyjątkowo krnąbrnym współnikiem. Mary robiła, co mogła, aby był zadowolony, ponieważ firma Logana i Lincolna została jedną z najbardziej szanowanych firm adwokackich w Illinois. Kiedy zbliżał się koniec roku, uznała, że to odpowiedni moment, by powiedzieć:

– w tej chwili z całą pewnością nie byłoby dobrze zrywać tak korzystnego układu, skoro zamierzamy znaleźć się w Waszyngtonie. Będziesz wtedy chciał, aby kuzyn Logan zajął się firmą i podnosił nasze dochody. Kiedy on zastąpi cię w Kongresie, będziesz prowadził kancelarię P° swojemu. Logan obiecał, że nie podejmie żadnej pochopnej decyzji.

Rozwój wypadków kompletnie wytrącił ją z równowagi. Włożywszy j brązowy wełniany płaszcz, poszła odwiedzić Elizabeth, lecz ta ją z niezadowoloną miną:

Czy to prawda, Mary, że Abraham zerwał z kuzynem Loganem na współnika Williama Herndona?

Stone Irving - Miłość jest wieczna

-- Oczywiście, że nie. Herndon jest tylko uczniem w jego kancelarii.

"~ Ninian mówi, że w zeszłym tygodniu dostał licencję.

„Mary była w środzaju całej rozdygotana. Wróciła do domu i zasiadła

ośledzi przy oknie, zbyt poruszona, by myśleć o obiedzie. Wreszcie

199

Abrahama

„naraetaj, przez Pola”sze\* lekko powykręcane podryw\* fc

tóe powiesfl

Uznał, że nte ^ tam doy

w całym Illinois, ktta

wspólnika...

toią osobę w Spnngtód- w

-----iP^J\*?^ zaofierowania!

« baldz0 ważnego.

roiała ci cokolwiek \*s-^ «. do zaoforowamajós

e ^

OT \_ To nie tak, BiUy ^

^^la los, ^Z^jscew tóerarcto

Na przya^

^'Aodzieprawatojatoerm J

Na tak miażdżące argumenty mogła tylko odpowiedzieć:

„Myślisz, że jestem snobką, ale to nieprawda. Sądzę, że twoja pozycja

,edzie wymagać... – nie strofowała go już, lecz była bliska płaczu.

„Dlaczego go przyjmujesz, Abrahamie, skoro mógłbyś mieć najlepszych?

„Dlaczego przyjąłś mnie, Mary, skoro mogłaś mieć najlepszych?

– Ty byłeś najlepszy.

– Tak jak Billy. Daj mu szansę.

Kiedy użył imienia Billy, w jego głosie było tyle ciepła, że Mary zdała sobie nagle sprawę, iż jej mąż kierował się nie tyle względami praktycznymi, ile uczuciem przyjaźni. Oto dlaczego jej logiczna argumentacja nie robiła na nim najmniejszego wrażenia. „Molly” i „Billy” były jedynymi zdrobnieniami, jakie słyszała z jego ust. O wszystkich innych mówił używając ich nazwisk, nie wyłączając Stuarta i Logana. Czuła się głęboko dotknięta tym, iż Abraham darzył ciepłym uczuciem zarazem ją i tego niezdarnego młodzieńca. Najwidoczniej przyjaźń bardzo się liczyła w życiu jej męża.

– Oczywiście, nie zamierzasz zaproponować mu jednej trzeciej zysku? – spytała znacznie spokojniejszym tonem.

– Zaproponowałem mu już połowę.

– Połowę! Ale dlaczego?

– Jeżeli dałbym mu mniej, czułby się urażony, tak jak ja byłem. Nie mogę robić komuś tego, czego sam nie lubię.

Mary wyciągnęła rękę, jakby chciała zasłonić się przed jego widokiem, Po czym zacisnąwszy pięści, przycisnęła je do piersi.

– ...połowę twoich zysków... po wszystkich tych latach pracy i przygotowań... i to dla wspólnika... pijaka.

Zdawało się, że w bawialni nie ma czym oddychać.

Musisz mi pozwolić wybrać wspólnika, Mary. Jest to jedyna część życia, do której nie możesz się mieszać. Małżeństwo nie uprawnia I tego.

– Najwyraźniej nie – odparła kwaśno. – Wolno mi wspierać twoje . lcje i wspomagać cię swoją radą w pewnych dziedzinach, a w innych Jm całkowicie ignorowana. Tylko jak mam określić granice, które mi szylęś w swoim życiu? 'drygnął się.

Jesteś okrutna, Mary. Jesteś moim równorzędnym partnerem we \$(i -11" ^zanuję twoje zdanie, pytam cię o nie i wysłuchuję go przy okazji. Ale to jest jedyna rzecz, kiedy musisz uznać moją opinię...

201

Siedzieli dalej w milczeniu, po czym Abraham wyszedł do hall^ włożył płaszcz i czapkę i wyszedł do miasta.

Była to ich pierwsza poważna kłótnia. Sporo czasu trwało, nim zdołała odzyskać jaką taką równowagę. Zdała sobie wtedy sprawę, że Abraham wrócił do biura bez obiadu, i zrobiło się p) wstyd.

Nie ma znaczenia, jak bardzo twój mąż doprowadza cię do szału-mimo wszystko, nadal musi jeść – pomyślała sobie.

Nie pamiętała równie łagodnej zimy, odkąd przeniosła się do Springfield. Dni były tak ciepłe jak w kwietniu. Kiedy zebrała się legislatora, Elizabeth i Ninian otworzyli sezon towarzyski największym obiadem i balem, jakie miasto kiedykolwiek widziało. Mary była wdzięczna za to przyjęcie, gdyż pozwoliło jej odnowić kilka ważnych, lecz zaniedbanych przyjaźni. Kiedy ogłoszono powstanie spółki „Lincoln-Herndon”, zapanowało wielkie zdziwienie, ale Abraham nadal prowadził wiele spraw razem z kuzynem Loganem. Kiedy wyjeżdżał w objazd, nie występował jako „Lincoln-Herndon”, ale w każdym okręgu miał wspólnika, z reguły najlepszego adwokata w stolicy danego hrabstwa. Tak więc nie ucierpiała ani jego pozycja, ani dochody.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Abraham czuł się znacznie lepiej w roli starszego współnika. Herndon odciążał go w wielu drobiazgach, co pozwoliło mu więcej czasu na czytanie i pisanie.

Wieczorem, w pierwszy poniedziałek sesji legislatury, Abraham się niespokojnie w swoim fotelu, przerzucając gazetę tak szybko, że pewno nie był w stanie niczego przeczytać.

- Widzę, że strasznie chcesz gdzieś pójść - powiedziała

- Nigdy nie widziałam, by ktoś nienawidził fotela tak bardzo jak ty ^ ' chwili.

- Widzisz, Molly... Lobby ma dziś wieczorem swoje pief^ spotkanie... i źle się czuję, nie słysząc głośnego śmiechu.

2CY2.

zbiegał po frontowych a

nie ma najmniejszego powody

\*. doił krowę,

L ~ SASS^--

Itsili

7hvt maic i wiciłi11\*-''.\* --\* ' - . \_.

Mary jednak uzupełniła te braki swmn, ^^ -

wkiem i talentami gospodyni, «f^^to słowem.

dłoi\* lekkim pocałunkiem \* ^^ch gdyż tylko dorywczo miała

Pomimo wielu obowiązków domowych, gdy J % ^ównycn

do pomocy pewną irlandzka. »zynę,^ go. Kuka razy w ty-posLi Episkopalnego

Stowarzyszema^^ I^farmerski. Kiedy Mary godniu pod dom Lincolnów podjeżdżał woz

l^ już „a

wsiadała „an ze swoun wielkim kosz^nz szyci . ^^ nana wielkiej kupie

siana Mercy ^^arzynszenia, aż w końcu Następnie w6z zabierał kolejne członkuue

«w^ ^ przypommaty ^ystkie damy były tak ciasno upchane w

pakowaną porcelanę.

We wtoreł uśvdomiła sobie, że znówu j«rt w^f ypuszczenuch s^ iej w pamięci,

gdyż wieczorem powwtaj o^y J ^ to \*- iwi i oboje mieli nadzieję, -J^TJ.

iaw, że zasypiają -. Tak długo rozmawiaUj^zu swejJP ^ ^^ ^ li bicie

nocnego dzwonu. Mary miała wr

kn ł

minut później obudziła ją salwa oddana z trzystu strzelb. Abraham się w tej samej chwili.

- Czy to wszystko tylko dlatego, że będę miała kolejne dziecko1; w jaki sposób milicja dowiedziała się o tym tak szybko?

Abraham, zasypiając ponownie, zachichotał.

- Strzelają na twoją cześć tylko częściowo, Molly, reszta ma obudzić

Springfield, aby rozpoczęło obchody z okazji święta Czwartego LipCa Wszystko to przypomniało mi, że mam wygłosić przemówienie w domu stanowym.

Tuż przed drugą po południu Lincolnowie przyszli na plac.

Tereny wokół domu stanowego ciągle jeszcze nie były ogrodzone i leżało tu pełno kamieni, których używano do budowy kolumnady. Do owych kamieni przytroczono setki zaprzęgów i farmerskich wozów.

Mary wysłuchiwała burmistrza Jamesa Conklinga, który wygłosił na otwarcie pochwałę Ameryki, a potem „Pana Zadowolonego", czyli wystąpienia Abrahama. Jej mąż przez dwie godziny rozwodził się nad siłą amerykańskiego stylu życia, która stworzyła Unię.

Starannie unikał tematów, które dzieliły społeczeństwo, takich jak niewolnictwo, wojna z Meksykiem o przyłączenie Teksasu i Kalifornii i wojna z Wielką Brytanią na granicy z Oregonem.

Jego ostrożność miała swoje powody: okazało się bowiem, że kuzyn John J. Hardin ponownie ubiega się o nominację do Kongresu.

Abraham pojechał konno do Jacksonville i wrócił następnego dnia z niezbyt zadowoloną miną.

- Twój kochany kuzyn nie przepada za mną - stwierdził ponuro. - Nie uznaje żadnej umowy dotyczącej następstwa w Kongresie. Właśnie zaczął kampanię wyborczą.

Mary była zdruzgotana.

- Przez trzy lata pracowałem na to, by zasady rotacji przyjęły się \* dobre - ciągnął, trąc ręką swój nie ogolony podbródek. - Jednakże Hardin ma wielu przyjaciół i jeśli tym razem dostanie nominację ® zamiar pozostać w Kongresie. Będzie to koniec pana pośła Lincolna.

Żeby skomplikować wszystko jeszcze bardziej, kuzyn Stephen wybrał sobie akurat ten moment, by powiadomić Lincolnów, że chciałby otrzymać nominację do Kongresu.

Mary wraz z mężem spędził wieczory na pisaniu listów do tych delegatów, którzy wyrażali podow poglądy jak Abraham.

—Jestem pewna, że otrzymanie nominacji prezydenckiej nie wymagało-  
dużo większych starań – padł suchy komentarz Mary.

Stephen Logan po długich namowach zgodził się zaproponować na  
tępnym konwencji wigów. aby Abraham dostał nominację do  
Kongresu, upewniwszy się przedtem, że nie będzie próbował zostać  
dłużej niż jedną kadencję. Należało tylko przekonać do tego kuzyna  
Johna J.

Mary zaczęła, aż przyjedzie do Springfield w sprawach służbowych  
i wprosiła się z wizytą do domu kuzyna Stuarta, gdzie zatrzymał się Hardin.  
Kuzyn John J. był mającym sukcesem człowiekiem, głównym komendantem milicji  
stanowej i nadal najprzystojniejszym jej krewniakiem. Miał bujne, czarne jak  
smoła włosy, które zaczynały właśnie siwieć na skroniach, wielkie ciemne oczy,  
rzymski nos oraz kształtne usta i podbródek. Stuart wyniósł się taktownie z  
salonu, zostawiając ich samych.

– Kuzynie – zaczęła – Abraham cierpliwie czekał, kiedy ty i Baker byliście w  
Kongresie, a teraz ufa, że nadeszła jego kolej.

– Mary, zawsze cię lubiłem i nie chcę, aby ta dyskusja wywołała jakieś  
nieprzyjemne emocje. W mojej odmowie zejścia z drogi twojemu mężowi nie ma nic  
osobistego. Po prostu uważam taki system tworzenia reprezentacji w Kongresie za  
idiotyczny. Nikt nie zostaje tam wystarczająco długo, by zorientować się, o co w  
tym wszystkim chodzi, ani nie zyskuje dosyć doświadczenia, by znaleźć się w  
jakiejś ważnej komisji. Jak zatem ktokolwiek z nas może wyróżnić się w gronie  
kolegów z Kongresu i mieć tam coś do powiedzenia? Nowicjusz niczego tam nie jest  
w stanie załatwić, a z powodu systemu rotacyjnego zanoszą się na to, że do  
sądnego dnia będziemy mieć w Kongresie samych nowicjuszy.

– Masz rację – powiedziała miękko Mary – ale skoronależymy do Partii  
mniejszościowej w Illinois, nie będziemy w stanie osiągnąć niczego, poza  
reprezentowaniem siódmego okręgu wyborczego w Kongresie. To zmusza nas do  
dzielenia tego stanowiska pomiędzy naszych najlepszych ludzi.

Mary, twój mąż próbuje przeszkodzić ludziom w realizacji ich do wyboru własnego  
kandydata.

Och, kuzynie, czekaliśmy tak długo. Proszę, daj nam szansę iąc to, położyła  
dłonie na jego szerokich ramionach. s Abraham wrócił na początku grudnia, by  
być obecnym na otwarciu 11 sądu stanowego. Mary nie wspomniała mu o swojej  
rozmowie

z Hardinem, tak że był przekonany, iż podczas obrad konwentu będzie z nim  
rywalizował.

Mając w pamięci przestrożę doktora Wallace'a, starała się jak najm<sup>o</sup> przejmować  
porodem. Jednakże pewna myśl uparcie chodziła jej . głowie: lękała się, że ]&}  
drugie dziecko także będzie miało wadę wzroku

Zadowolona była, że Abraham zgodził się, aby uczciła święta przyjęc<sup>o</sup>  
noworocznym: całą tą krzątaniną mogła wypełnić swoje myśli. ROz powiedziała więc  
wszystkimi dokoła, że przyjaciele są mile widziani w ^ domu, zamówiła u pana  
Watsona dwie wielkie piramidy brązowy<sup>o</sup> makaroników pokrytych cukrową watą i  
postawiła je z obu stron stołu. Na środku umieściła wielki półmisek pomarańczy z  
fantazyjnie powycinanymi skórkami, otaczając go srebrnymi tacami rodzynek,  
migdałów i białych winogron.

Na specjalny poczęstunek przygotowała galaretkę z nówek cielecych. w ostatniej  
chwili, kiedy Abraham nie patrzył, zrobiła koktajl jajeczny z dodatkiem burbona  
z Kentucky.

Kiedy w połowie stycznia John J. Hardin zrezygnował z ubiegania się o miejsce w  
Kongresie i przekazał swą nominację Abrahamowi, była zdecydowanie mniej  
zaskoczona niż jej mąż.

W pierwszej połowie marca w swoim własnym domu i we własnym łóżku urodziła  
drugiego syna, Edwarda. Rozczarowanie, że to nie dziewczynka, nie trwało długo,  
gdy przekonała się, że jego oczy są zupełnie normalne. Sypialnia zamieniła się w  
pokój dziecięcy: przed kominkiem znalazła się mała wanienska i drewniany wieszak  
do suszenia niemowlęcych ubranek, a obok łóżka stanęła wysoka kołyska, dzięki  
czemu Mary mogła w półśnie kołysać maleństwo, gdyby przebudziło się w nocy.

Robert dostał własną sypialnię, na którą zamieniono jeden z pok( na górze.  
Jedenastego maja, w dziesięć dni po otrzymaniu nominacji i w czter] dni po tym,  
jak Simeon Francis umieścił w Sangamo Journal nagłów ABRAHAM LINCOLN DO  
KONGRESU, Stany Zjednoczone wypo\*ie działy wojnę Meksykowi. Ulinois ogarnęło  
wojenne szaleństwo. Ochotnie zwoływali wiece, wygłaszano patriotyczne

przemówienia, organizo<sup>o</sup>; parady i wspólne szycie. Gubernator Ford mianował Johna  
J. Ha<sup>o</sup> dowódcą Pierwszego Regimentu Stanu Illinois, James Shields zrezyg\*J° ze

Stone Irving - Miłość jest wieczna  
stanowiska komisarza Urzędu Ziemi i został głównym brygad<sup>^</sup>  
206

niituw z Ulinois, a ich przyjaciel, Edward Baker, porzucił kongres, utworzyć, a potem poprowadzić Czwarty Regiment. Nawet Stephen Douglas próbował złożyć rezygnację i wstąpić do armii. Jeśli zaś chodzi o Abrahama, to Mary nie zauważyła najmniejszej oznaki, że chciałby w ślady swoich kolegów. Nie podobały mu się nawołujące do wojny wstępniaki, jakie Simeon Francis publikował w Journalu. Obawiał się, że prezydent Polk, wysyłając nad Rio Grande generała Taylora, popchnął kraj do wojny.

— Jak rozumiem, nie masz zamiaru organizować Piątego Regimentu?

— spytała go Mary z zaczepką w głosie.

— Brałem już udział w wojnie Czarnego Jastrzębia przeciwko Indianom... ale teraz jestem znacznie starszy. Nie lubię wojny i jej nie rozumiem. Przygnębia mnie myśl, że tylu wspaniałych chłopców z naszego stanu nigdy nie wróci do domu. Nasz rząd przypomina mi pewnego farmera z Illinois, który oświadczył: „Nie to, żeby bym był taki pazerny na ziemię, ja tylko chcę mieć to, co moje”.

Demokraci mianowali Petera Cartwrighta swoim kandydatem do Kongresu, mając nadzieję, że wygra z Abrahamem. Cartwright był podróżującym z okręgu do okręgu pastorem metodystów i jednym z tych kontrkandydatów, z którymi Abraham już raz przegrał, kiedy pierwszy raz ubiegał się o miejsce w legislaturze w 1832 roku. Był to najbardziej charyzmatyczny i niestrudzony kaznodzieja w Illinois. Co roku w trosce o odrodzenie życia religijnego przejeżdżał tysiące mil, organizując nabożeństwa. Miał grube, szorstkie włosy, które sterczały mu na głowie jak strzecha, a kiedy mówił, jego niebywale szerokie usta rozciągały się od ucha do ucha.

Kiedy Abraham dowiedział się o mianowaniu Cartwrighta, zawołał:

— Wygląda na to, że nie będzie to kampania polityczna! Zgadzący się we wszystkim, z wyjątkiem taryf. Znajdź Petera Cartwrighta, spodziewam się, że będzie orędownikiem za odrodzenie religijne. Chyba ograniczę się do uściśnienia ręki każdemu wyborcy w swoim okręgu.

Pewnej słonecznej niedzieli na początku czerwca poszli posłuchać, jak Cartwright prowadzi w Springfield swój najważniejszy wiec przedwyborczy. Jależli wolne miejsca w ostatnim rządzie. Wielebny Cartwright wygłaszał lenne przemówienie, strasząc grzeszników piekłem. Nie rozumiem, dlaczego szuka grzeszników akurat tutaj — powiedział Abraham. — widzę tu tylko jego kolegów demokratów.

207

W tej samej chwili Cartwright spostrzegł Lincolna. Popatrzył przez chwilę na Abrahama, po czym wyciągnąwszy przed siebie ręce, zawołał:

— Niech wstaną wszyscy, którzy pragną nowego życia! Niech się podniosą z miejsc ci, którzy chcą ofiarować Bogu serca i pójść do nieba!

Wstało kilka osób.

— Niech wstaną ci, którzy nie chcą iść do piekła — rzekł pastor. Wstała reszta

jego słuchaczy. Kiedy tłum zaczął im się przygiąć

Mary miała ochotę zapaść się pod ziemię wraz z krzesłem. Rozległ się słodki jak miód głos wielebnego Cartwrighta: — widzę, że wiele osób odpowiedziało na moje

pierwsze wezwanie,

by ofiarowali Bogu swoje serca i poszli do nieba. Widziałem też później, że nikt nie pragnie pójść do piekła. Czy wolno spytać, panie Lincoln,

dokąd pan zamierza iść?

— Zamierzam iść do Kongresu.

Publiczność milczała zaskoczona, by po chwili wybuchnąć głośnie śmiechem.

Abraham wziął Mary pod ramię i wyprowadził ją z tego namiotu, który bardziej

przypominał kościół. Mary chichotała pod nosem,

ale jej mąż zachowywał powagę.

— Myślę, że to było w bardzo złym guście — stwierdził. — Cartwright

połączył wiec polityczny z kazaniem religijnym.

Mary objęła go czule.

— Ale twój żart robi więcej niż setka agitacyjnych przemówień. Uzmysłowi

ludziom, że wielebny Cartwright powinien zostać w domu i zajmować się życiem

religijnym, a ty powinienes pojechać do Waszyngtonu

i zająć się polityką.

Nie omyliła się: w ciągu dwóch dni o dowcipnej odpowiedzi Abrahama wiedział cały

jego okręg wyborczy. Ludzie śmiali się z tego, jak Lincoln utarł nosa

Cartwrightowi. Pastor mu się odwzajemnił i oświadczył publicznie, że Abraham

Lincoln jest niewierzący i dlatego nie ma prawa reprezentować

chrześcijan w Kongresie.

Nagle przestało być zabawnie. Przez kilka dni Mary obserwowała\* J Abraham

Stone Irving - Miłość jest wieczna

zapisuje swoje myśli na skrawkach papieru, a potem chowa je kapelusza. Kiedy już był gotów, zasiadł za biurkiem i położył przed sobą wszystkie karteczki.

Napisał najpierw kilka tekstów na brudno, po czym sporządził krótkie oświadczenie, które zaniósł do redakcji Journala, aby je wydruk i rozprowadzić w siódmym okręgu wyborczym:

208

Szanowni współobywatele! Publicznie oskarżam się przed wami... że otwarcie szydę z chrześcijaństwa, jeżeli wolno mi tak ująć ten zarzut. To prawda, że nie jestem członkiem

Radnego kościoła chrześcijańskiego, ale nigdy nie zaprzeczałem temu, co mówi Pismo

<wzięte, i nigdy nie wyraziłem się bez szacunku ani o żadnej religii, ani o chrześcijaństwie...

Nadal uważam, że nikt nie ma prawa obrażać w ten sposób uczuć społeczności, w której żyje...

Mary nie umiała powiedzieć, czy to żart jej męża przemówił do wyborców, czy tak źle odebrano fatalne maniery wielebnego Cartwrighta, czy też po prostu w okręgu więcej było zwolenników wigów, w każdym razie Abraham dostał pięćdziesiąt sześć procent ogólnej liczby głosów.

– Nie wiem czemu, ale fakt, że wybrano mnie do Kongresu, nie sprawia mi takiej przyjemności, jak się spodziewałem – zauważył ze smutkiem tego samego wieczoru, kiedy przemierzając cały dom, zawędrował do bawialni.

– To normalny kryzys, panie pośle – odparła macierzyńskim tonem Mary – taki sam, jak po urodzeniu dziecka. Poczekaj, aż znowu staniesz na nogi, a zaraz poczujesz się szczęśliwy.

Stephen Douglas, którego wybrano do Kongresu po raz trzeci, przyszedł do nich, aby serdecznie uścisnąć im dłonie.

– Moje gratulacje. Nie chciałem może napisać w Registerze, że uszczęśliwiło mnie twoje zwycięstwo, ale zawsze mówiłem, że ze wszystkich cholernych wigów w tym okręgu najuczciwszy jest Abraham Lincoln.

Abraham się roześmiał.

– Strasznie dużo czasu nam to zabrało, żeby cię dogonić, Steve – odparła Mary

– ale cieszę się, że będziesz w Waszyngtonie, kiedy

– SIS tam znajdziemy.

– -- Lincolnie, zauważyłem, że boisz się wojny w Meksyku? Nie jest to ra droga, by zostać bohaterem narodowym: patriocie i moraliscie nigdy nie wygodnie w tym samym łóżku.

209

Abraham wzruszył ramionami.

– Jeszcze nie znalazłem łóżka, z którego nie wystawałyby mi stopy przy szklance piwa imbirowego i ciasteczkach, które tego ranta upiekła Mary, Douglas powiedział o tym, iż planuje przenieść się na stałe do Chicago i że zakupił już posiadłość w tym nowym, zwrócony w stronę jeziora mieście. Zwierzył się ponadto, iż zakochał się w córce pewnego plantatora z Karoliny Północnej i ma nadzieję ożenić się z nią w przyszłym roku na wiosnę.

Jednakże kiedy znowu zebrała się legislatura stanu Illinois, kongresman Stephen Douglas został mianowany senatorem Stanów Zjednoczonych.

– Powiedział mi kiedyś, że jeśli pewnego dnia dostanie się do Senatu, zostanie tam na zawsze! – zawołała Mary.

Abraham wziął z hallu kapelusze i wyjął z niego zaproszenie, które otrzymał poprzedniego dnia.

– Posłuchaj tego, Mary:

wielka feta na cześć senatora Stephena A. Douglasa w domu stanowym. W Sali Senatu czekać będzie lekka kolacja: wyszukane potrawy oraz wino i szampan, których nie zabraknie. W Sali Parlamentu odbędzie się wielki bal. Pan i Pańska małżonka jesteście serdecznie zaproszeni.

– Dogoniliśmy go tylko na cztery miesiące – powiedziała rozdrażniona Mary.

– Chwileczkę, Mary, nie ścigam się z Douglasem. Wystarczy miejsca dla nas obu.

– Dla dwóch prezydentów z Illinois?

Abraham zachichotał.

– Biorąc pod uwagę, ile czasu zajęło nam dotarcie do Kongresu, zantfobnie do prezydentury, będziemy starzy jak Matuzale. Czy robisz te porównania między mną a Douglasem dlatego, że mogłaś wyjść z nim któregoś z nas i teraz lubisz sprawdzać, czy podjęłaś właściwą decyzję?

– Nie mogłam wyjść za mąż za Steve'a, ponieważ nie poprosił id o rękę, a ja nigdy go nie kochałam – odparła surowo Mary. – Jestestw podobni do siebie jak



## Stone Irving - Miłość jest wieczna

dwie krople wody. Równie dobrze mogliby poślubić swoje odbicia w lustrze. Tak więc nawet gdyby został cesarzem Chin, nie miałabym powodu, by żałować swojej decyzji.

210

— Nie zapowiada się na cesarza Chin, ale jego droga do Białego Domu jest dokładnie wytyczona, jak szlak kolejowy stąd do Jacksonville. Jylary przyjęła postawę obronną.

— Czy chciałbyś się założyć, że na końcu będzie gradobicie?

Gotowa była natychmiast pakować rzeczy i jechać do Waszyngtonu, ale do objęcia fotela poselskiego przez Abrahama pozostał jeszcze rok. postanowiła spokojnie przygotować się do podróży, myśląc o tym, by po drodze odwiedzić rodzinę w Lexington. Większość czasu spędzała szyjąc rozmaite cuda – kompletowała elegancką garderobę i bieliznę dla chłopców. Kiedy Abraham wzdragał się przed kupnem nowego ubrania i butów, stwierdziła kategorycznie:

— Musisz, Abrahamie! Nie biorę ze sobą żadnych ubogich krewnych. Ponieważ znowu osiągnęła wysoką pozycję towarzyską, nie potrzebowała

już więcej urządzać przyjęć. Oboje chcieli oszczędzać: Abraham pragnął spłacić ostatni ze swoich długów w New Salem i wyjechać do Waszyngtonu jako wolny człowiek, a Mary zamierzała zgromadzić sumę, która pozwoli im wynająć elegancki dom, zatrudnić służbę i dać mężowi odpowiednią oprawę.

Zamknęła na klucz cukier i inne drogie produkty, albowiem dochodząca irlandzka dziewczyna używała ich bez opamiętania.

Kiedy trzeba było rozpalić w piecu, Abraham szedł z szufelką do sąsiadów, aby wziąć trochę żaru, bo w ten sposób nie musieli kupować drogich zapałek.

Któregoś ranka, kiedy Abraham wychodził do kancelarii, Mary poprosiła go o niewielką sumę pieniędzy. Odparł, że przyśle je za pośrednictwem swego nowego ucznia. Kilka minut później rozległo się pukanie do drzwi. Kiedy Mary otworzyła je, ujrzała jasnowłosego, niebieskookiego młodzieńca.

— Pani Lincoln? Jestem Gibson Harris. Pan Lincoln prosił mnie, doręczyć pani tę kopertę.

Miał miły, delikatny głos i doskonałe maniery. Mary zaprosiła go do ródka. Podziękował jej pełnym wdziękiem ukłonem. Dowiedziała się od niego, że od kilku tygodni uczy się prawa w kancelarii „Lincolna Herndona”, a Mary spytała, czy pan Lincoln okazał się dobrym nauczycielem. Lekko przechylił głowę, oczy mu rozbliły się: — Kiedy chcę się dowiedzieć czegoś na temat reguł dowodzenia bądź innych technicznych szczegółów, idę do pana Herndona. Pan także uczy mnie, jak dojechać do sedna sprawy. Za ledwie dzisiaj rano

211

powiedział mi, że woli drzewo nagie i bezlistne, niż kiedy pokryte je bujnym zielonym listowiem. Widać wtedy jego szkielet, a wraz z nim całą piękno linii oraz brzydotę sęków i narośli. Można wtedy określić bez trudu, czy drzewo to jest warte podziwu, czy też nie.

Tego wieczoru spytała Abrahama, czy nie byłoby miło zaprosić tego chłopca na niedzielny obiad.

— Poza tym dobrze będzie mieć nowe towarzystwo przy czytaniu Abraham odwrócił fotel do góry nogami, usiadł na podłodze, oparł się

o oparcie fotela i z wielkim upodobaniem zaczął czytać sprawozdanie z ekspedycji badawczej do Gór Skalistych, Oregonu i Karoliny Północnej. Dzieło to napisał kapitan John C. Fremont, który wywołał falę migracji na zachód dzięki swoim doskonałym mapom i znakomitemu opisowi terenów, szlaków i dzikiej przyrody gór i równin. Zeszłej wiosny Mary widziała grupę sąsiadów, którzy zorganizowali wyprawę na zachód. Na jej czele stanęły dwie powszechnie znane w mieście rodziny: George'a Donnera

1 Jamesa Reeda. Trzydzieści cztery osoby: mężczyźni, kobiety i dzieci, wyruszyły swoimi wozami, zabierając konie, muły, krowy, meble, zapasy żywności i broń.

Młody Harris często przychodził do nich w niedzielę na obiad. Kiedy Abraham wyjechał, dwukrotnie odbyły się interesujące przyjęcia. Abraham zaproponował, by Harris towarzyszył jego żonie na tych spotkaniach. Dla Mary to on był współnikiem jej męża, a nie człowiek, którego imienia nigdy w ich domu nie wymieniano.

Wiosna okazała się ciepła i śliczna. wczesnie zakwitły drzewa i polne kwiaty na prerii. Mary przeżywała bardzo przyjemny okres. Doktor Wallace miał rację:

wszystko, czego potrzebowała, to życie bez napięcia, ograniczone do zwykłej, domowej krzątaniny. Unikała drobnych zmartwień i irytacji. Była pogodna i szczęśliwa. Abraham zasadził drzewa owocowe; za domem rosły pielęgnowane przez nią kwiaty. Jeżeli nie udawało jej się uciec od jakiegoś kłopotu, starała się przyjmować go spokojnie. Pewnego dnia rozszalała się burza. Huk piorunów zdawał

Stone Irving - Miłość jest wieczna

się rozlegać tuż nad jej głową, tak iż miała wrażenie, że ziemia trzęsie się bez przerwy i że uderzy w nią piorun. Próbowła zachować fason tak długo, jak się dało, & w końcu ukryła się w sypialni, naciągając kołdrę na głowę. Kilka chwil później usłyszała trzaśnięcie drzwi frontowych i po chwili znalazła & bezpieczna w objęciach Abrahama.

212

A

— Abrahamie... co robisz w domu... przed południem?

— Wiem, jak bardzo boisz się piorunów, więc kiedy zobaczyłem, że nadciąga burza, przybiegłem.

Po obiedzie usłyszała na schodach jakiś hałas. Wbiegła do hallu i w tym samym momencie u jej stóp wylądował płaczący Robert. Spojrzała w górę i zobaczyła Abrahama, który stał tam w samych skarpetkach i zaśmiewał się do łez.

— Próbował od jakiegoś czasu chodzić w moich butach i chyba w końcu się w nich potknął. Nic mu się nie stało.

Był bardzo czułym i oddanym ojcem. Przynosił do domu słodczyce, woził synów na wózkach i wymyślał gry, żeby ich rozbawić. Przepadał zwłaszcza za Robertem, który był bystry i gadatliwy. Abraham nazywał go Panem Dojrzałym i cieszył się widząc, jaki jest silny i stanowczy. Mary narzekała jedynie, że pozostawia synom zbyt wiele swobody,

— Na świecie jest dosyć zła. Niech mają przynajmniej szczęśliwe dzieciństwo — zwykły odpierać jej zarzuty.

— Ale bez odpowiedniej dyscypliny będą krnąbrni i niesforni. Mamy chyba prawo do szczęśliwej dorosłości, prawda?

Słyszając jej żart, uśmiechnął się.

— Ojciec trzymał mnie żelazną ręką. Moje małe oryginałki mają mnie kochać, nawet jeśli puszczą z dymem cały dom.

Jednakże, aby uszczęśliwić Roberta, trzeba było czegoś więcej niż ojcowska pobłażliwość. Chłopiec wyrastał na zamkniętego w sobie ponuraka i źle odnosił się do brata. Kiedy Mary go strofowała, uciekał z domu. Mogła albo zedrzeć sobie gardło, próbując go przywołać, albo iść go szukać. Karała synka, kiedy go znalazła, ale wtedy uciekał jeszcze częściej. Pewnego dnia przerwał zabawę ze starszymi chłopcami z sąsiedztwa, wrócił do domu, ukrył twarz w jej fartuchu i zasłochał:

— Mamo... dlaczego chłopcy... przezywają mnie... zezulcem?

Jej serce przeszył ból. Przykucnęła i wzięła go w objęcia, ale nie wiedziała, co powiedzieć.

— ..\* dlaczego one... ośmieszają mnie... dlaczego moje oczy muszą być takie?

Mamo, nie mogłabyś ich naprawić...?

Robert przeżywał katusze i nadal uprzykrzał życie młodszemu bratu, iszczył jego zabawki i dawał mu tak mocne kuksańce, że za którymś razem malcowi poszła krew z nosa. Abraham spojrzał na Mary i zapytał ze sł

213

— Jak mały chłopiec może być tak nikczemny?

— Wyładowuje się na niemowlęciu, ponieważ Eddie nie dzieli z nim jego brzemienia.

W Springfield również narastało przygnębienie. Entuzjazm wojenny przygasł: wielu chłopców z Illinois zabiła pod Matamoros gorączka James Shields dostał postrzał w płuca pod Cerro Gordo, a John J. Hardin zginął pod Buena Vista. Równie smutne wieści nadeszły z Kalifornii. Część wyprawy Donnera zginęła w śniegach Sierry, przy czym doszło do zabójstw i aktów kanibalizmu wobec kilkorga młodszych dzieci.

Ojciec napisał, że Cassius Clay został pojmany przez Meksykanów, ale za to ocalił życie całej kompanii z Lexington. Uznano go za wielkiego bohatera, mimo że jeszcze niedawno pomstowało na niego całe miasto: od dwóch lat wydawał dziennik Prawdziwy Amerykanin, którego celem było prowadzenie walki z niewolnictwem w południowych stanach. Mary widziała w Journalu ofertę tej gazety i zaprenumerowała ją u Claya. Pierwsze wydania dziennika czytała na głos Abrahamowi. Stwierdzili wtedy oboje, że Clay określa siebie jako „zdeklarowanego i nieprzejednanego wroga niewolnictwa”, ale wzywa do „uwolnienia wszystkich niewolników w sposób zgodny z prawem”.

— Twój przyjaciel Clay to dzielny człowiek — zauważył Abraham. — Wszystko mi się tu podoba, z wyjątkiem zawołanej myśli, że jeśli nie wykorzenimy niewolnictwa, zawiedzie nas to prosto na pole bitwy.

Skończyło się na tym, że tłum wtargnął do redakcji Prawdziwego Amerykanina i zniszczył maszyny drukarskie. Kiedy Abraham opowiedział

o tym Gibsonowi Harrisowi podczas kolacji, młodzieniec odparł:

Stone Irving - Miłość jest wieczna

– Mój ojciec uważa, że aby Unia istniała nadal, będzie musiało dojść do wojny domowej. Nie za jego czasów, ale ja na pewno tego dożyję-Ojciec twierdzi, że kiedy ta wojna się skończy, wraz z nią skończy się niewolnictwo, a rząd będzie miał jeszcze większą władzę.

Mary zadrżała ręką i odstawiła z powrotem filiżankę z herbaty wojna... pomiędzy Kentucky a Dlinois... jej synowie będą walczyć

1 zginą... podobnie jak synowie Betsy...? To nie do pomyślenia!

– Gibsonie, bardzo cię proszę, żebyś nie powtarzał takich rzeczy\* Abraham ci powie, że takie słowa są niebezpieczne.

Abraham siedział zamyślony z pochyloną głową i ponurą mi<sup>o</sup>\*" w końcu odpowiedział nie wprost:

214

—Nasz system rządzenia jest najbliższy doskonałości ze wszystkich, jakie znam, jeśli chodzi o reprezentację i ochronę szerokich rzesz społeczeństwa. Ten rząd jest rządem ludu, który może zarówno budować, jak i niszczyć. Jakoś to ożeniliśmy z niewolnictwem, ale iść na wojnę dlatego, że nie potrafiliśmy dojść do porozumienia... Byłoby to okrutne i tragiczne w skutkach. Unia jest podstawą naszego bytu. Jeśli ją zniszczymy, zniszczymy ostatnią nadzieję na świecie.

Pierwszego lipca Abraham pojechał dyliżansem do Chicago, by wziąć udział w konwencie. Mary paliła się, by zobaczyć to niedawno powstałe miasto, ale nie przyjęła zaproszenia męża i Abraham pojechał sam.

– Powinieneś mieć wolną głowę, żeby móc zawierać przyjaźnie. Będiesz miał szansę spotkać tam wszystkich ważnych wigów, tak że kiedy pojedziemy do Waszyngtonu, będą cię tam już znali.

– Ależ, Molly, mam tam jedynie wygłosić krótkie przemówienie.

– A co z tymi trzema dniami pogaduszek?

– Touchel Jak zwykliśmy mawiać na pensji Mentelle'ów – odparł, naśladując Mary.

– Powiniennem złowić nowego przyjaciela albo nawet dwóch.

Spisał się jeszcze lepiej. Kilka dni po jego powrocie Mary zajrzała do nowojorskiej Tribune i przeczytała sprawozdanie Horacego Greeleya, jednego z najbardziej wpływowych dziennikarzy w kraju:

Pan poseł Lincoln, imponujący okaz wzrostu z Illinois, niedawno wybrany do Kongresu w jedynym w tym stanie okręgu opanowanym przez wigów, został sprowokowany do słownego pojedynku, po czym dał krótką i trafną odpowiedź panu Fieldowi.

– Podoba mi się słowo „trafny” – zauważyła Mary. – Podoba mi się prawie tak jak „klarowny”.

– Mam jeszcze więcej dobrych nowin, Mary: wynająłem nasz dom na rok Corneliusowi Ludlumowi, dostawcy cegieł. Zgodziłem się na dziewięćdziesiąt dolarów zamiast na sto, o których mówiliśmy, w zamian za co będziemy mogli do północnej sypialni wstawić wszystkie meble, ąadowolona? Dziewięćdziesiąt dolarów powinno pokryć większą część k wynajęcia eleganckiego domu w Waszyngtonie!

zarzuciła mężowi ręce na szyję i dała mu całusa. Jestem bardzo zadowolona, panie Lincoln.

215

Dyliżans odjechał spod „Globu” o czwartej nad ranem. Lincolnowie przyszli do hotelu, kiedy było jeszcze ciemno. Abraham niósł Roberta a Mary śpiącego Edwarda. Stwierdziła, że droga do Alton była nieco lepsza niż osiem lat temu, kiedy jechała tędy ostami raz i pierwsze jesienne deszcze zamieniły ją w trzęsawisko. Przejechanie dziewięćdziesięciu ośmiu mil zajęło im dwa dni. W środę rano wsiedli na szybki parowiec do St. Louis, ale nie minęła jeszcze godzina podróży, a już wpadli na mieliznę i wszyscy mężczyźni musieli zejść na brzeg, żeby ciągnąć statek. W St. Louis przesiedli się na większy parowiec, który podążał w dół Missisipi, a potem zmienił kurs i płynął rzeką Ohio do Louisville. Pokonali ponad pięćset mil, mieszkając w niewielkiej, wyłożonej mahoniem kajucie, w której były łóżeczka dla dzieci.

Kiedy zbliżali się do Lexington, jadąc dosyć krótko pociągami z Frankfortu, i zaczęły się pokazywać łąki i brązowe pola konopi, a następnie lasy hikorowe i klonowe zagajniki, Mary ogarnęła nostalgia. Na stacji czekał stary Nelson, ubrany w swój jasnoniebieski frak ze srebrnymi guzikami. Dzień był słotny; zanosilo się na burzę. Serce tak mocno biło jej w piersi, że ledwo widziała znajome sklepy na Main Street.

Z Edwardem w ramionach weszła do domu. Za nią podążał Abraham, który niósł wystraszzonego Roberta. Cała rodzina czekała przy drzwiach. Wpadli najpierw w szeroko otwarte ramiona Betsy. W jej włosach pojawiły się siwe kosmyki, a twarz była trochę szczuplejsza, lecz spojrzenie nic nie straciło ze swej bystrości.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Później przyszła kolej na dzieci czternastoletnią Marthę, jedenastoletnią Emilię, siedmioletnią Elodę i sześciolatek Katarzynę. Wszystkie były w karmazynowych wełnianych sukienkach, białych pantofelkach z koziej skórki i muślinowych fartuszek\* z falbankami. David, całkiem duży jak na swoje piętnaście lat, uściskał ją\* tak mocno, iż myślała, że połamie jej żebra. Samuel przyjechał z Cefl College w Danville. Był wysoki i przystojny, a kiedy się uśmiechał, w\$ było równy rząd białych zębów. Wreszcie rudowłosa Alexander, które kiedyś nosiła na rękach; teraz miał już osiem lat.

W progu stała reszta domowników, aby uścisnąć im ręce i pozachwy<sup>^</sup> się dziećmi. Najpierw przywitała się Mama Sally, grubsza niż kiedyś-  
216

:ej twarzy zajaśniał szeroki uśmiech, kiedy Mary ucałowała ją i podała małego Edwarda. Później podeszła Chaney, kucharka.

– Panno Mary, mówię pani, że te Irlandki tam nie wiedzą, jak się robi biszkopty?! – zawołała.

Abraham był w centrum zainteresowania. Został przedstawiony każdemu z osobna. Pamiętając opowieści Mary, rozpoznał Emilię, która chowała się za spódnicą matki. Wziął ją na ręce:

!– A więc to jest Mała Siostrzyczka.

Drzwi otworzyły się na oścież i Mary znalazła się w ramionach ojca. Dopiero teraz naprawdę była w domu. Ojciec miał na sobie granatowy surdut, kamizelkę z bawolej skóry i koronkową koszulę z guzikami z drogich kamieni. Ubrał się dla niej w swoje najnowsze i najlepsze ubranie.

Chaney przygotowała na obiad jej ulubione dania. Stary Nelson trochę kręcił nosem, gdyż Abraham nie chciał się napić jego miętówki, podanej w wysokim, zamrożonym, srebrnym pucharku.

Betsy przystosowała jej dawną sypialnię do potrzeb Lincolnów. Kiedy rozpakowywali bagaże, Abraham powiedział:

– Bardzo mi się podoba ten dom. Nie jest tak wielki i kosztownie urządzony, jak sobie wyobrażałem.

Mary uśmiechnęła się w duchu: Abraham nie mógł wiedzieć, że doskonały gust Betsy i jej zamiłowanie do prostoty kosztowały fortunę.

Później, kiedy Abraham był już w łóżku i czytał lexingtońskiego Obsewera, dołączyła do ojca w bibliotece. Po chwili niezręcznego milczenia pan Todd powiedział:

– Zapewne zastanawiasz się, gdzie są twoi bracia. Specjalnie ich prosiłem, żeby tu dzisiaj przyszli, ale jak widzisz... nie zrobili mi tej uPrzejmości. Levi mieszka w naszym dawnym domu, a George w hotelu Negowana. Studiuje medycynę. Jest dobrym studentem, ale jeśli chodzi o Betsy i dzieci, nie ma tu nic do roboty. – Gwałtownym krokiem Podszedł do kominka. Kiedy na nią spojrział, w oczach miał łzy. – Mary, jesteś jedyną nicią łączącą obie rodziny, jedynym z moich dzieci, które

ly uczuciem obie strony. Obiecuj mi, że będziesz kochała swoje godnie rodzeństwo i że zawsze będą mogli na ciebie liczyć. Nie mam °go oprócz ciebie, na kim mógłbym polegać.

Zawsze będę kochała wszystkie młodsze dzieci, ojciec. Nigdy nie 7 ° nich jako o przyrodnim rodzeństwie. Pamiętam, jak doktor Ward leżiał mi kiedyś, że nigdy nie będę dobra w tworzeniu frakcji.

217

Następnego dnia było słonecznie, lecz zimno. Mary wybrała się z Abrahamem na spacer po alejkach wysypanych białym żwirem i obsadzonych różanymi krzewami. Zeszli potem ze wzgórza i stali na małym mostku, patrząc na strumień, a następnie zwiedzili miasto. Maty pokazywała piękne, otoczone ogrodami rezydencje, a także brukowane ulice i chodniki. Abraham był zachwycony trawnikami i kwiatami oraz tym, że na ulicach nie było świń ani odpadków. Monsieur Giron wyprowadził się, a doktor Ward już nie żył, ale Szkoła Działka i Uniwersytet Transylwański nic się nie zmieniły. Kiedy znaleźli się na rozległym trawniku Parkerów, usłyszeli czyjś płacz i jęki. Abraiiam stanął jak wryty. Poniżej, po drugiej stronie Mechanics Alley, za ogrodzeniem z ostro zakończonych pali zobaczyli niewolników: mężczyzn i kobiety, stłoczonych na niewielkim dziedzińcu. Niektórzy stali, inni przykucnęli na wilgotnej, wyłożonej cegłami posadzce. W rogu podwórka stał słup, do którego przywiązano za nadgarstki jednego z Murzynów. Abraham zbladł jak kreda.

– To więzienie Pulluma dla niewolników – rzekła cicho Mary. – wyglądasz, jakbyś miał zaraz zemdleć.

Betsy urządziła przyjęcie na cześć Mary i Abrahama, zapraszając wszystkich przyjaciół rodziny na tańce i bufet z kolacją. Przyszli wicklif-fe'owie, Bodleyowie, Trotterowie, Crittendenowie, Stuartowie, Warfieldowie,

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Humphreysowie, Morganowie, Clayowie i Breckinridge'owie. Mary miała wrażenie, że cofnęła się o osiem lat. Patrzyła, jak służba wynosi do hallu obite zielonym aksamitem pozłacane krzesła i rzeźbioną kanapę z wiśniowego drzewa. W jadalni rozsunięto na całą długość stół z orzecha włoskiego i nakryto go najlepszymi adamaszkowymi obrusami Betsy. Postawiono na niff srebrne kandelabry i srebrne półmiski z pieczenia wołową, szynką wędzoną w dymie z hikory, a także, tak popularne w Lexington, mrożone ostrygi-

Od strony wysypanego żwirem podjazdu dało się słyszeć rzenie kom Już po chwili Mary witała swoich dawnych przyjaciół: kobiety w wspaniałych sukniach i cennej biżuterii i mężczyźni w obcisłych spodniach\* kolorowych kamizelkach i frakach. Betsy zaprosiła Desmonda i jego zielonooką, jasnowłosą młodą żonę. Margaret Wicliffes słysząc, jak Mary chichocze:

- Jest dumny i piękny jak paw. Ale co ja bym robiła z Brat Mary, George, pojawił się późno, czerwony na twarzy wstawiony. Był tak samo drobny jak kiedyś. Wada wymowy rozwi

i

218

niego w poważne jękanie. Mary próbowała powiedzieć mu, jak bardzo cieszy się, że go widzi. Nim jej coś odpowiedział, nadeszli goście, chcąc się z nim przywitać. George zrobił się opryskliwy, po czym wyszedł do jadalni, wlał w siebie wielką szklankę burbona i gdzieś zniknął. Levi w końcu zgodził się przyjść i przyprowadził swoją żonę, Luizę, młodą kobietę o pulchnych policzkach, dzięki której zmienił się w solidnego zarządcę rodzinnej fabryki konopi w Sandersville. Przyjęcie było niezwykle udane. Mary została zaproszona na wiele uroczystych obiadów i balów. Jej przyjaciele zdawali się bardzo lubić Abrahama, chociaż Fleming nie mógł się powstrzymać, by nie nazywać jej Panią Kongresmanową. Abraham zaczął wychodzić wcześniej rano razem z jej ojcem.

Szli do sądu i do ceglanych budynków przy Jordan 's Row, gdzie mieli swoje kancelarie adwokaci. Po południu Mary zastawała męża w małej bawialni na górze, gdzie siedział wśród książek i czytał Najlepsze wypisy. Któregoś dnia przeczytał jej na głos fragment Thanatopsisa Bryanta, a potem kawałek z Pope'a: A zatem wiesz już sam, jak sądzę, bez pomocy bożej, że księgą rodzaju ludzkiego jest człowiek.

Rzadko kiedy widziała, aby był tak szczęśliwy i beztronski.

W pewien sobotni wieczór udali się do hali targowej, by wysłuchać przemówienia Henry'ego Clay. Abraham nigdy jeszcze nie słyszał wystąpienia swego duchowego przywódcy. Był oczarowany jego dzwięcznym głosem i ujmującym stylem bycia.

Kiedy pan Clay oświadczył: „To nie jest wojna obronna, ale niepotrzebna Agresywna napaść”, Abraham całkowicie się z nim zgodził. W niedzielę zostali zaproszeni do Ashland na szklaneczkę madery.

W poniedziałek odbywało się posiedzenie sądu. Mary i Abraham .^ w południe na Cheapside. Oczom Mary ukazał się znajomy widok:

rzymi trawnik przed gmachem sądu pełen był wystawionych na . ec\*aż koni, krów i kóz. Drobni handlarze oferowali nadpsute warzywa ^ ^Oce- Roilo się tu od długowłosych sprzedawców podejrzanym

r

, noszących lśniące kamizelki z brokatu i wysokie kapelusze

n \*e cykucna od fajki. Kilka minut później przed wejściem do sądu zcła się publiczna sprzedaż niewolników.

219

Abraham wziął Mary pod ramię. Podeszli bliżej do handlarzy niewolników, którzy wciąż jeszcze nosili długie surduty i bobrowe czapi/ krzykliwie zachwalali „tego oto silnego, dobrze zbudowanego chłopca zdatnego do psiarni, i tę dwudziestotrzyletnią dziewczę, świetn' kucharkę...” Abraham zacisnął palce na ramieniu żony.

- Chodźmy stąd - wyszeptał.

W tej samej chwili rozległ się ochrypły okrzyk:

- Następna oferta! Pięciu Murzynów należących do Roberta S Todda i Williama Leavy'ego. Licytujemy jak najwyżej, zgodnie z orzeczeniem sądu. Wszyscy są zaprawieni w robocie, płodni, silni i zdrowi.

Szli przez Cheapside... Nagle Mary znalazła się oko w oko z ojcem. Jego twarz była biała jak kreda.

- Mary, czy wytłumaczysz Abrahamowi, że nie miałem wyboru? Pożyczyłem wielką sumę pieniędzy bratu Williama Leavy'ego i ten jej nie zwrócił. Ci niewolnicy byli moim jedynym zabezpieczeniem. To sąd nakazał ich sprzedaż.

Mary ujęła pod ramię ojca i męża i w milczeniu poszli do domu. Zerknęła na Abrahama, aby zobaczyć, co myśli o odpowiedzialności ojca za całą tę sytuację.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Jednak Abraham odezwał się dopiero w zaciszu ich pokoju:

– Łatwo było mi mówić, że nie ma sensu znosić niewolnictwo tam, gdzie ono już istnieje, ponieważ niewolnicy są prywatną własnością, a konstytucja gwarantuje, że nikt nie może być pozbawiony swej własności bez odpowiedniego postępowania sądowego. Czy te stworzenia to własność czy istoty ludzkie? Co jest ważniejsze: prawo czy życie? Co tak naprawdę warta jest nasza konstytucja, skoro pozwala, aby zniewalano ciało i duszę człowieka?

Mary nie wiedziała, jak go pocieszyć.

10

Do Waszyngtonu przyjechali późną nocą. Trzymając na rękach śpiące dzieci, przebrnęli przez tłum nędznie wyglądających obiboków, wypełniali brudną i zrujnowaną szosę, jaką była tutejsza stacja kolejowa i wyszli na róg Pennsylvania Avenue i Second Street, gdzie otoczyli t

220

gjozykujący się dorożkarze. Dotarcie do hotelu Browna, wzdłuż śmieconej, wybrukowanej kocimi łbami Pennsylvania Avenue, zajęło im kilkanaście minut. Byli tak przemarznięci i zmęczeni, że położyli dzieci na środku wielkiego hotelowego łóżka, a sami, na wprost rozebrani, zasnęli po obu jego brzegach.

Rano zjedli późne śniadanie i wyruszyli na zwiedzanie miasta. Zabłocone ulice tonęły w odpadkach, w których grzebały świnie, kury i gęsi. Co dwa, trzy domy widać było puste pole.

Przeszli się po terenach, które na końcu Pennsylvania Avenue otaczały Biały Dom i Kapitol. W pobliżu znajdował się dwupiętrowy budynek Departamentu Stanu oraz niewielkie siedziby Ministerstwa wojny i Marynarki Wojennej. Gmach Ministerstwa Finansów był właśnie w budowie.

Na Pennsylvania Avenue ujrzeli grupę skutych łańcuchami niewolników, którzy szli, śpiewając monotonnie jakiś hymn religijny. Niemal zrównali się z Lincolnami, ale w ostatniej chwili skręcili i, poganiani przez strażników, weszli do jakiegoś budynku przypominającego stajnię. Była to tzw. Zagroda z Georgii. Po chwili zatrzasnęły się za nimi ciężkie drewniane wrota. Abraham odezwał się tak cicho, że Mary ledwo go usłyszała:

– Co za potworności dzieją się w stolicy wolnego kraju!

w południe zapakowali bagaż do dorożki i pojechali do pensjonatu pani Sprigg, który znajdował się na wzgórzu. Rozciągał się stąd widok na Capitol Park. Mary była bardzo zadowolona widząc, że First Street to szeroka, obsadzona trzema rzędami drzew ulica, a wysypany żwirem Rodnik jest wyraźnie oddzielony. Na rogu mieściła się siedziba Duffa Greena, jednego z najbardziej znanych wydawców gazet. Tuż za nią były dwa domy prywatne, a następnie dwa pensjonaty i wreszcie hotelik pani Sprigg.

Anna Sprigg przywitała ich w drzwiach wejściowych. Była to kulturalna aina o miłym sposobie bycia. Zaprowadziła ich po schodach na górę, do drugiej części domu. Znaleźli się w dużym pokoju, w którym stały dwa łóżka i dwie szafy. Kwieciste tapety były zakurzone, draperie łe, a kapy na łóżkach mocno sprane. Jedno z okien wychodziło na ogród, obok których Mary dostrzegła chlew, oborę i inne youdówki. Po podwórku kręciły się kaczki, kury, świnie i psy. Szybko róciła się od okna. W końcu byli tu tylko na jakiś czas.

221

Rozległo się delikatne pukanie do drzwi. Kiedy Mary je otworzyła ujrzała Murzyna około czterdziestki, o krótko przystrzyżonych siwych włosach i miłym spojrzeniu. W ręku trzymał dzwonek. Powiedział, że to na imię Willis i jest lokajem.

– Kolacja podana, państwo Linkern.

Jadalnia znajdowała się na tyłach głównego salonu. Był to długi, wąski pokój z niemal równie długim, wąskim stołem.

Lincolnowie przysiedli ostami. Wszyscy się podnosili z miejsc, chcąc aby ich przedstawiono. Na poczesnym miejscu siedziała pani Sprigg, a obok niej Joshua Giddings, wojujący abolicjonista z Ohio. Dalej było pięciu wigów z Pensylwanii, obok których znajdowały się miejsca Lincolnów.

Naprzeciwko pani Sprigg znalazł się pan Richardson i jego ciężarna żona, a po drugiej stronie stołu siedzieli państwo Green, którzy jadalni w pensjonacie, Patrick W. Tompkins z Missisipi, państwo Broome i Nathan Sargent, dowcipny dziennikarz, którego artykuły zawsze bawiły Lincolnów.

Kolejnymi stołownikami byli: kongresman Embree z Indiany, jakiś człowiek o francuskim nazwisku i maty, rudy, wyglądający jak siedem nieszczęść pan Humpstufte, który mając za sąsiada młodego absolwenta medycyny nazwiskiem Samuel Busey, natychmiast wdał się w szczegółowy opis swej ostatniej choroby. Na wprost Mary siedział jakiś kudłaty jegomość, któremu z nosa i uszu sterczały kosmyki czarnych włosów. Jedząc wyjął z wewnętrznej kieszeni odrobinę tabaki i wciągnął

Stone Irving - Miłość jest wieczna

ją do ogromnego nosa. Przy stole siedziały w sumie dwadzieścia cztery osoby. Poza Robertem i Edwardem nie było tu żadnych dzieci.

W poniedziałek Mary towarzyszyła Abrahamowi na Kapitolu.

Wspięła się po schodach na galerię dla publiczności, skąd widzieć, jak nowi posłowie losują swoje miejsca w Parlamencie.

Abrahamowi trafiło się prawie najgorsze miejsce: w łoży, w tylny11 rzędzie.

Willis wyprasował mu ubranie i wypastował buty. Abraham w°' nową białą koszulę i kołnierzyk oraz jedwabny fular na specjalne oka^j | Mary stwierdziła, że jest całkiem przystojny. Górował wzrostem ° innymi, włosy miał umyte i zaczesane do tyłu, policzki świeżo ogol° a oczy pełne blasku.

222

Kiedy zegar wybił dwunastą, przewodniczący Izby polecił, aby nowi posłowie wstali. Mary, szczęśliwa i uśmiechnięta, patrzyła na \braharaa, który składał przysięgę i obejmował uroczyście swój urząd. Szybko przywykła do rutyny związanej z mieszkaniem w pen-sjonacie. Wiedziała zresztą, że spędzi tu kilka tygodni, zanim pozna dostatecznie Waszyngton i znajdzie właściwy dom i właściwych sąsiadów.

Pogoda była ładna, toteż chłopcy spędzali większość czasu w parku. Kiedy znudzili się puszczeniem łódek w sadzawce, czytała im książki.

Nalegała, aby Abraham zaistniał wreszcie w Parlamencie. Po dwóch tygodniach takiego wrzędzenia odrzekł:

- Ponieważ tak bardzo się boisz, że się niczym nie wyróżnię, postanowiłem rozwiązać twoje obawy.

Dwa razy zasiadała na liczącej dwa tysiące miejsc galerii dla publiczności, aby posłuchać swego męża: dwudziestego drugiego grudnia, kiedy poprosił, aby prezydent Polk poinformował Izbę, „czy ten szczególny kawałek ziemi, na który spłynęła krew naszych obywateli, był czy też nie był w tym czasie naszą własną ziemią”, a potem podczas jego pierwszej dłuższej przemowy na temat dostaw pocztowych i przewozu korespondencji. Mary poczuła się bardzo dotknięta faktem, iż tak mało publiczności przyszło posłuchać, jak szanowny pan poseł Abraham Lincoln daje się zauważyć na forum parlamentarnym. Spodziewała się, że rozmowy przy stole w jadalni będą raczej spokojne, skoro siedzieli przy nim sami wigowie. Tymczasem kongresman Dickey z Pensylwanii zdawał się czerpać szczególną przyjemność z podpuszczania kongresmana Tompkinsa z Missisipi, który to dżentelmen nie lubił dzielić się swoją opinią z resztą stołowników.

Abolicjonista Dickey swoim donośnym głosem i dosadnym językiem ^ukakrotnie doprowadził do płaczu Roberta i Mary musiała zabierać syna na górę, żeby się uspokoił. Pewnego razu Dickey zaczął hałasować i twierdzić, że miał nadzieję, iż Tompkins przegra z jakimś wrogo, stawionym do niewolnictwa wigiem. Abraham odłożył nóż i widelec zaczął mówić wysokim głosem, w którym wyraźnie dało się słyszeć nosowy akcent z Kentucky:

, , "~~~ Kiedy mowa o przegranej, przypomina mi się pewien człowiek, Orego mianowano kandydatem na naczelnika. Gdy rankiem w dniu wychodził z domu, rzekł do żony: „Dziś w nocy będziesz spała

223

z naczelnikiem miasta". Zadufany w sobie dżentelmen poniósł .\_ Żona natychmiast włożyła swoje najlepsze niedzielne ubranie. „Żono dokąd się wybierasz po nocy?!”- zawołał. „Powiedziałaś, że dziś w nocy będę spała z naczelnikiem - padła odpowiedź - więc wybieram się do niego”.

Kiedy skończył, odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem w jego ślady poszła reszta towarzystwa, nawet zmieszany Dickey, który nie mógł dojść, czy ta anegdota była o nim, czy o Tompkinsie.

Mary nie wspomniała Abrahamowi o zamiarze wynajęcia domu, Jednak potrzeba jego znalezienia z każdym dniem stawała się bardziej paląca: wkrótce zaczną się zaproszenia od ważnych osobistości i liczących się rodzin, więc będą się musieli rewanżować przyjęciami.

Zaczął padać śnieg, po czym nadeszły wielkie deszcze z burzami, które zamieniły stolicę w trzęsawisko. Ludzie na ulicach brnęli w błocie po kolana. Nie sposób było zabierać dzieci do parku. Od czasu do czasu Joshua Giddings zabawiał chłopców w salonie, ale najbardziej pomocny okazał się Willis. Mary słyszała, że pracował przez całe lata, by kupić swoją wolność.

Brakowało mu jeszcze dwóch lat i sześćdziesięciu dolarów. Kiedy szła na zakupy albo chciała towarzyszyć mężowi, Willis opiekował się dziećmi. Jeśli był zajęty, prowadził je do swojej siostry, Willis, która była fachową nianią.

Mary na serio zabrała się do rozpoznania terenu. Postanowiła, że zbada trasę,

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

która wiodła do fabrycznych rejonów miasta. Wzgórze Capitol, gdzie stał pensjonat pani Sprigg, było dzielnicą bardzo elegancką. Miał tu swoją rezydencję senator Thomas Hart Benton. Mieszkał z żoną i kilkoma córkami, w tym również z Jessie Frermonl której mąż wrócił właśnie z Kalifornii, by stanąć przed sądem wojenny\*0-Parę domów dalej była siedziba rodziny generała Johna Adamsa Dixa ot< sekretarza stanu, Jamesa Buchanana. Ludzie ci należeli do najlepszy towarzystwa i mieszkali w Waszyngtonie na stałe. Jednakże Mary najbardz podobał się plac przy F Street, pomiędzy Thirteenth i Fourteenth, IP rezydował były prezydent John Quincy Adams, który teraz był poste\*1 Kongresu. Wiedziała, że koszt wynajęcia domu akurat tutaj będzie bał wysoki, ale grała o wielką stawkę. Dzień Nowego Roku był największym świętem publicznym w Vr tonie. Prezydent, wiceprezydent, sekretarz stanu i tak szacowne

jak P311! Madison i pani Hamilton szeroko otwierali dla gości podwoje swoich domów. Kiedy Joshua Giddings usłyszał, że Lincolnowie mają zamiar iść na przyjęcie do Białego Domu, zawołał:

- Chyba nie mówicie tego poważnie?!

Jednakże w dzień Nowego Roku Mary włożyła suknię z białego jedwabiu wyszywanego w drobne kwiatki niebieskim brokatem. Wynajęli powóz i pojechali do Białego Domu. Tereny wokół siedziby prezydenta zostały otwarte dla publiczności. Po alejkach i trawnikach spacerowały setki ludzi. Przed frontem budynku długi szereg powozów, które należały do dyplomatów, mienił się kolorami rozmaitych kokard i liberii.

Wszystko wskazywało na to, że przyjęcie jest bardzo udane.

Lincolnowie oddali swoje palta służącemu i weszli na salę tonącą w blasku świec, odbijanym przez niezliczone lustra. W jednym końcu sali zebrała się grupa pięknych pań, ubranych w eleganckie suknie, w brylantowych diademach i naszyjnikach, a w drugim gromada co najmniej sześćdziesięciu milczących dżentelmenów. Na środku stał prezydent Polk, mając po prawej ręce pana Marcy, ministra wojny, a z tyłu panią Polk, która siedziała w olbrzymim fotelu. Mary i Abraham zajęli swoje miejsca na końcu długiego szeregu gości. Po jakichś piętnastu minutach powolnego przesuwania się do przodu Mary stwierdziła, że wita się z Sarah Polk, ubraną w skromną suknię z brązowego aksamitu. Żona prezydenta z pobudek religijnych zakazywała w Białym Domu gry w karty, tańców i wszelkich rozrywek.

Chwilę później Lincolnowie dotarli do prezydenta, niskiego mężczyzny

0 czole tyleż wysokim, co szerokim, z głęboko osadzonymi oczami

1 stanowczymi ustami. Powiedział Mary, że jest niezmiernie szczęśliwy, m<sup>o</sup>gąc ją poznać, ale ona tylko się przywitała i natychmiast zrobiła lepsze Abrahamowi. Chciała, żeby miał więcej czasu, by zamienić z prezydentem parę zdań. Abraham jednak był jeszcze bardziej milczący

12 <sup>o</sup>na. Po chwili ujął go pod łokieć policjant:

Dżentelmen, który został przedstawiony prezydentowi, jest proszony do Wschodniego Pokoju.

zrozumieli, co się dzieje, podążali przez wschodni pokój, 7 <sup>o</sup>nie przez foyer, gdzie przygrywała orkiestra marynarska, po czym uależtt się na ulicy.

li\*.,<sup>o</sup> \* co teraz? - spytał Abraham, niezbyt tym wszystkim uszczę*wiony*>

225

- Nie wiem, pierwszy raz jestem na przyjęciu, na którym nie ma nic do jedzenia i do picia. To było raczej smętne widowisko. Chodźmy na drugą stronę ulicy i zobaczmy, jak jest u pani Madison.

Mary liczyła na to, że starzy przyjaciele wprowadzą ją w tutejsze kręgi\ towarzyskie, lecz [Q] nadzieje okazały się płonne. Stephen Douglas, teraz już senator, przyszedł na kolację w pensjonacie, ale nigdy się nit zrewanżował. Mary wściekła się na Abrahama, kiedy dowiedziała się, Le skorzystał ze sposobności, by zdobyć weksel, wystawiony przez Douglasa jednemu z jego klientów. Kiedy przyjechał Henry Clay, by bronić kogoś w sądzie Najwyższym, napisała do niego liścik. Natychmiast przysłał dla nich zaproszenie na wspólną kolację w hotelu, opowiedział o swoich sprawach i stwierdził, że miło mu było spotkać się z nimi. Więcej już się nie odezwał.

Senatora Crittendena, wieloletniego przyjaciela rodziny Toddów, zostawiła sobie na specjalną okazję: Sara Benton wychodziła szesnastego stycznia za mąż, a senator Crittenden był zaproszony na wesele. Ponieważ Bentonowie należeli do elity towarzyskiej Waszyngtonu, Mary uznała, że gdyby ją zaproszono, byłaby wprowadzona na najlepsze salony. Czy senator Crittenden mógłby postarać się dla niej o zaproszenie na ślub panny Benton? Nie mógł, a Mary uświadomiła sobie, że prosząc o nie, popełniła faux-pas.



Stone Irving - Miłość jest wieczna

Nic nie mówiła Abrahamowi o doznanych zawodach. Jej mąż uwielbiał pensjonat pani Sprigg, cieszył się, że codziennie idzie ze swymi kolegami kongresmanami na obrady Parlamentu, a po każdym posiłku rozmawia godzinkę w salonie. Kilka razy w tygodniu szedł wraz z innymi mężczyznami do kręgielni Caspariego. Grał fatalnie i rzadko wygrywał, ale rozśmieszał wszystkich swoją niezdarnością i dykteryjkami. Dwa razy w tygodniu zabierał Mary do Carusiego, na „Etiopskich Śpiewaków” lub też by posłuchać tria Siomansów, złożonego z ojca i dwóch córek, którzy śpiewali i grali na harfie i pianinie. Kilka razy byli obecni na procesie Fremonta przed sądem wojskowym, śledząc przebieg całej sprawy.

Idzie wiosna – rzekł któregoś dnia Abraham. – Orkiestr

--- Idzie Wiosna

marynarska będzie koncertowała w środę i w sobotę po południu „Białego Domu. Powiedziano mi, że jest tam bardzo ładnie i ciepło, \* \* można siedzieć w samej koszuli.

Abraham został członkiem komisji zajmującej się urzędami pocztowymi \* łącznie, a także Komisji ds. wydatków w Ministerstwie

226

zajmującej się wydatkami na wojnę z Meksykiem. Kiedy Mary usłyszała o tej drugiej nominacji, powiedziała:

—Przypomina mi to lobby w Springfield, które mianowało cię członkiem Komisji ds. Etykiety, Grzeczności i Ceremonii.

Jej zamiar wynajęcia domu na przekór temu, że ich życie towarzyskie właściwie nie istniało, stawał się coraz bardziej konkretny. Przyjrzała się bliżej kilku willowym ulicom, przy których mieszkali urzędnicy rządowi, i wypatrzyła piętrowy dom z czerwonej cegły w stylu Baltimore. Prowadziły donschody z białego kamienia, z którego wykonano również wąskie obramowania okien frontowych. Czynn był bardzo wysoki: trzysta dolarów aż do zakończenia kadencji w Kongresie, czyli do maja przyszłego roku. Jednakże wewnątrz urządzone było bardzo przyjemnie. Mary szybko mogłaby je przekształcić w wytworny apartament, w którym urządziłaby wspaniałe przyjęcia, herbatki i tańce.

Poczekaj, aż Abraham zje niedzielny obiad, po czym przyprowadziła go pod nieduży ceglany domek i powiedziała jak gdyby nigdy nic:

– Chcę ci pokazać czarujące miejsce.

Pokazała mu salony frontowy i tylny, które można było połączyć w jeden ogromny pokój, obszerną jadalnię i trzy sypialnie na górze. Abraham zatrzymał się nagle w połowie schodów i zapytał:

– Mary, o co ci chodzi? Dlaczego mnie tu przyprowadziłaś? Wzięła głęboki oddech i wyrzuciła z siebie jednym tchem:

– Już od ponad dwóch miesięcy mieszkamy w pensjonacie. Wystarczająco długo, żeby się zorientować w sytuacji. Zostaniemy tu jeszcze przez piętnaście miesięcy. Sądzę, że powinniśmy żyć jak rodzina, we własnym domu.

Był kompletnie zaskoczony.

– Nie wiedziałem, że źle się czujesz u pani Sprigg. Mówiłaś, że jedzenie jest dobre.

– Nie dałabym powiedzieć złego słowa o pani Sprigg. Wiesz jednak o tym, że nie jestem stworzona do życia w pensjonacie.

– Wobec tego, dlaczego przyjechałaś do Waszyngtonu? Była mowa o tym, że zatrzymamy się u pani Sprigg – odparł zniecierpliwiony.

Mary zrozumiała, że otrzymała reprimendę.

~– Przyjechałam, bo chciałam być z tobą, Abrahamie – powiedziała lękliwie – a także dlatego, że lubisz mieć dzieci blisko siebie. Przyjechałam

227

– Ale życie w pensjonacie pani Sprigg jest takie proste i przyjemne – przerwał jej gwałtownie. – Opłaty są umiarkowane, a poza tym mamy znakomitą obsługę.

Dlaczego musisz to wszystko przewracać do góry nogami? – Ponieważ nie przyjechaliśmy do Waszyngtonu, aby mieć miłe samopoczucie. Przyjechaliśmy tu po to, aby odnieść sukces: ty jako parlamentarzystka, a ja jako pani domu.

– A więc chodzi o życie towarzyskie. Przełknęła jego drwiny w milczeniu.

– Dobrałam już przy pomocy Willisa kilkoro dobrych służących. Tydzień by nie minął, a ten dom nabrałby prawdziwej klasy – wyciągnęła ręce w błagalnym geście. – Czy nie widzisz, kochanie, że chcę stworzyć ci milleau! Pragnę zaprosić najlepsze rodziny w Waszyngtonie i najważniejsze osobistości w rządzie, nie tylko członków Izby Reprezentantów czy Senatu, ale także urzędników z gabinetu prezydenta i dyplomatów...

– Chwileczkę, Mary. Czyżbyś już nie pamiętała, że nikt przez te wszystkie miesiące nie nawiązał z nami stosunków towarzyskich, a podejrzewam, iż czyniłaś w tym kierunku jakieś kroki? Wobec tego,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

dłaczego miałyby się to zmienić? Czy tylko dlatego, że wynajmiemy dom? Mary wyprostowała się i odrzuciła w tył głowę.

- Sfery towarzyskie przyjdą do nas, daję ci na to moje słowo.

- Nie, Mary, nie przyjdą. Nie mam ochoty na żadne afronty ani nie chcę się czuć zakłopotany, zapraszając ludzi, którzy nie życzą sobie utrzymywać z nami stosunków towarzyskich. Słyszałem, że w Waszyngtonie ton nadają wyższe sfery z Południa i że jest to grupa wyniosłych snobek, które myślą, że są księżniczkami. Na pewno nie dopuszczają nas do siebie.

- Należę do równie wysokich sfer towarzyskich, jak każda kobieta w tym mieście!

- To trzeba ci przyznać, Molly, ale Lincolnowie do nich nie należą.

Śmiał się teraz głośno, czym rozdrażnił ją jeszcze bardziej.

- Abrahamie, musimy po prostu znaleźć tu dla ciebie coś lepszego niż bajdurzenie w Parlamencie o poczcze.

- Czyżbym wyczuł w twoich słowach ślad opryskliwości, pani Lincoln? Mary spróbowała z innej strony.

- W listopadzie odbędą się wybory prezydenckie, a Polk J niepopularny. Jeśli tym razem wygramy, będziesz miał tę przewagę będą cię znali stali członkowie senatu i Kongresu. Chcesz przecież i' wysoko w strukturach partyjnych.

228

- Nie wydaje mi się jakoś, żebym tego dokonał, zapraszając ludzi do d... na obiad... - zaczął schodzić po schodach. - Poza tym podoba mi się w pensjonacie pani Sprigg. Lubię mężczyzn, którzy tam mieszkają, rozrywki i spędzanie czasu w ich towarzystwie.

- A ja nie lubię - Mary stała w miejscu, zaciskając ręce na poręczy schodów. - Trudno mi jeść zupę, kiedy pan Dickey wykrzykuje grubiaństwa. % kolei jedząc rybę czy drób, muszę wysłuchiwać, jak pan Humpstufte opisuje objawy swojego zaparcia albo biegunki. Przy deserze nic już nie mogę przełknąć, kiedy mój owłosiony sąsiad wciąga tabakę do nosa, a potem rozsiewa ją po całym stole.

- No cóż, Mary, musimy przyjmować ludzi takimi, jakimi są.

- Ależ nie musimy -! znów mówiła proszącym tonem. - To taki uroczy dom.

- W pensjonacie pani Sprigg mieszkał z żoną twój kuzyn Stuart, kiedy był kongresmanem. Pani Richardson i pani Coombs wydawały się też bardzo zadowolone. Dlaczego ty nie jesteś zadowolona, Mary?

- Ponieważ ożeniłeś się ze mną, a nie z inną, mam powody przypuszczać, że zdecydowały o tym cechy, które różniły mnie od pozostałych kobiet.

Abraham wyciągnął rękę, jakby chciał zachęcić ją do zejścia ze schodów.

- Jesteś jedyną w swoim rodzaju i kocham wszystkie twoje wyjątkowe cechy, nawet te, z którymi się nie zgadzam. Ale nie jestem przygotowany na posiadanie takiego domu jak ten. Czuję się tu bardzo nieswojo, tak jakbym aspirował do zajęcia miejsca, do którego nie pasuję. Może następnym razem, gdy zostaniemy wybrani do Kongresu... kiedy będziemy już znani... Nie najlepszy ze mnie atut towarzyski. Pomyśl, jak będziemy si? czuli, kiedy przygotujesz wspaniałe przyjęcie, na które nikt nie przyjdzie. To by cię zraniło do żywego, Molly. Jeśli zaś spokojnie zrobimy, co mamy do zrobienia, i po zakończeniu sesji wrócimy do domu, me będzie niczego, czego moglibyśmy żałować albo co wprawiałoby nas 91 zakłopotanie, gdybyśmy sobie o tym przypomnieli.

Nacisnął klamkę i otworzył drzwi. Mary trzymała się kurczowo poręczy. Nie myśl sobie, że nie jestem ci wdzięczny za to wszystko, co kujesz dla mnie zrobić. Uwielbiam cię za to. Jednak, Molly, moja nie chcę tego... teraz. Czy to konieczne?

, chcę tego... teraz. Czy to konieczne? to k... .czuła w tym pytaniu bezsilność i zrozumiała, że gdyby okazało się Oluczne, dłużej już by się nie opierał.

229

11

ć się P°

stony Pototnacu i «\*~                    depte phwcw. . -

\*\*\*? .X rieistnieli, ale nie «\*\*»- - owak, cmła flc a Lincolnowienie

parwen«szy. Tafcczy                    ]eJ b

„i\* -yrealizowaid v                    cnedzic v\* VJ    m    .\_\_\_\_^nełY

dość własnych prodieiuuw.^

świadczące o tym, że pierwszy strzał w wojnie z rw^jła, oddany przez Amerykanów. Abraham znalazł się wśród tych, którzy przewodzili wigom w atakach podważających prowadzenie wojny.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Springfieldzki Register potępił go za to, że osłabia wysiłki wojenne społeczeństwa. Demokraci z Ulinois organizowali

Stone Irving - Miłość jest wieczna

przeciwko niemu masówki. Stephen Douglas, starając się udowodnić, że jego stan jest lojalny i nastawiony patriotycznie, wygłosił w senacie płomienną mowę przeciwko stanowisku kongresmana Lincolna. William Herndon napisał, że nawet wigowie z jego okręgu uznali, iż pragnąc zakończyć tę wojnę, zawiódł oddziały, które ciągle jeszcze walczyły i ginęły w Meksyku. Jednym słowem, jego kariera polityczna była skończona. Niewiele pomogło wyjaśnienie, że głosował za przyznaniem środków finansowych przeznaczonych na uzbrojenie armii, mimo że miały kluczowe znaczenie dla agresji, przeciwko której występował.

Na dodatek Abraham starał się teraz doprowadzić do mianowania generała Zachary'ego Taylora kandydatem wigów na prezydenta, twierdząc, że Henry Clay, który trzy razy doznał porażki, nie może wygrać. Awa w Waszyngtonie odcięli się od tego pomysłu. Register

-«;»Va. który ma duże szansę

z

rozbrykane błędem był sam

i, bez ,ib. czą. 1 tutaj.

by się uciszenie ich, ^

tyto dlatego, że wygrywał bnwy

odmowa. Miała wrażenie, że głowę

JuM- rzuciła Mary.

m\$0 naskoczyła na ^

^ „^

^

230

Zadawszy to pytanie, chciała wyrwać sobie język. Szyderczy śmiech stołowników ani na jotę nie zmniejszył jej poczucia winy.

Abraham zajmował się w pokoju korespondencją i pisał przemówienia. Dzieci często hałasowały, więc nie mogła ich zabrać na dół do salony gdyż tam przebywali inni goście, czytając lub rozmawiając, a ona nie była na tyle cierpliwa, by ciągle zabawiać synów.

Abraham stale przynosił żonie jakieś drobne prezenty: cukierki czy tej najnowsze francuskie powieści. Był to ten rodzaj atencji, który uświadomił jej, że i on wolałby, żeby została z dziećmi w domu. Czyniły tak rodziny wielu kongresmanów. W ten sposób czuły się swobodniejsi.

Nigdy jej tego nie powiedział, ale i tak wiedziała, że podróż do Waszyngtonu była pomyłką. Jeśli chodzi o jej plany, poniosła porażkę na całej linii. Sposób, w jaki Abraham darł na kawałki jedno przemówienie po drugim, lub w jaki pisał listy do Herndona i innych na temat sytuacji politycznej, dowodził niezbitie, że nie czuje się szczęśliwy. Nie bardzo wiedziała, jak się jej uda przebrnąć przez te wszystkie mieszające, które dzieliły ich od przerwy w pracach Kongresu. Byliby wtedy swobodniejsi. Mogliby pojechać na zaplanowane wakacje na wschód i zobaczyć Nowy Jork, Nową Anglię, Niagarę i wielkie Jeziora.

Jeżeli jednak Abraham będzie dalej tracił na popularności wśród wigów w Ulinois, ich wakacje, które miały być połączone z kampanią wyborczą, prawdopodobnie nie dojdą do skutku. Musieliby wtedy wrócić po prostu do Springfield i zamieszkać w hotelu lub wynająć jakiś dom i poczekać do listopada, kiedy mogliby z powrotem wprowadzić się do własnego domu.

Pod koniec marca Mary otrzymała list od Betsy. Jej macocha nalegała, aby pozwoliła dzieciom trochę sobie poużywać w ogrodach Toddów. Abraham zapytał najdelikatniej, jak mógł:

- Czy chciałabyś odwiedzić swoją rodzinę, Molly?

- A ty, czy chciałbyś, abym pojechała?

- Zawsze wolę, żebyś była ze mną, ale wydajesz się być taka

nieszczęśliwa tutaj... te bóle głowy...

- Nie mogę znaleźć dla siebie żadnego sensownego zajęcia, Abraha^1

Nie pomagam ci nawet pisać...

- Masz w sobie tyle energii, tyle chęci do organizowania różnych rzeczy... a ja pozbawiłem cię jedynej możliwości, gdzie mogłaś s realizować: tego domu z czerwonej cegły.

232

Wielkodusznie wziął na siebie całą winę. Mary podeszła do męża • ujęła w dłonie jego twarz.

- Jestem przekonana, że tak będzie najlepiej. Dzieci z pewnością pokochają konie i strumyki. Nie zwlekaliśmy z naszą decyzją, toteż ja nie będę zwlekać z wyjazdem. Wyruszymy najszybciej, jak to możliwe.

Rankiem następnego dnia odprowadził ją na stację. Nie rozmawiali ze sobą. Tej nocy prawie nie spali. Leżeli bez ruchu, bardzo nieszczęśliwi. Kiedy niósł jej bagaże na peron, pomyślała: Zawiedliśmy siebie nawzajem. Nie wiem, gdzie ani kiedy to się stało.

Pękało jej serce i czuła, że z Abrahamem jest podobnie.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

wziął na ręce obu chłopców.

- Nie musisz tam zostawać dłużej, niż będziesz chciała, Molly. Odpocznij przez kilka tygodni i wracaj. Może wynajmiesz kogoś, kto zaopiekuje się dziećmi i przyjedziesz tu sama... Będziesz miała więcej swobody...

- ...swobody, żeby czym się zająć, Abrahamie?

- Żeby być ze mną... pomóc mi...

Był to z jego strony heroiczny wysiłek. Mary wiedziała jednak, że te słowa podyktowała mu raczej sympatia niż faktyczna potrzeba. Przez jakiś czas milczeli. Maszynista uderzył w dzwon na lokomotywie. Abraham, słysząc ten dźwięk, aż podskoczył. Jego twarz skurczyła się z bólu. Wzrokiem szukał jej oczu.

- Opiekuj się troskliwie naszymi oryginałkami, dobrze? Nie pozwól, żeby zapomniały o ojcu.

- Będę o nich dbała - odparła. Ale w duchu zanosiła się płaczem, gdyż pozwolił jej odjechać.

12

Wjechali do Lexington, Mary przybrała pogodną minę. Toddowie, ,, mało kto, potrafili ukrywać swoje zmartwienia. Opowiadała ciekawe jstykki o Waszyngtonie: o czerwonym świetle w oknach domów gry ° tym, jak w niedzielę po południu całe miasto spaceruje po Avenue.

233

Po drodze wysłała do Abrahama parę zdań, a kiedy przyjechała do Lexington, natychmiast napisała długi list.

Zasmucił ją fakt, że krępuje się własnego męża. Listy Abrahama takLe były nieco nienaturalne, aczkolwiek pełne ciepła. Naprawdę za nią tęskni Kochana Mary! Na tym nieszczęsnym padole łez nigdy nie jesteśmy zupełnie zadowoleni Kiedy tu byłaś, sądziłem, że przeszkadzasz mi zajmować się moimi sprawami, ale teraz, g^ nie mam nic oprócz interesów, wszystko staje się coraz bardziej mdłe.

Nienawidzę siadać i adresować dokumentów ani przebywać samotnie w tym obskurnym pokoju. Jak zapewne wiesz z mojego listu, który napisałem do Ciebie w niedzielę, miałem zamiar wygłosić w tygodniu krótkie przemówienie, ale tydzień minął, a ja nie miałem sposobności tego uczynić. Wobec tego nieaktualne są również moje interesy związane z tą sprawą...

Cały dom, a raczej wszyscy, z którymi byłaś w dobrych stosunkach, przesyłają Ci pozdrowienia.

Czy Twoje bóle głowy wreszcie się skończyły? To dobrze. Boję się, że poczujesz się tak

dobrze, tak przytyjesz i odmłodniejesz, że będziesz chciała znowu wychodzić za mąż... Jeździła konno razem z Davidem, który uczył Roberta hipiki. Znowu zachwycała się szmaragdem łak. Często zapraszano ją na wieś, i' wp.pilcend, ale większość czasu spędzała z Emilią

-«- dwanaście lat,

na dzień a100 mx vtu;

i pozostałymi siostrami. Opowiadała im o tym, jasw iiiuj zrobiła krynolinę z wierzbowych witek i próbowała pójść w niej do kościoła albo jak ubrała się w jedną z sukien Betsy i usiłowała dostać się na tereny wyścigowe. Wiele wieczorów spędziła w towarzystwie ojca,

- ^ pensjonatu i od

jeCyzji. W połowie czerwca, kiedy fala letnich upałów ogarnęła Lexington, Toddowie przenieśli się do Buena Vista. Był to wysoki budynek stojący na gZCzycie ślicznego pagórka, otoczony wielkimi drzewami świętojańskimi, pieci przez całe dni bawiły się w lesie i na polach. Nikt nie robił uwag na temat oczu Roberta, a Edward ze swą otwartą twarzą i pełnym słodczy wdziękiem szybko stał się ulubieńcem całego domu. Robert Todd nie posiadał się ze szczęścia, że ma przy sobie Mary. Abraham pisał:

i»™ tam. zostańcie tak długo, jak chcecie,

eremy wyścigowe. w

ibliotece.

Odczuwała ogromną ulgę, przebywając z dala od pensjonatu i o j który stał się jej więzieniem, z dala od miasta, gdzie nikt jej n dskała całą swoją żywotność

w bibliotece.

Odczuwała ogromną ulgę, przebywając z dala od penj pokoju, który stał się jej więzieniem, z dala od miasta, gdzie nikt jej nie nał i nie chciał poznać. W Lexington odzyskała całą swoją żywotność.

dy z ważniejszymi wigami z Kentucfy

iję r

§SSS353s«3

oczy. Wieczorem zamierzał wygłosić piioiuw >»«... trwać sześć godzin. Zebrały się na nim takie tłumy, że trzeba było przenieść mityng z gmachu sądu na plac. Mary słuchała Abrahama przez dwie godziny. Kampania w Nowej Anglii była dla niego niezłą zaprawą: jego dowcip stał się bardziej wyważony i sugestywny. Swoje wystąpienie oparł na twierdzeniu, że klęska generała Taylora oznaczałaby, iż Amerykanie akopntnia rozszerzanie się niewolnictwa na nowo przyłączone terytoria. ii\*\* raramente Dodburzania słuchaczy przeciwko Południu, Zdaniem Przemówienia.

Następnego dnia rano, kiedy sięgnęła po ch "wadrih. L redakcja ma podobna, opinię J pienie Abrahama „byto jednym z najleps słyszeć od początku kampanii wyborczej, . 3-, \_\_\_\_\_j„ .. wlanie Daznokciem i poo

i Daily Journal,

ze się

Uśmiechnął się.

– Kilka osób namawia mnie, żebym się tu przeniósł na stał miasto się rozwija. Ale podobno zimą tutejsze wiatry są nie ^ wytrzymania.

Jak dobrze było wrócić do domu, zabrać meble z północnej sypialni; i poustawiać je w pokojach, znaleźć się pośród własnych rzeczy i przyjaciół. Tutaj znowu wydawało się, że przyszłość będzie taka, j^ sobie wymarzyli. Rozłąka dobrze zrobiła ich miłości. Czuli się j^ w pierwszych dniach miodowego miesiąca. Pośród tego na nowo odzyskanego szczęścia Mary wspominała swoją noc poślubną, kiedy stała na środku hotelowego pokoju i czekała, aż Abraham wejdzie na górę: słyszała jeszcze słowa małżeńskiej przysięgi i mówiła sobie, że miłość czasami jest wspaniała i pełna blasku, a czasami szara i smutna, i że powinna oddać się jej całkowicie, bez względu na to, ile cierpień i rozczarowań przyniesie. Nieważne, jak czarne i smutne będą złe chwile, gdyż w końcu i tak zaświeci jasne, ciepłe słońce.

Abraham powiedział kiedyś, że miłość jest wieczna.

Małżeństwo także, gdyż jest formą miłości ludzi dojrzałych tu, na ziemi. Według Mary, byli sobie z Abrahamem przeznaczeni.

Dlatego właśnie przez dwadzieścia miesięcy czyścica, kiedy miłość odeszła od niej, pozostała głucha na wszelkie prośby, żeby zapomniała o panu Lincolnie i poślubiła kogoś innego. W głębi duszy uważała, że wyszła za Abrahama z chwilą, kiedy zrozumiała, że go kocha.

Po dziesięciu dniach spędzonych w domu Abraham wyjechał do Petersburga, Jacksonville, Tremontu i Pekinu z postanowieniem, że zdobędzie te okręgi dla wigów i Taylora. Nikt nie wiedział, o co dolidadnie generałowi chodzi ani jakim będzie prezydentem, ale nie niepokoiło t< Abrahama. Wigowie oparli się w swej kampanii wyborczej na klauzuli Davida Wilmota, która zakazywała wprowadzania niewolnictwa obojętni w jakiej formie na terenach odebranych Meksykowi. Mary obawiała się, czy Abraham ma jeszcze jakieś wpływy w Uli\*1011 ze względu na swoje niepopularne stanowisko wobec wojny. Tymczasem gdziekolwiek przemawiał, przyciągał tłumy. Był jedynym w flfrfl01 kongresmanem z ramienia wigów i reprezentował przyszłą administrację o ile Taylor wygra wybory. Po raz pierwszy od dawna naprawdę wie\*2 że wigowie mogą zdobyć ten stan.

236

Kiedy go nie było, naprawiono w domu kominki i odnowiono sufity.

Wrócił wieczorem, w przeddzień wyborów, aby móc nazajutrz oddać

wój gł°s- wyjazd na Północ niezmiernie go ożywił.

ponieważ miał sporo kłopotu z upchnięciem swego długiego ciała ^ wannie, która stała przy kuchennym piecu, przerzucił przez ramię świeżą bieliznę i pomaszerował do Hotelu Miejskiego. Był tam pokój kąpielowy dla panów. Następnie udał się do swego przyjaciela Billy'ego, żeby się ogolić i obciąć włosy. Mary patrzyła przez okno, jak wraca do domu. Długimi susami przemierzał Jackson Street, a na jego twarzy malowało się rozbawienie. Był młody i pełen wigoru. przyniósł wiadomość z redakcji Journala, że w Nowym Jorku Taylor miał dwukrotną przewagę i że głosy trzydziestu pięciu elektorów zapewniają wigom zwycięstwo w wyborach prezydenckich.

Tej nocy leżeli przytuleni do siebie i długo rozmawiali, zastanawiając się, co im szykuje przyszłość.

Generał Taylor wygrywał wybory wszędzie... tylko nie w Illinois. Gdziekolwiek Abraham prowadził kampanię wyborczą, Taylor zwyciężał. Jego wystąpienia w Nowej Anglii również okazały się skuteczne. A poza tym to właśnie Abraham był jednym z pierwszych, którzy domagali się, aby nominację dostał Taylor. Czy to nie on pisał listy i przez całe miesiące zajmował się tą sprawą, a potem dopomógł

Stone Irving - Miłość jest wieczna

generałowi w zdobyciu nominacji na konwencie w Filadelfii? Nie ulegało wątpliwości, że generał Taylor powinien być mu wdzięczny.

Do wyjazdu Abrahama do Waszyngtonu, gdzie miał być obecny na drugiej, krótszej, sesji Kongresu, zostało nieco ponad dwa tygodnie. Nie rozmawiali jeszcze o tym, czy Mary ma mu w tej podróży towarzyszyć czy też nie. W Lexington uważała, że Abraham nie chce, by tam jechała. Teraz zachowywał się tak, jakby pragnął, aby rodzina udała się z nim do Waszyngtonu. Tym razem zmieniłoby się wiele rzeczy: wigowie wróciliby P° wakacyjnej przerwie jako tryumfatorzy, a ich wielkie plany byłyby realizowane przez nową administrację. Abraham miał w czasie kampanii ^borczej bardzo dobrą prasę. Odbywał ważne konferencje z wice-Prezydentem elektem, Miliardem Fillmore'em, a także z osobą wielce J^ywową z Nowego Jorku, Thurlowem Weedem. Nie mógł już dłużej uważany za polityka nieznanego. Drzwi waszyngtońskich wyższych nie będą teraz zamknięte przed Lincolnami. Demokraci

237

powinni zniknąć ze swych urzędów, a wraz z nimi ich południom piękności. W Waszyngtonie będzie teraz zupełnie nowa elita towarzysv a Mary mogłaby być jedną z tych osób, które nadają jej ton.

Abraham zaczął obliczać swoje szansę. Wszystko wskazywało na to że ma prawo spodziewać się, iż dostanie jakiś znaczący urząd. Ale czy dostanie? Mary krzątała się po domu, lecz myślała o czym innym: dla całej czwórki była to długa i kosztowna podróż. Czy powinna zaryzykować? Jak się będzie czuła, zostając tu sama przez trzy miesiące? Czy pierwsze zwycięstwo wigów nie mogłoby stać się ważnym punktem zwrotnym w ich życiu? wci^aż jeszcze bała się odrzucenia: powrotu do pensjonatu pani Sprigg... politycznej niepewności... zamkniętej przestrzeni... Bez wątpienia, byłaby to zbyt wielka zapłata za pomoc, jakiej mogłaby udzielić mężowi podczas tych trzech miesięcy, jakie pozostały mu do końca kadencji. Przysiadła się do Abrahama, który w bawialni czytał przy kominku gazety.

- Abrahamie, nie jadę z tobą do Waszyngtonu.

Spojrzał na nią pytająco. Z wyrazu jego twarzy starała się wywnioskować, czy go ucieszyła, czy zmartwiła tą nowiną, lecz on pozostawał nieprzenikniony. Odłożył gazetę i wyciągnął do niej rękę.

- ...jeżeli robisz to ze względu na mnie, Molly...

- Tak będzie najlepiej dla nas wszystkich - pocałowała go mocno. - Po inauguracji, kiedy będzie wiadomo, co dalej... znowu będziemy razem. - Po chwili spytała: - Jak sądzisz, co będzie z nami? Czy jest możliwe... że dostaniesz stanowisko w rządzie...?

- Nie ma mowy! - oświadczył, a potem roześmiał się z zakłopotaniem widocznie i jemu chodziło po głowie to pytanie. - Mogłem otrzymać Urząd Ziemi, ponieważ zawsze przypada stanowi Illinois, ale stryj Niniana, Cyrus, wymógł na mnie obietnicę, że to on go dostanie N stanowisko w rządzie zamierzam zaproponować Edwarda Bakera.

- Jeżeli oddasz Edwardowi miejsce w gabinecie, a Cyrusowi Ziemi, co chcesz zachować dla siebie?

Abraham zmarszczył brwi i pokręcił głową.

- Tu mnie masz, Molly. Naprawdę chcę się znaleźć w r Sądze, że najwspanialsza ze wszystkich jest nauka o tym, jak społeczeństwu w zarządzaniu jego sprawami. Ale o co właściwie rfl dla siebie prosić... do czego bym się najbardziej nadawał z skromnym wykształceniem i zdolnościami...?

N

238

yiary załamała ręce w geście udawanej rozpacz, jak to zwykła czynić Sally. Nie sądzę, że się przede mną krygujesz, ale błagam, nie pozwól mi y usłyszeć, jak publicznie powtarzasz te słowa!

Abraham Lincoln wyjechał do Waszyngtonu w niedzielę, dylizansem, który o czwartej rano wyruszał sprzed hotelu „Glob”. Mary wstała^ 0 trzeciej nad ranem, aby mógł zjeść porządne śniadanie. Nie budząc chłopców, ucałował ich na pożegnanie, a kiedy przyszła pora się rozstać, uściskali się tak zwyczajnie, jakby wyjeżdżał do Tremontu albo Pekinu.

li powody, by nie tracić nadziei.

13

Codziennie listonosz przynosił jej list, egzemplarz Congressional Record lub gazetę waszyngtońską, dzięki czemu orientowała się, co się dzieje w stolicy. Bardzo szybko dowiedziała się, że dla Edwarda Bakera nie będzie stanowiska w gabinecie prezydenta i że Abraham nie może uzyskać dla Cyrusa Edwardsa Urzędu

Ziemięskiego.

Myślę, że z łatwością mógłbym sam dostać Główny Urząd Ziemięski, ale obawiam się, że będzie kłopot z powierzeniem go komuś innemu z Illinois. Trudno będzie temu, kogo nie znają tutaj osobiście, pokonać McGaugheya... z Indiany.

Wyobrażano sobie, że wybór Zachary'ego Taylora z jego programem »Czystej Ziemi«, który nie poruszał kwestii niewolnictwa na terenach, gdzie ono już istniało, przyniesie krajowi spokój.

Tychczas Abraham natknął się w Kongresie na zdecydowaną opozycję.

Reprezentanci Południa, którzy obawiali się, że abolicjoniści zdobędą przewagę w Parlamencie, sprzeciwiali się włączeniu do Unii nowych terytoriów, takich jak Kalifornia i Nowy Meksyk. Wielu posłów groziło im, jeśli nie będzie chronione ich prawo do posiadania niewolników tych terenach. Abraham pisał, że głosował za klauzulą Wilmota i za przyjęciem ustawy o zniesieniu handlu niewolnikami w Dystrykcie Kolumbii.

Nie miał jednak nic do powiedzenia na temat ich własnej przyszłości.

Orrnwał tylko, że zostanie na inauguracji generała Taylora, a potem

239

będzie jeszcze bronił pewnego klienta z Illinois w Sądzie Najwyższym. Gdyby prezydent miał dla niego stanowisko, które wymagałoby osiedlenia się w Waszyngtonie, Mary mogłaby sprzedać dom i przyjechać z dziećmi. Skądinąd Abraham był zmartwiony: „Nie widzę tu niczego, co uprawniałoby mnie do myślenia o jakimś wysokim urzędzie. Pośledniejsze stanowisko nie byłoby dla mnie żadną rekompensatą, ponieważ byłbym podgryzany przez innych, którzy pragnęliby je mieć dla siebie”.

Mary nie zwracała na jego pesymizm uwagi.

Generał Zachary Taylor objął swój urząd piątego marca 1849 roku. Abraham obejrzał całą uroczystość. Następnie bronił klienta w Sądzie Najwyższym i wrócił do domu w ostatnim dniu marca. Nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć.

– Jak dotąd, nikt, kogo rekomendowałem, nie otrzymał żadnego stanowiska.

Proponowałem, aby Simeon Francis zostać ministrem ds. Terytorium Oregonu, Allen Francis konsulem w Glasgow, Hart Fellows sędzią federalnym w Illinois, Anson Henry ministrem ds. Terytorium Minnesoty, a Archibald Williams prokuratorem okręgowym stanu Illinois... Ponieważ wigowie utracili Illinois, staliśmy się czymś w rodzaju ubogich krewnych, których trzyma się z dala od salonu. Sędzia David Davis mówi, że jeżeli zaproponują mi Urząd Ziemięski, powinienem go przyjąć. Po tych siedemnastu miesiącach, kiedy nie praktykowałem jako adwokat, Billy ledwie wiąże koniec z końcem.

– Heż zarabia się, kierując Urzędem Ziemięskim?

– Trzy tysiące rocznie. Jest to taka praca, jaką chciałbym mieć. Określa się tam całą politykę rozdziału gruntów publicznych.

Dwa wydarzenia podniosły ich nieco na duchu. Abner Ellis, którego Abraham proponował na stanowisko naczelnika poczty w Springfield, dostał tę nominację, a doktora William Wallace'a mianowano prze stawicielem rządu federalnego ds. rent i emerytur. Potem jednak przyszedł z Waszyngtonu list z wiadomością, że Justin Butterfield poważnie

efi się do objęcia Urzędu Ziemięskiego. Kiedy Abraham o tym przeczytał, twarz stała się szarzielona.

No nie, to już jest największy skandal, z jakim

No nie, to już jest największy skandal, z jakim m czynienia! Przez całą zeszłą zimę i wiosnę, kiedy ja wypruwałem s żyły, aby generał Taylor dostał nominację, Butterfield robił wszystko mógł, żeby dostał ją Clay. A teraz, kiedy jego partia jest górą dzięki L innych ludzi, ma dostać najlepszy urząd, do jakiego rości sobie p<sup>1</sup>-1

240

stan. Natychmiast wyśle listy do wszystkich wigów w Kongresie, jakich znam, i do każdego, kto ma jakąkolwiek szansę porozmawiać z prezydentem.

– A ja napiszę do ojca, by przekonał niektórych wigów w Kentucky. pod koniec maja wciąż nie było wiadomo, czy Urząd Ziemięski dostanie

się Butterfieldowi czy Lincolnowi. Gabinet prezydenta, idąc na rękę Abrahamowi, odroczył podjęcie decyzji na trzy tygodnie.

– Powinieneś po prostu pojechać do Waszyngtonu, Abrahamie, i na miejscu bronić swojej sprawy.

– Masz rację – rzeki stanowczo – ale najpierw musimy rozesłać kolejną porcję not, żeby ludzie przysłali listy z poparciem dla mnie. Wezmę je ze sobą do Waszyngtonu. Napisz ich trochę. Zaczniij od: „Szanowny Panie, w tej chwili jest już wiadomo, że komisarzem Urzędu Ziemięskiego zostanie albo pan Butterfield, albo ja. Jeżeli woli Pan, żebym to ja objął ten urząd, proszę napisać do mnie. Będę

Stone Irving - Miłość jest wieczna

mógł skuteczniej przedstawić swoją sprawę w Waszyngtonie, dokąd udaję się za kilka dni. Nie ma ani chwili do stracenia. Szczerze oddany, Abraham Lincoln". I podpisał się za mnie.

Kilka dni później Abraham wyruszył w siedmiodniową podróż.

Nie napisał do niej ani słowa, ale Mary była na to przygotowana. Czekwała w napięciu na dwudziesty pierwszy i dwudziesty drugi czerwca, kiedy miała być podjęta decyzja.

Jeżeli Abraham wygra, zatelegrafuje. Do tej pory bowiem nie przysłał żadnej wiadomości.

Kiedy minął kolejny tydzień i nadal się nie odzywał, zaczęła się niepokoić, aż któregoś dnia zobaczyła, że Abraham idzie od strony placu, dzwigając bagaże w obu rękach. Był bardzo smutny.

Podbiegła do drzwi i otworzyła je na oścież. Jego twarz poszarzała, pod oczami pojawiła się siateczka drobnych zmarszczek, policzki miał opadnięte, a oczy przepełniały cierpienie.

Mary zaprowadziła męża do bawialni i posadziła w ulubionym. Za chwilę przyniosła filiżankę mocnej kawy, poczekała, aż

kilka łyków, po czym, nie mogąc już dłużej wytrzymać, spytała:

Dlaczego kazali ci wracać?

i wyciągnął swoje długie ramię, aby postawić kawę na stoliku, na nią i odparł głucho:

Ujrzał

241

– Z wielu powodów. Zbyt długo obstawałem przy nominacji Cyrusa Edwardsa...

Kiedy przyszedłem dwudziestego pierwszego do Urzędy Ziemskiego i usłyszałem, że mianowano Butterfielda, uciekłem do swojego pokoju, rzuciłem się na łóżko i leżałem tak przez godzinę. Mówię ci Molly, nigdy jeszcze tak mnie nie potraktowano... i nigdy nie miałem tak potwornego bólu głowy.

– Wyglądasz, jakbyś od tamtej pory nie zmrużył oka.

– O ile pamiętam, również nic nie jadłem... Myślałem tylko o tym żeby wrócić do domu... Przyciągam wszelkie niepowodzenia jak magnes.

Mary siadła naprzeciw niego, popijając kawę. Nie wiedziała, co powiedzieć.

Następne tygodnie zeszyły na wyciąganiu go z głębokiej depresji, kiedy popadł w hipo. Całymi godzinami siedział wpatrzony w wygasły kominek, odgradziwszy się nieprzeniknionym murem milczenia. Osiągnęła tylko tyle, że trochę jadł i czasem na krótko zasnął.

Pod koniec września przybiegł do nich Simeon Francis, wymachując nad głową jakąś depeszą. Jego tłusta twarz była złana potem. Kiedy nieco odsapnął, zawołał:

– Abrahamie... zostałeś mianowany... gubernatorem Terytorium Oregonu. Moje gratulacje!

Abraham wziął od niego depechę i szybko przebiegł ją wzrokiem.

Oregon! – pomyślała Mary. – Najdalszy i najdzikszy region Ameryki! Dwa tysiące mil stąd, jadąc przez rozległe równiny i jeszcze większe góry. Dzika przyroda wybrzeża Pacyfiku, o której nikt nie wiedział nic bliższego, jeśli nie liczyć sprawozdań pułkownika Fremonta i listów pierwszych osadników. Roilo się tam od Indian, nie było miast, dróg, sklepów, teatrów, sal koncertowych ani w ogóle jakichkolwiek oznak cywilizacji.

Abraham stał bez ruchu.

– Czy przyjmiesz tę propozycję? – zapytał Simeon.

– Muszę to przemyśleć, Simeonie.

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, Abraham delikatnie objął Mary i razem przeszli do bawialni. Usiedli obok siebie na niewielkiej kanapie trzymając się za ręce.

Abraham odezwał się po dłuższej chwili milczenia. Zaczął w połowie zdania, jak gdyby chciał od razu przejść do sedna rzeczy

– ...pierwszy gubernator Terytorium Illinois... został gubernator\* stanu... stąd właśnie wywodzi się fortuna Niniana...

242

– Niniana Edwardsa?

– Illinois było wtedy równie dzikie, jak dzisiaj Oregon.

– Ale nie dwa tysiące mil stąd. Nie było odcięte od reszty kraju i aby m dotrzeć, nie trzeba było wielu miesięcy niebezpiecznej podróży.

– A zatem nie podoba ci się ten pomysł, Molly?

– Myślę, że próbują w ten sposób uspokoić swoje sumienie.

– Ta propozycja powinna być rozważona ze względu na swoją wartość. Mogli mnie zupełnie skreślić: nie mam w Illinois żadnego znaczenia ani wpływów.

t-- Żle oceniasz swoją przyszłość. – Jaką przyszłość? – Abrahamie, doskonale rozumiem, że jesteśmy na dnie tak głęboko, że trudno nam dojrzeć choćby skrawek



Stone Irving - Miłość jest wieczna  
nieba. Ale nie wydaje mi się, abyśmy chcieli przyjąć pomocną dłoń ze strony tych, którzy cię tu zepchnęli.

- Nie mam w sobie aż tyle goryczy.

- Doprawdy? Pewnie dlatego, że nie mogłeś widzieć siebie, kiedy wróciłeś do domu. Jaki byłeś zawiedziony i przygnębiony. Tylko ja wiem, przez co musiałam przejść, żebyś znowu chciał stawić czoło rzeczywistości...

- To są trzy tysiące dolarów rocznie, Mary, taka sama pensja jak za kierowanie Urzędem Ziemskim. Byłaby to szansa ucieczki od naszych kłopotów... od tego, że musiałbym zaczynać od nowa swoją praktykę... Jeżeli jest prawdą, że, jak donoszą, w Kalifornii znaleziono złoto, migracja nad Pacyfik będzie tysiąckroć większa niż dzisiaj...

- Abrahamie, czy jest to praca, na jakiej ci zależy?

- Nie, nigdy nie chciałem czegoś takiego, ale teraz, w naszym położeniu...

- Mój ojciec uczył mnie, że należy polegać na swej sile, a nie ulegać słabości. Jeżeli przyjmiesz to stanowisko, będzie to oznaczało, że boimy się zaczynać od nowa. Jesteś za dobry na to, by wykonać jakiś ważny ruch, gdy jesteś słaby. Zanim cokolwiek zrobisz, zaczekaj, aż będziesz silny.

Byłaby to szansa powrotu do Waszyngtonu jako pierwszy senator

u, kiedy tylko to terytorium otrzyma status stanu. Pokręciła głową.

,  
To tylko jeszcze jedna bogota. Mówiąc twoimi słowami, równie brzo mógłbyś wylądować w takiej samej dziurze, z jakiej wyjechałeś. O bóg wtedy zrobił?

243

Abraham siedział w milczeniu ze spuszczoną głową. Czubkiem buta wodził po wzorze na chodniku.

- Nie wiem, Molly, nie potrafię przewidzieć przyszłości. Stanęła na wprost niego, ujmując się pod boki.

- Ale potrafimy czytać w przeszłości, a przeszłość mówi nam, że nie możemy uciekać. Tu jest nasz dom i tu musimy wyrobić sobie pozycję.

Podniósł głowę i spojrzał na nią. W kąciakach jego ust igrał ledwie widoczny uśmiech.

KSIĘGA V

WTRĄCENI DO CZYŚĆCA

i zatem przygwożdżeni niczym te dębowe deski przybite dREW- Sł Czas pokazał, że tymczasowy, jak się zdawało domek ała siedziba Przez pół roku Abraham nie zarobił ani grosza, S --oLZEŁści, które gromadziła kiedyś z myśl, e Uszyła z jedwabiu czerwone draperie do bawialn. wysoko pod sufitem. W salonie znalazły śledrapene ^ się też wydeptanych chodników, a hali . bawialmę tyxm dywanami, ściany w salonie zostały pomalowane ado bawialni Mary wyszukała jasne tapety w mebies-tte S. Kupiła dwa bostońskie bujaki zwysoktaifOp= i ustawiła je przed kominkiem. Miedzy mim stanęły bujane^foteh cUopców. wielki, okrągły stół, który miek jeszcze w „Globe”, zajmował poczesne miejsce na środku pokoju, ^ i stertami gazet. Pomiędzy oknami, wychodzącymi na Eight Street, znalazł-tię stolik z marmurowym blatem, na którym Mary trzymała swój taryczek z robótkami, a po obu stronach kominkastaneły mskie stołczta i paprociami. w jadami pojawił się ogromny stół, przy którym mogło zasiic liczne towarzystwo. Wstawiono tam ponadto nowy komplet teeseł. Mary kupiła też wysoki kredens na srebrną zastawę stołową 'świeczniki.

”  
Sprzedała empirowy piec z kuchni i zastąpiła go nowym. Z piwnicy wyniosła wielki rozen, formę do wafli i żelazko, które ustawiła na "° piecu, a na kominie zawiesiła patelnię i żeliwny kociołek do

247

robienia mydła. Abraham zainstalował przy cysternie nową pę i obiecał, że jak tylko znajdzie jakichś klientów i trochę zarobi, postawi ceglany mur i ogrodzenie z białych palików. Mary zapełniła spiżarnię koszami ziemniaków i cebuli, workami mąki i ryżu oraz kamionkowymi beczułkami dżemu. Jako gospodyni była aż do przesady czysta, ale do prac domowych nie miała ani serca, ani talentu. Większość dnia spędzała w kuchni. Kiedy Abraham wracał z kancelarii, zdejmował w hallu płaszcz i buty i przychodził do niej. Mył ręce i twarz w kociołkach, które stały na długim drewnianym stole. w jednym była gorąca woda, której Mary używała do zmywania, a w drugim zimna do płukania. Następnie wołał chłopców i stał nad nimi, pilnując, aby wyszorowali uszy i łokcie.

Przy jedzeniu nie rozmawiali o polityce. wigowie w Springfield byli w rozsypce.

Jako adwokat Abraham praktycznie się nie liczył. Mary nie miała zamiaru sprzezać się z powodu williama Herndona, ale skoro przez ponad dwa lata nie zarobił ani grosza, uznała, że ta okoliczność wskazuje na potrzebę założenia

nowej firmy.

- Billy był lojalnym współnikiem - odparł pojednawczo Abraham. - Kiedy nas nie było, nie pozwolił, aby zapomniano o mnie jako o prawniku. Gdybym chciał zmienić firmę, to raczej chodziłoby o inną miejscowość, a nie o współnika. Myślałem, że Springfield będzie wielkim miastem, a tymczasem wyprzedziło nas Chicago. Grant Goodrich zaproponował mi, abym tam założył z nim spółkę, ale z moją skłonnością do suchot...

- Abrahamie, jesteś zdrow jak ryba.

- ...jeżeli pojedę do Chicago, będę musiał wziąć się ostro do nauki. To mnie wykończy.

Na szczęście dla ich pustawych kieszeni „frajerzy” z Illinois uwielbiali się procesować. Mary towarzyszyła niekiedy Abrahamowi w czasie jego wizyt w pobliskich miastach i miała okazję widzieć te tłumy, które otaczały przyjezdnych adwokatów. Każdy wybierał sobie prawnika, o któryś słyszał lub który ujął go swoim wyglądem. Kiedy w poniedziałek otwarto sesję Sądu Okręgowego Hrabstwa Sangamon, Lincoln i Herndon miał w pierwszym dniu trzech klientów, a w następnym już szesnastu. Z większością spraw można się było uporać szybko. Najwyższa stawka wynosiła pięć dolarów. Mieli między innymi klienta, któremu zarzucał iż prowadzi dom publiczny.

- Sic transit gloria mundi - westchnęła Mary.

248

Robert

Wlegami.

Walla! Pt Cu lCU

naukę w szkole pana

Ł7go - natJntakt z nowymi L2. t trTebfb.dzie zrobić cos z oczami syna, uzna«\ Sanforda Bella, byłego chirurga

OKK\* Wal! riPt CouL t^owym Jorku. BeU sięgnął po opasła. Metropohtan

MedicalCoUege wN 5^ ^ rfiL Hea|Baği napisaną

ik któ^ ^ ^,,^ operację ^

y spOsób przetnie się mięsień

w kieruj

doktora

Aje,i operacj;^

niósł swoje

mięsień.

Sł

Robert wił się z bólu. Mary była bliska

Sfi--Sl<\*- PIS

przemówienia, mając wату Stanu Kentucky, mimo dniowego wyzwaiania Murzynów^

Kt^re^zu

249

armat. Zgodnie z zaleceniem naukowców z uniwersytetu próbowano w ten sposób oczyścić powietrze z zarazy. Ojciec zapewniał Mary, że nie pokaze się w mieście, dopóki epidemia nie wygaśnie.

Więcej już do niej nie napisał. Następny list, w żałobnej kopercie przysłała Betsy. Ojca chwyciły dreszcze i zupełnie opadł z sił. Przepisa! ny kalomel,

rabarbar i opium nie zdały się na nic. Robił się coraz słabszy. Pewnym

po cieszeniem miała być dla Mary wiadomość, że z powodu braku miejsca na

cmentarzach ojca pochowano na zbroczu nad strumieniem, tam gdzie jego ojciec i

grupa myśliwych z Kentucky zapalili pierwsze ognisko w obozowisku, z którego

potem wyrosło

Lexington.

Mary kołysała się w fotelu przed wygasłym kominkiem. List od Betsy upadł na

podłogę. Ojciec nie żyje! Jego miłości, która rozświetlała jej życie niczym

słońce i dodawała jej sił, kiedy upadała na duchu, nie było już na tym

świecie... Zalała ją fala wspomnień: widziała, jak ojciec sadza ją przy stole

razem z Clayem i Crittendenami, przywozi }Q) lalkę z Nowego Orleanu, opowiada o

marszu przez śnieżne zasy do Fortu Defiance podczas wojny 1812 roku...

Wspominała wieczorne spacery po wysypanych wapiennym żwirzem alejach w ogrodzie,

wspólne przejażdżki konne w niedzielę po łąkach okalających Buena Vista i słowa,

którymi upewniał ją w tym, że jest zdolna i warta wszystkiego, co najlepsze.

Czuła tępy ból w piersi po stracie tego dobrego, przyzwoitego człowieka, który

kochał życie i wszystkie jego uroki: teatr, książki, politykę, dobre jedzenie,

piękne domy... Posiwiął i krok nie był już tak sprężysty jak kiedyś, ale w

środku się nie zmienił i wciąż pozostawał młody. Mary poprosiła dziewczynę,

która u nich usługiwała, aby zajęła się Robertem, a sama włożywszy czarną suknię

poszła do Elizabeth. w salonie, przy zasłoniętych oknach, na krzesłach

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

ustawionych w niewielkim półkołu siedziały Julia Elizabeth, Frances i Anna, która trzymała w ręku obwieszony na czaru list. Właśnie przyszedł z Carrollton. Elizabeth miała trzydzieści pięć lat i lekko już siwiała na skroniach. Jej oczy na szerokiej, macierzyńskiej twarzy nie zdradzały żadnych uczuć. Usta miała ściśnięte.

250

poza nią szczerze bolał nad utratą ojca. Dlaczego? Przyjechały tu z Lexington, gdzie tylko Mary przyniosła ze sobą miłość do ojca. Nie mogła pozwolić odejść mu w ten sposób, jak komuś niepotrzebnemu, przy którym dyżurują cztery milczące córki. Zaczęła mówić o ojcu, spokojnie, z uczuciem, przywołując dobre wspomnienia z ich dzieciństwa, wspólne wycieczki, przyjęcia urodzinowe z tortami i świeczkami i wspaniałe prezenty, lecz po jakimś czasie umilkła. Jej siostry nie tylko zamknęły usta, ale także i uszy. W chwilę później Mary wstała i cicho wyszła z pokoju.

Opłakiwała ojca w trakcie codziennej, nudnej, domowej krzątaniny. Z otępienia wyrwał ją list z Lexington od George'a. Okazało się, że testament ojca, w którym zapisał swój majątek Betsy i jej dzieciom, jest potwierdzony tylko przez jednego świadka. Tymczasem prawo wymagało podpisu dwóch osób. Sąd zarządził podział majątku na równe części pomiędzy wszystkie dzieci z obu małżeństw.

- Ależ to pozbawi Betsy połowy jej pieniędzy! - zawołała Mary. - Zwrócę jej swoją część, Elizabeth i Frances zrobią to samo. Anna... no cóż, porozmawiam z nią.

- To wygląda gorzej niż myślisz - rzeki Abraham, siedzieli na ganku z widokiem na Jackson Street. - wyrok sądu nakłada na twoją matkę obowiązek sprzedania wszystkiego, co posiada: domów, koni, Murzynów, firm... oraz zamiany majątku na gotówkę.

- Nie mogą tego żądać! To głupie i okrutne. Ale zgodne z prawem. Pieniądze zostaną rozdzielone pomiędzy rodziców i dzieci. Aukcja publiczna przyniesie dochód równy około czwartej faktycznej wartości majątku... Mary wbiegła do domu z rozpaczą w oczach, po czym włożywszy czarny kapelusz, wyszła dokądś. Wróciła po godzinie, uzyskawszy od

Elizabeth i Frances obietnicę, że wesprą ją w walce przeciwko braciom, które odebrać wdowie dach nad głową. Siadła za biurkiem w kancelarii pisała do brata list, w którym zganiła go za jego postępowanie. Kiedy

251

I

Jednak Betsy chciała rozwiązać „Oldham, Todd and Company”, gdzie wystąpił do sądu, oskarżając matkę o „próbę okradzenia go z należącego mu się zgodnie z prawem udziału w majątku”. Mary stanęła na środku pokoju i oświadczyła:

- Abrahamie, siostry chcą, abyś je reprezentował w sądzie, ponieważ chcą pozostawić Betsy majątek. Musimy natychmiast jechać do Lexington.

Mąż spojrział na nią z góry. Ręce założył do tyłu. Popatrzył na nią uważnie.

- Zgoda.

Pojechali do Lexington i odszukali dom George'a i Leviego. George przybrał wojowniczą postawę. Tylko ciągłe jękanie zdradzało, jak bardzo był zmieszany.

- Panie Lincoln, jest pan prawnikiem i wie pan, co to jest prawo do swojej własności.

- On wie także, co to są prawa człowieka. George nie zwracał na Mary uwagi.

- Sąd kazał jej zrobić listę wszystkich aktywów, ale... ona... ukrywa... srebrną zastawę... sztućce... .

- Na miłość boską, George, to są prezenty, które ojciec dał matce na urodziny i z okazji rocznicy ślubu!

- Ona... ona nie jest moją... matką! - krzyknął George i zwrócił się chłodno do Abrahama. - Sprzedała niewolnika i schow... schow... i trzyma pieniądze.

Abraham wyjął z rodzinnej teczki kilka dokumentów.

- Według tego, co tu napisano, pański ojciec uznał, że nie można zatrzymać Billa i polecił go sprzedać, a pieniądze przeznaczyć na spłatę długu w banku. - Wstał i położył dłoń na ramieniu młodzieńca. - George, Betsy ma ośmioro dzieci, jest załamana po śmierci pańskiego ojca, nie sądzi pan, że jej zmartwienie jest już wystarczająco wielkie?'

- Jest bogata.

Głos Abrahama stał się surowy.

- Mówię w imieniu Mary i jej trzech sióstr. Jestem rodziny. Nie będziemy się wdawać w żadne procesy.

- Wobec tego ja wytoczę dwa procesy, ten drugi wam!

Ich następnym przystankiem w tej podróży był dom Toddów na Main Street. Mary z trudem zniosła widok zasłoniętych okien. Mimo że

252

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

co najmniej pięć tysięcy dolarów, na licytacji nie dawano za niego więcej niż trzy tysiące, ponieważ wszyscy wiedzieli, że wystawiono go na sprzedaż z konieczności.

Nie tylko dom się zmienił. Również miasto było inne. Zwolennicy stopniowego wyzwolenia Murzynów, tacy jak ojciec Mary czy pan li łd jli ldi ij il

, przegrali, a władzę przejęli ludzie popierający niewolnictwo. O siódmej dzwonił nocny dzwon i każdego niewolnika, który o tej porze był poza domem, skazywano na karę chłosty. W granicach stanu nie mieli prawa przebywać wolni Murzyni. Ponieważ liczni wielcy właściciele niewolników poumierali podczas epidemii, Murzynów sprzedawano całymi partiami. Legislatura zniosła przepis, który zakazywał ich importu, ten sam, który niegdyś wprowadzono między innymi dzięki uporczywym staraniom Roberta Todda. Zastraszeni niewolnicy uciekali, wielu z nich popełniało wtedy wykroczenia. Zaczęły się polowania na Murzynów, a przemoc między białymi, wyznającymi odmienne poglądy, zastąpiła polityczne dyskusje. Mary i Abraham poszli zjeść lekką kolację w hotelu „Feniks”. Zajrzeli potem do Cassiusa Claya, który mieszkał w swojej eleganckiej miejskiej rezydencji, pielęgnowany przez matkę i żonę. Współzawodniczył z niejakim Turnerem, zwolennikiem niewolnictwa, o miejsce w Konwencji Konstytucyjnym Stanu Kentucky. Kiedy przemawiał na ulicy, syn jego przeciwnika wykrzyknął:

– Jesteś cholernym kłamcą!

Clay zeskoczył z mównicy i zadał młodzieńcowi cios pięścią. Tamten, w odpowiedzi, zbił go po głowie kijem, a następnie dźgnął nożem w lewą Plerś. Cassius nie pozostał mu dłużny i wyciągnawszy z pochwy swój dhigi nóż, pchnął nim przeciwnika w brzuch. Clay był bliski śmierci, a młody Turner zmarł. Cassius Clay leżał w łóżku. Miał wychudzoną, bladą twarz, w której Jftgo wielkie oczy wydawały się jeszcze większe. , --| Wszyscy myśleli, że umrę, Mary, ale uratowała mnie wrodzona /lotność. wybrali Turnera i teraz mamy nową konstytucję, która mówi,

Prawo właściciela niewolników do ich posiadania i zwiększania ich zby jest ponad jakimikolwiek prawami ludzkimi i boskimi. Niech mi Powie, panie Lincoln, czy Unia jest aż tak bardzo uwielbiana, że ^^niejsza jest od narodowego sumienia? Jeżeli niewolnictwo ma być tu sze, to wolałbym już, żeby rozwiązano Unię.

253

Mary jak zwykle zareagowała szyb^ ]^ „Bezpieczeństwie?

-Aw. Cash, chyba me \*^LLJ jej rozwiązaniu tylko p Z Tak, Mary. Południe j- to żeby postawić na swoim, horaS-Potooc zgodzi sie na

Jednak pokaże, że wolno\*: i ] d6=ił sie na bok, żeby

„Bezpi? JO jej rozwiązaniu tylko po rozbeuij, wod?, żeby zło\*

^^ Unie. Czas y^

^^ ^ \_ M i d

nimi nie ma nikogo rzec\*^ w x,

mi największych zmartwień, Mary.

Pochyliła się nad łóżkiem i ucałowała Cassiusa w czoło

– Może to ty jesteś tym mężczyzną, Cash. Cassius wpatrywał się w Abrahama.

– Twój mąż nie zgadza się ze mną. Uważa, że Unia musi być zachowana bez względu na koszty. Południe dobrze wie, co pan czuje, panie Lincoln, i robi wszystko, żeby trzeba było za to dużo zapłacić.

Do pokoju weszła żona Claya, Mary Jane. Jej mąż był już zmęczony, Lincolnowie wybąkali słowa pożegnania. Kiedy szli ciemnymi ulicami, niebezpiecznymi teraz, Mary czekała, aż Abraham skomentuje słowa

Cassiusa, ale on milczał.

Abraham stwierdził, że Robert Todd zamiast poprzestać na posiadaniu wielkiej liczby aktywów bankowych zainwestował gotówkę, którą był winien, w rozmaite przedsięwzięcia. Gdyby żył, większość z nieb doprowadziłby do stanu, w którym przyniosłyby oczekiwane zyski, ale

teraz...

Z ciężkim sercem wyruszyli do Buena Vista. Kiedy ich powóz wjeżdżał pod górę, zobaczyli, że wyniosła letnia rezydencja już teraz wydaje się osuwać ku ziemi. Betsy wyszła im naprzeciw. Obie kobiety padły sobie w objęcia.

– George jest pomylnym i nieszczęśliwym chłopcem, m^0

– powiedziała Mary.

– Dziękuję ci, że ujęłaś się za nami – odezwała się Betsy. takiego zrobiłam, że wyrosli w tak wielkiej nienawiści do mnie?

« +o wvtłumaczyć.

ego zrobiłam, że wyrośl

Mary starała się to wytłumaczyć.

– To nie jest twoja wina, Betsy. To wina sytuacji. My, pierwszej żony, krzykliwie domagaliśmy się, żeby nas hołubił i uważaliśmy, że skoro urodziliśmy się pierwsi, jesteśmy najważniejsi!

Spojrzenie Betsy stało się pełne czułości.

—Zawsze byłam trochę o ciebie zazdrosna, gdyż byłaś ulubienicą ojca.

—Wiedziałam, jaki jest samotny. Chciałam, żeby ojciec miał ciebie, y miał miłość... dlatego kochał mnie bardziej niż innych.

Następnego ranka zeszli się sąsiedzi: Tuckersowie, Hamiltonowie, Cleary'owie, Youngowie, Stuartowie i kilku członków rodziny Humphreysów i Frańkfortu.

Przybyli, aby kupić te rzeczy, które Betsy najwyżej wyceniła. Zjawiło się też sporo obcych, w poszukiwaniu okazji.

Licytacja odbywała się w kuchni. Licytator stał na stołku i prezentował każdy przedmiot. Mary trzymała macochę za złodowaciałą rękę. Betsy patrzyła, jak sprzedają jej najbardziej osobiste rzeczy. Kiedy licytowano stertę ręczników, Mary poczuła, że ciałem macochy wstrząsnął dreszcz. Tymi ręcznikami zawsze wycierała po kąpielach swoje dzieci.

– Wykup je, Betsy – wyszeptała Mary.

Macocha wykupiła ręczniki, płacąc sześć dolarów i trzydzieści centów, po czym wybuchnęła płaczem i wyszła z kuchni. Licytator przeniósł się do jadalni.

Wspaniałą porcelanową zastawę sprzedano za dwadzieścia osiem dolarów Thomasowi

Gibsonowi, a stoi za siedemnaście i pół. Rodzina Humphreysów nie mogła już

dłużej na to patrzeć i wykupiła dla Betsy naczynia, rozsuwany stolik, ozdobne

wazy, fotel bujany i lampy. Mary nabyła dwa obrazy olejne, które wisiały nad

kredensem, oraz kilka tak lubianych przez Betsy sreber i szklanych naczyń. Ale

ani ona, ani Humphreysowie nie byli w stanie zatrzymać nieubłaganego procesu

wyprzedaży draperii, dywanów, mebli i antyków. Mary nastawiła się na to, że kupi

Betsy pięćdziesiąt jeden tomów Niles' Registera, kolekcjonowanego Przez ojca,

ale zrobili to Humphreysowie, wobec czego nabyła jej Gubione, oprawne w skórę

wołową poezje i książki podróżnicze.

Wszystkie osobiste rzeczy Toddów sprzedano w sumie za dziewięćset

dolarów: piękne meble, szkło, obrusy, książki, artystyczne drobiazgi, które

^lezione z całego świata i które były warte tysiące dolarów. Mary

"czyła, że po podziale pieniędzy George'owi przypadnie niewiele

lecej niż sześćdziesiąt pięć dolarów. Aż jęknęła. Narzędzia gospodarskie

zlicytowano pod drzewami świętojańskimi, po

^ pod młotek poszły konie, wieprze, gęsi i owce. Przeciągnięto wozy pod e

Wejście, gotówka została wpłacona i długi szereg przedmiotów zaczął j ^ ^c

zakurzoną drogą do innych domów. Lata, które Robert i Betsy Todd... ^ Todd...

spędzili w tym domu, odeszły bezpowrotnie.

255

Operacja Roberta udała się. Teraz było widać, że ma ładne rysy. ^ Mary

odprowadziła go do szkoły Estabrooka, widziała, jak przyłącza si do grupy

chłopców, którzy go nigdy wcześniej nie widzieli. Wzruszyła się na widok jego

uszcześliwionej twarzy.

Wkrótce potem Edward poczuł się bardzo źle. Było to coś poważniejszego niż

zwykłe zmęczenie: miał zapadnięte oczy i ściągniętą twarzyczkę. Mary wzięła go

na ręce i spostrzegła, że oddycha z trudem. Kiedy Abraham wrócił do domu na

obiad, poprosiła, aby zajrzał w drodze powrotnej do wallace'ów. William obejrzał

język i gardło chłopca, po czym powiedział:

– Jego migdałki są zaczerwienione i całe w plamkach. Zrób słaby roztwór chlorku

wapnia i niech Edward często płucze nim gardło.

Następnego ranka chłopiec miał problemy z przełykaniem. Doktor wallace przyszedł

o siódmej.

– Abrahamie – powiedział – idź po doktora Todda. Chciałbym, aby obejrzał gardło

Edwarda.

Mary przeszedł zimny dreszcz.

Stryj Todd ciężko wspiał się po schodach, wydostał się ze swego obszernego palta

i założył okulary. Mary słyszała wymianę zdań między lekarzami:

– ...obrzmiąte gardło... zaognione...

– wygląda jak początkowe stadium dyfterytu. w mieście było już kilka przypadków

– stwierdził stryj.

– Dyfteryt! – czuła, że krew odpływa jej z twarzy.

William rozpuścił w uncji wody dwadzieścia gramów azotanu srebra i pędzlował tym

gardło chłopca. Zalecił także Mary powtarzać to co cztery godziny.

Przez noc rozwinął się pełnoobjawowy dyfteryt i chłopiec choroba\* przez pięć

Stone Irving - Miłość jest wieczna  
dni. Oboje z Abrahamem, śpiąc po dwie godziny na dobę, & zbędnego marudzenia zrywali się z łóżka. Mary była niezmordowaną pielęgniarką. Ścisłe i sprawnie wykonywała zabiegi zalecone przez z Synowi pokazywała zawsze spokojną i pogodną twarz. Słodczy charakteru wynagradzała jej wszelkie starania.

256

Lryzys minął. Abraham postanowił, że w marcu, na czwarte urodziny, i Edwardowi zwyczajne łóżeczko.

— Po co czekać do marca?! — zawołała Mary. — Posprzątam głównie krawiecką i Edward będzie miał własną sypialnię tak jak Bobby. Na pewno mu się to spodoba.

Abraham poszedł kupić łóżko.

Nawet nie zauważyli, jak minęło Boże Narodzenie i Nowy Rok. Abraham cały czas spędzał z chłopcem, z wyjątkiem tych momentów, jriedy musiał być w sądzie. Mary z trudem udawało się namówić go, żeby położył się spać. Kiedy budziła się w środzku nocy, zastawała męża w pokoju chorego synka. Siedział na niewygodnym krześle, wpatrzony w jego uspioną twarzyczkę. Mijał już drugi miesiąc rekonwalescencji, kiedy znowu zaczęły się trudności z przełykaniem. Doktor Wallace stwierdził, że chłopiec ma sparaliżowane gardło. Pomimo jego zabiegów, a także starań zaprzyjaźnionych lekarzy, paraliż objął w ciągu doby całe ciało. W deszczowy poranek, pierwszego lutego, po pięćdziesięciu dwóch dniach choroby Edward zmarł.

Trzęsąc się jak w febrze, Mary położyła się na łóżku i nakryła kocami. A jednak piorun uderzył w jej dom i zatrzęsł nim w posadach. Szlochała tak żałośnie jak nigdy przedtem.

— Nie ma naszego maluszka, Abrahamie. Czyż zawiniliśmy, że tak bardzo cierpiało?  
— Bóg dał i Bóg wziął. Zabrał naszego słodkiego oryginałka. Da nam inne dzieci. Pogrzeb odbył się w niedzielę. Abraham obudził ją i pomógł wstać z łóżka; zmusił także do wypicia paru łyków mocnej kawy.

— Wypij to, kochanie, to ci doda sił. Musisz się teraz ubrać. Wielebnego Dressera nie ma w mieście, ale pogrzeb odprawi wielebny Sih. Pamiętasz? Czytałem jego książkę w domu twojego ojca. To dobry

r. Nie musisz się obawiać jego kazania. Żona leciała mu przez ręce. Zapadnięta twarz i oczy Abrahama sadzały, jak bardzo cierpiało.

Musisz wstać, Mary. Powóz już czeka. ""- Nie mogę, .., iść.

Zamknęła oczy. Kiedy je otworzyła, Abraham wynurzył się jak smutny i zatroskany.

257

— Musisz iść, Mary. Będiesz przecież chciała pożegnać sja z Eddie'em,

— Już się z nim pożegnałam... tysiące razy. Abrahamie, błagam, nje każ mi iść... i patrzeć, jak go chowają... Nie zniosłabym tego widoku. Dłużej jej nie namawiał. Słyszała, jak zamykają się drzwi i odjeżdża powóz.

Zaczęła gorączkować. Dręczyły ją koszmary i deliryczne dreszcze.

Zasypiała, po czym zrywała się z łóżka, słysząc wołanie Edwarda. Było jej stale zimno, jak gdyby zanurzano ją w lodowatej kąpieli.

Pod koniec tygodnia zaczęła stawiać pierwsze niepewne kroki. Tydzień później zajrzała do kuchni i trochę w niej posprzątała, a w następną niedzielę rano poszła wraz z Abrahamem do kościoła, aby wysłuchać kazania wielebnego Jamesa Smitha. Pastor był wysokim, krzepkim Szkotem.

Z niezwykłym wyczuciem mówił o śmierci, zwłaszcza tej, która zabiera dzieci, i o tym, że w wierze można znaleźć ukojenie. Ból nieco zelżał, jej zgryzota także z wolna zaczęła się oddalać.

Nie udzielali się towarzysko ani publicznie. Mary była wdzięczna losowi, że Abraham spędza wieczory w domu. Wracał wcześniej i przynosił wołowinę owiniętą w brązowy papier. Surdut zarzucał na wieszak na kapelusze, paradując w szelkach, które podtrzymywały spodnie i z przyjemnością uwalniał się od ciężkich butów.

Patrzyła, jak dostojnym krokiem przemierza dom i zasiada do kolacji w samych skarpetkach. Jej wysiłki\* ty poprawić nieco manieri męża, spełzły na niczym. Obyczaj wyniesion z chatki z drewnianych bali skutecznie opierały się zabiegom, zmierzającym do oszlifowania tego surowego diamentu. Po kolacji Abraham odwrac fotel do góry nogami i oparłszy się o niego plecami, siedział rozwalony1 podłozde w bawialni i czytał gazety. Kiedy Mary zapytała go, dlacz6< zwykle czyta na głos, odparł:

— To dlatego, że chodziłem do takiej szkoły. Nie rozumiem teg°> czytam, jeśli tego nie usłyszę.

258

Co tydzień przynosił do domu nową książkę z dowcipami i raczył nimi tylary.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

wołał wtedy przez cały pokój:

– De nóg będzie miała owca, jeżeli ogon nazwiemy nogą.

– Pięć.

– Żle. Nazwanie ogona nogą nie zamienia go w nią. Bawił się tym znakomicie.

Mary zaczęła szukać u Roberta uczucia, którym tak spontanicznie obdarzał ją

Edward. Robert jednak zaczynał właśnie odkrywać swą niezależność. Czy nigdy im nie wybaczy swoich zezowatych oczu i wszystkich upokorzeń doznanych we wczesnym dzieciństwie?

Pewnego razu, kiedy Robert sprzeczał się z nią w wyjątkowo nieuprzejmy sposób, złapała za kij, którym mieszała popiół, i trzepnęła go po pupie. Robert uciekł na podwórko, a Abraham rzekł ze smutkiem w głosie:

– Mary, Mary – po czym dodał, chcąc jej ulżyć nieco. – Kary cielesne niczego młodych nie nauczą.

Kiedy Abraham kupił dom wielebnego Dressera, stał on na skraju miasta jako jeden z nielicznych w tej okolicy. Teraz na Eight i Ninth Street zbudowano co najmniej dwadzieścia domów. Naprzeciwko, po drugiej stronie Jackson Street, mieszkał szeryf, Charles Arnold, a obok, konstabl okręgowy, Abner Watson. Tym sposobem Mary mogła oglądać prawo amerykańskie od kuchni. Od tyłu sąsiadowali z dwiema wielodzietnymi rodzinami: z rodziną Sama Gravesesa, którego synek, Hobart, bawił się z Robertem, i z inżynierem Williamem Billingtonem. W pobliżu postawił też swój dom geodeta miejski, Benjamin Moore. Dzieci bawiły się razem. Mary posprzątała stodołę i powiedziała, że mogą tu urządzić swoją kwaterę główną. Robert przerobił ją na teatr. Mary ze zgrozą patrzyła, jak wynosi z domu kosztowne tkaniny i meble, które miały służyć jako rekwizyty. Gotowa jednak była zgodzić się na wszystko, żeby tylko dopiec ją zaakceptował.

Pewnego popołudnia od strony stodoły słychać było coraz głośniejsze ycie psów. Mary, zdecydowana nie mieszać się w sprawy syna, postanowiła le reagować. Chwilę później na ulicy rozległy się czyjeś szybkie kroki.

– awórko, chwytając klepkę od starej beczki i znikając w stodole. Następnie tyszała odgłosy ucieczki i czyjs krótki krzyk. Po kilku minutach raharn wrócił. W rękę nadal trzymał klepkę. Na jego twarzy malowało ę oburzenie.

259

! \* !

„asz sąsiad musiał obojętna,

chciały się w\*

byto postać.

^^

Browningi wory

biuro w dawn^

całe sterty P/ ,

rowg

b

^

zając aoy

przyjaciela, prosząc, aoy

należały. Dodał, że jest „spłukany”. Kiedy pieniądze nie nadeszły, powiedział do Mary:

– Jeśli zabraknie ci pieniędzy, zawsze możesz pójść do Billy'ego

gerndona, a on da ci połowę wpływów.

Skrzywiła się.

Nazajutrz rano, kiedy cały dom był jeszcze pogrążony we śnie, ktoś zaczął głośno dobijać się do drzwi. Abraham włożył swój złoty flanelowy szlafrok, który zapinał się na jeden guzik i poszedł otworzyć. Gdy wrócił, zaczął się w pośpiechu ubierać.

– ...klient... próbował wypić całą whisky w mieście... zdemolował sklep... Muszę go wydostać z aresztu. wrócił do domu o ósmej.

– Kto cię wyciągnął z łóżka w środku nocy? – zapytała, stawiając przed nim talerz z jajkami i plasterkami wędzonki. Wpatrywał się w talerz.

– ..było ich czterech... między innymi syn twego kuzyna Logana.

– Dlaczego kuzyn Logan nie wyciągnął z aresztu syna? Abraham próbował znaleźć jakiś kolejny wykręt, ale mu się nie udało.

Podniosł oczy znad talerza i rzekł sucho:

– To nie młody Logan po mnie posłał, tylko Billy.

– Billy! Masz na myśli pana Hemdona? wdał się w pijacką burdę?

– Tak.

– Mam nadzieję, że sędzia wlepi mu pół roku.

– wydostałem go z tego... płacąc za remont sklepu. Mary zmarszczyła brwi.

– Skąd bierzesz pieniądze na wykupywanie pijaków?

– Odwiedziłem Jacoba Bunna. Był mi winien sto dolarów honorarium za sprawę, którą prowadziłem. Ponieważ zostałem szefem banku, poprosiłem, aby trzymał je dla

mnie.

Odłożyła nóż i widelec.

~ Chciałem je tam zostawić... na wszelki wypadek.

Mary się rozgniewała. „~ A burdy Billy'ego Herndona są tym „wszelkim wypadkiem”, na

ty oszczędzamy nasze pieniądze?

~ Jeśli ja będę miał kłopoty, Billy za

oszczędzamy nasze pieniądze. - Wszyscy mamy jakieś słabość: zapłaci. Na tym polega przyjaźń Mary. r~ opadła na krzesło. W oczach miała łzy.

oszczędzamy nasze pieniądze.

Billy za

Wszyscy mamy jakieś słabości. Jeśli ja będę m njj^e \_ , . ^T . .\_\_\_\_\_i,,,,”

«i-7via7.ń. Mary.

261

260

- Są chwile, kiedy myślę, że kochasz go bardziej ode mnie

- powiedziała rozgoryczona.

- Ależ, Mary, kocham Billy'ego jako swojego współnika. Ciebie kocham jako żonę.

Staram się być dobrym przyjacielem dla was obojga

- uśmiechnął się słabo. - Jeżeli się upijesz i zdemolujesz sklep, za ciebie też zapłacę.

Mary zrozpaczona potrząsnęła głową. Na policzkach miała czerwone wypieki.

- Jest pan prawdziwym chrześcijaninem, panie Lincoln!

Mary wiedziała, że Abraham raz do roku odwiedza swoją rodzinę w hrabstwie Coles.

Ciekawiło ją, dlaczego do tej pory nie zaprosił do Springfield macochy, której

wydawał się tak bardzo oddany. Pamiętała, jaki był przygnębiony w Waszyngtonie,

kiedy otrzymał dwa listy: od ojca i przybranego brata, Johna Johnstona, syna

Sary Bush Lincoln z pierwszego małżeństwa. W obu proszono go o pieniądze. Ojcu

posłał dwadzieścia dolarów. Wiedział, iż to nieprawda, że pieniądze te mają

uratować jego posiadłość przed sprzedażą. Natomiast przybranemu bratu odpisał,

że nie sądzi, aby najlepszym sposobem było uzalanie się, iż ma do spłacenia dług

w wysokości osiemdziesięciu dolarów, i zaproponował, aby zamiast tego wziął się

do roboty i „zębami i pazurami zarobił u kogoś potrzebną sumę”. Obiecał przy

tym, że do każdego zapracowanego przez niego dolara doda drugiego. Kiedy macocha

napisała, że ojciec umiera na serce, Mary była zdziwiona, że Abraham nie jedzie

natychmiast do rodziców wszystko się wyjaśniło trzy dni później, gdy nadszedł

kolejny list. Okazało się, że Thomas Lincoln miał po prostu dużo flegmy w płucach

ale jest już zdrowy. Pomyślała o swoich własnych braciach, George i Levim:

która rodzina nie miała kłopotów?

Abraham od czasu, gdy wyjawiał jej bolesną tajemnicę pochodzi matki z nieprawego

łoża, nie wracał już więcej do tej sprawy. W Waszyll' tonie kontaktował się z

rozmaitymi Lincolnami, próbując znaleźć krewn

262

dziadków. Natomiast jeżeli chodzi o rodzinę jego matki i jej nieznanego ojca, to

nigdy o nich nie wspominał.

Radość Mary z tego, iż znowu jest w ciąży, zamieniła się w obojętność. |sfie

wiadomo, czy przyczyniły się do tego wcześniejsze urazy i obawa, iż na dziecku

odbije się jej zmęczenie, czy też lęk przed mocami, nad którymi nie panowała, a

które znów mogły zranić ją prosto w serce.

Abraham miał swoje własne lęki. Wiosna 1850 roku była bardzo ładna. >fe preii

kwitły obficie kwiaty, a życie w Springfield toczyło się spokojnie i leniwie.

Jednakże wszystko przytłaczała groźba rozwiązania Unii, która wdarła się także

do ich domu, kiedy Abraham czytał Mary o zaostrzaniu się konfliktu między

zwolennikami i przeciwnikami niewolnictwa. Pisały

o tyra wszystkie gazety, między innymi waszyngtoński National Intelligence,

nowojorski Herold i Congressional Globe, charlestoński Mercury

i richmondzki Enquirer. Prawdę mówiąc, największe umysły w kraju głowiły się

nad wypracowaniem jakiegoś kompromisu: jeżeli Południe głosowałoby za tym, aby

Kalifornia stała się wolnym stanem, Północ mogłaby się zgodzić na wprowadzenie

tam tymczasowego prawa, które na mocy federalnego zarządzenia nakazywałoby

zwracanie zbiegłych niewolników ich właścicielom. Gdyby zaś Południe głosowało

za tym, aby Nowy Meksyk i Utah były terytoriami bez konstytucyjnie

usankcjonowanego niewolnictwa, Północ mogłaby się zgodzić na to, by na nowych

terytoriach nie wprowadzać zakazu posiadania niewolników. Jednakże John Calhoun,

wielki autorytet z Południa, nie przyjmował do wiadomości jakichkolwiek

kompromisów i nalegał, aby stany południowe wycofały się z Unii. Abolicjoniści z

Północy, tacy jak chociażby Horace Greeley z nowojorskiej Tribune, byli również

nieprzejednani w swoim żądaniu, by Unia nie ustępowała Południu.

Abraham spojrzął na Mary znad sterty gazet rozrzuconych dookoła niego na



podłódze i wykrzyknął:

– ...chciałbym być teraz w Waszyngtonie! Gdybym tam był, mógłbym Pomóc ekstremistom z obu stron zbliżyć się trochę do siebie. W tej chwili e mam sposobu, by mnie słyszano... a prezydent Taylor zmierza do jny domowej, uzależniając od tego moje życie! Czyżby moje wysiłki,

aby

generał Taylor trafił do Białego Domu, przyniosły tylko to, że

zydent Taylor doprowadził Unię na skraj przepaści?!

o się publikowanie oświadczeń, w których była mowa o tym, że politycy z Południa pragną rozwiązania Unii, ale że cała ludność

263

stanów południowych chce zwołać konferencję w Nashville i utworzyć niezależną republikę. Zdawało się, że lodowate, zimowe nawałnice czekają tylko na horyzoncie, by zmieść z powierzchni ziemi kwitnącą wiosnę.

Doktor Wallace zalecił Mary leżenie w łóżku. Dla niej konfli^ dotyczący secesji nie był tylko akademicką dyskusją. Pochodziła z Kentucky, które było stanem akceptującym niewolnictwo. W tamtejszej legislaturze dominowali zwolennicy takiego sposobu myślenia. Każda próba zachowania jedności Unii siłą oznaczałaby, że Kentucky przystąpi do wojny, a Levi, George, jej przyrodni bracia, Samuel i David, oraz setki innych chłopców będą przelewać krew w walce z synami Todda, Logana, Stuarta, Wallace'a, Edwardsa i Lincolna ze Springfield. Mary wyrosła wśród wielu plantatorów, którzy bronili niewolnictwa. Dla nich jego zniesienie oznaczało finansową ruinę. Rozumiała ich wściekłość na obcych: guzik się znali na ich problemach! Groziła im przecież utrata dorobku całego życia. Jednocześnie Mary została wychowana przez ojca, który popierał wyzwolenie Murzynów. Od dzieciństwa wywierała też na nią wpływ zdecydowana postawa Cassiusa Claya, żądającego natychmiastowego zniesienia niewolnictwa. Rozumiała w związku z tym odrazę abolicjonistów do sankcjonowania go przez federalne prawodawstwo. Abolicjoniści uważali, że ci, którzy nie pomagają w zniesieniu niewolnictwa, są osobiście odpowiedzialni za jego istnienie.

Jedyną dobrą rzeczą w tym wszystkim był fakt, iż oboje z Abrahamem mieli na tę sprawę podobne poglądy. Nad ich głowami przetaczały się parlamentarne burze, przyjaciele spierali się i agitowali za przeciwstawnymi rozwiązaniami, ona sama zaś pełna była obaw. Nie wyobrażała sobie, jak mogłaby przejść przez to wszystko, gdyby nie zgadzali się z Abrahamem w podstawowych kwestiach moralnych. Minęły trzy tygodnie i Mary stwierdziła, że musi ugotować kfl0 przyzwoitych posiłków i posprzątać dom. Był zupełnie zapuszczony pl26 trzy służące; każdej z nich wymawiała pracę po tygodniu.

Czwartego lipca Abraham, który miał sprawę w Federalnym Okręgowym, wyjechał do Chicago. Kilka godzin po jego w),, nadeszła wiadomość, że prezydent Taylor zmarł na cholera. I przypomniała sobie, jak Abraham zapytał kiedyś:

– Jak możemy czuć się bezpieczni z człowiekiem, który nie r°ZU\*jt że jest prezydentem dla wszystkich obywateli, bez względu na to, J

264

mają poglądy i z jakiego stanu pochodzą? Że powinien być jak ojciec, który nie może jednym dzieciom pomagać, a inne niszczyć.

Po śmierci Taylora prezydentem został Miliard Fillmore, człowiek o umiarkowanych poglądach. Mary miała swoją satysfakcję, kiedy dowiedziała się, że byłego kongresmana Lincolna, który wycofał się z polityki, partia wigów zaprosiła do Waszyngtonu, żeby wygłosił mowę pochwalną na cześć zmarłego prezydenta. Abraham nie mógł odmówić.

Zanim wrócił pod koniec lipca, klimat polityczny w kraju zupełnie się zmienił. Projekty ustaw, opracowane przez członków zespołu Henry'ego Claya, zw. Kompromisowym Omnibusem, były zwalczane nie tylko przez demokratów. wcześniej torpedował je także prezydent Taylor, który bał się, że jeśli Clayowi się powiedzie, senator z Kentucky będzie następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Prezydent Fillmore, pragnący zachować pokój, zadeklarował się jako zwolennik kompromisu. Brakowało tylko kogoś, kto objąłby przywództwo. Na scenę wkroczył wtedy przewodniczący Komisji ds. Terytoriów, nie kto inny, jak ich stary przyjaciel i adwersarz, Stephen Douglas.

– To zabawne, jak ten mały człowieczek zawsze łąduje na czterech łapach! – zawołała Mary, u której zachwyt mieszał się z zakłopotaniem. – Nigdy jeszcze Komisja ds. Terytoriów nie była tak ważna jak obecnie. Dzisiaj jej przewodniczący trzyma w swoich rękach losy Unii. Jak mu idzie, Abrahamie? – Nasz Olbrzymek ma talent do bycia o właściwej porze we właściwym miejscu... zupełnie jak ja! – ironicznie wzmruszył ramionami. – Wiedz, że jeśli Douglas odniesie sukces dzięki przygotowanym przez jego komisję projektom ustaw i

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

doprowadzi w ten sposób do Pokojowego przyłączenia do Unii Kalifornii, Nowego Meksyku i Utah, okaże się największym człowiekiem w kraju. Będzie numerem jeden wśród demokratów, a droga do prezydentury w 1852 stanie przed nim otwarta. Abrahamie, nie mówisz tego poważnie! – przestraszyła się Mary.

~– Douglas był w senacie tylko trzy lata. Jak mógłby tak prędko objąć kierownictwo partii? Ucieszyła się, że Abraham jej nie odpowiedział.

Rzeczywistości chciała wykrzyczeć inne pytanie: „Jak mógł zajść tak nagle w tak krótkim czasie?”

przez ^ Stephen Douglas zaczął kontrolować Kongres: organizował > Ruszał do posłuchu przeciwników, szczegółowo analizował ustawy

265

Claya. W końcu udało się doprowadzić do kompromisu, który zadowalała większość zarówno na Południu, jak i na Północy. Podobnie jak to stało się z Ugodą Missurijską w 1820 roku, pojawiła się szansa uniknięcia konfliktu. Był tylko jeden szokujący aspekt całej sprawy: przejściowe prawa niewolnicze. Abraham z rezygnacją rozłożył ręce, po czym opuścił je jak ktoś, kto zajmował się długo i bezowocnie jakimś zagadnieniem. W Springfield i w całym kraju wreszcie zapanował spokój.

Ludzie mądrzy i o umiarkowanych poglądach byli górą. W centrum tej sceny, ważniejszym nawet niż Biały Dom, stał senator Stephen Douglas z Illinois: jedyna spajająca wszystko siła w Waszyngtonie. Na ulicach, w sklepach, w domach przyjaciół Mary ciągle słyszała te same uwagi: „Stephen Douglas będzie następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych”.

– Zebrał wszystko do kupy, z czym nie radzili sobie starzy wyjadacze – przyznał Abraham. – Uratował nas przed podziałem. To właśnie jego talenty organizacyjne sprawiły, że przez ostatnie dziesięć lat wigowie w Illinois brali tęgie łanie. Znowu wyjechał na objazd sądów okręgowych. Mary była w siódmym miesiącu ciąży i trudno jej się było ruszać, toteż kuchnia przejęła rolę bawialni. Oboje z Robertem jedli posiłki przy piecu i siedzieli tu aż do momentu, kiedy musieli iść spać. Robert uczył się ortografii, a Mary szyła. Abraham, od czasu gdy przegrał, ubiegając się o Urząd Ziemski, niezbyt się interesował sprawami kraju i debatami w Kongresie. Teraz ponownie ogarnęła go apatia. Podróż powinna dobrze mu zrobić. Towarzystwo jego kolegów adwokatów sprawiało mu dużą przyjemność. Mary знаła to podniecenie, które czuło się na sesjach sądowych w Illinois, kiedy ludność hrabstwa przybywała, aby załatwić swoje spory i rozwiązać konflikty; Oberże i kawiarnie, z pewnością będą przepełnione, bo przy okazji przyjeżdżają całe rodziny, żeby zobaczyć wędrownie lunaparki, śpiewaków i kaznodziejów, którzy podążali w ślad za prawnikami.

Abraham nadal najlepiej czuł się w towarzystwie mężczyzn. ^ chodziło tylko o podniecenie związane z atmosferą sali sądowej czy nagłymi sprawami, które musiał wyjaśnić w ciągu kilku minut. Liczyć też dobra zabawa. Wążący prawie trzysta funtów sędzia David Pa' wychylał się ze swej ławy sędziowskiej ze słowami: „Panie Lincoln, a? co o tym sądzi?”

266

Abraham serwował w odpowiedzi dykteryjkę, po której usłyszeniu sala sądowa pękała ze śmiechu. Nocne sesje w hotelowym pokoju sędziego pavis, obowiązkowo najlepszym w całej oberży, Abraham uwielbiał jeszcze bardziej. Tutaj prawnicy czuli się swobodnie i żartowali z tego, co się wydarzyło w ciągu dnia na sali sądowej; stworzyli taki niby-sąd. Opowiadano sobie przy butelczynie czegoś mocniejszego anegdoty i śpiewano aż do północy. W tym czasie Abraham odmówił przystąpienia do firmy „Catclafem and Cheafem”. Będąc w Danville, jeden z jego młodych wspólników wziął dla niego sprawę obłąkanej dziewczyny z majątkiem wartym dziesięć tysięcy dolarów, którą należało uchronić przed tym, co miasto określało jako „rozbój na równej drodze”. Abraham w ciągu dwudziestu minut wygrał sprawę na korzyść dziewczyny. Kiedy usłyszał, że jego wspólnik wziął za to dwieście pięćdziesiąt dolarów, zobowiązał go do zwrócenia jej połowy honorarium. Sędzia Davis przywołał Abrahama i rzekł teatralnym szeptem, który było słychać na drugim końcu miejskiego placu:

– Lincoln, pańskie groszowe honoraria przyczyniają się do zubożenia naszej palestry i adwokaci mają powody, by się na pana skarżyć. Jest pan teraz niemal tak ubogi jak łazarz i jeśli ludzie nie będą więcej płacić za pańskie usługi, umrze pan biedny jak mysz kościelna.

Tego wieczoru adwokaci zebrali się u sędziego. Odbyła się rozprawa, sędzia uznał Abrahama za winnego i kazał mu zapłacić dwa dolary za »ohydny zbrodnię przeciwko kieszeniom swoich kolegów z palestry”.

Abrahama nie zrażały żadne trudności: ani bagniste drogi na prerii, ani Marne posiłki, ani spanie po dwóch, trzech w jednym łóżku. Siedząc w rozklekotanej dwukółce ciągniętej przez konia imieniem Buck, studiował Euklidesa i czytał

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

książki. Cieszyło go to, że prowadzi setki spraw, że je Ogrywa, że młodzi adwokaci przychodzą do niego po radę i że na dzień, dwa zajmuje miejsce sędziego Davisa, kiedy ten nie może przewodniczyć rozprawie.

W ciągu dnia w domu panowała niezmacona cisza. Abraham był w drodze, a Robert w szkole. Mary odpoczywała w łóżku, przerzucała książki lub drzemała. Czasami miała wrażenie, że leży w swojej sieni w Lexington. Znowu była najbardziej lubianą dziewczyną na państwa Mentelle, żyjącą w atmosferze ciągłej zabawy i śmiechu. Wszystko, co się od tego czasu wydarzyło, było takim samym: nigdy nie

Wjechała do Springfield, nie poznała Abrahama Lincolna, nie wyszła za

267

mąż, nie urodziła dwóch synów ani nie straciła jednego z nich. Nie próbowała wspiąć się na wyżyny i nie poniosła klęski. Dziecko poruszyło się w łonie i wreszcie się rozwiało, ustępując miejsca rzeczywistości i jedenastu latom życia w Springfield.

6

Ich trzeci syn był zdumiewającą kopią Edwarda. Mary dostała infekcji połogowej połączonej z wysoką gorączką i przez cały miesiąc nie wstawała z łóżka. Ponieważ byli wdzięczni doktorowi Wallace'owi za stałą i troskliwą opiekę, nazwali chłopca William Wallace Lincoln.

Abraham ze spuszczoną głową i z rękami założonymi do tyłu spacerował po mieszkaniu.

– To znowu mój przybrany brat. Przysłał do mnie dwa listy z wiadomością, iż ojciec jest bardzo chory i że natychmiast powinienem przyjechać. A tutaj mam trzeci list, w którym oskarża mnie, że nie interesuję się rodziną. Sama wiesz, że to nieprawda. Pragnę, aby zarówno ojcu, jak i matce niczego w życiu nie brakowało i jestem pewien, że nie omieszkali posłużyć się moim nazwiskiem, żeby otrzymać pomoc lekarską czy jakąkolwiek inną.

Przybranemu bratu odpisał:

Mam szczerą nadzieję, iż ojciec odzyska zdrowie. Przekaż mu, że gdybyśmy się teraz zobaczyli, to, obawiam się, iż w spotkaniu tym więcej byłoby bólu niż przyjemności.

Kilka dni później przyszedł list z wiadomością, że Thomas Lincoln me żyje. Abraham nie tyle zmartwił się śmiercią ojca, ile faktem, że tak niewiele w związku z tym czuje. Mary stwierdziła ze zdumieniem, że jej mąż, podobnie jak jej siostry, nie wybaczył niczego.

Pod koniec stycznia udała się na bankiet dobroczynny koście episkopalnego w gmachu sądu stanowego. Jako swój wkład w tę uroczystość przygotowała tort złożony z trzech warstw galaretki owocowej, zaniósł go na srebrnej paterze paniom z towarzystwa parafialnego uczcić narodziny syna, zabrał Mary na bal w budynku sądu, a tak występ rodziny Robinsonów w Dziewczęciu z Munsteru. Większa &

268

Aby

0

cuchnącej Chicken Row została wyburzona. Pięły się tam teraz w górę duże budynki z cegły. Jacob Bunn otworzył pierwszy prywatny bank w Springfield, a na ulicę nie wolno już było wypuszczać świń.

– Widzę, że świnię na serio przejęły się przepisami – zauważyła Mary, kiedy szli od strony placu i ani jedno z tych zwierząt nie otarło jej się o spódnicę. Interesy Abrahama szły gorzej, mimo że Altońsko-Sangamońskie Koleje Żelazne zapewniały mu dojazd do wszystkich miejscowości, w których odbywały się sesje sądowe. Wracał o piątej na lekką kolację

1 mył się w miednicy na ganku z tyłu domu. Zjadał krewetki po kreolsku lub rybę i bawił się z niemowlęciem.

– Nie możemy za bardzo afiszować się z naszą miłością do Williama – ostrzegła go Mary. – Robert jest za mały, by zrozumieć, że częścią tego uczucia jest wdzięczność...

Abraham nie czytał już więcej świeżo wydanych książek, lecz kiedy Robert rozpoczął naukę łaciny, zaczął uczyć się razem z chłopcem. Wieczorami, zamiast odpocząć, niespokojnie krążył po domu, po czym wkładał buty i płaszcz i szedł do centrum, do biblioteki sądu stanowego. Zbierali się tam adwokaci i posłowie do legislatury. Mary uważała, że to bardzo nietaktowne z jego strony, iż co wieczór zostawia ją w domu samą z dziećmi, ale była zbyt dumna, by mu o tym powiedzieć. Zamiast tego kupiła bilety na bal z okazji urodzin Jerzego Waszyngtona, który odbył się w nowej sali balowej nad pocztą, oraz na w czym imieniu? w wykonaniu rodziny Robinsonów.

2 Alton przyjechała jej przyjaciółka, Julia Jayne Trumbull, i Mary zaprosiła trzydzieści par na uroczysty obiad. Kiedy goście zrewanżowali się, zapraszając

ich na swoje przyjęcia, Abraham zaczął zręcznie żądać, że za bardzo udzielają się towarzysko, ale Mary nie zwracała na Jego utyskiwania uwagi. Pod koniec marca Abraham szykował się do dziesięciodniowej podróży po ósmym okręgu sądowym. Mary przyjęła to z niechęcią. ~~~ Czy nie mógłbyś dzielić się tymi wyjazdami z panem Herndonem? Billy po prostu nie jest zbyt dobry w terenie. Ja zarabiam tam trzy razy więcej. Poza tym on bardzo źle znosi podróże i rozstania. Woli Ostać w domu, z rodziną.

u „ty nie – pomyślała – i dlatego przez sześć miesięcy w roku jestem 62 oieža  
269

W mieście pełno było przyjezdnych, którzy wybierali się w dalszą drogę do Kalifornii. Mary, ciągle przebywając sama, stała się bojaźliwa. Często miała wrażenie, że za domem ktoś się kręci. Poprosiła dwunastoletniego kolegę Roberta, Howarda Powela, aby sypiał z nim w sypialni na górze, dopóki nie wróci pan Lincoln. Chłopiec zgodził się i dostawał pięć centów za noc. Spodziewała się, że Abraham zajrzy do niej pod koniec drugiego, najdalej trzeciego tygodnia.

Tymczasem minął czwarty tydzień i piąty, a jego wciąż nie było. Mary rozpaczliwie potrzebowała pieniędzy. Kiedy Abraham nie przyjechał w piątek pod koniec szóstego tygodnia, była zmuszona pójść do kancelarii firmy „Lincoln-Herndon”.

Wystroiła się w swoje najnowsze rzeczy: w suknię z różowej alpaki w paski, na szerokiej krynolinie i w ciemnoróżowy, zrobiony na drutach szal. Kiedy wkroczyła do kancelarii, Herndon dzwignął się zza biurka, podpierając się rękoma. Stali, mierząc się nieprzychylnym wzrokiem, przy czym Billy zmrużył jedno oko, jakby chciał się jej lepiej przyjrzeć. Mary zauważyła, że jego włosy i rzadkie brwi ciągle jeszcze były kruczoczarne.

Rozejrzała się po kancelarii. Dwa podniszczone biurka zestawione tak, by tworzyły literę T, były całe porysowane scyzorykiem. Stało tu jeszcze kilka krzesel z trzcinowymi siedzeniami i długa, kulawa kanapa pod ścianą. wychodzące na podwórko z tyłu domu okno lepiło się od brudu, a na podłodze walały się śmieci. W kącie, gdzie Abraham rzucił nasiona przywiezione z Waszyngtonu, rosły jakieś rośliny.

Mary wydeła wargi z niesmakiem. Przypomniała sobie biuro ojca, które sprzątano co rano przed jego przyjściem. Było pięknie urządzone: francuskie tapety, sztychy ze scenami myśliwskimi na ścianach, biurko oraz krzesła od najlepszych stolarzy w Lexington. westchnęła. Był to inny świat i inna kultura. Ponownie, niechętnie, spojrzała na pana Herndona.

– Pan Lincoln powiedział mi, abym przysłała tu po należne pieniądze. – Dopóki nie usłyszała swego głosu, nie wiedziała, że jego & może być aż tak lodowaty. – Ma pan jakieś, prawda?

Herndon otworzył dolną szufladę biurka i pokazał jej owinięte w papier paczuszki. Kilka z nich przewiązano sznurkiem.

– Każda z tych paczek jest należną panu Lincolnowi POKON honorarium. Proszę sobie wziąć, ile pani chce.

Mary patrzyła na niego przez chwilę, mając ochotę odwrócić się pięcie i natychmiast opuścić to obskurne biuro. Czerwona na twarzy wściekła na samą siebie schyliła się, wzięła garść małych paczek

270

i wrzuciła do torby na zakupy. Zamiotła podłogę spódnicą i wyszła, nie odezawszy się ani słowem.

Abraham pojawił się w południe następnego dnia. Przywiózł dwa tysiące dolarów w gotówce. Mary była urażona wczorajszą sceną i tym, że przez tyle czasu nie miała od niego żadnej wiadomości. Kiedy pochylił się, aby ją pocałować, odwróciła głowę.

– Mary, tracę już trochę cierpliwość – zaczaj ją łajac. – Nie odbyłem tej długiej podróży po to, żeby się teraz sprzeczać o jakiś weekend.

Leżeli w łóżku bez ruchu, odsunięci od siebie najdalej, jak można.

– No, Molly, nie bądźmy tacy nahiru muszeni – odezwał się Abraham po chwili. I rozchmurzyli się.

Lato, upalne i duszne, zaczęło się wcześniej. Epidemia cholery dotarła do Springfield. Mary próbowała zatrzymać Roberta w domu, ale jego płacz i krzyki mogły rozsadzić ściany. Jedyną miłą rzeczą podczas tej męczącej pory roku był fakt, iż Abrahamowi dobrze się wiodło podczas springfieldzkich sesji Federalnego Sądu Okręgowego. Jej mąż prowadził wiele ważnych spraw dotyczących interesów, w związku z tym płacono mu wyższe stawki. Pożyczył na procent trzysta dolarów Danielowi E. Ruckelowi i przejął za sześćset dolarów hipotekę farmy Thomasa Cantralla, liczącej osiemdziesiąt akrów.

– Abrahamie, dlaczego nie kupujemy ziemi za nasze oszczędności? – spytała Mary.

– Mówiłeś mi, że sędzia Davis i Leonard Swett kupują ziemię przeznaczoną pod

Stone Irving - Miłość jest wieczna

zabudowę miasta i sporo na tym zarabiają.

- Ach tak, zarabiają... - zmierzwił ręką włosy. - Nie jestem spekulantem. Wolę bezpieczną grę.

Ale gdybyśmy mieli pieniądze pochodzące z inwestycji, nie musiałbyś pędzić pełnych trzech miesięcy na objeździe. Bardzo wielu adwokatów zazi tylko przez połowę tego czasu - dodała żałośnie.

~ Jeżeli chodzi o zarabianie pieniędzy, Mary, trzeba myśleć o tym i av KCZ przerwy. Jestem adwokatem i powinienem zarabiać pieniądze O Prawnik. Nie mam głowy do interesów, nie odpowiedziała na to ani słowem.

ówie września Abraham znowu wyjechał i miał wrócić dopiero ^c listopada. Mary utwierdzała siebie w przekonaniu, że gdyby do domu. Ponieważ jednak wielu adwokatów w hrabstwie

W

p°dkoni

271

czeka na jego przyjazd, żeby napisał im streszczenia najważniejszych spraw, zmuszony jest robić to w weekendy.

Znalazła do pomocy rudowłosą, niebieskooką Irlandkę o twarzy jak indycze jajo, która niedawno przyjechała do Springfield i szukała domu Mary posprzątała pracownię krawiecką i umieściła tam młodą i bardzo pracowitą Sarę.

Abraham nie przysłał ani jednego listu. Tylko raz któryś z powracających na weekend adwokatów przywiózł jej przy okazji kartkę od męża. Kiedy nie zjawił się po siedmiu tygodniach, Mary obliczyła, że do tej pory wszyscy inni adwokaci objeżdżający ósmy okręg zdążyli już co najmniej raz odwiedzić swoje rodziny. Nie tylko za nim tęskniła, lecz zaczynała się coraz bardziej wstydzić. Nie było sposobu, aby mogła ukryć swoje upokorzenie. Adwokaci stanowili ścisły krąg znajomych, a ich rodziny wiedziały, jak żyją pozostali. Nie mogła zataić faktu, że tylko jej jednej mąż nie odwiedził. Siostry oczywiście tym bardziej wiedziały o jej kłopotliwej sytuacji. Czy był zbyt zajęty? Zmęczony? Obojętny?

W pierwszych miesiącach ich małżeństwa Abraham był jedynym adwokatem, któremu chciało się przejechać sześćdziesiąt długich mil, żeby spędzić z żoną sobotnie popołudnie i niedzielę. Była wtedy bardzo z tego dumna. Czyżby została ukarana za swoją pychę?

Trzy pierwsze tygodnie listopada były prawdziwą torturą. Powróciły jej bóle głowy. Leżała bezsennie z szeroko otwartymi oczami i liczyła dni, które pozostały do jego przyjazdu: Abraham znajdował się w Shel-byville, jakieś pięćdziesiąt mil stąd. Możliwe, że była to zbyt wielka odległość, żeby przyjechać, ale tydzień później miał do domu trzydzieści pięć mil, bo bawił w Decatur. Na tyle blisko, że gdyby chciał, toby do niej zajrzał.

Pod koniec dziesiątego tygodnia doszła do wniosku, że jej mąż jest okrutny w stosunku do niej i synów. Gdyby był wrażliwy i uprzejmy' zdobyłby się na tę podróż choćby ze względu na nich.

Przyjechał tuż przed południem w dniu, w którym robiła praf16 w całym domu unosił się zapach mydlin. Mary widziała jak przez z tyłu domu wjeżdża dwukółka Abrahama. Miała na sobie sz a włosy upięła na czubku głowy, lecz nie zrobiła nic, żeby wyglądać. Kiedy Abraham przeszedł przez podwórko i otworzył rzuciła znał balii:

9.72

- Nie mogłeś wybrać odpowiedniejszej pory... dla brudnej bielizny. Spoglądał na widoczną z okna ogromną dziewczę o różowych ramionach

i czerwonych rękach, która rozwieszała na sznurze pranie. Mary oświadczyła mężowi, że Robert jest w szkole, a William, z kolką, w łóżku.

- W ten sposób wyraża swój sprzeciw. Kolkę ma tylko w dniu, kiedy jest pranie. Co tam masz w tym brązowym papierze, Abrahamie, naszyjnik z pereł dla mnie?

- Befszyk.

Befszyk z jednej strony był surowy, a z drugiej przypalony. Herbata smakowała jak wywar czarownicy. Kiedy Mary usiadła przy stole, spostrzegła, że obrus leży na lewej stronie, w chlebie jest za dużo saletry, a mleko skwaśniało. Czuła, że jest jakaś sprawiedliwość na tym świecie.

Jakaś część jej męża nie wróciła albo przynajmniej nie była obecna w domu przy Eight Street. Niewiele w nim było radości i energii. Gazety leżały nie rozcięte. Nie zawracał sobie głowy czytaniem o wystąpieniu Stephena Douglasa przed Senatem Stanów Zjednoczonych. Mary opowiedziała mu o nowych książkach, kupionych w czasie jego nieobecności, i przeczytała na głos fragmenty, które wydały się jej interesujące. Abraham słuchał jej w milczeniu z grobową miną. Kiedy wyszła Chata wH/a Toma, Harriet Beecher Stowe, Mary połknęła pierwszy tom za Jednym posiedzeniem. wręczyła tę książkę Abrahamowi, ale on zerknął tylko na okładkę z

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

ryciną przedstawiającą murzyńską chatkę i odłożył ją na bok. Kiedy Mary próbowała zainteresować go tym, co się aktualnie w mieście, słuchał jej jednym uchem.

Chodziło o rozczarowanie rezultatami podróży? Dowiedziała się, że nie przegrał żadnej sprawy, z wyjątkiem dwóch, które jego były do wygrania w sądzie wyższej instancji. U> zatem sprawiło, że pogrążył się w melancholii? Rzecz jasna, nie do ° to poczucie winy, że przez dziesięć tygodni ani razu nie zajrzał do u- Prawdę mówiąc, nawet przez myśl mu nie przeszło, że Mary

273

mogłaby się za to gniewać. Może chodziło o to, że przez dziesięć tygodni, jeżdżąc z miasta do miasta, był ożywiony i wesoły, a kiedy wrócił, dom wydał mu się nudny, żyjący błażymi, nieważnymi problemami? Ale dlaczego miałyby to być prawda? Kochał swoją żonę i dzieci, kochał swój dom... albo tylko tak mówił. Co takiego zrobiła mężowi, który wydawał się doskonały, a nawet kochający, że śruba, dzięki której płynął naprzód, przestała się obracać?

W niedzielę rano, wracając z kościoła, Mary dojrzała przed sobą Abrahama. Pchał, wózek z Williamem, który niedawno skończył rok. Kiedy przechodziła przez Market Street, William wypadł z wózka prosto na twarde, brudny chodnik i zaczął głośno płakać. Jednakże lament syna nie zrobił na jego ojcu najmniejszego wrażenia. Zamyślony szedł dalej ze spuszczoną głową, pchając przed sobą pusty wózek.

Podbiegła tak szybko, jak tylko pozwoliła jej krynolina. Podniosła z ziemi płaczące dziecko, starając się je uciszyć. Abraham zawrócił na rogu ulicy i zmierzał teraz w jej stronę. Kiedy doszedł do miejsca, w którym, szeroko rozstawiwszy nogi, zagroziła mu przejście, był bardzo zaskoczony, że William jest u niej na rękę, a nie w wózku.

– Panie Lincoln, gdybym miała dębową pałkę i mogła sięgnąć tak wysoko, połamałabym ją na twojej głowie, żeby cię obudzić. Jak możesz tak bujać w obłokach, żeby nie zauważyć, że twoje własne dziecko wypadło z wózka.

– Świat jest okropny, Mary – odparł ze smutkiem. – Ludzie ciągle wypadają z wózków. Willie musi się po prostu do tego przyzwyczaić.

Miał sporo zajęć to w jednym sądzie, to w drugim: wygrał sprawę bankiera Jacoba Bunna, a także dwie sprawy Altonsko-Sangamońskiej Kolei Żelaznych. Mimo to jego nastrój wcale się nie poprawił. Którego\* dnia, kiedy jadł kolację w milczeniu, mechanicznie wkładając do ust fe

za kęs, Mary zauważyła:

– Niewielka wymiana zdań mogłaby poprawić smak tego befsztyku. Spojrzał na nią pustym wzrokiem, jakby zapomniał, że naprzeciw\* niego siedzi żona, że ma tu swój dom i rodzinę. Mary na nowo zdała so sprawę, jak wielką wyrwę w życiu polityka stanowi odsunięcie g° omawiania bieżących spraw. Mimo że mianowano Abrahama człon\*1 Stanowej Komisji Wigów ds. Rezolucji i poproszono go, aby v°° wybrać delegatów na konwent krajowy, udzielał się bardzo niecib

274

Kiedy Ninian Edwards, pierwszy apostata w ich kręgu, porzucił wigów i przystał do demokratów, Abraham wcale się tym nie zmartwił, bo po prostu nie interesował się niczym. Kiedyś zabierał ją na mityngi dwa, trzy razy w tygodniu. Teraz byli tylko w kościele prezbiteriańskim na odczycie Orville'a Browningsa, który mówił o dostojeństwie pracy. Wieczór był przejmująco zimny i mroźny. Po odczycie Abraham zaprosił Browningsa do domu na gorącą herbatę i dyskutował z nim o skali płac, ochronie przed bezrobociem i sytuacji starych ludzi.

W pierwszym tygodniu kwietnia znowu musiał wyjechać. Skoro nie powiedziała mu, jak źle ich rozłąka podziałała na stan jej nerwów, czy mogła uważać, że ją lekceważy? Ale czy potrafi poradzić sobie z tym wszystkim, nie psując mu humoru? Nie powinien poczuć się urażony ani pouczany.

– Abrahamie, mam nadzieję, że nie zamierzasz pracować tak ciężko, żeby powrócić do domu jako nieprzyzwoicie bogaty człowiek interesów, którym, jak mówisz, nie chcesz być...

– Małe honoraria, małe zmiany.

– Dlaczego nie zorganizujesz tego tak, żeby wyjechać na dwa albo trzy tygodnie? Mógłbyś wtedy mieć świeżą bieliznę... i jedzenie, które lubisz.

Próbowała się z nim przekomarzać i Abraham to podchwycił.

– Mówią, że domowa kuchnia jest najlepsza – znowu zapadł się w siebie – ale czasami sprawy przeciągają się na piątek i sobotę. Nie m°gę jechać pięćdziesięciu mil tylko po to, by spędzić tu sobotnią noc i niedzielę.

– Mój biedaku, teraz rozumiem, dlaczego nazywają cię „Stary Abe”. Zarumienił się i odwrócił wzrok.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Wiesz co, kochanie, opuść jedną sesję, powiedzmy w Danville albo ' Paryżu. W ten sposób w połowie maja będziesz mógł spędzić w domu tydzień. Te parę dolarów to żadna strata.

Tu nie chodzi tylko o pieniądze... ludzie na mnie czekają... ci, klienci, to nie byłoby w porządku, gdybym ich zawiódł. A czy to w porządku, że zawodzisz mnie? - podniosła głos. Albo swoich synów? - zaczęła, aż opadną jej emocje. - wybaczn

Ostry ton, ale nie wydaje mi się, abyś orientował się, jak trudno jest znosić te twoje długie wyjazdy. Co mam mówić Robertowi, kiedy Kuzyn Stuart i Logan są w domu, i Ben Edwards, a dlaczego mój

L

275

• A\* że jesteśmy od nich ^ mu odpowiedzieć, że j

miesiący choćby dnia

8  
placu  
najej

roku, kiedy przywiózł z Lawrenceville głosy wyborców. Wyglądał przy tym tak mizernie, jak jeszcze nigdy przedtem. Podobnie jak wtedy, tęcza lewego oka zawędrowała pod górną powiekę, a twarz porwana licznymi zmarszczkami świadczyła o tym, że straszliwie cierpi. Skórę miał żółtawą, a wargi suche i sine. W 1840 roku prowadził kampanię wyborczą na rzecz Harrisona, przepełniony nadzieją, że wigowie odniosą zwycięstwo, a on zajmie ważną pozycję. Kilka dni później przyszedł do niej wieczorem, aby powiedzieć, że musi pozwolić mu odejść. Teraz, kiedy tak stał przed nią w otwartych drzwiach, z podkrążonymi oczami i siateczką zmarszczek, przygnębiony, zmęczony i zrozpaczony, zadała sobie pytanie: Nad jaką straszliwą klęską boleje tym razem? O czym chce mi powiedzieć?

Po kolacji przeczytał Robertowi opowiadanie i bawił się z Williamem. Kiedy chłopcy byli już w łóżkach, usiedli w wielkich bujanych fotelach przed wygasłym kominkiem, nie odzywając się do siebie ani słowem. Na końcu języka miała pytanie: Dlaczego tak wyglądasz?

W końcu zaczęła mówić. Powiedziała mu, że otrzymała sakrament i przyłączyła się do Pierwszego Kościoła Prezbiteriańskiego, ale przemilczała fakt, iż dotkliwie potrzebowała pocieszenia. Wspomniała też, że kupiła domową apteczkę doktora Jayne'a i że dzieci dostają lekarstwo na kolkę, lecz nawet nie zająknęła się o tym, iż mały William chorował przez wiele dni i wołał wtedy ojca. Powiedziała mu też, że zabiera

~™ krmn atrakcie. która akurat pojawi się

w mieście. Byli w cyrku, gazie wy»«a~"«-----~

pierwsza woltyżerka, oraz na popisie falora z Sivy wsah sądu okręgowego Nie dodała, że chciała zrekompensować dzieciom brak szanfa ze strony ojca.

Opowiadała o rozmaitych^9""^ « Setna Thomasa kupiła francuski zegar na kominek, u wnghta i Browna pozłacane porcelanowe naczynia i połk. na weki, » «.» Nuuum Mwardsa kaszmiry i jedwabie. Czasami tak de.zko było jejj\* •««|. te tylko kupując, co popadnie, mogła doznać ulgi. Nie zadała «\*• jednak trudu, by usprawiedliwić" swoją rozrzutność przedI Ab-f-nem. Powie4ziała mu, że była na bału razem z Baw. i Helen Edwardsami, a z waUace'ami na koncercie śpiewaczym, i że bardzo a\*\*e się bawiła. Tak naprawdę poszł\* tam tylko dlatego, iż całe ai huczało „d piotefc, że Abraham Lincoln nigdy już nie wróci

277

Toddowie nie potrafią się bronić tylko przed taką klęską, o które" wiedzą wszyscy dookoła.

Jak na ironię, Abraham po raz pierwszy zarobił tyle pieniędzy, ^ wystarczało im na wygodne życie. Cóż takiego mogło wpędzić go w depresję, w to pełnoobjawowe hipo, którego nie były w stanie wyleczyć ani wypoczynek, ani dobre jedzenie, ani wygodne łóżko czy brak problemów z pieniędzmi? Kiedy była zajęta w kuchni, Abraham przechylał się wraz z krzesłem i opierał je o ścianę, trzymając stopy na drążku. Objąwszy kolana ramionami, z przeraźliwie smutnymi oczami wyglądał jak siedem nieszczęść! Pochłonięty swoimi myślami, mógł w tej pozycji przesiedzieć kilka godzin, a potem nagle odrzucał głowę do tyłu i opowiadał jakąś dykteryjkę. Innym znów razem zrywał się z krzesła i sztywnym krokiem wychodził z kuchni... albo w ogóle z domu.

Mary wszczęła małe śledztwo. Niedziela Abraham spędzał w kancelarii, grając w szachy. Przychodził do domu tylko wtedy, kiedy przysyłała po niego Roberta z wiadomością, że obiad jest gotów. Nie protestowała przeciwko temu. Kiedy go nie było, wydawał się bardziej żywy niż wtedy, kiedy był obok. Pod koniec dnia wracał do domu, siadał w milczeniu przed kominkiem i tkwił tam przez cztery godziny, z głową opuszczoną na piersi, nieruchomy jak trup. Prawie się nie

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

odzywał i nie zdradzał ze swoimi myślami czy uczuciami. Hiło się w nim tak niewiele życia, że często nawet nie słyszała ani nie czuła, że wszedł do pokoju. Nie miała pojęcia, co sobie myślał podczas tych długich okresów całkowitego wyobcowania. Właściwie to zastanawiała się, czy on w ogóle myśli, czy też po prostu pogrąża się w czarnej melancholii.

Kiedy szli spać, Mary odkładała książkę czy robótkę, natomiast Abraham przez całą noc palił świecę i czytał. Pochłaniał poezje Burnsa, książki filozoficzne, które pożyczał mu William Herndon, lub też wiersze

O rozpacz: Ostatni liść Holmesa, Śmiertelność bądź pieśń trzecią z poematu Byrona o Childe Haroldzie.

Dziwne – myślała Mary – że można spać w jednym łóżku z mężczyzną który właściwie jest zupełnie gdzie indziej, tysiące mil stąd.

Któregoś dnia nad ranem obudziły ją dziwne hałasy. Abraham siedział na brzegu łóżka i coś do siebie mruzczał. Słuchała go uważnie, ale słów nie łączyły się w żadną całość. Po chwili wstał, włożył spodnie, skarpa

1 koszulę, po czym zapadł się w niewielki fotelik przed kominkiem. T

278

tam pogrążony w myślach, wpatrzony w wygasłe palenisko. Mary opadła powrotem na poduszki. Serce łomotało jej w piersi. Krzyczała w duchu: dlaczego?! Nasz upadek nie może być aż tak wielki! Nasz koniec jeszcze się nie zbliża! Popełniliśmy niewybaczalną zbrodnię!

Czuła ból tak jak w czasie tych dwudziestu miesięcy, kiedy Abraham od niej odszedł. Teraz miała męża, dwoje dzieci, dom, lecz jej cierpienie było dużo większe. Niepowodzenie raniło ją głębiej, a tragedia, która nad nimi wisiała, stawała się coraz groźniejsza. Kiedyś była po prostu młodą dziewczyną, która bała się, że utraci ukochanego mężczyznę. Teraz była mężatką. Utrata miłości męża oznaczała dla niej nie życie, lecz jego okruchy. Letnia duchota była niemal taka sama jak kiedyś, ale Mary była o jedenaście lat starsza. Zmęczenie, śmierć Edwarda, koniec ich publicznej kariery i ambicji, wszystko to sprawiało, że nie mogła już więcej nakryć głowy kocem i ukryć się przed światem. Abraham nie chciał być niemiły, czasami nawet próbował zdjąć niektóre ciężary z jej barków, ale nie mógł nic zrobić z najgorszym brzemieniem, które nosił w sobie. Jak udało się jej uniknąć tego przygniatającego ciężaru?

Potrząsnęła z rozpaczą głową. Czy nie tego właśnie należało się spodziewać po kimś, kto porzucił ją w dniu ich zaręczyn i ślubu? Taki człowiek musi mieć i inne okresy, kiedy nie akceptuje sytuacji, do której sam doprowadził, i ucieka w melancholię. Pomyślała, że jej kłopoty biorą się stąd, że Abraham boi się małżeństwa... Prawdziwa natura mężczyzny nigdy się nie zmienia. Oto dlaczego odczuł tak silną potrzebę schronienia się w jakiejś wyimaginowanej twierdzy. Zmienne koleje losu wywierają wpływ tylko na to, co zewnętrzne.

Chociaż nie była w stanie zgłębić przyczyn tego, co się działo z Abrahamem, nie kwestionowała rozmiarów jego nieszczęścia ani nie straciła dla niego sympatii. Byli jeszcze młodzi, zdolni i pełni energii. Dlaczego stara się zaćmić ich małżeńskie szczęście tym smutkiem? Co z tego, że chwilowo osiedli na mieliźnie? Nieważne, ile będzie musiała czekać, ale snuć plany i czynić wysiłki na próżno... to była śmierć za życia.

Abraham zachowywał się dziwnie nie tylko w stosunku do Mary. Tak samo traktował resztę świata, co zresztą nie było dla jego żony żadnym pocieszeniem. Na ulicy nie poznawał przyjaciół, witał się z kimś i nie jedział z kim, nawet w sądzie zdawał się zamykać w swej skorupie lotnika.

279

Dawniej, kiedy był przygnębiony, Mary starała się wynagrodzić mu jego smutki: dom był zawsze przyjemny i wesoły, ona uśmiechnięta a jedzenie takie, jakie szczególnie lubił. Czasem kupowała jakąś nową wazę lub obraz. Teraz jednak zabrakło jej sił. Kiedy nie mogła już dłużej wytrzymać długich godzin posępnego milczenia, krzyczała na niego a wtedy Abraham bez słowa wychodził z domu i zniknął na cały dzień. Któregoś dnia, kiedy się na niego oburzała, rzucił suchą uwagę:

– Czasami, Mary, sprawiasz, że ten dom robi się nie do wytrzymania.

– Ja sprawiam, że ten dom jest nie do wytrzymania! – zawołała. – Czy myślisz może, że twój czarująco bez troski sposób bycia przyczynia się do szczęścia naszego domowego ogniska?

Ich dom stał się ponurym miejscem, do czego przyczyniało się zarówno milczenie Abrahama, jak i nieprzyjemne zachowanie Mary. Zdarzały się krótkie chwile wytchnienia, momenty, w których ich samotność była tak wielka, że rozpaczliwie potrzebowali jedno drugiego. Przełamywali wtedy lody i dzielący ich dystans, by po chwili skryć się ponownie w ciemnościach nocy i nie dać się przyłapać, kiedy



## Stone Irving - Miłość jest wieczna

wzędzie słońce, a wraz z nim nowy, smutny dzień.

Mary czuła, że rani samą siebie, poddając się swemu nastrojowi, ale nie była już w stanie nad tym zapanować. Dodatkową goryczą napełniał ją fakt, iż we współzawodnictwie o względy Abrahama, które od lat toczyło się między nią a Williamem Herndonem, to ona była stroną przegrywającą. Niegdyś Abraham wymykał się z kancelarii do domu, kiedy tylko mógł. Obecnie uciekał z domu, by spędzać całe dni z człowiekiem, którego z takim uczuciem nazywał Billym. Czyżby w towarzystwie swego współnika odnajdywał spokój? Może nawet radość? Była kompletnie rozbita. Zużyła już wszystkie siły, dzięki którym mogła zachować pogodę ducha. Zadawała sobie pytanie, jak długo jeszcze tak pociągnie? Skoro już musi zostać unicestwiona, dlaczego nie odbywa się to na planie wielkiej tragedii, gdzie mogłaby poświęcić swoje szczęście dla jakiejś niezwykłej i szlachetnej sprawy? Ale dać się przygwoździć\* pełnemu obcości milczeniu w kuchni, nieporozumieniom w salonie i kłótni w sypialni... cóż to za okropny sposób niszczenia sobie życia! I już\*1 haniebny koniec.

280

Jej były adorator, Edwin Webb, został mianowany kandydatem wigów na gubernatora. Mary stwierdziła, że mu w tym dopomogła, gdyż wielbiła niegdyś jego waleczną postawę w równie beznadziejnych sytuacjach. Henry Clay umarł i Toddowie wraz z całym miastem popadli w przygnębienie. Abrahama wyznaczono na przewodniczącego uroczystości pogrzebowych poświęconych Clayowi. Miał też wygłosić żałobne przemówienie. Kiedy się ubierali przed wyjściem, jego jedynym komentarzem było stwierdzenie, że wprawdzie uwielbiał Claya za jego heroiczną postawę w związku z Kompromisowym Omnibusem w 1850 roku, ale uważa, iż jego ambicje osobiste zniszczyły wigów.

Kiedy w czerwcu 1852 roku Stephen Douglas przegrał starania

o prezydencką nominację na rzecz Franklina Pierce'a, nie znanego nikomu polityka z New Hampshire, Abraham podniósł brwi... z ulgą? Czytał później pierwsze przemówienie Douglasa, wygłoszone podczas kampanii w Richmond. Mary zobaczyła, że najpierw zrobił się cały czerwony na twarzy, a potem szary jak popiół. Nie była zaskoczona słysząc, że zamierza odpowiedzieć Douglasowi, zanim uczyni to klub Scotta, nazwany tak na cześć kandydata wigów, generała Win-fielda Scotta. Nie pisał swojej mowy w domu. Nawet nie wiedziała, czy chce, aby mu towarzyszyła, ale Abraham wszedł do bawialni

i zapytał:

– Jeszcze się nie ubrałaś?

Uznała to za ciche zaproszenie i najszybciej, jak mogła, włożyła letnią suknię z granatowego lnu. Łojowe świece słabo rozświetlały półmrok sali udowej. Mary wślizgnęła się na miejsce w odległym rzędzie, obok kuzyna Logana. Abraham wstał, aby powiedzieć klubowi wigów, że przyszedł tu z własnej woli.

– Kiedy po raz pierwszy przeczytałem przemówienie Douglasa Ogłoszone w Richmond – rzekł – przypomniały mi się dawne czasy: wtedy Douglas znaczył niewiele więcej niż my wszyscy. Widząc, że jego

Wmówienie usiane jest tymi samymi kruczkami i wykrętami, co Mniejsze wystąpienia, a przy tym ani trochę lepsze, poczułem się łowiak spróbować na nie odpowiedzieć...

281

Nigdy wcześniej Mary nie słyszała, aby Abraham publicznie zrzędził i nie miała teraz najmniejszych wątpliwości, że kiedy czytał przemówienie Douglasa, zżerała go zazdrość. Większa część jego wystąpienia okazała się nudna i chaotyczna. Kiedy zaczął mówić falsetem, aby rozśmieszyć publiczność, jego dykteryjki były niesmaczne i mało zabawne. Mary paliła się ze wstydu. Nawet w swoich najwcześniejszych wystąpieniach, kiedy próbował nadać znaczenie temu, co chce wyrazić, nigdy nie widziała, by robił z siebie tak żalosne widowisko.

Lato było tak gorące, że czuli się jak w rozpalonym piecu. Ponury nastrój zdawał się rozsądzać cały dom. Mary stwierdziła, że wpada w gniew z powodu drobiazgów, na które przed rokiem nie zwróciłaby uwagi. Pokłóciła się z woźnicą od pana Watsona, który rozwoził lód, gdyż uważała, że daje jej mniejsze bloki lodu, niż zapłaciła. Posprzeczała się też ze starym portugalskim ogrodnikiem, który przez całe lato przynosił jej poziomki. Uzgodnili, że będzie mu płaciła dwadzieścia pięć centów, ale pod koniec lata dostawała tak drobne i brzydkie owoce, że uznała, iż wystarczy mu dziesięć, piętnaście centów za koszyk. Kiedy jedna z pracujących u niej Mandek, Kate, poprosiła ją o podniesienie tygodniówki o pięć centów, Mary odmówiła. Dziewczyna oświadczyła, że odchodzi. Kilka minut później zastała Kate i Abrahama na ganku z tyłu domu.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Czy wolno spytać, o czym tu tak we dwoje szepczecie?
- Och, przekonywałem Kate, żeby u nas została. Wczorą, w następną sobotę, wypłaciła Kate pensję w dawnej wysokości, po czym na palcach zakradła się do kuchni. Zobaczyła, jak jej mąż wręcza służącej jakąś monetę i głaszcze ją po ramieniu. Wróciła więc do bawialni i czekała, aż zjawi się w niej Abraham.
- Powiedz tylko, ile dałeś Kate.
- Czwierć dolara.
- Czwierć? Po co?
- Żeby nie odeszła. Jest zbyt gorąco, żebyś sama wykonywać ciężkie prace.
- Nie masz prawa wchodzić za moimi plecami w jakieś konszaczki ze służącymi. Pewnie śmiała się ze mnie.
- Nie śmiała się z ciebie. Po prostu była szczęśliwa, że dostała zapłatę, na jaką w swoim mniemaniu zasługuje.

282

- To ja zatrudniam służące w tym domu i ja wiem, ile są warte. A teraz bądź tak uprzejmy, idź do Kate i powiedz, że więcej już nie będę potrzebowała usług. Mary od rana do wieczora harowała w domu, natomiast jeśli chodzi o Abrahama, trudno było go nakłonić, żeby zechciał pamiętać o swoich obowiązkach. Skrzynka na drewno często była pusta i Mary musiała krzyczeć głośno w nadziei, że wytrąci go z letargu. Któregoś dnia, kiedy szykowała kolację i zabrakło jej drewna na opał, bezskutecznie prosiła go, żeby je przyniósł. Siedział na przechylnym, opartym o ścianę krześle, i nie zwracał na nią najmniejszej uwagi. Chwyciła ostami patyk i rzuciła nim w Abrahama. Kawałek drewna trafił go w nos i rozciął mu skórę. Mary opatrzyła skaleczenie plastrem, przepraszając za swoje zachowanie. Następnego dnia cała ta historia rozeszła się po mieście. Mary była pewna, że to sprawka Herndona. Skądinąd nie mógłby niczego rozpowiadać, gdyby jej mąż nie zwierzał mu się z tego, co dzieje się w zaciszu ich domowego ogniska. Wiedziała, że to ją ludzie obwiniają za nieszczęsny stan Abrahama. Jego przyjaciele mówili: „Biedny Abraham Lincoln, ożenił się z Mary Todd”. W jaki sposób miała się bronić i powiedzieć im, iż jest rozczarowany swoim życiem, ponieważ jego ambicje spełzły na niczym, a przyszłość jawiła się nieciekawie? Musiał żyć dalej i poświęcić się pracy adwokata, która nie do końca dawała mu satysfakcję. Gdyby znali całą prawdę, gdyby mieszkali z nim, czyż nie mówiliby raczej: „Biedna Mary Todd, wyszła za mąż za Abrahama Lincolna”.

Byli też inni, którzy widzieli, jak Abraham krąży ulicami, pogrążony w melancholii, i rozumieli, przez co musi przechodzić Mary. Oprócz krytyków miała także przyjaciół i sympatyków.

Na dwa dni przed wyjazdem Abrahama w kolejny objazd Mary stwierdziła, że znowu będzie miała dziecko. Była pełna obaw. Jak będzie znosić ciężar wobec tak silnego konfliktu między nimi? Być może, gdyby Powiedziała o tym Abrahamowi, udałoby się jej wytrącić go z tego Przesadnego skoncentrowania na sobie samym. Pamiętała zapewne, jak wiele wycierpiała, kiedy miał się urodzić William, mógł więc częściej oglądać do domu. Ta nowina mogłaby go odmienić... Ale Mary nie chciała litości męża. Duma nie pozwalała jej wykorzystywać swego stanu. Nie Piśnie ani słowa. Kiedy wróci, sam zobaczy, co się dzieje, będzie miał osyc czasu na wszystko.

283

Nazajutrz obudziły ją silne mdłości, tak że ledwo zdążyła wybiec na ganek z tyłu domu. Tam ją znalazł Abraham. Stał za nią i spytał ze współczuciem:

- Mary, co się stało, że chorujesz?

Nie odpowiedziała. Trzęsły się jej ręce. W świetle poranka jej twarz była zielona. Przyglądał się jej przez jakiś czas, po czym powiedział:

- Mary, czy jesteś... czy to następne dziecko?

Skinęła głową. Pochylił się nad nią i dotknął palcami jej policzka. Po chwili rzekł:

- Obiecałem, że w przyszłym tygodniu pojedę z Pekinu do Peorii, a nadchodzący weekend będę musiał poświęcić na przypilnowanie kilku spraw w Bloomington. Mogę jednak przyjechać tu w następnym tygodniu, żeby się upewnić, czy dobrze się czujesz...

Wstała, nalała trochę wody do miednicy, opłukała twarz i skropiła włosy.

- Ze mną wszystko będzie dobrze. Co chciałbyś zjeść na śniadanie? Nie słyszała jej pytania.

- Tak czy owak, będę w domu za jakiś miesiąc. Stephen Douglas zamierza

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

przemawiać tutaj w sądzie na rzecz Franklina Pierce'a i chce mu dać odpowiedź. Pomyślała, że Stephen Douglas jest doprawdy jedynym człowiekiem, który jest jeszcze w stanie go poruszyć... a nawet sprowadzić z objazdu do domu. Zaciśnęła usta i nie powiedziała ani słowa. Usmażyła mu na patelni jajka i kiełbaski.

Mary nie lubiła improwizacji. Uwielbiała wydawać przyjęcia, ale wolała, żeby pora była ustalona, jedzenie odpowiednio przyrządzone, dota gotów na przyjęcie gości, a gospodyni ubrana w piękną suknię. Ponieważ nigdy nie zachęcała nikogo do spontanicznych odwiedzin, była niemal zupełnie samotna. Zaglądała do niej Eliza Francis, nie tyle dla przyjemności, ile jako towarzyszka niedoli. w Springfield był tylko jeden człowót równie nieszczęśliwy jak Abraham Lincoln: Simeon Francis. Wobec rozproszenia wigów i ich nieodmiennej przegranej w Ulinois Siffie<^ doprowadził w końcu do tego, że jego pismo podupadło. Journal stał stf poślednią gazetą, szczególnie w porównaniu z Registerem. Na jego łam#J publikowano głównie wiadomości dla rolników. Simeon pragnał wprowadz szkółki i hodowlę roślin.

284

- Chociaż rośliny mógłby zniszczyć huragan albo mróz, nie mogłaby ich wytrzebić taka zaraza, jak coroczne wybory - stwierdził.

Nie znalazł jednak czytelników.

Kiedy siedziały z Elizą w salonie przy wspólnej kawie, Mary zastanawiała się, czy to, co się dzieje z Abrahamem i Simeonem, nie jest przypadkiem odzwierciedleniem uniwersalnej reguły dotyczącej mężczyzn, którzy zbliżają się do wieku średniego i stwierdzają, że ich aspiracje pozostały nie spełnione. Abraham miał zaledwie czterdzieści trzy lata, a już był powszechnie znany jako „Stary Abe”. Jej ojciec, kiedy zachorował na cholerę, miał pięćdziesiąt osiem lat. Był wtedy członkiem legislatury stanu Kentucky, prezesem banku, miał młyny i inne firmy i był przy tym wiecznie młody w swojej miłości do tego, co stanowi o urodzie życia.

Jeśli chodzi o te sprawy, Mary uważała się za młodą, trzydziestotrzyletnią kobietę. Jej wiara w Abrahama była niepodważalna. Dla tej wiary go pokochała, wyszła za niego za mąż i cierpliwie znosiła całe lata oczekiwania. Jednakże z jakichś powodów, ściśle związanych z jego potrzebami, Abraham zawsze musiał przejść dantejskie piekło. Strącał samego siebie na dno otchłani, żeby w pyle pokrywającym jej skaliste dno pogrzebać ostatnie nadzieje. Im bardziej jego przyszłość wydawała się skończona, tym bardziej oddalał się od Mary. Sens tego odrzucenia był dla niej bolesny. Wszystko robił sam, na własną odpowiedzialność. Gdzie wobec tego było miejsce dla niej?

Mary była czytana w światowej literaturze romantycznej i sądziła, że kiedy mężczyzna doznaje zawodów i niepowodzeń na zewnątrz, zwraca się do swojej ukochanej, aby znaleźć pocieszenie i odnowić swe siły witalne. Lecz kiedy mężczyzna traci chęć do życia, czy jego potrzeba miłości także przemija? Wyrosła w przekonaniu, że małżeństwo jest skałą, Płystanią, gdzie dwoje ludzi może czuć się bezpiecznie bez względu na Malejące wokół burze... że jest to raczej sanktuarium, a nie pręgierz. Miłość może pomóc dźwignąć się z upadku i nadać życiu sens wtedy, \*iedy młodzieńcze nadzieje i ambicje legły w gruzach.

Pewnego popołudnia w domu Lincolnów zjawiła się siostra Mary, Tła, która niedawno razem z mężem, Garkiem Smithem, przeprowadziła p do Springfield. Jej niewielka, pulchna figurka pośpiesznie przemierzała w Street. Wyglądała tak, jakby miała do przekazania wiadomość lez\vykłej wagi i każda sekunda była na wagę złota.

285

- Anno, cała aż się trzęsiesz. Z pewnością masz dla mnie jakieś wspaniałe nowiny.

- Bardzo bym chciała, żeby były wspaniałe, Mary... ale żona zawsze dowiaduje się o wszystkim ostatnia. Pod Mary ugięły się kolana.

- Może napijesz się kawy, żeby ci się lepiej przekazywało te złe nowiny.

- ...to ta Lois Hillis ze śpiewającej rodziny Newhallów... Zdaje się, że Abraham chodzi na każdy jej koncert sam, nie chce nawet siedzieć z kuzynem Stuartem czy z znajomymi...

- Lubi chodzić sam na przedstawienia.

- No cóż, być może, ale nie o to chodzi w historii, którą Clark słyszał dziś rano w sklepie. Wygląda na to, że podczas objazdu wszyscy to zauważyli i ostrzegali twojego męża, żeby się nie wplątywał...

- Ależ Anno!

- Zdaje się, że w zeszłym tygodniu mieszkali w tym samym hotelu i Abraham poprosił tę panią Hillis, żeby zaśpiewała mu parę jego

Stone Irving - Miłość jest wieczna  
ulubionych piosenek. Zaśpiewała, a wtedy Abraham powiedział, że też musi jej coś zaprezentować i recytował w salonie Och, czemu śmierć ma być dumna? Kiedy skończył, ta Lois Hillis podeszła do niego, aby mu powiedzieć, że to było bardzo piękne i czy mogłaby dostać egzemplarz. Abraham na to: „Oto jedyna kobieta, która ceni mnie na tyle wysoko, by powiedzieć mi komplement”. Wtedy odezwał się sędzia Davis: „Ależ, Lincoln, sądziłem, że jesteś ulubieńcem płci pięknej!” i wszyscy mężczyźni wybuchnęli śmiechem.

Mary była oburzona. Czyż nie było dla niego komplementem to, iż zakochała się w nim i wyszła za niego za męża? Anna widząc, że podsyciła ciekawość siostry, przysunęła się bliżej.

– Następnego ranka ten adwokat, który wszystko opowiedział Clarkowi, wstał przed świtem i szedł do jadalni. Był tam Abraham i stał za krzesłem pani Hillis, a ona czytała wiersz, który dla niej napisał! No i co ty na to.

Mary wiedziała, jakie myśli chciałaby jej podsunąć Anna, toteż odparła wymijająco:

– Abraham mało sypia, kiedy jest na objeździe. Jestem pewna, # pisanie wierszy sprawia mu wielką przyjemność. I mówią, że kobiety i plotkarki... Gdyby ten adwokat nie naopowiadał plotek Clarkowi, a d# tobie, czy mogłabyś przybiec tutaj z tym słodkim kąskiem?

286

poczęstowała siostrę kawą i ciastem, ale gdy tylko zamknęły się za nią i, rzuciła się na łóżko i leżała, z trudem oddychając. To było niepojęte... jsfje powinna pozwolić, aby ją to raniło... albo żeby zżerała ją zazdrość.

Jednakże następnego ranka była zbyt nieszczęśliwa, by móc zwlec się i łóżka. Posłała Roberta do doktora wallace'a, żeby do niej zajrzał. Kiedy doktor przyszedł, opowiedziała mu całą okrutną historię minionych dwóch lat.

– Dlaczego tak mało nad sobą panuje, williamie? Czemu szokuje umie fakt, że inne żony, które cierpią tak samo albo nawet bardziej, zachowują jednak równowagę...?

– Tak ci się tylko wydaje – odparł łagodnie william. – Nie znasz meandrów ich cierpienia tak dobrze jak swoich własnych. Biorąc pod uwagę ciężar twojego nieszczęścia, Mary, znosisz je całkiem dobrze.

Uniosła się na łokciach, patrząc na niego z niedowierzaniem.

– Naprawdę tak uważasz? – Jej głos uniosł się odrobinę. – A ja gardziłam sobą za to, że jestem taka słaba!

– Nie, myślę, że jesteś silna. Nie jest ci łatwo i wiem, jak boleśnie jesteś doświadczana.

– Och, williamie, gdybym tylko umiała być obojętna...

– Wtedy nie byłabyś Mary Todd Lincoln, tylko paroma innymi kobietami, z których żadna nie przypadłaby ci do gustu. Na twoim miejscu nie pragnąłbym się zmienić. Ostatnio czytałem trochę prac na temat genetyki. To nauka o dziedziczeniu. Może pomogłoby ci lepiej zrozumieć siebie samą, gdybyś zdała sobie sprawę, że nie miałaś zbyt wielu szans na to, by odziedziczyć temperament flegmatyka. Twoich rodziców łączyło pokrewieństwo drugiego stopnia, a babka Parker poślubiła ciotecznego brata.

– Wiedziałaś, że Biblia zabrania kuzynom żenić się między sobą, ak myślałam, iż to chodzi o moralność?

– Raczej o krew: jeśli krew dwóch różnych osób się wymiesza, ^^wymieszają się wtedy silne i słabe cechy obu stron. Ale jeśli wymiesza się ^w osób ze sobą spokrewnionych, silne i słabe strony pozostaną nie Pienione. Gdyby twoi rodzice i dziadkowie byli ludźmi obojętnymi, ty Ryłabyś prawdopodobnie tak pozbawiona emocji, że nie czułabyś niczego. Lecz skoro byli wrażliwi, sama po sobie widzisz, jakie są efekty.

Kiwnęła głową ze zrozumieniem.

Williamie, wydaje mi się, że teraz jest tak źle, jak już kiedyś było. powtórzył się ten dwudziestomiesięczny okres przed naszym ślubem. "°ktor wallace ściągnął wargi i patrzył na nią z łagodną naganą w oczach.

287

– Przetrwiałaś te pierwsze dwadzieścia miesięcy, kiedy Abraham zniknął. Nie chodzi mi tylko o to, że ostałaś się przy życiu, ale o to, że uratowałaś swoją miłość i lojalność. Każdy, kto umie stawić czoło takimi okolicznościami, nie da się zniszczyć przejściowemu zagubieniu męża.

– O ile to zagubienie i o ile jest ono przejściowe, williamie. Lecz jeśli to coś stałego?

– Nic nie trwa wiecznie. Z każdą godziną zmieniają się miliony składników rzeczywistości. Nie ma lekarstwa na zmartwienie, Mary. A teraz wstań z łóżka, zajmij się swoimi obowiązkami, aż, jak to powiedział Szekspir: „nad twą głową

Stone Irving - Miłość jest wieczna  
grad ustanie strzał i kamieni, które fortuna sroga miota".  
Mary zastosowała się do zaleceń doktora.

10

Kiedy Abraham wrócił pod koniec października, wystarczył jeden rzut oka, by stwierdzić, że fakt, iż będą mieli kolejne dziecko, ani na jotę nie wpłynął na stan jego ducha. Zdawało się, że, o ile w ogóle było to możliwe, jeszcze bardziej wychudł, szerniał i posmutniał. Trwał nieporaszony niczym żywy trup, dopóki Mary, pokazując zaledwie cząstkę swych prawdziwych uczuć, nie wymieniła nazwiska Lois Hillis.

- Opowiedziano mi wszystko o twoim romantycznym śniadaniu w towarzystwie ślicznej, młodej śpiewaczki, Lothariuszu Lincolnie.

- To nie było romantyczne śniadanie, Mary. Tak naprawdę, to (w ogóle nie było śniadanie. Po prostu zapisałem wiersz, który wyrecytowałem poprzedniego wieczora i przyniosłem, zanim odjechał jej dyliżans.

- Wystarczająco przykre dla mnie... są już te złośliwe komentarze, że mój mąż nigdy nie przyjeżdża do domu. A teraz jeszcze wyskoczyła # historia z jakąś inną, młodą kobietą...

Twarz Abrahama rozjaśnił szeroki uśmiech. Objął ją ramieniem

i

- Mary, najwspanialszym komplementem, jaki można powi

i

m edź

mężczyźnie, jest okazanie mu zazdrości. Kiedy byłem w \_ przeglądałem się w kieliszku i zastanawiałem, czy kiedykolwiek widział

288

równie brzydkiego człowieka jak ja. Postanowiłem, że jeśli kiedykolwiek spotkam mężczyznę, który będzie brzydszy ode mnie, to go zastrzelę. Następnego ranka natknąłem się na pewnego adwokata który od niedawna mieszka w tym mieście, i powiedziałem mu: „Niech się pan zatrzyma. Postanowiłem, że jeśli kiedykolwiek zobaczę mężczyznę brzydszego ode mnie, zastrzelę go na miejscu. Proszę się przygotować na śmierć”. „No cóż, panie Lincoln - odparł ów człowiek, patrząc mi prosto w oczy - jeżeli jestem w czymś brzydszy od pana, proszę strzelać”. - Odrzucił do tyłu głowę i wybuchnął śmiechem.

Mary uśmiechnęła się słabo.

- Nikt nie uwierzyłby w żadną plotkę o mnie i o jakiejś ładnej, młodej dziewczynie, Mary. Ogólnie wiadomo, że nie umiem się sprzedać. Ale gdybym wiedział, że będziesz zazdrosna...

- Nie jestem zazdrosna. Po prostu bronię swojej własności! Jesteś moim mężem i należysz do mnie. Bóg jeden wie, jakim cierpieniem za to zapłaciłam.

- Tak -jego twarz znowu spoważniała - zapłaciłaś, ale niewiele dostałaś w zamian.

Czwartego listopada 1852 roku przypadała rocznica ich ślubu. Mary nie mogła pozwolić, aby ten fakt przeszedł nie zauważony. Przygotowała uroczystą kolację w Domu Amerykańskim, ustalając menu w hotelu razem z nowym szefem kuchni.

Następnie rozesłała zaproszenia do Elizabeth i Niniana, Frances i Williama, Elizy i Simeona Francisów, Helen i Benjamina Edwardsów, Julii i Lymana Trumbullów, kuzynów Stuarta i Logana, doktora Todda z córkami: Elizabeth i Frances, a także Anny Rodney Cushman, swojej starszej druhny. Zaprosiła też państwa Butlerów, Jamesa Matheny'ego, urzędnika sądu okręgowego i najlepszego przyjaciela Abrahama, oraz Mercy i jej męża, Jamesa Conklinga, który z powodzeniem zajmował się obrotem nieruchomości. Omówiła też z szefem chóru szczegóły występu śpiewaków po kolacji.

Nie zwierzała się Abrahamowi ze swoich planów, dopóki wszystko nie stało Opięte na ostami guzik. Dopiero wtedy powiedziała mu o wszystkim. O ic?°sobu' w J^i na ^% spojrział, domyśliła się, że zupełnie zapomniał 2god dziesiątej rocznicy. W tej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak z tej v Si! na \*? kolacJC- wykorzystała fakt, iż była górą, i zażądała, aby °\*azji kupił nowe ubranie i parę butów z miękkiej, czarnej skórki.

289

Postanowiła, że przyjęcie musi być bardzo udane. Byłaby to jej odpowiedź na krążące po mieście plotki. Włożyła nową brokatową suknię z okrągłym kołnierzem z angielskiej koronki, a włosy ozdobiła ekstrawaganckim wieńcem z kwiatów.

Sala jadalna w Domu Amerykańskim była jasno oświetlona. Wszyscy, z wyjątkiem Abrahama, chętnie pili dobrze schłodzonego szampana i jedli przystawki, a przy stole dużo było śmiechu i wesołych rozmów. Jedynym zgrzytem było przyjęście Simeona Francisza z wiadomością, iż Franklin Pierce odniósł w wyborach prezydenckich miażdżące zwycięstwo. Demokraci mieli w Ulinois taką przewagę, że

Stone Irving - Miłość jest wieczna

nikt już nie mógł zaprzeczyć, iż wigowie byli skończeni. Abraham specjalnie się tym nie przejął. Miał za sobą dwa, może trzy przypadkowe wystąpienia na rzecz generała Scotta i spodziewał się jego klęski. Chór przypomniał Chodź, zamieszkać ze mną, po czym zaśpiewał nową pieśń – Mój stary dom w Kentucky. Mary ogarnęła nostalgia. Zastanawiała się, jakby wyglądało jej życie, gdyby wyszła za mąż za Desmonda Fleminga i została w krainie Bluegrass.

Przyjęcie trwało aż do północy. wszyscy dziękowali jej za cudownie spędzony czas i wyrażali nadzieję, że na dwudziestą rocznicę ślubu państwa Lincoln również zostaną zaproszeni. Mary, rozrzuwiona, też miała taką nadzieję.

Kiedy wrócili do domu i stali w hallu, spytała:

– Czy podobało ci się przyjęcie z okazji dziesiątej rocznicy naszego ślubu?

– Owszem, bawiłem się bardzo dobrze.

Mary straciła całą swoją wymuszoną wesołość. Weszła do ciemnego salonu, usiadła na brzegu krzesła i ukryła twarz w dłoniach. Abraham zapalił lampę, po czym stanął przed nią. Podniosła głowę i zapytała:

– Abrahamie, co ja takiego zrobiłam?

Patrzył na nią przez chwilę, niczego nie rozumiejąc.

– ...masz na myśli kolację? Przecież czułem się tam bardzo dobrze.

– Nawet przestępca, zanim pójdzie do więzienia, ma prawo dowiedzieć się, jaką zbrodnię mu zarzucają. Jaką zbrodnię ja popełniłam, Abraham? • Jakie prawo w miłości czy małżeństwie złamałam?

– Niczego nie zrobiłaś, Mary – rzekł z pochmurną twarzą.

– Więc dlaczego już mnie nie kochasz?

290

Wziął z kominka lampę, by oświetlić lepiej Mary. Uważnie się jej przyglądał.

– Dlaczego zadałaś to pytanie?

– Ponieważ zadawałam je sobie tysiące razy w ciągu tych ostatnich strasznych lat, kiedy albo nie było cię w domu, albo snułeś się z pokoju do pokoju jak duch.

– Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, że możesz to tak odbierać.

– Powiedz mi, Abrahamie, czy zmuszałam cię do robienia czegoś, na co nie miałeś ochoty? Czy moje ambicje i dążenia były sprzeczne z twoimi albo wydały ci się niemiłe? Czy uważałam, że wszystko, czego się podejmujesz, jest bez sensu?

– ...nie, to nic z tych rzeczy... to nie ma nic wspólnego z tobą...

– ...ależ musi mieć. W przeciwnym razie, nie odseparowałbyś się ode mnie. – Siedziała bez ruchu, z rękoma złożonymi na piersi. – Co się stało z naszą bliskością? Zaczęłaś się ode mnie odwracać, wyjeżdżać na całe miesiące, wtedy... kiedy nie musiałyś.

– ...to dla mnie strasznie bolesne...

– Bolesne! – było to błagalne wołanie do nieba – A jak sądzisz, czym było moje cierpienie?

Położył jej rękę na ramieniu.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że cierpisz, Mary... ponieważ byłem chyba zbyt pograżony w melancholii...

– Wiem, że popełniłam wiele błędów: nigdy nie powinnam się była kłócić z tymi mężczyznami w pensjonacie pani Sprigg. Nie powinnam wyzywać się na służących albo opryskliwie traktować sprzedawców. Nie prowadzę domu tak dobrze jak Mama Sally, czasami żałuję paru groszy, ale to ty nauczyłaś mnie oszczędności, żeby móc spłacić swoje długi. Lubię materiały w najlepszym gatunku i wydaję więcej pieniędzy, niż powinnam, lecz nie kupuję kosztownych sukien z Nowego Jorku. Cały wolny czas poświęcam na szycie kostiumów...

– Proszę, Mary... nie spowiadaj się przede mną.

Wstała i podeszła do jednej z dwóch etażerek, które stały po bokach. Zaczęła wodzić ręką po owalnych brzegach pudełek, w których kwiaty do włosów.

– Dlaczego mam być skromna? Nigdy nie byłam brzydka, nie jestem c«orowita ani głupia. Nigdy nie brakowało mi przyjaciół... ani zalotników.

291

Sama zdecydowała, czego w życiu pragnę, i w tobie znalazłam to, czego pragnęłam. Kochałam cię. Nigdy nie byłam w stanie zrozumieć tych okrutnych dwudziestu miesięcy, kiedy ode mnie uciekłeś, ani dlaczego chciałeś, abyśmy tak bardzo cierpieli. Kto wie, może tylko dzieci i poczucie obowiązku sprawiają, że nie postanowiłeś zniknąć z mojego życia teraz...

Zwiesił głowę i rzekł chrapliwie:

– Zasługuję na to.

----Nie interesuje mnie to, na co zasługujesz. Chcę tylko wiedzieć, dlaczego już nie jestem dla ciebie atrakcyjna. Uważałeś mnie za osobę bystrą, i inteligentną...

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Zawsze szanowałem twoją opinię - przerwał jej.  
- Czyżbym zatem stała się głupią gaską? Czy nie jestem już w stanie pojąć problemów, którym musimy stawić czoła?  
Odwrocił się od niej i wpatrywał nie widzącym wzrokiem w lustro, które wisiało nad stołem, między oknami od ulicy.

- ...moje uczucie do ciebie nie jest ani trochę mniejsze, Mary, niż kiedyś - powiedział. - Nie jesteś też w żaden sposób odpowiedzialna za mój... smutek... To wszystko ma swoją przyczynę poza domem: popadłem w niełaskę, moje życie straciło sens, ponieważ niczego już nie mogę się spodziewać. Są chwile, kiedy nie potrafię znieść myśli, że nie mam nikomu nic do ofiarowania, nawet mojej żonie. Nawet sobie nie wyobrażasz piekła, jakie się we mnie rozpełtało. Nigdy mnie nie uraziłaś. Naturalnie, nigdy nie byłaś dla mnie zbyt ambitna, moje ambicje zawsze były większe... -- Zamilkł i bezwiednie nakręcał zegar mosiężnym kluczem-

- Byłem zbyt przygnębiony, zajęty sam sobą. Nie przyszło mi do głowy, by zapytać, jak to odbija się na mojej żonie. Nie wiedziałem, że byłaś nieszczęśliwa, Mary. Nic nie wiem o kobietach.

- Czy chcesz mi powiedzieć, że nie wiesz, jak dalece odciąłeś stf ode mnie i dzieci?

Abraham zaczął bezładnie wykonywać dłońmi jakieś gesty, po czym pochylił się ku niej. Jego odpowiedź była wymijająca:  
- Na objeździe jestem praktykującym adwokatem. Przenoszę! z miasta óło miasta w towarzystwie całej gromady swoich koleg0 Zachwycają się mną w sądzie: klienci, początkujący adwokaci, k przychodzą, do mnie, żebym pisał im streszczenia swoich mów. Jest aktywnym człowiekiem sukcesu, który robi to, co każdy mężczyzna powinien robić...

292

- A kiedy jesteś w domu?

- Tutaj, w Springfield... Uświadamiam sobie, że praktyka adwokacka zawsze będzie wypełniała tylko małą część mego życia... że cała reszta będzie ziała pustką - ścisła jej ramiona tak mocno, że poczuła ból. - Spróbuj mnie zrozumieć, Mary: tylko kiedy wracam do domu, uświadamiam sobie swój upadek. Czuję wtedy, że każde inne miejsce na świecie jest lepsze niż mój dom. Jej głos stał się niski, delikatniejszy: -- Nigdy nie przyszło mi do głowy winić cię o upadek. Stał tak blisko, że znoszony materiał jego wypchanych spodni dotykał brokatu jej sukni.

- Nie, Mary, poczucie bycia na dnie rodzi się gdzieś w moim wnętrzu. Kiedy zaczynaliśmy, mieliśmy tak wielkie nadzieje... Oddałaś mi swoje jedno jedyne życie, a przecież mogłaś pójść gdzie indziej i osiągnąć dużo więcej: mieć mężczyznę lepiej urodzonego, lepiej wykształconego, z lepszymi, naturalnie, perspektywami...

- Moje uczucia się nie zmieniły...

- Jest już za późno. Kiedy widzę, do jakiego upadku cię doprowadziłem, i uświadamiam sobie, że jestem najmniej znaczącym mężczyzną wśród naszych znajomych, jest mi bardzo trudno wracać do domu... To nie to, że cię już nie kocham, Mary - jego głos tak błagalnie wznosił się do nieba. - Ja nie kocham już siebie! Te lata złamały mego ducha.

W zimnym, ciemnym salonie zapadła cisza.

- Dlaczego miałbyś nie widzieć przed sobą perspektyw, Abrahamie? - rzekła Mary.  
- Wszyscy wiedzą, że polityka to rzecz zmienna i klęska w wyborach nie przesądza o wartości człowieka.

- Nie interesuje mnie już polityka, Mary.

- Czy to nie jest jeszcze jedna ucieczka? - mówiła łagodnie nie chcąc go zranić.

- Mroczna dżungla rozpaczy? - uśmiechnął się słabo. - Nie sądzę. 0 Po prostu uświadomienie sobie faktu, że próbowałem wdrapać się na niewłaściwe drzewo.

"7 Powiedziałeś kiedyś Gibsonowi Harrisowi, że najbardziej drzewa ^ obają ci sje zimą wtedy możesz poznać całą prawdę o nich, bo są niewł ^ edynym Powodem> dfe którego twierdzisz, że wdrapywałeś się na aśi ^ drzewo, jest fakt, iż drzewo nie wydało dla nas owoców.

293

Jednakże, jeżeli lubisz je wtedy, kiedy ugina się od owoców, musisz je także lubić zimą. To jest nasza zima, co wcale me oznacza, że drzewo polityki jest martwe.

Uśmiechnął się smutno.

- Zawsze czułem, że mógłbym się na coś przydać i służyć jakiejś sprawie. Ale ^ , ^ , dzisiaj potrzebni są raczej politycy w rodzaju Stephena

Douglasa.

- To przecież ty powiedziałaś, że starczy miejsca dla was obu.
  - Dzięki swoim metodom odnosi sukcesy, a moje metody me zdały egzaminu.
  - Czas się zmienia i potrzeby się zmieniają. Pozwól, że zacytuję jeden z twoich ulubionych wyjątków z Juliusza Cezara: „W życiu mężczyzny jest raz przypływ, raz odpływ, lecz kiedy już jest przypływ, wiedzie go prosto ku szczęściu”. wciaż jeszcze jestem młoda i czuję, że wszystko przede mną. Mam politykę we krwi. Musimy chodźk' z podniesioną głową, myśleć, czytać i uczyć się, aż przyjdzie dzień, w którym zajmiemy właściwe miejsce.
- Wziął ją w ramiona i wymruczał do ucha:
- Nigdy nie tracisz nadziei, jeśli chodzi o mnie, prawda? - czule ucałował jej usta.

Ktoś wbiegł po frontowych schodach i zaczął się dobijać do drzwi.

Abraham otworzył młodemu mężczyźnie.

- Panie Lincoln, stara pani Westly jest umierająca. Przesłała mnie po pana, aby spisał pan jej ostatnią wolę.

Abraham zwrócił się do Mary:

- Czy zechcesz dotrzymać mi towarzystwa?

Jechali godzinę. Była chłodna jesienna noc. Kiedy dotarli do farmerska\* zabudowań, Abraham zadał pani Westly kilka prostych pytań i spis\* testament Starsza pani poprosiła go słabym głosem, by przeczytał jej co z Biblii, Jeden z jej synów chciał mu podać domowy egzemplarz, 1\* Abraham potrząsnął głową i wyrecytował z pamięci fragment psanui „A choćbym zeszedł w ciemną dolinę śmierci, me będę lękać się złego Ty jesteś ze mną”.

Wracali do domu niemal o świcie. Siedzieli blisko siebie, prz kocem. Mary odezwała się:

- Pastorze Lincoln, całkiem dobrze pan sobie radzi, jak na czło który podobno nie ma nic wspólnego z religią.

294

Abraham spojrział w górę, na niebo usiane gwiazdami. Wymienił nazwy kilku z nich. - Mogę zrozumieć, że człowiek, który patrzy na ziemię, staje się ateistą, ale nie pojmuję, jak można mówić, że nie ma Boga, kiedy się spojrzy do góry. Jechali przez chwilę w milczeniu, trzymając się za ręce.

11

O takiej zimie starzy osadnicy mówili, że jest „solidna”; nie brakowało śniegu, deszczu ani mrozów. Abraham musiał wyjechać w objazd na więcej niż trzy tygodnie, a następnie pokazać się w czasie dyskusji stanu Ulinois i Michigan Canal, poświęconej władzy ustawodawczej. Zapewnił jednak Mary, że zajrzy do domu, jak tylko będzie to możliwe.

Któregoś ranka Mary poczuła się gorzej i wezwała doktora Wallace'a.

- Nie ma sensu, aby kobieta w ciąży wstydziła się i rezygnowała przez to ze stałej opieki lekarskiej - powiedział. W mieście jest pewien lekarz, Niemiec, nazwiskiem Wohlgermuth, który jest chirurgiem i położnikiem. Chciałbym, aby to on zajmował się tobą przez te wszystkie miesiące i żeby odebrał poród... zamiast wzywać w ostatniej chwili akuszerkę. Czy myślisz, że Abraham się na to zgodzi?

- Możliwe, że tak...

Kiedy Abraham wrócił w połowie grudnia, pozwolił Wallace'owi wezwać doktora Wohlgermutha. Niemiec miał brodę długą, jak Mojżesz Michała Anioła. Zaraz się zorientował, co się dzieje z Mary, i przepisał leczenie, dzięki któremu ustąpiła większość jej dolegliwości. Wyprawa Abrahama była bardzo udana. Jednemu z miejscowych kowali pożyczył na Procent pięćset dolarów, a kiedy Ninian Edwards popadł w tarapaty Uiansowe, dopomógł mu się z nich wydobyć, oferując istotną część ptówki. Kupił w Bloomington dwie działki, a ponadto przywiózł wiadomość, właściciele pewnych terenów w hrabstwie Logan prosili go, aby Zwolił im nazwać założone przez nich miasto - Lincoln, na jego cześć.

295

- Powiedziałem im, żeby lepiej tego nie robili, gdyż jeszcze nie spotkałem się z tym, aby nazwisko Lincoln przyniosło komuś coś dobrego - śmiał się, kiedy o tym opowiadał, ale Mary widziała, że było mu przyjemnie.

Mimo iż Abraham w dalszym ciągu nie miał zbyt wiele zapału do życia, nie było w nim też tej czarnej melancholii, która przepełniała go przez ostatnie dwadzieścia miesięcy. Rozwiał się gdzieś silne dążenie do tego, aby w chwili



## Stone Irving - Miłość jest wieczna

śmierci zostawić świat lepszym, niż się go zastało. Nawet jeśli gdzieś w zakamarkach jego duszy tliła się czasami jeszcze rozpacz, nie okazywał tego ani Mary, ani światu. Był uprzejmy i przyjacielski, więcej czasu spędzał z chłopcami, grał z nimi na ulicy w kulki i odprowadzał Roberta do szkoły Estabrooka, aby usłyszeć, jak przygotował się do lekcji. Wprawdzie odmówił przyłączenia się do tłumów, które przyszyły do ratusza, żeby zobaczyć, jak gubernator Matteson składa przysięgę, i nie poszedł na otwarte przyjęcie do jego domu, ale za to wyraził chęć wzięcia udziału w bankiecie Stowarzyszenia Dzwonników w Sali Senatu, aby pomóc grupie, do której należała także Mary, zebrać fundusze na nowy dzwon do kościoła. Zabrał ją też na przyjęcie w stanowym Kapitołu, które wydał Stephen Douglas, aby uczcić fakt, iż ponownie na kolejne sześć lat wybrano go na senatora Stanów Zjednoczonych. W ramach leczenia się z melancholii zwalczał w sobie wszystkie negatywne uczucia względem Douglasa i na przyjęciu przepchnął się przez tłum gości, aby złożyć mu gratulacje. Rankiem dwunastego stycznia 1853 roku Senat Stanu Illinois zrobił Abrahamowi urodzinowy prezent i jednogłośnie przyjął projekt ustawy, za której sprawą miasto Lincoln zostało stolicą hrabstwa Logan. Mary natychmiast zrobiła z papier-mache mały model kapitołu i postawiła go w jadalni na środku stołu. Następnie rozesała zaproszenia na kolację do rodziny i przyjaciół. Tym razem nie musiała niczego udawać i na siłę?

Nadszedł czas, jak sądzę, abym przyjął twoją propozycję... Teraz, kiedy mój ojciec nie żyje, chciałbym, aby dziecko miało imię po niflj.

- Prawdę mówiąc, jestem raczej przygotowana na takie imiona ')& Emilia czy Eliza.

- Musisz się pogodzić z faktami, Mary, wyczytałem w książkach, że podobne składniki zawsze dają podobne wyniki.

296

Ich czwarte dziecko urodziło się wczesnym rankiem w pewien słoneczny, kwietniowy dzień. Poród odebrał doktor Wohlgemuth. Jjary usłyszała, jak mówi:

— Chłopiec.

Leniwie myślała o tym, że płacz dziecka brzmi dziwnie głucho. Spała rzez bite dwadzieścia godzin i obudziła się, gdy nadeszła pora pierwszego karmienia. Według niej niemowlę było najładniejsze ze wszystkich jej dzieci. Miało gęstą, jasną czuprynkę i delikatne rysy. Abraham stał nad nimi i chichotał:

- Wygląda jak kijanka. Ma taką dużą głowę i takie małe ciało. Założę się, że ma to jakiś związek z jego umysłem. Może wychowamy poetę albo filozofa, kogoś w rodzaju pana Emersona -- przeciągnął palcem po włosach dziecka. - Będiesz pewnie zbyt rozumny na to, aby zostać objazdowym adwokatem, co, Kijanko?

Uśmiechnęła się. Miło było słyszeć, jak żartuje sam z siebie. Ułożyła się z powrotem na poduszkach i karmiła niemowlę, patrząc mu uważnie w oczy. Po chwili zauważyła, że z jego nosa wycieka cienka, lecz nieprzerwana strużka. Poprawiła się na poduszkach i zmieniła ułożenie dziecka. Zaczęła je znówu karmić. Dziwne i w jakiś sposób napawające ją lękiem zjawisko trwało nadal.

Powiedziała o tym doktorowi Wohlgemuthowi, który zawahawszy się, odparł:

- ...tak... wiem... to tylko drobne odchylenie, nic poważnego...

- O,, o jakim odchyleniu... pan mówi?

- Otóż w jego górnym podniebieniu jest maleńkie pęknięcie. Większość mleka przełyka, ale wtedy, kiedy bierze oddech, część pokarmu przedostaje się przez otwór do nosa.

Mary zbyt oszołomiona, aby myśleć, uniosła się na łokciach, wpijając wzrok w twarz lekarza. Następnie zajrzała chłopcu w usta, lecz doktor powstrzymał ją ruchem ręki.

- Niczego tam pani nie zobaczy. Nie ma też powodów do zmartwienia, pani Lincoln. Jak tylko zaczniesz jeść stały pokarm, będzie to tylko dolegliwość.

Skąd to się mogło wziąć?! - zawołała udręczonym głosem. Przecież oboje jesteście normalnymi, zdrowymi ludźmi. Dziecko łąda na takiego pięknego chłopca... Bo jest piękny. Odstępstwa się zdarzają. W żaden sposób nie może ^Ptynać na jego zdrowie.

297

- Ale kiedy płacze... wydaje dźwięki niepodobne do płaczu innych dzieci...

- Tak, może mieć później niewielkie kłopoty z mówieniem z powodu pękniętego podniebienia. Będzie musiał dużo ćwiczyć, ale dopiero wtedy, gdy pójdzie do szkoły.

- Czy mój mąż... wie o tym?

- Powiedziałem mu od razu. Prosił mnie, abym o niczym nie mówił, dopóki nie

Stone Irving - Miłość jest wieczna

nabierze pani trochę sił.

Kiedy przyszedł Abraham, wypłakała się w jego ramionach.

- Abrahamie, czym zgrzeszyliśmy, że Bóg każe cierpieć naszym dzieciom?

- Hoła, hoła, kochanie, nasza mała Kijanka nie ma wcale zamiaru cierpieć. Stawiam swoją licencję adwokacką przeciwko twojemu zeszłorocznemu kapeluszu, że będzie to najbystrzejszy członek rodziny Lincolnów. Zwariowałem zupełnie na jego punkcie od pierwszej chwili, gdy go ujrzałem.

- Pamiętam, że w Lexington było dziecko z pękniętym podniebieniem. W ogóle nie mogło mówić, wydawało tylko mnóstwo dziwacznych dźwięków. Jego rodzice twierdzili, że je rozumieją, ale dzieci nazywały je idiotą... Och, Abrahamie, będą się jeszcze bardziej znęcać nad naszym chłopczykiem niż swego czasu nad Bobbys - wtuliła głowę w jego kościstą pierś, a mąż głaskał ją po włosach.

- Powinnaś dziękować Bogu, że i ty, i chłopiec jesteście zdrowi. Pani Dallman, która mieszka za rogiem, urodziła w tym samym czasie, co ty, lecz się rozchorowała i nie może karmić swego synka. Po całym mieście szukali mamki.

Mary z wolna się uspokajała. Spojrzała na męża i zawołała głosem, w którym nie było już śladu uzalania się nad sobą.

-~ Abrahamie, idź, weź to dziecko i przynieś je tutaj.

Abraham zerwał się z łóżka i wybiegł z pokoju. Kilka minut później był z powrotem, trzymając w ramionach owinięte kocyki611 chudziutkie maleństwo.

Charles Dallman znalazł się w ramionach Mary. Zdawał się składać tylko ze skóry i kości. Chciał pić roU^ po czym zamknął oczy i zasnął. Abraham odniósł go z

powrotem 1

domu Dallmanów.

Co cztery godziny przynosił jej niemowlę. Mary obserwowała, r stała się silna i jak energicznie domagała się jedzenia, dorównując w %

298

nawet jej własnemu dziecku. Pod koniec tygodnia, kiedy Abraham musiał ujeżdżać w objazd, pani Dallman wyzdrowiała na tyle, by móc karmić dziecko. Pan Dallman przyszedł z wizytą i przyniósł ogromne pudło ze słodyczami. W jego oczach lśniły łzy wdzięczności.

- Gdyby nie pani, straciłbym swojego syna. Nie wiem, jak pani dziękować.

- Pan Bóg jest dobry - odparła. W jakiś sposób udzielenie pomocy Charlesowi ukoło ból, wywołany ułomnością jej własnego dziecka. Odnosiła wrażenie, że kłopoty ostatnich dwóch lat były już poza nią.

Mary szybko wracała do siebie. Nie chorowała tak jak wtedy, kiedy urodziła Williama. Zdaniem Abrahama, był to rezultat znakomitej opieki doktora Wohlgemutha. Mary przyjrzała się domowi świeżym okiem i stwierdziła, że jest bardzo zaniedbany. Należało naprawić ogrodzenie. Podwórko od frontu było zarośnięte krzakami malin i odrosłami drzew świętojańskich. Abraham wrócił po trzech tygodniach, przejechawszy dodatkowe osiemdziesiąt mil, żeby spędzić w domu dni, które dzieliły sesje sądowe w Pekinie i Clinton. Zupełnie oszalał na punkcie nowego dziecka. Stał się wyjątkowo przychylny i chodził z nim po domu. Nigdy nie wspominali o podniebieniu Thomasa. Mary eksperymentowała i znalazła dla syna najlepszą pozycję przy karmieniu. Abraham nazywał go zwykle Tad lub Taddie\*.

Kiedy przyjechał ponownie na początku czerwca, dowiedziała się, że bracia, Levi i George, domagają się od nich zwrotu czterystu siedemdziesięciu dwóch dolarów i pięćdziesięciu czterech centów. Oskarżyli Abrahama przed sądem w Lexington, że zebrał pieniądze od ludzi, którzy winni je byli firmie »Oldharn and Todd" i nigdy ich nie wpłacił. Po raz pierwszy Mary słyszała o kimś, kto kwestionuje prawość Abrahama. W ciągu dwóch ostatnich, ponurych lat jedyne pogłoski, jakie do niej dotarły, mówiły o tym, iż Abraham ani nie mógł naruszyć jego Adarnentalnej prawości. Nie mieli doń dostępu ani inni ludzie, ani cała lczność zewnętrzna. Uważano go za bardzo uczciwego adwokata.

v ziowie publicznie twierdzili, że wydaje się, iż obce mu jest kłamstwo uka udawania, adwokaci zaś, że odmawia naginania prawa nawet dla niej korzyści. Klienci czuli, że mogą całkowicie oddać się w jego ręce i że

' \* addy jest w tym wypadku skrótem od ang. słowa tadpole, które oznacza, kijankę.

299

raczej zrezygnuje z prowadzenia sprawy, niż miałby poprzeć czyjeś fałszywe stanowisko. Według przysięgłych, nigdy nie przeinaczał faktów ani nie wykorzystywał dowodów w niewłaściwy sposób.

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Fakt, iż sprawę wniósł do sądu jeden z najlepszych prokuratorów w Lexington i że powszechnie wiadano o niej w całym Kentucky, bardzo oburzył Abrahama. Jedyne pieniądze, jakie kiedykolwiek zebrał w związku ze sprawą ojca Mary, były pięćdziesięciodolarowym długiem, który zapłacili za posiadłość Betsy.

– Jeżeli twój bracia wymienią kogokolwiek, od kogo otrzymałem pieniądze, pójdę do tego człowieka i odeprę wszystkie jego zarzuty.

Mary bezsilnie przeżywała łzy wściekłości na swoich braci.

Cóż mogła powiedzieć?

Lato zrobiło się tak upalne, że kiedy w lipcu sądy otworzyły swoje sesje, zarówno sędziowie, jak i adwokaci zgodnie doszli do wniosku, by odłożyć wszystkie sprawy do czasu, aż zrobi się chłodniej. Abraham powiedział chłopcom, iż taka pogoda sprawia, że czuje się jak ktoś, komu zabrano jego ciało i zostawiono same kości. Robert, który brał wszystko dosłownie, uznał, że to głupie, natomiast William, miłośnik zabaw i dowcipów, zaśmiewał się do łez. W połowie lipca upał był nie do wytrzymania. Tylko od czasu do czasu powietrze odświeżał wieczorny deszczyk. Mimo to dla Mary było to całkiem przyjemne lato. Chociaż żar lał się z nieba, Springfield przeżywało okres wielkiego ożywienia. Bardzo wzrosły ceny uprawianej w Illinois pszenicy, którą sprzedawano w nowych magazynach, pobudowanych wzdłuż linii kolejowych. Handlarze i farmerzy dużo zarabiali, a wraz z nimi adwokaci, nie wyłączać Abrahama.

– Zaproponowano mi właśnie największą sprawę, jaką można w tym stanie adwokatowi – zwierzył się Mary. – Hrabstwa

i McLean wymierzają podatki za tereny będące w posiadaniu Central" i chcą, abym ich reprezentował. Jednakże koleje również proszą, żebym podjął się prowadzenia ich sprawy i oferują pięćdziesiąt dolarów honorarium. Urzędnik z hrabstwa Champaign i pierwszeństwo, ale muszę się upewnić, że będzie mi w stanie podobną sumę, jaką mogę dostać od linii kolejowych. Nie mogę na to, aby tak duże honorarium przeszło mi koło nosa.

Nadeszła jesień i Abraham wyruszył w długą podróż. Mary ^ żałowała, że państwo Powel wyprowadzili się ze Springfield i icfl

{joward, nie mógł już zostawać na noc w jej domu. Znalazła jednak nową irlandzką dziewczynę, która chciała u niej spać.

Najwięcej czasu poświęcała Tadowi. Kiedy miał około sześciu miesięcy, zaczęła karmić go stałym jedzeniem i nauczyła się zabawiać go piosenkami i zabawkami, tak że wszystko szybko przeżył. Gdy już nadeszła pora, aby zaczął jeść samodzielnie, nauczyła go tej samej techniki. William nie odstępował niemowlęcia na krok: pilnował je, kiedy spało w ogródku i bawił się z nim w kuchni na podłodze. Jeżeli chodzi o Roberta, to wytłumaczyła mu najlepiej jak mogła, na czym polega ułomność, z którą Tad przyszedł na świat. Myślała, że jej pierworodny poczuje sympatię do malca, ponieważ sam kiedyś cierpiał z powodu zeza. Zamiast tego Robert uznał to za osobisty afront, że z jego bratem jest coś nie w porządku. Zachowywał się tak, jakby to rodzice zaszkadzili jego pozycji wśród innych chłopców. Kiedy przechodził koło Tada, odwracał wzrok.

Mary podobnie jak Abraham kochała swego najmłodszego syna do szaleństwa i jego nieszczęście legło kamieniem na jej sercu.

12

Jesień była piękna, ciepła i łagodna. Mary zaprowadziła chłopców na występ „Swiss Bell Ringers” i na popisy Toma Thumba w cyrku P. T. Barnuma. Wieczorem zostawiła dzieci pod opieką irlandzkiej służącej i razem z Mercy i Helen szła do Atheneum Robinsona, by zobaczyć tamtejszych aktorów dramatycznych i zespół baletowy. Wysłuchiwała też cyklu wykładów na temat frenologii, które wygłosił profesor Palmer. W tym czasie przyszedł list od Abrahama: urzędnicy obu hrabstw tt"ezygnowali z jego usług i honorarium zapłaciło mu „Illinois Central”. ego adwokat w Lexington zobowiązał Levia i George'a, aby przedstawili hienia i nazwiska osoby zamieszane w całą sprawę i Abraham zebrał od cll zeznania w Shelbyville i Beardstown. Jakieś trzy, cztery popołudnia tygodniu Mary szła do domu doktora Jayne'a. Julia przeniosła tutaj 8° męża, aby mógł leczyć się pod opieką jej ojca z przewlekłej

301

choroby płuc. Mary próbowała rozweselić nieco swych starych przyjaciół których szczęście przyćmił smutek wywołany chorobą.

W połowie listopada nadszedł list od Betsy z wiadomością, że Emilia chciałaby przyjechać do Springfield z wizytą. Mary zaprosiła ją do siebie i przez następne dwa tygodnie szyła przejrzyste białe zasłony, które powiesiła w pracowni krawieckiej. Abraham wrócił akurat na czas, by powitać Emilię. Jej siostra miała długie blond włosy z rudawym odcieniem, ciemnoniebieskie oczy, delikatną brzoskwiniovą cerę i śliczne rysy. Mary widziała siebie samą, kiedy miała

Stone Irving - Miłość jest wieczna

osiemnaście lat. Abraham wyciągnął do Emilii swoją długą rękę i powiedział tak jak niegdyś w Lexington:

- Aha, więc to jest mała siostrzyczka.

- Nie ma już szerokiej matczynej spódnicy, za którą mogłabym się schować - odparła Emilia. - Zresztą, bracie Lincolnie, nie wydajesz się już taki wysoki jak w Lexington.

Mary pomogła się ]&} rozpakować.

- Pierwszego wieczoru, kiedy zamieszkałam u Elizabeth, postawiliśmy świecę na oknie w salonie i w ten sposób młodzi mężczyźni w mieście wiedzieli, że jesteśmy w domu. Dziś jednak Springfield się rozrosło, mieszka tu siedem tysięcy osób i stawianie w oknie świeczki na nic by się nie zdało. Zorganizuję kolację z tańcami w Domu Amerykańskim.

- To bardzo dobry pomysł, Mary - rzekła Emilia. - Nie chciałabym jednak, aby mówiono, że przyjechałam tu szukać męża.

- W porządku. Obiecuję, że nie zamieszczę w Journalu żadnego ogłoszenia na ten temat. Mam jednak nadzieję, że zamieszkas tu na stałe.

Następny miesiąc upłynął im bardzo przyjemnie. Mary urządziła dla Emilii przyjęcia, zabierała ją na bale publiczne w Odd Fellows' Hall bądź w nowym salonie, w Ives and Curran Jewelry Building. W wieczór sylwestrowy wyniesiono wszystkie meble z salonu i bawialni, a podłogę posypano sproszkowanym ryżem. Mary wynajęła czteroosobowy zespół muzyczny. Następnie, kiedy rozpoczęło się przyjęcie, obydwie z Emil

witały gości.

Witały

witały gości.

Tylko przez pierwsze trzy, cztery dni Nowego Roku zdawało się, że piekielne zawiesiły swoją działalność. To właśnie przyjaciel - Stephen Douglas, był odpowiedzialny za ich ponowne rozpętanie - J przewodniczący senackiej Komisji ds. Terytoriów przedstawił w s

302

raport na temat zamieszkanego przez Indian Nebraska. Mowa w nim była o tym, że: „...powinna ona zostać przyłączona do Unii bez względu na to, czy niewolnictwo będzie tam dozwolone, czy nie”, państwo Lincoln siedzieli w bujanych fotelach przed kominkiem, w którym płonął jasny, wesoły ogień. Mary, kompletnie zbита z tropu, zapytała:

!- Cała Nebraska leży na północ od linii Ugody Missourijskiej, prawda? Czy ten fakt nie wyklucza automatycznie niewolnictwa?

Abraham przyglądał się jej przez chwilę z zakłopotaniem. Kiedy się odezwał, mówił powoli, jakby chciał stłumić niepokój:

- Nikomu nigdy nie przyszła do głowy myśl, że niewolnictwo w Nebrasce mogłoby być dozwolone. Wolnościowy charakter tego kraju wynika z Ugody Missourijskiej i jest to fakt równie niezbity, jak to, że nasz dom stoi w Illinois. - wziął do ręki Registera, gdzie opublikowano raport. - Kiedy Douglas mówi o zachowaniu prawa do własności na obszarze terytoriów, ma na myśli posiadanie niewolników. Wedle jego rozumowania można by ogłosić, że Ugoda Missourijska jest sprzeczna z prawem, a wtedy w całej Ameryce nie ostałoby się ani jedno terytorium, na którym nie byłoby niewolnictwa. Douglas należy do tych, którzy wywalczyli porozumienie z 1850 roku, lecz ten projekt ustawy na nowo rozpęta cały konflikt! Co ma nadzieję przez to wygrać?

- Biały Dom. - Wyglądało to tak, jakby te jej dwa słowa niczym bat uderzyły go prosto w twarz.

- Ale przecież utwierdzenie niewolnictwa nie jest drogą, która prowadzi do Białego Domu. To podzieli demokratów na tych, którzy opowiadają się za Północą, i tych, którzy trzymają z Południem.

Spacerował po pokoju. Zmarszczył brwi, a całe ciało zdradzało napięcie. Nie widziała, żeby się czymś tak przejmował od czasu, kiedy szczerze głęboko angażował się w politykę. Debata w Kongresie nad tym wym projektem w sprawie Nebraska zapowiada się na długą i gorącą.

: 7 gram nadal będzie taki poruszony? Wprawdzie przysięgał, że nigdy nie będzie zainteresowany polityką, lecz teraz, kiedy tak nerwowo je mierzał bawialnię, na pewno nie wyglądał jak ktoś, komu polityka z następnymi trzema tygodniami czytały wszystkie gazety, jakie tylko 1111 w ręce: bostoński Post, filadelfijski Argus oraz nowojorską

303

Tribune z Północy, a z Południa nowoorleański Bulletin, News z Charleston i Messenger z Macon. Ślęcząc nad sprawozdaniami zamieszczanymi w prasie, Abraham

wciąż zadawał sobie pytanie, jak dalece Douglas odważy się manipulować Ugoda Missourijską.

Odpowiedź nadeszła dwudziestego trzeciego stycznia 1854 roku, kiedy Stephen Douglas wniósł pod obrady senatu projekt ustawy w sprawie Nebraski, w którym proponował podział tego terytorium na dwie części; Nebraskę i Kansas. Zastrzegał, że kiedy owe terytoria zostaną przekształcone w normalne stany, zostaną przyjęte do Unii z istniejącym w nich niewolnictwem lub bez, stosownie do tego, co zostanie zapisane w ich konstytucjach. Dodał też, że „Ugoda Missourijską z 1820 roku jest teraz unieważniona”. Mary nie musiała już dłużej zadawać sobie pytania, czy Abraham nadal będzie taki poruszony. Nigdy jeszcze nie widziała, aby tak głęboko czymś się przejmował. Czy był to po prostu strategiczny ruch Douglasa, który chciał skonsolidować swoją partię? A może usiłował wywrzeć nacisk na to, by szybko przyjęto do Unii Nebraskę, ponieważ chciał poprowadzić linię kolejową przez cały kontynent? W ten sposób powstałaby trasa z Chicago jako szlak wschodni. Próbowali, jak mogli, wyjaśnić powody szokującej propozycji Douglasa, lecz nie znaleźli odpowiedzi, która by ich satysfakcjonowała. Abrahamem nie kierowała osobista zazdrość czy resentymenty. Gdyby ten projekt stał się prawem, cała nie zasiedlona część kontynentu amerykańskiego stałaby otworem dla niewolnictwa. Abraham wyciągnął ręce nad ogniem i usiłował je ogrzać.

– Douglas twierdzi – wrócił po chwili do swoich rozważań – że w Kongresie jest dyktatorem i ma rację: kontroluje przytłaczającą większość członków obu izb. Sam jeden gotów jest na nowo doprowadzić < wrzasków na temat podziału Unii, tylko tym razem z obu stron. Mogę jedynie myśleć o tym, co napisał Juliusz Cezar: „Stanął okrakiem nad światem jak kolos, a my, ulegli ludzie, chodzimy pod jego wielkie nogami i piszczyśmy w haniebnym grobie”.

Mary zapadła w sen, kiedy tylko przyłożyła głowę do poduszki. G obudziła się o świcie, zobaczyła, że Abraham siedzi na brzegu w swojej żółtej nocnej koszuli, z głową opuszczoną na piersi. Słyszając usiadła, odezwał się beznamietnym tonem:

– Mary, czy ten naród może nadal istnieć na wpół wolny?

304

13

Zdawało się, że Abraham nigdy nie przeżywał głębokiego zniechęcenia. Przedtem interesował się polityką jako środkiem do osiągnięcia odpowiedniej pozycji, a jego ambicje podsycano zafascynowanie władzą. Obecnie, kiedy zdecydowanie pragnął przeciwstawić się ekspansji niewolnictwa, interes własny wydawał się nieważny. Liczyły się tylko nadrzędne racje. Wieczorami brodził wśród gazet i czasopism, którymi zasypana była cała bawialnia, i czytał je rozciągnięty na podłodze. Nie chodził już do biblioteki w domu stanowym, żeby miło spędzać czas w towarzystwie kolegów. Zamiast tego badał, co mówi się w konstytucji na temat niewolnictwa, studiował pierwszą ustawę z 1787 roku, gospodarkę opartą na niewolnictwie i debaty, które miały miejsce od Ugody Missourijskiej z 1820 roku do roku 1850. Kiedy wychodził z domu, mówił żonie będzie szukał, a kiedy wracał, opowiadał, co znalazł. Przestał zwierzać się swoim przyjaciołom – mężczyznom. To Mary stała się jego powiernicą i pomocnikiem.

Ich miłość rozkwitła, głęboka i oparta na wzajemnym zrozumieniu. Dopełniali się nawzajem, dzięki czemu mogli sobie służyć duchowym wsparciem.

– Nawet gdyby ofiarowano mi całą ziemską potęgę, Mary, nie wiedziałbym, co zrobić z istniejącą instytucją niewolnictwa. Wiem jednak, że przyzwolenie na ten fakt to zbrodnia przeciwko Bogu i człowiekowi.

Nie była już więcej lustrem, w którym widział swój upadek, lecz odbiciem jego witalności i poświęcenia. Mógł spojrzeć żonie prosto w oczy i darzyć ją szacunkiem, ponieważ szanował samego siebie. Nieszczęśliwe miesiące wzięły swoją daninę: Mary nie mogła już uważać, że w wieku trzydziestu pięciu lat wygląda młodo. Przytyła, z jej twarzy Przebijał pewien chłód i surowe spojrzenie. Abraham natomiast aż buchał nergią. Kiedy ją odzyskał, jego skóra nabrała kolorów, a oczy blasku; był „V1\*\*” wszystkim całkiem pociągający. Abraham znów był gotów zmusić /nych, aby liczyli się z tym, co ma do powiedzenia. Mary weszła do hallu

V Reprezentantów stanu Illinois i zajęła miejsce na półokrągłym łonie pod kopułą, aby wysłuchać debaty na temat projektu ustawy

eorasce. Spośród siedemdziesięciu posłów z partii demokratów tylko

305

trzech popierało propozycję Douglasa. Ten jednak przesłał pismo dające do zrozumienia, że liczy na wsparcie legislatury Illinois. wobec tego przytłaczającą większością głosów zaaprobowano jego projekt bez poprawek. Kiedy w domu opowiedziała o tym Abrahamowi, ten zawołał:

– Zdumiewająca jest moc tego silnika parowego w akcji! Nawet nieobecny, potrafi

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

sprawić, że mężczyźni zachowują się wbrew wyznawanym przez siebie zasadom. Czwartego marca 1854 roku, pomimo że Douglasowi przeciwstawili się Horacy Greeley z nowojorskiej Tribune, Henry Raymond z nowojorskiego Timesa, William Cullen Bryant z Evening Post i stu innych dziennikarzy z Północy, pomimo masowych wieców protestacyjnych, które odbyły się niemal we wszystkich miastach poza Południem, pomimo tysięcy rezolucji przesłanych do rządu i senatu, pomimo że palono jego wizerunki, senator Douglas przeprowadził w senacie pośpieszne głosowanie nad projektem ustawy w sprawie Nebraski. W następnych tygodniach nad Ameryką przeciągnął huragan nieokiełznanej furii: w Nowej Anglii przeciwko ustawie protestowało trzy tysiące duchownych.

Adwokaci, lekarze, architekci, inżynierowie i pisarze cały swój czas poświęcali zwalczaniu Douglasa i jego projektu ustawy, kraj zalały upominające senatora pamflety, a kupcy z Bostonu, Nowego Jorku, Chicago i Filadelfii ślali petycje i zbierali pieniądze na wsparcie opozycji. Douglas jednak zdołał przepchnąć swój projekt przez Parlament i ustawa stała się obowiązującym prawem.

– „Prawo” w tym wypadku jest niewłaściwym określeniem! – zawoła Abraham, kiedy wiadomość przetelegrafowano do Springfield. – Ta ustawa to przemoc: zrodziła się z przemocy, została przyjęta przemocą i przemocą będzie wprowadzana i egzekwowana. W Kansas i Nebrasce pełno będzie przemocy, a kiedy spróbują przyłączyć się do Unii jako stać niewolnicze, przemoc rozszerzy się na cały kraj. Przegraliśmy wszyscy całe miliony ludzi, a pokonał nas jeden maleńki człowieczek, &

z każdym dniem coraz bardziej przypomina Napoleona. Należy I powstrzymać! Mary wszywała właśnie rękawy bawełnianej koszuli dla Williama. Upuściła robótkę i patrzyła na męża szeroko otwartymi

i  
?

– Nie wiem jak. Ale wiem, jaki powinien być pierwszy krok Yates z naszego okręgu jest ostrym przeciwnikiem tej ustawy N

306

go, żeby stanął do wyborów do Kongresu, a potem agitowałem za nim, jak tylko mogłem.

Mary przeszedł zimny dreszcz. Starła się mówić spokojnie.

– A co z tobą? Czy nie powinieneś być w Waszyngtonie, żeby zapobiec wejściu do Unii Kansas i Nebraski jako stanów niewolniczych? – Kiedy spostrzegła, że Abraham przygląda się jej kątem oka, szybko dodała: – Nie, Abrahamie, nie mówię tego z powodu własnych ambicji: skoro ty się możesz zmieniać i dojrzywać, ja też mogę.

– Nie chcę już nigdy więcej ubiegać się o urzędy – odparł. – Chcę być wolny, żeby stanąć po stronie tego, co słuszne, gdziekolwiek to będzie.

– Czy Steve mógłby wyrządzić chociaż część tych szkód, gdyby nie był senatorem? A czy ty nie mógłbyś zrobić tysiąc razy więcej dobrych rzeczy, gdybyś znalazł się w senacie i mógł mu się przeciwstawić?

– Douglas ma talent do bycia wybieranym. W sobie muszę dopiero ten talent odkryć.

Zostali wciągnięci w wybory na szczeblu lokalnym: William Herndon ubiegał się o stanowisko burmistrza i Abraham prowadził na jego rzecz kampanię wyborczą. Mary była przekonana, że Herndon będzie najgorszym burmistrzem, jakiego kiedykolwiek miało Springfield. Ku jej zdumieniu nie tylko wygrał wybory, ale także doprowadził do tego, że miasto lśniło czystością, ulice zostały wyrównane, zniknęło z nich błoto i położono chodniki. Na rogach miały stanąć lampy gazowe. Wydano zarządzenie, że nie wolno wyrzucać śmieci na ulicę. Wszystkie cuchnące wygódki kazano usunąć poza obręb miasta. Uwieńczeniem działalności nowego burmistrza był zakaz sprzedaży alkoholu w granicach Springfield.

Biję się w piersi, Abrahamie. Twój wspólnik mimo wszystko jest . I jestem mu bardzo wdzięczna, że usunął z miasta alkohol. Już nie z wrywany ze snu o świcie, żeby wykupić go z aresztu. ^~ Ależ kotku, mijają już cztery lata, odkąd Billy rzucił swój sklep! ^ podczas tych dwóch okropnych lat Abraham przestał nazywać ją . y i Mary tęskniła za swoim przybranym imieniem. Teraz, kiedy chciał oicił ?a niej czuły, nazywał ją kotkiem. Nie wiedziała, skąd wziął to enie, ale podobało się jej jego poufale brzmienie. ?m d° SPRinLfleld zawita Cassius Clay, który miał wygłosić hienie w domu stanowym. Od czasu owej fatalnej kampanii CZEJ, kiedy ubiegał się o stanowisko gubernatora Kentucky, wycofał

307

się na swoją farmę. Ustawa w sprawie Nebraski kazała mu jednak natychmiast opuścić wiejskie odosobnienie.

Kiedy Abraham przyszedł do domu na południowy posiłek, przyniósł wiadomość, że

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

sekretarz stanu, demokrat, nie zezwolił Cas-siusowi przemawiać w rotundzie domu stanowego. Pierwszy raz komuś tego zabroniono. O piątej po południu Mary towarzyszyła Abrahamowi w lasku, gdzie wokół naprędce skleconej drewnianej mównicy zebrało się jakieś tysiąc osób. Rozłożyli się na chłodnej murawie i wpatrywali w doskonale ubranego Cassiusa, który ze swoją bujną czupryną, wielkimi płonącymi oczami i grubymi rysami był uosobieniem siły. Abraham podniósł z ziemi kilka gałązek, wyjął z kieszeni nóż i zaczął je strugać.

– Ściągnijcie go stamtąd! – rozległ się okrzyk Cassiusa, który w ten sposób rozpoczął swoje trwające dwie i pół godziny wystąpienie na rzecz przywrócenia Ugody Missourijskiej. Jego potężny głos wypełniał cały zagajnik, nie tylko ze względu na swą donośność, lecz także z powodu moralnego wzburzenia Cassiusa. – Tak długo jak niewolnictwo ogranicza się do bycia instytucją lokalną – wołał Clay, szeroko rozłożywszy ramiona – powinno być zestawione samemu sobie! Ale kiedy zaczyna być agresywne i próbuje się rozszerzać na wolne terytoria, muszę wstać i napiętnować je tak, jak na to zasługuje.

– Czy pomogłoby pan zbiegłemu niewolnikowi? – wrzasnął jakiś awanturnik, który stał za Mary i Abrahamem.

– Zależałoby to od sposobu, w jaki uciekł! – odparował Cassius. Kiedy skończył przemawiać, zgotowano mu owację. Abraham rzekł z zachwytem:

– Wciąż jeszcze jest Jeremiaszem!

Mary powiodła go w stronę mównicy. Kiedy Clay ją zobaczył – zeskoczył na ziemię i ją uściskał.

– Cash, powiedz od razu, gdzie się zatrzymałeś, żeby Abraham fl« wziąć twój bagaż.

Zjedli kolację na ganku, gasząc pragnienie dzbankami lemoni<sup>^</sup> Twarze mężczyzn oświetlał księżyc. Mary siedziała w kącie i słuchała \ rozmowy. Abraham pytał Cassiusa, czy znalazłaby się gdzieś organizmy która zapomniawszy o niegdysiejszych animozjach politycznych sv\$ członków, walczyłaby z niewolnictwem, odwołując się do konsty<sup>^</sup> Z kolei Cassius zapytał go, co sądzi o nowej partii republikańskiej, <sup>^</sup> w styczniu miała swój pierwszy zjazd w Ripon w stanie Wisconsin, a kilka tygodni później następny w Jackson w stanie Michigan.

– Nie mam nic przeciwko temu, aby się do kogoś przyłączyć \_\_\_ odpowiedział zdecydowanie Abraham – pod warunkiem, że sprawę uznam za słuszną. Jednakże, ta grupa składa się z tak wielu radykalnych abolicjonistów, że nie wiem, w jaki sposób miałbym stanąć z nimi w jednym szeregu, a zarazem nie zachęcać do zerwania z południem.

Rankiem przyszli do nich z wizytą Lyman i Julia Trumbullowie, w nadziei że spotkają się z Clayem. Ten jednak wyszedł już z domu, gdyż miał znowu przemawiać. Lyman był zbyt chory, żeby iść do lasku, więc przeczytał jego przemówienie w Journalu. Przyszędł potem, by zawiadomić Claya i Lincolnów, że zerwał z demokratami i ma zamiar walczyć o to, aby zniesiono ustawę w sprawie Nebraska i Kansas. Była to heroiczna decyzja, zważywszy jego wychudzenie i wyniszczenie organizmu spowodowane chorobą. Mary zwróciła mu na to uwagę, po czym poprosiła Trumbullów, aby zostali na kolacji. Julia naciskała na męża, żeby się zgodził. Była największą wielbicielką Mary i zawsze powtarzała:

– Jesteś najlepszym mówcą, jakiego znam.

Obydwie bardzo się do siebie zbliżyły podczas sekretnych schadzek Mary i Abrahama w domu Francisów. Bardzo żałowały, kiedy Trumbullowie wyprowadzili się najpierw do Belleville, a później do Alton i mogły się widywać jedynie podczas sesji sądowych w Springfield. Julia, która teraz zawsze ubierała się na czarno, była z natury bardzo pogodna i obdarzona dużym poczuciem humoru. Jednakże śmierć syna, który nie przeżył nawet roku, i lata spędzone ze statecznym, poważnym Lymanem wyraźnie Pogasiły jej wesołość. Lyman sprawiał na niektórych wrażenie osoby trochę zbyt chłodnej. Ten inteligentny człowiek, właściwie intelektualista, n<sup>o</sup>sił okulary w złożonych oprawkach i rzadko się uśmiechał. Z Lincolnami wszakże był w bardzo dobrych stosunkach i podczas jego rekonwalescencji a małżeństwa spędziły wspólnie sporo ciepłych, letnich wieczorów. Pod koniec lata Lyman oświadczył, że na jesieni zamieni ubiegając się •Jscę w Kongresie. Usilnie zachęcał Abrahama, aby wrócił do polityki. Już wróciłem – odrzekł Abraham. – Yates powiedział, że będzie ł aby ponownie wybrano go do Kongresu, jeżeli ja będę się o miejsce w legislaturze i poprę listę.

309

Mary zawołała:

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Ale przecież mówiłeś, że dla ciebie już za późno na powrót do stanowej legislatury!

- Wtedy była zupełnie inna sytuacja. Obiecałem, że wesprę Yatesa. Skoro uważa, iż moje nazwisko na liście kandydatów jakoś mu pomoże, to, naturalnie, będę ubiegał się o miejsce w legislatorze.

Kiedy Julia i Lyman wsiedli do powozu i odjechali, Mary zapytała:

- Czy wigowie mają jakąś szansę, żeby zyskać przewagę w legislatorze stanowej?

- Moglibyśmy stworzyć koalicję przeciwko ustawie w sprawie Nebraski.

Mary poczuła przypływ nadziei.

- Czy nowy parlament stanowy wybierze następnego senatora Stanów Zjednoczonych?

- Ejże, kotku, ledwie zanurzyłem w wodzie czubek stopy...

- ...a ja pcham cię na sam środek oceanu! Nie mogą już jednak wysłać tam Jimmy'ego Shieldsa. Mamy nareszcie taką sytuację, w której wigowie są w stanie wygrać wybory...

Uśmiechnął się i ściągnawszy wargi, potrząsnął głową.

- Ten dziki pomysł i mnie przyszedł do głowy. Jeżeli okaże się, że do Senatu Stanów Zjednoczonych będą wybierali wiga, pomyślę, naturalnie, o tym, abym to ja właśnie był tym człowiekiem.

Mary wyprężyła się i zadarła głowę, przechylając ją nieco na jedną stronę:

- A zatem my, nieboracy, nie zamierzamy już więcej pętać się pod nogami kolosa i piszczeć, że znaleźliśmy się w haniebnym grobie. Znow jesteśmy na szlaku!

14

Abraham musiał w swoich prawniczych interesach wyjechać do Bloomington, ale skoro wybierał się tam także Stephen Douglas, \*\* nadzieję, że zapędzi go w kozi róg. Kiedy wrócił do domu, oczy błyszczały i poruszał się tanecznym krokiem.

310

- Douglas nie chciał ze mną publicznie dyskutować! Powiedział, że to jego wiec i że ludzie przyszli go posłuchać, więc ma zamiar wygłosić do nich przemówienie. Jednakże, Medy skończył, zaczęto się domagać, żebym i ja przemówił.

Powiedziałem, aby poszli do domu na kolację, a potem wrócili i posłuchali, jak przemawiam i daję szansę Douglasowi, żeby mi odpowiedział. Byłem pewien, że demokraci wrócą, spodziewając się dobrej zabawy, widząc, jak rozgnięta się mnie na miazgę.

- Tylko że to ty roztarłeś na miazgę Douglasa? Spuścił głowę, jakby był bardzo zmieszany.

- Ten stary wyjadacz to ciężki orzech do zgryzienia. Zresztą, sama zobaczysz: będzie tu przemawiał na terenach targowych w dniu otwarcia.

We wtorkowy poranek trzeciego października 1854 roku Mary obudziła całą rodzinę. Ubrali się i o ósmej zjedli śniadanie.

- Lepiej, żebyśmy poszli obejrzyć ekspozycję wcześniej. Pamiętasz, jak w zeszłym roku zerwała się chmura i zamieniła tereny targowe w ocean błota? Czy Bobby i Willie nie wyglądają milutko w tych nowych ubrankach?

Abraham zaprzął konia do powozu i cała piątka Lincolnow pojechała na zachód od Springfield, w stronę terenów targowych. Były tam już setki ludzi, którzy oglądali prezentowane nagrodzone bydło, konie, owce i drób. Na skraju wzniesiono drewniane podium, na którym Stephen Douglas miał przemawiać tego popołudnia do pięciu tysięcy słuchaczy. Abraham i Robert byli zafascynowani nowymi wynalazkami: kosiarkami, żniwiarkami i młockarniami. Mary poszła z Williamem oglądać owoce i kwiaty. Chciała też odnaleźć stoisko, na którym córka Elizabeth, Julia, wystawiała do konkursu swoją kołdrę. Około dziesiątej dzieci zrobiły się głodne i Abraham kupił im prażoną kukurydzę, ciastka i słodkie napoje. Zaczął pękapywać deszczyk, więc rzucili się biegiem do powozu i dotarli do niego akurat na czas, by schronić się przed ulewą.

To będzie koniec wystąpienia Douglasa na wolnym powietrzu "- zajęczał żałośnie Abraham. - Nie cierpię tracić dziesięciu tysięcy par

. \*sgo popołudnia poszli do domu stanowego i zajęli miejsca w półokrągłej 1»i gdzie miał przemawiać Douglas. Kiedy wszedł na mównicę, Mary >n?ła szyję, żeby przyjrzeć się bliżej człowiekowi, który w ciągu czterech lat upadku Abrahama został niekwestionowanym przywódcą

311

demokratów i miał wpływ na decyzje rządu federalnego. Od czasu kiedy widziała go po raz ostatni, zrobił się tęższy. Dzisiaj miał na sobie elegancko skrojony surdut, jedwabną kamizelkę i spodnie. Kasztanowa, gęsta czupryna, zaczesana do tyłu, zaczynała już trochę siwieć na skroniach. Mary widziała jego szeroko rozstawione płonące oczy, wielki kościsty nos, duże usta i solidny podbródek.

Czuła, że z tego niewysokiego człowieka, który wyciągnął ramiona, jakby chciał wziąć w objęcia całą publiczność, emanuje niezwykła siła. Jeszcze się nie odezwał ani słowem, a już przykuł uwagę dwóch tysięcy ludzi. Kiedy zaczął mówić,



### Stone Irving - Miłość jest wieczna

jego głęboki, donośny głos przenikał słuchaczy na wskroś, niszcząc w zarodku jakikolwiek sprzeciw czy wątpliwości. Zręczna logika jego wywodu prowadziła ich od jednej myśli do drugiej, tak że jego wnioski wydawały się oczywiste.

Mary nie zauważyła, kiedy Abraham wstał, lecz po jakimś czasie spostrzegła, że spaceruje tam i z powrotem po kuluarach. Douglasa mógł słuchać gdziekolwiek: głos dobiegający z mównicy słyszano chyba w całym Illinois. Douglas skończył o piątej wśród owacji. Ludzie wokół Mary wołali:

– Wspaniale! Nie do zbitia!

Mary skierowała swoje kroki na korytarz. Po chwili tłum zaczął wylewać się na zewnątrz. Abraham wbiegł po schodach, które wiodły i balkon i wołał:

– Bądźcie tu jutro o tej samej porze! Dam odpowiedź senatorcn Douglasowi. Jutro o drugiej przyjdźcie tutaj, żeby usłyszeć, jak odpowiadam senatorowi Douglasowi! W kuluarach zjawił się tryumfujący Douglas, otoczony gromad wielbicieli. Abraham zawołał:

– Panie Douglas, zapraszam pana tutaj na jutro, żeby wysłuchał pa mojej odpowiedzi i ustosunkował się do niej!

– Przyjąłem! – krzyknął Douglas.

Poszli prosto do redakcji Journala, gdzie Abraham naszkicował uld z wiadomością, że da odpowiedź Douglasowi. Simeon stwierdził 'wydrukuj ulotki po kolacji i wczesnym rankiem zarzuci nimi całe ro i tereny wystawowe. wrócili do domu i zjedli na kolację zimne o z sałatą i gorące bułeczki. Mary położyła spać Williama i Robert\*

czym przyłączyła się w bawialni do Abrahama. Jej mąż wyrzucił z kaP6 na biurko dziesiątki skrawków papieru. Poniewierały się taro

312

pomięte i pokreślone kartki z jego przemówieniem, które przeciwiczył w Winchester, Carrollton i Jacksonville.

.- Pomóż mi, Kotku, trochę to uporządkować. Robiłem te notatki przez całe tygodnie. Co było według ciebie powodem, dla którego Douglas sierdził, że należy uchwalić Ustawę o Nebrasce i ogłosić, że Ugoda [t4]issourijska jest nieważna?

– No cóż, zobaczmy: Kompromis z 1850 roku odwołał Ugodę IAssourijską, ponieważ zakłada, że Utah i Nowy Meksyk będą przyjęte do Unii bez wprowadzania zakazu niewolnictwa, że niewolnictwo to sprawa ekonomii, a nie moralności oraz że nie da się go wprowadzić na pustych, nowych terenach, stojących otworem przed ludnością Ameryki, w związku z czym nie będzie tam istniało. Zakłada też, że niewolnictwo nigdy nie było czymś, co Kongres mógłby ustanawiać lub narzucać wolnym ludziom, że ta kwestia musi być rozważona przez mieszkańców każdego nowego terytorium czy stanu, ponieważ jest to sprawa ich suwerenności.

– Dobrze rozumujesz: a teraz zobaczmy, czy ja sam poradzę sobie równie dobrze.

Ugoda Missourijska przez ponad trzydzieści lat zapewniała w tym kraju pokój. Niewolnictwo jest moralnie naganne, sprzeczne z koncepcją demokracji i sprawią, że jesteście przedmiotem wzgardy i pośmiewiskiem dla reszty świata. Nie można nic z nim zrobić, tam gdzie już istnieje, ponieważ nie ma na to sposobu z prawnego punktu widzenia. Jednak ani jedna nowa piędz amerykańskiej ziemi nie musi być narażona na zaprowadzenie w niej tej ohydnej instytucji. Zarówno konstytucja, jak i Kongres mogły w trakcie całej naszej historii legalnie ograniczyć ekspansję niewolnictwa.

, Pracowali do drugiej nad ranem. Około północy Mary przyniosła kawę i kawałek czekoladowego tortu. Spali przez pięć godzin, po czym zjedli biadanie i z powrotem zabrali się do roboty. Poprawiali przemówienie aż Południa, kiedy mieli wreszcie wszystko napisane na czysto. JNa dworze panowała duchota. Poszli w stronę placu. Kiedy zbliżali się ^ Olau stanowego, w otwartym powozie nadjechał senator Douglas ty °warzystwie gubernatora Mattesona i senatora Jamesa Shieldsa. ^eni oficjalne ukłony.

zarezerwowane miejsce w pierwszym rzędzie, ale wołała żeby raóc obserwować tłum. Sala wydawała się jeszcze J wypełniona niż poprzednio. Być może dlatego, że stawiała się tu

313

w komplecie duża grupa Zjednoczonych Republikanów. Spotkali się w Springfield, żeby utworzyć centralny komitet stanowy i chcieli posłuchać Abrahama.

Kiedy ucichły oklaski, rozległ się głos Abrahama:

– Panie Brawo, wczoraj udzieliłem senatorowi Douglasowi przywileju poprawienia mnie, jeśli chodzi o fakty, które poruszę, ale nie, jeśli chodzi o wyprowadzane z nich wnioski, które są sednem mojego przemówienia.

Co parę minut Douglas zrywał się, żeby poprawiać Abrahama. Po jakimś czasie publiczność zaczęła wołać:

– Pan chce być górą! Proszę usiąść, senatorze!

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Abraham się rozzłościł, wyciągnął swoje długie ramię i wskazał palcem na siedzącego poniżej Douglasa:

– Senatorze Douglas, wycofuję przywilej poprawiania mnie. Przyjaciele! Fakty, które tu przedstawię, przytaczam na własną odpowiedzialność. Tłum zaczął bić brawo. Abraham wrócił do swej przemowy. Mówił z pasją, drżącym z emocji głosem. Na sali zrobiło się duszno i gorąco. Z czoła spływał mu pot. Mary patrzyła, jak zdejmuje fular, następnie surdut, kamizelkę i przemawia dalej, prezentując koszulę i szelki... przed publicznością, która na przemian słuchała go śmiertelnie poważna albo biła brawo.

– Odwołanie Ugody Missourijskiej jest błędem: fatalne są tego skutki bezpośrednie, które pozwalają wprowadzić niewolnictwo w Kansas i Nebrascę, a także efekty, których można się spodziewać w przyszłości, gdyż unieważnienie tego porozumienia jest przyzwoleniem na rozprzestrzenienie się niewolnictwa w innych częściach świata, gdziekolwiek człowiek stwierdzi, że ma ochotę je wprowadzić. Odwołując porozumieniem<sup>6</sup> głoszone, iż to niczego nie zmieni, lecz mnie się nasuwa nieodparta myśl<sup>™</sup> że kryje się za nim aż nazbyt gorliwe szerzenie niewolnictwa, którego szczerze nienawidzę. Nienawidzę go za potworną niesprawiedliwość nienawidzę za to, że pozbawia naszą demokrację wpływu, jaki jej przykro\* powinien wywierać na świat. Upoważnia wrogów wolności, w sposób tylko pozornie uczciwy, do wymyślenia nam od hipokrytów, popy wielu naprawdę porządnych ludzi do otwartej wojny z podstawowymi zasadami wolności społecznej: do krytykowania Deklaracji Niepodległości i obstawania przy tym, że jedyną słuszną zasadą postępowania jest jego interes osobisty.

314

Zdaniem Mary, wystąpienie jej męża było tak naładowane bezdyskusyjnymi faktami, a zarazem przepełnione wartościami moralnymi najwyższej próby, że obróciło w perzynę Douglasowskie wystąpienie.

Następnego dnia wczesnym rankiem Abraham zaprzągnął starego Bucka do dwukółki i wyjechał na sesję sądową do Pekinu. Wyjaśnił, że mógłby zostać w domu jeden dzień dłużej, ale republikanie planowali, że wezwą go, aby przemawiał w Izbie Reprezentantów, a także żeby przyłączył się do ich partii.

– Są zdominowani przez abolicjonistów, a ja nie mogę zgodzić się z ich sposobem myślenia. Poza tym gdybym stał się znany jako republikanin, straciłbym poparcie konserwatywnych wigów i demokratów, którzy porzucili swoją partię.

Na drugi dzień po południu zjawił się u Mary kuzyn Logan z wiadomością, że wykręt Abrahama na nic się nie zdał. Republikanie, poruszeni jego przemówieniem, wybrali go do swego Komitetu Centralnego. Rude włosy kuzyna Logana pokryła już siwizna, lecz jego oczy błyszczały i były pełne życia. Był to wciąż ten sam mały człowieczek, kościsty, żylasty i inteligentny. To publiczne hołubienie Abrahama mogło, zdaniem kuzyna, zmniejszyć jego szansę na to, że zostanie mianowany senatorem.

Mary przestała go słyszeć: po raz pierwszy ujęto w słowa jej nadzieje. Jeżeli kuzyn Logan rozumie w ten sposób, zapewne są i inni, którzy myślą podobnie. Po chwili znowu słuchała jego wysokiego, przenikliwego głosu.

.szczerze mówiąc, rozczarowany tymi paroma ostatnimi latami, m z nim takie nadzieje. Jest świetnym adwokatem, ale widziałem w nim coś wielkiego... –! A teraz, kuzynie? Potrzęsnał głową.

si "~~~ tego wczorajsze wystąpienie było najlepsze, jakie kiedykolwiek -j, ałem. Ki&a razy przeszły mnie ciarki. widziałem jego siłę i odwagę, m obecnie nasz najpoważniejszy głos. Mam zamiar, ze swej strony, dać "minację do Senatu Stanów Zjednoczonych.

0(\*Po . nas.tęPnycn tygodniach wiele się wydarzyło: kiedy Abraham w jyy- e(|ział Douglasowi w Peorii, jego przemówienie wydrukowano które; IALach i rozpowszechniono w całym stanie. Stał się osobą, wokół Apili się wigowie, republikanie i demokraci przeciwni Ustawie

315

o Nebrascę. Potem Mary dowiedziała się, że Abraham jedzie do Chicago. Wrócił do domu na dzień przed wyborami. Nie był w stanie skoncentrować się na swoich prawniczych obowiązkach, natomiast jego kampania nabrała rumieńców, zwłaszcza wystąpienie w hali targowej, wypełnionej nieprzebranymi tłumami. Przyniósł jej egzemplarz Journala, w którym przeczytała następujący fragment:

Jego przemówienie tak dogłębnie ukazało niegodziwość Ustawy o Nebrascę, jak żadne inne, a jego sposób mówienia wywarł ogromne wrażenie na słuchaczach. Jest dzieckiem rodziców, którzy mogli mu przekazać jedynie wiarę i uczciwość. Stał się tym, Jam jest, poznawszy biedę i pot, który zalewa oczy.

– Nigdy nie myślałem, że moje „skromne pochodzenie" kiedyś na coś mi się przyda

– zauważył kwaśno – a teraz jestem już wszędzie przedstawiony: w Urbanie,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Quincy, Jacksonville, Peorii. Pan Brawo nazywa mnie „człowiekiem z ludu”. Chyba zrobiłem jakieś postępy od czasu, kiedy zwolennicy Edwarda Bakera określali mnie jako kandydata reprezentującego bogactwo i arystokratyczne przywileje. Ale co właściwie znaczy człowiek z ludu?

– Oznacza człowieka, który potrafi podnieść dwie ciężkie siekiery, trzymając je przed sobą.

Abraham i Logan zostali wybrani do legislatury stanowej, lecz Abraham od razu zrezygnował, aby nie stracić uprawnień do ubiegania się o fotel senatora, Lyraan Trumbull dzięki swemu sprzeciwowi wobec Ustawy o Nebrasce został kongresmanem. Odtrącenie Stephena Douglasa było widowiskowe. Kiedy legislatura stanowa ponownie się zebrała, Abraham powiedział:

– Wyciągnijmy listę i zobaczmy, na czym stoimy.

Mary pomogła mu zrobić wykres na wielkiej płachcie brązowego papieru pakowego: w Izbie i senacie powinno być czterdziestu jeder demokratów, trzydziestu siedmiu wigów i dziewiętnastu demokratów przeciwnych Ustawie o Nebrasce. W sumie przeciwników Ustawy o Nebrasce było aż pięćdziesięciu sześciu.

– Wygląda całkiem nieźle, prawda? – zapytała radośnie Mary – Potrzebujesz tylko pięćdziesięciu jeden głosów: wigowie są za tobą a demokraci przeciwni Ustawie o Nebrasce nie mają wyboru.

– To wszystko rzeczywiście budzi nadzieje, kotku, ale czeka dużo ciężkiej pracy: trzeba będzie stąpać ostrożnie, aby zebrać głosy\* . obrażając pięćdziesięcioosobowej reszty. Mamy całą masę listów

316

wdzięczni, jeżeli

w

uzbrojonych mieszkańców Missouri fałszywe głosy, żeby zwy Oburzona Północ krzyczała-

ej nominacji do że będziemy im bardzo

posłom.

się, że pierwsze wybory atmosferze, jak w Illinois. Setki

popierający niewolnictwo, naszą!

pana, jest pan ponl

napisano: „Wszyscy dobrzy wigowie

le, obiecywał: „Jestem z pewnością jednym liście z Petó i  
WSzystkim tam którzy na niego głosowali pan Strank z KS L 1 \*y  
głosować na pana

g

P z Peorii'

". • w > większo&-

! chodby sto mil,

na gło,

y zamieszkać niedaleko siebie.

– Sama wiesz,

Półowie miesiąca młota < Pokazywał trzydzieści pięć

dostał

g0

sa-

An .p?Vcl» Ustawie o Nebrasce, Kongres. Kuzyn Logan zapewniał-

– Nikt oprócz ciebie nie ma szansy. Te ostatnie siedem głosów będziemy mogli nanizac jak koraliki na nitkę pod koniec tygodnia. Dostaniesz pierwszy głos... drugi i ostatni... i będziesz wybrany.

Tej nocy Mary była tak szczęśliwa, że nie mogła zasnąć. Następnego ranka dowiedziała się, że burmistrz William Herndon odmówił poparcia Abrahamowi Lincolnowi na tej podstawie, że jego przyjaciel, Richard Yates, który nie został wybrany ponownie do Kongresu, także myślał o urzędzie senatora. Herndon, który darzył ich obu szczególną przyjaźnią, powiedział:

– Jeden nie jest ważniejszy od drugiego. Mogę poprzeć albo obu, albo żadnego. Mary ogarnęła wściekłość.

– Co za niewdzięcznik! Ten cudowny wspólnik, którego przyhołubiłeś do własnej piersi. „Billy jest lojalny”, mówiłeś. Wcale nie jest lojalny, mógł się trochę dla ciebie poświęcić.

Abraham wziął ją w ramiona i pocałunkiem ugasił jej słuszne oburzenie.

– Tylko żona może się poświęcać – rzekł w zadumie.

15

Nowa sieć kolejowa, która połączyła miasta w Illinois, przyczyniła się do spopularyzowania konwentów. W piątek, dziewiętnastego stycznia, legislatura, przy pięknej pogodzie, przeniosła swoje obrady i Pół sówie pojechali pociągiem

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

do Chicago. Tutaj przez sobotę i niedzielę mieli wziąć udział w konwentach. Abraham nie pojechał, ale wybrali i tam Stephen Logan i Simeon Francis, którzy postanowili występować razem w imieniu Lincolna. Głosowanie na senatora miało się odbyć natychmiast, jak tylko posłowie wrócą z Chicago. Tego popołudnia Mary, bardzo podniecona, zwierzyła się Julii, która przysłała do niej herbatę:

– W Chicago jest wspaniały dostawca, który przywozi przygodnie już jedzenie, zastawę stołową, obrusy, nawet dzbanki z kawą. Żarno... obiad dla trzystu osób. Przyjedźcie tym samym pociągiem, który wracać posłowie. Natychmiast po głosowaniu będzie bankiet na cześć zwycięstwa. Julia umilkła na moment, po czym zapytała delikatnie:

– Mary, czy nie byłoby bezpieczniej... z wyborami czasami wszystko idzie na opak... zaczekać na wyniki?

– Och nie, Julio, gdybym zaczęła, musiałabym potem skorzystać z usług któregoś hotelu, a wszyscy mamy już dosyć takich bankietów. Powiedziano mi, że ten dostawca z Chicago robi najlepsze jedzenie... w tym francuskie sosy, jakich jeszcze w Springfield nie próbowali.

Zaczął padać śnieg i zerwała się huraganowa wichura. Zanim wszystko się uspokoiło w niedzielę o piątej po południu, całe miasto było zasypane. Mieszkańcy Springfield prawie cały poniedziałek spędzili z łopatami w ręku, robiąc ścieżki między domami a placem. Z powodu zasp pociągi stawały gdzieś w polu. Zaczęto poszukiwać legislatury. Mary była pełna niepokoju. Co stanie się z jej bankietem, jeśli żywność jechała tym samym pociągiem, co posłowie?

Minęły trzy dni, zanim z Alton do Springfield nadano telegraficzną wiadomość o pociągu. Okazało się, że siedem wagonów z posłami wciąż jeszcze jest uwięzionych na prerii, dwadzieścia mil od najbliższego miasta, i że posłowie będą stamtąd odwożeni grupami. Wieczorem tegoż stycznia, kiedy kolejna śnieżycą jeszcze bardziej powiększyła

1 tak niebывałe zasy, Mary i Abraham udali się do centrum miasta, aby obejrzeć Boothroyda Emmetta w Ryszardzie III. Po drodze mijali pierwsze sklepy oświetlone przez lampy gazowe i pierwsze gazowe latarnie na rogach ulic. Lincolnowie zamierzali zainstalować oświetlenie gazowe u siebie w domu, o ile eksperyment się powiedzie i nie znajdzie się zbyt wielu ludzi, którzy będą chcieli zgasić lampę przy pomocy dmuchnięcia, p. Legislatura wróciła do Springfield z dziesięciodniowym opóźnieniem. s. lerszą osobą, która zajrzała do Lincolnów, była Eliza Francis. Przedarła

2 Płaz zasy, idąc prosto ze stacji, aby jak najprędzej podzielić się Kochanie, to było coś okropnego. Nie mógł się do nas przebić do: n \*% śnieżny. Wszyscy umieraliśmy z głodu. W poniedziałek rano rm ^ Jakies pół mili od pociągu dym wydobywający się z komina skle Chaty> Czterech mężczyzn, na ochotnika, zorganizowało zwiadowczą. wrócili z bańką kawy, chlebem, masłem,

319

ziemniakami i jajkami. Przez noc znowu zrobiliśmy się głodni i wtedy dowiedziałam się, że w wagonie bagażowym znajduje się dostawa dla ciebie. Mężczyźni zrobili rzutkę i kupiliśmy twój obiad. Połamano drewniane obicia i ławki i zrobiono z nich drewno na podpałkę. Mieliśmy wspaniały posiłek. Uratowałaś nam życie, Mary. Wszyscy chcielibyśmy ci podziękować...

Mary czuła się trochę dziwnie.

– Cieszę się bardzo, że znaleźliście jakieś jedzenie. Ale nie jestem pewna, czy podoba mi się to, że jeszcze przed głosowaniem zjedzono mój bankiet na cześć zwycięstwa.

– To jest kolejny powód, dla którego tu przyszedłam. Sim chce, aby powiedzieć Abrahamowi, że ludzie gubernatora Mattesona zaczęli piec swoją polityczną pieczeń. Sądzą, że skoro Jimmy Shields przepadł, demokraci oddadzą swoje głosy na gubernatora i tak samo zrobią demokraci przeciwni Ustawie o Nebrasce. Mary powtórzyła tę wiadomość Abrahamowi, który zareagował tak samo gniewnie, jak ona:

– Matteson jest beznadziejny! – zawołał. – Nie ma pojęcia o polityce. Nie chciał określić swojego stosunku do Ustawy o Nebrasce. W senacie będzie tylko figurantem.

– Legislatura była przez tydzień uwięziona w jednym miejscu – rzuciła lekko Mary. – Urządzanie konwentykli wyborczych było dla nich najlepszym sposobem zabijania czasu.

Tego wieczoru zajrzała do nich Elizabeth, aby powiedzieć, że chciałyby wydać w domu Edwardsów uroczyste przyjęcie na cześć Lincolnów. Ani słowem nie wspomniała o dopiero co zjedzonym bankiecie Mary.

– Nie jesteśmy w stanie przyjąć półtora tysiąca gości, którzy bawili się na ostatnim przyjęciu Steve'a Douglasa, ale możemy się zaopiekować paroma

setkami...

Ranek w dniu wyborów był zimny, ale wyjrzało trochę  
1 zanosilo się na odwilż. Obie izby stanowego parlamentu plan że zbiorą się o  
drugiej. O pierwszej Abraham założył świeżą kosz i kołnierzyk. Uściskał Mary,  
kiedy życzyli sobie nawzajem  
nia, i poszedł do domu stanowego, aby odbyć z Loganem naradę.

Tuż przed drugą przyszła Eliza Francis, podekscytowana wyborartjj mniej niż  
Mary. Julia czekała na nie w parlamentarnych kuluarach. >  
ta

się witały, nadeszła żona gubernatora Mattesona, przyprowadziwszy ze sobą obie  
córki, które właśnie zakończyły edukację w seminarium Monticello. pani Matteson  
była wysoką, dorodną kobietą o pięknej twarzy i figurze. wszystkie panie weszły  
razem na galerię dla publiczności, z której rozciągał się widok na salę,  
wypełnioną tłumem posłów do obu izb. Poniżej i w kuluarach tłoczyli się politycy  
i ich zwolennicy.

Przed trzecią rozpoczęło się głosowanie. Najpierw zaproponowano Jamesa Shieldsa,  
beneficjanta, który dostał wielkie brawa od douglasowsMch demokratów. Abrahama  
zaproponował Stephen Logan, kierując do posłów płomienny apel, aby zadali  
śmiertelny cios próbom rozprzestrzeniania niewolnictwa. Senator Palmer  
przedstawił Lymana Trumbulla; jego wystąpienie było dla odmiany bardzo spokojne.  
Ktoś zaproponował gubernatora Mattesona, wygłaszając krótkie przemówienie, które  
przyjęto raczej chłodno.

Mary była zbyt podniecona, aby podliczać głosy, wobec tego Julia wzięła od niej  
papier i ołówek, i zaznaczała każdy oddany głos. Zwolennicy Abrahama nie  
zawiedli i pod koniec pierwszego głosowania zebrał czterdzieści cztery głosy,  
które mu obiecano. James Shields dostał czterdzieści jeden głosów od zwykłych  
demokratów, a Lyman Trumbull pięć od przeciwników Ustawy o Nebrasce. Osiem  
głosów oddano na inną partię. Przewodniczący głosował na Abrahama.  
Emocje na sali zaczęły rosnać. Julia uściśnęła rękę Mary, chcąc dodać jej  
otuchy. Dookoła słycać było, jak ludzie na galerii mówią:

– Lincoln potrzebuje jeszcze tylko siedmiu głosów... z pewnością oze je dostać  
od przeciwników Ustawy o Nebrasce... dla Shieldsa nie ma żadnych dodatkowych...  
sw ?ie-Jnę Podsumowanie Julii wykazało, że Abraham stracił czterech cn  
zwolenników z pierwszego głosowania, choć zyskał dwóch innych. ^n L°gan był  
przekonany, że Abraham powinien przejść w drugim

TT\*11' c° się stało? kolejne dwa s°osy stracił przy trzecim podejściu. 7  
głos°wano po raz czwarty, Mary zaczęło się robić zimno. Widziała, Z^an L°gan  
wstaje z miejsca i wychodzi. Wybory przebiegały ^leg° oczekiwaniemi- Prey piątym  
podejściu Abraham stracił • Zwolenn&ów spośród republikanów, a Lyman Trumbull  
zyskał u gUDernatora Mattesona nie oddano ani jednego głosu.  
^Stego0 głosowania Abraham stracił kolejne dwa głosy, a Lyman trzy.

321

Nadszedł wieczór. Na sali zapalono gazowe lampy. W ławkach demokratów panowało  
zamieszanie. Mary widziała, jak alabastrowobiałe policzki pani Matteson z wolna  
oblewają się rumieńcem. Od tej pory jej mąż znalazł się na uboczu: na samym  
początku siódmego głosowania pan Strunk, który zarzekał się, że przejdzie choćby  
i sto mil, żeby oddać swój głos na Abrahama, opuścił go. wszystkie czterdzieści  
jeden głosów demokratów oddano na Mattesona, a do tej puli dołączyły jeszcze  
trzy inne. Abraham wrócił do swoich trzydziestu ośmiu głosów z trzeciego  
podejścia, a Lyman Trumbull miał raptem dziewięciu zwolenników.

Mary i Julia były zbyt oszołomione, aby móc dalej prowadzić zapiski. Osiem  
głosów, które dostał Matteson, było ewidentnym dowodem na to, że kiedy  
gubernator zyskuje, Abraham traci. Urzędnik ogłosił, że gubernator Matteson ma  
teraz czterdzieści sześć głosów, Abraham dwadzieścia siedem, a Lyman Trumbull  
osiemnaście. Mary myślała, że walka toczy się pomiędzy Abrahamem i Mattesonem,  
ale wkrótce się przekonała, że jest w błędzie: gubernator doszedł do  
czterdziestu siedmiu głosów i brakowało mu tylko czterech, aby wygrać. Abraham  
spadł do skromnej liczby piętnastu, a Trumbull zagarnął praktycznie wszystko, co  
stracił Abraham, i niespodziewanie doszedł do trzydziestu pięciu głosów. Mary  
widziała, jak Abraham spogląda ku galerii i szuka jej wzrokiem. Patrzył na nią  
przez dłuższą chwilę, po czym chwiejnym krokiem wyszedł z sali. wrócił przed  
kolejnym podliczaniem. Jego włosy były w kompletnym nieładzie. Podeszedł do  
kuchyna Logana i przez chwilę się naradzali. Kiedy Logan się odwrócił,  
spozstrzegła, że jest zdruzgotany. Abraham położył na moment rękę na jego  
ramieniu, a potem wolnym krokiem ponownie opuścił salę. Podczas następnej tury  
Stephen Logan wstał i zawołał:

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Pryncypia są ważniejsze niż uczucia osobiste: oddaję swój głos na Lymana Trumbulla!

Piekło niepewności skończyło się, kiedy pozostałych piętnastu najwytrwalszych zwolenników Abrahama schroniło się pod chorągwie Trumbulla. Urzędnik, który liczył głosy, przeczytał wyniki i oświadczył że Lyman Trumbull dostał pięćdziesiąt jeden. Był nowym senator<sup>®</sup> Stanów Zjednoczonych, reprezentującym Illinois. Mary zerwała się z tofcr i nie patrząc ani nie odzywając się do Julii, opuściła galerię, zeszła długich schodach i znalazła się na ulicy.

Była w domu sama i chodziła z pokoju do pokoju, szarpana wściekłym uczuciem żalu nad sobą i rozpaczą. Wszystkie plany, które snuli od

322

miesiący, wszystkie jej nadzieje runęły tak jak tyle razy wcześniej. Znowu ponieśli całkowitą klęskę.

Zdawało się, że minęło bardzo wiele czasu, zanim Abraham wrócił do domu i wszedł do sypialni, gdzie Mary leżała z twarzą w poduszkach. \\\Tział ją w objęcia i pocałował w policzek. Kiedy spojrzała na niego, zobaczyła, że twarz ma poraną głębokimi bruzdami. Znowu zniszczono jego wielkie nadzieje. Spojrzenie męża wyrażało rezygnację.

- Widzę, że pogodziłeś się ze swoją klęską?

- Tak, ale to nie było łatwe - uśmiechnął się łagodnie. - Młody Henry Whitney, jeden z moich współników z Urbany, przyszedł do kancelarii i powiedział, że nie widział mnie nigdy tak pogrążonego w melancholii. Postarałem się jednak zwalczyć w sobie uczucie zawodu. Ty też powinnaś to zrobić.

- Och, Abrahamie, jestem taka upokorzona. Każdy poseł do legislatury wie o uroczyście bankiecie, który zamówiłam w Chicago. Prawdę mówiąc, zjedli go w tym zasypianym śniegiem pociągu! I byłam taka pewna wyników, kiedy rozmawiałam z Julią. Byłam też niedyskretna: informowałam ją o wszystkich naszych posunięciach, o każdej obietnicy i zwolenniku. Czy nie sądzisz, że ci zaszkodziłam? Ten Lyman wykorzystał informacje...?

Abraham westchnął.

- Oczywiście, że nie. Trumbull to człowiek honoru. Mary odzyskała dobry humor.

- Julia też. Próbowала mnie odwieść od zamawiania tego bankietu. Ale, Abrahamie, czy to w porządku, że człowiek, który zaczynał z pięcioma głosami przeciwko twoim czterdziestu czterem, wygrywa wybory? Czy nie należało trzymać się dalej, zamiast oddawać swoje głosy Lymanowi?

^ ~" Cieszyłem się, że jest to jakiś sposób, aby zapobiec wybraniu attesona. Dlatego właśnie zdecydowałem się uderzyć od razu i poradziłem ganowi i swoim przyjaciółom, żeby głosowali na Trumbulla. Nie pę pozwolili, aby z powodów osobistych legł w gruzach cały nasz yczny dorobek. Moja radość z przegranej Mattesona jest większa niż D z powodu własnej klęski. To wielka pociecha wiedzieć, że ludzie ro ^ asa H bardziej przegrani ode mnie. Lyman będzie walczył przeciwko ^ rzaniu niewolnictwa równie ostro, jak ja na jego miejscu. To nie jest ' ^ni, tylko początek.

323

- Kolejny początek - zauważyła Mary. - Czy zobaczymy kiedyś całość?

- Kto wie, może na tamtym świecie - pogłaskał ją po ramieniu. - Musisz się ubrać. Wiem, że w swoich atłasach i piórach będziesz najpiękniejszą kobietą na przyjęciu.

- Na przyjęciu! Na jakim przyjęciu? Teraz jest już odwołane...

- W żadnym wypadku. Ninian przysłał mi wiadomość, że przyjęcie będzie dokładnie to samo, z wyjątkiem orkiestry, ponieważ TrumbuUowie nie uznają tańców.

- Abrahamie, chyba nie myślisz, że pójdę na jakiegokolwiek uroczyste przyjęcie na cześć Trumbullów! -- Mary otwarała szeroko oczy ze zdumienia.

- Dlaczego nie? Oni zamierzali przyjść na przyjęcie do ciebie. Powinniśmy przegrywać z uśmiechem.

- Uważasz, że dzisiaj graliśmy w handballa?

- Do przegranych stosuje się te same zasady.

- Wybacz, ale jestem tym, kim jestem, po to, aby wygrywać.

- Po prostu uśmiechnij się i powiedz im, że cieszysz się z ich powodu. Twoi przyjaciele będą cię za to uwielbiać.

- Masz na myśli tych lojalnych przyjaciół, którzy dzisiejszego popołudnia wbili nam nóż w plecy? Tego, który przeszedłby sto mil, żeby głosować na ciebie?

- Ależ, kotku! Prawdę mówiąc, zaprosiłem już wszystkich przeciwnych Ustawie o Nebrasce członków legislatury na obiad za tydzień. Nawet tj którzy mnie opuścili.

Mary włożyła błękitną, wydekolowaną suknię z jedwabnego brokat\* ozdobioną w górnej części stanika marszczeniami. Włosy zaczesala i jedną stronę, a na czubku głowy spiętrzyła loczki. Owinęła się w niebie wełniany płaszcz. W ręku trzymała

Stone Irving - Miłość jest wieczna

koronkową chusteczkę, skropi wodą lawendową.

Wsiadli do powozu i pojechali na przyjęcie u Elizabeth. Gank udekorowano flagami. Lincolnowie byli mocno spóźnieni. Weszli do salonu, ludzie się rozstąpili, by mogli przejść do Trumbullów którzy stali na środku i przyjmowali gratulacje. Mary poczuła, że uściśniętą jej rękę.

Zaprowadził ją do Trumbullów i wyciągnąwszy swoją powiedział:

- Nie jestem aż tak rozczarowany, by nie pogratulować swojemu staremu przyjacielowi.

Trumbull niezwykle uprzejmie uściśniętą dłoń Abrahama. Kiedy mu odpowiadał, jego głos słycać było w najdalszym zakątku salonu:

- To ja powinienem gratulować tobie, Lincolnie. Ty przewodziłeś tej walce, ty pokonałeś Douglasa i ty nakłoniłeś Illinois, aby sprzeciwiło się Ustawie o Nebrasce.

Julia aż się zarumieniła ze szczęścia, ale kiedy spojrzała na Mary, zbladła i spuściła oczy. Czy Julia wiedziała przez cały czas, że to ona będzie zwyciężczynią? Mary poczuła wewnętrzny chłód. Julia w końcu podniosła wzrok i napotkała przenikliwe spojrzenie Mary. Oczy Julii mówiły: „Naprawdę mi przykro, Mary”. A oczy Mary odpowiedziały: „Nie, Julio, wcale nie jest ci przykro. Jesteś szczęśliwa”

Mary odwróciła się, czując jak na jej czole płoną dwie czerwone plamy.

Przywołała na twarz radosny uśmiech i odeszła do swoich przyjaciół, aby przyjąć ich wyrazy ubolewania. Kiedy przecinała korytarz, kierując się w stronę bawialni, w drzwiach stanął kuzyn Logan. Jego blada twarz jeszcze bardziej się zachmurzyła, kiedy ją spostrzegł. Wziął ją za rękę i z trudem wydobywając słowa:

-~ Pozwolono nam postawić w tym wyścigu na konia, który był rat na tyle szybki, żebyśmy stracili pieniądze. Wigowie znowu jechali, i jechali po swoją śmierć.

Kiedy Mary i Elizabeth spotkały się nareszcie przy bufecie, zastawionym potrawami i butelkami zimnego szampana, Mary, chcąc ucieszyć siostrę, zawołała:

„Ię, jakbym była w Senacie Stanów Zjednoczonych razem z tobą. \*! którzy Medycy mnie poparli. Być może ze względu na «na nigdy nie powinnam stanąć na jego drodze? Mogł znaleźć się w białym Domu.

!f że „Czej mieszkałby do tej pory nad sklepem Josha z Hemdonem-Abraham

gOci4 ^ ^ ^ tyle may' że musiała spędzić na wyjeździe tylko loizalinoHCzym wymknęli si? do domu. Kiedy siedzieli w powozie lewwej rekiT y Skręcił w Second Street> Abraham przełożył lewce do ^^ai otoczył ją ramieniem.

„Afy, jeśli chodzi o Mentelów. Jesteś znakomitą ystkich oszukałaś.

- Wszystkich, z wyjątkiem Julii. Nie mogłam przed nią ukryć swoich uczuć. Chyba to zraniona duma. Za każdym razem, kiedy ją widziałam, czułam w środku chłód. Jestem pewna, że ona o tym wie.

- Julia to zrozumie. Ma dobre serce.

- Co my teraz zrobimy, Abrahamie?

- Tu jest nasz dom i tu musimy wyrobić sobie pozycję - odparł, przypomniawszy to, co mu powiedziała, kiedy chciał uciec do Oregonu. - Poczekamy... aż Stephen Douglas będzie się ponownie ubiegał o urząd senatora...

- Ależ to całe cztery lata!

- ...zanieśmy wtedy zarzewie walki pod dach najmniejszej chatki i najmniejszego sklepiku na rozstaju dróg, jak Illinois długie i szerokie. To będą wielkie i decydujące wybory, ponieważ do tego czasu ludzie będą wiedzieli, że muszą wybierać między niewolnictwem a wolnością.

-- Poczekaj... tak jak zrobiliśmy w 1843 roku, kiedy czekaliśmy cztery lata, aby na jedną sesję trafić do Kongresu... Cztery lata mówienia, że „teraz kolej na Abrahama”.

- Tak, kolej na Abrahama... żeby zabrał się do pracy. Jeszcze nigdy w naszym życiu nie trzeba było tyle pracować, ile teraz, ani nigdy praca nie mogła przynieść takich rezultatów. Sama wiesz, co się w listopadzie wydarzyło w Kansas: to tylko początek rozlewu krwi...

Dojechali do domu. Mary weszła do środka, a Abraham pojechał na podwórko z tyłu domu, aby zamknąć w stajni konia i dwukólkę. Mary stała w hallu, myśląc o tym domu tak, jakby należał do kogo innego. Nienawidziła go z całego serca. Abraham wszedł od kuclini, minął jadalnię i stanął tuż za nią. Obróciła się.

- Jak mamy pokonać Douglasa? To on dyktuje warunki w tym stanie. Ostatni raz przegrał w 1838 roku z kuzynem Stuartem, ale wtedy dopiero zaczynał. Będziemy pracować i czekać cztery lata... żeby przegię\* w 1858.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Tym razem będzie inaczej: Douglas popełnił błąd, straszliwy ^ Potwierdzą to nadchodzące lata i przelana krew. Słuszność będzie ] naszej stronie. To my wygramy.

Wyprostował się na całą swoją wysokość. Mary zdawało się, że Abraham ma dziewięć stóp wzrostu, a ona wygląda przy nim jak kar. Był jak słup ognia: głowę odrzucił do tyłu, oczy mu płonęły, wyra

326

ust, wystające kości policzkowe i podbródek z dołkiem znamionowały stanowczość. Rozgrzał i ją swoim ogniem. Jego postawa sprawiła, że poczuła, iż sama znaczy bardzo niewiele. Siła, z którą trwał przy swoich zasadach, udzieliła się i jej: pragnęła stać u jego boku bez względu na to, co życie trzyma dla nich w zanadru. Stać w cieniu swego męża i swojej miłości. Wiedziała, że jest nikim przy tym mężczyźnie, tak jak to kiedyś przepowiedziała. Wsunęła mu dłoń do ręki i uśmiechnęła się. Spojrzenie jej było jasne, a wyraz ust świadczył o tym, że niczego się nie lęka i zgadza się na wszystko.

KSIĘGA VI MAŁA KOBIETKA NA EIGHT STREET

L

1

Nienagannie ubrany i wypielęgnowany prawnik ze wschodu, niejaki Watson, odwiedził Abrahama w sprawach zawodowych. Kilka minut później Mary usłyszała, że zamykają się drzwi od frontu. Abraham wszedł do sypialni, trzymając pełną garść pieniędzy.

- Spójrz, Mary: czterysta dolarów zaliczki, a honorarium wyniesie tysiąc. Czy to nie pokryje wszystkich naszych wydatków? To są pieniądze za sprawę dotyczącą mechanicznych żniwiarek. Sądziłem, że będę musiał spędzić cały ten rok na odbudowywaniu swej praktyki, a tymczasem okazuje się, że to kaszka z mleczkiem. Natychmiast pograżył się w rozpracowywaniu zleczonej sprawy, wracając do swoich dawnych studiów na temat wynalazków. Następnie pojechał do Rockford, aby spędzić kilka dni w fabryce firmy „Manny”. W ten sposób flrógł z pierwszej ręki dostać informacje na temat różnic pomiędzy Maszyną swego klienta a żniwiarką skonstruowaną przez Cyrasa McCor-micka, który złożył pozew do sądu. We wrześniu Abraham wyjechał do Cincinnati, które przejęło sprawę ^"icago. Kiedy wrócił po dziesięciu dniach, Mary zapytała, czy jego P\*stępowanie dowodowe odniosło sukces.

~- Nie przedstawiłem... żadnego postępowania dowodowego, kiedy J cnałerti do Cincinnati... poproszono mnie, żebym się wycofał. Ale dlaczego? k

usta. się, że wynajęli mnie, ponieważ zanosilo się na to, iż sprawę

331

będzie prowadził w Chicago sędzia Drummond i chcieli tutejszego adwokata, który miałby na niego jakiś wpływ.

- Ale co ze streszczeniem, które napisałeś? Potrzęsnał głową.

- Dałem je panu Watsonowi, mówiąc, że może wykorzystać, kiedy zechce. W ogóle do niego nie zajrzeli. Ale sama sprawa była dla mnie prawdziwą rewelacją: zajmowali się procesem najznakomitsi prawnicy, kiedy już było po wszystkim, powiedziałem im: „Jadę do domu, żeby studiować prawo”.

- Abrahamie, musisz mieć w sobie pokorę świętego, żeby przez cały tydzień siedzieć na sali sądowej po tym, jak odwrócili się od ciebie.

- Mój dowód niczym się w podstawach nie różnił od tego, który oni przygotowali. Ich sposób praktykowania prawa jest w zasadzie taki sam jak nasz, w Mnois. Kilka tygodni później, kiedy zapadł wyrok w procesie dotyczącym żniwiarki, nadszedł list od pana Watsona, w którym było sześćset dolarów. Z załączonej notki Mary dowiedziała się, że była to rekompensata za honorarium w zamian za czterysta dolarów, które Abraham zwrócił, twierdząc, że ich nie zarobił.

-- Rzeczywiście zwróciłeś te pieniądze? - zapytała Mary. - W ten sposób do zniewagi dodałeś szkodę finansową! Wydam część tych pieniędzy na nową suknię, którą włożę na przyjęcie w rezydencji gubernatora. Ci zadzierający nosa jankescy prawnicy mogą sobie myśleć, że nie jesteś najlepszym adwokatem na zachodzie, ale twoja żona ma zamiar być najlepiej ubraną kobietą po tej stronie Nowego Jorku. Niedawno ukończona rezydencja gubernatora stała na wzniesieniu za miastem. Cały pagórek porośnięty był wysokim zagajnikiem. Do domu prowadził podjazd, okrążający wspaniałe trawnik. Tego wieczoru gubernator Matteson gościł u siebie całe Springfield. Od chwili gdy Mary przekroczyła próg tego domu i ujrzała przed sobą szerokie, wspaniałe schody, ogromne, wysokie pokoje z kryształowymi żyrandolami i okna sięgające od podłogi do sufitu, zakochała się w nim z miejsca. Wszystko to przypominało jej takie domy w Bluegrass, jak Ellerslie czy Ashland.

- Abrahamie, może powinieneś się ubiegać o stanowisko gubernatora Roześmiał się



i mocno uściskał jej rękę.

– Powinienem być kupić ci ten dom Houghana, Kotku. Wtedy fl musielibyśmy starać się o posadę gubernatora.., czy prezydenta.

332

– Nie musielibyśmy, ale mogłoby być miło.

O świcie Mary była już w swoim własnym, ciasnym hallu i niedużych pokoikach. Poczekwała, aż Abraham zdejmie surdut, kamizelkę i wyciągnie się w dużym fotelu, żeby odpocząć, po czym zakręciła się dookoła, omiatając podłogę szeroką jedwabną spódnicą swej sukni.

– Abrahamie, mam zamiar powiększyć nasz dom: podniesiemy dach, przerobimy te dwa pokoje na poddaszu na normalne, pełnowymiarowe, i dodamy z tyłu kilka sypialni dla dzieci...

– ...hola, Mary! Nie należało zabierać cię na to przyjęcie.

– Możemy sobie teraz na to pozwolić. Tylko my, z kręgu naszych znajomych i przyjaciół, ciągle jeszcze mieszkamy w małym domku. Abraham podciągnął kolana pod brodę.

– Mnie jest tu bardzo wygodnie.

– Ale mnie nie. Nie sędzę, że powinniśmy spać w sypialni, która znajduje się tuż za salonem. Potrzebuję pokoju dla służącej i pokoju gościnnego. Chciałabym zapewnić odpowiedni pokój Emilii i jej mężowi, Benowi Hardinowi Hełmowi, kiedy nas odwiedza podczas swej podróży poślubnej.

– Ależ, Mary – zaczął zrzędzić Abraham – przecież dopiero stanęliśmy na nogi.

– Dlaczego nie mielibyśmy się dowiedzieć, ile by to kosztowało? Armstrong i Connelly wycenili całą przebudowę na dwa i pół tysiąca dolarów.

– Abrahamie, ty dasz tysiąc trzysta dolarów, a ja dołożę tysiąc dwieście, które dostałam w zeszłym roku za te osiemdziesiąt akrów, które ojciec podarował mi w prezencie ślubnym.

– Nie, Mary. Nie chcę, abyś wydawała swoje pieniądze. Będiesz nriała to wymarzone pierwsze piętro, ale nie od razu, gdyż cena jest zbyt wysoka.

Kilka dni później wyjechał w objazd. Tego samego popołudnia Mary Ustyszała u Francisów, że przeróbki mogliby się podjąć Hannan i Ragsdale. Wróciła do domu, sporządziła plan tego, co chciałyby zmienić, i posłała go budowniczym.

»Mam tysiąc dwieście dolarów. Nowy dach mam zamiar pokryć starymi gontami, a okna na parterze mogą zostać takie, jakie są. Jeżeli ftzi o dodatkowe pokoje na górze, to nie trzeba będzie robić korytarza

333

na całe piętro: proponuję zrobić w kuchni schodki, które będą wiodły do pomieszczeń na tyłach domu. Czy zdaniem panów uda się to wszystko zrobić za tę cenę?" – napisała.

Przyszedł cieśla, który spędził dwie godziny w piwnicy i w pokojach na poddaszu, badając ściany.

„Możemy to zrobić za podaną przez Panią cenę, z wyjątkiem blaszanego dachu na przybudówce z tyłu domu, który musi być wykonany przez blacharza. Zapewniamy, że za naszą pracę będzie Pani musiała zapłacić mniej niż tysiąc trzysta dolarów" – poinformowali Mary Hannan i Ragsdale.

– Zgodzili się! – zawołała Mary. – Chciałabym skończyć przebudowę, zanim mój mąż wróci do domu. Nie będzie go przez dwa miesiące.

Następnego ranka o siódmej przyszli robotnicy i zaczęli przeróbkę dachu.

– Już czas, żebyśmy mieli odpowiedni dom, mamó – powiedział chłodnym, władcym głosem Robert. – Zawsze uważałem, że ten domek jest poniżej naszego statusu.

Mary przeniosła łóżka Roberta i Williama do bawialni, a cieśle zdejmowali dachówki i krokwie, po czym podciągnęli ściany na piętrze na wysokość dwunastu stóp, przygotowując nowe podłoże pod stary okap z orzechowego drzewa. Gdy tylko położono dach i oszklono nowe okna, cała trójka przeniosła się na górę.

Robotnicy mogli rozebrać kuchenny komin, usunąć tylną ścianę, a na jej miejscu zamontować belkę, która podtrzymywała ścianę

pierwszym piętrze. W tym czasie Mary gotowała na kominku

na

w bawialni, a jeśli była ładna pogoda, przyrządzała posiłki na podwórku z tyłu

domu.

Jej plan uwzględniał zainstalowanie pieców wszędzie, gdzie jedynym źródłem ciepła były kominki, a także połączonego z drzwiami wejściowym1 dzwonek nad wysokim zegarem w jadalni. Tylną połowę podwójnego salonu wypełniły nowe półki na książki prawnicze Abrahama. W ostatniej chwili Mary zrezygnowała z gazowego oświetlenia. Dach został przedłużony tak, że wystawał wzdłuż frontowej ściany nad wejściem, przez co całość przypominała szwajcarski domek. Dom pomalowano od zewnątrz na kolfl mlecznej czekolady, a okiennice na ciemnozielono. Na drzwiach

wejściowy Mary umieściła czarną tabliczkę, na której srebrne rzymskie litery układa się w napis: A. LINCOLN.

334

Teraz Abraham będzie miał swój własny pokój, w którym może czytać do rana, nie budząc jej. Przeniosła ich małżeńskie łóżko do nowej sypialni, tuż za pokojem Abrahama, po czym poszła do miasta i kupiła mu mahoniowe łóżko, największe, jakie mogła znaleźć. Nie miało dziewięciu stóp długości, tak jak mu kiedyś obiecywała, ale jeśli położyłby się na skos, mógłby się wyciągnąć na całą długość i schować stopy pod kołdrę. Kiedy zakończono wszystkie prace, Mary stanęła na ulicy i przyjrzała się swemu dziełu. Dom stanowił architektoniczną całość. Mary podziękowała cieślom za dobrze wykonaną pracę i zapłaciła prawie tysiąc trzysta dolarów w gotówce. Urządzenie wnętrza, włączając w to tapetowanie ścian, zajęło siedem tygodni. Abraham przysłał wiadomość, że wróci w nadchodzącą środę, jakiś czas po zmroku.

Mary wcześniej nakarmiła dzieci, posprzątała kuchnię i zapaliła oliwne lampy w salonie, bawialni i w obu dużych sypialniach od ulicy. Następnie zajęła miejsce przy oknie, skąd mogła widzieć, jak Abraham będzie szedł ze stacji. Wieczór był bardzo przyjemny. Większość sąsiadów wyległa z domów: niektórzy mężczyźni pracowali w ogrodach, inni stali na rogu ulicy i gawędzili, a kobiety siedziały na gankach i robiły na drutach albo plotkowały.

Mary zobaczyła zbliżającego się Abrahama z niebieskim parasolem w ręku. Z podniecenia była bliska omdlenia. Czy mu się to spodoba? Czy pomyśli, że okazała się bardzo sprytna, uzyskując tak dużo za tak niewielkie pieniądze? A może będzie się na nią gniewał, że bez porozumienia z nim podjęła tak poważne decyzje?

Abraham na widok nowego budynku zatrzymał się w połowie drogi i przekrzywił na bok głowę, po czym wolno, bardzo wolno ruszył do domu. Po chwili jednak znowu przystanął. Mężczyźni, którzy stali w grupkach na ulicy, i kobiety na gankach wstrzymali oddech. Abraham zszedł z chodnika i kroczył środkiem jezdni, aż znalazł się naprzeciwko Olnu. Przyglądał mu się, z niedowierzaniem kręcąc głową. Po chwili zaczął pod nim spacerować tam i z powrotem, z rękoma założonymi do tyłu. W końcu przystanął, przeszedł na drugą stronę ulicy i podszedł do łapki mężczyzn. Jego głos był doskonale słyszalny w cichym, wieczornym powietrzu: -- wybaczcie, przyjaciele, jestem Abe Lincoln. Szukam swojego domu - sądziłem, że jest po drugiej stronie ulicy, ale kiedy wyjeżdżałem

335

kilka tygodni temu, stał tam parterowy dom, a teraz stoi piętrowy. Myślę że chyba się zgubiłem.

Sąsiedzi wybuchnęli śmiechem. Twarz Mary płonęła. Stała ukryta za zasłoną. Abraham z powrotem powoli przeszedł przez ulicę i podszedł do drzwi. Mary wyjrzała przez otwarte okno i powiedziała cicho:

- Wejdz, ty stary głupcze. Nie poznajesz swego własnego domu?

Abraham uwielbiał swoją wielką sypialnię od północy, z dwoma oknami po obu stronach pokoju, nową biblioteczkę z prawniczymi książkami w salonie z tyłu domu i na wprost otwartą werandę od południa. Zapytał, czy mogliby zrobić natychmiastowy użytek z pokoju gościnnego: ich sąsiad, wielbny Noyes W. Miner, przewodził konwentowi baptystycznych szkółek niedzielnych i kilku delegatów nie miało gdzie spać. Otrzymał zgodę od Mary, zamówił dostawę czerwonej cegły, przedłużył murek, który otaczał dom, i umieścił na jego szczycie płótek z białych palików. Dobry nastrój go nie opuszczał i w niedzielę rano wypisał czek na trzydzieści sześć dolarów, przeznaczając tę sumę na wynajęcie na cały rok ławki numer dwadzieścia w Pierwszym Kościele Prezbiteriańskim. Kiedy zobaczył, że jego przyjaciel, Benjamin Fox, który miał swoją ławkę dokładnie po drugiej stronie nawy w piątym rzędzie, wyposażył ją w dywanik i poduszeczki dla młodej żony, wyszeptał:

- W nagrodę za godną podziwu pracę, jaką włożyłaś w powiększenie naszego domu, kupię ci nowy dywan i kilka poduszek do naszej ławki. Wszyscy pomyślą, że ty też jesteś świeżo poślubioną małżonką.

Benjamin Fox miał w mieście sklep, w którym Abraham zwykle czytywał prasę abolicjonistów, gdyż jej nie prenumerował. Po nabożeństwie młody Fox podszedł do Abrahama i powiedział:

- Panie Lincoln, listonosz nie chce wrzucać do mojej skrzynki abolicjonistów. Czy listonosze mogą dostarczać tylko takie przesyłki, j im odpowiadają?

336

Abraham się roześmiał:

.- Zajmę się tym, panie Fox.

Następnego dnia wieczorem przyszedł do niego pan Fox razem z żoną.

- Dzięki panu listonosz przynosi mi moją prasę, tyle że nie wkłada jej do

Stone Irving - Miłość jest wieczna

skrzynki, tylko wrzuca przez okienko nad drzwiami.

- Widocznie boi się, że coś złapie - załatwił Abrahama, po czym dodał całkiem serio: - Niech mu pan to puści płazem, przyjacielu. Jeżeli w grę wchodzi sprawa niewolnictwa, emocje ludzi szybko potrafią sięgnąć zenitu.

Jego słowa potwierdziły się kilka dni później. Mary właśnie ucierała w kuchni krem, kiedy nadszedł kuzyn Stuart. Przemierzył hali zdecydowanym krokiem, wymachując przed jej nosem świeżo wydrukowanym egzemplarzem Journala z dziesiątego maja 1856 roku.

- Mary, czy widziałaś nazwisko swego męża na czele tych, którzy zwołują zlot abolicjonistów?

Mary domyśliła się, że Stuart nazywa, zapewne abolicjonistami nową partię, określaną w niektórych częściach Illinois jako przeciwnicy Nebraski, a w innych jako fuzjoniści - republikanie. wzięła więc gazetę z rąk kuzyna i zobaczyła, że nazwisko Abrahama otwiera liczącą ponad sto nazwisk listę osób, które wzywały przeciwników Ustawy o Nebrasce do wzięcia udziału w konwencji odbywającym się w Bloomington. Była kompletnie zaskoczona.

- Nie wierzę, że Abraham to podpisał, kuzynie. Powiedział mi, że atmosfera polityczna jest w tej chwili taka, iż lęka się robić cokolwiek, żeby nie popełnić błędu. Wziął wprawdzie udział w zeszyły piątek w mitingu wydawców w Decatur, przeciwnych Ustawie o Nebrasce, ale miał nadzieję, że ograniczą się do ogłoszenia deklaracji politycznej, sprzeciwiającej się rozszerzaniu niewolnictwa.

- Ale ci czarni republikanie popchną kraj do wojny. Mary, kto mógł nieść czelność umieścić tu nazwisko Lincolna?

- Możliwe, że Herndon.

- Herndon! Bez autoryzacji? W takim razie go wykończy! Mary, niUsisz natychmiast iść do kancelarii i zmusić go, żeby opublikował sprostowanie.

-- wybacz, kuzynie, ale nie rozmawiam z tym... dżentelmenem. awiam się, że będziesz musiał sam to zrobić. Napijesz się kawy, zanim wXJdziesz?

337

L

Przez chwilę uważnie przyglądał się jej twarzy.

- Nie darzysz sympatią republikanów, prawda? Są jak sztylet wymierzony w samo serce Południa. Wywodzimy się z Południa i nie chcemy pomagać tym, którzy dążą do wojny. Abolicjonizm oznacza przemoc. Ta historyczna książka Chata wuja Toma tak wzburzyła całą Północ, że najchętniej puściliby z dymem całe Południe.

- Zgadzasz się z tobą, kuzynie, I jestem pewna, że Abraham również. W rzeczywistości nie nadała za poglądami męża. Kiedy Stuart zobowiązał Herndona, aby natychmiast przedstawił zgodę Lincolna na to co zrobił, Abraham otelegrafował:

W PORZĄDKU. RÓB TAK DALEJ. SPOTKAMY SIĘ Z TOBĄ RADYKAŁOWIE I WSZYSCY INNI. Czyżby Abraham opuścił przeredzone szeregi wigów i przystał do tych nowych republikanów? wiedziała skądinąd, że kiedy na zlocie wydawców przeciwnych Ustawie o Nebrasce wznoszono toasty za niego jako kolejnego gubernatora Illinois, a potem senatora, Abraham odrzekł:

- Wasze życzenia, abym został senatorem bardzo mi przypadły do gustu, ale tak naprawdę powinienem cieszyć się z pierwszej ich części, jako że moja żona marzy o tym, byśmy zamieszkali w rezydencji gubernatora.

- Abrahamie, nie mogłeś tego powiedzieć! -- wykrzyknęła Mary. Teraz pragnęła, aby zajrzał do domu na kilka dni przed konwentem, ponieważ chciała omówić z nim całą tę sprawę. Jednakże Abraham był w Urbanie, stamtąd zaś zamierzał jechać do Danville, a potem do Bloomington. Ciężko jej było samej w te dni pełne przemocy: senator ze stanu Massachusetts, Charles Sumner, wygłosił jadowity atak przeciwko Południu, po czym pobił go w sali senatu kongresman Brooks z Karoliny Południowej.

Mieszkańcy miasta Lawrence, popierający wyzwolenie Murzynów, zostali pobici przez zwolenników niewolnictwa z Kansas. John Brown, fanatyczny przeciwnik niewolnictwa, zamordował w Kansas osadników, którzy je popierali. Kiedy Abraham wrócił wreszcie do domu drugiego czerwca, nerwowe napięcie Mary osiągnęło punkt kulminacyjny.

- To samo dzieje się z całą resztą kraju, kochanie, choć nie wie\*11' czy ta wiedza przynosi ci ulgę. Jeszcze nigdy nie słyszałem, by tak z mówiono o rozwiązaniu Unii. Ale powiedziałem w czasie konwentu „Nie opuścimy Unii i Południe także tego nie robi”.

338

.-! Co się wydarzyło podczas konwentu, Abrahamie? Połowa twoich przyjaciół w Springfield była mu przeciwna: kuzyn Stuart, James Matheny... są wściekli na ciebie i na republikanów...

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Musimy po prostu zjednoczyć wszystkie siły przeciwko Douglasowi i jego zwolennikom. Postanowiłem, że poprę każdego, kogo mianują republikanie, o ile jego deklaracja programowa będzie wyrażała sprzeciw wobec tego, co uważam za niesłuszne.

Nie mogła zapomnieć wyrazu twarzy kuzyna Stuarta, kiedy wy-jczykiwał:

- Czarny republikanizm to sztylet wymierzony w samo serce Południa! Opanowała swoje emocje.

- Od jakichś siedmiu, ośmiu miesięcy nie miałeś publicznego wystąpienia. Jak wypadło twoje przemówienie na konwencji?

- Mówiąc między nami, było to najlepsze przemówienie w moim życiu - zarumienił się. - Pamiętasz może Jesse'ego Dubois, wiernego wiga z południowego Dlinois? Przybył na konwent, aby przeciwko niemu protestować, lecz kiedy skończyłem przemawiać, powiedział: „To najwspanialsze przemówienie, jakie kiedykolwiek wygłoszono w Ulinois. Dzięki niemu Lincoln znalazł się na drodze do prezydentury”.

Mary opadła na swój bujany fotel i wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami.

W czerwcu 1856 roku, w Cincinnati, konwent demokratów zrobił niespodziankę Lincolnom i Douglasowi i mianował swoim kandydatem na prezydenta Jamesa Buchanana, który w czasie sprawy Kansas 1 Nebraski był pełnomocnikiem rządu Stanów Zjednoczonych w wielkiej Brytanii. Wiadomo było, że wielu konserwatywnych wigów, którzy odrzuciliby Douglasa, poparłoby Buchanana. Miliard Fillmore był teraz kandydatem trzeciej partii. Mary pamiętała, że był to czło-wlek, który zaangażował Biały Dom w poparcie dla kompromisu 1850 roku.

Dwa tygodnie później w Filadelfii, gdzie odbywał się pierwszy Jowy zjazd partii republikańskiej, John Charles Fremont, gwiazda °Cesów sądowych i autor raportów z zachodu, za sprawą których fPoczęła się olbrzymia migracja do Kalifornii i Oregonu, otrzymał r°d dziękiego entuzjazmu nominację na kandydata na prezydenta.

Następnie, ku zaskoczeniu Lincolnow, część ich przyjaciół, którzy byli n konwencji w Bloomington, zaczęła robić wszystko, aby kandydatem n wiceprezydenta został Abraham. Podczas głosowania otrzymał sto dziesięć głosów.

- Chodzi chyba o innego Lincolna - wyjąkał Abraham. - W Mas-sachusetts jest republikanin o takim nazwisku...

Podczas drugiego głosowania nominację otrzymał William L. Dayton Abraham wyruszył z kampanią wyborczą do południowego Illinois w 1840 roku, kiedy Mary zatrudniła się w Journalu, żeby śledzić jego podróże, pojechał tam, aby przeciagnąć demokratów na stronę wigów Obecnie jego celem było przeciagnięcie wielu z tych pozyskanych dla wigów wyborców na stronę republikanów.

Najsilniejszym ciosem, jaki zadano republikanom, było wystąpienie senatora Thomasa Harta Bentona, który publicznie wyrzekł się swego zięcia, Johna C. Fremonta. Stwierdził, że republikanie są partią regionalną i podzielią cały naród na dwie części, a głos oddany na Fremonta to głos oddany na rzecz wojny domowej.

- Ach, te rodziny! - zachnął się Abraham. - Skoro nie potrafią się nawzajem popierać, dlaczego nie mogą się przynajmniej przyzwoicie zachowywać?

W porządku, Abrahamie - pomyślała Mary - będę się zachowywała przyzwoicie. Ale nie oznacza to, że nie ma trwogi... w moim kobiecym sercu.

Mimo że prowadziła dom otwarty, a dla mężczyzn, którzy przychodzili z Abrahamem bądź byli przez niego zapraszani na konsultacje, znalazła się zawsze kawa i kanapki, Mary została całkowicie odsunięta od jego politycznej działalności. Po raz pierwszy, od czasu gdy się pobrali. Abraham nie zdawał sobie sprawy, że jest jej z tego powodu bardzo przykro-

Wróciwszy z podróży po centralnych rejonach stanu, spacerował po domu tam i z powrotem.

340

- Dlaczego wigowie nie mogą zrozumieć, że Fillmore nie ma żadnej siły i może co najwyżej podzielić republikanów? - zapytał rozgoryczony.

Mary spojrzała znad czytanej właśnie książki.

- W dzisiejszych czasach nie jest łatwo powiedzieć, co jest słuszne. Ludzie boją się, że zostanie wybrany Fremont. Chcą mieć przede wszystkim pewność, że nie-głosują za podziałem Unii.

.- Cieszę się, że mogę zabierać im czas... aż do dnia wyborów! Gdyby wiedzieli, co Douglas napisał niedawno do Niniana: „Mimo tego, co się wydarzyło, nadal uważam, że mam rację, jeśli chodzi o Ustawę

O Kansas i Nebrascie". Pomyśl o tym, Mary: zniszczy Unię, a potem popatrzy na tę rzeź i zawoła: „Mam rację!”. Oto dlaczego Fremont musi zostać prezydentem:

Buchanan nie ma wyboru, zobowiązał się do tego, że pozwoli, aby niewolnictwo

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

rozprzestrzeniało się na obszarze wolnych terytoriów.  
Nie przekonał jej.

W trakcie trwania kampanii emocje po obu stronach przypominały religijną gorączkę. Nawet w Springfield, w którym w zasadzie nie było ani północnych abolicjonistów ani południowych secesjonistów, stosunki między przyjaciółmi stawały się napięte, a rodziny trzymały się tylko dzięki temu, że bardzo starały się żyć w zgodzie. Kuzyn Logan walczył ramie w ramie z Abrahamem, natomiast kuzyn Stuart z całych sił popierał Fillmore'a, Ninian zaś był douglasowskim demokratą. Mimo że Mary przywykła do walki politycznej od kiedy skończyła dziesięć lat

1 była świadkiem współzawodnictwa pomiędzy Clayem a Jacksonem w 1828 roku, tym razem, po raz pierwszy w życiu, wybory budziły w niej strach. Springfield całe było oblepione portretami Freraonta i jego plakatami wyborczymi. Republikanie zapowiadali: wolność słowa, wolność prasy, wolność ziemi, wolność człowieka, fremont i zwycięstwo.\*

Na Północy gromadziły się olbrzymie tłumy, które pragnęły usłyszeć, jak przemawia Fremont. W małych miasteczkach urządzano marsze Pochodniami, które zamieniały wieczorne ulice w rzeki ognia. Całą Północ wykorzystano tu grę słów: w języku ang. free oznacza wolny, stąd skojarzenie fontem - Freemontem (od tłum.).

zalała fala mówców, którzy niczym szarańcza próbowali ogołocić Amerykę ze wszystkiego, co nie przypominało republikańskiej ideologii Longfellow, Walt Whitman, Washington Irving i Edward Everett Halli włączyli się do kampanii, pisząc wiersze, a publicyści, tacy jak Horac Greeley i Charles A. Dana, szykowali prasowe gromy w formie pamfletów i specjalnych wydań swoich gazet. Połowa kaznodziejów z Północy krzewiła na niedzielnych nabożeństwach nową religię wolności. Fremont, pionier i wywiadowca, zamierzał znaleźć swoją ścieżkę wśród nie zbadanej dziczy niewolnictwa. A może jej nie znajdzie? Mary opuściła na kolana gazety z Południa. Ich lektura napełniła ją bardzo silną obawą, że jeśli Fremont zwycięży, dojdzie do secesji. Waszyngtoński Union, richmondzki Enquirer, charlestoński Mercury twierdziły, że gdy tylko Fremont zostanie prezydentem, nastąpi podział Unii. Mary przeczytała sprawozdanie z masowego wiecu, napisane przez Roberta Toombsa, który kiedyś zasiadał w Kongresie razem z Abrahamem:

Zwycięstwo Fremonta byłoby końcem Unii i powinno nim być. Sprzeciw przyjaciół Fremonta to objaw ich współzawodniczenia z Południem. Rad jestem, że będą nas mieli nie wcześniej, aż zostaniemy podbici.

Senator James M. Mason z Wirginii utrzymywał, że zwycięstwo Fremonta oznaczałoby: „natychmiastową, całkowitą separację na wieki”. Senator John Sidell z Luizjany oświadczył, że gdyby Fremont wygrał „Unia nie mogłaby i nie powinna być zachowana”. Pogrożki rodziły się nie tylko na Południu. Słyszało się je także podczas mitingu demokratów w Filadelfii, gdzie zarówno mówcy, jak i zgromadzone tłumy robili taki sam szum wokół podziału... Nawet londyński Daily News donosił, że jego korespondent, gdziekolwiek by się ruszył, słyszy, jak mówi się o „katastrofie” w wypadku zwycięstwa republikanów. Z Kentucky nadchodziły listy, w których głęboko zmartwiona rodzina pytała, kiedy Abraham przyłączył się do republikanów i został abolicjonistą. Mary odpisała, zapewniając ich, że Abraham nie jest abolicjonistą, a kiedy przemawia, zawsze podkreśla, że nie należy mieszać się do niewolnictwa tam, gdzie ono już istnieje.

Kiedy leżała w swojej nowej sypialni i słyszała, że za ścianą Abraham tam i z powrotem chodzi po pokoju, pozwoliła sobie w końcu na rozważenie drugiej strony bolesnego dla niej dylematu: jeżeli republikanie zwyciężą, to zastąpią wigów jako jedna z dwóch głównych partii w kraju-

342

jeżeli Abraham otrzyma nominację do Senatu Stanów Zjednoczonych w 1858 roku, będzie po raz pierwszy w życiu jednym z przywódców partii która ma większość w Parlamencie. Najbardziej ze wszystkiego pragnęła, aby Abraham znalazł się w senacie.

W dodatku musiała jeszcze wliczać w to wszystko Williama Herndona, który objawił się jako organizator działań partii republikańskiej w Springfield. Czy nie wciągnął Abrahama właściwie na siłę publikując jego nazwisko na liście tych, którzy zwoływali konwent w Bloomington? Gdziekolwiek się ruszyła, wszędzie natykała się na niezmordowanego Herndona, który gdzieś za kulisami pilnie wykonywał swoją pracę. Został kimś w rodzaju administratora republikanów czyli tym, kim jej ojciec był przez tak wiele lat dla wigów i Henry'ego Claya. Im bardziej Abraham angażował się w ruch republikański tym ściślej był związany z

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Herndonem, który w końcu wślizgnął się na pozycję osoby kierującej, jak się zdawało, szczęściem i przyszłością Abrahama.

Ale była jeszcze ona, która go od tego odciągnie.

Kiedy wybrano Buchanana, miasto się uspokoiło. Towarzystwo Nowej Anglii urządziło tuż przed Bożym Narodzeniem bankiet. Wszyscy oponenti w rodzime, Stuart, Edwardsowie i Abraham, przyjęli zaproszenie aby razem porozmawiać. Dzień był pogodny, wystarczająco ciepły by można się było bawić na zewnątrz, toteż Mary zabrała dzieci na plac gdzie młodzież puszczała fajerwerki. Kiedy patrzyła, jak goście się bawią gratulowała sobie, że zachowała dyskrecję i ani razu podczas tych długich gorączkowych miesięcy kampanii wyborczej nikt się nie dowiedział co w związku z tym wszystkim czuje. Tylko Abraham wydawał 'sie Przygnębiony.

- Naharowałem się i w nagrodę oberwałem - narzekał - Proszę »?e wspominaj o wyborach, trochę mnie to boli. Nie sposób opisać jak ^szczęśliwie urządzony jest świat. Nie jest to moja skłonność do aeianrwu, po prostu wszystko teraz jest równie pizejrzyste jak fe

dostaje się do Białego Domu, nie mając siły, . podołać kwestiom społecznym.

Mary pocieszała go, podkreślając, że wszyscy mają pewne powody do idości:

republikanie doprowadzili do tego, że gubernatorem został William issell. Po raz pierwszy władza w stanie znajduje się w rękach przyjaciół

343

Abrahama, a nie jego przeciwników. Było to niesłychanie ważne, jeżeli chodzi o wybór senatora w 1858 roku, zwłaszcza że Stephen Douglas, krążąc po całym Illinois, zdobył dla Buchanana kilka tysięcy głosów.

Mimo że Abraham wyjechał do Chicago na bankiet republikanów w Tremont House, na którym wszyscy gratulowali sobie lokalnego zwycięstwa, nadal był zmartwiony.

Ludzie wciąż utożsamiali republikanizm z abolicjonizmem i wojną. Abraham

oświadczył, że trzeba zmienić nazwę partii, dopóki jej członkowie mogą przekonać społeczeństwo, że również są nastawieni pokojowo.

Jeden z jego zwolenników wybrał akurat ten moment, aby rozpocząć wydawanie nowej gazety, springfieldzkiego Republikanina.

- Myślę, że zakładanie tej gazety to bardzo niefortunny pomysł - narzekał

Abraham. - Chwila nie jest jeszcze odpowiednia. Po prostu nie mogę mieć z tym nic wspólnego.

Kilka tygodni później dostarczono im do domu pierwszy numer Republikanina.

Pamiętając, jak bardzo Abrahamowi nie podobał się fakt, że zaczęto wydawać to pismo, a także ze względu na własny lęk przed republikanami Mary odesłała egzemplarz z powrotem do wydawcy wraz z karcącym liścikiem.

Ku jej zaskoczeniu wydawca skomentował ten list w swojej gazecie. w mieście zawrzało. Abraham rzekł słabym głosem:

- Mary, Mary, kary cielesne nie nauczą niczego nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Jesteśmy na dobrej drodze, żeby zrobić sobie wroga z człowieka, który chciał po prostu być naszym przyjacielem.

- Ale powiedziałaś, że nie chcesz mieć z tym nic wspólnego!

- Miałem na myśli to, że nie mogę się podpisać pod ideą wydawania gazety republikanów ani udzielić pomocy finansowej, żeby wystartowa Ale powinienem ją wesprzeć, jeśli chodzi o zdobywanie czytelnik\*-

i płacenie za prenumeratę. Demokraci pytają, jak my, republikanie, 113 utrzymać w spokoju cały kraj, skoro nie możemy się dogadać we rodzinie?

Po wielu miesiącach zachowywania pełnego dyskrecji milczenia\* -to jej pierwszy wybuch, zdradzający, co naprawdę myśli. Ska.a# • właśnie dzięki tej historii zyskała jedną z najlepszych przyjaciółek. -nią Hannah Rathbun, młoda, dwudziestodzieciuletnia wdowa, kt« śmierci męża przeprowadziła się do Springfield z Rhode Island. Mies

344

waz i dwoma synami po drugiej stronie ulicy, u sweo brata ; , u Noyesa Muiera. Kiedy Mary zżerała złość n» wielebnego

opowiedziała jej o setkach^af, ^Z^hjh "^\ Siebie- Hannah temperament, które to nietakty nie< zakłopotanie.

- Całe miasto śmiało się ze mnie i mój mąż Jednak pod koniec miesiąca wszyscy o tym tylko zabawnym naszym wspomnieniem

Mary ujęła ją za rękę.

Dziękuję ci. Bardzo mi to pomogło.

y męża w wielkie

™ wfaeB»«- ' staw^° się to

piękne stroje.

P ^ ywą konwersację, i

kochamy

Kiedy Abraham wyjeżdżał, Hannah przychodziła 7 ,\*» M^y, wypełniając jej dom ciepłem swej %L&%,\* Chłopcom d° jej nawet ze swego cierpienia, m^A^A^J1"^\ si wysdki, aby nauczył czterolatniego Tada ILLTl \*m podniebieniem. Nie potrafił powtórzyć wixt

rf hok, zamiast pies \_ pan, a na saL f

sprowadzonej z Bostonu

omnibus, którym zawieźli swoich gości do domu Houghana, aby obejrzeni wodewil. Następnie Mary i Abraham przygotowali pięćset zaproszeń na wydawane przez siebie przyjęcie, na którym mieli być między innymi wszyscy nowi stanowi urzędnicy, większość posłów do legislatury, sędziowie i adwokaci. Świeżo otwarty hotel Browna zapewniał jedzenie i niewielką orkiestrę.

Przez cały dzień padał ulewny deszcz. Na przyjęciu zjawiło się tylko trzystu gości. Mary witała ich w hallu, ubrana we wspaniałą, suto marszczoną suknię ze śnieżnobiałej organdy, wyszytej w jasnozielone koniczynki. Jedzenie, muzyka i towarzystwo były wyśmienite, brakowało tylko alkoholu. Abraham nie zgodził się na to, by go podano. Przyjaciele zapewniali Mary, że przyjęcie jest wspaniałe. Ku swemu zdumieniu pani Lincoln stwierdziła, że mówi wszystkim, aby do niej kiedyś wpadli.

No i wpadali. Przychodzili nie tylko goście, którzy chcieli powiedzieć, jak dobrze bawili się na j&j przyjęciu. Zaglądali też ci, których ulewa zatrzymała w domu, oraz ci, którzy tego samego wieczora musieli być na weselu w Jacksonville.

Mary była bardzo zadowolona z tych odwiedzin, mimo że nie miała na sobie eleganckiej sukni ani specjalnej fryzury, a dom nie zawsze był wysprzątny idealnie. Zastanawiała się, dlaczego tak długo nie potrafiła stworzyć sobie psychicznego komfortu i uwolnić się od lęku przed niezapowiedzianą wizytą. Abraham bardzo się zirytował z powodu „Hłmois Central”, dla którego wygrał sprawę o podatki i spędził dziesiątki godzin jako obrońca w ósmym Sądzie Okręgowym. Z wyjątkiem zaliczki, w wysokości dwustu pięćdziesięciu dolarów, nie zapłacili mu ani grosza. Zapowiedział, że Medy następnym razem pojedzie do Chicago, odbierze te pieniądze, ale wrócił z niczym, cały czerwony z oburzenia.

– Kiedy pokazałem swój rachunek na pięć tysięcy dolarów, ich urzędnik powiedział: „Za taką sumę mogliśmy wynająć najlepszego adwokata”.

– Coś podobnego!

– Nie zgodzili się zapłacić. Mam zamiar poprosić najbardziej znanych adwokatów, aby złożyli oświadczenie pod przysięgą, że jest to odpowiedź honorarium za to, co zrobiłem dla „Ulinois Central”.

Mary wpadła w gniew.

– Abrahamie, dlaczego ci ludzie myślą, że mogą cię bezkarnie wykorzystywać?

Najpierw ci adwokaci w związku z tą żniwiarką, a teraz „Ulinois Central”.

346

L

– „\_iiLUJV się ^^ imponująco z przodu, więc daia mi a od tyłu. Sędzia Davis oskarżył mnie kiedyś, że próbuję w^zysS adwokatów zamienić w żebraków z powodu moich zby^ sfao» honorariów. Tym razem, po raz pierwszy w życiu, zażadaVemtaZ,je usług, godziwej zapłaty... i wyrwę im te pieniądze, choćbym miał jezC aż do ich biura w Nowym Jorku. jecnac

– Moglibyśmy zobaczyć przy okazji Niagarę i Kanadę - rozmarzyła

St T\* ~ "T7 Tę P"\*6\* Pan P°seł Linc°ln obiecał mi w^4g roku, kiedy ^erzaltómy jeździć z kampanią wyborczą po Nowej Angli i pomoc wygrać generałowi Taylorowi.

Raz jeszcze Abraham zasiadł przy swoim biurku w bawialni wyjaśnił ze chce opracować nowy prospekt dla partii republikanki! h dowiedzie, że nie jest to partia abolicjonistów, aleTato^ c=gów, i że tylko do niej może przystać człowiek,

Jednie tacy republikanie jak wiffiam Lloyd Garrison, krzyczeli-

– Żadnej Unu z właścicielami niewolników! Wendell Phillips z Bostonu oświadczył:

– Ta Unia jest przeklęta praez Boga. Precz z nią!

t7 SamUeLJ ^ J b N°wa M^ sam« ^ oderwała

z Worcester w stanie Massachusetts wołał-

Podział jest nieunikniony! ^cze inni, skrajnie nastawieni mieszkańcy Północy twierdzili-

W istocie rzeczy jesteśmy dwoma narodami "aca przy biurku w bawialni została zaniechana

t T1^™1 ^ \*\* p° \*

SP°kój' prezes S\*du Najwyższego.

Z

jy9

347  
Czytał o sprawie Dreda Scotta, który był niewolnikiem. Dred Scott był niewolnikiem

347

Zabrano go na terytorium Wisconsin, gdzie ożenił się z pewną niewolnicą kupioną przez jego pana nieco później. Kiedy jego właściciel wracał do St. Louis, zabrał ze sobą Dreda Scotta i jego rodzinę. Jednakże kiedy umarł Scott postanowił wywalczyć w sądzie swoją wolność na podstawie faktu, że mieszkając w wolnym stanie, sam także jest wolnym człowiekiem i nie może już dłużej być niewolnikiem. Sędzia Taney ogłosił, że Dred Scott i jego rodzina nie stali się wolnymi ludźmi tylko dlatego, że przeprowadzili się na północ od linii wyznaczonej przez Ugodę Missurijską.

Zdaniem Sądu Najwyższego, Kongres nigdy nie miał prawa zakazywać niewolnictwa na obszarze terytoriów.

Mary i Abraham przeczytali to oświadczenie w prasie, siedząc w swoim wyiębionym salonie. Sędzia Taney orzekł, że Murzyni nie mogą być brani pod uwagę, kiedy mowa o „tej części Deklaracji Niepodległości, gdzie utrzymuje się, że wszyscy ludzie są sobie równi”, w związku z czym według konstytucji „nie mają praw, które biały człowiek musiałby respektować”.

Mary miała przed oczami obraz rynku w Lexington, gdzie sprzedano i rozdzielono murzyńską rodzinę. Z pewnością nie zgadzała się z twierdzeniem, że biały nie musi respektować żadnych praw czarnej ludności. Przy takim podejściu Murzyni niewiele by się różnili od dzikich bestii z dżungli. Mary odczuwała głęboki smutek, choć z drugiej strony było to uczucie oczyszczające. Nigdy więcej nie będzie szła na kompromisy, bez względu na konsekwencje, gdyż teraz cała ohydna prawda wyszła na jaw i nawet moralni ślepcy nie mogli udawać, że jej nie widzą. Powoli podniosła wzrok na Abrahama. Miał rację twierdząc, że partia republikańska jest jedyną, do której mogą się zwrócić ludzie, którzy kochają wolność. Mary była za wolnością i teraz także odnalazła właściwą drogę. Stała obok Abrahama, ramię w ramię, nawet jeśli jej obojczyk sięgał mu do jego wystającego zębra.

Było całkiem prawdopodobne, że w następnym roku Abraham dostanie nominację republikańską na kandydata na senatora. Stephen Douglas jako beniaminek demokratów będzie się o to stanowisko ubiegał po raz kolejny - Pierwszy raz w ciągu tych dwudziestu lat rywalizacji obaj mężczyźni będą konkurowali o to samo stanowisko. Ponieważ decyzja w sprawie Dreda Scotta obaliła mit o „suwerenności obywatelskiej” Douglasa, ludzie mogli teraz przyjąć stanowisko republikanów. Mary całym sercem popierała Abrahama. Czy Illinois zrobi to samo?

348

Wybrała się w swoją podróż do Nowego Jorku. Jechali na wschód, żeby odebrać od „Illinois Central” pieniądze, które przyznał im sąd stanowy. Hannah Rathbun wprowadziła się ze swoimi synami do pokoju gościnnego, aby mieć oko na Williama i Tada. Roberta zabierali ze sobą. Mary zawsze wiedziała, że podobałoby się jej życie w wielkim mieście, ale pobyt w Nowym Jorku był źródłem nie kończącej się przyjemności. Nie dlatego, że był tak inny: czytywała nowojorskie gazety i znała większość tutejszych teatrów, sklepów oraz lokalnych nowinek. Lincolnowie stanęli w Astor House. Abraham wynajął powóz i wybrali się na zwiedzanie miasta. Zaczęli od Central Parku, który z dzikiego i skalistego traktu zmienił się w przyjemne tereny spacerowe, a skończyli na Battery Park, będącym obecnie miejskim wysypiskiem śmieci. Pojechali promem na wycieczkę na Staten Island, a później przeszli się wzdłuż mołu. Na nadbrzeżu Canal Street natknęli się na „S.S. Atlantic”, który kursował między Ameryką a Europą. Pozwolono im wejść na ten ogromny parowiec i obejrzeć jego wnętrza. Kiedy schodzili po trapie, Mary zwróciła się do Abrahama:

– Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałabym pojechać do Europy. Ustanowiłam, że mój następny mąż będzie bogaty.

! – W takim razie lepiej, żebym od razu zabrał się za odbieranie swoich pięciu tysięcy.

Następnego ranka urzędnicy „Illinois Central” przyjęli ich z chłodną przejęnością i bez gorącej gotówki. Kiedy wychodzili, Abraham zapytał: tak • v y, chciałabys być właścicielką linii kolejowej? Mogłabyś wtedy jak ja mieć kapeluszy wysmarowany kredą i jeździć za darmo pociągami. skłn - pieniądze nie dotra- do Springfield przed nami, mam zamiar omc szeryfa hrabstwa McLean do zajęcia ich linii kolejowej.

Czy „Illinois Central” ma połączenie z Europą?

całe Nowym Jorku zabawili jeszcze przez dwa dni. Mary spędzała and p°Półudn, la na Broadwayu: w nowym sklepie „Bowen, McNamee” Znała „mpany” gdzie AP1A muslin we wzory, i u Nesmitha, u którego °mari Płkne P°nczochy bez szwów i nabyła dwa pledy w stylu Potrój°' f°i Canal Street U "Lane'a \* p°rtera"



## Stone Irving - Miłość jest wieczna

sprawiła sobie ozdobiony Garde Mhad\* Szlafrok z ^gandyny. Abraham zabrał ją do Niblo's « na wodewil i balet, a następnego wieczoru do teatru wallacka, °wiano Kupca weneckiego. Trzeciego dnia rankiem opuścili i pojechali obejrzeć Niagarę, zatrzymując się w Cataract

House. Dla Mary widok wodospadu był ucieleśnieniem scenicznego piękna, natomiast Abraham, zamiast kontemplować jego estetyczne uroki zastanawiał się na głos:

– Skąd się bierze cała ta woda? w moich mądrych książkach nigdy nie znalazłem na to pytanie odpowiedzi.

Kiedy dotarli do domu, pieniądze od „Illinois Central” wciąż jeszcze nie nadeszły. W tej sytuacji Abraham i szeryf zgodnie z zaleceniem sądu zajęli część linii kolejowej. Natychmiast nadeszło cztery tysiące osiemset dolarów. Nigdy w życiu nie widzieli czeku, który opiewałby na tak ogromną sumę. Mary trzymała go przed sobą.

– Czuję się bardzo bogata. Myślę, że zbuduję dla nas piękny dom w stylu Bluegrass. Cztery tysiące osiemset dolarów powinno starczyć na każdy, najmniejszy nawet jego kawałeczek.

– Dwa tysiące czterysta dolarów. Druga połowa należy się Billy'emu. Mary przycisnęła czek do piersi.

– Abrahamie, to nie w porządku! Przez ostatnie dwa lata większość czasu poświęcałeś pracy nad tą sprawą i uczciwie zarobiłeś te pieniądze. Pan Herndon nigdy nie był. na objeździe, nigdy nie prowadził żadnej z tych spraw. Po prostu nie zarobił nawet marnego centa z tych pieniędzy.

– Nie mogę dzielić się niskimi honorariami, a duże zatrzymywać wyłącznie dla siebie.

– Och, Abrahamie, ta spółka jest coraz bardziej bez sensu. Abraham nie zareagował na jej uwagę.

– Mam zamiar zainwestować połowę tych pieniędzy w ziemię w stanie Iowa. Będziemy jeszcze bogaci.

Emilia i jej mąż, Ben Hardin Hełm, z którym Mary była spokrewniona poprzez rodzinę Hardinów, przyjechali do Springfield w związku z procesem, w którym Ben bronił swego klienta. Mąż Emilii był młodszym wydaniem przystojnego kuzyna Hardina. Miał ponad sześć stóp wzrostu, przenikliwe, niebieskie oczy, bujne brązowe włosy i otwartą, pogodną twarz, z której biła zarazem wrażliwość i stanowczość. Skończył West Point i przez jakl' czas służył w kawalerii.

Uczęszczał potem do szkoły prawniczej fl uniwersytecie w Louisville i przez jeden semestr do Szkoły Prawnicza Harvardu. Na koniec wrócił w rodzinne strony i założył spółkę adwokaci ze swoim ojcem, byłym gubernatorem stanu Kentucky. Mary zakwaterował Bena w pokoju gościnnym. Oboje z Abrahamem stwierdzili, że Jej 350

szwagier jest inteligentnym, spokojnym człowiekiem. Jeśli chodzi o politykę, tak poruszała cały kraj, miał do niej stosunek raczej wyważony.

Kiedy Abraham spytał go, co myślą ludzie w Kentucky na temat niewolnictwa, odparł:

.– Sądę, że stany pograniczne zastosują stopniowe wyzwolenie.

—Spojrzał na Mary i dodał: – Twój ojciec wykonał dużo dobrej roboty na tym polu, kuzynko. – Następnie zwrócił się do Abrahama: – Ale nie wydaje mi się, by stany, gdzie uprawia się bawełnę, zaakceptowały wyzwolenie niewolników w jakiegokolwiek formie, nawet gdyby im się za to zapłaciło. Widzisz, kuzynie, w grę wchodzi nie tylko lęk przed upadkiem gospodarki, lecz także obawa o styl życia. Boją się, że rozpadnie się ich system wartości.

Jesienią 1857 roku w Lecompton uchwalono konstytucję Kansas, napisaną po serii oszustw wyborczych, dokonanych przez zwolenników niewolnictwa. Według nowego prawodawstwa, kwestionowanie prawa właściciela niewolników do jego własności było uznane za występki. Kiedy prezydent Buchanan ponaglał Kongres, aby uznać konstytucję z Lecompton, dzięki czemu Kansas stałby się stanem, senator Stephen Douglas zerwał z administracją... i otwarcie skrytykował prezydenta. Abraham zawołał:

– To świetnie! W zeszłym roku podczas wyborów byliśmy rozbici i dlatego przegraliśmy. Jeżeli Douglas i administracja będą skłóceni w przyszłym roku, mamy szansę na wygraną.

Jego radość nie trwała długo. Ponieważ Douglas sprzeciwił się Buchananowi i jego wysiłkom, by wprowadzić do Unii Kansas jako stan niewolniczy, wiele gazet republikańskich, które przedtem go zwalczały, zaczęło teraz utrzymywać, że Stephen Douglas powinien dostać nominację republikańców na senatora z Ulinois.

Prasa opozycyjna w Ulinois zaczęła stroić sobie złośliwe żarty z Abrahama, twierdząc, że jakoby został wyprowadzony w pole. Constitution z Urbany pisał: Pan poseł Abe Lincoln jest niewątpliwie najbardziej pechowym politykiem, jaki

Adykolwiek próbował zrobić karierę w Ulinois. Jeśli chodzi o politykę, to

wszystko, za co

? weźmie, zdaje się doprowadzać do nieuchronnej klęski. Już tyle razy jego plany Etyczne wzięły w łeb, że jakiemuś zwykłemu człowiekowi zrujnowałoby to doszczętnie życie.

Dobrze myślą, nie jesteś zwykłym człowiekiem – mruknęła pod nosem Mary. teo szare oczy rozbłyły w podzięcie za ten podtrzymujący go na u dowcip.

351

Dom Lincolnów stał się widowiskiem gorączki, jaka ogarnęła ich przyjaciół zaalarmowanych wieściami dochodzącymi z Waszyngtonu i z Północy mówiącymi, że coraz więcej republikańskich przywódców staje po stronie Douglasa. Opowiedzieli się już za nim senator Seward ze stanu Nowy Jork, Simon Cameron, republikański boss z Pensylwanii, a także liderzy partycji z Massachusetts.

Abraham, zatopiony w myślach, pisał na odwrocie starych kopert przemówienie, które zamierzał wygłosić na konwencie republikańców w 1858 roku. Powiedział Mary, że jego wystąpienie powinno koncentrować się na uczuciach, którym dał wyraz, kiedy jeszcze mieszkał w „Globie” i wysyłał do wigów okólniki. Pisał wtedy, że „nie ustoi dom, który się rozpada od wewnątrz”. Wieczorem piętnastego czerwca odczytał swoje przemówienie liderom republikańskim, zgromadzonym przy okrągłym stole w stanowej bibliotece. Wróciwszy do domu, zwierzył się: – Moi przyjaciele zmyli mi głowę za „dom, który się rozpada od wewnątrz”. Chcieli, żebym to zmienił, ale uważam, że zbadałem ten problem dużo głębiej niż oni i powiedziałem im, iż mam zamiar trzymać się swojego tekstu bez względu na to, co się stanie.

Znajdowali się w salonie z tyłu domu. Abraham zastał Mary tutaj, zatopioną w lekturze nowej powieści francuskiej. Teraz siedziała nieruchomo na niskim krześle przy stole i obserwowała jego pociemniałą od zmartwienia twarz.

– Chciałbym ci to przeczytać na głos, Kotku, tak jak przedtem im przeczytałem. Podkreśliłem tu wiele słów, żeby dodać im znaczenia:

„Szanowny Panie Prezesie, Szanowni Panowie!

Gdybyśmy mogli najpierw wiedzieć, na czym stoimy i o co naif chodzi, moglibyśmy lepiej decydować, c o robić i w jaki sposób. Niemal pięć lat już mija, odkąd rozpoczęła się działalność polityczna, które przedmiot jest jasno określony, a obietnice konkretne, i której celem jest położenie kresu agitacji na rzecz niewolnictwa. Pomimo tak# właśnie polityki, owa agitacja nie tylko nie została powstrzymana! ale bezustannie się nasila. Moim zdaniem, nie zostam powstrzymana, dopóki nie skończy się powracająca sytuacja kryzysów Nie ustoi dom, który się rozpada od wewnątrz. Jestem przekonany, takie rządy, na w pół niewolnicze, na w pół wolnościowe, mogą się utrzymać. Nie oczekuję, że Unia zostanie rozwiązana-’

352

oczekuję na to, że dom runie – naprawdę spodziewam się że ten podział zostanie powstrzymany. Albo w s z y s c y będziemy jednym albo wszyscy będziemy drugim.”

Mówił niskim, głębokim głosem, w którym wyczuwało się szczerą Mary milczała. Jego słowa dzwoniły jej w uszach, przywołując wspomnienie ich miodowego miesiąca w „Globie”. Przypomniała sobie, jak powiedział wtedy do niej:

„Chcę doskonalić swój styl, ale wciąż jeszcze wolę mówić” Teraz wyrobił już sobie styl, i to doskonały. Mary pamiętała także swoje niedysiejse spostrzeżenie, że Abraham jest nie tyle adwokatem czy politykiem, ile literatem.

– To bardzo piękne przemówienie, kochanie. Jak oni mogli nie zgadzać się z tym zdaniem o domu, który się rozpada? To cytat z Biblii

– Jeden z nich powiedział, że to określenie jest przedwczesne, drugi ze odwróca się od nas wyborcy, którzy dopiero co opuścili szeregi demokratów, a trzeci oświadczył, że jest to „cholernie głupie wyrażenie” ponieważ brzmi tak, jakbym popierał podział Unii i wojnę

– Przecież to tylko analiza tego, co było przedtem i co, jak sadzisz może się znowu wydarzyć.

S4UZ1SZ>

∴, odpowiedziałem im w ten sposób; „Nadszedł powinno się wyrazić te uczucia, i jeżeli z powodu tego ^™ Ann ^ Przynajmniej przypadną w imię słusznej

Oczywiście, nie odrzucą ciebie?

Martwi ich nie tyle ta nominacja, ile wybory. Jutro wszystko się okaże ^6!0 wie°ZOrU MaTy P°szła razera z Abrahamem do domu, aby usłyszeć, jak przemawia. Salę wypełniał tłum pocących k^w, Uórzy siedzieli w samych kosjach skóń1^f

jednogłośnie poparto kandydaturę Abrahama do senatu a to czv

d°Stanif' zależał° tCraz °d teg°' Czy ^blikanie atobędą c w parlamencie stanowym.

ty WraCali ciemnymi ulicami do domu, Abraham powiedział Mary  
będł Panię wyborczą dostanie bardzo niewiele pieniędzy. Nie tylko ie musiał  
opłacać koszty podróży z własnej ^^ ^ ^

\*y MZ 16wną SUMę na fundusz Stan°^ Ponieważ nie będzie miał czasu

bf\* SC u ^^ Z3rabiać jak° adw°kat'w odchodzących miesiącach i bardzo niskie  
dochody.

że

351

Mary odprawiła służącą, a pieniądze wydawała tylko na jedzenie, Abraham  
przekształcił bawialnię w kwaterę główną prowadzonej przez siebie kampanii  
wyborczej. Na biurku rozłożył tabele z wynikami głosowania, w 1856 roku i starał  
się oszacować, jak intensywna powinna być kampania wyborcza w poszczególnych  
okręgach, aby przeciągnąć je do obozu republikanów.

Niezależnie od wysiłków Mary, która szukała dla Hannah męża, ona sama znalazła  
okazję, aby się zakochać. Muskularny doktor John Shearer wywodził się ze starej  
pensylwańskiej rodziny. Miał trzydzieści jeden lat, był przystojny i otwarty w  
stosunku do ludzi. Mary została damą honorową na ich ślubie w salonie Minerów,  
po czym pomogła Hannah przenieść się do nowego domu, dokładnie po drugiej  
stronie ulicy, na rogu Eighth i Jackson Street.

W pierwszej połowie lipca Abraham mocno przytuliwszy Mary, chwycił torbę  
podróżną i pojechał do Chicago. Miał tam przemawiać Stephen Douglas, który  
otwierał w ten sposób kampanię wyborczą, i Abraham zamierzał mu odpowiedzieć.

Mary patrzyła z okien bawialni, jak oddala się ulicą, po czym przeszła przez  
pokój i spostrzegła na stole jakieś zapisane kartki. Przeczytała tytuł: „walka  
przeciwko niewolnictwu”.

Nigdy nie okazywałem obojętności wobec poczucia honoru w wypadku oficjalnego  
stanowiska i jeżeli zrobiłbym to teraz, upokorzyłbym jedynie samego siebie.

Mary nie mogła się powstrzymać, aby nie czytać dalej.

Jak dotąd, ani razu nie zdarzyło mi się zapomnieć, że cele republikanów są dużo  
wznioślejsze niż przejęcie władzy. Nigdy nie zapominam o tym, że zakaz handlu  
niewolnikami w wielkiej Brytanii był wynikiem stu lat wytrwałej agitacji oraz że  
ta umiarkowana postawa ma swoich w gorącej wodzie kąpanych, otwartych  
przeciwników, a także takich, którzy sprzeciwiają się jej ukradkiem, rzucając  
swoje „Nic mnie to nie obchodzi”. Ma równie przeciwników, którzy liczą tylko  
własne dolary i centy – tym nie podoba się zrównanie w prawach Murzynów. Inni  
przeciwstawiają się zniesieniu niewolnictwa z pozycji religijny1 a także w  
trosce o porządek. Wszyscy ci przeciwnicy piastują urzędy, a ich adwersafl –  
nie. Jednakże nie zapominam również i o tym, że chociaż od stu lat rzucają blask  
nicZ) płonące łojowe świece, kiedyś w końcu ten płomień zacznie się chwiać i  
migotać, na cn jeszcze rozświetli ciemność, po czym zgaśnie i tylko zapach  
będzie przypominał, że ki płonęła tu świeca.

Mary miała łzy w oczach – tym nie podoba się ściśnięte gardło. Jak pięknie Abrafl potrafił wyrazić  
to, co uważa za słuszne. Właśnie zaczął swoją kolej^ kampanię. Czyżby pogodził  
się już z tym, że czeka go kolejna klcsk

354

Prasa z Chicago, z wiadomością o pierwszych kłopotach, w jakie wpakował się  
Abraham, dotarła do Springfield szybciej niż; od sarn^ Zp przyjaciele nie mylili  
się w swoich przewidywaniach- z powodu domu nLy się rozpada", Douglas oskarżył  
go o to, że jest zwoln-ns'podziłU Unii i nawołuje do wojny. Mary wiedziała, że  
Douglas wróci do Dlinois po tym, jak załamała się jego kariera polityczna. Słwał  
go prezydent Buchanan, a wielu demokratów zrażonych rym, że unieważnił Ugodę  
Missourijską, opusło go. ^Jednak Lwu puszczał w obieg swoje akcje, a Abraham  
jedną, gotową, podał

""""^Tiedziała na podłodze w otoczeniu trzech synów i czytała im najpfe^ gals  
douglasowską, czyli chicagowskiego Timesa a po em ^inclowską,' czyli chicagowską  
Tribune. w\*^^ wytłumaczyć chłopcom, że w polityce dwle skrajnie od siebie różne  
wersje wydarzeń mogą równocześnie wydawać się prawdą, \*LL\*%\* dzwonek do drzwi.

Na ganku stała Helen Edwards. Mary ^°™^ j» do salonu, który w porównaniu z  
bałaganem panującym w bawialm robU wrażenie chłodnego i nie używanego.

– Mary, mam bardzo niemiłe nowiny...

– ...czy coś w związku z Abrahamem?

– Nie, nie, nic, co dotyczy was osobiście – ściszyła głos^ Ben Postął do  
Stephena Douglasa. wiem, że to bolesna wiadomość, twój mąż

o do Steph g

tył dla niego bardzo miły.

„m;/»ń»nip

Stone Irving - Miłość jest wieczna

A Mary płuła, że krew napływa jej do głowy. Czyżby P<sup>m</sup>?en\* Abrahama było takim błędem, że nawet jego przyjaciele opuszczają go  
Sszłam, żeby ci powiedzieć - ciągnęła dalej W«-toB«. a wydać w naszym domu przyjęcie powitalne na czesc Douglas^ Hg, którym przyjedzie, zatrzyma się tuż przy naszym lasku. Douglas aśnie tam wygłosi swoje najważniejsze przemówienie.

Mary się wzlygnęła: zwolennicy Douglasa będą mieli <Lr™™& ^hanej rezydencji Houghana! Helen przeprasza jąco dotknęła jej ręto l\*karm palców i ruszyła w stronę wyjścia.

355

- Muszę teraz iść do domu, żeby napisać list do mojej republikańskiej rodziny w Nowym Jorku. Postaram się im jakoś wytłumaczyć, dlaczego mój mąż przystał do demokratów po tym, jak w 1856 powiedział, że prędzej poda rękę diabłu niż Douglasowi za tę jego proniewolniczą ustawę.

Następnego dnia wrócił Abraham. Kiedy Mary powiedziała mu o Benjaminie Edwardsie i o mityngu w lasku Houghana, przez chwilę ciężko oddychał, po czym rzekł:

- Każdy człowiek musi iść własną drogą - i dodał: - Czytałaś o tryumfalnym powrocie Douglasa w Illinois? To wszystko bombastyczna przesada. Sądząc z tego, jak głośno wołano, żeby przemawiał, kiedy on skończył, mogliśmy bardzo łatwo odebrać mu jego wyborców.

Następnego ranka udał się powozem do Bloomington, gdzie miał przemawiać Douglas.

- Nie wiem, czy będę tam miał możliwość riposty, ale chcę tam być, żeby nie przegapić szansy.

Po wiecu w Bloomington wsiadł do pociągu, którym jechali zwolennicy Douglasa, i dołączył do nich, kiedy wszyscy wysiedli w lasku Benjamin Edwardsa.

Mary leżała późną nocą w swoim łóżku, nie mogąc zasnąć, i słuchała, jak pierwsze krople uderzają o dach; rozszalała się ulewa. Coś takiego powinno obrócić lasek Edwardsów w morze błota. Mary, bardzo tym ucieszona, zamruczała:

- Panie, wybac mi mój brak miłosierdzia, ale mam nadzieję, że Twój deszcz rozpędzi cały ten mityng!

O świcie obudziła ją kanonada. Ze złością stwierdziła, że z armat strzelają demokraci Douglasa. Kanonada trwała przez cały dzień. P śniadaniu dobiegły ją dźwięki orkiestry, która grała na placu. Słysząc był° marsze i odgłosy wesołej parady demokratów. Przemówienie zajmie dw#> może trzy godziny... Wygląda na to, że przyjdzie jej długo poczekać\* zanim Abraham wróci do domu.

Mary podeszła do okna od frontu, żeby zobaczyć, czy przestało padać Ulicą, z głową pochyloną do przodu, szedł Abraham. W jednej \* trzymał torbę podróżną, a w drugiej zamknięty parasol. Wiatr szarpał tf poły surduta.

Zaprowadziła go do kuchni, gdzie zdjął przemoczone buty. P°s ogrzane na piecu skarpetki i zrobione szydełkiem kaptcie, na których w wyszyła paciorkami litery A.L. Przysunął krzesło pod ścianę i odchyli

w nim, z piętami wspartymi o jego dolny szczebel. Kolana miał na wysokości błyszczących, nieco błędnych oczu. Mary zrobiła mu mocnej gorącej kawy. Napaliła lepiej w piecu i ugotowała świeżo złowioną rybę, którą kupiła u Smitha i McCandlessa. Żadne z nich nie komentowało faktu, że zmienił swój zamiar i nie słucha dzisiaj przemówienia przeciwnika. Kiedy wiec się skończył i tłum zaczął się rozchodzić, całe miasto obiegła wiadomość, że Douglas ma swój prywatny wagon kolejowy. Robert poprosił, żeby pozwolono mu pójść na stację i go obejrzeć. Wrócił po godzinie z szeroko otwartymi oczami. Opowiedział

o napisach i flagach, którymi obwieszony był cały wagon, o obitych pluszem fotelach, kanapach, na których można spać, stołach do pisania

1 jedzenia, o orkiestrze dętej, dwóch stenografistach, o mężczyźnie, którego przemówienia zapisuje się nową metodą „szybkiej ręM"... i o lorze, na której stoją dwie armaty.

- Ojczy, kiedy będziesz prowadził znowu kampanię Douglasa-Lincolna czy też będziesz miał taki piękny wagon?

- Dlaczego mówisz o kampanii Douglasa-Lincolna, Robercie? - upomniała go Mary. - W tej rodzinie nazywamy ją kampanią Lmcolna-Douglasa.

Robert nie odrywał wzroku od twarzy ojca. Abraham odparł:

„Illinois Central'' dostarczyło ten wagon za stosunkowo niewielką opłatą.

Najwidoczniej myślą, że znowu zostanie wybrany Douglas.

- A dlaczego ty musisz jeździć w zwykłym wagonie? Dlaczego nie możemy mieć pociągu z napisem „Wagon specjalny Lincolna"? Przecież jesteśmy tak samo dobrzy, jak Douglas, prawda?

kunił ^^P^bnie \* de nie jesteśmy równie bogaci. Nasz przyjaciel P; Połowę Chicago, kiedy jeszcze była tam dzika głusza. Robert się wyprostował i wysunął podbródek.

BedP Jf\*7 dorosnę' mam zamiar być tak bogaty, jak senator Douglas. ^ podróżował

Stone Irving - Miłość jest wieczna

własnym wagonem i nikt nie będzie mógł patrzeć na  
« raz lepiej » żebyś mógł jeszcze zobaczyć synu Powiedział sucho  
ojciec.

« Chciał » że wieczorami przemawiał w domu stanowym. « Ciężka  
Przy kolacji » czym Abraham wziął kąpiel, włożył « Bieliznę i czarne  
ubranie z leciutkiej alpaki.

była ciekawa, jak wygląda nowa pani Douglas. Pierwsza żona  
Stephena zmarła przy urodzeniu dziecka pięć lat wcześniej. Abraham podjechał  
dwukółką pod drzwi wejściowe. Ponieważ trochę się śpieszyli, zrobili randkę  
dookoła placu. Kiedy mijali hotel St. Nicholas w którym zatrzymał się Douglas,  
usłyszeli brawa i wesołe okrzyki. Zatrzymali się. Ze swego wysokiego miejsca w  
dwukółce Mary zobaczyła, że z wejścia dla pań w zachodnim skrzydle budynku  
wynurza się Stephen Douglas. Trzymała go pod ramię Adele Cutts. Mary wiele  
słyszała o nowej pani Douglas: była ciętą wnuczką Dolly Madison i wyrosła  
pośród najlepszego, waszyngtońskiego towarzystwa. Głośno było o tym, że zawsze  
miała u swoich stóp całe zastępy mężczyzn i mogła poślubić kogo tylko chciała.  
Miała opinię najbardziej czarującej gospodyni w stolicy. Jej salon wyprzedził  
towarzystwo nawet Biały Dom, w którym rezydował prezydent Buchanan i jego  
siostrzenica, Harriet Lane.

W jasnym świetle gazowych lamp Mary mogła się naocznie przekonać, że opowieści o  
urodzie Adele Cutts nie były przesadzone. Pani Douglas miała idealnie owalną  
twarz, wielkie, brązowe oczy, greckie czoło i ciężkie, kasztanowe warkocze,  
kunsztownie upięte wokół głowy. Jej strój, złożony z sukni z jedwabnej tafty i  
haftowanej tuniki z cieniutkiej włoskiej gazy, był bardzo wyszukany i podkreślał  
doskonałe proporcje jej wysokiej sylwetki.

Mary wpatrywała się w tę przystojną, znajdującą się u szczytu niesłychanego  
powodzenia parę i poczuła, że dławi ją jakaś silna emocja: frustracja, zawiść,  
nienawiść? Sama nie wiedziała, co. Czuła tylko, że oddycha z trudem, a serce  
tłucze się jej w piersi jak oszałałe.

« Jedźmy już, Abrahamie. Czas na twój mityng.

Izba Reprezentantów nie była przepełniona. Senator Douglas nie przyszedł, aby  
posłuchać swego przeciwnika, toteż demokraci zostali na zewnątrz, na placu.  
Abraham mówił już od kilku minut, kiedy tuż » oknem odpalono potężną rakietę.

« Spodziewam się, że będzie tego tyle, ile tylko będziemy w stanie wytrzymać –  
rzekł Abraham, co wywołało wesoły śmiech wiernych republikanów.

Następnie zaczął wyliczać wszystkie przyczyny niekorzystnego położenia » w jakim  
przyszło działać partii republikańskiej, łącznie z niekorzystnym

358

systemem podziału miejsc w parlamencie. Został on ustanowiony przed wjeżdżeniem do  
kiedy południe stanu było dużo bardziej zaludnione niż północ:

« Senator Douglas jest osobą powszechnie znaną w szerokim świecie. Wszyscy  
bojaźliwi politycy z jego partii zapatrzyli się na niego, wierzą bowiem, że już  
niebawem zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Na jego okrągłej, wesołej,  
pełnej dorodnych owoców twarzy dojrzały urzędy pocztowe, urzędy ziemskie, buławę  
marszałkowską, stanowiska w rządzie, placówki za granicą, a wszystko to  
nabrzmiwa, pęka i znów kiełkuje, cudownie obfite, gotowe do zerwania i czeka na  
ich spragnione ręce. Zupełnie inaczej jest ze mną. Nikt nigdy nie spodziewał się  
i nie spodziewa, że mógłbym zostać prezydentem. Nie zdarzyło się jeszcze, by na  
mojej długiej, zabiedzzonej, wychudłej twarzy ktoś dojrzał jakąś kiełkującą  
kapustę.

Mary nie przyłączyła się do śmiechu, jakim wybuchnęła cała sala.

Kiedy znaleźli się w domu i Mary przebrała się w szlafrok, który przywiozła z  
Nowego Jorku, przyniosła mężowi szklankę mrożonej lemoniady. Abraham leżał  
wygodnie na łóżku z rękoma pod głową. Nie odrywając spojrzenia od sufitu,  
zapytał:

« Powiedz szczerze, co o tym wszystkim myślisz?

« Zakończenie było dobre.

« A początek?

« Jeżeli połowę twojej przemowy zajmuje ci odpowiedź na wystąpienie Douglasa,  
oddajesz mu połowę swojego programu wyborczego. Myślę, że powinieneś dbać o  
własne interesy. Mówi się, że kiedy przemawiasz, turyści nie walą drzwiami i  
oknami. Możliwe, że to dlatego, iż tępisz Douglasa, zamiast agitować na rzecz  
samego siebie i wyrabiać sobie w trakcie tej kampanii niezależną pozycję.

« Uważasz, że uczepliłem się Douglasa? – przez chwilę rozważał tę sprawę ruszając  
ustami tak, jakby smakował jej słowa. – Kilku przyjaciół

« Powiło mi, że powinienem przystąpić do ofensywy. Co sądzisz o propozycji  
« Greeleya, zamieszczonej w Tribune na drugi dzień po tym, jak dyskutowałem  
« w gazecie w Chicago: „Ufam, że panowie Lincoln i Douglas zechcą ntować

Stone Irving - Miłość jest wieczna

wspólnie jakieś piętnaście najważniejszych dla naszego państwa ?

-- Chodzi ci o wspólne dyskusje? Doskonały pomysł! - oczy jej 2"tysły. - Nie ma na świecie bardziej ekscytującego widowiska niż

359

dwaj mężczyźni, którzy walczą ze sobą na arenie politycznej. Wszystkie gazety w kraju będą drukować sprawozdania na ten temat. Abraham raptownie usiadł.

- Będę musiał zaproponować to Normanowi Juddowi i innym przyjaciółom z Komitetu Centralnego w Chicago. Jestem pewien, że się zgodzą.

- Ale czy Steve się zgodzi? Co na tym zyska?

- Spójrz na to od innej strony. Czy może sobie pozwolić na odmowę?

Abraham wyjechał, aby naradzić się ze swoim komitetem doradczym i wciągnąć Douglasa do współzawodnictwa. Stephen przysłał w odpowiedzi list. Mary nie mogła się powstrzymać, aby go nie otworzyć. Na początku Stephen udzielił reprimendy Abrahamowi za to, że nie pomyślał o zorganizowaniu czegoś takiego, kiedy obaj byli w Spring-field i Douglas prowadził tu swoją kampanię. Następnie zgodził się na publiczną debatę we Freeport, Ottawie, Galesburgu, Quincy, Alton, Jonesboro i Charleston.

Mary zatańczyła z radości, wymachując nad głową listem. Następnego ranka, kiedy Abraham wrócił, zapytała:

- Abrahamie, czy mogłabym posłuchać tych wszystkich debat? Myślę, że byłabym ci równie pomocna, jak Adele Cutts Douglasowi.

- To się rozumie samo przez się, kotku. Ale Douglasów stać na to, aby wydać na tę kampanię fortunę. My wydajemy nasze oszczędności. Będę codziennie w innym miejscu. Musiałabys całe godziny spędzać na obskurnych stacjach kolejowych, podróżować w zatłoczonych wagonach-czasami przez całą noc...

- To bez znaczenia. Pamiętasz naszą wyprawę do Vandalii na konwent wigów?

Zdobyłam tam wielu przyjaciół.

Abraham pokręcił głową.

- Lepiej, żebyśmy się spotykali w punktach strategicznych. swobodny umysł, żeby móc zabrać się za tę codzienną harówkę.

360

1

Mary była zawiedziona.

przez dwa spokojne tygodnie przygotowywał się do podróży przedwyborczej po małych wioskach, która miała poprzedzić oficjalne otwarcie serii debat w Ottawie. W pewien upalny piątkowy poranek Mary wsiadła do pociągu. Była to okropnie męcząca podróż. Kiedy na wpół uduszona z braku powietrza otworzyła okno, musiała wdychać sadzę. W połowie drogi jej suknia podróżna z ciemnoniebieskiego muślinu była cała pokryta kurzem i popiołem. Choć przygotowała sobie mały posiłek, to jednak było zbyt gorąco, żeby coś przełknąć. Po południu dotarła do Morris, niewielkiej wioski z domami rozrzuconymi pośród zielonych, cienistych drzew. Abraham czekał na nią na stacji. Noc spędzili u przyjaciół, a rano poszli na stację, żeby wsiąść do specjalnego pociągu republikanów, wypełnionego tłumem ich zwolenników. Wczesnym popołudniem dojechali do Ottawy. Odprowadzono ich do powozu ozdobionego zielonymi gałązkami i transparentami, przygotowanymi przez młode damy z tutejszych kręgów republikańskich. Kiedy jechali, ich powóz poprzedzało kilka orkiestr. Z tyłu szły kompanie wojskowe. wesoły pochód okrążył plac, po czym skierował się ku rezydencji burmistrza Glovera, który stał na ganku swego piętrowego domu z czerwonej cegły, aby ich uroczyście powitać w tym północnym, zdominowanym przez republikanów mieście.

Świąteczny nastrój udzielił się wszystkim. Sklepy i ulice były starannie wysprzątane, wszędzie wisiały chorągiewki i proporczyki. Na placu zebrało się co najmniej dziesięć tysięcy ludzi. Burmistrz powiedział Mary, że ściągnęli tu poprzedniego dnia, jadąc konno, bryczkami, farmerskimi wozami, specjalnymi pociągami i statkami, które przypłynęły rzekami Illinois i Fox. wokół miasta płonęły ogniska, które palili obozujący, chcąc zobaczyć wielki show.

Na środku placu stanęło zaimprovizowane podium z plandeką, która nuała chronić mówców przed bezlitosnym słońcem. Nikt nie pomyślał o tym, aby stworzyć wolny dostęp do mównicy, i wojskowi, którzy prowadzili ku niej Lincolnów, musieli walczyć o każdy cal. Droga na podium zajęła im pół godziny. W stronę platformy zmierzali też państwo Douglas i ich demokratyczna świta. Oni także z trudem przeciskali się z tłum. W końcu wszyscy zasiedli na podium: po jednej stronie Abraham i delegacja republikanów, po drugiej - Douglas i jego żona.

361

Mary, spojrzawszy na przeciwną stronę platformy, stwierdziła, że Adele Cutts uważnie się jej przypatruje.

Poniżej znajdował się stół, przy którym zasiadła gromada reporterów przysłanych

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

przez większość liczących się gazet ze wschodu, oraz stenografii. Douglas miał otworzyć debatę, a później wygłosić jeszcze replikę. Ubrany był w jedwabną koszulę z zakładkami i ciemnoniebieski surdut z błyszczącymi guzikami. Mówił bardzo spokojnie, płynnie, niskim, odpowiednio modulowanym głosem. Potrząsał swymi długimi, czarnymi włosami i przechadzał się po podium sprężystym krokiem niczym pełna wdzięku pantera. Mary przypomniała sobie, jak się prezentował w pierwszych latach jej pobytu w Springfield. Od tego czasu rozwinął w sobie taką siłę i zdumiewające zdolności przywódcze... Kiedy pytał Abrahama o program wyborczy republikanów ze Springfield, publiczność zagrzewała go okrzykami:

- Brawo dla Douglasa!

- Dołoż mu jeszcze raz!

Mary ukradkiem zerkała na twarz Abrahama, który był oburzony. Wiele razy zakłopotany kręcił głową w geście sprzeciwu, kiedy wstał, ubrany w surdut, którego rękawy były przykrótkie, i w spodniach wypchanych na kolanach, dostał wielkie, długie brawa. Mary przyjęła je z radością, lecz twarz Abrahama ani trochę się nie rozjaśniła. Mówił nosowym głosem

O nieprzyjemnym brzmieniu. Wiara w siebie i dobry nastrój z poprzedniego wieczoru gdzieś się ulotniły. Wygłaszała przemówienie, które bardzo (Hugo) starannie przygotowywał w domu, a potem wypróbowywał podczas wystąpień na rynkach wsi i miasteczek, leżących pomiędzy Springnele a Ottawą. Atak Douglasa wytrącił go z równowagi. Wdał się z n w niepotrzebną polemikę, zaczął mówić chaotycznie, by wreszcie, zaledvrte po półgodzinie, zamilknąć.

Mary była zbyt przerażona, aby słyszeć cokolwiek z repliki Dougl' sa, jednak z reakcji publiczności jednoznacznie wynikało, że Step&L wypadł w tej dyskusji o niebo lepiej niż jej mąż. Była bardzo zrocc; na. Marzyła o tym, aby zejść z podium i pójść do domu burmistrz Glovera, by zaszyć się w sypialni, którą burmistrz oddał do ^^ pozycji. Nagle spostrzegła, że w jej stronę zmierza pani Douglas. był zbyt gęsty, żeby uciec. Poczowała jej delikatną dłoń na ramieniu.

362  
Na twarzy Adele Douglas nie było nawet cienia tryumfu, a jedynie przyjacielski uśmiech.

- Pani mnie zapewne nie pamięta, pani Lincoln, ale zostałam już kiedyś pani przedstawiona, wiele lat temu, w Waszyngtonie.

- W Waszyngtonie? - zapytała zdumiona Mary.

-- W domu mojej ciotki, pani Madison. Przyszła pani na przyjęcie noworoczne. Miałam wtedy tylko czternaście lat, ale pamiętam, że zachwycałam się pani cudownymi ramionami. Przypominam sobie nawet pani suknię. Była z białego jedwabiu, wyszywana brokatem w niebieskie kwiatki.

Mary się zarumieniła.

- Tak, miałam wtedy na sobie taką suknię. Na tyle charakterystyczną, że ją pani zapamiętała.

- Nie mogę się z panią zgodzić, pani Lincoln. Jeżeli się już raz panią spotka, nie sposób pani zapomnieć. Proszę mi powiedzieć, jak pani znosi tę podróż ze swoim mężem? Ja, prawdę powiedziawszy, wolałabym zostać w domu. Moim głównym zadaniem wydaje się być pilnowanie, aby pan Douglas miał zawsze czystą koszulę. Nie sądzę jednak, bym mu się na coś przydała w tej kampanii, chociaż robię, co mogę, jeśli chodzi o tutejsze panie.

Mary, rozbrojona tym wyznaniem zupełnie, wyciągnęła do niej rękę.

- Bardzo się cieszę, że się poznałyśmy, pani Douglas. Zostańmy przyjaciółkami. Uwielbiam podróżować i muszę powiedzieć, że zazdrościłam pani, iż może pani przebyć wraz z mężem całą trasę.

Tego wieczoru gazety zamieściły przemówienie Abrahama, który je przeczytał i spojrzął na Mary z kwaśnym uśmiechem.

- Czuję się jak pewien staruszek, który zobaczył swój dagerotyp 1 Powiedział: „On jest stokroć straszniejszy niż ja”. - Roześmiał się, by P° chwili zerwać się z krzesła i zawołać: - Już wiem! Douglas myli nas,

e zdania o rezolucjach abolicjonistycznych, o których z takim naciskiem spominał, nigdy nie padły w Springfield i nigdy nie znalazły się Programie politycznym republikanów. To pomysł pewnej grupy k pcjonistów z Północy. To dlatego byłem tak wzburzony. Być może \*to tylko niewinna pomyłka. Mam zamiar wyjaśnić to we Freeport. ^ ej nocy w ogóle nie spał. Spacerował po pokoju, wyglądając od czasu | asu przez okno na opustoszałe ulice pogrążonego we śnie miasteczka. WyjP" wykorzystałem już wiele pomysłów Douglasa i myślę, że rzystam jeszcze jeden. Zadał mi dzisiaj całą serię kłopotliwych

363

pytań. W przyszłym tygodniu ja też go trochę przepytam i, jak przypuszczam, jedno z tych pytań przekreśli go w tych wyborach.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

-- Naprawdę? Bez skutku próbujemy się z nim rozprawić od dwudziestu dwu lat. Jakim cudem miałyby się udać teraz?

Abraham podszedł do stolika z marmurowym blatem, na którym leżał jego cylinder. Wysypał z niego kilka starych kopert.

- Pytanie powinno brzmieć następująco: „Czy ludność zamieszkała na terytoriach Stanów Zjednoczonych może w sposób zgodny z prawem pozbyć się niewolnictwa na swoim terenie, zanim jeszcze zostanie uchwalona konstytucja stanowa?”

Mary powtórzyła to pytanie w myślach.

- Douglas popierał decyzje w sprawie Dreda Scotta. Zgodnie z logiką prawniczą, będzie musiał odpowiedzieć przecząco: obywatele terytoriów nie mogą zlikwidować niewolnictwa, ponieważ wraz z unieważnieniem Ugody Missourijskiej niewolnictwo nigdzie nie może być zlikwidowane.

- Jeżeli Douglas powie „nie” - ożywiła się Mary - straci całe poparcie w Illinois, z wyjątkiem skrajnych zwolenników niewolnictwa w hrabstwach południowych. Czy tak?

Abraham był bardzo zadowolony ze swego fortelu. Podszedł do okna, kilka razy głęboko zaczerpnął powietrza i położył się do łóżka.

- Teraz mogę już spać.

Mary robiła właśnie wycinki z pierwszych doniesień prasowych na temat debaty we Freeport, kiedy wpadł z wizytą kuzyn Logan. Starał się opanować nerwowe tiki twarzy.

- Mary, co się wydarzyło we Freeport?! - zawołał wysokie piskliwym głosem. - Dlaczego Abraham zadał Douglasowi to pytanie?

Mary uważała, że debata we Freeport była bardzo udana, jeśli tf liczyć szalejącego wiatru, i deszczu. Douglas w obecności piętnastotysięcznego tłumy przeproszał Abrahama za to, że pomylił w Ottawie progra\* polityczny republikanów z hasłami abolicjonistów. Wszystkie ważniejsze dzienniki w kraju zamieściły ich przemówienia w całości. Po raz i

Abraham miał tak ogromną publikę.

- Abraham zamknął Douglasa w tej kansaskiej pieczarze, a był łaskaw ją otworzyć i go wypuścić. Całe miasto mówi o tyio> mieliśmy już w kieszeni wygraną w tych wyborach, a teraz wszyscy! przepadło.

- Usiądź na chwilę, kuzynie, zrobię ci kawę.

Mary krzątając się w kuchni słyszała, jak kuzyn Logan nerwowo spaceruje po bawialni. Przyniosła dwie filiżanki bardzo mocnego, smolistego płynu. Logan odstawił swoją kawę.

- Słyszałem, że kilku naszych najlepszych ludzi odradzało Abrahamowi zadawanie tego pytania. Dlaczego nie posłuchał dobrej rady?

Mary przypomniała sobie, jak Abraham odmówił wycofania ze swego przemówienia słów o domu, który się rozpada.

- Nie wiem, kuzynie. Ale musi robić to, co uważa za słuszne. Logan wziął do ręki wycinek ze sprawozdaniem z Freemont i powiódł

paznokciem po fragmencie, w którym cytowano odpowiedź Douglasa: Kolejne pytanie, jakie zadał mi pan Lincoln, brzmi: „Czy ludność określonego terytorium może w legalny sposób... zlikwidować niewolnictwo w granicach

swojego terytorium, zanim jeszcze zostanie uchwalona konstytucja stanowa?” Odpowiadam wyraźnie, że według mnie ludność terytorium może zgodnie z prawem zlikwidować niewolnictwo na swoim terytorium... Obywatele mają pełne prawo wprowadzać lub likwidować niewolnictwo wedle swej woli, a to dlatego, że niewolnictwo nie może istnieć choćby przez jeden dzień czy godzinę tam, gdzie nie zostało zatwierdzone przez miejscowe regulacje prawne.

Logan popatrzył na nią zmartwiony.

- Co za inteligentna odpowiedź... Dzięki niej pozyska wszystkich konserwatywnych wigów w tym stanie!

Patrząc tak na swego kuzyna, Mary przypomniała sobie, jaki był przybity, kiedy trzy lata wcześniej Abraham przegrał z Trumbullem w wyborach do senatu. Cóż mogła mu powiedzieć? Że Abraham się pomylił? Że popełnił błąd taktyczny? Czy ona, która obserwowała jego powolne, mozolne budzenie się i dzień po dniu towarzyszyła mu, gdy się zmieniał i dojrzewał, która widziała i słyszała, jak rodzi się w nim głęboka chęć poświęcenia się dla światłych, humanitarnych celów, mogłaby teraz zważyć w jego mądrość?

Mary łagodnie położyła rękę na ramieniu Logana.

- Abraham wie najlepiej, co trzeba robić, kuzynie. Musimy w niego wierzyć.

Kilka dni później, pierwszego września, Abraham wrócił do domu. Łzami miał opaloną, a głos silny, mimo że musiał codziennie przemawiać: k Południu w łaskach i parkach, a wieczorami na rynku. Jeżeli wybory jy JUZ stracone, nikt nie mógłby wyczytać tego z jego twarzy. Kiedy cała



11 zebrała się w kuchni, gdzie Mary smażyła mu na kolację befsztyk,  
365

sypał jak z rękawa różnymi historyjkami: o tym, jak jechał w wagonie służbowym pociągu towarowego, który odstawiono na bocznice, żeby dać wolny przejazd specjalnemu pociągowi Douglasa i Abraham tkwił tam kilka godzin, smażąc się na bezlitosnym słońcu, i o tym, jak podczas podróży nauczył się grać na francuskiej harfie i zyskał sławę rywala orkiestry dętej Douglasa.

Robert przyniósł wspaniałą uniform. Springfieldzcy kadeci mieli w takich mundurach pojechać na wycieczkę do Alton, aby wysłuchać ostatniej debaty.

– Mary, ty musisz też przyjechać – powiedział Abraham. – Widziałas początek tej rywalizacji. Chciałbym, abys obejrzała również jej zakończenie.

Po kolacji zasiadł przy swoim biurku, ustawionym w pobliżu półek z prawniczymi dziełami. Mary, bardzo zdziwiona, zapytała, czy ciągle jeszcze pisze każde przemówienie, a on spojrzął na nią znad okularów i rzekł:

– Weźmy naszego przyjaciela Douglasa: wedle jego teorii przemówienie na temat suwerenności obywateli jest tym, co pozwoli mu zwyciężyć, a jego słuchacze albo nie wiedzą, albo nie dbają o to, że za każdym razem mówi to samo. Co do mnie, nigdy nie powtarzam tego samego. Mam coraz więcej do powiedzenia o sprawach, które poruszam, i kiedy tak przemieszczam się z miejsca na miejsce, objawiają mi się coraz to nowe prawdy.

Przez następne dwa tygodnie Mary śledziła jego podróże, czytając sprawozdania prasowe. Trasa, którą Abraham pokonał konno, w powozach, pociągami i łodziami, układała się w zawiły wzór, przecinając prerie i doliny Illinois. Przemawiał w coraz to nowych miejscach: od Monticello do Mattoon, od Hillsboro do Edwardsville, od Highland do Greenville. Trzecia debata miała miejsce na głębokim południu Illinois, w Jonesboro. Nie poszło tam za dobrze ani jednemu, ani drugiemu, ponieważ hrabstwo było zdominowane przez demokratów Buchanana. W Charleston natomiast w hrabstwie Coles, w poprzek głównej ulicy miasta zawieszono transparent z napisem: STARY ABE TRZYDZIEŚCI LAT TEMU. Obok wid<sup>o</sup> wizerunek Abrahama powożącego parą wołów. Prasa doliczyła się ja&c dwunastu tysięcy ludzi, którzy przyszedli posłuchać „swojego” kandyda. Ich przywódczynią okazała się Sarah Bush Lincoln, macocha Abrahama.

Lektura niektórych gazet była dla Mary dość nieprzyjemna: Lexington Observer and Reporter, który ciągle jeszcze prenumerowała, donosił

366

wigowie z Kentucky, a więc także cała jej tamtejsza rodzina, pragną aby Douglas pokonał Lincolna. Starzy przyjaciele, tacy jak John J. Crittenden i James B. Clay, syn Henry'ego Claya, również woleliby, aby wybrano Douglasa.

Pod koniec września Abrahamowi udało się wrócić do domu na weekend. Przyjechał późnym sobotnim popołudniem. Ledwo przygotowała mu świeżą pościel i usłyszała, jak spaceruje w swoich kapciach po pokoju, kiedy Klub Republikański, poprzedzony przez orkiestrę, przemaszerował wprost pod ich okna. Zebrało się tu prawie dwa tysiące ludzi i było jasne, że nie odejdą dopóki Lincoln nie wygłosi przemówienia. Abraham wziął Mary za rękę i oboje wyszli na frontowy ganek. Powitały ich brawa i wesołe okrzyki. Ich trzech synowie tkwili w oknach na pierwszym piętrze. Abraham podziękował swoim przyjaciołom za gorące przyjęcie i zapewnił ich, że przyszłość zapowiada tryumf zasad, które były tak bliskie sercu każdego republikanina.

Mary obserwowała twarze ludzi, zasłuchanych w słowa wypowiedane przez jej męża. Czuła, że Abrahama i ją łączy z tymi ludźmi serdeczna więź i poczucie wspólnoty. Była bardzo poruszona. Znowu czuła się blisko związana z tym miastem, w którym tak często bywała nieszczęśliwa i odnosiła wrażenie, że nikt jej nie chce.

Ranek, w dniu debaty w Alton, Mary wstała o piątej, rozpaliła ogień w kuchennym piecu i zagrzała wodę na kąpiel dla siebie i Roberta. Na stacji zebrały się setki ludzi, którzy następnie tłoczyli się w ośmiu wagonach na wóz towarowego pociągu wycieczkowego. Podróż trwała cztery godziny. Jedenaście lat temu przejazd ze Springfield do Alton ylizansem zajął im pełne dwa dni.

Kiedy wysiadła z pociągu, zaopiekował się nią jeden z przyjaciół Abrahama i zaprowadził do zamkniętego powozu, gdzie czekał na nią J&. Poprzedniego wieczoru przypłynął z Quincy statkiem o nazwie „City of Louisiana”. Wyciągnął do niej rękę i pomógł wsiąść do powozu, po ucałował ją mil\*

367

– Pomyślałem, że lepiej będzie, jeżeli nie wyjdę po ciebie na peron gdyż potem do hotelu zajęłoby nam całe godziny. Gdzie jest Robert?

– Razem ze swoją kompanią kadetów. Mają zamiar przed obiadem przeparadować przez miasto. Czy dobrze wypocząłeś tej nocy?

– Po kolacji poszedłem do swojej kabiny i spałem aż do świtu. Chciałbym, aby „Rock Island” i „Illinois Central”, zamiast pociągów, puszczały po torach statki.

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Powóz zatrzymał się przed bocznym wejściem do hotelu „Franklin”. Abraham zaprowadził ją do pokoju na drugim piętrze. Przez cały rano przyjmował tu swoich przyjaciół polityków, lecz teraz mieli przed sobą parę godzin wypoczynku. O pierwszej trzydzięci wyszli z hotelu.

– Będziemy tam wcześniej niż publiczność, która wyraźnie sympatyzuje z Południem – rzeki Abraham. – Jestem pewien, że Douglas postara się zrobić ze mnie skrajnego abolicjonistę.

Kiedy znaleźli się w pobliżu podium wzniesionego na wprost okien nowo wybudowanego ratusza, Mary z rozczerwieniem stwierdziła, że na rynku zebrana się może jedna trzecia tej liczby widzów, którzy przyszli obejrzeć pierwszą debatę w Ottawie. Wtedy na placu zgromadziły się całe rodziny, pełno było kobiet z dziećmi na ręku, młodych dziewcząt i ich babek. W Alton zdecydowanie przeważali mężczyźni. Po chwili Mary spostrzegła, że kobiety tłoczą się w oknach ratusza i domów otaczających rynek, i oglądają wszystko z góry. Dokładnie o drugiej Stephen Douglas rozpoczął swoje przemówienie. Twarz miał opuchniętą. Mówił z trudem, zachrypniętym głosem. Przemierzał podium nerwowymi krokami, jednakże jego wywód był bardzo klarowny; rządy zostały ustanowione przez białych po to, aby to biali odnieśli dzięki nim korzyści i dobrze prosperowali. To, co zapisano w I klaryfikacji Niepodległości na temat równości wszystkich ludzi, nie odnosi się do Murzynów, a jedynie do białych. W naszym systemie rządzenia nie ma takiej siły, która miałaby prawo stosować zapis konstytucji do ludzi nie uwzględnionych w konstytucji. Jeżeli ludność zechce mieszkać w stanie niewolniczym, ma prawo stworzyć taki stan, a on nie sprzeciwi się przyjęciu go do Unii, ponieważ sprawa, a nie jego. Kiedy przywołał Ustawę o Kansas i Nebraska zrobił to z zamiarem podkreślenia, że ludziom należy pozostać

i

368

wolną rękę, jeśli chodzi o tworzenie instytucji lokalnych. Lincoln, ogłaszając doktrynę „domu, który się rozpada”, założył, że rząd nie jest w stanie się utrzymać w kraju podzielonym na stany niewolnicze i wolnościowe, co oznacza, iż w konsekwencji wręcz doprasza się podziału Unii. Jeżeli zostanie senatorem, będzie to zaproszenie do wojny. Zostanie zaprzeczona konstytucja i rządy ustanowione przez ojców – założycieli Stanów Zjednoczonych. Mniej więcej połowa publiczności zgotowała mu owację. Kiedy usiadł, pani Douglas podała mężowi chusteczkę, aby mógł otrzeć z czoła obfite krople potu.

Abraham wstał i zdjął surdut. Jakaś młoda kobieta z tłumu rzuciła mu pod nogi bukiet dalii i róż. Podniósł kwiaty i wręczył je Mary, która wsadziła kilka z nich w klapę jego surduta. Wyteżała słuch, aby nie uronić ani słowa z przemówienia Abrahama, który szybko przeszedł do sedna konfliktu:

– Któregoś dnia w Galesburgu stwierdziłem, odpowiadając Douglasowi, że na tyle, na ile ja się orientuję, trzy lata temu nie było człowieka, który powiedziałby, iż termin „wszyscy ludzie”, użyty w Deklaracji Niepodległości, nie obejmuje Murzynów. Sądzę, że pierwszym człowiekiem, który coś takiego stwierdził, był sędzia Taney, gdy ogłosił wyrok w sprawie Dreda Scotta, a drugim nasz przyjaciel, Stephen A. Douglas. Kiedy ta nowa zasada została podana do wiadomości publicznej, zacząłem ją zwalczać jako próbę odebrania Murzynom prawa do uznania ich kiedykolwiek za ludzi.

Abraham oskarżył Douglasa o to, że domagając się unieważnienia Ugody Missourijskiej, doprowadził w 1854 roku do rozbudzenia agitacji na rzecz niewolnictwa. Następnie zapytał, dlaczego, skoro ta „kłopotliwa rzecz” była na dobrej drodze, by umrzeć śmiercią naturalną, Douglas uznał za konieczne wprowadzenie nowej polityki dotyczącej niewolnictwa. „ymczasem „moglibyśmy poprzez ograniczenie jego rozprzestrzeniania i pozostawienie go tam, gdzie pierwotnie istniało, kiedy rodziło się nasze Państwo, sprawić, że społeczeństwo przestałoby się nim zajmować, wierząc, że niewolnictwo stopniowo zniknie samo”. Zdaniem Abrahama, wszystkie jebi związane z niewolnictwem biorą się zwykle z prób jego wśród słuchaczy rozległy się okrzyki:

„”””” Słuchajcie! Słuchajcie!

Abraham szeroko rozpostarł ramiona.

Ławdziwą istotą sporu między mną a Douglasem jest różnica odczuć związanych z niewolnictwem. Można uważać je za rzecz

369

złą, ale można też tak nie uważać. Sędzia Douglas mówi, że „nie obchodzi go to, czy jakaś społeczność wprowadziła czy odrzuciła niewolnictwo”. Każdy, kto tak mówi, nie widzi nic złego w niewolnictwie, ponieważ nikt nie może, logicznie rzecz biorąc, powiedzieć, że nie obchodzi go to, czy ludzie głosują za złem czy przeciw niemu... Douglas utrzymuje, że gdy jakaś społeczność pragnie wprowadzić u siebie niewolnictwo, ma prawo to zrobić. Owszem, miałaby takie prawo, gdyby

Stone Irving - Miłość jest wieczna

nie chodziło o rzecz naganną. Jeżeli przyjrzeć się bliżej polityce demokratów i temu, co ma do powiedzenia ich przywódca, wszędzie znajdujemy twierdzenie, że w niewolnictwie nie ma nic złego. Taka właśnie jest istota tego sporu, który w naszym kraju trwać będzie również wtedy, kiedy nasze nieszczęsne usta, moje i Douglasa, zamilkną na zawsze. Między tymi dwoma pryncypialnymi zasadami toczy się odwieczna walka, która zaczęła się wraz z początkiem dziejów człowieka i będzie się ciągnęła po wsze czasy. Pierwszą z nich są naturalne prawa człowieka, drugą – władza królewska. Jej sens oddaje powiedzenie: „Ty pracuj, a ja zjem owoce twojej pracy”.

Zapadł zmrok. Abraham stał ponad tłumem, a każdy centymetr jego kanciastego ciała wychylał się w stronę słuchaczy. Ludzie czekali w milczeniu, nie wiedząc, czy będzie jeszcze przemawiał dalej czy nie, a gdy się zorientowali, że to już koniec, byli zbyt poruszeni, aby zdobyć się na coś więcej niż cichy aplauz. Kiedy publiczność się rozeszła, Mary i Abraham wrócili do hotelu „Franłdin”, żeby zjeść wczesną kolację i złapać pociąg do Springfield-Robert wraz z resztą kadetów wciąż jeszcze paradował przed redakcją Couriera.

Podczas kolacji obok Mary usiadł Horace White, reporter chicagowski Tribune, a naprzeciwko Robert Hitt, pionier relacji reporterskich, spisywany<sup>^</sup> stenograficzną metodą „szybkiej ręki”. Jadalnia była szczelnie wypełniona<sup>0^</sup> tłumem republikanów. Demokraci towarzyszyli Douglasowi w h<sup>o</sup>te „Alton”. W powietrzu wyczuwało się tryumf, przekonanie, że Abraham zakończył swoją kampanię bardzo szczęśliwie. Prawdą było również. I co Mary mogła stwierdzić, przyjrzawszy się stołownikom, że wsztf oprócz Abrahama byli wyczerpani. Horace White i Robert Hitt licyto<sup>^</sup> się wynikami swojej pracy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy i sv/ ciągłym niewyspaniem.

— Dlaczego, młody człowieku, nie pojedzie pan razem ze mną i panem Lincolnem do naszego domu i nie odpocznie przez kilka dni? — zapytała Mary.

Robert Hitt przechylił się przez stół w jej kierunku i powiedział z żartobliwą naganą w głosie:

— Dziękuję, pani Lincoln, ale nigdy nie złożę wizyty w jej domu, dopóki nie będzie to Biały Dom.

Towarzystwo przy stole wybuchnęło śmiechem.

— Niewiele raczej wskazuje na to, że nastąpi to wkrótce, młody człowieku — odparła.

W dniu wyborów słońce właściwie nie weszło. Niebo pokryły gęste chmury i padał deszcz. Abraham zauważył, że ulewa i błoto zatrzymają w domu wielu dobrych republikanów ze wsi. Kiedy tuż przed południem Lincolnowie udali się do centrum miasta, spostrzegli, że wszyscy byli przemoczeni do suchej nitki i podupadli na duchu wskutek niespodziewanych ciemności i ulicznych bójek na pięści. Konstable zgarniali awanturników do miejskiego aresztu. Późnym wieczorem wrócili do domu z redakcji Journala, gdzie podliczali nadesłane telegraficznie informacje o wynikach. Mimo że Abraham i republikanie mieli zdecydowaną przewagę w głosowaniu powszechnym, niekorzystny system dzielenia mandatów w legislaturze, w której więcej miejsc przypadało południowym hrabstwom, mógł dać zwycięstwo demokratom, a Douglasowi — stanowisko senatora.

W milczeniu brnęli przez zabłocone ulice. Abraham był tak pogrążony w myślach, że niewiele brakowało, a by się wyrzucił. Widząc, że jego twarz wykrzywił grymas bólu, Mary zapytała:

— Czy wszystko w porządku?

— To było tylko poślizgnięcie się, a nie upadek.

— A zatem uważasz, że mamy w przyszłości jakąś szansę? Milczał przez dłuższą chwilę.

— Cieszę się, że wzięliśmy udział w tym wyścigu. Zostaliśmy wysłuchani w najważniejszych i wyjątkowo opornych na zmianę kwestiach naszej epoki. Wierzę, że ta praca nie pójdzie na marne: nawet jeśli Zn&niemy ze sceny i okryje nas mgła zapomnienia, zostawiliśmy parę śladów, które będą przemawiać na rzecz wolności długo po naszej śmierci.

Mary myślała o zapiskach, które znalazła na jego biurku tego ranka, ^ed wyjechał, aby wygłosić pierwsze przemówienie przedwyborcze. Jej

371

oczy znowu wypełniły się łzami. wsunęła rękę w jego dłoń i poczuła, że Abraham odwzajemnia jej uścisk.

— Od dzisiaj, Mary, będziemy walczyć z wysokiej pozycji.

8

Trzy tygodnie później omal nie spadli z łóżek, słysząc wczesnym rankiem salwy oddane z trzydziestu dwóch armat z okazji przyjazdu senatora Stephena A.

Douglasa.

– Powitanie bohatera i zdobywcy – zauważyła kwaśno Mary, kiedy skończył się ogłuszający łomot.

– Och, niewątpliwie jest bohaterem – odrzekł Abraham. – Sam jeden zniszczył prezydenta Buchanana i jego administracyjną maszynę. Nie będą mieli żadnych wpływów na konwencie demokratów w 1860 roku. Douglas zechce tam wszystko kontrolować i tym razem nie będzie można odstawić go na bok i przedstawić innego kandydata na prezydenta. Wciąż jeszcze odczuwam żal z powodu przegranej, ale czeka nas znowu dobra zabawa.

Mary wstała i nalała do miski zimnej wody. Umyła twarz i włożyła wykrochmalony szlafrok, a potem wróciła do łóżka i wlepiła w niego pytające spojrzenie.

– Znowu dobra zabawa?

– Walka musi toczyć się dalej. Douglas postarał się, aby popierano go zarówno jako tego, który zniesie niewolnictwo, jak i tego, który je utrzyma. Nawet najbardziej pomysłowy człowiek nie ustoi długo na taflęj podwójnej pozycji. Nic nie jest w stanie zachwiać moją wiarą w to, że D dłuższą metę nie dadzą rady wygrać z nami.

Mary wyszczotkowała włosy, zaplotła je w warkocz i upięte ff karkiem. Spokojnie dokończyła poranną toaletę i zapytała:

– Kto to są ci „oni”, którzy nie dadzą rady z nami wygrać? I w ^ walce: w 1860, 61 czy w 62 roku?

Abraham posłał jej szeroki uśmiech.

– Nie będzie dla ciebie niespodzianką, że mam zamiar sp# osobiście jedną sesję w Senacie Stanów Zjednoczonych.

372

Zwolni się miejsce w 1860. | Masz na myśli miejsce Lymana Trumbulla? Nie, nie, on robi doskonałą robotę na rzecz wolności. Niepokoję się o to, czy zostanie tam na (ttuzej. Zamierzam prowadzić na jego rzecz kampanię wyborczą w całym stanie... a także na rzecz każdego, kto dostanie republikańską nominację na prezydenta. Znosi się na to, że w 1860 roku wygramy. Nawet gdybym szybko wypadł z gry, nie będzie to miało większego znaczenia, jeżeli przyczynię się bodaj w najmniejszym stopniu do ostatecznego zwycięstwa tych, po których strona jest słuszność.

\_\_\_° Wszystko brzmi jak testament – odezwała się smutnym tonem Mary. – Zupełnie jak to zdanie, które napisałeś w liście do doktora Henry ego: „myślę, że znikam z pola widzenia”. Wydaje mi się, że strasznie duża część twojej osoby chce ot tak, po prostu, zniknąć z oczu... Ależ me, zaledwie Mika dni temu napisałem do chicagowskiej lrimme z prośbą, aby przesłali mi po dwa egzemplarze każdego numeru, w którym zamieszczali sprawozdania z debat. Będę mógł zebrać je razem i opublikować. Teraz jednak muszę zrobić rundkę po sądach, bo inaczej ogłosimy bankructwo.

dosw^?^"5?\*" d° codziennych domowych obowiązków, a Abraham ieeo T\* entów" Ponieważ powstrzymywał się od ataków personalnych, wieciei Tf wyborcza nie Przysporzyła mu żadnych wrogów. Co powszech' ° widu nowych zwolenników, a jego nazwisko było

cnme znane w całym kraju. Natychmiast zgłosili się do niego różni tylko z osobistymi sprawami, ale również by zlecić mu firm. Odezwał się „Illinois Central” i liczne spółki 'aeludri ""T° ŻC Lincolnowie mieli sporo trudnych momentów i&a ?adl brali na kredyt, mogli teraz spłacić wszystkie rachunki.

Mary 4h°% \*\*\*\*\* &by wAdawać pieniądze wyłącznie na jedzenie. lat> a Abrah\* SW°Ją UW3gę na edukacji Roberta. Miał prawie szesnaście Zero\*y na t^0w1 zdawało się zupełnie wystarczać posłanie go na rok ^Pili stvnm^ersytet Stanowy' \$dzie kil^ lat wcześniej Lincolnowie Tmnsylwań F Um" Maiy> która w>Tosła w sąsiedztwie Uniwersytetu m^y uczei lCgr' zdawała sobie sprawę z ogromnej różnicy poziomów y Robert • 1-exm^t0lls1^ a tutejszą. Zdecydowana była nie dopuścić, i^zac cT zakończyć swoją edukację na tym, co mogliby mu oehw.

^lerej wyldadowcy prawa na uniwersytecie stanu Illinois. Jej zaskoczyła Abrahama.

373

– Powinieneś chcieć dla swoich synów czegoś lepszego niż tutejsza uczelnia – powiedziała cicho Mary.

– Jest o niebo lepsza niż to, co mnie się kiedykolwiek dostało.

– To ciężka próba, prawda? Przecież chcesz, aby mogli uczyć się w najlepszych szkołach, jakie są dostępne: na Uniwersytecie Browna albo w Yale, gdzie studiował Cassius Clay... Boston jest największym ośrodkiem naszej kultury i osobiście wybrałabym Harvard.

– Z wiejskiej szkółki do Harvardu! – zachnął się Abraham.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Ejże, Abrahamie, nie zachowuj się jak człowiek, który do wszystkiego doszedł sam. Twoi synowie startują z poziomu, do którego ty doszedłeś, a nie z którego zaczynałeś. Pamiętasz? Ci adwokaci ze wschodu, w Cincinnati wystraszyli cię niemal na śmierć.

- Masz rację - odparł zupełnie serio. - Nie mogę kazać wchodzić Robertowi po tych samych wysokich schodach, po których sam musiałem się wspinać. Ależ mój ojciec by się zdziwił, gdyby się dowiedział, że jego wnuk studiuje na Harvardzie! Zawsze mi powtarzał: „Nigdy nie byłem w żadnych szkołach i radzę sobie bez nich zupełnie dobrze.” Ale nie radził sobie. Czy myślisz, że kiedy Bob zostanie harwardczykiem, zechce jeszcze z nami rozmawiać?

Prospekty nadesłane z Uniwersytetu Harvarda mówiły o tym, że na wiosnę Robert powinien zdać egzaminy z szesnastu przedmiotów. Niektóre z nich w szkole Estabrooka czy na uniwersytecie stanowym przerabiano bardzo pobieżnie. Wobec tego Mary zgromadziła odpowiednio podręczniki i sama czuwała nad nauką Roberta. Te wspólne chwile spędzone nad książkami bardzo ich do siebie zbliżyły. Od czasu rozmowy, jaką Mary i Abraham przeprowadzili w dniu, w którym na cześć Douglasa strzelano z trzydziestu dwóch armat, w ich domu nie wspomniano już więcej o polityce. Mary była wdzięczna losowi, że może wypełnić czas nauką z Robertem. Abraham wydawał się być szczęśliwy, że każdy dzień przynosi jakąś nową sprawę w sądzie.

Któregoś dnia, w grudniu, wrócił z sesji wyjazdowej w Bloomingt<sup>o</sup> cokolwiek oszołomiony. Przy obiedzie opowiedział jej, co się wydarzyło

- Mary, czy pamiętasz Jessego Fella? Jest właścicielem tońskiego Pantagraphu i bodaj czy nie najsprytniejszym jakiego spotkałem w życiu. Powiedział do mnie: „Lincoln, byłeś w wschodzie, w Bostonie... Nowym Jorku, New Jersey, Pensylwanii, Michigan i Indianie, i wszędzie słyszałem, jak o tobie rozmawiano. 374

często pytano mnie, kto to jest ten Lincoln z mojego stanu, który prowadzi j<sup>u</sup>ż panię wyborczą przeciwko senatorowi Douglasowi? Odpowiadałem j<sup>u</sup>ż, że zamiast jednego mamy w Illinois dwóch olbrzymów: jeden jest wielkiej postury i wszyscy wiedzą, o kogo chodzi, a drugiego, wysokiego, nikt nie zna. Miałem nieodparte wrażenie, że gdyby twoje poglądy na temat niewolnictwa zostały lepiej przedstawione społeczeństwu, mógłbyś stać się bardzo trudnym przeciwnikiem, o ile nie zwyciężąc w wyścigu o fotel prezydencki”.

Mary odłożyła widelec, uniosła do góry szklankę z wodą i zawołała:

- Alleluja!

- Jesse Fell uważa, że jeżeli republikanie chcą odnieść sukces w 1860 roku, potrzebują człowieka, który występuje przeciwko ekspansji niewolnictwa, a przy tym nie ma na swoim koncie ani przejścia do defensywy, ani nie splamił się nadmiernym radykalizmem. Twierdzi, że powinien to być człowiek, który pochodzi z ludu. Kiedyś pewien stary demokrat zwrócił się do mnie: „Słyszałem, że jesteś człowiekiem, który do wszystkiego doszedł o własnych siłach?” „To prawda - odparłem. - Wszystko, czym jestem, zawdzięczam własnej pracy”. „No cóż, wszystko, co mogę powiedzieć - oświadczył ów mężczyzna, mierząc ranie wzrokiem od stóp do głów - to tyle, że była to cholernie kiepska robota!”

Był to pierwszy dowcip, jaki opowiedział od czasu klęski poniesionej w wyborach do senatu. Mary już bardzo dawno zauważyła, że Abraham ma skłonność opowiadać o sobie nieprzyjemne historyjki zazwyczaj wtedy, kiedy usłyszy od kogoś jakiś wyjątkowy komplement.

- Fell poprosił mnie, abym spisał dla niego historię mojego życia, zęby mógł przesłać ją na wschód i opublikować.

- Świetnie! Napisz mu coś interesującego. Nie wyobrażam sobie lepszego sposobu walki z wysokimi pozycji niż jako generał, który panuje nad okolicą.

! Chwileczkę, Mary, wcale nie zamierzam napisać tego artykułu. !-! Dlaczego nie? Uczciwie powiedziałem Fellowi, że nie sądzę, abym nadawał się na Prezydenta.

Mary z niedowierzaniem uniosła brwi.

n "~~~ A czy ten słaby, tępy, trzeciorzędny polityk, ten Franklin Pierce ałał się na prezydenta? A już na pewno nie nadawał się ów stary

375

wariat Buchanan, który cały swój czas poświęcał na niszczenie Douglasa i zapominał rządzić krajem.

- Nie miałem na myśli Franklina Pierce'a ani Jamesa Buchanana, Mary, lecz Tomasza Jeffersona.

- No i na co ci się zda takie myślenie? Dzisiaj narodowym bohaterem jest Stephen Douglas. Czy przypomina Tomasza Jeffersona?

- Naturalnie, chciałbym się z nim jeszcze zmierzyć - odparł w zamyśleniu. -

Fell powiedział mi uroczy komplement i muszę przyznać, że chciałbym być prezydentem, ale należy powściągnąć swoje ambicje i poprzestać na tym, co już

się osiągnęło.

Po tym, jak włożyli tyle wysiłku, aby przeprowadzić serię debat, spędzali teraz całe wieczory przy biurku i zbierali wycinki z gazet przysyłanych z Chicago. Mary nie była pewna, czy ta praca służy im obojgu. Jego szare oczy, które rozświetlał taki blask podczas kampanii wyborczej, były teraz ciemne. Czuł się bardzo zawiedziony z powodu przegranej, chociaż nie rozpaczał. Stale powtarzał swoim przyjaciołom:

- Nie żałuję, że walczyłem.

Teraz przyszło znużenie: nie tylko tym, że wydawał się mieć dwa poglądy na temat swojego udziału w polityce, ale że miał ich co najmniej dwieście. Czy był przekonany, że mógłby stanąć do walki, zajmując jakąś znaczącą pozycję? Czy kiedy pisał do doktora Henry'ego, rzeczywiście myślał o tym, żeby zniknąć z areny politycznej? Pędził teraz spokojne życie, w którym nie było miejsca na ekscytującą walkę, więc zajął się ponownie praktyką adwokacką... Czy nie narastało w nim zmęczenie i lęk przed kolejną klęską? Czy nie pragnął przeczekać tych sześciu lat i ponownie ubiegać się o miejsce w senacie? Czy wystarczy mu satysfakcja z tego, że zrobił coś dla swobód obywatelskich? Zdążył się już zamartwiać, że wszyscy z wyjątkiem Billy'ego Herndona go opuszczą.

Czy rzeczywiście sądził, że nie nadaje się na prezydenta? Dlaczego więc gromadził te wycinki z gazet i pisał do przyjaciół, że jest szansa, aby szybko opublikować sprawozdania z debat, skoro ta sprawa akurat nigdy nie wyszła poza dom Lincolnow? Zdawał się bardzo powoli dochodzić o wniosek, że jeżeli nominacja znajdzie się w jego zasięgu, postara się \$ nią zapracować, a potem pisał do przyjaciół polityków:

uwazam, że stanie się najlepiej dla nas wszystkich, jeżeli nie podejmowane żadne starania dotyczące mojej osoby".

376

Skoro dopadło go zmęczenie, letargiczna apatia i czarna melancholia, wołana przez niedawne wybory, w jaki sposób Mary mogła rozładować to napięcie?

Abraham nie chciał przyjęcia z okazji swoich pięćdziesiątych urodzin i wybąkał coś o tym, że nie widzi szczególnych powodów, aby je celebrować. Jednakże Mary oświadczyła, iż nie może pozwolić, aby przeszły nie zauważone. Zaczęła pisać zaproszenia:

Państwo Lincoln oczekują gości w środę, o godzinie siódmej wieczorem.

Nie chodziło jej o to, aby urządzać wielkie przyjęcie, ale w końcu zaprosiła ponad sto par. Dzień był pochmurny i przeszedł w równie ponury wieczór. Mary obawiała się, że ze względu na brzydką pogodę powinna była wcześniej ogłosić wiadomość o przyjęciu. Jednakże kiedy o ósmej wieczorem stała w wejściu do salonu wypełnionego tłumem gości, którzy z ożywieniem rozmawiali i tańczyli, i zaczęła ich liczyć, stwierdziła, że przyszli wszyscy, do których wysłała zaproszenie. Abraham podszedł do niej i delikatnie objął ją w pasie.

- To najmiłsze pięćdziesiąte urodziny, jakie kiedykolwiek miałem.

Pocałował ją w koniuszek ucha, bielejący poniżej jej grubych warkoczy. Mary była szczęśliwa, że zadała sobie trud urzędującego mu przyjęcia.

Pod koniec stycznia Abraham wyjechał do Chicago ze względu na kilka spraw w sądzie, a także aby być na miejscu podczas pierwszego od czasu kampanii wyborczej wielkiego mitingu republikanów. Jako adwokatowi wiodło mu się lepiej niż kiedykolwiek. Mary mogła kupować co tylko chciała i zatrudniła nową szwaczkę, która właśnie otworzyła w mieście swoją pracownię. Jednakże sukces finansowy niewiele zmienił w ich dotychczasowym stylu życia.

2 wiosną powróciły jej bóle głowy. Nie zdradzała się z tym jednak 1  
Przywoływała na twarz pogodny uśmiech, krzątała się po domu jak \*awsze, gdyż wiedziała, że ból głowy jest reakcją na poniesioną klęskę, iedy cierpienie stawało się nie do zniesienia albo czuła, że nie panuje nad loirń nastrojami, starała się ukryć na kilka godzin w swoim pokoju, na łóżku. Ale tutaj dopadały ją pytania, wątpliwości, obrazy SZ\*OŚC\* \* zmartwieme z powodu depresji Abrahama. Heż sił witalnych im ich zawiedzione nadzieje i poczucie odrzucenia!

Abraham

377

powiedział kiedyś, że Stephen Douglas ma talent do przyciągania zwycięstw. Czy to możliwe, że oni przyciągają do siebie klęski? Z całą pewnością znali smak przegranej. Tym razem znowu zostali pokonani, pomimo wszelkich oznak, że odniosą sukces.

Jesse Fell mówił o tym, aby Abraham ubiegał się o prezydenturę. Jakim cudem jednak miałyby zatryumfować nad takimi ludźmi, jak William H. Seward i Salmon P. Chase, którzy byli znanymi i szanowanymi w całym kraju przywódcami republikanów? Ci mężczyźni byli gubernatorami wielkich stanów, wieloletnimi senatorami, mieli nieskazitelną reputację, nieograniczone źródła pieniędzy i licznych zwolenników.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

W gazetach wydawanych na Południu wciąż czytała o tym, że jeśli w wyborach prezydenckich 1860 roku wygra republikanin, stany południowe ogłoszą secesję. Czy ktokolwiek przy zdrowych zmysłach mógł w tej sytuacji ubiegać się o fotel w Białym Domu? Nie udało się jej odpocząć, miała wrażenie, że pokój za chwilę zwali się na głowę. Wstała, umyła się, ubrała i wróciła do codziennych zajęć.

Wiosna bardzo szybko przeszła w długie, upalne lato. Abraham pisał listy.

Podążał śladem Douglasa i od czasu do czasu wygłaszał przemówienia.

Z Cambridge nadeszła wstrząsająca wiadomość: okazało się, że Robert oblał egzaminy z piętnastu przedmiotów na szesnaście możliwych! Ten harwardzki sprawdzian nie tylko świadczył o poziomie springfieldzkiego szkolnictwa, lecz także o umiejętnościach dydaktycznych Mary, która była kompletnie zdruzgotana. To ona ponosiła winę za to upokarzające fiaska gdyż Abraham nie chciał, aby Robert robił pierwsze podejście akurat o tej uczelni. Tad również napełniał ją przerażeniem, ponieważ w ogóle

Tad również napełniał ją przerażeniem, ponieważ w ogóle bardzo niezrozumiale. Tylko najbliżsi potrafili go zrozumieć, a dłużej z sąsiedztwa zaczęły się z niego wyśmiewać. Nie można go było wtys do szkoły... gdyż nie zostałby zaakceptowany. Co się z nim stanie, Kl będzie musiał zacząć zarabiać i żyć w świecie ludzi dorosłych-

378

inteligentny, odważny, ale kto o tym wiedział? Ludzie, którzy słyszeli go po raz pierwszy, sądzili, że jest upośledzony umysłowo. Młodszy chłopcy zaczęli zachowywać się jak dzikusy. Słyszając, jak kłóca się na podwórku na tyłach domu, zawołała:

- Abe, o co im chodzi?!

- O to samo, o co chodzi całemu światu - odparł ponuro. - Mam trzy orzechy, a każdy z nich chce dostać dwa.

Do bawialni wbiegł Robert, a za nim Tad, uczeplony brata jak rzep Domagał się, aby dać mu scyzoryk, który Robert trzymał w ręce.

- Och, daj mu go, Bob - powiedział Abraham - żeby był cicho.

- Nie - odparł Robert - to mój nóż i muszę go mieć, żeby sam był cicho.

Od czasu do czasu Abraham zabierał wiami i Tada do swojej kancelarii. Nie chciał w ogóle kontrolować tego, co robią, toteż na podłodze walały się całe stosy prawniczych dokumentów, książki na półkach były poprzewracane, atrament rozlany... a pan Herndon opowiadał gdzie się dało, o źle wychowanych dzieciach Lincolnów.

Kiedy szli do kościoła i Mary miała na sobie piękną suknię i kapelusz przybrany kwiatami i koronką, Tad potrafił przyjść w środku nabożeństwa i z niewinną miną stanąć w przejściu, namawiając ojca, aby wyszedł zagrać z nim w piłkę. Któregoś niedzieli, Medy do kościoła udała się cała Piątka Lincolnów, Tad zaczął rozrabiać w czasie kazania i ojciec musiał powiesić go sobie przez ramię niczym juki.

ialc z Amj łeh6j łiłie° hedi jah hruha! <Mnm' lepiej williego, siedzi ma>- - knykotf Tad, kiedy Abraham ruszył z nim do wyjścia.

Mary spłonęła rumieńcem. Gdy już znaleźli się w domu a się surowo: Thomas, będę cię musiała ukarać.

nahywaj mnie Hawma, mamo - poprosił Tad, ponieważ go jego prawdziwym imieniem. -

Ho najhóra hara hahą hediał w hohełe jah hruha, jehłi będę mówih na mnie Had.

ezeł nie chcesz, żeby mówih na ciebie Thomas i jest to

sie<iż w t^, jaką Znasz ~ Praetfunwczyci Mary - to lepiej, mój miły, le

grzecznie jak trusia!

serca go karać. Straciła swoją jedyną zaufaną przyjaciółkę. Shearer zachorował na gruźlicę i Hannah zabrała go do uu Pensylwanii.

379 Dodatkową przykrość Mary odczuła z powodu Francisów. dnia Eliza przyszła się z nią pożegnać. Była smutna, ponieważ On z Simeonem wyjeżdżali do Portland w Oregonie. Nie jako pionierzy też poszukiwacze nowego życia. Było to raczej ich zesłanie: ga2 farmerska, którą Simeon zaczął wydawać, kiedy sprzedał Journala r cieszyła się powodzeniem. Dla Elizy wszystko, czym żyli, obróciło s w popiół i wkroczyli w podeszły wiek, nie mając niczego. W oczach Jyfej, stali się parą smutnych, starych i przegranych ludzi. Lecz czy Lincolnom wiodło się lepiej niż Francisom?

Mary zdawała sobie sprawę, że kiedy Abraham jest załamany, należy za wszelką cenę starać się zachować pogodę ducha i jak najczęściej się do niego uśmiechać. Jednakże, ku swemu bolesnemu rozczarowaniu, nie zdołała zapanować nad nerwami, z początku miała tylko ponurą minę, lecz wkrótce jej niezadowolone zaczęło skrupiać się na wszystkim, z czym miała do czynienia. Zbeształa Abrahama za to,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

że wybrał się w podróż pociągiem w surducie, który miał dziurę na łokciu, i że eleganckie gorsy od koszuli trzymał zwinięte w wymięty kłębek na dnie torby. Zrzędziła, że kiedy jej mąż chce coś pożyczyć od sąsiadów, biega po ulicy w kapciach, z szelkami na wierzchu. Kiedy poprosiła, aby odgarnął śnieg ze ścieżki przed domem, a godzinę później zastała go w fotelu przed kominkiem studiującego gramatykę niemiecką, wykrzyknęła:

– Abrahamie, nie ma z ciebie żadnego pożytku, kiedy jesteś w domu! Nic nie robisz, tylko grzejesz się przy ogniu i czytasz.

Spojrzał na nią nieobecny wzrokiem.

– Mary, znalazłem tu bardzo ciekawe rzeczy. Niemcy nie mają osobnej nazwy na określenie naparstka. Mówią na niego czapka na palec. A rękawiczki nazywają butami na ręce.

– A czy mają jakieś słowo na określenie domowych obowiązków? Sprzedali krowę, gdyż Abraham w ogóle się nią nie zajmował.

Codziennie Mary musiała wysyłać z wiadrem któregoś z chłopców aby poszukał gdzieś mleka, a następnie wysyłała Abrahama, żeby znalazł syna.

Któregoś popołudnia Mary szykowała się na przyjęcie u wiceprzewodniczącej stowarzyszenia kościelnego, do którego należała. Rozległ się dzwonek u drzwi i po chwili usłyszała głos Abrahama:

– Wejdźcie do środka, drogie panie, pani Lincoln zejdzie na dół, w tylko przywdzieje swoją popisową zbroję.

380

pl Mary ten przejaw złego wychowania był równie szokujący, jak fakt, iż ją i młoda chadza w negliżu.

Kiedy się na niego złościła, spuszczał nisko głowę niczym jagnię podczas burzy i wychodził z pokoju. Pustka w życiu politycznym i brak wzajemnego zrozumienia sprawiły, że jedność celów i wspólna praca nad ich spełnieniem znowu należały do przeszłości.

Mary miewała napady złego humoru, nad którymi zupełnie nie panowała. Zatrudniła piętnastoletniego Philipa Dingleya do prac gospodarskich. Miał dbać o to, aby skrzynka z drewnem zawsze była pełna, śnieg odgarnięty, a koła dwukółki pokryte smarem. Pewnego dnia przyłapała go w pokoju Roberta, jak rozwalony w fotelu próbował nieporadnie palić fajkę. Wpadła w furję i wyrzuciła jego rzeczy z pierwszego piętra prosto na ulicę. Kiedy usłyszała, że nadeszła nowa dostawa organdy, pośpieszyła do sklepu, by wybrać dla siebie sześć wzorów. Stwierdziwszy, że żona właściciela wybrała już najlepsze materiały, zrobiła wściekłą awanturę, domagając się, aby całą dostawę zawrócić, bo chciała wybierać sama.

Kiedy jeden z chłopców wziął do ust trochę niegaszonego wapna, wybiegła z domu, wołając pomocy, zamiast po prostu przepłukać mu usta. Innym razem kiedy zapalił się jej tłuszcz na patelni, zaczęła krzyczeć: 7- Pali się! Pali się!

wielbego Minerę zdjęła patelnię z pieca i wrzuciła ją do miski Mary tak często zmieniała służące, że ledwo mogła zapamiętać ze. Któregoś dnia zeszła do piwnicy i poczuła przykrą woń. iwszy, że tak śmierdzą nie wypłukane ścierki, natychmiast zwolniła po czym oświadczyła przez zaciśnięte zęby: -uwim, ^ słę Zdarzy>

Ze pan Lincoln umrze Płede mną, jego dusza

SA -T6 SZUKAĆ W jłkimś "Awolmczym stanie. niewjF Przygnębiona w kuchni

P\*zy wygasłym piecu i było jej I y nownie przykro z powodu własnego

zachowania. Nagle usłyszała, do kuchennych drzwi. Otworzyła je i ujrzała młodą dziewczynę o śniadej cerze. Była to Frances Affonsa, i, która pracowała u Minerów. Żona pastora zaproponowała, aby ^ pomogła biednej pani Lincoln.

Zrobić nru sou UmQ b°a lamdeira – odezwała się dziewczyna. – J\* p Pfame, pani Lincoln.

rances była niesłychanie pracowita. Zagotowała wielki sagan wrzątku, \*

Prześcierała i wypłukała je w cysternie na podwórku. Powoli,

ktoc<

lecz bardzo starannie wszystko uprasowała. Pod koniec dnia z zadowoloną miną ułożyła wielki stos czyściutkiej bielizny.

– Frances, mówi się o mnie w Springfield, że jestem bardzo nieprzyjemna.

Pracowało już u mnie mnóstwo dziewcząt, ale żadna nie zagrzała tu długo miejsca.

– Se o trabalho for bem feito, mrs. Lincum, nao e dificil? Jeśli pracować dobrze, pani Lincum nie jest trudna?

– Nie, Frances. Jak to się jednak dzieje, że nie nienawidzisz tej pracy ani mnie, ani tego, że jesteś tutaj, zastępując kogoś innego?

Frances zamyśliła się na chwilę.

– Na Maderze, gdzie ja się urodziłem, wszyscy pracować. Pracować dobrze, być zadowolona. Niedziela wolna... jeśli chce, przyjdź i posprzątaj dom.

Nazajutrz rano przyszedł list z Harvardu, w którym zawiadamiano, że jeżeli



## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Robert uczęszczałby przez rok do Phillips Exeter Academy w New Hampshire, miałby spore szanse na to, aby zdać egzaminy wstępne na uniwersytet. Mary omówiła tę sprawę z Abrahamem przy obiedzie i jeszcze tego samego dnia napisała do Exeter. Była wielkanoc. Kiedy Mary otworzyła oczy, niebo za oknem było jasne i słoneczne. Jej siostrzenica, Julia Baker, która wyszła za męża za jednego z nowych właścicieli Journala, chrzczyła tego dnia w kościele swoje dziecko. Mary poczuła zapach kawy: Frances Affonsa była już w kuchni. Abraham wszedł do sypialni żony. Był świeżo ogolony, a w oczach miał wesołe iskierki.

- Wyjrzyj na ulicę przez okno w moim pokoju, Mary.

Poszła za nim. Przed domem stał lśniący czarny powóz z czarnym skórzanym dachem. Schodki były wyłożone dywanem. Do powozu zaprzęgnięto starannie wyszczotkowanego czarnego konia. Mary przyglądała się temu wszystkiemu ze zdumieniem.

- To świąteczny prezent dla ciebie, Kotku. Wiedziałem, że będziesz chciała udać się do kościoła na chrzciny dziecka Bakerów, i postanowiłem, iż zajedziesz tam w eleganckim stylu.

Abraham kupił sobie koszulę nowego typu, z miękkim wykładanym kołnierzem. Ten fason dotarł do Springfield zaledwie kilka tygodni wcześniej. Do tego włożył szeroki krawat z czarnego jedwabiu.

- Wyglądasz jak zupełnie nowy człowiek! - zawołała Mary.

- Potrzebujesz nowego człowieka. Wczoraj zacząłem znowu grać w handballa: przygotowaliśmy alejkę do gry w piłkę tuż obok redakcji

padały w

Journala. Na samym końcu jest solidny mur dwi wyrównaliśmy teren, a od strony Sixth Street zrobiliśmy trzy razy po ćwierć dolara i za te brzydtko zarobione nowoz, konia i nowe koszule.

Jego dobry humor okazał się zaraźliwy. Mary Abraham odwzajemnił jej czułość.

Patrzyli na siebie

czudowało się coraz większe rozradowanie. Mary odwróciła się, przypomniała, aby wzięli ciepłą kąpiel. Frances podała w jadalni. Użyła najlepszej zastawy stołowej i sreber.

- Chyba dzisiaj chrzczą kogoś z nas - zauważył Młodzi chłopcy byli zachwyceni powozem. Robert

dłaczego kupił go akurat teraz, kiedy wyjeżdża do Exe

Po uroczystości w kościele wszyscy udali się do domu

i Niniana na uroczysty obiad. wczesnym popołudniem, gdy nacieszył już rodziną, Abraham wyszeptał Mary do ucha

- Powiedziałem Robertowi, żeby zabrał chłopców do o będą gotowi. Przejedźmy się teraz po pieni.

Popołudnie było prześliczne. Skończyły przez ostatnie kilka tygodni. Pojawiły się piękne i kwitnące rośliny kołysały się na wietrze. Abraham i pozwolił koniowi iść tak, jak chce. Oboje siedzieli przy i wzajemną miłością: a może byli jednym i tym samym

Abraham zaczął mówić czystym, dźwięcznym głosem całkiem kupić niemieckojęzyczną gazetę, Illinois State-Anzeiger. \* órej w ich prawdopodobne,

zwiększając przychylności i ludności» stanie było bardzo dużo. Za dwa tygodnie

wybierali w Illinois. na konwent Komitetu Centralnego Partii Republikanów

Postanowił, że napisze autobiografię, o którą proszą partii

też zamierza wysłać Ust do Saolmona P. Chase'a, przy

republikanów z Ohio. Pragnął go nakłonić do politycznej republikańskiej

wycofali się z forsowania tego punktu programu. P nego, w którym była mowa o

„unieważnieniu okrutnego dotychczasowego zbiegłych niewolników". Taki zapis

mógł konwent

Historia Jednak

Nie powiedział wprost, że zamierza ubiegać się o Prezydenturę, świadczył natomiast, iż postanowił zapracować na nominację, a nadto w tym

O Jego planach. starał się zjednoczyć różne frakcje swojej partii

383

wszystkim jednak miał nadzieję, że delegacja z Illinois nie tylko wystawi jego kandydaturę, lecz także skutecznie ją poprze.

Mary rzuciła się w wir pracy związanej z przygotowaniem Roberta do wyjazdu do Exeter. Uszyła mu tuzin pięknych lnianych koszul, zaopatrzyła go w surduty i ubrania na oficjalne okazje i przyjęcia. Na początku czerwca wydała uroczysty obiad, gdyż Abraham pragnął ugościć swoich kolegów, którzy pomagali mu w czasie kampanii 1858 roku. Kilka dni później rozpoczęła urzędowanie całej serii herbatek, na które zapraszała żony springfieldzkich republikanów.

Jesse Fell powiedział, że Abraham mógłby się okazać bardzo trudnym

przeciwnikiem, o ile nie zwyciężą w wyścigu o fotel prezydenta. Tak czy owak,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

to była jej działka. Sezon po sezonie nieustannie trzeba było wykonywać swoją pracę.

10

Do połowy czerwca zdążyły już dojrzeć poziomki i co wieczór odbywały się przyjęcia, na których je serwowano razem z lodami. Pod koniec miesiąca Mary urządziła podobne przyjęcie dla siedemdziesięciu osób. Zaprosiła też tutejszą młodzież na pożegnalny obiad na cześć Roberta i jego przyjaciół, którzy wyjeżdżali razem z nim do Exeter.

Kiedy Abraham znowu wyruszał do Chicago, Mary zaproponowała, aby wziął ze sobą Williama. Kilka dni później William pisał do brata:

To miasto jest bardzo piękne. Niedawno byliśmy z ojcem w dwóch teatrach. Mamy z ojcem ładny mały pokój. Na umywalni stoją dwa małe dzbanki. Mniejszy dla mnie, większy dla ojca.

Na brzegu każdego dzbanka leży mały ręcznik. Mniejszy dla mnie, większy dla ojca.

Mamy w sypialni dwa małe łóżka. Mniejsze dla mnie, większe dla ojca.

Mamy dwie małe miski do mycia. Mniejszą dla mnie, większą dla ojca. Pogoda tutaj jest\* bardzo ładna...

Tad na widok listu skakał z radości. Mary czytała mu go kilka razy> dopóki nie nauczył się wszystkiego na pamięć.

W lipcu Lincolnowie, Loganowie, państwo Dubois i inne osobistości zostali zaproszeni do wzięcia udziału w podróży, w

384

której mieli pokonać trasy wszystkich linii „Illinois Central”. Zaproponowano im salonkę, taką samą, jaką jeździli w czasie kampanii wyborczej państwo Douglas. W tym czasie goście kompanii kolejowej mieli obejrzeć i oszacować jej dobra. Czternasty lipca, kiedy wyruszyli w podróż, okazał się chyba najbardziej upalnym dniem lata, a wagon był wręcz zawalony torbami podróżnymi, pudłami na kapelusze i koszykami. We dnie pokonywali trasę od jednego miasta do drugiego, a noc spędzali w hotelach. Bywało, że łóżka okazywały się niewygodne, a jedzenie podłe, lecz mimo to Mary była zafascynowana ciągle zmieniającą się scenografią i nie omieszkała powiedzieć urzędnikom „Illinois Central”, że „podróż koleją jest najprzyjemniejszą rzeczą na świecie”.

Po powrocie do domu Abraham piekł swoją polityczną pieczęć i wysyłał listy do przywódców republikanów z innych stanów, zwracając uwagę na to, że „wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy, musimy starać się widzieć więcej niż czubek własnego nosa i w ostateczności zachować milczenie tam, gdzie istnieje prawdopodobieństwo, iż nie zgodzilibyśmy się w jakimś punkcie. W obozie przeciwników niewolnictwa konsolidacja skłóconych elementów jest wielkim problemem. Wszystko, co prowadzi do niezgody, wrogości i frakcyjności, jest złe”.

Douglas także nie próżnował. Odbywał właśnie błyskotliwe polityczne tournée po Ohio i liderzy tamtejszych republikanów namawiali Abrahama, aby przyjechał i odpowiedział mu w Cincinnati, Dayton i Columbus. Ohio było niepewnym stanem: skoro w lokalnych wyborach w 1858 roku wygrali tam demokraci, istniały nikłe szanse na to, że w 1860 zwyciężą republikanie. Abraham nie chciał wyjeżdżać do sąsiedniego stanu.

– Ludzie zawsze czują urazę, a to powoduje klęskę. -- Ale w tym wypadku ta prawda się nie sprawdza, Abrahamie – dowodziła Mary. – Oni najwyraźniej ciebie zaprosili. Ohio jest wschodnim stanem. Czy to nie jest dobry znak, że zwracają się do jakiegoś „Wniaka z zachodu, żeby w ich imieniu przemawiał do ludzi? – zamilkła a chwilę. – Poza tym teraz powinniśmy wziąć ze sobą Tada. Chłopiec le niarży o niczym innym, tylko o tym, żeby zamieszkać w hotelowym pokoju z dwoma małymi dzbankami na umywalni. ° przesądziło sprawę.

Znówu jechali koleją. Przyjaciele z Columbus pokazali im stolicę > po czym zabrali ich na Targi Hrabstwa Franklin. Wrócili do hotelu

385

na obiad i o drugiej Abraham wygłosił przemówienie ze wschodniego tarasu domu stanowego. Na samym początku rozśmieszył wszystkich, mówiąc:

– Ostatnio był tutaj Olbrzym we własnej osobie.

Jego kolejna wypowiedź spotkała się z gorącym aplauzem:

– Czym właściwie jest Douglasowska suwerenność obywateli? Jak0 pryncypialna zasada jest zgodą na to, by jeden człowiek czynił swoim niewolnikiem drugiego człowieka, jeśli ma na to ochotę. Jest także stwierdzeniem, że nikt nie ma prawa się temu przeciwstawić.

Następnego dnia przemawiał na stacji kolejowej w Dayton, a kiedy przyjechali do Cincinnati, czekały na nich całe grupy entuzjastów, którzy odprowadzili ich do Bomet House. Mary miała w oczach waleczne błyski: to właśnie w Cincinnati tak

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

haniebnie zignorowano Abrahama w związku z pamiętną sprawą zniwiarki. wypili herbatę w swoim salonie, po czym Abraham udał się na balkon sklepu jubilerskiego Kinseya, z którego rozciągał się widok na Fifth Street Market Place. Sądząc po zgromadzonych tłumach, mogło się wydawać, że zebrali się tu wszyscy mieszkańcy miasta i ludność z okolicy w promieniu co najmniej stu mil.

Nazajutrz rano, o jedenastej, rozległo się pukanie do drzwi. Przyszedł ich odwiedzić Gibson Harris. Miał teraz żonę i kwitnącą praktykę adwokacką w Cincinnati, lecz Mary wydał się tym samym czarującym chłopcem, który przed trzynastoma laty przyniósł jej kopertę z pieniędzmi od Abrahama. Zaczęli rozmowę o kampanii wyborczej 1860 roku.

– Wygląda na to, że mój ojciec mimo wszystko okazał się prawdziwym prorokiem – rzekł Gibson. – Pamiętacie państwo, jak powiedział, że do zachowania jedności Unii będzie musiała wybuchnąć wojna domowa? Ta wojna jest coraz bliżej, prawda, panie Lincoln?

Mary uważnie wpatrywała się w twarz Abrahama. Czy jeżeli dostanie nominację i wybiorą go na prezydenta, będzie to oznaczało secesję i rozlew krwi? A jeżeli wygra Stephen Douglas, czy wtedy nie dojdzie do podziału Unii i wojny? Czy wszystko zależało od tego, co wybierze społeczeństwo? Na kogo głosowałby ojciec, gdyby żył?

W napięciu oczekiwała na odpowiedź Abrahama. Przez dłuższy czas się zastanawiał, aż w końcu odezwał się tak cicho, jakby mówił sam do siebie:

– Wielu z tych, którzy są za istnieniem Unii, lęka się, że zwycięstwo republikanów ją zniszczy. Dlaczego? Czy republikanie opowiadają się &

386  
rozpadem Unii? Nic podobnego. Ludzie z Południa twierdzą, że jeśli Czarni Republikanie będą mieli swojego prezydenta, oni tego nie zniosą i wystąpią z Unii. To będzie ich czyn, nie nasz. Żeby nas osądzać, musieliby wykazać, że to nasza polityka popycha ich do tak desperackiego kroku. Czy byliby w stanie tego dowieść? Gdyby spróbowali się nad tym zastanowić, musieliby stwierdzić, że nasza polityka jest dokładnie taka sama, jak polityka ludzi, którzy założyli Unię. Czy faktycznie sądzą, że mają prawo zniszczyć nasz system rządów? Jeżeli tak myślą, są bardzo nierozważni. A ludzie, którzy mają więcej rozsądku w głowach, nie mogą i nie będą im ulegali. Jeżeli wybierzemy prezydenta zgodnie z konstytucją, a oni zabiorą się za destabilizację Unii, naszym obowiązkiem będzie im w tym przeszkodzić. Mamy nadzieję i wierzymy, iż nie dojdzie do takiej sytuacji, w której musielibyśmy zastosować środki ostateczne.

Mary odetchnęła z ulgą. Kiedy Abraham postanowił zdobyć nominację, to jako człowiek rozsądny oparł się na przeświadczeniu, że wybory zgodne z prawem nie powinny wywołać rewolty. Mary darzyła jego sposób myślenia najgłębszym szacunkiem i zachowała spokój ducha. Norman B. Judd, który kierował kampanią wyborczą Abrahama w 1858 roku, był w drodze do Nowego Jorku, gdzie zamierzał wziąć udział w mityngu Ogólnokrajowego Komitetu Partii Republikańskiej. Wcześniej odwiedził Lincolna w domu, aby wyjaśnić mu swoją strategię.

– Faktycznym celem tego mityngu jest ustalenie czasu i miejsca, w którym odbędzie się konwent. Abrahamie, kiedy, twoim zdaniem, byłoby najlepiej go zorganizować? – zapytał.

– Naturalnie po tym, jak demokraci odtańczą swój tryumf w Charleston.

– Zgoda. Seward, Chase, Cameron i inni, którzy mają największe szansę, będą naciskali, żeby konwent odbył się w ich stanach. A wtedy ja wstanę, szczerzy i otwarty, i powiem: „Skoro Illinois nie wystawia kandydata, dlaczego by nie spotkać się na neutralnym gruncie i nie zorganizować konwentu w Chicago?”

Nazajutrz nadszedł Ust z Iowy, w którym między innymi napisano: Część delegacji z Iowy będzie popierać pana jako kandydata na prezydenta, a wszyscy poprzemy pańską kandydaturę na wiceprezydenta”. Wygląda to tak, jakbym musiał zostać wiceprezydentem, żeby móc e dostać się do senatu – zauważył Abraham.

Twój temperament nie pozwoli ci siedzieć na podium i podejmować parlamentarne bez prawa głosu – odparła Mary.

387

– Ale za to jakaż by to była wspaniała okazja, żeby zastukać młotkiem przewodniczącego i powiedzieć: „Senatorze Douglas, z panem i pańską suwerennością osadników jest coś nie w porządku”. Jej oczy ciskały pioruny.

– Jedyne sposob, aby zamknąć usta Douglasowi, to zwyciężyć go. Skoro nie możesz mieć pierwszego miejsca, nie powinieneś zadowalać się drugim!

Lincolnowie kontynuowali swoją podróż. Abraham zabrał Mary do St. Louis, gdzie spędziła tydzień, odwiedzając swoich krewnych. W tym czasie jej mąż wyjechał do Kansas. Znalazł się tam akurat w dniu, w którym stracono w Wirginii Johna Browna. John Brown został skazany na śmierć za swój najazd na Harper's Ferry,

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

kiedy zabito jego siedemnastu ludzi. Południe uznało, że było to powstanie niewolników wywołane hasłami abolicjonistów. W Kansas, jeśli chodzi o politykę, ludzie zrobili się bardzo nerwowi. Zadaniem Abrahama było przekonanie ich, że republikanie nie aprobują aktów przemocy, między innymi takich jak postępowanie Johna Browna. Podczas gdy Mary rozkoszowała się gością w domu sędziego Johna C. Richardsona, Abraham przejechał w otwartej dwukołce przez całą surową, skutą i lodem prerię i przemawiał do garstki słuchaczy w hotelowych jadalniach.

Kiedy wrócili do Springfield, Abraham umościł sobie gniazdko przy płonącym kominku w bawialni, jakby chciał zapomnieć zimne Kansas, i napisał autobiografię. Jego przyjaciele prosili, aby przygotował ją na rok przed wyborami. Mary była szczerze zawiedziona, widząc, że wręcza jej szczupły rękopis.

– Wydaje się, że tego jest bardzo niewiele, Abrahamie.

– No cóż, nie napisałem więcej z tej przyczyny, że nie mam o to zbyt wiele do powiedzenia. Skoro coś z tym będą robić, wolał zachować skromność.

– To prawda, że skromność jest uważana za cnotę... ale czy mógłbyś nadać się choć odrobinę?

W dzień Nowego Roku Mary wstała bardzo wcześnie, gdyż spodziewała się wielu gości. Weszła do salonu i napełniła srebrne naczynia słodycz migdałami i orzechami.

Wyrzała przez okno i zobaczyła Abrahama, spacerował tam i z powrotem po drewnianym chodniku, łączącym ich z domem Smithów. Na lewym ramieniu trzymał ich niemowlę. Ukł

388

Amówienie, gdyż zaproszono go do Nowego Jorku, aby je wygłosił w styczniu, w słynnym kościele Henry'ego Warda Beechera na Brooklynie. Kiedy przeszła do kuchni, aby nadzorować przygotowywanie tradycyjnych ostryg, zadzwieczał dzwonek u drzwi. Na ganku stał kuzyn Logan, owinięty w zdefasonowany płaszcz. Jego siwe włosy sterczały tak, jakby były skute lodem.

– Widzę, że Abraham spaceruje z niemowlęciem – zauważył. – Znaczy to, że pracuje nad swoim nowojorskim przemówieniem.

– Mam nadzieję, że wkrótce skończy: pani Smith zaczyna się już martwić, czy tak długi pobyt na mrozie nie zaszkodzi jej dziecku.

– Mary, nie jestem w stanie porozmawiać z Abrahamem o Billy'ern Herndonie. Nie lubię go tak samo jak ty. Ktoś jednak musi go powstrzymać. Tylko Abraham może to zrobić.

– Powstrzymać go? Przed czym? – spytała, przyglądając się kuzynowi.

– Przed doprowadzeniem do zerwania między Normanem Juddem a Abrahamem.

Utrzymuje, że Judd fałszywie pogrywał sobie z Abrahamem w zeszłym roku, a ponieważ przewodził też ruchowi, który wybrał Trumbulla, chce nas znowu oszukać. Herndon twierdzi, że Judd szykuje mniejszościowy ruch na rzecz wybrania Lymana na prezydenta i wróci z konwentu z Trumbullem jako tym, który kontroluje delegację.

-- Ale przecież pan Judd pojechał do Nowego Jorku, bo chce doprowadzić do tego, aby konwent odbył się w Illinois. W ten sposób pragnie zapewnić Abrahamowi lokalne poparcie. Dlaczego pan Herndon to robi?

– Czy wolno mi zgadnąć? Z zazdrości. Uważa, że to on powinien kierować kampanią Abrahama. Zdążył już zaszczerzyć tutejszym republikanom różne brzydkie myśli.

– Jak można w ten sposób zaczynać Nowy Rok! – zawołała Mary. Wybrała moment, kiedy Abraham wszedł do domu od strony kuchni.

wysłuchał uważnie tego, co rozpowiada Herndon i rzekł:

– Judd głosował za Trumbullem przeciwko mnie. Mimo że setki razy powtarzałem, iż nie uważam, aby rym samym wyrządził mi jakąś niesprawiedliwość, nie mogę zmieniać faktów i zmuszać ludzi do tego, że przestali o tym mówić.

-- Tymczasem twój uroczy współnik stara się równie usilnie robić coś wręcz przeciwnego. Abrahamie, musisz mu powiedzieć, żeby tego zaprzestał.

389

– Akurat w tej chwili? Na dworze jest strasznie zimno.

– Nie na tyle jednak, żeby nie spacerować przez całą <sup>^</sup> z dzieckiem Smithów! Chcę, żeby nasz Nowy Rok zaczął się przyzwoicie

Kiedy wrócił, powiedział:

– Billy mówi, że nigdy czegoś podobnego nie robił i że więcej już <sup>^</sup> to nie powtórzy.

Do południa dom wypełniły tłumy gości. Zjawiło się wielu ich przyjadą i zwolenników politycznych Abrahama, którzy przyjechali z okolicznych miast, żeby ten dzień spędzić razem z nimi. Mary miała na sobie suknię z popeliny i paryskiego aksamitu w kolorze przyćmionego różu w złotawy rzucik. Była wesoła i pełna energii. Dopiero co skończyło się przyjęcie z okazji dziewiątych urodzin

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

William, na którym przez całe popołudnie bawiło się sześćdziesięcioro dzieci. Myślała, że już nigdy nie zdoła sprostać kolejnej zabawie. Jednakże przyjęcie dla celów politycznych to zupełnie inna sprawa.

Przez ostatnie dwa wieczory przed wyjazdem do Nowego Jorku Abraham zapraszał na szachy sędziego Samuela Treata. Podczas gry pogwizdywał pod nosem Dixie's Land, do czego zresztą sędzia zdążył się już przyzwyczaić, kiedy ucinali sobie partyjkę szachów w drogerii Melvina. Abraham grał mechanicznie, rzadko atakował, koncentrując się na obronie... a także na swoim nowojorskim przemówieniu. Szedł od jednej myśli do drugiej, sprawdzał uczucia, rozważał opinie, upraszcza! język... mimo że przemówienie było już napisane.

Dla Mary zabawną rzeczą związaną z jego wystąpieniem był fakt, że było to jedyne przemówienie, którego nie skomponował ze skrawków papieru wyjętych ze starego cylindra. Tym razem miesiącami rozważał je w swojej głowie i spisał je od razu w całości.

11

Pierwszego marca 1860 roku do Springfield dotarła nowojorska Tribune, a wraz z nią sensacyjne wiadomości: wystąpienie Abrahama zostało w ostatniej chwili sfinansowane przez Centralną Unię Republikańską Młodych Mężczyzn i przeniesione z kościoła na Brooldynie do Cooper

390

Union na Manhattanie. Było to miejsce, gdzie gromadziła się tamtejsza, tęlggencja. Na scenie obok Abrahama zasiadł William Cullen Bryant, iteracka gwiazda ze wschodu, a także wydawca Evening Post. Znaleźli się także również David Dudley Field, cieszący się ogromnym poważaniem nowojorski adwokat, który wprowadził Abrahama na podium, oraz Horace Greeley z Tribune. Greeley wyznał publicznie, że nie będzie w nadchodzących wyborach prezydenckich popierał kandydatury senatora ze stanu Nowy Jork, Sewarda. Od czasów Claya i Webstera żaden człowiek nie przemawiał do równie licznie zgromadzonej elity intelektualnej i kulturalnej naszego miasta – pisał w swojej gazecie.

Reporter Tribune, Noah Brooks, dodawał: „...ton i gesty, uprzejme spojrzenie i emanująca zeń radość stawiły czoło reporterskim podchodom. Nigdy przedtem żaden człowiek nie wywarł takiego wrażenia podczas swego pierwszego wystąpienia przed nowojorską publicznością”.

To sprawozdanie wynagrodziło wielbicielom Lincolna fałszywą informację na temat podróży Abrahama na wschód, którą podał poprzedniego dnia Illinois State Register:

„Temat nie znany. Wynagrodzenie – 200 dolarów plus wydatki. Cel – prezydentura, stolica. Efekt – rozczarowanie”.

W ciągu kilku godzin dom Mary wypełnił się tłumem przyjaciół i partyjnych kolegów Abrahama. Pani Lincoln częstowała wszystkich jedzeniem i napojami. Goście okupowali oba salony i bawialnię, dyskutując o pięciu pełnych kolumnach, jakie Tribune poświęciła przemówieniu Abrahama. Gdy tylko jedni wychodzili, zaraz zjawiali się następni. Mężczyźni mówili, że są dumni z Abrahama. Właściwie zawojował całe miasto: dał ostateczną odpowiedź na artykuł Stephena Douglasa, zamieszczony w Harpessa. Douglas próbował w nim dowieść, że niewolnictwo jest zgodne z konstytucją, gdyż popierali je założyciele państwa.

Abraham przedstawił wyniki swoich badań dotyczących początków Stanów Zjednoczonych. Na trzydziestu dziewięciu ojców założycieli Przeważająca większość, bo aż dwudziestu trzech, twierdziła, że władze federalne mają prawo kontrolować niewolnictwo na obszarze terytoriów, •teżeli chodzi o pozostałych szesnastu, to choć nie pozostawili oficjalnych dokumentów na ten temat, byli wśród nich powszechnie znani przeciwnicy wolnictwa, tacy jak Benjamin Franklin, Aleksander Hamilton i gubernator Morris.

391

Skoro ojcowie założyciele tak to rozumieli, niech i dziś będzie to widziane w ten sam sposób: zło nie powinno się rozszerzać, ale niech będzie tolerowane i chronione tylko dlatego i tak długo, jak długo jego obecność pośród nas czyni ową tolerancję i ochronę koniecznością. Niechże gwarancje, które dali ojcowie konstytucji, będą podtrzymywane w całej pełni i uczciwie, a nie od niechcienia i z oporami...

Nie róbmy niczego, w czym kierowalibyśmy się namiętnościami i złymi emocjami. Nawet jeśli Południowcy nie będą nas słuchać, rozważmy spokojnie ich żądania... określmy, jeżeli potrafimy, co mogłoby ich zadowolić... Nie pozwólmy również, aby nas oczerniano, kierując przeciw nam fałszywe oskarżenia. Nie lękajmy się gróźb zniszczenia systemu rządów czy wtrącenia nas do lochu za to, że spełniamy swoje powinności. POWINNIŚMY WIERZYĆ, ŻE TO, CO SŁUSZNE, ZWYCIĘŻY I ŻE TA WIARA POZWOLI NAM ZEBRAĆ SIĘ NA ODWAGĘ I SPEŁNIC NASZĄ POWINNOŚĆ TAK, JAK JĄ POJMUJEMY. Następnego dnia Abraham miał wyjechać z Nowego Jorku do Exeter, żeby odwiedzić

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Roberta i wracać prosto do domu. Zamiast tego, o czym Mary dowiedziała się z rozentuzjzmowanych artykułów prasowych, jego wyprawa zamieniła się w tryumfalną podróż po Nowej Anglii. Posypały się zaproszenia, aby wystąpił w Providence, Concord, Manchesterze, Dover, Hartford, New Haven czy Bridgeport. Okazało się, że jedyną osobą, która nie czyta gazet, był Abraham. W liście z Exeter pisał: Nie byłem w stanie uciec od tej harówki. Sądzę, że gdybym ją przewidział, w ogóle nie wyjeżdżałbym na wschód. Przemówienie w Nowym Jorku było wkalkulowane wcześniej, wypadło całkiem dobrze i nie miałem w związku z nim żadnych problemów. Trudności zaczęły się przy kolejnych dziewięciu wystąpieniach przed publicznością, która znała już moje poglądy z prasy.

Przeczytawszy ten list, Mary wyobrażała sobie, że kiedy Abraham przyjedzie wreszcie do domu, będzie kompletnie wyczerpany. Tymczasem wręcz przeciwnie – tryskał zdrowiem i humorem. Przywiózł dobre wieści na temat postępów czynionych przez Roberta w Exeter, a także zwierzał już nieco nowinę, iż linie kolejowe „New York Central” zaproponowały mu, aby za dziesięć tysięcy dolarów rocznie został ich adwokatem. Mary zapytała, jaką im dał odpowiedź. Abraham z poważną miną, przedrzeźniając swój nosowy akcent, powiedział:

– I cóż bym robił z dziesięcioma tysiącami rocznie? Tak wiel)0e dochody zrujnowałyby moją rodzinę.

Wzruszyła ramionami.

– Myślę, że potrafilibyśmy poradzić sobie z tą ruiną. Ale po miałbyś stawać się człowiekiem „New York Central”, skoro tak dobrze idzie, kiedy sam sobie jesteś panem? Tak właśnie pomyślałeś, prawd!

392

Nazajutrz rano Mary czytała Tadowi i Williamowi krótkie opowiadki z książki pod tytułem Zagubieni i znalezieni, albo życie wśród ubogich. Był to prezent od autora, który podarował tę książkę Abrahamowi, kiedy przemawiał do grupy porzuconych chłopców i dziewcząt w Izbie przemysłowej w Five Points. Kiedy kończyła ostami paragraf Małego zamiatacza ulic, wrócił Abraham, który brał udział w naradzie przedwyborczej. Mary odłożyła książkę i zapytała, jak wyglądają ich szanse.

– Nasze nazwisko jest nowe i nie jesteśmy ważniejsi od wielu innych \_\_ rzekł. – Starłem się przez cały ten czas nie atakować pozostałych, aby ludzie mieli ochotę przyjść do nas, gdyby poczuli się zmuszeni porzucić swoją pierwszą miłość. Senator Seward jest najlepszym kandydatem, jakiego moglibyśmy zaproponować w północnym Illinois, i najgorszym, jeśli chodzi o hrabstwa południowe. Bates z Missouri byłby najlepszym kandydatem dla południowego Illinois i najgorszym dla północnego...

– Ergo, ponieważ republikanie muszą zwyciężyć w Illinois, żeby wygrać wybory, pan poseł A. Lincoln jest najlepszą propozycją, jeśli chodzi o cały ten stan?

– Dokładnie tak, pani posłanko Lincoln.

Z powodu tego samego pytania, które Abraham zadał Stephenowi Douglasowi we Freeport i które przyczyniło się do jego klęski w wyścigu

o miejsce w senacie, Douglas miał teraz poważne kłopoty ze swoją partią. Odpowiedział niegdyś na pytanie Abrahama: „Chciałbym podkreślić, że moim zdaniem, ludność terytorium może na jego obszarze wykluczyć niewolnictwo w sposób zgodny z prawem”. Odciął się tym samym od stanów położonych na głębokim Południu... a Mary zdała sobie sprawę, że Abraham wiedział o tym przez cały czas.

W Charleston w Południowej Karolinie odbył się w kwietniu konwent demokratów. Południowe odłamy partii domagały się, aby przyjęto zdecydowanie proniewolniczy program, zanim w ogóle zostanie mianowany kandydat na prezydenta. Kiedy demokraci z Północy nie zgodzili się na to, Osiem „bawełnianych” stanów wycofało się z udziału w konwencie, wyznaczili sobie inny czas i miejsce na spotkanie we własnym gronie

1. mianowanie kandydata całkowicie związanego z Południem i ideą Niewolnictwa. Mimo że Douglas nie miał konkurenta, wycofanie się efegatów z Południa sprawiło, że nie można go było wybrać wymaganą większością dwóch trzecich głosów. W tej sytuacji konwent przełożono na termin.

393

– Jeżeli Południe wystawi własnego kandydata – zauważył podniecony Abraham -- będzie podobnie jak z Fillmore'em w ostatnich wyborach-Fillmore podzielił elektorat republikanów i zwyciężył Buchanan. Południe podzieli elektorat demokratów i zwycięży... republikanin! Znosi się na to że ta batalia w 1860 roku będzie stokroć ważniejsza niż kampania w 1858!

Na początku maja Mary pojechała z Abrahamem do Decatur na konwent republikanów ze stanu Illinois. W mieście roiło się o delegatów. Większość z nich miała na sobie nowe surduty i jedwabne cylindry, które wypróbowywali przed konwentem w

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Chicago. Kiedy Mary natknęła się na kuzyna Logana w nowiułkim jedwabnym cylindrze, wykonanym na specjalne zamówienie przez Adamsa, najlepszego kapelusznika w Springfield, zrozumiała, że to nie przelewki. Było już dosyć późno, kiedy państwo Lincoln znaleźli się w ciemnym namiocie w kształcie ogromnego wigwamu. Tłum był tak gęsty, że kilku mężczyzn na własnych barkach musiało przetransportować Abrahama ku podium. W tej samej chwili przewodniczący ogłosił, że jeden ze starych demokratów, nazwiskiem Hanks, pragnie mieć swój własny udział w mityngu. Delegaci zawołali:

– Pozwolić mu!

W przejściu pojawiło się dwóch mężczyzn. Nieśli uniesione wysoko w powietrzu podkłady kolejowe, pomiędzy którymi znajdował się transparent z napisem:

ABRAHAM LINCOLN

Kandydat naszego Zjazdu na Prezydenta w 1860 roku.

Dwa podkłady kolejowe spośród trzech tysięcy wykonanych w 1830 roku przez Hanksa i Abe Lincoln, którego ojciec był Pierwszym Pionierem w hrabstwie Macon.

Mary zobaczyła, że Abraham spłonął rumieńcem i wygląda na urażonego: Hanks zjawił się niczym nieproszony gość na weselu. Delegaci nic nie wiedzieli o tych subtelnościach: zerwali się z miejsc, wydając z siebie ogłuszający ryk i wymachując kapeluszami, laskami, książkami i papierami dopóki nie zwałała im się na głowę część namiotu. Mary nie przeżyła\* jeszcze nigdy równie obłędnego kwadransa. Kiedy skończyli, wigwam był w ruinie, ale nie delegaci: uchwalili, że „partia republikańska z Blin01\* proponuje na kandydata na prezydenta Abrahama Lincoln, a delegat z tego stanu są zobowiązani użyć wszelkich uczciwych środków, aby

394

zapewnić mu nominację podczas konwentu w Chicago i głosować na niego jednomyślnie”.

Do rozpoczęcia konwentu w Chicago zostało pięć dni. Ten czas upłynął Mary jak w jakimś fantasmagorycznym śnie, pełnym wrzawy, doniesień prasowych, nadziei i lęków, analiz, obliczeń i modlitw. Senator William H. Seward ze stanu Nowy Jork, niekwestionowany lider republikanów, miał za sobą trudną do pokonania machinę polityczną, którą ilderował Thurlow Weed, najbardziej przebiegły partyjny lider w kraju. Simon Cameron, republikański lider z Pensylwanii, również miał nieograniczone źródła pieniędzy, nie wspominając już o sile pensylwańskiej delegacji. Skądinąd jednak Cameron osiągnął swoje finansowe i polityczne wpływy kosztem własnej reputacji. John McLean, sędzia Sądu Najwyższego, miał wielu zwolenników, ale przy swoich siedemdziesięciu pięciu latach był już trochę za stary na prezydenta. Salomon P. Chase, były gubernator i senator ze stanu Ohio, miał opinię abolicjonisty. Edwarda Batesa z Missouri szanowano za konserwatywne poglądy, ale pochodził z południowego stanu...

Abraham? Określano go jako ukochanego syna, czarnego konia... ale czy może być czarnym koniem ktoś, kogo takie gazety jak chicagowski Daily Democrat i nowojorski Herald uznały za kandydata numer jeden? Delegaci z obozu Camerona i Batesa mieli opinię chwiejnych i podzielonych. Natomiast w delegacji z Ulinois znaleźli się tacy inteligentni, niestrudzeni i oddani Abrahamowi zwolennicy, jak Stephen T. Logan, Leonard Swett, Jesse K. Dubois, Norman B. Judd, David Davis, Orville H. Brownings czy Gustave Koerner.

I znowu dom wypełnił się tłumem gości, którzy zaczęli wizyty o szóstej rano, a wychodzili dobrze po północy. Brakowało tylko płóciennego dachu, żeby dom Lincolnów zamienił się w wigwam. Niezmordowana Mary ujmowała wszystkich swoim osobistym wdziękiem.

Oficjalne otwarcie konwentu w Chicago odbyło się szesnastego maja 1860 roku. Co chwila Lincolnowie otrzymywali kolejny telegram:

JESTEŚMY SPOKOJNYM, CHOĆ RUCHLIWYM RAJEM I ZIEMIA NIC NAM NIE  
, LECZ POLITYCY STAREJ DATY – SÓL DELEGATÓW – SĄ Z WAMI. WIDOKI OBIECUJĄCE:  
PRZYJACIELE PRACUJĄ DZIEŃ I NOC. PROSZE SIĘ NIE LĘKAĆ, ZACHOWAĆ SPOKÓJ, WSZYSTKO  
IDZIE DOBRZE. JESTEM PRZEPEŁNIONY NADZIEJAMI, NIECH WAS NIE PRZYPRAWI O ATAK  
TEN MĘCZĄCY TELEGRAM, A MOŻE TO, ŻE TAK MAŁO NAPISAŁEM.

395

– Nie jestem przerażona – powiedziała Mary do Abrahama – ale jakim cudem, miałabym zachować spokój?

Noc poprzedzającą głosowanie spędzili na pogawędce. Nie rozmawiali

O polityce czy nominacji, lecz wspominali swoje życie. Mary spała w sumie może godzinę. Za każdym razem, gdy się budziła, zaglądała do pokoju Abrahama, który leżał z otwartymi oczami i wpatrywał się w sufit.

Wstali wcześniej, zjedli lekkie śniadanie i usiedli na ganku. Ranek był jasny i ciepły. Sąsiedzi zaczęli wstawać. W powietrzu wyczuwało się napięcie. O ósmej Abraham włożył surdut.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Chyba zajmę się swoimi klientami.
- Czy zdołasz się skoncentrować na pracy?
- Ćwiczenie czyni mistrza: to kaszka z mleczkiem, chociaż duchem jestem w Chicago. Zajrzę do Jamesa Conklinga. Wczoraj wieczorem wrócił stamtąd.
- Dasz mi znać, jak tylko przyjdzie jakaś wiadomość... dobra czy zła? Pocałował ją w policzek.
- Sam ci ją przyniosę.

Mary weszła na górę i zaczęła zdejmować pościel, odwracać sienniki i na nowo ścielić łóżka. Ze spojrzeń, jakie z boku rzucała na nią służąca, domyśliła się, że robi to zbyt nerwowo. Mimo to zachowywała absolutny spokój, zwłaszcza wtedy, kiedy udała się do pokoju gościnnego, w którym trzymała szycie, i zajęła się żmudnym naszywaniem czarnych paciorków na swą nową, balową suknię. Myślami wróciła w przeszłość: stała na moście u stóp ogrodu Toddów w Lexington, spoglądając w przejrzyste wody strumienia, podczas gdy Sandy McDonalds prosił ją o rękę i opowiadał o tym, że będzie zarządzała wielką plantacją. Gdyby wyszła za niego i wyjechała do Missisipi, byłaby teraz skrajną zwolenniczką niewolnictwa, nienawidzącą Północy, partii republikańskiej i Abrahama Lincolna. Babka Parker powiedziała jej kiedyś: „Gdzieś tam pośród szmaragdowych łąk Kentucky czeka twój mąż, Mary”. Lecz ona wyjechała z Lexington i przybyła do Springfield. Żeby znaleźć się w zatłoczonej, przegrzanej sali, w samym środku politycznego sporu i ujrzeć, jak z sufitu spuszczają się długie nogi, a p° chwili Abraham Lincoln zeskakuje prosto w jej życie.

Jej siostra, Elizabeth, wołała Stephena Douglasa i zapewniała ją, \*\* z czasem sympatia Mary dla Steve'a zamieni się w miłość. „On zajdzie wysoko” – twierdziła Elizabeth. Gdyby Mary wyszła za mąż za Stephen

396

pougłasa, prowadziłyby z nim kampanię na rzecz suwerenności obywatelskiej i demokratów. Ale wiedziała, że kocha Abrahama Lincolna i że to właśnie on jest tym mężczyzną, z którym zawsze pragnęła dzielić swoje życie, gdwarsowie wołali: „To ostami mężczyzna, którego powinnaś pokochać. Ten nie oszlifowany brylant ma ci najmniej do zaoferowania”.

To była trudna droga od samego początku. Bywały lata nieszczęśliwe, kiedy życie traciło sens, lecz były też inne, wypełnione pracą i przyjaźnią. W jakiś sposób Abraham nadal był nie oszlifowanym brylantem, ale Mary z całego serca dzieliła się z nim tym wszystkim, co dał jej własny szlif, zdobyty w Lexington.

Nie słyszała, jak otwierają się drzwi wejściowe ani jego kroków na schodach. Kiedy podniosła głowę znad szycia, nagle go zobaczyła: stał przed nią z wyrazem uniesienia na pobladłej twarzy. W ręce trzymał telegram. Wpatrywała się w niego przez dłuższą chwilę w milczeniu. Abraham pochylił się i wziął ją na ręce. Suknia upadła na podłogę, a dziesiątki koralików potoczyły się po dywanie.

- Mam tę nominację, Mary... po trzecim głosowaniu. Byłem w redakcji Journala, kiedy przyszła depecha: DOKONALIŚMY TEGO. CHWAŁA BOGU. Powiedziałem wtedy: „Na Eight Street czeka pewna mała kobieta, którą ta wiadomość na pewno zainteresuje” i poszedłem prosto do domu.

Od strony placu zaczęły dochodzić dźwięki kanonady. Potem rozległo się bicie dzwonów. Gdzieś w oddali jacyś ludzie krzyczeli i dmuchali w trąbki. Jednakże Mary niewiele słyszała, gdyż serce biło jej mocno w piersi, a Abraham trzymał ją w swoich krzepkich ramionach i całował.

Przypomniała sobie ich pierwszy pocałunek przed prawie dwudziestoma laty. Już wtedy wiedziała to, co teraz, i ani kanonada, ani bicie dzwonów nie musiały jej niczego uświadamiać. Nikt inny nie wiedział o Abrahamie tego, co ona, gdyż nikt oprócz niej go nie kochał. To miłość powiedziała jej o wszystkim, a zakończenie znała już na samym początku. Zakochała SIĘ w mężczyźnie, którego nie chciała żadna inna kobieta, ponieważ w\*edziała, że będzie pierwszy i najlepszy ze wszystkich.

Księga VII

ŻONA PANA PREZYDENTA

.

Mary stała w bawialni przy okrągłym stole, który służył zwykle Abrahamowi za biurko. Teraz na białym obrusie stały tace z kanapkami i dzbanki z napojami. Po drugiej stronie hallu, w salonie, Abraham udzielał odpowiedzi członkom komisji, która przywiozła z Chicago wiadomość o decyzji konwentu. Tego popołudnia przyjaciele Lincolnów przysłali wielki kosz szampana, aby poczęstować nim gości.

- Nie podajemy w tym domu alkoholu od szesnastu lat – powiedział Abraham – i nie powinniśmy teraz zmieniać naszych obyczajów. Woda z lodem ugasi ich pragnienie.

- Woda z lodem! Moi przodkowie z Kentucky przewróciliby się w grobach!



### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Przez okno w bawialni Mary mogła zobaczyć fajerwerki eksplodujące na niebie i ogniska, które płonęły na rogach ulic. Oczywiście, tak samo cieszyła się cała północ. Kuzyn Logan, który przyszedł wprost ze stacji, aby ich uściskać, opowiadał:

– Sądziłem, że się tej nocy trochę zdrzemnę w pociągu, ale wzdłuż Catej linii kolejowej trwała kanonada i od płonących beczek ze smołą bił taki blask, jakbyśmy podróżowali w samo południe.

Przywiózł z chicagowskiego wigwamu garść interesujących nowin: ^proponowano, aby nominację na wiceprezydenta dostał Cassius Qay, który otrzymał za pierwszym podejściem ponad sto głosów tylko po to, aby przegrać 1 tfannibalem Hamlinem z Maine. Uznano, że dwaj politycy urodzeni w Kentucky ^e powinni się znaleźć na tej samej kartce wyborczej. Abrahama to rozbawiło:

401

– To bardzo niedobrze, że Clay się na niej nie znalazł. wtedy zwracać się do kartki Mary Todd.

– Możesz mi dokuczać, ile chcesz – odparła Mary, którą podniecenie całego dnia wprawiło w doskonały humor – ale, jak zauważyła kiedyś babka Parker, bardzo dobrze się znam... na koniach.

Kiedy Abraham skończył swoje krótkie przemówienie, z salonu dobiegł gwar ożywionych rozmów. Mary usłyszała, jak jej mąż zwraca się do pana Kelleya z Pensylwanii:

– Jest pan bardzo wysoki, panie sędzio. He ma pan wzrostu?

– Sześć stóp i trzy cale.

– Jestem lepszy. Mam sześć stóp i cztery cale, bez obcasów.

– Pensylwania chyli czoła przed Hlinois – odparł sędzia. – Cieszę się, że znaleźliśmy kandydata na prezydenta, na którego nie muszę patrzeć z góry.

Obecni wybuchnęli śmiechem, po czym Abraham ogłosił:

– Pani Lincoln miło będzie zobaczyć panów. Zastaniecie ją w bawialni. Mary wygładziła suknię i z ciepłym uśmiechem na twarzy podawała na

powitanie rękę. Po tym jak ich karmiono i pocono winem w Cherney House, goście dość skąpo częstowali się jej przekąskami, zabawiając przy stole zaledwie przez krótką chwilę. Mary postarała się jednak umilić im czas i z każdym zamieniła parę słów, dając do zrozumienia, że w czasie kampanii wyborczej ich dom będzie domem otwartym. Kiedy sędzia Kelley wyszedł na frontowy ganek, usłyszeli jego donośny głos:

– Być może, mogliśmy zrobić coś bardziej błyskotliwego, ale trudno by było zrobić coś lepszego.

Mary była szczęśliwa: przez pierwszą próbę przeszli zwycięsko... podając wodę z lodem.

Nominacja niewiele zmieniła w zachowaniu Abrahama, jeśli nie liczyć tego, że swoje niedzielne ubranie wkładał teraz codziennie. Kupił też nowy kapelusz, zanim jeszcze nie rozpadł się poprzedni. Natomiast jeśli chodzi o Mary, jej życie całkowicie się odmieniło. Goście dzwonili do drzwi od ósmej rano. Musiała być na nogach już od szóstej, aby pomagać nowym\*11 służącym. Frances Affonsa była teraz szefową służby. Pracowała tu także Mandka, Mary, która wróciła i przyprowadziła ze sobą do pomocy krzepkiego kuzyna, oraz cicha siwowłosa Murzynka nazwiskiem William. Jej zadanie\*13 było otwieranie gościom drzwi. Każdego, kto przyszedł w porze, podawano jakiś posiłek, zapraszano do rodzinnego stołu. Kilka

402

tygodniu Mary musiała urządzać większe przyjęcia. Było tak wtedy, kiedy do Springfield przyjechał Thurlow Weed, szef kampanii politycznej Sewarda, gubernator Pensylwanii czy też Carl Schurz, lider znaczącej politycznej grupy Niemców urodzonych w Europie. Wszyscy mieszkali u Lincolnów, w wygodnym pokoju gościnnym z widokiem na Eight Street.

ponieważ ostatni goście nie wychodzili przed północą, Mary miała tylko dwie godziny z samego rana, kiedy mogła posprzątać dom, zmienić kwiaty, przygotować listę zakupów, śniadanie i wreszcie wystrój się na przyjęcie przewijającego się przez cały dzień tłumy krewnych, przyjaciół i zwolenników politycznych Abrahama. Jej siostra, Elizabeth, wydawała się zmieszana, ale bardzo zadowolona ze względu na Mary. Ninian czuł się skrzepowany, ponieważ zaangażował się w poparcie dla Stephena Douglasa. Kuzyn Stuart był dumny ze swojej rodziny, lecz wyznał, że on także nie może popierać partii Abrahama. Doktor Wallace był uszczęśliwiony, natomiast Frances gratulowała jej raczej chłodno. Anna przesłała wiadomość, że wie, iż siostra Mary będzie bardzo zajęta gośćmi i zapewne ceni sobie fakt, że się jej nie zwraca głowy. Mary stwierdziła, że im dalsze pokrewieństwo, tym szersze są gratulacje. Najbardziej pomocna okazała się jej kuzynka, Elizabeth Todd Grimsley, która była druzną na jej ślubie. Lizzie, starsza z dwóch córek

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

doktora Todda, wysoka i zwinna, ze wszystkich kobiet w rodzinie najbardziej się cieszyła ze szczęścia Lincolnów. Dbała o to, aby dokupować jedzenia i w niezauważalny sposób sprzątać dom, bez zamiatania podłogi pod nogami gości. Kampania wyborcza nabrała rumieńców i rozkręciła się na całego: zbudowano wigwam, który stał się prototypem podobnych namiotów na obszarze całej Północy. Odbываły się marsze rozmaitych grup i kompanii wojskowych, nazywanych przebudzaczami. Paradowali z pochodniami, ubrani w czerwone wojskowe czapki i granatowe peleryny z błyszczącej skóry, które chroniły ich przed cieknącą smołą. Ogólny entuzjazm i tłumy, które się gromadziły na wsi i w miastach, przewyższały wszystko, co działo się cztery lata wcześniej, kiedy kandydował Fremont. Ta niepołamowana radość graniczyła niemal z religijnym uwielbieniem dla Abrahama i republikanów.

Po raz pierwszy, odkąd Mary znała Stephena Douglasa, partia była w rozsypce, a wszystko z powodu pytania, jakie

403

Abraham zadał mu dwa lata wcześniej we Freeport. Bawełniane Poł<sup>^</sup>, opuściło konwent w Charleston, ponieważ Douglas odpowiedział i rahamowi, że j e s t możliwe, aby ludność danego terytorium zakazała jego obszarze niewolnictwa, zanim jeszcze uchwali się stanową konstyt<sup>^</sup>cję. Miesiąc później demokraci zebrali się w Baltimore. Ich północn odłam pragnął, aby nominację otrzymał Douglas, natomiast południom! popierał kandydaturę wiceprezydenta Johna C. Breckinridge'a i program proniewolniczy. Republikanom pozostało kilka tygodni na to, aby zorganizować swoje lokalne, stanowe i ogólnokrajowe komitety, zebrać fundusze i zalać Północ obrazkami i opowiadkami, takimi jak „Stary Abe”, „Uczciwy Abe”, „Cieśla kolejowy” i „Przyjaciel ubogich”, Douglas został z kolei odrzucony przez czwartą partię, która mianowała swoim kandydatem Johna Bella z Tennessee, licząc na poparcie Tennessee, Kentucky i Wirginii. Stephen, w nadziei, że zjednoczy demokratów, wyruszył w podróż, której trasa wiodła od Maine do Północnej Karoliny.

Abraham siedział spokojnie w domu, nie prowadząc, jak to było w zwyczaju, żadnej kampanii ani nie wygłaszając przemówień. Całe dni spędzał w biurze gubernatora, które wypożyczono mu aż do wyborów, i witał tam setki ludzi, ściągających do Springfield, żeby się z nim spotkać i porozmawiać. Mary była bardzo wdzięczna kuzynowi Loganowi, gdyż to właśnie on wszystko tak zorganizował, aby kwatere główną kampanii wyborczej umieścić z dala od obskurnego biura firmy „Lincoln-Herndon”. Zebrał też od dziesięciu zwolenników Abrahama ze Springfield pięć tysięcy dolarów na pokrycie wszystkich wydatków.

William i Tad byli bardzo ciekawi, jak wygląda ich ojciec przy biurku gubernatora. Wobec tego Mary zaprowadziła ich na pierwsze piętro Capitolu, a następnie przeszli zatłoczonym, wąskim korytarzem, gdzie ludzie rozstępowali się, aby zrobić im przejście. W gabinecie gubernatora, o powierzchni piętnastu stóp na dwadzieścia pięć, znajdował się barwny brukselski dywan i żyrandol z gazowym oświetleniem. W kącie pokoju siedział malarz, który próbował namalować olejną podobiznę Abrahama. W drugim kącie, pod zegarem, przy niewielkim biurku zarzuconym poczu siedział John G. Nicolay, sekretarz Abrahama, z pochodzenia Niemiec. Miał dwadzieścia osiem lat, był smukły i nienagannie ubrany. Jego spokoju nie były w stanie zmącić krzykliwe grupy polityków, nieokrzesanych

404

. czyn, którzy nie zdejmowali kapeluszy, palili cygara, nogawki spodni <sup>^</sup> i za cholewy butów albo nosili koszule z samodzią i chcieli

C rozmawiać z Lincolnem albo po prostu zobaczyć go i uścisnąć mu rękę. Mary, stojąc w przejściu, obserwowała, jak Abraham wita swoich gości, traktując ich z wielką uprzejmością, a przy tym unika udzielania informacji i angaż<sup>o</sup>wania się w dyskusje polityczne, na co tamci liczyli. Obaj malcy, nieco wystraszeni, rozejrzeli się uważnie po pokoju, po czym ruszyli w stronę ojca.

— Wysłano nas na miasto, żebyśmy sprawdzili, czy wiadomość o tym, że zostałeś otruty, jest prawdziwa! — zawołał Willie. — Mówią, że musisz uważać i nie jeść nic, oprócz tego, co ci ugotuje Stara Kobieta.

Abraham zerknął z rozbawieniem na Mary, która miała na sobie niebieską letnią suknię, włosy zaczesane do tyłu i włożyła elegancki słomkowy kapelusz z szerokim rondem. Jej oczy błyszczały ożywieniem. Kiedy wyszli, zamruczała:

— Zdaje się, że nie czytaliście tego artykułu w dzisiejszym nowojorskim Timesie! Stoї tam czarno na białym, że jestem o piętnaście lat młodsza od swojego męża.

Nie było sposobu, aby uniknąć nawoływań do secesji. Z każdym dniem stawały się coraz głośniejsze. Najważniejsze gazety Południa utrzymywały, że zwycięstwo Abrahama będzie oznaczało rozpad Unii. Północ miałyby wówczas dostać się w ręce tych, którzy podlegają do „powszechnego powstania niewolników, którzy na dany

Stone Irving - Miłość jest wieczna

sygnał zwrócić się przeciwko swoim panom, będą palić miasta i gospodarstwa, mordować właścicieli i ich rodziny". Mary bardzo dobrze znała dumę i gorący temperament Południowców: czyż nie była taka sama? Pomimo rozlicznych zajęć i nadziei na sukces, gdzieś w głębi duszy czaiła się w niej obawa przed tym, co mogłoby zrobić Południe.

– Czy nie mógłbyś wystąpić z ostatnim apelem, Abrahamie? – zapytała. – Zapewnić ich, że nie zamierzasz wtrącać się do niewolnictwa tam, gdzie ono już istnieje...

– Mary, coż by mi dało pisanie do południowych gazet, które nigdy nie kłopotaly się tym, aby drukować moje przemówienia, a jeżeli nawet już to robiły, przekręcały ich treść na własny użytek? Taka powtórka wyglądałaby na słabość albo tchórzostwo.

405

Mimo że nie chciał przemawiać, śledził dokładnie całą kampanie kiedy dowiedział się, że istnieje niebezpieczeństwo utraty dwóch kongresmanów z Maine, napisał do swego kandydata na zastępcę, Hannibala Hamlina: „Taki obrót spraw obniżyłby nasze szanse i prawdopodobnie spowodował naszą klęskę podczas głównej tury wyborczej w listopadzie. Nie wolno panu dopuścić do tego”. Republikanów z Pensylwanii uprzedzał: „Nie chcę słyszeć o tym, jak przyjaciele nawzajem się obwiniają o zbrodnie. Nigdy w takich sporach nie stanę po żadnej ze stron”. Przez dwadzieścia lat, odkąd zajmował się polityką, nie kierowano pod jego adresem żadnych aluzji osobistych. Teraz zaś tama się przerwała i prasa opozycyjna nazywała Abrahama zerem, ignorantem, trzeciorzędnym prowincjonalnym adwokacją, który nie zna poprawnej gramatyki, lubi przasne dowcipy i nie jest dżentelmenem; wygląda przy tym jak goryl i chodzi jak pawian. Mary w ogóle się tym nie przejmowała, natomiast czuła się urażona, kiedy zwolennicy Abrahama nazywali go żartobliwie Starym Abem. Kiedy zwierzyła się z tego mężowi, odparł:

– To dobrze ze względów politycznych. Jestem im przez to bliższy, w każdym razie tak długo, dopóki nie zaczną nazywać mnie Starą Kobieta, Starą Mary...

Mary zmarszczyła nos.

– Abrahamie, kim będę, kiedy ty zostaniesz prezydentem?

– Jak to kim? Tą samą starą głuptaską, którą zawsze byłaś.

Na czoło wystąpiły jej czerwone wypieki. Właśnie miała wybuchnąć gniewem, kiedy przypomniała sobie, jak szeptała kiedyś przez okno od ulicy: „Chodź tutaj, stary głupcze. Nie poznajesz swojego własnego domu?”

Śmiali się oboje do łez.

Ósmy sierpnia, dzień, w którym miał się odbyć wielki zjazd republikanów z Illinois, był upalny i słoneczny. Mówiono, że w mieście jest ponad pięćdziesiąt tysięcy jego uczestników, którzy przyjechali nie tylko z Illinois, lecz także z kilku sąsiednich stanów. Stojąc na ganku, Mary widziała setki ludzi śpiących na trawnikach. Na terenach wystawowych postawiono pięć osobnych mównic i pieczono niezliczone ilości wołów i wieprzów.

– Pamiętasz, Abrahamie, ten wielki zjazd, kiedy w 1840 roku kandydował Harrison, a ty stałeś przy roznach? – spytała Mary – Powiedziałeś wtedy, że może nie jesteś dobrym politykiem, ale za to jesteś dobrym szefem kuchni. Z tego, co wiem, od tamtej pory niczego de ugotowałeś.

406

po południu stali oboje na frontowym ganku, a przed ich domem częła się parada. Mary miała na sobie bawełnianą suknię i ranne pantofle z miękkiej kozłej skórki, a Abraham białe lniane ubranie • czarny krawat. Setki ich przyjaciół i sąsiadów tłoczyły się na fliwielkich trawnikach i schodkach swoich domów, aby móc przyjrzeć się pochodowi, który rozciągał się na osiem mil. Najpierw przemaszerowały kompanie przebudzaczy, przemieszane z tuzinem orkiestr.

Następnie przejechała platforma, ciągnięta przez konie, na której ustawiono chatkę z drewnianych bali, podobną do tej, w jakiej Abraham przyszedł na świat.

Jej ściany obwieszono skórami saren i futrami szopów. Na kolejnej platformie znalazła, się łódź, będąca repliką tej, na której Abraham wyprawił się do Nowego Orleanu z owocami swojej pracy. Dalej jechała chata zbudowana z podkładów kolejowych, z napisem: „Głosuj na Lincolna, kolejowego cieślę”. Rozradowane grupy śpiewały:

Jak dobrze przyłączyć się do republikanów,

Przyłączyć się,

Przyłączyć się, Jak dobrze przyłączyć się do republikanów

Tutaj w Illinois!

Temperatura kampanii ani na chwilę nie słabła.

Noc przed wyborami była cicha i spokojna. Ostatni goście gdzieś się rozplynęli.

Mary zwołniła służące do domu, podała skromną kolację w kuchni i namawiała chłopców, aby poszli spać, jeżeli chcą wstać wcześniej następnego dnia. Abraham

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

udał się do biura, żeby odbyć ostatnią naradę z członkami komitetu stanowego. Kiedy wyszedł, Mary poczuła się samotna. Po wielu miesiącach niespożytej energii i zaufania, w nocy zaczęły męczyć ją koszmary: Co z nimi będzie, jeżeli znowu dali się nabrać, jak już tyle razy w przeszłości? Przypuśćmy, że zostaną jutro pokonani, tak jak dwadzieścia lat temu pokonał ich Stephen Douglas. Przypuśćmy, że wszyscy ludzie, na których liczyli, opuszczą ich, tak jak to zrobił pan Strunk z Kankakee w roku 1855, po tym, jak obiecał, że przejdzie choćby i sto mil, żeby głosować na Abrahama. Przypuśćmy, że jeden z pewnych stanów w obawie przed wojną...

Weszła do sypialni Abrahama i zapaliła nocną lampkę przy jego łóżku. Siedziała, że żadne z nich tej nocy nie zmrúży oka.

407

Przy śniadaniu zapytała:

– Cóż takiego wieszczą prorocy dzisiejszego ranka, Abrahamie? Jego szare oczy błysnęły rozbawieniem, a na ustach zagościł uśmiech

– Jeżeli obiecasz, że nie powtórzysz tego żadnemu z dzisiejszych wyborców, zdobędę raczej miejsce w senacie, gdzie będę mógł lepiej wykonywać powierzone mi zadania i gdzie istnieje większa szansa, by zyskać dobrą opinię, i mniejsze niebezpieczeństwo utraty niż podczas czterech lat prezydentury.

Przysła Lizzie, żeby pomóc jej jakoś przetrwać ten czas i ani razu nie poruszyła tematu, którym żyły miliony głosujących podczas najgorętszych wyborów od czasu założenia państwa. Wczesnym popołudniem Mary wystroiła chłopców w ich ciemne wełniane ubrania i poszła z nimi do centrum, żeby zobaczyć tłumy pogrążone w pełnym napięciu milczeniu, które wypełniały plac, dom stanowy, chodniki, restauracje, sklepy. Najwięcej ludzi zgromadziło się przed urzędem telegraficznym, mimo że aż do wieczora nie należało się spodziewać żadnych wiadomości. Panie z kręgu republikanów zaprosiły Mary do restauracji Watsona, gdzie, pełne nadziei, przygotowywały uroczystą kolację. Właśnie wtedy nadeszła telegraficzna wiadomość, że Illinois, Indiana, Pensylwania i Nowy Jork opowiedziały się za Lincolnem. Kiedy Mary zjawiła się u Watsona, było tu już co najmniej sto kobiet, a wielka sala była rześcicie oświetlona. Mary narzuciła fartuch na swoją kaszmirową suknię i przyłączyła się do pozostałych.

Abraham poszedł do urzędu telegraficznego, żeby czytać nadchodzące biuletyny. Wreszcie nadeszły wiadomości, że w Filadelfii republikanie przeszli pięcioma tysiącami głosów. Pensylwania była już pewna. Następnie Abraham wziął Springfield i Illinois, mimo że w hrabstwie Sangamon wygrał Douglas. Indianę także można było uważać za pewny stan. Żeby zwyciężyć, należało jeszcze tylko wygrać w stanie Nowy Jork. Mary z całych sił starała się utrzymać swoje nerwy na wodzy. O północy Abraham przyszedł do Watsona. Wyciągnął do niej rękę i potrząsnął głową, co oznaczało, że wciąż jeszcze czekają, aż wszystko się rozstrzygnie. Kilka minut później nadbiegł posłaniec z biura telegraficznego. Na zewnątrz słychać było głośne, nie kończące się okrzyki. Mary wiedziała o wszystkim, zanim jeszcze poblady i uroczysty Abraham podał jej telegram z wiadomością, że zwyciężył.

Kiedy spojrzała na niego znad depechy, wziął ją w ramiona.

408

i

Tym razem, kiedy oboje z Abrahamem pojedą do Waszyngtonu, nie będą już mieszkać w pokoju od podwórka, z widokiem na chlewy i wygodki. Teraz jary nie będzie już musiała szukać w najlepszej dzielnicy domu, który mogłaby wynająć za swoje oszczędności. Nie spotka się też z odmową Abrahama, który nie zechce się przeprowadzić. Tym razem nie będzie lekceważona lub, co gorsza, ignorowana przez niedostępne południowe sfery towarzyskie stolicy, które nie dały jej najmniejszej okazji, aby mogła choćby czubkiem pantofla przekroczyć ich wysokie progi.

Zastała Abrahama w salonie. Siedział zamyślony na kanapie.

– Abrahamie, ponieważ nie będzie nas w Springfield przez osiem lat, nie sądzisz, że rozsądnie by było sprzedać dom?

Jej mąż aż się zachnął i podskoczył, po czym spojrzał na nią zdumiony.

– Mary, nie wiesz, że prezydenta wybiera się na cztery lata?

– Prezydenci Waszyngton, Jefferson, Madison i Jackson byli wybierani na dwie kadencje. James Conkling mówi, że może nam zapłacić ponad dwa tysiące dolarów za dom i wyposażenie. Nie musielibyśmy się wtedy martwić o remonty...

– Ależ, Mary, przecież to jest nasz dom. Jedyne dom, jaki kiedykolwiek miałem! Uwielbiam go. Poza tym zaproponowano mi za jego wynajęcie trzysta dolarów rocznie, jeżeli usuniemy meble. Wówczas będziemy mieli gdzie wrócić.

– Do Springfield? Jestem pewna, że po całych latach spędzonych w stolicy, będziesz chciał mieszkać w ciekawszym miejscu.

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Jeżeli w ciągu wszystkich tych lat w Waszyngtonie nie będę miał domu, o którym mógłbym myśleć, będę jak człowiek, który niczego nie posiada. Kiedy poszedłem dziś do kancelarii, powiedziałem Billy'emu, żeby nic tu nie ruszał; kiedy wrócę, zajmiemy się naszą praktyką adwokacką jak gdyby nigdy nic.

Mary ożywiła się słysząc, że Abraham nie zabiera Herndona do Waszyngtonu.

- „New York Central” proponowało ci dziesięć tysięcy dolarów rocznie, żebyś był ich doradcą i to jeszcze zanim otrzymałeś nominację. Ile będziesz wart w Nowym Jorku albo w Bostonie po tym, jak zostałeś szefem rządu?

409

Abraham nadal przesiadywał w biurze gubernatora, aby odciągnąć tłumy od domu. Większość jego gości, z reguły kompletnie mu nie znanych, prosiła go, aby załatwił im posadę w administracji. Poza tym przychodzili też liderzy partii republikańskiej, by śledzić ostateczne wyniki wyborów. Abraham uzyskał przytłaczającą przewagę, jeśli chodzi o głosy elektorów stanowych, natomiast w wyborach powszechnych otrzymał tylko 1866 452 głosy, daleko mniej niż się spodziewał. Douglas, Breckinridge i Bell dostali w sumie 2 815 617 głosów. W późnych godzinach wieczornych, które spędzali razem, Abraham odpowiadał na listy dziennikarzy, lojalnych Południowców, radykalnych abolicjonistów i konserwatystów, którzy alarmowali, że zagrożona jest całość Unii.

- Ten gabinet mnie martwi - zwierzył się pewnego razu. - Kiedy zebrał się konwent, zatelegrafowałem do Chicago: „Nie szykujcie umów, które by wiązały mi ręce”. Gdy otrzymałem nominację, sądziłem, że jestem wolny, a teraz widzę, że pogrywają sobie, wykorzystując moją osobę, setki razy kupują mnie i sprzedają. Nie mogę czuć się odpowiedzialny za zobowiązania, których podjęli się inni: Simon Cameron wobec swoich wyborców w Pensylwanii, a Caleb Smith w Indianie... Mary siedziała naprzeciwko i pisała do wszystkich, których Abraham skłonny był zaprosić na inaugurację: do Betsy, swojej macochy, do Leviego, George'a i Alexandra, do siostry Katherine, do Emilii i jej męża, Bena Hardina Helma, wszystkich z Lexington, a także do swoich braci, Davida i Samuela, którzy wspólnie prowadzili interesy w Nowym Orleanie, do swych zameżnych sióstr, Elodie i Marthy i ich mężów w Alabamie, oraz do kolejnej siostry, Margaret Kellogg, z mężem w Cincinnati. Jeśli chodzi o Springfield, Mary zaprosiła Elizabeth i Niniana wraz z córkami. Elizabeth przyjęła zaproszenie w imieniu swoim i córek, natomiast Ninian go nie przyjął. Ponadto wysłała zaproszenia do Lizzie Grimsley oraz Frances i doktora Wallace'a. Doktor je przyjął, Frances - nie. Abraham poprosił doktora Wallace'a, aby towarzyszył rodzinie w inauguracyjnej podróży pociągiem. Elizabeth, jej córki i Lizzie dołączyłyby do nich w Nowym Jorku. Mary mogłaby przez pierwszy tydzień inauguracyjnych przyjęć zakwaterować w Białym Domu tylu gości, ilu tylko zmieściłoby się w pokojach gościnnych. Pomięła Annę, która nie zajrzała do nich ani w czasie kampanii, ani po wyborach.

410

Wkrótce potem, dwudziestego grudnia, z Unii wystąpiła Karolina południowa, która ogrozała się już od 1830 roku, że to zrobi. W pierwszych tygodniach Nowego Roku legislatury Missisipi, Horydy, Alabamy, Georgii, Luizjany, a później także Teksasu uchwałyły, że również występują z Unii. Reprezentanci siedmiu oderwanych stanów spotkali się w Montgomery, w Alabamie, aby utworzyć Skonfederowane Stany Ameryki i wybrały własnego prezydenta, Jeffersona Davisa. Zorganizowały też odrębną administrację.

Mimo iż od czterech lat Południe naciskało, by nie wybierać republikanina, gdyż doprowadzi to do secesji, obecne zerwanie pograżyło dom przy Eight Street w głębokim smutku.

Im bliżej był czwarty marca, tym coraz większa stawała się groźba, że nigdy nie dojdzie do inauguracji, że prędzej Abraham zostanie zamordowany, niż opuści Springfield, a nawet jeśli znajdzie się w Waszyngtonie, zastrzelią go, zanim obejmie urząd. Któregoś ranka otrzymał paczkę, która zawierała mumię Murzyna. Mary przysłało olejny obraz, przedstawiający Abrahama powieszonoego na drzewie. Stopy miał skute łańcuchami, a ciało wytarzone w smole i pierzu.

Mimo że rozwój wypadków bardzo ją przygnębiał, Mary postanowiła, że nie dadzą się zastraszyć. Nie opuści Springfield bez pożegnania, na które zaprosi wszystkich oddanych przyjaciół z Illinois. Słyszając o jej zamiarach, Abraham się ucieszył:

- Zrób to, Mary, a kiedy przyjęcie się skończy, zorganizujemy prywatną wyprzedaż i pozbędziemy się niektórych mebli. To będzie rodzaj naszego pożegnania się z tym domem.

Podczas gdy Abraham przebywał w hrabstwie Coles, gdzie pojechał pożegnać się z macochą i złożyć kwiaty na grobie ojca, Mary rozesłała tysiąc zaproszeń. Tuż przed przyjęciem, kilka minut przed siódmą, odwiedziła ją grupa springfiełdzkich kobiet i podarowała bogato zdobiony sfół oraz maszynę do szycia firmy „Wilson”.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mary była bardzo wzruszona i hojnością.

W dniu przyjęcia stali obok siebie i witali wszystkich gości. Kobiety Podziwiałały suknię Mary z białego jedwabiu, z długim trenem i małym koronkowym kołnierzykiem. Robert, który zdał egzaminy wstępne i dostał stypendium na Uniwersytet Harvarda, wrócił do domu, aby wziąć udział w inauguracyjnej podróży. Na przyjęciu podał ojcu rękę i rzekł:

411

– Dobry wieczór, panie Lincoln.

Abraham w odpowiedzi dał mu żartobliwego klapsa. Zanim wybiła północ, dom Lincolnów wypełniło siedmiuset gości, którzy życzyli jej i wszystkiego najlepszego. Nawet ich przyjaciele demokracji odłożyli na bok swoje uprzedzenia i przyszli życzyć im szczęśliwej podróży. Nazajutrz okazało się, że szczęśliwej wspólnej podróży nie będzie: ze względów bezpieczeństwa doradzono Abrahamowi, aby nie zabierał ze sobą żony i młodszych synów. Wszyscy mieli się spotkać w Astor House w Nowym Jorku za mniej więcej dziesięć dni. Mary była wściekła.

– Można mi zarzucić wiele słabości, panie Lincoln, ale na pewno nie to, że jestem tchórzem.

– To nie ja lękam się o ciebie, Mary. To generał Winfield Scott, głównodowodzący armią. Jest odpowiedzialny za nasze bezpieczeństwo.

– Gdyby ktokolwiek chciał dokonać zamachu na twoje życie, czy nie byłoby mu trudniej zdobyć się na to, gdyby stała przy tobie żona i dzieci? To wstyd, że zgodziłeś się pozbawić Willy'ego i Tada udziału w podróży inauguracyjnej.

– Przez najbliższe cztery lata będą mieli wystarczająco dużo emocjonujących przeżyć, nie bój się – westchnął Abraham.

Mary odrzuciła głowę do tyłu, jej oczy płonęły.

– Mam ot tak, po prostu, pozwolić wojskowym, aby zamienili mnie w wydelikacjonowaną damę, której nie naraża się na niebezpieczeństwo. Nie mam zamiaru ani przez chwilę w ciągu tych czterech lat być swoją własną niańką.

W końcu jednak przegrała z Ministerstwem Wojny. Postanowiła, że wyruszy pociągami do St. Louis w tym samym dniu, w którym Abraham pojedzie na wschód, i zrobi trochę zakupów. Mary nie miała nic do roboty w St. Louis i wcale nie chciała niczego kupować, ale pragnęła zachować twarz. Przyjaciele i sąsiedzi kupili większość ich mebli: szafę, etażerkę, krzesła. Reszta wyposażenia domu oraz skrzynie z papierami zostały zmagazynowane. Mary zwolniła Frances Affonsa, całując ją czułe w policzek na pożegnanie, ale wcześniej Lincolnowie podarowali jej ślubną suknię gdyż Frances wkrótce wychodziła za mąż. Abraham wynajął dom, po czym przenieśli się do apartamentu w Chenery House. Były tam pięć drewno w każdym pokoju i świeżo zainstalowane sznury, za które należało ciągnąć, żeby wezwać służbę. Wieczorem w przeddzień wyjazdu Abraham obwiązywał liną ich wielkie kufry. Mary zapytała ze zdumieniem:

412

– Czy jesteś pewien, że prezydentowi Stanów Zjednoczonych wypada robić coś takiego?

– Prezydentowi elektowi. Obiecuję, że po czwartym marca to się nie powtórzy.

Mary spała bardzo niespokojnie. Pojutrze były urodziny Abrahama, a ona nie będzie mogła w tym dniu być razem z nim.

Świt był szary i ponury. O siódmej rano podano śniadanie w środkowym pokoju.

Robert czuł się bardzo ważny:

– Jadę z ojcem, żeby razem z nim wylecieć w powietrze, a wy, maluchy, zostajecie z tyłu.

Mary oświadczyła, że pora dnia jest zbyt wczesna na tak makabryczne dowcipy, ale Abraham się roześmiał. Żadne z nich nie tknęło jedzenia, z trudem wypili kilka łyków mocnej kawy. O siódmej trzydzieści zapowiedziano, że powóz już czeka.

Padał deszcz. Abraham trząsał się z zimna i był bardzo błady. Szyję i ramiona przykrył szarym wełnianym szalem. Kiedy dojechali do małej ceglanej stacji Great Western, stwierdzili z zaskoczeniem, że zgromadził się tu kilkusetosobowy tłum. Rozległ się ostry gwizd lokomotywy. Tam

William wspięli się po ojcowskich nogach i utonęli w jego ramionach. Mary odprowadziła Abrahama do miejsca, gdzie stał specjalny pociąg, składający się z czarnej lokomotywy, ceglasterwonego wagonu na węgiel, wagonu bagażowego i pojedynczego wagonu pasażerskiego w tym samym kolorze, którego tylna platforma była okratowana. Abraham przytulił ją mocno, a po chwili wspiał się po schodkach i stanął na tylnym pomoście. W rękach trzymali parasole, aby chronić się przed zacinającym zimnym deszczem. Abraham patrzył na żonę i synów, po czym spojrział na przyjaciół, którzy przyszli go pożegnać.

Pociąg był gotów do odjazdu. Abraham zdjął kapelusz, owinał szal wokół ramion i przytrzymując go lewą ręką, odezwał się cichym głosem: – Nikt nie mógłby nawet wyobrazić sobie tego smutku, jaki odczuwam

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Z powodu wyjazdu. Wszystko zawdzięczam temu miejscu i życzliwości "Ueskajających tu ludzi. Przeżyłem tu ćwierć wieku i z chłopca stałem się dojrzałym mężczyzną. Tutaj urodziły się moje dzieci i jedno z nich zostało ^ pochowane. Wyjeżdżam teraz i nie wiem, kiedy uda mi się wrócić i czy w °góle będzie to możliwe. Mam przed sobą zadania do spełnienia, w\*cksze niż te, które spoczywały na barkach Waszyngtona. Bez pomocy

°śa, który zawsze go wspierał, Jerzy Waszyngton nie odniósłby sukcesu.

413

Z Bożą pomocą i ja nie mogę zawieść. Ufając Temu, który może podążać ze mną, a zarazem pozostać tutaj z wami i być wszędzie, aby uszczęśliwiać ludzi, miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Polecam was Jeg0 opiece i mam nadzieję, że w waszych modlitwach polecicie mnie Jemu Żegnam was z niewypowiedzianym żalem. Pociąg odjechał. Zrobiono przejście Mary, aby mogła dojechać tf0 powozu. Chłopcy szli po obu jej bokach. Mary spostrzegła, że wiele kobiet i mężczyzn ma w oczach łzy. Nie przypuszczała, że byli i&j tak oddani.

Na godzinę przed odjazdem Mary do St. Louis nadszedł telegram od generała Winfieldda Scotta z zaleceniem, aby dołączyła do Abrahama następnego ranka w Indianapolis. Generał uznał, że w otoczeniu rodziny prezydent elekt będzie bezpieczniejszy. William i Tad szaleli z radości. Mary była tym nagłym zwrotem sytuacji zupełnie oszołomiona.

Inauguracyjny pociąg czekał tylko na nią, by ruszyć. Abraham przywitał się z nią, gdy tylko zeszła ze schodków wagonu, którym przyjechała. Wspięła się na palce, aby pocałować go w policzek, i szepnęła do ucha:

-- Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin.

- Jesteś najwspanialszym prezentem, jaki mogłem dostać - odparł, nieco onieśmielony.

Kiedy weszli do salonki, Mary aż oniemiała z zachwytu: to była prawdziwa rewolucja, jeśli chodzi o wyposażenie wagonów. Salonka prezydenta elekta została w ekspresowym tempie zbudowana w fabryce wagonów kolejowych w Buffalo. Wyłożono ją dywanami, a w oknach zamiast licznych małych szybek wstawiono pojedyncze duże szyby-wzrok Mary prześlizgnął się po rzeźbionych czarnych meblach z orzecha włoskiego, siedzeniach wypchanych końskim włosiem i specjalnej długiej kanapie, na której Abraham mógł się wyciągnąć wygodnie. Był tutaj także barek z alkoholem, z którego korzystano podczas przyjęć.

Pociąg opuścił stację i wkrótce sunął już przez wiejskie okolice Indiany z prędkością trzydziestu kilometrów na godzinę. Na każdej, n\*

414

najn)niejszej stacyjce umieszczano wzdłuż torów flagi i proporczyki, gromadziły się też tłumy ludzi, którzy strzelali na wiwat i gorąco pozdrawiali przejeżdżającego Abrahama. W Cincinnati stutysięczny tłum wypełnił stację kolejową, rynek i ulice. W Columbus w stanie Onio państwo Lincoln wzięli udział w przyjęciu wydanym na ich cześć przez gubernatora i legislaturę w gmachu tamtejszego Kapitolu. Następnego dnia byli znowu w drodze, aż do wpół do ósmej wieczorem. Niebo było zachmurzone i w pół godziny po tym, jak pociąg wyruszył ze stacji, zaczęła się ulewa. Abraham zwierzył się Mary, że brzydka pogoda bardzo mu odpowiada, gdyż dzięki temu nie będzie musiał tyle przemawiać. Mylił się jednak: ani deszcz, ani zimno, ani błoto nie były w stanie zniechęcić tłumów, które gromadziły się nawet na najbardziej zapadłych stacyjkach. Czekano tam już na pociąg inauguracyjny z orkiestrą i śpiewami, strzelając na wiwat z armat.

Dla trójki chłopców podróż była nieustającą przyjemnością. Robert połowę czasu spędzał na rozmowach z maszynistą, a drugą - przy barku. Za każdym razem, gdy pociąg się zatrzymywał, do salonki wsiadali jacyś nieznanymi ludźmi. Tad wybiegał im naprzeciw i wołał: „Chcehe poznać Stałego Abe, pŁezydenta?" Po czym pokazywał im palcem jakiegoś innego, wcześniej przybyłego gościa.

Na jednej ze stacji tłum chciał ujrzeć Mary Lincoln.

Usłyszała, jak Abraham mówi:

- Zobaczę, czy uda mi się przyprowadzić panią Lincoln, ale obawiam się, że to będzie bardzo trudne. Prawdę mówiąc, nigdy nie udało mi się namówić jej, aby zrobiła coś, na co nie ma ochoty.

Mary poczekała, aż z jej policzków zniknie rumieniec, po czym dołączyła do męża na platformie. Innym razem, kiedy stała u jego boku, Abraham powiedział:

- Teraz sama widzisz, co to znaczy być prezydentem.

Dla Mary szczególnie ważnym przystankiem był Nowy Jork. Wyjęła z walizki srebrne szczotki, które podarowała Abrahamowi na urodziny.

- Abrahamie, mam zamiar doprowadzić cię trochę do porządku, z&nim spotkasz się z tym wielkomięjskim tłumem.

Zrobiła mu na głowie przedziałek, wyszczotkowała i uczesała włosy, Po czym

poprawiła jego czarny krawat.

415

– Czy teraz wyglądam ładnie, Mamusiu? – zapytał przymilni Abraham.

– Nie wydaje mi się, abys kiedykolwiek miał zamiar zrobić coś ze swoimi bokobrodami, mimo że mała dziewczynka, a także komitet republikanów uważają, iż wyglądałbyś z nimi bardziej dostojnie. Na razie są raczej mizerniutkie.

– To dziwne. Podlewam je codziennie rano, kiedy myję twarz. Pojechali otwartym powozem do hotelu „Astor”. Ledwo zdążyli się umyć, a już trzeba było iść na przyjęcie, po którym mieli obejrzeć paradę weteranów wojny 1812 roku w pełnym umundurowaniu. Ręka Abrahama była tak obolała i opuchnięta, że doktor Wallace zabronił mu wymieniać z kimkolwiek uściski dłoni. Mary powitała nowojorskie sfery towarzyskie, mając u jednego boku Elizabeth, a u drugiego Lizzie Grimsley. Czuła się bardzo elegancka w stalowoszarej sukni z czarną aksamiitną lamówką i w złotym stroiku na głowie. Wkrótce po uroczystości wciągnięcia flagi w Sali Niepodległości w Filadelfii Mary spostrzegła, że Abraham jest czymś wyraźnie zatroskany. Chodziło o coś więcej niż tylko o bałagan, jaki czekał na niego w Waszyngtonie. Wczesnym popołudniem dojechali do Harrisburga. Mimo że kilka godzin wcześniej Abraham wyznał przed zgromadzonym tłumem, iż nie czuje się dobrze i nie jest w stanie zbyt wiele powiedzieć, rozwiął jej podejrzenia, że zapomniał swoich dwóch przewidzianych na tej trasie przemówień. Przez kilka godzin, które dzieliły go od ostatniego etapu podróży przez stan Maryland, odpoczywał. Stolica Maryland, Baltimore, była jedynym miastem na całej trasie, które nie witało prezydenta elekta ani nie zaoferowało oficjalnej eskorty na czas przejazdu pociągu przez miasto, kiedy wagony były ciągnięte od jednej stacji do drugiej przez konie. Mary nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo spięty jest Abraham, dopóki nie wpadł do jej pokoju z twarzą pociemniałą od gniewu:

– Gdzie jest Robert? Miał za zadanie opiekować się walizką z moimi

inauguracyjnymi przemówieniami. Jeżeli dostaną się w ręce jakiegoś reportera...

– Wszedł na spotkanie z Klubem Młodych Republikanów.

– Musimy go natychmiast odnaleźć!

John Nicolay, którego Abraham wziął ze sobą do Waszyngtonu jako swego prywatnego sekretarza, przeszukał Harrisburg i wrócił z oszołomiony

416

Robertem. Kiedy ojciec domagał się, aby sprawdził, czy walizka nie została przypadkiem skradziona albo zgubiona, Robert odparł:

– Jest na dole razem z resztą bagażu.

Abraham zbiegł po schodach po trzy stopnie naraz, minął zaskoczonego urzędnika i zaczął przerzucać walizki. Mary zeszła na dół znacznie wolniejszym krokiem i przyglądała mu się, dopóki się nie wyprostował, trzymając w ręce walizeczkę. Sprawdził zamek. Czoło miał zroszone potem.

– Dzięki Bogu! Gdyby to przemówienie wydrukowano w gazetach, zanim bym je wygłosił, znalazłbym się w beznadziejnej sytuacji.

– Wracaj na górę, wszyscy ci się przyglądają. A w przyszłości nie powierzaj chłopcu zadania, które powinien wykonywać mężczyzna: noś przemówienia przy sobie.

Abraham wrócił do apartamentu prezydenckiego po czwartej po południu i opadł na krzesło.

– Mary, będziemy musieli zmienić nasze plany – powiedział, nie patrząc na żonę, która wpatrywała się w niego w milczeniu. Po chwili mówił dalej: – Zdaje się, że w Baltimore szykują zamach na mnie, w czasie gdy wagony będą przejeżdżały przez miasto. Norman Judd wynajął detektywa nazwiskiem Allan Pinkerton, który ma prowadzić śledztwo. Powiedziano mi wczoraj, że wpadli na trop pewnego fryzjera, niejakiego Femandiny, który jest przywódcą jednego z tajnych stowarzyszeń paramilitarnych i ma zamiar mnie zabić.

Pod ścianą stał fotel z twardym oparciem. Mary przesunęła go na wprost Abrahama, nie posiadając się ze zdumienia.

– Czy to nie lekka przesada wierzyć, że jakiś fryzjer z Baltimore przymierza się do zamordowania cię w czasie, gdy będziesz otoczony przez dwudziestu przyjaciół i pół tuzina wojskowych, których armia przydzieliła ci do ochrony? Abraham zwiesił głowę zawstydzony i powiedział:

– Oni sądzą, że to niebezpieczeństwo nie jest urojone. Zaplanowali, że dziś w nocy opuszczę w tajemnicy Harrisburg. Z dworca filadelfijskiego odchodzi normalny pociąg do Waszyngtonu. Pojadę nim do stolicy i nikt nie będzie wiedział, że do niego wsiadłem.

– Czy prezydent powinien przybywać do Waszyngtonu cichaczem?

– Nie podoba mi się to tak samo jak tobie, Mary! – zawołał poirytowany.

417



Stone Irving - Miłość jest wieczna

- No cóż, trudno - odezwała się z rezygnacją w głosie. - Od razu zacznę się pakować.

Odpowiedziała jej głucha cisza. Spostrzegła ból na twarzy Abrahama

- Mary, w tę podróż do Waszyngtonu wyruszam sam. Będzie ze mną tylko jeden człowiek, Hill Lamon. Gdybyś mi towarzyszyła razem z dziećmi, nie sposób byłoby ukryć faktu, że zmieniliśmy plany.

Mary poczuła, że opuszczają ją wszystkie siły. Przysiadła na brzegu łóżka.

- Och nie, Abrahamie, znowu? Spojrzał na nią.

- Pozwolisz, że poproszę tu Normana Judda i Alexandra McClure'a, przyjaciela gubernatora... może oni zdołają cię przekonać.

Abraham zniknął po drugiej stronie hallu. Kilka minut później pokój wypełnili ludzie prezydenta: Norman Judd, sędzia David Davis, krzepko zbudowany ward Hill Lamon, wspólnik Abrahama z Danville, w.S. Wood, którego przysłano ze wschodu, aby prowadził pociąg inauguracyjny, czterej oficerowie pod dowództwem siwowłosego, uprzejmego pułkownika Sumnera, stanowiący ochronę osobistą prezydenta elekta, i Alexander McClure - przedstawiciel gubernatora Pensylwanii, Curtina, z twarzą ozdobioną sumiastym wąsem i dołeczkiem na podbródku. W ich imieniu przemawiał Judd, który opisał Mary sytuację w Baltimore: co najmniej połowa miasta to secesjoniści. Szef policji sympatyzuje z secesjonistami i nie postara się o żadną ochronę dla pana Lincolna. Banda miałaby wszcząć na dworcu w Baltimore bójkę, aby odwrócić uwagę szczupłych sił policyjnych. Wtedy Femandina i jego spiskowcy osaczyliby pana Lincolna. Femandina miał go zastrzelić albo zakłuć nożem. Cały kraj bolałoby nad stratą, gdyby zabito pana Lincolna.

Mary stała na drugim końcu pokoju, mając przed sobą ponad dwudziestu mężczyzn, którzy ustawili się półkolem, tak że od razu poczuła się jak w pułapce.

-- No dobrze. Nie będę się dłużej przeciwstawiała temu, że zostanie znieważona godność urzędu prezydenta. Skoro jednak jesteście pewni, iż mojemu mężowi naprawdę grozi niebezpieczeństwo, pragnę być razem z nim. Kto ma więcej do stracenia niż ja, panowie?

- Nie będzie niebezpieczeństwa, jeśli pan Lincoln pojedzie sam - odezwał się grubym głosem McClure. - Przecięliśmy druty telegraficzne,

418

wobec czego po odjeździe pociągu pana Lincolna do Baltimore nie dotrze żadna wiadomość...

- Skoro tak potraficie zapobiegać wszystkiemu, co mogłoby się przydarzyć panu Lincolnowi, panie McClure, jestem pewna, że równie dobrze możecie ochronić mnie i moje dzieci.

Norman Judd zrobił kilka kroków do przodu. Był przysadzistym, ciężko zbudowanym mężczyzną o rumianych policzkach, z siwą długą białą. W zębach trzymał nie zapalone cygaro.

- Pani Lincoln, wystarczy jeden szalenic z nożem w ręku... Mary, oburzona do żywego, rzekła podniesionym głosem:

- I nie znajdzie się ani jeden odważny mężczyzna, który go powstrzyma?! Czy przez cztery lata prezydentury będziemy się ukrywać i uciekać? Jeżeli to jest najlepsze, co możemy zaoferować Unii, to niech Bóg ma nas w swojej opiece! Stali naprzeciwko Mary, niektórzy wpatrując się w nią, inni ze spuszczoneym wzrokiem.

- Wślizgniemy się do Waszyngtonu jak węże, panowie, ale jeżeli coś ma się stać któremukolwiek z członków rodziny Lincolnów, stanie się wtedy, kiedy wszyscy będziemy razem. A teraz będą panowie tak mili i opuszczą ten pokój, abym mogła skończyć się pakować.

Mężczyźni ruszyli ku wyjściu, zabierając ze sobą Abrahama. Pułkownik Sumner powiedział na odchodne:

- Pani Lincoln, dziś w nocy wyjeżdżam razem z panem prezydentem i zapewniam panią, że włos niu z głowy nie spadnie.

W pokoju pozostali tylko Judd i McClure. Kiedy za pułkownikiem zamknęły się drzwi, Judd oświadczył:

- Nie, pani Lincoln, nie pojedzie pani ze swoim mężem.

Z obu stron wzięto Mary pod ramię i siłą zaprowadzono do sąsiedniego pokoju. Kiedy ją tam wepchnięto, usłyszała, że w zamku przekręca się klucz.

Przesiedziała całą noc, nie próbując nawet się rozebrać. Słyszała, jak członkowie prezydenckiej świty chodzą tam i z powrotem po korytarzu i rozmawiają przyciszonymi głosami. Rankiem, kiedy jadła wraz z synami śniadanie i mechanicznie połykała kęs za kęsem, nadeszła wiadomość, że Abraham bezpiecznie dotarł do Waszyngtonu. Pociąg inauguracyjny stał gotów do odjazdu.

419

4

W ciągu tych trzynastu lat przerwy Mary zapomniała, jak bardzo Waszyngton jest

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

zdominowany przez ludzi z Południa. Ale już pierwszego dnia pobytu w stolicy dowiedziała się, że gdyby mieszkańcy Dystryktu Kolumbii mieli prawa wyborcze, z trudem znalazłoby się kilka osób, które głosowałyby na Abrahama Lincolna. Nie tylko dlatego, że tutejsze rodziny wywodziły się z Wirginii i Marylandu. Również niemal wszyscy pracownicy administracji oraz obsługujący ich ludzie interesu mieli typowe dla Południa poglądy polityczne. Mary spotkała się z bardzo uprzejmym przyjęciem, a rodzina Willardów czekała na nią w hallu swego hotelu, aby zaprowadzić Pierwszą Damę do luksusowego pięciopokojowego apartamentu na pierwszym piętrze. Kiedy miała pomieszczenia dostępne dla hotelowych gości, wyczuwała atmosferę niechęci i izolacji.

Wielu znaczących senatorów i posłów ze stanów, które wystąpiły z Unii, zdążyło już wygłosić płomienne pożegnalne przemówienia i wyjechać do domu. W hotelu secesjoniści namówili orkiestrę, aby zagrała Dixie, kiedy Lincolnowie wejdą do jadalni. Mary dowiedziała się, że całe miasto aż huczy od opowieści o prostackich manierach prezydenta elekta i jego małżonki. Żony secesjonistów z wielką uciechą opowiadały sobie anegdotki o braku ogłady towarzyskiej Pierwszej Damy, która wywodzi się z chatki z drewnianych bali.

Jeżeli istniała jakakolwiek szansa na zdobycie przynajmniej szacunku, to zaprzepaścił ją sposób, w jaki Abraham przybył do stolicy. Reporter, który w Harrisburgu obudził się i stwierdził, że prezydenta elekta nie ma, nie wiedząc, co napisać do swojej gazety, wdał się w szczegółową opowieść o tym, jak to Abraham Lincoln przekradł się do Waszyngtonu przebrany w długi wojskowy płaszcz i czapkę w szkocką kratę. Rysunki przedstawiające go we wszelkich możliwych kraciastych przebraniach, które publikowała prasa, okazały się śmiertelnie niebezpieczne. Nawet jego przyjaciele i zwolennicy czuli się zażenowani. Kiedy Abraham przyszedł do hotelu, zabrał Mary do znajdującej się na tyłach apartamentu sypialni. Jego chude, przygarbione ramiona odbijały się w lustrach, którymi wyłożono jedną ścianę pokoju.

– Mary, to był największy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłem. Wiedziałem o tym, zanim jeszcze przybyłem do Filadelfii i otrzymałem

420

wiadomość od Pinkertona, który miał wątpliwości, czy spiskowcy faktycznie odważą się zrealizować swój zamiar. Jeśli nawet ta groźba była orawdziwa, należało tym bardziej stawić jej czoło. Od dzisiaj, Mary, sam będę podejmował decyzje. Nigdy więcej nie zastosuję się do rad przyjaciół, choćby nie wiem jak dobrze mi życzyli. To, co się wydarzyło... wydarzyło się... ponieważ nie wiedziałem tak naprawdę, kto tu jest szefem. Ale teraz już wiem. To ja jestem prezydentem. Żaden człowiek, żadna grupa ludzi nie stanie już nigdy pomiędzy nami. Mary pogłaskała męża po twarzy.

– Dziękuję, Abrahamie, właśnie zostałam panią Białego Domu. Czekałam na inaugurację, Abraham rozpoczął urzędowanie w hotelu. Siedział przy stole w kształcie litery L, który służył mi za biurko. Senator Seward przyjął w grudniu stanowisko sekretarza stanu, a teraz postanowił z niego zrezygnować.

– ...ponieważ próbuję mianować swoich ludzi, a nie jego zaufanych – wyjaśnił Abraham. – Nie chcę pracować razem z senatorem Chase'em z Ohio, któremu zamierzam powierzyć tekę ministra finansów. Abolicjoniści chcą widzieć w gabinecie prezydenta tylko takich ludzi, którzy deklarują swoje poparcie dla natychmiastowego wywołania Murzynów. Konserwatyści nie chcą abolicjonistów, a jedynie przedstawicieli stanów z pogranicza. Z trudem znalazłoby się człowieka, którego mógłbym mianować, nie narażając się na sprzeciw jakiejś grupy. Nie mogę pozwolić, żeby Seward wziął pierwszą lewę.

Mieszkali w hotelu Willarda już od kilku dni, lecz żadna z dam z Południa nie przyszła złożyć Mary wyrazów uszanowania. Pani Lincoln zadawała sobie w duchu pytanie: Czyżby miano nas traktować jak cudzoziemców?

Odpowiedź nadeszła przy herbacie i przybrała postać pięknej Adele Douglas, ubranej w zieloną jedwabną suknię z różowymi kokardami, koronkowy kapelusik i rękawiczki z kozłej skórki. Mary podziękowała jej za to, że ją odwiedziła.

– Pani Douglas, zapewne panie w Waszyngtonie nie są w stanie uwierzyć, że nie jestem tą ignorantką i nieokrzesaną kobietą z pogranicza, ja ze mnie zrobiły? Adele Douglas ujęła Mary za rękę, patrząc na nią z sympatią.

To jest polityczny atak, droga pani Lincoln, a nie personalny, spośród naszych rodzin przybyło do Waszyngtonu, kiedy była to dziura, zbudowali domy, przywieźli ze sobą książki, muzykę, i całą kulturę, w jakiej żyli od co najmniej dwustu lat.

421

– Mam najgłębszy szacunek...

– Niestety, za tymi wysokimi murami zamknęli się we własny krąg. Każda żona

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

zwycięskiego republikanina usłyszała o sobie równie okrutne słowa. Obawiają się, że tracą władzę i wpływy, ale kiedy poznają panią bliżej, ich nieprzychylną się rozwieje. – Uśmiech Adele stał się nieco kwaśny. – Powinna pani okazać miłosierdzie pokonanym – rzekła, a po chwili dodała: – Biały Dom jest teraz zapuszczony i zaniedbany. Nie jest już tak wspaniały, jak za czasów mojej wielkiej ciotki, Dolly Madison. Niech pani uczyni z niego najpiękniejszy dom w kraju, pani prezydentowo... ponieważ mamy zamiar znowu spróbować... Mary urządziła herbatkę. Przyszedł Abraham, a zaraz potem nieco poblady Stephen Douglas. Oboje z Abrahamem nie widzieli go od czasu debaty w Alton, w 1858 roku.

– Mary, tego dnia, kiedy jakieś dwadzieścia lat temu poszliśmy na lody do Watsona, ukoronowałaś mnie wieńcem z róż. Myślę jednak, że zawsze wiedziałaś, iż Abraham będzie ukoronowany prezydenturą.

– Nie wyszłam z niego, gdybym tego nie wiedziała – odparła Mary z prostotą.

– Jak ci smakuje herbata, Steve?

– To zaledwie kropla w czasie... w mojej whisky.

Zostali wyrwani z marazmu przez przyjazd siostry Mary, Margaret i jej męża, Charlesa H. Kellogga z Cincinnati. Zaraz po nich zjawił się jej przyrodni brat, Alexander, rudowłosy chłopak, który miał zaledwie\* osiem miesięcy, kiedy Mary wyjeżdżała z Lexington do Springfield. Betsy była chora i nie mogła przyjechać. Samuel i David stwierdzili, że podróż z Nowego Orleanu jest zbyt uciążliwa. George oświadczył, że nie weźmie udziału w inauguracji „czarnego” republikanina. Jej siostra, Elodie, również sympatyzowała z secesjonistami, natomiast Martha i [i]mąż) którzy także mieszkali w Alabamie, postanowili, że rodzina jest ważniejsza niż polityka. Mary była bardzo zawiedziona ze względu na Emilię i Bens Hardina Helma, który miał w sądzie bardzo ważną rozprawę i nie mógł jej przełożyć.

Abraham ze swej nielicznej rodziny nie zaprosił nikogo, kto mógłby zobaczyć, jak składa przysięgę.

Mary z niecierpliwością czekała na czwarty marca, żeby móc się wreszcie przeprowadzić do własnego domu. Życie w hotelu było dla niej równie nieznośne, jak wtedy, kiedy mieszkali z Abrahamem w niewielkim pokoiu w „Globe”. Tutaj także trudno było o intymność: hali, salony, jadalni nawet korytarz tuż za drzwiami ich apartamentu w dzień i w nocy wypełniały tłumy łowców urzędów, którzy zjechali się tu ze wszystkich stron. Przywieźli ze sobą pliki dokumentów, mających świadczyć o rym, że powinni otrzymać lukratywne posady w zastępstwie przegranych demokratów.

Dzień inauguracji był pochmurny i deszczowy. W południe w hotelu Miliarda pojawił się prezydent Buchanan. Twarz miał białą jak kreda. On zawiązał ogromny biały krawat. Złożył Mary oficjalny ukłon, po czym zapytał Abrahama, czy jest już gotów. Pani Lincoln i jej trzej synowie wyszli za nimi. Kiedy obaj mężczyźni znaleźli się na chodniku, orkiestra zaczęła grać Hail to the Chief. Podeszli do otwartego powozu. Za chwilę miał ruszyć orszak, na czele którego szedł marszałek i jego adiutanci z białymi rozetkami na czapkach, przepasani niebieskimi szarfami.

Powóz Mary znajdował się gdzieś pośrodku orszaku, poprzedzony przez kongresmanów, prawników, urzędników i dyplomatów. Po obu stronach Pennsylvania Avenue maszerowali żołnierze. Ulica była starannie uprzątnięta. Kiedy powóz z wolna zmierzał w kierunku nie ukończonego budynku Kapitolu, gdzie ramię dźwigu i stalowa konstrukcja zdawały się wskazywać na niebo, Mary dostrzegła strzelców wyborowych w oknach i na dachach. Powóz Abrahama poprzedzali uzbrojeni po zęby saperzy i minery z West Point. Po obu stronach aż się roiło od kawalerzystów, za którymi ciągnęły oddziały marynarzy i milicji. Mary z trudem mogła dojrzeć ponad ich głowami korony drzew. Kiedy powóz mijał przecznice, widziała regularne oddziały generała Scotta, które ustawiały się wzdłuż ulicy, aby chronić flanki pochodu.

Cztery lata wcześniej, kiedy prezydent Buchanan dokonywał inauguracyjnego przejazdu, witały go flagi i olbrzymie owacje rozentuzjasmowanych tłumów. Teraz Mary stwierdziła, że większość ludzi ustawionych wzdłuż Pennsylvania Avenue ma ponure miny, a wiele osób spogląda na nią z jawną wrogością. Okienne domów były pozamykane. Słyszało się tylko kroki piechurów i skrzyp powozów, toczących się po bruku. Nie było orkiestr, wiwatów, tłumów ani uradowanych ludzi, którzy zgodnie z tradycją witaliby w stolicy nowego prezydenta. Generał Scott określił tę paradę „ao „ruch”, który miał nie tylko chronić życie nowego prezydenta, lecz że nie dopuścić do nieprzyjemnych ataków ze strony ludności.

Nie tak to sobie wyobrażała.

Mary zajęła miejsce w drugim rzędzie na trybunie, którą wybudowano w pobliżu wschodniego portyku Kapitolu. Przez całą noc oddziały piechoty trzymały straż w pobliżu podium, w obawie, że ktoś mógłby podłożyć ładunek wybuchowy. Na terenach wokół trybuny poniewierały się bloki granitu, kable, narzędzia robotników, stały tu jakieś szopy i budy wszystko było zdewastowane i zaniedbane. W każdym oknie Kapitolu widziało się strzelców gotowych do strzału.

Chłopcy usiedli po obu stronach Mary, a tuż obok Stephen i Adele Douglasowie. Na placu przed mównicą było chyba mniej ludzi niż w Ottawie, gdzie Abraham i Douglas rozpoczynali swoje debaty w roku 1858.

Abraham wybrał Edwarda Bakera, ich starego przyjaciela, żeby przedstawił go zgromadzonej publiczności. To właśnie w jego obronie spuścił się kiedyś z sufitu i wylądował w życiu Mary Todd. Ten przystojny mężczyzna o białych włosach i czerwonych policzkach wyemigrował z kraju w 1852 roku, pragnąc rozpocząć nowe życie. Następnie jako jedyny republikański senator z wybrzeża Pacyfiku znalazł się w Waszyngtonie, aby wspierać nową administrację. Został senatorem z Oregonu. To stanowisko mogło przypaść Abrahamowi, gdyby zdecydował się opuścić rodzinne strony i wyjechać w 1849 roku na zachód, po zawodzie, jakiego doznał, starając się o stanowisko w Urzędzie Ziemskim.

Abraham wszedł na mównicę. Obecnie jego bokobrody były dłuższe i sięgały aż do podbródka, budząc respekt swoją obfitością, lecz górna warga i kościste policzki nadal wyglądały tak, jakby obce mu były jakiegokolwiek zaszczyty i znaczenie w świecie. Tu i ówdzie powitały go brawa. Senator Baker, przedstawiając nowego prezydenta, wygłosił krótkie, wyważone przemówienie. Następnie Abraham wstał, usiadł na pozłacanym stoliku, który dostał w prezencie, i zdjął z głowy cylinder. Ponieważ nie znalazł dla niego miejsca na niewielkim blacie stolika, zaczął się rozglądać, gdzie by go odłożyć. Wówczas Stephen Douglas pochylił się ku niemu, wziął cylinder i położył na swoich kolanach. Abraham posłał Mary smutny uśmiech.

Mógł poruszać się na bardzo ograniczonej przestrzeni. Z wewnętrznej kieszeni surduta wyciągnął kartki z przemówieniem i położył je na stoliku po czym przetarł okulary. Publiczność była cicha niczym leżące na trawniku bloki granitu. Abraham zaczął mówić. Jego wysoki głos miał z lekkim nosowym akcentem. Był to ten sam głos, który Mary słyszała, kiedy

424

przemawiał do niezliczonych tłumów w Illinois zdając całe napięcie ją opuściło i usadowiła się Abraham wkładał w fczumoi,™™™,- „- . . . ię

Ma DO CZYFIŃNI craro}

na krześle:

Skoro

spokój

\_\_\_\_. \* w^picuzensrwo osobiste znalazły się w niebezpieczeństwie... Nie jest moim celem, pośrednim czy bezpośrednim, mieszanie się do prawnie ustanowionego niewolnictwa w stanach, w których ono już istnieje. – Następnie nowy prezydent powiadomił południe, że nie zgadza się na secesję. – Żaden stan nie może, w sposób zgodny z prawem, oderwać się od Unii. Decyzje i zarządzenia, których skutkiem jest secesja, są sprzeczne z prawem... Uważam zatem, że z punktu widzenia konstytucji i prawodawstwa Unia nie została zerwana. Co więcej, dołożę ze swej strony wszelkich starań, aby prawa obowiązujące w Unii były w pełni respektowane. – Wyciągnął swoje długie ramię, jakby chciał ogarnąć nim wszystkich mężczyzn w kraju i zawołał głosem, w którym słychać było i miłość, i moralną udrękę: – w waszych rękach, moi niezadowoleni współobywatele, a nie w moich spoczywa odpowiedzialność za wybuch wojny domowej! Nie będzie konfliktu, jeśli sami nie okażecie się agresorami. Nie zapisano w niebie waszej przysięgi, że zniszczycie rząd Unii. Tymczasem ja złożę najbardziej uroczyste przyrzeczenie, że będę się starał „zachować, chronić i bronić” naszych praw. Z niechęcią myślę o wzajemnym zamykaniu się przed sobą. Nie jesteśmy wrogami, lecz przyjaciółmi. Nie powinniśmy być wrogami... Ze wszystkich pól bitewnych i grobów naszych patriotów płyną ku nam mistyczne pieśni... Jeszcze odrodzi się

w sercach, które biją żywo i w sercach skamieniałych wspólna pieśń Unii...

Aplauz, który teraz nastąpił, był już większy niż na początku. Nadszedł staromodnie ubrany prezes Sądu Najwyższego, sędzieja Taney. To właśnie Jego orzeczenie w sprawie Dreda Scotta, w którym stwierdzono, że niewolnicy nie są istotami ludzkimi, tak bardzo przyczyniło się do zwycięstwa Abrahama. Sędzia Taney przyniósł Biblię oprawną w cynamonowy aksamit. Abraham położył na otwartej

Stone Irving - Miłość jest wieczna

świętej księdze lewą rękę, ^ciągnął w kierunku nieba swe chude prawe ramię i powtarzał za Przewodniczącym trybunału:

425

- Ja, Abraham Lincoln, uroczyście przysięgam, że będę wierny-wypełniał obowiązki prezydenta Stanów Zjednoczonych i uczynię wszystko co w mojej mocy, aby zachować, chronić i bronić Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Dygnitarze, którzy siedzieli na podium, otoczyli go kołem, aby złożyć mu gratulacje. Abraham podszedł do Mary i uroczyście ją pocałował. fya wzgórzach zaczęto strzelać z armat, aby oznajmić całemu światu, że Stany Zjednoczone mają nowego prezydenta.

Mam nadzieję, że to ostatnia kanonada, jaką słyszę w swoim życiu - pomyślała Mary.

Zajechali od strony północnej, aby znaleźć się na podjeździe przed głównym wejściem do Białego Domu. Były prezydent Buchanan uściśnął im ręce, żegnając się z nimi.

- Jeżeli jesteście równie szczęśliwi, wkraczając do Białego Domu, jak ja opuszczając go, to jesteście najszczęśliwszymi ludźmi na świecie.

Kiedy stary, schorowany człowiek wszedł do swego powozu i odjechał, Mary cała się trzęsała.

Abraham objął ją ramieniem. Razem przekroczyli próg. Powitał ich uprzejmie stary Edward, irlandzki odźwierny, który pracował tu od niepamiętnych czasów. Mary czuła, jak krew pulsuje jej w skroniach. Trzymała się kurczowo Abrahama, mając nadzieję, że w ten sposób opanuje drżenie kolan.

- Abrahamie - wyszeptła - jesteśmy w domu.

Nie uszli jeszcze trzech kroków, kiedy z dyżurki odźwiernego wyszedł generał Winfield Scott w paradnym mundurze z imponującymi epoletami złotymi guzikami, przepasany żółtą szarfą. wyciągnął przed siebie p\$ papierów z Ministerstwa Wojny.

- Panie prezydencie, tę depeszę przysłał właśnie major Andersoft dowódca Fortu Sumter w Zatoce Charlestońskiej. Jest otoczony p^2 baterie przybrzeżne; rebelianci próbują go stamtąd wyrzucić. Ostrzegł

426

!;Llc°fo?tnastego ^ Die nad\* « będzie zmuszony

Abraham podziękował generałowi i znowu zostali sami. Kontynuowali swoją wędrówkę przez przestronny westybul, po czym weszli na główne schody. Mary spojrzała na Abrahama. Na policzkach miała wypieki.

i -- Czy generał Scott nie mógł dać nam czasu, żebyśmy rozejrzeli się trochę w miejscu, w którym przyjdzie nam mieszkać, i umyli ręce? Czy musiał przytłaczać cię tą wiadomością o wojnie akurat wtedy, kiedy przekraczałeś próg Białego Domu? Abraham wsunął jej poufale rękę pod ramię i pochyliwszy się, wyszeptał prosto do ucha z delikatną ironią w głosie: - Jesteśmy w domu, Mary.

Ich prywatne apartamenty znajdowały się w prawym, zachodnim skrzydle budynku.

Prawdopodobnie chodziło o to, aby nie było do nich dostępu ze schodów przeznaczonych do publicznego użytku. Na górze wyszedł im na spotkanie Stackpole, tutejszy goniec, który oprowadził ich najpierw po licznych sekretariatach i poczekalniach, po czym pokazał gabinet prezydenta. Był to wielki, wysoki pokój, bardzo starannie wysprzątany. W południowej ścianie znajdowały się dwa ogromne okna, sięgające od podłogi do sufitu. Były podobne do tych, które tak bardzo podobały się Mary w domu Houghana. Rozciągał się z nich wspaniały widok na zielony trawnik, park prezydencki, bagna, które ciągnęły się aż do rzeki Potomac i na najbardziej narzucający się element krajobrazu, czyli okaleczony, na wpół zdekompletowany pomnik Waszyngtona. Abraham wykrzywił usta.

- Wygląda na to, że objąłem jakiś nie wydarzony interes: kopuła Kapitolu jest na wpół otwarta, prezydent Waszyngton ma raczej Półowiczny pomnik... a w Karolinie Południowej wojska federalne zostały otoczone przez przybrzeżną artylerię, która rozniesie wszystko w drobny mak, jeśli tylko spróbujemy je wzmocnić. Przypomina mi się, ^ dzisiejszego ranka powiedziałem sobie, że cała władza, którą mi Powierzono, zostanie wykorzystana po to, aby utrzymać, odebrać i Posiąść to, co należy do państwa. Coś akurat dla mnie, prawda, pani P^zydentowo?

!•^fiassRiSi\*^-.--

427

przesunęła dłoń po masywnym prostokątnym stole z orzecha, otoczony^ przez tuzin zniszczonych krzesel. Na zachodniej ścianie, nad białym marmurowym kominkiem wisiał portret Andrew Jacksona. Przyglądaj,, się temu mężczyźnie, którego polityki Abraham nigdy nie popierał, zapytaj.

- A co będzie musiał zrobić ten drugi, chudy mężczyzna z długą twarzą?

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Abraham spojrzął na portret i uśmiechnął się. Od czasu wyborów ubyło mu trzydzieści funtów i jego kości policzkowe sterczały jgjj. poszarpane przybrzeżne skały nad oceanem.

– To samo, co on zrobił w 1832 roku. Wówczas Karolina Południowa przekroczyła prawo i zniosła federalne taryfy celne, grożąc, że wystąpi z Unii, jeśli rząd spróbuje zebrać opłaty celne, używając siły. Jackson wysłał do Charleston pełnomocnika wojskowego i siedem okrętów, po czym ogłosił: „Żaden stan nie ma prawa się oderwać. Unia musi być zachowana, bez względu na ryzyko i cenę, jaką przyjdzie za to zapłacić. Konstytucja ustanowiła wspólny rząd, a nie ligę. Ten, kto twierdzi, że wystąpi z Unii, twierdzi, że Stany Zjednoczone nie są państwem. Oddzielenie się od Unii z użyciem broni jest zdradą stanu”. – Abraham oderwał wzrok od siwych włosów i zapadniętej twarzy Jacksona i zwrócił się do Mary: – Widzisz, kochanie, miałem jego słowa za nic. Nie wiedziałem aż do tej pory, jak wielkim był człowiekiem.

Rozległo się pukanie do drzwi. Stackpole zaanonsował senatora Sewarda, który chciałby się widzieć z prezydentem. Abraham posadził Mary w fotelu w odległym kącie pokoju. Z zainteresowaniem przyglądała się temu człowiekowi, o którym mówiono, że jest najwybitniejszym politycznym umysłem republikanów. Był delikatnej budowy, przygarbiony, z wielką głową osadzoną niepewnie na długiej, smukłej szyi. Jego oczy patrzyły przenikliwie, właściwie przewiercały rozmówcę na wylot. Usta miał ruchliwe, jakby stworzone do mówienia. Całości dopełniał wydatny orli nos.

– Panie prezydencie! – głos Sewarda był przytłumiony przez cygaro, które nieustannie tliło się w kąciku jego ust – chciałbym powiedzieć, że zastosuję się do życzenia wyrażonego w pańskim liście i niniejszym wycofuję swoją rezygnację.

– Dziękuję, senatorze – odparł Abraham. – Ponieważ był pan dla mnie najważniejszym kandydatem na członka mojego gabinetu, pańska rezygnacja była dla mnie wyjątkowo bolesna.

428

Seward uprzejmie uklonił się Mary.

„Jako sekretarz stanu wydam pierwszy rządowy obiad.

Jyfony oddała ukłon, po czym odparła równie uprzejmie, lecz stanowczo:

– Pan Lincoln jest prezydentem. Wydaje mi się, że byłoby właściwsze, gdyby to ja urządziła pierwszy rządowy obiad.

Ogromna głowa senatora Sewarda aż wysunęła się do przodu, kiedy przygadał się jej z takim wyrazem twarzy, jakby chciał jeszcze raz, nieodwołalnie, zrezygnować ze swego stanowiska. Jednakże wybałał tylko:

– Panie prezydencie, pani prezydentowo. --1 wyszedł.

Mary i Abraham patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę. Mieli szeroko otwarte oczy, jakby w ich głowach kłębiły się myśli zbyt szybkie, aby można je było ująć w słowa. Abraham wziął Mary za rękę.

– Jesteśmy tylko parą starych głupków, Mary, ale wygląda na to, że mimo wszystko jeszcze pokażemy, kto tu rządzi!

Wędrowali oboje po zachodnim skrzydle i ustalali, w których pokojach będzie tej nocy spała jej rodzina i zaproszeni goście. Zeszli potem schodami przeznaczonymi dla domowników, które wiodły z niewielkiej sali recepcyjnej na parter.

Przypomnieli sobie, jak pani Piatt, żona zwolennika Abrahama z Ohio, wykrzyknęła:

– Te pokoje są urządzone gorzej niż w pensjonacie! Lizzie Grimsley zgodziła się z nią.

– Dlaczego całe to wyposażenie jest w tak opłakanym stanie? Meble wyglądają tak, jakby je tu wstawiono za czasów pierwszego prezydenta. To mahoniowe francuskie łóżko w moim pokoju ma pękniętą ramę, od dołu do góry. Gdybym przypadkiem rano gdzieś zaginęła, musicie po prostu wydobyć mnie spod gruzów. Nadszedł John Nicolay, żeby wezwać Abrahama do pomieszczeń rządowych. Był to cichy młodzieniec o bardzo szczupłej sylwetce. Miał chłodne niebieskie oczy, ciemne wąsy i niewielkie bokobrody. Kiedy Mary zapytała go, jak tu się czuje, odparł we właściwy sobie, oględny sposób:

– Mamy przyjemne biura, pani Lincoln, i ładną, dużą sypialnię w północno-wschodnim narożniku. Jednakże, muszę wyznać, wszystkie te Pomieszczenia aż proszą się o nowe meble i dywany – rzekł, obdarzając Mary jednym ze swoich rzadkich, ujmujących uśmiechów. – Chociaż Podejrzewam, że za chwilę wszystko się zmieni.

Tak pomyślała, kiedy weszła do rządowej jadalni, która znajdowała się pod jej sypialnią. – Wszystko się zmieni, ale nie od razu. Najpierw trzeba

429

oficjalnej części Białego Domu we wspaniałą rezydencję, zgodnie z Adele Douglas, mogą sobie przez chwilę pomieszkać na górze jak ubod krewni.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Rządowa jadalnia, od której Mary rozpoczęła swe krytyczne oględziny była bardzo ładnie rozplanowanym pokojem, lecz na podłodze ^ brudny dywan, żyrandoli nie myto już od lat, a draperie były wystrzępione. Otworzyła ogromne drzwi i weszła do Czerwonego Pokoju. Stała przed portretem prezydenta Waszyngtona. Dolly Madison wyjęła go z ram podczas ucieczki rządu przed Brytyjczykami w 1814 roku. W pierwszych latach w tym niedużym pokoju zbierał się gabinet prezydenta. Bezpośrednio nad nim znajdowała się sypialnia Abrahama. Tapety w Czerwonym Pokoju były wyblakłe, a masywne, zniszczone meble zdecydowanie nieodpowiednie. Mary ruszyła dalej i weszła do Pokoju Owalnego, który był salą recepcyjną. Znajdował się dokładnie pod ich biblioteką. Od razu zakochała się w jego niepowtarzalnej atmosferze, a Medy usiadła na okrągłej kozetce, przeglądając się w wysokim lustrze nad kominkiem, postanowiła, że nowe tapety, draperie, dywany i wazy będą w kolorze bładoniebieskim. Najpierw trzeba jednak zrobić porządek z sufitem, na którym łuszczyła się farba. Następnie zajrzała do Pokoju Zielonego. Używano go jedynie jako poczekalni dla gości, gdyż ze względu na jadowicie zielone ściany twarze pań stawały się tu chorobliwie żółte. Był to najbardziej zaniedbany pokój w całym domu. Mary wiedziała, że nie zawsze tak było: Adams, Jefferson i Madison używali go jako swej głównej jadalni. James Monroe zamienił go w pokój do gry w karty, z żyrandolami ze szkła i złota oraz meblami obitymi brokatem. Mary obiecała sobie, że przywróci Pokojowi Zielonemu jego utraconą świetność. Zaparło jej dech w piersi, kiedy weszła do olbrzymiego Pokoju wschodniego, który ciągnął się przez całą szerokość Białego Domu. Był długi na osiemdziesiąt stóp i szeroki na czterdzieści. Znajdowały się w cztery ogromne kominki, wielkie złożone lustro nad stolikami ustawionymi ^ między oknami, z sufitu zaś zwieszały się kryształowe żyrandole. To tutaj odbywały się oficjalne przyjęcia i bale... i tutaj, w 1800 roku,

430

, ms rozwiesiła na długich sznurach rodzinne pranie. Aksamitny dywan ^ \ zniszczony. W przetartych draperiach prześwitywała muślinowa jylary wspięta się po schodach dla domowników. W głowie jej się eciło od ogromu pracy, jaką trzeba będzie wykonać. Przede wszystkim ysi wyszukać najlepsze tkaniny, eleganckie francuskie tapety, dywany • objects d'art. Jeśli nie liczyć oranżerii, którą postawił Buchanan, przez statnie dziesięć lat zrobiono tu bardzo niewiele. Właściwie nic, od czasu, jak pani Fillmore zainstalowała w kuchni piec na węgiel i uzyskała od Kongresu pięć tysięcy dolarów na założenie pierwszej stałej biblioteki w owalnej bawialni na górze. Wszystko było tu dokładnie wysprzątane i wypolerowane, ale nawet największe starania oddanej służby nie były w stanie zapobiec temu, że rezydencja wyglądała tak, jakby należała do jakiegoś biednego kraju, który był kiedyś bogaty, lecz teraz zupełnie stracił jakiegokolwiek znaczenie w świecie.

Zastała Abrahama w jego gabinecie, zajętego przeglądaniem dokumentów.

Natychmiast zaczęła mu się zwierzać z planowanych przeróbek, a on spojrzął na nią znad okularów niczym profesor na podekscytowanego ucznia.

– Hoła, Mary, hoła, właśnie doprowadziłaś do bankructwa skarb państwa! Czy jesteś pewna, że obecne czasy są... odpowiednie... żeby urządzić rezydencję? Z siedmioma stanami, które nie przekażą już więcej żadnych pieniędzy...?

– Dobre pytanie, panie prezydencie, ale odpowiedź twierdząca jest równie słuszna, jak przecząca. Pozostawić Biały Dom w takim stanie, w jakim jest obecnie, oznaczałoby przyznanie się do tego, że nie jesteśmy pewni przyszłości. Jeżeli będziemy byle jacy, zachęcimy tylko Południe, żeby traktowało nas byle jak. A co z dyplomatami, którzy zobaczą, że mieszkamy jak ubodzy krewni? Z pewnością doniosą swoim rządowi, że mamy pustą sakiewkę. Spotka nas srogi zawód, kiedy stany, które ogłosiły secesję, będą szukały uznania za granicą.

Abraham zastanawiał się chwilę.

– W zasadzie masz rację – rzeki. – Nie jesteśmy krajem biedaków i nikt na Północy nie chciałby, żebyśmy biednie mieszkali... tak samo jak n\*e chciałby, aby Południe dostrzegło naszą słabość. Tak więc nasze Problemy są podobne: każde z nas użyje wszystkich dostępnych sił

431

i środków, aby przebudować to, co było zaniedbane i doprowadzone do ruiny. Zobaczą co się da zrobić, żeby Kongres przyznał pieniądze na wykonanie twojego zadania.

We dwójkę przegnali cień Jamesa Buchanana.

6

Mary obudziła się przed siódmą i stwierdziła, że do }&} pokoju zagląda słońce. Wskoczyła z łóżka i w nocnej koszuli stanęła w otwartym oknie. Patrzyła na wspaniały trawnik. Po drugiej stronie starego kanału wody Potomacu iskrzyły się

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

w słonecznych promieniach. Mary widziała niewielkie stateczki na rzece, a nieco dalej zielone wzniesienia Arlington Heights w Wirginii. Był to równie porywający widok, jak te, które podziwiała kiedyś w krainie Bluegrass. Jedynym zgrzytem był dom dla obłąkanych, który stał na niezbyt odległym wzgórzu.

Obok jej sypialni, w garderobie w rogu korytarza, spali na składanych łóżkach William i Tad. Robert i doktor Wallace zajęli pokój recepcyjny. Po drugiej stronie hallu, w ogromnym gościnnym Pokoju Księcia Wału, ulokowały się Elizabeth % córka i Lizzie Grimsley. Inni krewni spali w pozostałych trzech pokojach. Mary czuła się tak, jakby znalazła się z powrotem w domu Toddów w Lexington!

Usłyszała, że w sąsiedniej sypialni Abraham stuka rannymi pantoflami włożywszy kaszmirowy szlafrok, zapukała i weszła. Ten pokój także był duży i wysoki. Przylegał do owalnej biblioteki, którą Mary zamierzała zamienić w rodzinną bawialnię. W sypialni Abrahama stało wiP mahoniowe łoże, które zrobili ich przyjaciele ze Springfield i przestali d" Waszyngtonu, aby prezydent Lincoln spędził w nim swoją pierwszą 1 w Białym Domu. Baldachim nad łóżkiem także miał dziewięć s «wysokości: gdyby runął, mógłby zgnieść cały regiment.

- Dzień dobry, panie prezydencie.
- Dzień dobry, pani prezydentowo.
- Czy dobrze ci się spało w tym królewskim łożu?

432

- Trudno mi było zasnąć z radości, że mogę sobie dookoła niego pochodzić. Czy wstałaś tak wcześnie, żeby wyszukać jakiś dom?

Mary się uśmiechnęła.

- Nie, dziękuję, mój mąż znalazł już jeden dla mnie. Może zobaczę, co ze śniadaniem? Zasady funkcjonowania tego domu wciąż są dla mnie wielką tajemnicą.

- Daj mi godzinę, abym mógł przejrzeć dokumenty z Ministerstwa tytojny na temat Fortu Rckens na Florydzie. Tam także trzeba będzie wzmocnić załogę.

Mary usiadła przy stoliku do pisania w swoim pokoju i zastanawiała się, jak prowadzić dom w tej kombinacji biur, publicznych sal recepcyjnych i prywatnych apartamentów. Właściwie jej zwierzchnikiem był komisarz ds. budownictwa publicznego, który angażował odźwiernych, gońców, nocnych stróżów, palaczy i ogrodników, i wypłacał im pensje. Natomiast kucharzowi, kelnerom i woźnicy płacić powinna Mary. Komisarz płacił zarządzającej domem Jane wart, żonie głównego ogrodnika, która nadzorowała pracę służby. Jednakże o ile Mary zdołała się zorientować, czekało ją wypłacanie pensji sprzątaczkom i pomywaczkom. Rząd zapłaci za opał, kwiaty, mydło, bieliznę stołową i pościelową, ale Mary będzie pokrywać z pensji Abrahama koszty całego jedzenia i alkoholu. Rząd zapewnia stajnię, ale sami będą musieli kupić sobie konie, powozy i karmę. Sekretarze prezydenta, John Nicolay i John Hay, mieli pensje wypłacane przez rząd. John Hay, młody asystent Abrahama ze Springfield, był chłopcem skorym do śmiechu, a jeszcze bardziej do wygłaszania nie przemyślanych opinii. Miał talent do nadawania przezwisk i zdążył już ochrzcić Abrahama mianem „Pana Staroświeckiego” i „Magnata”. Obowiązkiem Mary było zakwaterowanie obu asystentów i żywienie ich przy rodzinnym stole... równie troskliwe, jak karmienie koni w rodzinnej stajni. Rząd przekazywał jej co roku skromną sumkę na prowadzenie Białego Domu, ale sama nigdy nie dostała tych pieniędzy do rąk. Za wszystko płacili sekretarze prezydenta, po sprawdzeniu i zaaprobowaniu rachunków.

Przepisy i obyczaje wykrystalizowały się w ciągu tych sześćdziesięciu

at i zaowocowały dziwnym połączeniem w tych samych murach

^ydencji prezydenta i jego biur: wykluczało to możliwość przekształcenia

. ^łego Domu w prywatny dwór na prywatnym zamku. Życie prezydenta

Jego rodziny było sprawą publiczną,

433

Mary pomyślała, że skoro już stała się osobą, na którą patrzy kraj ma zamiar pokazać światu, jak wspaniała pracę jest w stanie wykoł ^ jako gospodyni Białego Domu. Nie miała na myśli prywatnych apaC tamentów, czyli tych Młku pokoi, w których będą mieszkali z chłopcy Chodziło jej o tę część rezydencji, która na parterze otaczała westybul' i znajdowała się na zachód od głównych schodów, za dwuskrzydłowym' drzwiami.

Teraz, kiedy zaspokoila swoje największe ambicje, postanowiła, je czas zapanować nad wybuchowym temperamentem i ostrym językiem Należało unikać wyraźnego okazywania sympatii lub antypatii. Powinna być pełna wdzięku i przyjacielska w stosunku do wszystkich. Musi też unikać przeplatających się okresów skąpstwa i ekstrawaganckiej rozrzutności, Ludzie nigdy nie będą mogli o niej powiedzieć, że nie ma sztyku, że zachowuje się niestosownie czy też nie wywiązuje się jak należy ze swoich obowiązków. Tym samym postanowiła, że będzie panią Białego Domu z prawdziwego zdarzenia.



### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Najbardziej zaskoczyło ją to, że życie tutaj jest tak bardzo pozbawione prywatności. Rezydencja stała otworem przed wszystkimi: każdy, kto chciał zobaczyć się z prezydentem, mógł po prostu wejść frontowymi drzwiami, przeciąć westybul, wspiąć się po głównych schodach i zająć swoje miejsce w kolejce w poczekalni albo w sekretariacie, gdzie urzędował Nicolay. Ważniejsi goście nie musieli siedzieć ze zwykłymi śmiertelnikami, lecz czekali w hallu na górze, aż urzędnik ich zapowie, Senatorowie, posłowie, urzędnicy, bankierzy czy korespondenci gazet. Wszyscy czekali na prywatną audiencję u prezydenta. Zalew poszukiwaczy stanowisk rządowych wciąż trwał, toteż ani Mary, ani dzieci nie korzystali z głównych schodów ani z frontowego wejścia. Szeroka klatka schodowa była zatłoczona, podobnie jak westybul, a tłum wylewał się na korytarze i potrafił dotrzeć nawet do Czerwonego, Niebieskiego czy Zielonego Pokoju. Kiedy Mary chciała pójść do siostry, która mieszkała po drugiej stronie hallu, musiała przechodzić z pokoju do pokoju, okrążając korytarz. Przez ściany słychać było hałas kotłującego się tłumu mężczyzn i kobiet. Dopóki nie zmieniła zamków, otwierano nawet drzwi do prywatnych apartamentów i do środka zaglądały ciekawskie twarze. Ruch nie ustawał wraz z końcem godzin urzędowania. Po kolacji Abraham wkładał długą szlafrok i kaptur z wyhaftowanymi inicjałami, zapalał lampę w swoim pokoju i aż do północy przyjmował gości.

434

Któregoś późnego popołudnia przyszedł do sypialni Mary w porwaniu chwili wytchnienia i rzucił się na łóżko. Twarz miał szarą ze jęczenia.

— Mary, opadli mnie jak plaga szarańczy.

Uśmiechnęła się i usiadła na brzegu kanapy.

— Powiedz mi, Abrahamie, jak ci się podoba być prezydentem?

Zachichotał i zapytał:

— Czy słyszałaś może historię o pewnym gościu, który został unurzany w smole i pierzu, po czym wyniesiono go z miasta na drągu? Kiedy jakiś człowiek z tłumu zapytał go, jak mu się to podoba, odparł, że gdyby nie było to kwestią honoru, wolałby raczej iść pieszo. — Po chwili był znowu poważny. — Szczerze powiedziawszy, przypomina to przeprowadzenie statku pod mostem podczas szalejącego huraganu: jeżeli nie przysyłę posiłków do Fortu Sumter i Fortu Pickens, wpadną w ręce konfederatów. Jednakże nie powinienem robić niczego, co mogłoby doprowadzić do strzelaniny. Ci poszukiwacze posad sprawiają, że czuję się jak człowiek, który siedzi w pałacu i przydziela pokoje, a tymczasem cała konstrukcja stoi w ogniu.

W ciągu najbliższych kilku dni Mary musiała poradzić sobie ze swoimi własnymi fortami Sumter i Pickens. Rzuciła się na głęboką wodę, planując urządzenie w następnym piątek swojego pierwszego przyjęcia, a trzy tygodnie później — rządowego obiadu. Nie może, zgodnie z tym co powiedział Abraham, dopuścić do wymiany ognia, która mogłaby sprowokować wojnę. Jednocześnie musi powstrzymać południową koterię przed ośmieszaniem Lincolnów. Gdyby się to południowcom udało, Pokoje Czerwony, Błękitny, Zielony i Wschodni byłyby opuszczone przez wszystkich, a razem z nimi odeszłyby cała administracja. Otrzymała staranne wychowanie i znała protokół, potrafiła też organizować przyjęcia. Wobec tego zadała Mam plotkom i oszczerstwom, zyskała szacunek w oczach współziomków i wśród zagranicznych dyplomatów. Była to największa przysługa, jaką mogła oddać swemu mężowi w dniach kryzysu.

Wiedząc, że kobiety w Waszyngtonie zawsze nosiły najbardziej kosztowne stroje w Ameryce oraz że gust Toddów zostanie wzięty pod uwagę, Mary wezwała całą czwórkę krawcowych, które szyły suknie dla żon Prezydentów. Wybrała ładną Murzynkę, nazwiskiem Elizabeth Keckley, która miała uszyć jej suknię z jasnoróżowej jedwabnej mory. Pani Keckley — na to tylko cztery dni. W piątek wieczorem Mary stała z talią

435

ściśniętą fiszbinowym gorsetem, ubrana w całą masę halek wspartych na krynolinie. Na szyi zawiesiła naszyjnik z pereł, który dostała kiedyś od ojca, a we włosy wpięła róże. Nie miała jednak sukni na pierwsze przyjęcie, które urządziła jako pani Białego Domu. Ogarnęła ją panika. Zawołała do Elizabeth:

— Pani Keckley szyła dla żony Jeffersona Davisa! Czy nie sądzisz, że się po prostu nie pojawi?

Pani Keckley przyszyła spóźniona o całą godzinę, ale nawet nie przeprosiła. Kiedy jednak Mary spojrzała w lustro, widziała, że wszelkie przeprosiny są zbyteczne: suknia z różowej mory była wspaniała. Pani Lincoln stała pośród swej wytwornie ubranej rodziny, a jej serce przepełniała dumą: Elizabeth była w jedwabkach brązowych i białych, jedna jej córka miała na sobie cytrynową suknię, a druga karmazynową, Lizzie włożyła suknię z bładoniebieskiego jedwabiu, a Margaret i Martha — suknie z jedwabiu popielatoróżowego i białego.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Kilka minut przed ósmą przyszedł Abraham. Miał na sobie ubranie uszyte specjalnie na tę okazję, wyglansowane czarne buty i białe rękawiczki z kozłej skóry. Mary kupiła w Nowym Jorku sześć tuzinów par białych rękawiczek. Wiedziała, że to bardzo ekstrawagancki zakup, ale tylko w ciągu jednego przyjęcia na skutek ciągłego podawania ręki niszczyło się co najmniej kilka par. Kiedy Abraham zobaczył suknię Mary, cicho zagwizdał:

- Wyglądasz czarująco.

- Dziękuję, panie prezydencie. Prawdę powiedziawszy, mam nadzieję, że będę królową balu.

- Spodziewam się, że wszystkie Toddówny sprawią, iż dzisiejszego wieczoru Lexington i Springfield będą z nich dumne - oświadczył Abraham.

Zeszli główną klatką schodową do westybuli, gdzie grała orkiestra marynarska, po czym zajęli wyznaczone miejsca w Pokoju Błękitny1131 w którym rozstawiono mnóstwo wazonów ze świeżymi kwiatami.

O ósmej otwarto bramy. W ciągu kilku minut salę wypełnił \$\$ urzędników rządowych i ich żon, członków Kongresu, oficerów w barwny0'1 mundurach i zagranicznych dyplomatów przepasanych jasnymi szarfa^ Abraham podawał prawą rękę mężczyznom, a lewą-kobietom.

komisarz ds. budownictwa publicznego, Blake, przedstawiał ich która witała wszystkich tak, jakby znajdowała się w hallu domu

436

w Lexington. Ujmowała gości swoim radosnym sposobem bycia. Z tymi, których znała z widzenia lub nazwiska, zamieniała kilka uprzejmych słów. Goście odwzajemniali szczerść jej powitania.

Mary wiedziała, że ocenia się ją chłodnym okiem, lecz czuła, że jej suknia budzi powszechny podziw. Rzuciła spojrzenie na Abrahama, który wł wyższy od wszystkich co najmniej o głowę. Górował nad tłumem niczym Saul nad Izraelem. Sprawiał wrażenie odprężonego. Był uśmiechnięty i wdawał się z gośćmi w pogawędkę, przypominając jakieś zdarzenie czy opowiadając dykteryjkę. Nie ulegało wątpliwości, że bawi się świetnie.

Zapowiedziano, że przyjęcie będzie trwało od ósmej do dziesiątej, lecz kiedy wybiła dziesiąta, nadal było mnóstwo ludzi, a w wejściu zrobiło się tak tłoczno, że wielu mężczyzn wskakiwało do środka przez okno. Kilka minut po wpół do jedenastej Abraham wyszeptał Mary do ucha:

- Mam całkowicie sparaliżowaną rękę.

Przeszli do Pokoju Wschodniego, aby wykonać finałową promenadę, po której orkiestra zagrała Yankee Doodle Dandy, co oznaczało koniec przyjęcia. Doktor Blake pożegnał się z nimi przy głównych schodach:

- Panie prezydencie i pani Lincoln, jestem jednym z najstarszych bywalców przyjęć w Białym Domu i nie widziałem jeszcze, aby tylu ludzi przyszło na pierwszy bankiet...

Urzędnik, który służył za czasów Pierce'a i Buchanana, dodał:

- ...ani by jakiegokolwiek przyjęcie było tak wspaniałe.

Mary podziękowała im za uprzejme słowa. Kiedy wchodziła z Abrahamem na górę, rzekła półgłosem:

- Poradziłam sobie ze sprawą Fortu Pickens. Czy spiszę się równie dobrze w przypadku Sumter...?

Nazajutrz Mary pożegnała się z całą swoją rodziną, z wyjątkiem rzec, którą namówiła, aby zechciała zostać i dotrzymywać jej towarzystwa. Zmierzała teraz w spokoju, nieomal w samotności, przygotować się do lejnego wyzwania: do obiadu rządowego, podczas którego należało

437

doprowadzić do pojednawczej harmonii pomiędzy wiceprezydentem, członkami gabinetu, generałami armii i dowódcą marynarki wojennej' Abrahamowi było bardzo trudno zachować jaką taką równowagę w gabinecie, w którego skład wchodziłi radykałowie i konserwatyści byli wigowie i byli demokraci, ludzie wywodzący się z Nowej Angijj i z pogranicza. Prezydent zebrał wokół siebie gromadę mężczyzn, którzy nie tylko nie lubili się i nie ufali sobie, ale w dodatku uważali, że każdemu z nich należy się poczesne miejsce przy stole. Abraham przystał na jej prośbę, aby podać amerykańskie wino. Będą jej bardzo potrzebne!

Przyjęli gości w Błękitnym Pokoju. Najpierw Mary powitała Mont-gomery'ego Blaira, poczmistrza generalnego, który pochodził z pogranicz-nego Marylandu i był adwokatem Dreda Scotta. Był to wysoki, szczupły mężczyzna, obdarzony paskudnym charakterem. Następny był Gideon Welles z Connecticut, sekretarz Departamentu Marynarki wojennej. Miał tak obfite bokobrody i tak grubą, brązową perukę, że Abraham przezywał go „Ojcem Wellesem". Caleb Smith z Indiany, minister Spraw Wewnętrznych, przyprowadził swą małżonkę, siwowłosą matronę, która z miejsca przypadła Mary do serca, Smith był rozważnym konserwatystą i

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

trochę seplenił. Abraham musiał powierzyć mu stanowisko w rządzie ze względu na zobowiązanie Davida Davisa wobec konwentu. Simon Cameron, szef Ministerstwa Wojny, wysoki, wąty mężczyzna o szarych włosach i oczach, był człowiekiem pozbawionym skrupułów i znalazł się w rządzie także z powodu zobowiązania wobec konwentu. Salomon P. Chase, były senator i gubernator Ohio, a obecnie minister finansów, był imponującym pięćdziesięcioletnim mężczyzną o przenikliwych niebieskich oczach. Przyszedł na przyjęcie razem ze swą młodą, ładną córką Kate, o której mówiono w Waszyngtonie, że owładnięta jest tylko jedną ambicją: sprawić, aby jej ojciec został prezydentem, a ona gospodynią Białego Domu. Na końcu Mary przywitała się z prokuratorem generalnym, Edwardem Batesem z Missouri. Ten roztropny mężczyzna o długich bokobrodach potrafił, gdy się go sprowokowało, być nieustępliwym przeciwnikiem. Natychmiast po przyjeździe zaprotestował przeciwko powierzeniu ważnej funkcji sędziowskiej nieznanemu prawnikowi. Abraham przeciągnął ręką po włosach i potarł otwartą dłonią prawe udo.

– Ależ, Bates, on nie jest nawet w połowie taki zły, jak myślisz. Pewnego razu, kiedy musiałem pokonać dwanaście mil, żeby dostać się do

438

już nie miałem konia, zaprosił mnie do swojej dwukółki sędzia i rzekł: „Vita! Lincoln, wsiadaj, zrobię ci miejsce”. Dwukółka wpadała w każdą dziurę i podskakiwała na każdym wyboju. Powiedziałem: „Panie sędzio, wydaje mi się, że pański woźnica wypił dzisiaj rano o jedną kropelkę za dużo”. Sędzia wystawił głowę za okno i wrzasnął: „Ty diabelskie nasienie, upiłeś się!”. Woźnica odwrócił się do niego, z trudem zachowując równowagę, i rzekł: „Przebóg! To pańskie pierwsze słuszne rozstrzygnięcie od roku!”  
Wszyscy się roześmieli: lody zostały przełamane. W drodze do jadalni Mary znalazła, chwilę, by szepnąć:

– Te twoje dykteryjki to ogromna zaleta towarzyska. Przypomnij mi, żebym częściej zapraszała cię na swoje przyjęcia.

Ponieważ wisały nad nimi burzowe chmury, nikt nie był w szczególnie radosnym nastroju, lecz mimo to goście gawędzili ze sobą miło. Mary ułożyła razem z panią Watt wysmienite menu, a w obu kominkach trzaskał wesoło ogień. Towarzystwo spędziło przy stole bite cztery godziny, a Mary poczuła, że nareszcie trochę się wszyscy udobruchali. Kiedy w końcu wstali, Abraham rzekł do niej półgłosem:

– Zwołałem w swoim biurze zebranie gabinetu. Czekał na mnie. Mary poszła na górę, żeby zrzucić z siebie obcisłą, różową suknię

z koronki i jedwabiu i włożyć wygodny szlafrok. Szcześliwa zasiadła przy toaletce i zaczęła szcztokować włosy. Uświadomiła sobie, że jest środek wiosny, a ona nie miała jeszcze ani razu bólów głowy, które o tej porze roku tak jej dokuczały w Springfield. Czy dlatego, że zaspokoiła swoje ambicje? Nie ulegało wątpliwości, że plotki na temat żony prezydenta zaczynały przycichać.

Pragnęła, żeby Abrahamowi udało się tak samo. Jego przeciwnicy oskarżali go, że jest chwiejny, ponieważ nie podjął żadnych kroków przeciwko zbuntowanemu stanom ani nie wysłał posiłków do Fortu Sumter. Twierdzili też, że jest zbyt pochłonięty tym, co jedna z gazet określiła jako „czterdzieści tysięcy łowców urzędów, którzy chcą upiec swoją pieczeń przy ogniu administracji, podczas gdy państwo jest w rozsypce”.

A Waszyngton nie mógł jakoś przywyknąć do jego powierzchowności: kłapiącego, nierównego kroku, przygarbionych pleców, zwisających ramion, 8romnych dłoni i jeszcze większych stóp, źle dopasowanych czarnych ubrań, o których dziennikarze pisali, że to strój przedsiębiorcy pogrzebowego.

439

Raził odwinięty kołnierzyk jego koszuli, który odsłaniał żyłastą szyję i czarny jedwabny fular, zamotany w węzeł, z którego wystawaj fruujące końce... Nie mogli przyzwyczać się do jego zapadniętej twarzy i czupryny, którą nazywano „dzikimi republikańskimi włosiskami”. Mary robiła, co mogła, żeby jakoś wyglądał: starała się, aby jego ubrania były zawsze odprasowane i przysyłała mu do biura czyste koszule, które, jeśli to było konieczne, zmieniał nawet trzy razy na dzień. Jednakże będzie musiała podwoić swoje wysiłki i wezwać najlepszych krawców w Waszyn-g tonie.

Mineła północ, kiedy Abraham wreszcie przyszedł do jej pokoju. Mary szczerze mu współczuła.

– Pewną niedogodnością mieszkania w Białym Domu jest fakt, że kuchnia znajduje się zbyt daleko, żeby dostać filiżankę herbaty. – Abraham opadł na wytarty fotel. – Mamy tylko jeden albo dwa dni na to, żeby coś postanowić w sprawie Fortu Sumter. Generał Scott mówi, że nie można posłać posiłków i że będziemy się musieli stamtąd wynieść. Kapitan Fox z Marynarki Wojennej, którego wysłałem do Charleston dwa tygodnie temu, twierdzi, że możemy wzmocnić Sumter, wysyłając

Stone Irving - Miłość jest wieczna

posiłki na parowcach i uzbrojonych okrętach. Gabinet jest także podzielony: trzy głosy są za tym, by za wszelką cenę się wycofać, trzy za tym, żeby za wszelką cenę tam pozostać. Cameron wstrzymał się od głosu. Od grudnia trwa sesja konwentu stanowego w Wirginii. Nie chcą jej odroczyć, dopóki istnieje możliwość, że użyjemy siły przeciwko Karolinie Południowej. Karolina Południowa wie, że jedyną drogą, aby przyciągnąć Wirginię do Konfederacji, jest rozpoczęcie wojny albo przynajmniej wymiana ognia. Mam zamiar zaproponować Wirginii pewien układ: ewakuuję Sumter, jeżeli odroczą swój mityng bez ogłaszania secesji. Stan w zamian za fort, to chyba niezły interes.

Mary patrzyła przez okno na ciemne, pogrążone we śnie wzgórze Wirginii. Jeżeli Wirginia wystąpi z Unii, Waszyngton i Biały Dom znajda, się w zasięgu artylerii buntowników.

– Rozkazałem, aby w Zatoce Nowojorskiej czekały w gotowości dwa okręty z wojskową ekspedycją. Pierwsza ma wyruszyć do Fortu Pickens. Jeżeli wysadzimy tam nasze posiłki bez większych kłopotów, będę mógł rozkazać, aby ewakuowano Sumter, a rząd nie utraci twarzy...

440

powa tygodnie później Mary szykowała się właśnie do śniadania, gdy pukał goniec z wiadomością, że prezydent wzywa ją do swego gabinetu. Liedy tam przyszła, Abraham stał przed kominkiem i wpatrywał się w portret Jacksona. W ręce trzymał depezę. Mary przeczytała:

DZISIAJ 12 KWIETNIA O 4.30 RANO FORT SUMTER ZOSTAŁ OSTRZELANY PRZEZ ARTYLERIĘ PRZYBRZEŻNĄ REBELIAN-TÓW. NASTĘPNIE GENERAŁ BEAUREGARD ZAŻĄDAŁ PODDANIA FORTU, A MAJOR ANDERSON ODMÓWIŁ, ODPOWIADAJĄC NA ATAK.

Spojrzała na męża, a serce waliło jej w piersi.

– Abrahamie, co to oznacza?

Podszedł do jednego z wysokich okien od południa, aby popatrzeć na przesłonięty strugami deszczu, nie dokończony pomnik prezydenta Waszyngtona. Gdzieś za nim ciągnęły się wzgórza Wirginii. Kiedy się odezwał, jego głos brzmiał ochryple.

– Będę musiał ogłosić mobilizację..

-- Och, Abrahamie, wojna domowa... Nasz naród będzie się nawzajem wyrzynał...

Nie czuła ani gniewu, ani goryczy, a jedynie głęboki smutek. Abraham był po prostu głęboko nieszczęśliwy.

– Spodziewam się, że będę kontynuował tę walkę aż do zwycięstwa, chyba że wcześniej umrę albo do momentu, gdy opuści mnie Kongres lub naród.

Mary stanęła przy nim, niemal czując jego kościste żebra. Było jej niezmiernie żal męża, a także milionów rodzin z Północy i z Południa, ich rodaków z obu części kraju. Nienawiść i zniszczenie rozpoczęły swoje rządy, ale musiało się tam znaleźć także miejsce dla miłości. Kto miałby w sobie tyle serca, pokory i współczucia, starając się jednocześnie opanować chaos?

Spojrzała w twarz męża. Była pokryta bruzdami, koścista, a w zapadniętych oczach lśniły łzy. Wargi mu drżały, a z piersi wyrwało się ciężkie westchnienie bólu i rozpacz. Czy Abraham zdoła pogodzić podzielony naród?

Wierzyła, że dokona tego właśnie on.

441

8

Reakcja na ostrzelanie Fortu Sumter i powołanie przez prezydenta siedemdziesięciopięcioletniej armii była natychmiastowa: stany pograniczne kategorycznie odmówiły podporządkowania się temu rozp0> rządzeniu. Kentucky odpowiedziało: „Nie będziemy wystawiać żadnych wojsk, skoro zostałyby użyte w niegodziwym celu podbicia siostrzanych stanów południowych”. Gubernator Missouri odtelegrafował: „Pański rozkaz jest bezprawny, niezgodny z konstytucją, rewolucyjny w swej istocie, nieludzki, diaboliczny i nie mogę mu się podporządkować”, Tennessee oświadczyło: „W tak bluźnierczej krucjacie żaden dzielny syn stanu Tennessee nigdy nie dobędzie miecza z pochwy”. Natomiast z Illinois nadeszła wiadomość: „Gubernator przyjął już zgłoszenie od czterdziestu kompanii”, z Indiany zaś: „W naszym obozie mamy już sześć tysięcy mężczyzn, a do jutra wieczorem będziemy mieli dalsze osiem tysięcy”. Gubernator Ohio pisał: „Przyjąłem już i zakwaterowałem w obozie więcej niż trzynaście regimentów. Mimo że nie przykładałem szczególnej wagi do podsycania ogólnego zapału, z trudem udało mi się poprzestać na dwudziestu regimentach”. Stan Vermont telegrafował do Białego Domu: „Nasi obywatele z entuzjazmem odpowiedzą na każdy apel, w którym chodzi o wsparcie rządu w walce ze spiskowcami”. Gubernator Iowy pisał: „Jakiś czas temu mieliśmy dwie partie w tyra stanie, dziś – mamy tylko jedną... na rzecz bezwarunkowej jedności Unii”.

Patriotyczne ożywienie na Północy było jedyną dobrą nowiną. W środę, w dwa dni po tym jak dotarła tu proklamacja prezydenta, Wirginia ogłosiła, że występuje z Unii. Abraham uzmysłowił Mary, że w ślad za Wirginią niechybnie podążą Karolina

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Północna, Tennessee i Arkansas. Południe będzie miało odpowiednie zasoby finansowe i ludzkie, aby podjąć walkę. Przepadły wszystkie nadzieje na ponowne zjednoczeni Unii drogą pokojową. Tuż za niezbyt szeroką rzeką Waszyngton sąsiadował z najsilniejszym i najlepiej uzbrojonym stanem rebeliantów. Abraham wezwał do Białego Domu generała Winfielda Scotta. Niestety ten liczący siedemdziesiąt cztery lata nieulekły żołnierz, obdarzony potężnym ciałem i nie mniej potężnym umysłem, który był twórcą

442

zawodowej armii amerykańskiej, nie był już dłużej w stanie dowodzić nią równie wspaniale, jak w wojnie 1812 roku, w wojnie indiańskiej czy meksykańskiej. Mary patrzyła, jak z wyrazem bólu na twarzy przemierza pokój i z trudem, z powodu dny, siada na krześle.

– Generale, muszę otrzymać jasną odpowiedź. Czy Waszyngton się obroni?

Generał Scott przytknął zmęczone powieki.

– Wszystkie regularne oddziały zostały wysłane na zachód przez prezydenta Buchanana. Mam dwa tysiące stu ludzi do obrony. Generał Beauregard ma ich tysiąc.

Abraham przyparł go do muru.

– Wydaje mi się, że gdybym był generałem Beauregardem, wziąłbym Waszyngton. Cóż to byłoby za cios dla Północy, gdyby straciła stolicę!

Scott wyprostował się na swoim krześle i rzekł z godnością: ~ Nie, sir, stolica nie może być wzięta. Możemy ufortyfikować Executive Square. Biały Dom, Departament Stanu, Ministerstwa Finansów, Wojny i Marynarki wojennej z powodzeniem wytrzymają długotrwałe oblężenie. – Zwrócił się w stronę Mary: •– Proponowałbym jednak, aby pani prezydentowa z dziećmi natychmiast pojechała na Północ...

Mary wyprostowała się na całą majestatyczną wysokość Toddów, która liczyła niewiele więcej niż pięć stóp, i zacisnęła pulchne palce w twardą pięść.

– Czy powinnam wyjąć z ram portret Jerzego Waszyngtona? Usłyszała, że Abraham zachichotał.

Cała rodzina siedziała właśnie od kilku minut w bibliotece na górze.

Wtem William, który tkwił przy oknie i patrzył przez teleskop, wykrzyknął:

-- Tad, Tad, chodź tutaj szybko, na wzgórzach Wirginii ustawiono

– Daj mi popatrzeć – Tad przez chwilę spoglądał na południe. ET Papo, czy oni mogą whucić kule armatnie prosto do tego pokoju?

– Nie byłbym tym zaskoczony – padła sucha odpowiedź Abrahama. r Przygotuj koszyk, Tad i łap je, kiedy będą tu wpadać.

Chłopcy wybiegli z pokoju, po czym wrócili nie mogąc jak zwykle złać tchu. Tad wołał:

~ Mam, papo, chodźcie zobaczyć, co mamy na dachu!

Ośmioletni Tad ciągnął Mary, a dziesięcioletni William – Abrahama. Wli po schodach na strych. Zgromadzono na nim wszystkie połamane

443

meble i rzeczy osobiste, które rodziny prezydenckie wyrzucały tu od 1800 roku. Otworzyli klapę i znaleźli się na dachu. Tam, od strony Wirginii chłopcy ułożyli stos drewnianych polan do rzucania i przygotowali p<\$j tuzina zdezelowanych strzelb.

– Niech tu phyjda! – wykrzyknął Tad. – Ja i Willie jesteśmy phygotowani!

Abraham skomentował to oględnie:

-- Większość naszych oficerów po West Point pochodzi ze Stanów które się oderwały od Unii. W ciągu ostatnich czterech lat Buchanan pozwolił, aby Południe pozbawiło nas artylerii, strzelb, amunicji i wojska. Jeżeli będziemy musieli bronić się już od jutra, fort Tada i Williego będzie równie dobrze uzbrojony, jak reszta Północy.

Każdy dzień przynosił kolejne dramaty: w środę wystąpiła z Unii Wirginia, we czwartek garnizon federalny wysadził arsenał i zbrojownię w Harper's Ferry, gdyż nie można było ich utrzymać, wybuchło też powstanie secesjonistów w Baltimore – spalono kluczowy most kolejowy, który wiodł do Waszyngtonu. W piątek zniszczono okręty marynarki wojennej w Norfolk, by nie wpadły w ręce konfederatów. W tym samym dniu Szósty Regiment Piechoty z Massachusetts został zaatakowany, kiedy, zmieniając pociąg, przechodził ulicami Baltimore. W sobotę zniszczono ostatnią linię kolejową prowadzącą do Waszyngtonu, odcinając stolicę nie tylko od dostaw żywności i poczty, lecz także od wojska federalnego. W niedzielę przecięto linie telegraficzne i pozbawiono w ten sposób Waszyngton ostatniej drogi komunikowania się z Północą. W poniedziałek generał Scott doniósł, że jakieś dwa tysiące rebeliantów jest już pod Mount Vernon i szykuje ostrzał artyleryjski, a kolejne kilka tysięcy żołnierzy przepłynęło rzeką z Harper's Ferry. Oddziały secesjonistów maszerowały też z Baltimore, a pozbawionym obrony Potomakiem

płynęły kanonierd...

O czwartej Mary przysłała do Abrahama i namawiała go na przejażdżkę-

- Przynajmniej nie brakuje nam świeżego powietrza.

Jednak tego poniedziałkowego popołudnia nie mogła go nigdzie wyciągnąć, więc wybrała się na przejażdżkę sama. Pennsylvania Avenue zwykle zatłoczona w porze spacerów, teraz była opustoszała. Zamknięto wszystkie sklepy, okna zabito deskami, nawet hotel Willarda, jeszcze kilkanaście dni temu rojny i gwarny, stał teraz pusty, jakby wszystkich zdziesiątkować

444

zaraza. Rodziny secesjonistów zamknęły domy na klucz i wyjechały na południe. Rodziny z Północy zabrały dzieci i uciekły w panice. Nawet urzędy publiczne robiły wrażenie opuszczonych, ponieważ całe grupy pracowników administracji rządowej, poczynając od zwykłych gryzpiórków, a kończąc na szefie administracji wojskowej i komandorze marynarki wojennej, przyłączyły się do rebeliantów. Przed gmachami rządowymi wystawiono warty, a Ministerstwo Finansów zostało zabarykadowane workami z piaskiem.

W pół godziny po powrocie Mary ze spaceru do bawialni przyszedł Abraham. Był bardzo znępany.

- Przeszedłem się wzdłuż rzeki, na południe, tak daleko, jak ciągnie się arsenał. Drzwi były szeroko otwarte, nie wystawiono nawet obowiązkowej warty! Dobry Boże, Mary, żołnierze rebeliantów mogą w każdej chwili przeskoczyć przez rzekę i zająć cały budynek, a my nawet nie będziemy

O tym wiedzieli.

- Abrahamie, co zrobiono, żeby cię uchronić? Czy dostęp do ciebie jest równie swobodny, jak do arsenału?

- No cóż, generał Stone wystawił w krzakach podwójne posterunki, a w piwnicach stacjonuje straż. Jeżeli mnie zabiją, mój następca będzie tak samo nieodpowiedni. W kraju takim jak ten, w którym obyczajem są i muszą być proste, zawsze należy liczyć się z morderstwem.

- Wybacz, ale nie mogę zaakceptować tego fatalizmu - odparła nieco szorstko. - Nie mam zamiaru mieć za męża wiceprezydenta, który automatycznie wskoczy na twoje miejsce.

Nicolay zawiadomił Abrahama, że przyszli niektórzy ranni żołnierze i oficerowie z Szóstego Regimentu z Massachusetts. Mary udała się razem z mężem do Pokoju Ovalnego. Kiedy dowódca zapytał, gdzie są główne siły wojskowe Północy, Abraham odparł z goryczą:

- Nie wierzę, że istnieje jakaś Północ. Nowojorski Siódmy Regiment okazał się mitem. Rhode Island nie będzie już więcej na naszych mapach. A ty jesteście jedyną północną rzeczywistością.

Nazajutrz rano Mary obudziła się przed szóstą. Stwierdziła, że Abraham już wyszedł. Wrócił ze ściśniętym żołądkiem: udał się na inspekcję stanowisk obronnych stolicy. Fort Waszyngton, który wznosił się na skarpie nad Potomakiem, okazał się kompletnie zapuszczony i zaniedbany, lawety armat były zbutwiałe, a lufy dział zarzewiały. Arsenał morski, a także że był utrzymany w dobrym stanie, stracił zbyt wiele personelu i nie

445

wytrzymałby ataku. Zaopatrzenie miasta w żywność było tak kiepskie, że milicja musiała skonfiskować zawartość magazynów z mąką i zbożem w Georgetown. Jeżeli nie nadejdą posiłki z Północy, stolica będzie zgubiona: w pobliskiej Alexandrii zmasowano piętnaście tysięcy żołnierzy osiem tysięcy w Harper's Ferry, a dwa tysiące u podnóża Mount Vernon. Nadszedł John Hay ze swą codzienną porcją plotek. Oświadczył, że Południowcy, którzy pozostali, przewidywali, że już wkrótce Jefferson Davis będzie pisał rozporządzenia za biurkiem Abrahama Lincolna, a pani Varina Davis będzie spała w łóżku Mary. Hay opowiedział im o duchownym, który, zanim uciekł na Południe, zostawił w piwnicy jedzenie dla swego kota: miało go wystarczyć na trzy tygodnie. Zdaniem pastora, tyle czasu było trzeba, aby wrócić do domu razem z rządem konfederatów. Mary zawołała:

- Na Boga, powiedz komuś, żeby włamał się do piwnicy i przyniósł tego kota do Białego Domu!

Abraham uśmiechnął się smętnie.

- Masz rację, Mary, jest to jedyny ekwiwalent, jaki możemy mieć. I Lecz kielich goryczy już się przepełnił: w południe następnego dnia, | kiedy Mary siedziała w bawialni razem z chłopcami i czytała na głos Longfellowa, usłyszała dźwięki marsza. Ze swego biura przybiegł uradowany Abraham, a za nim generał Stone.

- To Nowojorski Siódmy Regiment! Tysiąc ludzi! Siedzieli w Annapolis przez trzy dni, a potem zaczęli maszerować i naprawiać po drodze linię kolejową. Chodź do północnego portyku, bo chcą się nam zaprezentować.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mary usadowiła obu chłopców w wielkim oknie, a sama zeszła razem z Abrahamem do głównego portyku. Siódmy Nowojorski paradował w swoich ładnych szarych mundurach, maszerując równym krokiem w rytm muzyki granej przez własną orkiestrę. Kiedy żołnierze mijali Biały Dom, rozlegało się ostre „Na lewo patrz!”. Zasalutowali Lincolnom w ciągu kilku godzin dotarł do stolicy Ósmy Regiment ze stanu Massachusetts, a po nim – Pierwszy z Rhode Island... następnie powołał gazet, telegramów i poczta ze wszystkich zakątków Północy. Oblężenie się skończyło. Ani jej męża, ani dzieci, ani jej samej w można już było zmusić do ucieczki czy zabarykadowania się w gmach Ministerstwa Finansów. Nie mogli ich też uwięzić rebelianci. Niewiada brakowało, a spędziłaby w Białym Domu najkrótszą kadencję ze wszystka Pierwszych Dam w kraju.

446

Zanim wybuchła sprawa Fortu Sumter, Abrahama krytykowano za bierną postawę, brak jasnej polityki i siły. Obecnie korzystał w pełni ze swej władzy: konfiskował urzędy telegraficzne, zawiesił nakaz doprowadzania więźnia do sędziego, zanim zamknie się go w areszcie, zarządził blokadę portów należących do Południa, przeprowadzał mobilizację, czerpał z państwowej kasy miliony dolarów na cele wojenne i odmówił zwołania kongresu przed czwartym lipca. Dawało mu to czas na przygotowanie kraju do wojny, zanim Parlament rozpocznie obrady. Mary obserwowała, jak każdego fanka, zanim jeszcze pojawili się pierwsi goście, podpisywał całe sterty rozkazów dla armii. Studiował wykresy i dane statystyczne, które dotyczyły zasobów ludzkich i możliwości produkcyjnych szesnastu północnych stanów i porównywał to z wiedzą

O jedenastu stanach rebelianckich. Starał się zjednoczyć swój gabinet, którego członkowie byli zżerani przez wzajemne animozje, nie dające się ze sobą pogodzić antagonizmy polityczne i ambicje. Godzinami konferował z generałami, którzy musieli zamienić w zdyscyplinowanych żołnierzy całą masę urzędników, farmerów, mechaników, studentów i prawników. Abraham organizował Północ, całkowicie nie przygotowaną do wojny. Nie było odpowiednich stocznii ani fabryk zbrojeniowych. Zaprowadził też jakiś ład wśród setek komitetów w całym kraju, które starały się kupować

1 produkować niezliczone towary dla wojska. Mary z przyjemnością patrzyła, jak Abraham, który utrzymywał, że nigdy nie pragnął niczym kierować ani nie ma do tego talentu, okazał się teraz zdolnym organizatorem i umie sobie poradzić z mnożącymi się kłopotami.

Jego dzień pracy nie miał końca. Armie łowców posad zastąpili ludzie, którzy pragnęli otrzymać patent oficerski, bądź samowolny doradcy. W ciągu godziny, którą Mary spędziła na krześle w kącie jego gabinetu, robiąc na drutach, słyszała, jak radzono mu, aby zostawił Południe w spokoju i pozwolił rebeliantom wybudować mur, żeby mogli się oddzielić od Północy, aby spalił Baltimore, schwytał i powiesił wszystkich zdrajców, zniszczył Charleston, wymusił rezygnację na członkach swego gabinetu, zorganizował trzystutysięczną armię, uwolnił i uzbroił wszystkich niewolników.

447

– Dlaczego nadal przez to wszystko przechodzisz? – zapytała, wreszcie miała go tylko dla siebie, w bibliotece, gdzie jadał lunch złożony z biskoptów, owoców i mleka.

Abraham przeciągnął dłonią po oczach i odrzekł:

– Nie mogę się obejść bez tego zalewu ludzi. Dzięki temu iw kontakt z prostymi, zwykłymi obywatelami. Na przykład ten jegomość dzisiaj rano, który wyglądał jak pobożny kaznodzieja. Byłem pewien, że przyszedł wygłosić mi kazanie. Ale kiedy uściśnął mi rękę i powiedział-„Panie prezydencie, sądzę, że robi pan dla dobra kraju wszystko, co tyja leży w mocy człowieka. Jako jeden z pańskich wyborców mówię teraz żeby w przyszłości robił pan to, na co tylko przyjdzie panu cholerna ochota, a ja pana poprę!”, sprawił mi taką przyjemność, że zaprosiłem go jutro na lunch.

Mary także była zajęta. Poranki spędzała w słonecznej bibliotece na górze razem ze swoimi starymi przyjaciółmi, takimi jak Edward Baker, którzy wpadali, aby wspominać dawne dobre czasy w Springfield. Spotykała się tam także z nowymi znajomymi, jak choćby Chevalier Winkoff, znakomity lingwista i elegancki światowiec. Otrzymał order od królowej Hiszpanii i był w zażyłych stosunkach z francuską rodziną królewską. Opowiadał jej o życiu na dworach Europy. Wpadali też na pogawędkę reporterzy gazet i czasopism. Po południu Mary przyjmowała w Pokoju Czerwonym: odwiedzali ją wtedy fabrykanci i finansjści ze wschodu, którym towarzyszyły ich pięknie ubrane małżonki, a obok siedzieli ludzie ze wsi, w buciorach i perkalach. Wieczorami czekała na gości w Pokoju Błękitnym.

Zapraszała wszystkich aktorów, muzyków, śpiewaków, malarzy i pisarzy, którzy akurat znaleźli się w waszyngtonie, a także senatora Sumnera, Jamesa Shieldsa,

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Horace'a Greeleya, powieściopisarkę Ann Stephens, Kate Chase oraz żony Gideona Wellesa i Caleba Smitha. W sobotę po południu przyjmowała wszystkich w otwartej publiczności oranżerii, a każdemu gościowi przesyłała do domu bukiet kwiatów. Mary powzięła zamiar, że pojedzie z Lizzie do Nowego Jorku z wyposażeniem do Białego Domu. Abraham poprosił ją, aby kupiła otwartą powóz u Brewstera. Miała na wszystko tylko sześć tysięcy dolarów dopóki, czwartego lipca, nie zbierze się Kongres. Wówczas Abraham mógłby otrzymać dla niej więcej pieniędzy. Mary odłożyła na bok zakupy nowych prześcieradeł, ręczników, koców i materacy do sypialni i

448

większość sumy, którą dysponowała, wydała na urządzenie pokoi, gdzie efekt będzie oceniany przez opinię publiczną. Obydwie z Lizzie popłynęły statkiem w dół Potomacu, a potem wzdłuż brzoza Atlantyku do Perth Amboy, gdzie przesiadły się na pociąg do Nowego Jorku. Zamieszkały w hotelu „Metropolitan”. Za własne pieniądze Mary kupiła wspaniały powóz u Brewstera, po czym udała się do Humphreya. Wybrała tam trzysta jardów eleganckich mat do pomieszczeń biurowych w Białym Domu. Następnie u Stewarta kupiła wiltońskie jarmazynowe dywany do Pokoju Czerwonego, wiltoński kreton do pokoju gościnnego na górce i wiltońskie chodniki do gabinetu Abrahama. Do rządowej jadalni zamówiła u Haughwouta sto dziewięćdziesiąt sztuk purpurowo-żółtej zastawy obiadowej, ozdobionej inicjałami prezydenta, porcelanowe komplety do deseru, herbaty i śniadania, półmiski na słodycze z sewskiej porcelany oraz pucharki do ponczu, tysiąc siedemset kieliszków z rżniętego szkła z godłem Stanów Zjednoczonych i dziesięć tuzinów nożyków do owoców z rączkami z kości słoniowej. Później udała się do sklepu Williama Carryla i kupiła fotele, krzesła, kanapę obitą francuskim aksamitem, stół z różanego drzewa, materiały na zasłony i draperie, francuskie brokaty, łóżko z różanego drzewa, umywalnię, biurko i zasłony z purpurowego aksamitu do łóżka w pokoju gościnnym.

Wyszukała też trochę wykwintnych francuskich tkanin na swoje nowe suknie. Kiedy Lizzie okazała zdziwienie, widząc jak wiele kosztowały, Mary zawołała:

– Muszę wydać naprawdę dużo pieniędzy, Lizzie! Każdy mój strój spotyka się z komentarzem waszyngtońskich pań. Ponieważ pochodzę z zachodu, jestem poddawana szczególnie uważnym oglądzinom.

– Wcale nie chciałam cię krytykować, kuzynko. Myślę, że powinnaś ubierać się jak najlepiej. Nie tyle ze względu na panie w Waszyngtonie, ile dla twojego męża, który lubi cię oglądać znakomicie ubraną.

Gdziekolwiek się Mary ruszyła, natychmiast ciągnęły za nią chmary reporterów, którzy drobiazgowo śledzili, co kupuje. Kiedy wróciła do Waszyngtonu, Abraham spytał:

– Czy mógłbym zobaczyć ten koronkowy szal za trzy tysiące dolarów, który, jak donosi prasa, kupiłaś w Nowym Jorku?

– Szal za trzy tysiące dolarów! – z oburzenia dostała wypieków. – Nie kupiłam szala nawet za trzy tysiące dolarów! Abrahamie, dlaczego prasa jest taka podła! Reporterzy dosłownie urządzili na mnie nagonkę...

449

niektórzy piszą, że wydałam takie pieniądze w sklepach, jakich widziałam na oczym!

Była spragniona nowin o tym, co się działo w Waszyngtonie. Jednak poczekać aż do północy, kiedy Abraham przyszedł do niej, gdzie czytała francuskie wydanie Ojca Goriot. Wyciągnął się obok na łóżko i opowiadał, co się zdarzyło podczas całego dnia. Kolejowe połączenia z Północą zostały przywrócone, żołnierze armii federalnej zdobyli bez jednego strzału Alexandrię i Arlington Heights w Wirginii, wobec czego nie będą już więcej oglądać z okien Białego Domu flag konfederatów i ich artylerii. Jednakże tysiące żołnierzy, którzy zostali zakwaterowani w Waszyngtonie bez kanalizacji i właściwej opieki lekarskiej, rozpiły się i nie umiając sobie poradzić z beczynnością, sprawiły, że w stolicy nie dawało się mieszkać.

– John Hay mówi, że Waszyngton śmierdzi jak tysiąc zdechłych kotów. Wszyscy boją się zarazy, ale najbardziej martwi mnie to, że upadła dyscyplina. Ci mężczyźni przybyli tu, by walczyć, a nie całymi dniami ćwiczyć musztrę i trąbić w sygnalówkę. Wskutek braku zajęcia kłóć się z oficerami, strzelają dla zabawy, popełniają zbrodnie... Jeżeli nie pošle tych chłopców na pole bitwy, to ich stracę...

Abraham zakończył swoją wizytę, kiedy minęła pierwsza. Zanim poszedł do swego pokoju, pocałował Mary\* na dobranoc i powiedział:

– Jak dobrze, że znowu jesteś w domu.

Była szczęśliwa: Abraham wciąż jej potrzebował.

10



Stone Irving - Miłość jest wieczna

Ponieważ Wirginia prowadziła rekrutację do swego wojska, Abraham był przekonany, że los secesji zależy od stanów pogranicznych: Kentuc Missouri, Marylandu i Delaware, które odgradzały niewolnicze Południ od wolnej Północy. Istniało tam wprawdzie niewolnictwo, lecz zaraż popierano Unię. Abraham był szczególnie czuły na punkcie ich rodzinnego stanu – Kentucky.

– Sądę, że gdybyśmy stracili Kentucky, byłibyśmy o krok] przegranej – powiedział do Mary. – Jeżeli Kentucky się oderwie5j

450  
zżymamy Missouri ani, jak przypuszczam, Marylandu. Oni wszyscy rzeciwko nam, to już byłoby za dużo. Równie dobrze moglibyśmy od azu przystać na separację. Otrzymałem kilka cudownych listów od Josha cpeeda. Prosi, aby rozprawdzać broń wśród ludzi, których lojalność nie budzi zastrzeżeń. Przede wszystkim jednak musimy ze sprawą Unii zwiijać ich przywódców.

W ciągu godziny Mary wysłała zaproszenie na obiad do Johna Breckinridge'a, byłego wiceprezydenta za rządów Buchanana i kandydata na prezydenta, którego stany niewolnicze wystawiły przeciwko Abrahamowi. Obecnie był senatorem ze stanu Kentucky.

Breckinridge był blisko zaprzyjaźniony z domem Toddów i Mary liczyła na to, że ich długa znajomość skłoni go do lojalności. Kiedy ten dystyngowany, pogodny czterdziestolatek zjadł już ostatni kawałek ciasta, zwrócił się do Lizzie Grimsley:

– Kuzynko Lizzie, nie chciałbym, abys czuła się zawiedziona w związku z tym, że spodziewasz się zostać w Białym Domu –jego głos brzmiał teraz tak, jakby kogoś sprawdzał. – wobec tego już teraz zapraszam cię, abys została moim gościem, Medy tę posiadłość przejmą konfederacji.

Mary odstawiła swój talerzyk. Wiedziała, że pod pozorem przekomarzania się senator Breckinridge zadeklarował już, po czyjej jest stronie. Odpowiedziała mu ostrym tonem:

– Będziemy uszczęśliwieni, mogąc gościć ją u siebie do tego czasu! Nazajutrz rano do Białego Domu zajrzał Ben Hardin Hełm, który był absolwentem West Point i brał udział w wojnie z Meksykiem. Wcześniej kiedyś powiedział Abrahamowi, że chciałby wrócić do armii. Abraham powitał go z radością.

– Nie mam prawa oczekiwać od pana niczego dobrego, panie Prezydencie – wyznał Ben. – Byłem przeciwny pańskiej kandydaturze... Abraham machnął na to ręką.

– Obecnie, Ben, liczy się przede wszystkim twoja lojalność wobec Unii – podszedł do wysokiego biurka między oknami i wyjął z szufladki pieczętowaną kopertę. – Oto skierowanie na stanowisko skarbnika Wojskowego. W ten sposób nigdy nie będziesz musiał podnosić ręki na ludzi z Południa.

Jest pan najbardziej wielkodusznym... – zaczął Ben zaskoczony, lecz ^7 położyła mu rękę na ramieniu.

451

– Wracaj do Kentucky i przywiez do Białego Domu Emilię. Potrzek . jej nie mniej, niż armia potrzebuje wykształconych ludzi honoru, tak"J jak ty. Dwa dni później Ben zjawił się ponownie. Jego twarz nosiła ślan straszliwych zmagañ z samym sobą.

– Panie prezydencie, siostró Mary. Właśnie odwiedziłem s\ve& starego przyjaciela z wojska, pułkownika Roberta E. Lee...

– Żywimy najwyższy szacunek dla pułkownika Lee – przerwał mu Abraham. – Generał Scott zaproponował, że się wycofa i pułkownik przejmie dowodzenie armią. Ben mówił zduszonym głosem.

– Pułkownik Lee czuje się okropnie z powodu decyzji, którą musi podjąć, ale twierdzi, że nie może walczyć przeciwko swoim. Wszystko, co posiadają jego dzieci, znajduje się w Wirginii. Mówi, że nie może podnieść ręki na własne dzieci... i występuje z armii Stanów Zjednoczonych.

Abraham doszedł do siebie pierwszy.

– To dla nas prawdziwy cios – odezwał się łagodnie. – Unia potrzebuje pułkownika Lee, ale on pochodzi z Wirginii, a Wirginia przyłączyła się do secesji. – W jego głosie pojawiła się stanowczość. – Jednak z tobą jest inaczej. Kentucky nie wystąpiło z Unii i nie gromadzi wojska przeciwko nam. Nie będziesz musiał walczyć przeciwko swoim...

Ben milczał.

– Ben, chyba nie zamierzasz przyłączyć się do rebeliantów?! –krzyknęła Mary. – Nie masz żadnego powodu! Nie jesteś właścicielem niewolników ani plantatorem.

Ben oddychał z trudem.

– Zamierzam... przyłączyć się... do armii konfederatów... Zapadła cisza, lecz

Stone Irving - Miłość jest wieczna

wszyscy wymownie spoglądali po sobie. Kiedy

Mary była już gotowa wyjść z pokoju, Abraham odezwał się ojcowskim tonem:

– Doceniam to, że przyszedłeś nam o tym powiedzieć, Befe. Z pewnością nie było to dla ciebie łatwe. Żegnaj, mam nadzieję, że jeszcze kiedyś się spotkamy... w szczęśliwszych okolicznościach.

Ben ucałował Mary w policzek, a ona miała wrażenie, że jego us& wypala jej piętno na skórze. Abraham rzekł z głębokim smutkiem:

– Jego sympatia jest po stronie Południa, a nie Północy. Dlaczego? Skoro on, tak lojalny, odrzuca moją propozycję i przystaje do rebeliantce

452

;eSzcze podobnych mu, porządnych i uczciwych ludzi, którzy przeżywają try konflikt sumienia, możemy uznać za straconych? jylary odpowiedziała samej sobie: – Prawie całą moją rodzinę jCentucky! Stało się to, czego się obawiałam: jesteście w domu, który się rozpada od środka.

Xygodnie upływały Mary bardzo pracowicie. Sprowadziła do Białego Domu robotników, którzy zeskrobywali starą farbę, myli okna, sufity\* prali obicia, czyścili żyrandole, lampy gazowe, portrety, zmienili sznury do dzwonek, wreszcie położyli maty i dywany, kiedy tylko przywieziono je z Nowego Jorku. Wczesne popołudnia Mary zarezerwowała na wizyty w otaczających Waszyngton żołnierskich obozowiskach, zwłaszcza w obozie „Mary Lincoln”, który Tad i William lubili najbardziej. Cała trójka wracała na herbatę i zwykle zastawali już Buda i Holly'ego Taftów, dwóch chłopców z sąsiedztwa, którym towarzyszyła ich szesnastoletnia siostra, Julia. Była to śliczna dziewczyna z długimi czarnymi lokami, zazwyczaj ubrana w przymar-szczane taftowe suknie. Zaczęła bywać u Mary między innymi dlatego, że mogła czytać książki z jej biblioteki, czego surowo zabraniała matka.

– Dlaczego, pani Lincoln, mogę swobodnie z panią rozmawiać na takie tematy jak... chłopcy... i miłość? Nigdy nie okazuje pani wyższości i spokojnie wysłuchuje moich historii. Swojej matM nie ośmieliłabym się zanudzać takimi trywialnymi rzeczami.

– Być może dlatego, że zawsze pragnęłam mieć córkę, Julio. Śmiech i figle płatane przez Tada sprawiały, że dom tętnił życiem.

Chłopczyk doprowadzał do rozpacz słuźących, kiedy hałaśliwie biegał po pokojach i szukał okazji, by zakłócić chłodny spokój Białego Domu. Ogrodnik watt nazywał go Dzikim Kotem Madame. Kiedy jeden z gości dał mu w prezencie nową piłkę, Tad zamienił westybul w dziedziniec do gry w handballa... i zbił ogromne lustro. William i chłopcy Taftów, Przerażeni, skupili się wokół: kawałków szkła.

– Pa na pewno się tym nie pheimie – wybąkał Tad.

Jego wymowa nieco się poprawiła, ale przeważnie rozumiano go lepiej dlatego, że wsłuchiowano się w to, co mówi.

– To nie jest lustro papy – pouczył go William. – Należy do rządu Stanów Zjednoczonych.

453

Tad był zbity z tropu, ale tylko przez chwilę. Pobiegł do i wrócił z solą, którą sypnął przez lewe ramię, prosto na aksamitny Zaciągnął potem chłopców do biblioteki na górze, aby nauczyli go Nasz, mówionego wspak. Chciał w ten sposób zapobiec siedmiu nieszczęścia. Kiedy przerywał jakąś ważną naradę w gabinecie prezydenta waląc w bęben lub naśladowując artyleryjską kanonadę, Abraham upominaj go łagodnie:

– Synku, czy nie mógłbyś robić trochę mniej hałasu? – i wracał do przerwanej rozmowy.

Gdy służba skarżyła się, że Tad i William znaleźli na strychu bilety wizytowe, które zbierano od czasów Johna Quincy Adamsa i rzucali je wysoko w powietrze we wszystkich pokojach, udając, że pada śnieg, a następnie jeździli po nich na saniach, zrobionych z krzeseł i klepek od beczki, Mary odpowiedziała:

– Pozwólmy chłopcom się pobawić.

Podczas jej dziesięciodniowej nieobecności Abraham właściwie zarzucił zwyczaj przychodzenia do rodzinnej jadalni na śniadanie. Któregoś dnia Mary zapukała do drzwi jego gabinetu i nie czekając na zaproszenie, weszła do środka. Znalazła się na wprost Abrahama i siedmiu członków jego gabinetu, którzy patrzyli na nią zdumieni. Po chwili Abraham zapytał spokojnie:

– Tak, pani Lincoln? Co może dla pani uczynić rząd Stanów Zjednoczonych?

– Rząd może przyjść na śniadanie.

– Ależ, pani Lincoln, właśnie rozpatrujemy sprawę nie cierpiące zwłoki – zaprotestował Seward, którego ton niedwuznacznie wskazywał, że powinna wyjść za drzwi.

– Czy pan już jadł śniadanie, panie Seward?

– Hm, tak.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Wobec tego musi pan wiedzieć, że pan Lincoln, od czasu jak wstał z łóżka, nie tylko nie jadł śniadania, ale nawet nie miał w ustach filiżanki kawy. Pan Lincoln powinien jeść, jeśli zamierza zachować siły. Widzę, że panom najbardziej zależy, aby im nie przerywać, ale zapewniam, że martwy prezydent nie będzie lepszy.

Abraham się uśmiechnął, przechylił głowę na lewe ramię, jak gdyby mówił: „Otoż to"! Następnie przeprosił wszystkich i opuścił zebranie. Widząc ich spojrzenia, Mary wiedziała, że przekonała ich jedynie o tym, że żona prezydenta Lincolna jest złośliwa.

454

jeżeli o to chodzi, niemal nie było dnia, w którym prasa demokratów nie drukowała wymierzonych w nią ataków. Zajmowano się bzdurnymi plotkami o tym, że faworyzuje te panie, które mogą jej zapewnić pozycję łowczyską, że do Waszyngtonu zjechały się setki Toddów, chcących dostać pracę w administracji federalnej itp. Mnożyły się oskarżenia, iż jest rozrzutna i wydała w Nowym Jorku tysiące dolarów, nie wiadomo na co. Twierdzono, że ma fatalny gust i jest naiwna. Tąd wrócił kiedyś do domu z zakrwawionym nosem, gdyż bił się na placu Lafayette'a z jakimś chłopcem, który powiedział, że Lincolnowie to doły społeczne. Waszyngtoński Standard donosił:

jej wysokość, pani Lincoln, robi bardzo dużo, aby uczynić niepopularnym króla Abrahama. Zachowuje się jak niewykształcona, niezbyt rozumna kobieta, usiłująca, bez większego powodzenia, awansować do sfery, do której zupełnie nie pasuje. Zapłakana i rozgoryczona Mary pokazała gazetę mężowi.

- Abrahamie, powinniśmy odpowiedzieć na niektóre z tych absurdalnych oszczerstw. Ta idiotyczna historia o tym, jak to kupiłam szal za trzy tysiące dolarów, została przedrukowana we wszystkich, nawet najmniejszych dziennikach w kraju.

Abraham wziął ją w ramiona.

- Mary, jeżeli będziemy czytać wszystkie ataki na nas i usiłować na nie odpowiadać, możemy równie dobrze zamknąć ten interes i zająć się czym innym. Róbmy najlepiej, jak potrafimy, to, co do nas należy, i trzymajmy się tego aż do końca. Jeżeli na końcu drogi okaże się, że mamy rację, wtedy to, co powiedziano przeciwko nam, w ogóle nie będzie miało znaczenia. Jeżeli zaś okaże się, że się myliliśmy, nawet dziesięć aniołów, które będą przysięgać, że jesteśmy w porządku, niczego nie zmieni.

Mary z niecierpliwością czekała na pierwszy rządowy obiad, który wydawała dla dyplomatów. Kiedy pierwszy raz zaprosiła ich na przyjęcie, zachowywali się wobec Lincolnow z rezerwą. Miała nadzieję, że tym razem trochę się z nimi zaprzyjaźni. Jadalnię odmalowano i wywietrzono. Mary właśnie po raz ostatni sprawdzała menu razem z panią Watt, kiedy nadeszła wiadomość, że senator Stephen Douglas po serii płomiennych wystąpień w Izbie Reprezentantów w Springfield, gdzie mówił o potrzebie Patriotycznej lojalności w morzu zdrady, a także w chicagowskim wigwamie, gdzie twierdził, że nie można być prawdziwym demokratą, jeśli się nie jest \*jalnym patriotą, dostał wysokiej gorączki i umarł kilka dni później.

455

Abraham był u siebie w sypialni. W oczach miał łzy.

- Czuję się tak, jakbym stracił najbliższego przyjaciela, mimo że, całe życie byliśmy przeciwnikami politycznymi. Będzie go nam brakowało

-- ...był jak brat. Poznałem Steve'a dopiero, kiedy skończyła osiemnaście lat, ale zawsze czułam się tak, jakbyśmy mieli wspólne dzieciństwo. Biedna Adele, natychmiast do niej napiszę - zamilkła na chwilę. - Czy chcesz, aby w Białym Domu powiesić czarne draperie? Czy mam przesłać dyplomatom wiadomość, że obiad jest odwołany?

- Prace rządu muszą toczyć się dalej... bez względu na to, kto umarł. Mary miała ochotę ubrać się na czarno, ale Abraham sądził, że nie byłoby to najlepsze, toteż włożyła ciemnozieloną suknię z tafty z małym koronkowym kołnierzykiem. we włosach nie miała ani biżuterii, ani kwiatów.

Obiad był wyśmienity, a konwersacja równie wspaniała, jak kolorowe odznaki ambasadorów i ministrów oraz wytworne suknie ich małżonek. Mary spojrzała w górę i napatkała ciepłe spojrzenie Abrahama, który patrzył, jak rozmawia po francusku z ambasadorami Francji i Chile. Kiedy dyplomaci i ich żony podawali sobie wokół stołu tabakierki, wymienili oboje rozbawione uśmiechy.

Kilka dni później Mary przeczytała sprawozdanie, które opublikował nowojorski Star:

Prezydent we wtorek wieczorem wydał dla korpusu dyplomatycznego obiad, który okazał się pod wieloma względami najwspanialszym przyjęciem tego typu, jakie kiedykolwiek urządzono w Białym Domu. Dzięki znakomitemu gustowi pani Lincoln

Stone Irving - Miłość jest wieczna

miejsce sztywnych, sztucznych kwiatów, które zazwyczaj zdobiły prezydenckie stoły, zajęły rozkosznie pachnące kwiaty prawdziwe, wybrane spośród całego bogactwa roślin hodowanych w ciepłarniach i ogrodach Białego Domu. Styl, w jakim podawano do stołu, wskazywał, że i tutaj decydowały dobry gust i opinia pani Lincoln.

Mary przycisnęła gazetę do piersi.

– Musimy przyjmować dobro i zło, czyż nie tak, Abrahamie? I przetrwać jedno i drugie.

Abraham spojrział na nią z powagą znad srebrnych oprawek okularów

– Mądrość jest ukuta ze śmiertelnych ran.

To zdanie przypomniało jej doktora Johna Warda. Mary znowu obok tego siwowłosego starca w oknie z widokiem na Uniwersytet Transylwański. – „Cóż mają zrobić ze sobą kobiety?!” – zawołał zbolowanym głosem. A doktor Ward odpowiedział: „To rozwiązanie może się wydać niezbyt satysfakcjonujące, biorąc pod uwagę twoją ambicję

456

• Wolności, ale będziesz musiała wyrobić sobie pozycję w świecie przy pomocy męża lub syna. Nie gardź tą drogą, skoro tylko ona stoi przed tobą otworem”.

„Mądrość jest ukuta ze śmiertelnych ran” – powiedział Abraham, tyfoglaby dodać: mądrość przetrwania musi być ukuta nie tylko z ich śmiertelnych ran, lecz także z ich miłości.

11

W połowie lipca nastały w Waszyngtonie duszące upały. Jednakże żar lejący się z nieba był niczym w porównaniu z temperaturą nacisków, jakie wywierano na Abrahama, żądając położenia kresu rebelii. Horace Greeley rozpoczął w nowojorskiej Tribune kampanię, która objęła całą Północ niczym pożar trawiący suchą trawę:

NA RICHMOND! Nie wolno dopuścić, aby kongres rebeliantów zebrał się tam dwudziestego lipca! Do tego dnia to miejsce musi znaleźć się w rękach Armii Narodowej! NA RICHMOND!

Abraham stał przed mapą topograficzną Wirginii, która wisiała na ścianie w jego gabinecie.

– „Na Richmond!”, tylko to słyszę. Obawiam się, że entuzjazm Północy opadnie, jeśli nie będzie jakiejś bitwy – wskazał długim palcem na Manassas, gdzie, jak donosiły raporty, konfederaci zgromadzili trzydzieści tysięcy żołnierzy. – Kiedy zapytałem generała Scotta, dlaczego nie rozkazał, aby zrobiono rekonesans, odparł: „Nie mam oficera, któremu mógłbym powierzyć to zadanie. Wpadliby w zasadzkę albo wywołali jakieś ogólne stracie, którego nie potrzebuję i nie szukam”. Kiedy zapytałem generała McDowella, co wie na temat sił i pozycji wroga, zaczął narzekać, że nie ma wiarygodnych map ani żadnych informacji o pozycjach i liczebności przeciwnika. Jedynym człowiekiem, który przyszedł do mnie z kompletnym planem szpiegowskim, był twój ulubiony detektyw, Allan Pinkerton... – Nie ciągnął dalej tej myśli. Był zbyt przygnębiony. – McDowell nie chce walczyć tego lata – rzekł po chwili. – Twierdzi, że to błąd kazać mu jednocześnie organizować, tyć, maszerować i walczyć. Powiedziałem mu: „Jest pan w lesie, to

457

prawda, ale oni także są w lesie. Wszyscy jesteście tak samo w lesie!” Generał Scott nie chce tej bitwy pod Manassas. Woli zaplanować gigantyczną operację, która zaczęłaby się w Missisipi jesienią lub w zimie, a zakończyć w Nowym Orleanie, dzięki czemu konfederaci byliby okrążeni. – Spojrzy na nią udręczonym wzrokiem. – To może potrwać całe lata, a my e mamy czasu! Gabinet chce, żeby bitwa się odbyła, cała Północ też pragnie bitwy – stanął przy oknie. – I ja także jej chcę. Nabrałem przekonania że im szybciej dojdzie do tej wojny, tym mniej za nią zapłacimy. Gdyby udało się nam pokonać ich armię pod Manassas, a potem zdobyć Richmond, złamałibyśmy kręgosłup całej rebelii.

W końcu przyszedł z wiadomością, że atak nastąpi za dziesięć dni. Drzwi do Białego Domu były otwarte dzień i noc. Mary przestała przyjmować gości. i dbała o ciszę i spokój w pokojach rodzinnych, aby Abraham mógł tam wypocząć w tych rzadkich chwilach, kiedy był w stanie wyjść z biura. Pani Lincoln opuściła Biały Dom tylko wtedy, kiedy odwiedziła Adele Douglas i zasiadła na galerii dla publiczności w senacie, podczas gdy na sali wygłaszano panegiriki na cześć ostatniego senatora z Illinois.

Kiedy nadszedł dzień bitwy, nikt nie był do tego przygotowany; pogoda była upalna, a maszyniści, którzy mieli zawieźć armię federalną na pole bitwy, jeszcze się nie zjawili. Dopiero sześć dni później Mary, mając z jednej strony Abrahama, a z drugiej – generała Scotta, stała w północnym portyku i patrzyła na

Stone Irving - Miłość jest wieczna  
paradujące oddziały, które w drodze do Wirginii kierowały się w stronę Długiego Mostu: Czwarty Pensylwański, Ósmy Nowojorski, Trzynasty Nowojorski, Pierwszy z Massachusetts, Siedemdziesiąty Pierwszy Nowojorski, Trzeci z Maine, ochotnicy z Minnesoty i Wisconsin, oddziały niemieckie, które śpiewały Ach, du lieber Augustin, szkoccy górale w swoich spódniczkach, francuscy imigranci w mundurach żuawów, a także Irlandczycy z Sześćdziesiątego Dziewiątego Nowojorskiego, którzy ze sztandarami Unii wymieszali zielone proporczyki.  
Nagle nastąpiło jakieś poruszenie: orkiestra przestała grać John Brown's Body, Ósmy Nowojorski zgubił krok, a jego żołnierze stłoczyli się przed wejściem do Białego Domu, wlepiając zdumione spojrzenia w Lincolnów.  
Prezydent z żoną odwrócili się jak na komendę i ujrzeli Tada, który z całych sił powiewał nad ich głowami sztandarem konfederatów.  
Ojciec owinął chłopca flagą tak, że wyglądał jak worek kartofli.  
- W ten sposób Tad zmanifestował swoją neutralność - zachichotał Abraham.

458

ISfikt w Waszyngtonie nie wątpił w powodzenie całej akcji, a pewność rosła na widok liczby wojska, wozów markietanek i ambulansów, które ciągnęły na Wirginię, Generał Scott oświadczył:

\_\_Do soboty będziemy w Richmond!

Kiedy jednak Mary wyjrzała przez okno garderoby i zobaczyła Abrahama, jak pospiesznie zmierza w kierunku Ministerstwa Wojny i zsunawszy kapelusz na tył głowy, ociera spoconą twarz czerwoną chusteczką, pomyślała: Rzeczywiście ma powody do obaw... Tak się bowiem składało, że każdy w Waszyngtonie mógł przeczytać w gazetach, jaka jest dokładna liczba wojsk Północy, mających brać udział w tej akcji, jaka będzie trasa ich przemarszu oraz gdzie zamierzają wydać bitwę.

Przez całą sobotę Mary prawie nie widziała się z Abrahamem, gdyż Biały Dom przeżywał prawdziwy najazd ludzi, którzy chcieli przejść przez linię frontu i obserwować bitwę. Byli to nie tylko reporterzy i tacy senatorowie jak Wade, Trumbull i Chandler, lecz także całe grupy podnieconych obywateli, którzy wynajęli wszystkie dostępne w mieście konie, powozy, dwukółki i wozy dostawcze. Popyt na kosze z prowiantem i na wino tak szybko skoczył w górę, że hotelarze potroili ceny.

Mary zamknęła się w sypialni. Usiadła w bujanym fotelu i zajęła się szyciem.

Miała ściśnięty żołądek i sucho w gardle: myśl o ludziach, którzy wyruszą na pole bitwy jak na świąteczny sobotni piknik, przyprawiała ją

0 mdłości. Szczególnym obrzydzeniem napawała ją opowieści o kongres-manach, którzy wlekli ze sobą ciężkie marynarskie rewolwery i strzelby w nadziei, że coś ustrzelą, oraz kobietach z lornetkami teatralnymi, przez które chciały lepiej widzieć całe przedstawienie.

- Do poniedziałku rano rebelia będzie już tylko wspomnieniem! - wołano wszędzie.

Mary miała taką nadzieję.

Obudziła się wcześniej. Wschód słońca był piękny, a powietrze chłodne

1 przejrzyste. Przed sobą miała szeroką, srebrzystą wstęgę Potomacu. O jedenastej oboje z Abrahamem wsiedli do powozu i udali się na Nabożeństwo w kościele prezbiteriańskim przy New York Avenue. Po wysłuchaniu kazania wielbego Gurleya wrócili do domu, mijając po drodze ciche ulice i tłumy zgromadzone pod gmachem Ministerstwa Wojny w oczekiwaniu na wiadomości... Wszyscy wsłuchiwali się w odległy huk artylerii. W bibliotece zastali swoich synów i trójkę dzieci Taftów.

459

Abraham usiadł przy stole, wziął Biblię i przeczytał opowieść o i Ezawie.

Następnie pouczył młodzież:

- Każda wykształcona osoba powinna coś wiedzieć o Biblii i historii biblijnej.

- Julio, dlaczego nasi chłopcy tak lubią chodzić do waszego kościoła - zapytała Mary.

- Chyba dlatego, że w naszym kościele jest więcej życia - odparła Julia

- Dużo więcej życia - zgodziła się z nią William. - Tylko że dłużej już tak nie będzie. Do tej pory, kiedy doktor Smith modlił się za ciebie, pa wszyscy secesjoniści trzaskali drzwiczkami swoich ławek i wychodzili z kościoła. Jednak dzisiaj rano przyszedł kapitan z kilkoma żołnierzami stanął przed kościołem i oświadczył: „Z rozkazu dowódcy żandarmerii każdy, kto zakłóci nabożeństwo lub opuści kościół w środku modlitwy, zostanie aresztowany i zabrany na odwach”. Pa, dlaczego pastory zawsze modlą się za ciebie tak długo?

- Przypuszczam, że sądzą, iż tego potrzebuję - odrzekł Abraham, który nie uśmiechał się już, lecz spoglądał ze smutkiem. Wyjrzał na chwilę przez okno i powiedział na wpoi do siebie: - Chyba tego potrzebuję.

Odgłosy dalekiej kanonady nasilały się.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Pa, czy to odgłosy bitwy w Wirginii? - zapytał William.
- Tak, Willie, strzelają tam z wielkich armat.
- To brzmi jak Ma, kiedy trzaska drzwiami - rzekł Tad. Rozległo się pukanie. Gонец z Ministerstwa Wojny wręczył Abrahamowi depezę. Jego zmęczoną twarz rozjaśniła radość. Podał kartkę Mary, która przeczytała:

BULL RUN, KLUCZOWA POZYCJA WROGA, ZDOBYTA, A WRÓG JEST W ROZSYPCE

O czwartej Abraham powiedział, że zamierza iść do biura generała Scotta. Wrócił po upływie pół godziny i stwierdził, że zastał generała pogrążonego we śnie. Nadszedł telegram z informacją, że secesjoniści wycofali się o jakieś dwie, trzy mile.

- Czuję się terczone zdecydowanie lepiej, Mary. Czy moglibyśmy wziąć powóz i trochę się przejechać?

Wrócili o wpół do siódmej we wspaniałych humorach. Na szczycie! schodów czekali na nich Nicolay i Hay: sekretarz Seward dopiero co był w Białym Domu i przyniósł prezydentowi wiadomość, że generał McDowell

460

. t w pełnym odwrocie, bitwa pod Bull Run przegrana, a generał Scott nie zwał dodatkowe oddziały, aby bronić stolicy.

Abraham pokręcił głową z niedowierzaniem i natychmiast udał się do Ministerstwa Wojny. Kiedy wrócił, Mary zapytała:

- Czy jest bardzo źle, Abrahamie?

— Jest źle jak diabli! Dostaliśmy właśnie telegram z potwierdzeniem od McDowella. Jego oddziały są w odwrocie i nie uformują się na nowo. Błaga o pomoc.

Zaczął padać deszcz, który zdawał się pojawiać zawsze wtedy, kiedy coś nie wychodziło. Tego wieczoru Abraham kilkanaście razy wychodził z Białego Domu i samotnie wędrował do Ministerstwa Wojny.

O północy Mary przyszła do jego gabinetu, aby namówić go do pójścia do łóżka. Abraham leżał wyciągnięty na kanapie i słuchał senatorów Wade'a, Chandlera i Trumbulla, kongresmana Riddle'a i kilku reporterów, którzy byli świadkami bitwy. Mary zatrzymała się w drzwiach. Opowieść zaczęta przez jednego podejmowali następnymi:

- Bitwę rozpoczął ciężki ostrzał artyleryjski. widzieliśmy tylko kłęby dymu i słyszeliśmy terkotanie mniejszego kalibru. Przedarliśmy się przez las i zastaliśmy Dwunasty Nowojorski, który odpoczywał na wzgórzu, a poniżej Drugi z Ohio. Odległość między nami a Manassas wypełniały gęste tumany kurzu, które świadczyły o tym, że wróg jest w odwrocie. Wszyscy mówili, że bitwa jest skończona, a nasi chłopcy spodziewali się, iż pod koniec dnia dostaną ordery.

- Tymczasowy sukces w południe był potwierdzony przez długi, nieregularny szereg żołnierzy, którzy stanowili nieco mniej niż dwie trzecie sił przeciwnika. Byli zmęczeni, głodni i spragnieni. Jednak kilku oficerów i żołnierzy mogło zebrać się do ponownej walki. Kiedy zbliżała się czwarta, rebelianci poczuli się na tyle silni, że przypuścili atak. Nagle niewielki oddział kawalerii zmienił kierunek i z pełną szybkością ruszył prosto na nas. Ktoś krzyknął: „To rebelianci! Zbierajcie się i przygotujcie na ich przyjęcie!” Przejechali pięćdziesiąt jardów, ostrzeliwując nasz tłum. Kawaleria rebeliantów razem z artylerią zaczęła walić w nasze przyczółki.

- Mogło się zdawać, że jakiś demon paniki i tchórzostwa zawładnął każdym żołnierzem, oficerem i obywatelem. Żaden oficer nie próbował na nowo skrzyknąć żołnierzy ani też zrobić czegokolwiek poza ucieczką w stronę Centreville. Im dalej biegli, tym bardziej byli wystraszeni, dorzucali po drodze swoje koce, tornistry, menażki, a w końcu także

461

muszkiety i skrzynki z nabojami. wołaliśmy za nimi, próbując ją powiedzieć, że nie ma niebezpieczeństwa, i namawialiśmy ich, żeby ją zatrzymali. wyciągnęliśmy rewolwery i zaczęliśmy strzelać w ją kierunku, ale wszystko na próżno. Ogarnęła ich absurdałna Ugrzęźliśmy w tłumie, niezdolni wyrwać się do przodu, zatrzymać czy też wydostać na zewnątrz. Drogę zablokowały wozy, które wpadały\* na siebie z trzaskiem. Posłowie do Kongresu porzucili prywatne powozy i dołączyli do tego wyścigu. Przerażony tłum przedstawiał żałosny widok. Abraham z wolna podniósł głowę.

- Czy to pańskie spostrzeżenie, że pobiliśmy rebeliantów, a potem przed nimi uciekli?

Kongresman Riddle odparł:

- Uciekliśmy i dlatego ponieśliśmy klęskę. Nie zostaliśmy pokonani w bitwie. O świcie Mary i Abraham jechali wzdłuż Pennsylvania Avenue. Padał ulewny deszcz. Przez Długi Most wracali z Wirginii żołnierze Unii, w pojedynkę albo w

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

beźładnych grupkach, przemoczeni do suchej nitki, utyliam w błocie, bez tornistrów, pasów, muszkietów, pogubiwszy buty i szynele. Wielu z nich miało zakrwawione twarze. Wszyscy słaniali się z wyczerpania. Niektórzy, potykając się jak ślepcy, padali na frontowe schody domów, chowając twarze przed deszczem. Na rogach ulic kobiety częstowały gorącą kawą tych, którzy byli w stanie utrzymać w dłoniach filiżankę, podczas gdy gapie przyglądali się im bezczyinnie, nie mogąc uwierzyć, że ten tragiczny widok jest prawdziwy.

Abraham wysiadł z powozu. Jakiś żołnierz zaczął opowiadać:

– ... tylu ich zginęło... przestaliśmy liczyć... rozrzućeni w lesie... rozciągnięci na plecach, z twarzami nakrytymi czapkami. Widziałem mężczyzn, którzy leżeli z odstrzelonymi rękami i nogami... jeden, którego wyciągnąłem spod drzewa, nie miał części szyi i czaszki...

Abraham zadał kilka pytań powracającym kawalerzystom, którzy ledwo trzymali się w siodłach, i dowiedział się, że w Wirginii zostaj" jeszcze trochę wojska. Jakoś nie było widać, by generał Scott starał si? sprowadzić nowe oddziały lub zreorganizować stare.

Znalazłszy się z powrotem w powozie, Abraham ukrył twarz w dłoniach

– Nie mogę zrozumieć, dlaczego nie ma tu jeszcze gener^ Beauregarda.

Musi przecież wiedzieć, że nie moglibyśmy nawet się brofltf\*

462

— Abrahamie, czy sądzisz, że powinniśmy otworzyć przed tymi ołnierzami Biały Dom i przygotować dla nich jakiś gorący posiłek?

jsfie słyszał jej. Ich powóz minął stację kolejową. Zgromadziły się tu setki żołnierzy, którzy tłoczyli się w wagonach. Upływał ich trzymiesięczny ojczes służby wojskowej, toteż siedzieli z opuszczonymi głowami, nie patrząc na nikogo, i pragnęli tylko znaleźć się jak najdalej od Waszyngtonu, zanim dotrą tu konfederacji.

Kiedy weszli do Białego Domu, Abraham powiedział do Mary:

– Musimy podnieść się z tej klęski.

Otoczył żonę ramieniem. Wspięli się po szerokich schodach i bez wahania wrócili do tej pracy i tego cierpienia, za którymi tak namiętnie się uganiali.

12

Na Waszyngton padł cień mrocznego przygnębienia. Całą krytykę kierowano pod adresem Białego Domu. Mary obserwowała siateczkę kurzych łapek, przechodzących w bruzdy na policzkach Abrahama, i nie wiedziała, która gorzka pigułka jest trudniejsza do przełknięcia: czy rozpac generała Scotta, czy to, co wypisywała prasa demokratów, czy też list od Horace'a Greeleya. Generał Scott przyszedł do Białego Domu i krzyczał: „Jestem największym tchórzem w Ameryce. Zasługuję na to, aby mnie usunięto z armii, ponieważ nie byłem z żołnierzami, kiedy moja armia nie była w stanie walczyć i nic nie zrobiłem, żeby stawiła opór”. Gazety demokratów domagały się powstrzymania „rozlewu krwi”, nawet gdyby miało to oznaczać uznanie Konfederacji. Ponad stu Pięćdziesięciu wydawców gazet podpisało petycję, w której żądali zakończenia „obecnej bluźnierczej wojny”. Horace Greeley przysłał do Białego Domu list:

Jeśli nasza klęska jest nieuchronna, to każda kropla krwi, która zostanie od teraz przelana eJ wojnie, będzie przelana bezsensownie. Skoro Unia jest już nieodwołalnie skończona,

tychriast powinno się zaproponować rozejm, z myślą o pokojowym rozstrzygnięciu sporu.

463

Mary przyglądała się Abrahamowi, który spacerował tam i z powrotem po bawialni z rękami założonymi do tyłu i ze spuszczoną głową. Od czasu do czasu ciężko wzdychał. Nie wiedziała, jak go pocieszyć... jedyne, co mogła zrobić, to być przy nim i wysłuchać go, kiedy nareszcie będzie w stanie coś powiedzieć.

– Ta klęska nauczyła nas jednej rzeczy: że rebelia nie jest wakacyjną wycieczką. Północ nic nie wie o wojnie! Będziemy się musieli wszystkiego nauczyć i kierując się tą wiedzą, stworzyć prawdziwą armię. Jako naczelny dowódca nie mogę się uchylić od odpowiedzialności, która na mnie spoczywa. Działanie na ślepo kosztuje zbyt wiele istnień ludzkich po jednej i po drugiej stronie.

Pierwszym posunięciem Abrahama było wezwanie do waszyngtonu generała George'a McClellana, który wygrał dwie otwarte potyczki w zachodniej Wirginii; miał on zastąpić generała McDowella.

Aby uniknąć upalnej duchoty waszyngtońskiego lata, Mary zamierzała przenieść rodzinę do Domku Andersona w Soldiers' Home. Zamieszkaliby na szczycie wzgórza, trzy mile na północ od waszyngtonu, pośród liczących pięćset akrów cienistych zagajników i zielonych trawników, które opadały aż nad brzeg Potomacu.

– A zatem, nie zechcesz się przenieść do Soldiers' Home? – spytała męża.

–\*– Najlepiej by było, gdybyśmy siedzieli tutaj...

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Ależ nie! - wpadła mu w słowo. - Nie będę siedzieć i lizać ran, jeżeli waszyngtończycy zobaczą, że kontynuujemy swoją pracę w Białym Domu, być może przestaną wypatrywać przez lunety armii rebeliantów. Mając dwadzieścia tysięcy dolarów, które Kongres przeznaczył do jej dyspozycji, Mary zabrała się do pracy. Wynajęła ekipę, której zadaniem było odmalowanie zewnętrznej elewacji budynku, tak aby znowu stał się olśniewająco biały. Następnie zajęła się wnętrzem: pomalowano sufity ściany oklejono nowymi tapetami, a w wysokich oknach zawieszano firanki ze szwajcarskiej koronki. W wschodnim Pokoju znalazły się francuskie brokatele ze złotymi frędzlami. Na wieść, że do Waszyngtonu ma przyjechać książę Napoleon, wezwała Nicolaya i Haya. Poprosiła ich, aby sporządzili listę dygnie których powinna zaprosić na oficjalny obiad, wydany na cześć księcia Chevalier Henry Wikoff, którego Ludwik Napoleon odznaczył 8 Honorową, nauczył ją protokołu podejmowania członków francuskiej rodziny królewskiej.

464

Sekretarz stanu, Seward, miał przyprowadzić księcia i jego świtę do Białego Domu. Ubrawszy się, przy pomocy pani Keckley, w białą suknię z grenadyny, Mary udała się do sypialni Abrahama, który siedział pod oknem i oparłszy się piętami o szczebel krzesła, z kolanami pod brodą, przeglądał swoją pocztę. Obok stał służący, który go golił.

- Pani Lincoln, jest pół do siódmej, za pół godziny będzie tu książęca świta.  
- Muszę tylko włożyć koszulę i elegancki czarny surdut prosto od krawca.

Mary weszła do sypialni Lizzie, żeby ją nieco pośpieszyć. Z okien jej pokoju zobaczyła Williama i Buda, którzy grali w piłkę. Z Pennsylvania Avenue wtoczył się powóz Sewarda. Kiedy goście mijali Williama, ten stanął na baczność, zdjął czapkę i złożył im dworski ukłon aż do ziemi. Książę Napoleon i jego świta odwzajemnili mu się równie ceremonialnie. Mary opowiedziała o tym Abrahamowi, kiedy schodzili głównymi schodami, podczas gdy orkiestra marynarska grała Hail to the Chief.

- William zachował się jak ambasador - rzekła do męża.

- Dobrze, że to nie był Taddie - zauważył ze śmiechem Abraham. - Celowałby w księcia marmurowymi kulkami.

Mary poprowadziła gościa przez Pokoje Czerwony, Błękitny, Zielony i wschodni. Książę zachwycał się francuskimi aksamitnymi tapetami i półmiskami z sewskiej porcelany. Przywieziono już nową prezydencką zastawę stołową, a jadalnia prezentowała się bardzo pięknie. Po obiedzie książę wyszeptał wystarczająco głośno, aby jego słowa usłyszeli Abraham, sekretarz Seward i brytyjski ambasador, lord Lyons: je t~~~ Madame "goszczony tak elegancko w Białym Domu, zmuszony

fj1 przyznać, że cały świat nie sprowadza się do Paryża! dniaF wysłuchała go z wielką przyjemnością. Jednakże następnego rachiintedy usiadła w sw<sup>o</sup>JeJ sypial"i P<sup>ly</sup> sekretarzyku i zaczęła sumować posłał PfZeżyła szok: Pięć kosztowało całe dziewięćset dolarów!

Pokoju ^ńCa P<sup>o</sup> Nicolaya \* Haya' którzy stanąwszy w drzwiach jej ^ 'jak gdyby wzbraniali się wejść do środka.

^ ^ anowie' mam tutaj rachunki za wczorajszy obiad. Czy bylibyście seki5mi i zapłacili za nie z bieżących funduszy Białego Domu? cich0: tarZC sP<sup>o</sup>gla-dali Przez chwilę jeden na drugiego. Nicolay odparł

465

- Przykro mi, madame, ale nie wolno nam wliczać oficjalnych obiadów w koszty operacyjne.

- Ależ panie Nicolay, dlaczego prezydent miałby być zobowiązany do wydania dziewięćset dolarów na przyjęcie dla księcia Napoleona i korpusu dyplomatycznego, skoro ich dobra wola jest tak ważna dla naszego państwa?

- Zgadzam się, że nie ma w tym żadnej logiki, proszę pani, ale ja nie mam prawa do uregulowania tych rachunków.

Złożywszy oficjalny ukłon, czekał, aż pozwoli mu się oddalić, po czym odszedł, a w ślad za nim Hay. Mary czuła się upokorzona tym, że spotkała ją odmowa ze strony sekretarza Abrahama. Z jakich funduszy można by spłacić te rachunki? Pieniądze, którymi dysponował ogrodnik były dużo większe. Przyszedł pan Watt i Mary wytłumaczyła mu, o co jej chodzi. Ogrodnik, zakłopotany, przestępował z nogi na nogę.

- Byłbym bardziej niż szczęśliwy, gdybym mógł to dla pani zrobić, pani Lincoln, ale muszę wszystkie rachunki przesyłać komisarzowi ds. budownictwa publicznego. Jeżeli znajdzie choćby dziesięć dolarów, których nie wydałem na rośliny, natychmiast odsyła taki rachunek do mnie. Nie da się po prostu wpisać w koszty tych dziewięćset dolarów, bez usunięcia wszystkich roślin na terenach należących do Białego Domu.



### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mary zapytała następnie komisarza Wooda, który zarządzał Białym Domem, czy nie mógłby uznać tych pieniędzy za nakłady poniesione na kultywację ogrodów. Pan Wood odmówił kategorycznie.

Mary była już naprawdę zła. Włożyła rachunki do wielkiej koperty i wysłała ją do ministra spraw wewnętrznych, Caleba Smita, którego departament zarządzał gmachami publicznymi, w tym także Białym Domem, i odpowiadał za pełnione przez nie publiczne funkcje. Rachunki zostały odesłane z powrotem, z uprzejmym, lecz stanowczym pismem, że minister spraw wewnętrznych nie może upoważnić swego urzędu do ich spłacenia.

Zanim zapadła noc, cały Waszyngton mówił o tym, że żona prezydenta Lincolna próbuje jak szalona znaleźć kogokolwiek, kto zapłaci za obiad, który wydała na cześć księcia Napoleona. Lizzie, wróciła z herbatki u pani Eames, której salon był zarówno kulturalnym i plotkarskim centrum stolicy, powtórzyła słowo w słowo rozmowę z Nicolayem i Hayem.

Mary, ciężko obrażona, wyszła z biblioteki, minęła dwa urzędnicze pokoje i znalazła się w gabinecie Nicolaya. Sekretarz Abrahama siedzi przy biurku i pisał listy.

Mody Hay sortował pocztę.

466

— Panie Nicolay i panie Hay, jestem zdumiona waszym brakiem lojalności i przychylnym upodobaniem do wynoszenia na zewnątrz tego, co się tu dzieje. Biały Dom to miejsce pracy mojego męża, ale to także mój dom, a panowie jesteście w nim moimi gośćmi. Nigdy bym się nie spodziewała, że będziecie powtarzać na mieście poufne rozmowy.

Hay, z otwartą buzią, spoglądał na Johna Nicolaya, który zbladł, ale nie stracił rezonu.

— O wynoszenie jakich to tajemnic jesteście podejrzewani?

— Przebieg mojej porannej rozmowy z panem jest już znany całemu miastu co do słowa. Skoro nie wy ją powtórzyliście, kto inny mógł to zrobić?

— Zapewniam panią, madame, że nie wiem — odparł chłodno Nicolay. — Jestem człowiekiem honoru i wszystko, co tu kiedykolwiek powiedziano, zachowam dla siebie.

Trudno było wątpić w szczerą odpowiedź, a i młody Hay miał minę nieomal pogardliwą. Mimo to Mary nie dała się przekonać, że jej zarzuty wobec tych dwóch mężczyzn są bezpodstawne. Wybałała przeprosiny i wycofała się. Było jej ciężko na sercu, gdyż złamała swoje najważniejsze postanowienie, że nigdy nie straci nad sobą panowania. Ale dziewięćset dolarów za jeden obiad?!

13

Kiedy wsiedli do powozu, aby udać się na przejażdżkę, otoczyła ich, oprócz zwolenników Abrahama, eskorta kawaleryjska. Ich pałasze i ostrogi przy każdym ruchu dzwięczały tak mocno, że oboje z trudem słyszeli, co do siebie mówią i musieli się przekrzykiwać. Abraham pochylił się nad nią i zawołał:

— Szczerze powiedziawszy, nasza eskorta robi wrażenie tak młodej i niewykwalifikowanej do broni palnej, że bardziej obawiam się, iż zrani mnie ta troskliwie dzierzona broń niż kula mordercy.

Nagle jacyś jeźdźcy, którzy robili taki hałas, jakby galopował cały regiment, minęli ich, pędząc na złamanie karku. Po ich galopadzie Mary i Abraham pokryci byli grubą warstwą kurzu. Okazało się, że to pędził tak Ben McClellan na czele swego imponującego orszaku adiutantów.

467

Zmierzali do jego kwatery głównej po drugiej stronie placu Lafayette'a, z pasją, która charakteryzowała wszystkie poczynania McClellana. Generał zreorganizował od podstaw rozbite oddziały i tchnął w nie takiego ducha walki, że rozwiązała się groźba inwazji Beauregarda. Oczyszczył ponadto Waszyngton z brudu, awanturników, pijaków i wszystkich, którzy zagrażali bezpieczeństwu stolicy. Patrząc na charyzmatycznego młodego generała, który zniknął w dole Pennsylvania Avenue, Mary powiedziała:

— To wspaniały dowódca, prawda?

Chociaż McClellan był absolwentem West Point, a Ministerstwo Wojny wysłało go za granicę, aby zaznajomił się z organizacją armii europejskich i przyjrzał się taktyce wojny krymskiej, Abraham poznał go po 1857, kiedy wystąpił z wojska i został wiceprezesa „Illinois Central”.

— Moim zdaniem, to geniusz inżynierii. Fortyfikacje obronne Waszyngtonu, które kazał wznieść, wyglądają na nie do zdobycia. Jeżeli jest równie dobry w walce, jak w roli organizatora, rebelia powinna się [skończyć w ciągu kilku miesięcy.

Upewniwszy się co do stanu ducha Abrahama, Mary postanowiła, w sierpniu ucieknąć przed upałem i zrobić chłopcom wakacje na wybrzeżu New Jersey. Napisała list do Hannah Shearer:

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Spodziewamy się, że odwiedzimy Long Branch i zostaniemy tam przez jakiś tydzień czy dziesięć dni. Mamy zaproszenia od trzech różnych hoteli, a w każdym z nich oferują nam apartament. Skorzystamy z darmowych biletów kolejowych i podróz nic nas nie będzie I kosztowała, co w tych czasach znaczy dla nas bardzo dużo. Tak bym chciała, abyś odłożyła | na bok wszystkie trudności i przyłączyła się do nas. To ci doda sił na cały następny rok. Wei ze sobą chłopców, będzie nam razem jeszcze przyjemniej.

Twoja oddana przyjaciółki^

Hannah przysłała jej życzliwą odpowiedź.

Zanim wyjechała z Waszyngtonu, wojska Unii poniosły kolejowi sromotną klęskę, tym razem w Missouri, gdzie zdolny i popularny generał Nathaniel Lyon zaatakował nad Wilson's Creek przeważające siły konfederatów. Nie tylko stracił tam tysiąc dwustu żołnierzy, którzy został zabici, ranni lub zaginęli, ale sam zginął, trafiający kulą prosto w serce.

Mary zaproponowała, że zrezygnuje z podróży, lecz Abraham obstąpił przy tym, by nie zmieniała swoich planów. Oprócz Williama, i Lizzie zabrała też panią Watt, aby troszczyła się o damy i Williama, który miał mieć oko na chłopców i bagaże.

Na

468

yy Filadelfii spotkała się z Hannah, po czym ruszyły w dalszą drogę do Long Branch, gdzie zgromadziła się cała śmietanka towarzyska New Jersey. Dostali przepiękne pokoje z widokiem na ocean. Pogoda była idealna. Rankiem obie przyjaciółki poszły z chłopcami nad morze, aby mogli się w nim wykąpać. Po południu, kiedy ich synowie galopowali jak szaleni po plaży na kucykach, Mary i Hannah chodziły na posterunek ratowniczy straży przybrzeżnej bądź spacerowały nad klifowym urwiskiem w cudownym świetle zachodzącego słońca.

- Jak to dobrze, że mnie zaprosiłaś - powiedziała Hannah.

- Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo potrzebuję przyjaciółki - odparła Mary. - Kogoś, do kogo miałabym pełne zaufanie, nawet gdybym mówiła zupełnie bzdury. Otaczają mnie dziesiątki ludzi, ale czuję się w Białym Domu bardzo samotna. Lizzie musi wracać do Springfield. Moi waszyngtońscy przyjaciele są tak nowi, jak farba na zewnętrznej elewacji Białego Domu. Wszystko, co powiem, staje się przedmiotem plotek - Mary przerwała swój spacer. - Hannah, czy ty i doktor Shearer nie moglibyście przenieść się do Waszyngtonu razem z chłopcami i zamieszkać z nami w Białym Domu? Gdybyśmy mogli mianować doktora na jakies stanowisko...?

Hannah wzięła Mary za rękę i delikatnie pokręciła przecząco głową.

- Doktor nie czuje się wystarczająco dobrze, a nawet gdyby był zdrowy, Waszyngton czułby do ciebie urazę, że gościsz w Białym Domu całą rodzinę. Tylko rodzina prezydenta powinna tam mieszkać. Częścią twojej pracy, Mary, jest samotne życie wśród tłumów.

Mary spoglądała na ocean. Drżały jej usta.

Obiecała Hannah spokojne wakacje, dlatego przyjęła tylko dwa zaproszenia: jedno na oficjalne przyjęcie wydawane na jej cześć, połączone z balem, i na tańce, na które zaproszono także ludzi ze wsi. Na wielki bal w rezydencji gubernatora włożyła suknię z białej grenadyny, którą sprawiła sobie z okazji obiadu wydanego na cześć księcia Ludwika Napoleona. Był gubernator New Jersey, Newell, przedstawiał jej gości. Kiedy podczas Przerwy o godzinie jedenastej Mary wstała, by przejść się wokół sali balowej, goście uznali, że jest już gotowa zjeść kolację i pospieszyli do jadalni, pozostawiając ją w opustoszałym pokoju. Pani Newell wybąkała przeprosiny, cz Mary przerwała jej z przyjacielskim uśmiechem:

Jestem równie głodna, jak oni. Przyłączmy się do nich. Założę się, starczy dla wszystkich.

469

Następnego dnia najważniejsze wschodnie gazety, z których wiele miało swoich korespondentów w Long Branch, pisały o takcie Mary Lincoln i o tym, jak wysoko gospodarze przyjęcia cenili sobie jej miły charakter. Nowojorski Herald poświęcił jej całą kolumnę pod tytułem Jaka jest pani Lincoln. Porównano ją tam z królową Wiktoria. Pisano-„Pani Lincoln wyglądała jak królowa w swojej długiej sukni z trenem i w koronie z kwiatów". Mówiono o „blasku światła, miękkim szeleście jedwabiu, chmurze bogatych, wykwinnych koronek”.

W drodze powrotnej Mary zajrzała przy okazji do Nowego Jorku, kupując najnowsze powieści dla Julii Taft, a do biblioteki Lincolnów dzieła Washingtona Irvinga oraz Ziemię Świętą Cowpera i Roberta.

Kiedy przestąpiła próg Białego Domu, wypoczęta i gotowa na nowo podjąć obowiązki Pierwszej Damy, zastała Abrahama w obliczu kolejnego kryzysu: do Waszyngtonu dotarły wieści, że generał John C. Fremont, któremu Abraham wyznaczył zadanie

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

zorganizowania armii w Missouri, wydał proklamację mówiącą, iż niewolnicy, należący do tych mieszkańców Missouri, którzy podnieśli rękę na rząd, są wolni. Abolicjoniści nie posiadali się z radości, lecz Abraham pokazał jej telegram, który nadszedł z St. Louis: „Albo koniec z wdawaniem się w emancypację niewolników, której nikt nie pragnie, albo Kentucky przejdzie na drugą stronę tej tamy”. Joshua Speed pisał w swoim liście: „Byłem tak bardzo zmartwiony od czasu, gdy dowiedziałem się o tej idiotycznej proklamacji Fremonta, że nie mogłem ani jeść, ani spać, Mieszkańcy Kentucky są tak niewzruszenie przeciwni idei emancypacji niewolników, że jeśli uzna się ją za podstawę walki ze stanami niewolniczymi, równie dobrze powinno się wojować z wolnością wyznania na Północy”. Gazety ze stanów północnych zamieszczały oświadczenia, że aczkolwiek ze wszystkich sił popierają wojnę w celu zachowania Unii nie chcą mieć nic wspólnego z wojną przeciwko niewolnictwu.

Abraham przemierzał swój gabinet tam i z powrotem.

– Jeśli o mnie chodzi, Mary, u podstaw tej walki tkwi nie tyle problem niewolnictwa, ile konieczność udowodnienia, że demokratyczne państwo to jest jakimś wymysłem. Musimy ustalić raz na zawsze, że w wolnym społeczeństwie mniejszość nie ma prawa zmieniać ustroju państwa, kiedy tylko zechce. Jeżeli przegramy, będzie to dowód na to, że ludzie nie są zdolni sami rządzić swoim państwem. Przy takim systemie rządów, jaki zastaliśmy1 będziemy mogli stwierdzić, czy większość jest w stanie go zachować, czy nie&

470

Musimy zawsze pamiętać o tym, że ta nowa i cudowna, demokratyczna forma rządów, nasza ostatnia i najlepsza nadzieja na ziemi, nie może być zniszczona. Być może, wydaje się, że przedkładanie Unii ponad uwolnienie niewolników jest samolubstwem, lecz jeśli demokracja upadnie, nigdzie na całym świecie nikt nie będzie naprawdę wolny.

Pociągnął w dół brzeg mapy, która wisiała zwinięta w rulon nad szeszlonym i wskazał na stany pograniczne.

– Spójrz na tę ogromną połączoną kraję, którą tracimy z powodu jednego nieprzemyślanego aktu!

– Możesz odwołać proklamację generała Fremonta – zaproponowała Mary. – Jesteś przecież jego przełożonym.

– Tak, ale to porządny człowiek. Nie chcę podkopywać jego pozycji. Wyślę mu poufne pismo z prośbą, aby sam odwołał swój rozkaz.

Spokój i równowaga wewnętrzna, którą osiągnęła w czasie wakacji, znikły bez śladu pod wpływem napięcia, jakie zapanowało w Białym Domu, kiedy generał Fremont nie przyjął propozycji prezydenta. Abraham był zmuszony sam odwołać jego rozkaz. Senatorzy abolicjoniści podnieśli krzyk:

– Tylko ktoś, kto wywodzi się z „białej biedoty”, mógł postąpić w ten sposób! Senator Sumner z Massachusetts oświadczył:

– Nie możemy pokonać rebeliantów, skoro tak prowadzimy tę wojnę. Duchowni otwarcie krytykowali Abrahama podczas nabożeństw.

Wydawcy abolicjonistycznej prasy i republikańscy liderzy partyjni z Nowego Jorku i Bostonu przysięgali, że w 1864 roku to Fremont, a nie Lincoln, otrzyma nominację na prezydenta.

Wszystko to jednak było niczym w porównaniu z listem, który nadszedł ze Springfield, gdzie dokładnie przytoczono słowa, jakimi zaatakował Abrahama William Herndon. Dopiero wtedy Mary zobaczyła, jak jej mąż załamuje ręce z rozpaczą. Herndon oświadczył:

„Dobry Boże! Co ten Lincoln robi? Ci ludzie będą musieli teraz albo w niedalekiej przyszłości stanąć twarzą w twarz z problemem murzyńskim. Czyżby przypuszczał, że zdoła skruszyć, zgnieść tę olbrzymią rebelię za pomocą pukawek wypełnionych wodą różaną? Powinien kogoś powiesić dla przykładu i zyskać sławę człowieka, który wykazał się umiejętnością podejmowania decyzji, czyli charakterem. Pozwólmy mu powiesić jakieś dziecko albo kobietę, skoro nie ma odwagi powiesić mężczyzny. Na

471

miejscu Lincoln oświadczyłbym, że wszyscy niewolnicy powinni być wolni. Byłbym wtedy wielkim bohaterem tego stulecia”. Abraham się wzdrygnął.

– Nawet mój wspólnik zwrócił się przeciwko mnie! Czy nie potrafi zrozumieć, że ta wyzwolenicza proklamacja akurat teraz doprowadzi do tego, iż przegramy sprawę pogranicza, Unii, i że utrwali dokładnie to, przeciwko czemu walczymy? Jeżeli Konfederacja stanie się niepodległym suwerennym państwem, nikt nie zdoła wykorzenić tam niewolnictwa przez najbliższe tysiąc lat! Tylko zatrzymując Południe w granicach Unii, możemy w końcu przekonać ich, aby sami znieśli niewolnictwo.

Tego samego dnia Mary usłyszała, że jedyny syn pani Keckley poległ w potyczce w

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Missouri. Napisała więc do swej murzyńskiej krawcowej list z wyrazami współczucia i sympatii. Pani Keckley z oczami zaczerwienionymi od płaczu przyszła do Białego Domu.

- Nawet pani nie wie, jak wiele dla mnie znaczy ten list! Kiedy pomyślę, że zajęta tyloma sprawami żona pana prezydenta znalazła czas, aby współczuć mi z powodu śmierci mojego chłopca...

- Synowie to nasze największe skarby, proszę pani. Tylko matka wie, czym jest utrata syna.

Pani Keckley zawahała się przez chwilę, po czym rzekła:

- Pani jest dobrą kobietą, pani Lincoln, o wrażliwym sercu. Ale ma pani wrogów i musi uważać na siebie.

- Co pani przez to rozumie?

- Któregoś ranka jakaś kobieta zajechała do mojej pracowni i zamówiła suknię. Kiedy suknią była gotowa, ta kobieta powiedziała: „Pani Keckley, pani zna bardzo dobrze panią Lincoln. Proszę posłuchać: mam dla pani propozycję. Tyle słyszałam o dobroci pana Lincoln, że chciałabym znaleźć się w jego pobliżu. Moja kochana pani Keckley, czy nie mogłaby mnie pani zarekomendować pani Lincoln jako swej przyjaciółki, która szuka pracy, i poprosić ją, żeby wzięła mnie na pokojówkę? Ta przysługa może być warta kilka tysięcy”.

Mary nie posiadała się ze zdumienia.

- Tysiące dolarów! Cóż takiego miała nadzieję tutaj zrobić, co byłoby warte takiej sumy?

Przebywała w domu zaledwie od kilku dni, kiedy na ich głowy spadł deszcz prasowych pomówień. Nie zostawiono na Abrahamie suchej nitki za Buli Run i za odwołanie proklamacji Fremonta. Również nad jej głową

472

zalała prawdziwa burza z piorunami. Mary uświadomiła sobie, że artykuły? które na jej temat opublikował Herald, miały swój ukryty cel. wzywano w nich Mary drugą królową Wiktorią i pisano, że w Long pranch otoczona jest królewskim dworem, że nosi kosztowne suknie i wykwintne koronki. Obecnie gazety rozchodzące się w małych ciasteczkach i okręgach rolniczych, których skromni mieszkańcy ciężko pracowali, by zarobić na życie, zaczęły krytykować jej nie pohamowane popisywanie się swoim bogactwem. Nazywano ją marnotrawczynią, nieszczęściem, które przytrafiło się Białemu Domowi w tych tragicznych czasach, osobą w brzydki sposób wykorzystującą swoje wpływy na północy i osłabiającą jej ducha walki, wydającą pieniądze potrzebne Unii na zakup broni i lekarstw. Pisano również, że jest bezmyślna i frywolna w obliczu klęski i śmierci... niewarta tego, by być Pierwszą Damą. Express opublikował list od pewnej matki, zanim jeszcze dotarł do Mary:

Czyżby czcza próżność sali balowej miała być teraz sensem Pani życia? Czy w czasie, kiedy obawa o ukochanych, którym zagraża wojna, napełnia łzami oczy najlepszych ludzi w tym kraju, ma Pani zamiar zabijać czas i myśli pośród roześmianego, rozbawionego towarzystwa, bezdusznym, brzęczącym jak owady istot, znajdujących w tego typu rozrywkach ujęcie dla swej pustoty? Czy upadek, bieda i rozpacz, które dotknęły domy tysięcy ludzi w naszym kwitującym niegdyś kraju, nie stały się dla Pani żadną lekcją samowyrzeczenia i republikańskiej prostoty?

Ataki znalazły sobie kolejny cel: zaczęto ją oskarżać o to, że miesza się do tego, komu prezydent przydziela odpowiedzialne stanowiska. To prawda, że postarała się, aby konsulat w Dundee dostał się wielobnemu Jamesowi Smithowi, który był ich pastorem w Springfield, urząd skarbnika doktorowi Williamowi Wallace'owi, a stanowisko naczelnika poczty federalnej kuzynowi Mary z Lexington. Znalazła też nową pracę w administracji rządowej dla ojca młodych Taftów, kiedy stracił poprzednią posadę i zamierzał wynieść się z Waszyngtonu. Jednak nie miała nic wspólnego z setkami innych angaży, o które ją posadzano, łącznie z nominacją Edwarda Bakera na pułkownika. To prezydent przystał na Prośbę senatora Bakera, mając na względzie jego zasługi z czasów wojny z Meksykiem.

Abraham miał dosłownie tysiące stanowisk do obsadzenia i nie widział Powodu, dla którego nie miałyby powierzyć części z nich swoim kwalifikowanym przyjaciołom: Ward Hill Lamon został okręgowym ^ policji w Waszyngtonie, Normanowi Juddowi przypadło

473

posełstwo w Berlinie, Simeon Francis dostał stanowisko skarbnika w Forcie Vancouver, a doktora Ansona Henry'ego mianowano generalnym inspektorem celnym Terytorium Waszyngtonu. Dlaczego Mary nie powinna wyrażać swoich opinii? Czy nie upoważniał jej do tego charakter i zdolności, tak jak w wypadku tysięcy obcych ludzi, którzy przez całe miesiące tłoczyli się w westybulu i na głównych

schodach, i próbowali zdobyć jakieś stanowisko dla siebie lub dla swoich przyjaciół?

List, który napisała do generała Meigsa, został teraz podany do publicznej wiadomości:

Mara do Pana specjalną prośbę, jedyną, z jaką kiedykolwiek się do Pana zwracałam: chodzi o to, aby zechciał Pan wyasygnować sumę pięciuset dolarów na zakup tysiąca koni, które należą do mojego bliskiego przyjaciela z Kentucky. Jest on szczerym zwolennikiem Unii, a mnie, ponieważ urodziłam się w Kentucky, byłoby szczególnie miło wiedzieć, te niektóre z tamtejszych koni znajdują się na polu bitwy.

Ogień krytyki był miazdzący.

– My po prostu nie możemy być w porządku, Kotku – rzeki Abraham. – Trudno jest budzić się co rano i widzieć, że w powietrzu aż roi się od kul, ale dopóki nie położy się kresu tej rebelii, musimy służyć jako zwykli piechurzy. – Odgarnął włosy z oczu żony i ucałował jej zmęczone powieki. – Jesteśmy jak ci podróżnicy, którzy zabłądzili w dzikiej krainie podczas ciemnej, bezksiężycowej nocy.

Rozszalała się burza. Nagle huknął piorun i podróżnicy padli na kolana. „Och, Panie – zaczął się modlić jeden z nich. – Jeżeli nie zrobi Ci to różnicy, spraw, aby było trochę jaśniej i zdecydowanie mniej hałaśliwie”.

Mary wybuchnęła śmiechem i poczuła się trochę lepiej.

14

Pod koniec września Mary dostała dreszczy, które waszyngtończycy nazywali gorączką malaryczną. Generał McClellan przesłał jej z Cincinnati skrzynkę winogron, senator Sumner bukiet jesiennych kwiatów, żona pa&a Caleba Smitha przyniosła pięknie oprawiony komplet poezji, a Kate Chas6 dwie francuskie powieści, które właśnie przywieziono statkiem. M<sup>^</sup>

474

leżała w łóżku przez dziesięć dni, po czym Abraham zabrał ją na przejażdżkę. Pokazał jej granatowe mundury, w które generał McClellan ybrał całą armię. Żołnierze pięknie maszerowali i stawali do przeglądu przed swoim ukochanym generałem, którego nazywali Małym Macem.

– Abrahamie, jestem pod głębokim wrażeniem. Kiedy generał zamierza walczyć? Odpowiedziało jej zakłopotane milczenie.

– To drażliwa kwestia. Mówi, że jeszcze nie jest gotów... rebelianci fffiają liczebną przewagę. Nawiasem mówiąc, sprowadził do Waszyngtonu Allana Pinkertona, żeby zorganizował siatkę szpiegowską. To właśnie Pinkerton opowiada mi, że wróg jest liczniejszy, chociaż, klnę się na moje życie, nie wiem jakim cudem.

– Mogę sobie spokojnie wyobrazić, że wszystko, co Pinkerton mówi na temat wroga, ma tyle wspólnego z prawdą, ile ja z egipską Kleopatram.

– Nie mam zamiaru wywierać na McClellana nacisku, aby zaczął walczyć, zanim będzie gotowy. Miałem tu wizytę trzech abolicjonistycznych senatorów, którzy przyjechali do Waszyngtonu przed obradami senatu, żeby mi pomóc zacząć tę wojnę. Towarzyszyły im mój stary przyjaciel, Lyman Trumbull, który, jak się zdaje, nie dba już o mnie zupełnie. Powiedzieli mi, że muszę natychmiast podjąć walkę, ponieważ klęska nie jest wcale gorsza od zwłoki. Ale to nie oni będą brać na siebie odpowiedzialność za przegraną, tylko ja. Wojska rebeliantów nie muszą nas atakować ani wygrywać bitew, wszystko, co mają do zrobienia, to skutecznie obronić się przed nami. Ich jedynym celem jest uzyskanie takiej przewagi, aby mogli funkcjonować jako osobne państwo.

Podczas gdy Mary i Abraham stwierdzili, że życie w Białym Domu trochę się jednak różni od utopii, ich synowie bardzo się cieszyli z nowego domu. Stale dostawali jakieś prezenty. Największą przyjemność sprawiły im dwa koziołki, Nanny i Nanko. Zaprzęgali je do wózków i jeździli tak po wielkich Pokojach Białego Domu. Tad zabierał Nanny na noc do łóżka. Kiedy uciekł Nanko, cały Biały Dom musiał go szukać, dopóki nie przyłapano go na kwietnej rabacie, gdzie właśnie wykopywał ukochane cebulki pana watta. Ogrodnik był wściekły. Zaledwie kilka dni wcześniej Tad zebrał i zjadł wszystkie poziomki, które pan Watt przeznaczył na specjalny rządowy obiad.

– Powiedz mi, Tad, dlaczego to zrobiłeś? – spytała Mary. Tad kopnął w nogę od krzesła.

-- Nigdy więcej tego nie zrobię, Ma. Daję ci moje po-Dawidzie.

475

Następnego dnia po południu Julia Taft zaprosiła Mary na strych na przedstawienie. Publiczność stanowili żołnierze, marynarze, ogrodnicy i służący, którzy zostali przepuszczeni na górę tylnymi schodami, by zapłaciwszy za wstęp pięć centów, mogli obejrzeć widowisko. Mary zasiadła w pierwszym rzędzie, pomiędzy kucharzem a pokojówką z pierwszego piętra. Zza kurtyny, zrobionej z prześcieradeł, wyszedł Tad. Na nosie miał okulary w srebrnych oprawkach. Zaczął

śpiewać:

Stary Abe Lincoln rąbał sztachety, A teraz będzie rąbał konfederatów.

Mary przerwała mu scenicznym szeptem:

- Tad, jesteś pewien, że powinieneś śpiewać tę piosenkę?

- Pa się tym nie przejmie. Poza tym cały świat wie, że zajmował się rąbaniem sztachet.

Przerwał im jednak John Hay z obrażoną miną.

- Czy któryś z pani chłopców ma okulary prezydenta? Nie może bez nich przeczytać oficjalnych dokumentów.

-- Niech pan powie Pa, że ja je mam - odezwał się Tad - i że musi przyjść obejrzyć przedstawienie.

- Nie może. Są teraz u niego generałowie. Tad niechętnie zdjął okulary i podał je Hayowi.

- Proszę mu powiedzieć, żeby przyszedł, jak tylko generałowie sobie pójdą - rzekł rezolutnie.

Kilka minut później na strychu zjawił się Abraham. Zapłacił pięć centów, wcisnął się pomiędzy Mary i kucharza, i zaśmiewał się do łez z żartów, które przygotowali chłopcy.

- Nie wiem, co bym zrobił bez williego i Tada - zauważył. - Zawsze potrafia poprawić mi humor.

Chłopcy zorganizowali kompanię wojska, którą nazwali Żuawaffli Mary Lincoln.

Abraham wycygnął dla nich kilka mundurów z demobilu. Kiedy Mary usłyszała dochodzące z ogrodu jęki i zawodzenia, wykrzyknęła

- Co to?!

Julia, która czytała razem z nią w bibliotece, odparła:

- Widocznie chłopcy znowu chowają Jacka. To ta ich przypominająca żuawa. Praktycznie codziennie stawiają go przed wojskowym i skazują na śmierć przez rozstrzelanie. Potem kopią pomiędzy różami i go chowają.

476

- Julio, nie wolno im kopać dołów na klombie z różami. Watt mówi, Lq w ten sposób giną młode sadzonki.

Wyszły do ogrodu i zastały chłopców nad świeżo wykopanym grobem, ^ którym leżał Jack. W tej samej chwili zjawił się watt. Spoglądał na jamę z bezsilną wściekłością. Nagle jego twarz się rozjaśniła.

- Chłopcy, dlaczego nie ułaskawicie Jacka? Ten pomysł spodobał się Tadowi.

- Chodźcie, poprosimy Pa, żeby go ułaskawił.

W swoim gabinecie Abraham rozważył całą sprawę z żartobliwą powagą.

- Jest takie dobre prawo, które mówi, że nikt nie będzie dwa razy odpowiadał za to samo przestępstwo, a wy rozstrzelaliście już i pogrzebali Jacka kilkanaście razy. Myślę, że powinien zostać ułaskawiony.

Pochylił się nad biurkiem, wypisał jakiś dokument i wręczył go Tadowi. Chłopcy hałaśliwie wybiegli z pokoju. Abraham z pewnym smutkiem zwrócił się do Mary:

- Chciałbym, żeby wszystkim było takie łatwe. Właśnie zostałem skrytykowany za to, że ułaskawiłem młodego chłopca, który zasnął na posterunku i jego dowódca wydał rozkaz, aby go rozstrzelać. Generał McClellan podtrzymał tę decyzję. Wróg zabija wystarczająco wielu naszych i po prostu nie mogę znieść tego, że niszczy sami siebie. Powiedziałem im, żeby zamiast go rozstrzeliwać, pozwolili mu walczyć. Po całym dniu ciężkiej pracy, Medy udaje mi się znaleźć jakieś dobre uzasadnienie, by ocalić czyjeś życie, od razu czuję się wypoczęty.

Mary pogłaskała go po ramieniu.

- Powiedziałeś kiedyś: „Nie wierzę, aby żołnierz stawał się lepszy przez to, że się go rozstrzela”. To bardzo mądre słowa, zwłaszcza dla matek tych chłopców, którym ocaliłeś życie.

Tad wypełniał Biały Dom śmiechem i radością, natomiast William ~- miłością: ten czuły chłopiec nie miał najmniejszych oporów, by przytulać się i obdarowywać rodziców całusami, kiedykolwiek tylko znalazł się w ich pobliżu. Tad, zmęczony nazbyt publicznym życiem y Białym Domu, często znikał pod koniec dnia u Taftów, gdzie jadał i sypiał. William spędzał wiele czasu z matką, w bibliotece, skulony ^ Porannym słońcu na fotelu. Włosy, starannie rozdzielone z lewej strony Przedziałkiem, miał gładko zaczesane na bok i chciwymi oczami pochłaniał str°ny Irvinga, Longfellowa, oddawał się lekturze Bunyana czy ślęczał nad

477

wyborem najlepszej poezji angielskiej. Sam też próbował pisać wiersze i opowiadania.

William chętnie dawał się porwać skłonnej do żartów naturze Tada lecz jednocześnie żył własnym życiem. Co rano wypełniał swój pi^ ćwiczeń na fortepianie i zajęć z nauczycielem. Uczył się w domu, gdyL wszystkie szkoły, które w Waszyngtonie prowadzili Południowcy, zostały zamknięte. Mary była dumna

z wrażliwej natury chłopca i jego upodobania do nauki.

Jest taki podobny do Abrahama – myślała. – Podobnie jak on wystrzega się pochopnego wyciągania wniosków i lubi starannie i dogłębnie rozważyć każdy problem. Kto wie, może zostanie pisarzem albo poetą? – Na myśl o tym ogarniała ją radość.

Dobrze było mieć dzieci, które wypełniały życie ciepłem i miłością w tych jakże smutnych czasach: ich przyjaciel, pułkownik Edward Baker, wpadł w zasadzkę pod Ball's Bluff, kiedy przeprowadzał się wraz ze swoim oddziałem przez Potomac, idąc na Leesburga. Został zaatakowany przez dobrze ukrytych konfederatów, którzy zmusili go do zawrócenia w stronę rzeki, gdzie setki żołnierzy Unii zostało zabitych i pojmany lub utonęło w Potomacu. Pułkownik Baker również zginął. Pierwsza ważna potyczka od czasu Wilson's Creek znowu zakończyła się sromotną klęską wojsk Unii. Północ była wstrząśnięta. Obawy i z troską zamieniły się w strach i rozpacz: Bull Run, Wilson's Creek, Ball's Bluff... czy przyjdzie przegrać wszystkie bitwy? Czy wszyscy żołnierze Unii będą ginąć, aż w końcu nie zostanie już nikogo do walczenia. Czy nie będzie już Unii, której należałoby bronić? Abolicjoniści oskarżali Abrahama w wojsku są wyłącznie demokraci. Ich zdaniem, Stone, demokrat, celowo posłał pułkownika Bakera i jego żołnierzy na rzeź. McClellan, demokrat, wołał ukryty zamiar, aby nigdy nie wydać bitwy konfederatom, którzy znajdowali się tak blisko, że znowu można było z Waszyngtonu dostrzec ich artylerię. Oskarżenia te miały dla Abrahama gorzki posmak: zmuszono go do usunięcia generała Winfielda Scotta z funkcji dowódcy armii, krzycząc, że Scott odradza podjęcie walki. Generał McClellan, obecny naczelny dowódca wciąż ograniczał swe wysiłki do fortyfikowania stolicy. Lincolnowie całą rodziną udali się na jeden z wielkich przeglądów wojska, które urządził McClellan. Kiedy generał mijał pierwszy szereg prezentujących broń kawalerzystów, żołnierze pozdrowili go hałaśliwymi okrzykami. Kiedy mijał ich prezydent Lincoln, panowała absolutna cisza

478

McClellan zwrócił się do swoich adiutantów:

– Proszę, jak ci dzielni chłopcy mnie kochają i jaką siłę daje mi ich uwielbienie. Cóż mogłoby mnie powstrzymać od sięgnięcia po władzę w tym kraju? Tego wieczoru Abraham powiedział Mary, że wybiera się do McClellana. Będzie się domagał, aby wyjawiał mu swoje plany dotyczące zbliżającej się kampanii. Można by je omówić na posiedzeniu gabinetu i generalicji. Wrócił po niecałej godzinie.

– Nie wpadłem wprawdzie we wściekłość, ale jestem trochę poirytowany. Na wszystkie moje pytania generał odpowiadał następująco: „Jeżeli pan prezydent ma do mnie zaufanie, to nie jest ani słuszne, ani konieczne powierzenie moich planów osądowi innych ludzi. Jeżeli pańskie zaufanie jest tak niewielkie, że potrzebuje pan, aby opinię jego głównego dowódcy potwierdziły inne osoby, to powinno się mnie zastąpić kimś, kogo obdarza pan pełnym zaufaniem”. Zauważyłem dziś rano, że Herold zmienił jego przywisko z Małego Maca na Małego Napoleona. Co można odpowiedzieć Napoleonowi?

Mijał listopad, lecz nadal nie było planu „marszu na Richmond”, czego domagały się od Abrahama północna prasa i opinia publiczna. Pod koniec miesiąca, kiedy niebo zrobiło się ołowianoszare i w powietrzu czuło się już nadchodzącą zimą, Abraham zobaczył, że przez park zmierzają w kierunku Białego Domu senatorzy Wade, Chandler i Trumbull. Przywołał do okna Mary.

– Kiedyś, kiedy uczęszczałem do starej wiejskiej szkoły i po kolei czytaliśmy Biblię, pewien Inianowłosec malec straszliwie poprzekręcał imiona Szadraka i Mészaka, po czym zaplątał się kompletnie przy Abed-Negu i został ukarany. Czytanie zaczęło się od początku. Nagle malec wydał z siebie rozżalony okrzyk: „Patrzcie! – zawołał, wskazując na wers, który miał ponownie przeczytać. – Oto znowu idą ci sami trzej cholerni goście”.

Abraham udał się do swego gabinetu i długo konferował z trzema członkami komisji senackiej. Kiedy wrócił do bawialni, wyglądał na zmęczonego i znękanego.

– Muszę iść do kwatery głównej McClellana – powiedział. – wezmę do towarzystwa Tada, a po drodze wpadnę do sekretarza Sewarda.

Kiedy wrócili po kilku godzinach, Tad opowiedział, co się wydarzyło, do domu generała McClellana i dowiedzieli się, że jest on na jakimś wojskowym ślubie. Musieli czekać godzinę, zanim wrócił. W hallu ^ powiedział generałowi, że w salonie czeka na niego prezydent

479

Lincoln. McClellan pobiegł na górę, unikając spotkania. Abraham i Seward czekali kolejne pół godziny, po czym wysłali służącego, aby ponownie zawiadomił generała, że czekają na niego prezydent i sekretarz stanu. Służący zszedł na dół i wybałał, że generał poszedł spać. Mary była zszokowana.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Abrahamie, nie wątpię, że spotka go zasłużona kara!  
- Będę trzymał mu konia, jeśli tylko sprawi, że odniesiemy sukces - odrzekł spokojnie Abraham. - Gdybym przykładał nadmierną wagę do etykiety i szacunku dla swojej osoby, nic bym na tym nie zyskał. Moim zdaniem, generał stworzył wspaniałą armię.

- Do walki czy na pokaz? - Mary była oburzona z powodu afrontu, jaki spotkał Abrahama. Policzki miała czerwone. - Organizuje widowiskowe przeglądy, a tymczasem cały kraj żąda decydującej bitwy. Podobno mamy dwieście tysięcy żołnierzy gotowych do walki.

- Pan Pinkerton doniósł generałowi McClellanowi, że konfederaci trzymają w Manassas dziewięćdziesiąt tysięcy żołnierzy. McClellan mówi, że może użyć w akcji siedemdziesiąt sześć tysięcy. Twierdzi, że potrzebuje więcej ludzi, a kiedy ich przygotuje, będzie mógł przystąpić do walki.

- Ale my tak rozpaczliwie potrzebujemy zwycięstwa, Abrahamie, nawet niewielkiego...

Następnego dnia spadł śnieg, a wraz z nim najgorsze nieszczęście od czasu Balts Bluff: Generał McClellan rozkazał, aby żołnierze ścięli drzewa i zbudowali zimowe obozowisko. Jego armia zamierzała się powstrzymać od walki aż do nadejścia wiosny i lepszej pogody. Abraham popadł w przygnębienie. Rebelianci mieli kolejne cztery miesiące, żeby przyjąć następnych rekrutów, zaopatrzyć armię, zorganizować komunikację kolejową i inną, nałożyć podatki na swoich obywateli i przerwać blokadę, żeby sprzedawać bawełnę w Europie i przywieźć stamtąd wszystko, czego potrzebują. Z każdym dniem ich państwo stawało się silniejsze, solidniej zabezpieczone. Konfederaci zaczęli wysyłać swoich dyplomatów do Europy, aby uznano ich suwerenność i udzielono pożyczek. Chcieli także kupić broń i amunicję oraz zbudować własne okręty i arsenały. Czy kiedy w kwietniu minie pierwszy etap wojny, Unia będzie mogła ponownie przyłączyć zbuntowane stany?

Abraham spojrzał na Mary i cicho powiedział:

- Werdykt został już wydany: mój stary przyjaciel i zwolennik, Lyrnafl Trumbull, powiedział właśnie obywatelom Ulinois, że w zwyczajnych czasach byłbym może doskonałym prezydentem, ale obecny kryzys mnie przerasta-  
480

— To tylko głupie gadanie - odrzekła Mary. ---- Nie widzi^łes-

c0 odpowiedział senator wadę na moje zaproszenie na przyjęcie' 1 północnego zachodu ściągane są wojska, żeby pani Lincoln nie ^usiała przerywać swoich francuskich konwersacji i tańców". Och Abrahamie, jaki grzech popełniliśmy, że nasi ludzie są dla nas bardziej bezlitośni niż tak zwany wróg?

Objął ją w pasie ramieniem i poprowadził do okna, gdzie obaj synowie patrzyli, jak pada pierwszy śnieg.

-- Mam nadzieję, że zasypie ogrodzenie! - zawołał Tad.

William nie odrywał oczu od widoku za oknem.

- Pa nie ma już czasu, żeby się z nami bawić - powiedział łez. - wcale nie jestem pewien, czy to dobrze hyc prezydentem...

Abraham zwrócił się do chłopców:

- Chodź Willie, poszukamy sanek i przez cały dzień będziemy zjeżdżać z pagórków. Sądzę, że państwo będzie sobie radziło beze mnie dużo lepiej. Idziesz z nami, Mary?

15

Wielu żołnierzy armii federalnej, którzy dostali się do niewoli pod Buli Run, na skutek wymiany wróciło do Waszyngtonu. Opowiadali o „grubym i dzikim poruczniku konfederatów", który był naczelnikiem więzienia w Richmond i nazywał się David Todd.

Prasa na Północy nie szczędziła wyjaśnień, że jest on bratem żony prezydenta Lincolnna.

Mary po prostu nie mogła uwierzyć w historie, które opowiadano o L>avidzie. Spędziła z nim cudowne chwile jeżdżąc konno i spacerując po lasach wokół Lexington i Buena Vista. Był takim wspaniałym, słodkim chłopcem. Czy wojna mogła aż tak zmienić tego spokojnego, porządnego Powieka w dziką bestię? Nie wydawało się jej to prawdopodobne.

Ale Północ nie miała takich wątpliwości. Raz zaczawszy, gazety publikowały informacje o kolejnych trzech braciach Mary: Aleksandrze, Samuelu i George'u, którzy byli oficerami armii konfederatów. Donosiły

481

też, że jej szwagier, Ben Hardin Hełm, był pułkownikiem Pierwsz Regimentu Kawalerii Kentucky i że sam go zwerbował, po czym przeciąg na stronę secesjonistów. Pisano, że pani prezydentowa ma jedenas kuzynów drugiego stopnia,



### Stone Irving - Miłość jest wieczna

którzy służyli w Lekkich Dragonach Karolin oraz że jej siostra, Elodie, jest żoną pułkownika Dawsona, a druga siostra Martha – kapitan White'a, obu z armii konfederatów. Matka p<sup>a</sup> Lincoln mieszkała w Alabamie, razem ze swymi córkami popierającymi secesjonistów. Rozpisywano się o tym, że Mary urodziła się i wykształciła na Południu. Nie omieszkało poinformować, że jej ojciec był właścicielem niewolników, których sprzedawał na publicznej aukcji. Przedtem Mary była krytykowana przez prasę opozycyjną, teraz gazety republikańskie określały ją jako: „W dwóch trzecich secesjonistkę, w jednej trzeciej zwolenniczkę niewolnictwa”.

Z ust do ust, z listu na list, z wielkomiasteczki do małych miasteczek, zaczęły krążyć historie o tym, że sympatie Mary Todd Lincoln są po stronie Południa i że pragnie ona, aby Konfederacja wygrała wojnę. Nareszcie cała prawda wyszła na jaw:

Żona prezydenta Lincoln jest szpiegiem!

Oskarżano ją o to, że stworzyła całą siatkę szpiegowską na użytek wojsk Konfederacji. Miała otrzymywać listy od wrogich generałów i przysyłać im informacje na temat siły i planowanych ruchów armii federalnej. Twierdzono, że wykorzystuje swą szczególną pozycję i obecność w samym sercu Białego Domu do myślenia, że stara się dowiedzieć o poufnych planach prezydenta, gabinetu i wojskowych, aby doprowadzić do klęski Północy.

Czyż nie tłumaczyło to klęski pod Bull Run, Wilson's Creek i Ball's Bluff, a także faktu, że armia generała McClellana nie zdecydowała się jeszcze na żaden atak?

Listy, które przysyłano jej do Białego Domu, coraz bardziej ziały nienawiścią. Nie było obraźliwego określenia, którym by jej nie poczęstowano. Obarczono ją odpowiedzialnością za śmierć żołnierzy w Ball's Bluff, których trupy wyławiano właśnie z Potomacu. Należało ją postawić przed sądem wojennym, rozstrzelać, powiesić, wypędzić precz z Białego Domu!

William Stoddard, dwudziestosześcioletni nowy sekretarz prezydenta poprosił Mary o rozmowę. Podczas debat w 1858 roku

482

Mary odwiedziła Illinois gazetę, a w czasie wyborów w 1860 roku z oddaniem pracowała a jecz zwycięstwa Lincoln. Mary uważała, że jest to najsympatyczniejszy p rządowego personelu.

Panie Stoddard, coś chyba pana martwi.

– Pani Lincoln, przychodzi do pani wiele listów. Urzędnik, który odbiera korespondencję, wszystkie je pootwierał. Przyłapałem szubrawca, zanim zdążył coś przeczytać. Chciałbym jednak wiedzieć, co mam z nim zrobić.

Sens tego, co mówił, był jasny: urzędnik otwierał jej listy, aby zdobyć informacje i temat do plotek.

– Panie Stoddard, chciałbym, aby czytał pan każdy list, który do mnie przychodzi. Widział ich pan już sporo, więc z pewnością zdaje pan sobie sprawę, jak ja się czuję.

– To prawda, zdaję sobie sprawę, proszę pani. Chciałbym, aby wolno mi było obelżywe listy wyrzucać do kosza. Jak pani wie, Nicolay i Hay robią to samo z listami skierowanymi do prezydenta. Nie widzę żadnego powodu, dla którego miałyby pani czytać „zatrute” listy, skoro nie jada pani zatrutych potraw. Uprzejmość tego młodego człowieka bardzo ją ujęła.

– Proszę, niech pan tak robi, panie Stoddard, będę panu niezmiernie wdzięczna. Stoddard podszedł do okna, odchylił firankę i spoglądał na park.

– Może pozwoliłaby pani pomóc sobie w jeszcze jednej sprawie... Martwiła się pani, że gazety donoszą o rzeczach, o których wiedziało tylko nieliczne grono ludzi w Białym Domu. Jestem absolutnie pewien, że wiem, kto stanowi źródło tych przecieków. Kilka razy przyłapałem go, jak podsłuchiwał pod drzwiami. Jest to jeden z ulubionych pani gości, który bywa tu od początku.

Twarz Mary płonęła.

– Przyjaciel domu, który przekazuje treść prywatnych rozmów?

– Tak, pani Lincoln. To Henry Wikoff.

– Wikoff! To nie do wiary! Ale dlaczego on, przecież jest doskonale uchroniony, majątny...

– Jestem przekonany, że jeśli powie mu pani kilka zmyślonych rzeczy na temat ważnych wydarzeń, a on będzie jedyną osobą w towarzystwie, która mogłaby zawieść pani zaufanie, będzie pani miała w ciągu tygodnia dowód jego nielojalności.

483

Stoddard miał rację. Mary przyłapała Wikoffa na gorącym kiedy w nowojorskim Heraldzie opublikowano dwie historie, które ry specjalnie w tym celu spreparowała. Dowiedziała się w ten sposób, że Wikoff był specjalną wtyczką pana

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Benneta z redakcji Herald. Pierwsze przykre sytuacje związane z Nicolayem i Hayem należało położyć na karb postępowania tego człowieka, którego Mary uważała za swego przyjaciela i doradcę.

Ta sprawa kompletnie wytrąciła ją z równowagi. Ukryła się w swoim pokoju i odwołała wszystkie spotkania, niezdolna widzieć nikogo poza najbliższą rodziną. Jednak w tydzień po wznowieniu obrad Kongresu, na początku grudnia, Mary przestała uważać się nad sobą. Tym razem to jej mąż potrzebował współczucia; grupa abolicjonistów na czele z Benjaminem wadem i Zachariahem Chandlerem przepchnęła przez senat, a następnie przez Izbę Reprezentantów ustawę, która nadawała szczególne uprawnienia Kongresowej Komisji ds. Badania Sposobu Prowadzenia Wojny. Mimo że nie przyznano otwarcie, iż jej celem będzie napaść na rząd, a jedynie dokładniejsza analiza przebiegu wojny, z miejsca wszczęto śledztwo w sprawie klęski pod Buli Run, Wilson's Creek i Ball's Bluff, Naturalną koleją rzeczy przepytywano dowódców, nadając sobie prawo do wglądu we wszystkie plany, które dotyczyły podboju Południa. Abraham miał teraz na karku to, co określił jako „histerycznie nieodpowiedzialną komisję, która pragnie wyzwolenia Murzynów kosztem Unii”.

Mary nie domyślała się nawet, jak szerokie uprawnienia nadała sobie komisja, dopóki William Stoddard nie powtórzył jej tego, czego dowiedział się dzięki przyjaciółom: okazało się, że członkowie komisji zbierają się z samego rana w podziemiach Kapitolu, aby prowadzić dochodzenie w sprawie żony prezydenta Lincolna.

– Ale na jakiej podstawie?! – zawołała. Stoddard z wyraźną trudnością ciągnął dalej.

– Podejrzuje się, że przekazuje pani ważne informacje tajnym agentom Konfederacji. Komisja bada, czy to, co się o pani mówi, jest prawdą. Domaga się, aby, jeżeli zarzuty się potwierdzą, oskarżyć rodziców prezydenta o zdradę. Trzeba od razu coś zrobić, żeby ich powstrzymać!

Z jej oczu trysnęły gorące łzy. Stoddard dyskretnie wyszedł. ^

Ją najgorsze upokorzenie, jakie sobie można wyobrazić: Senat

484

Zjednoczonych oskarża ją o zdradę! Jeszcze nigdy w historii tego kraju żadnej żony amaznego krewnego prezydenta nie spotkała taka hst był jej koniec. Przez resztę rządów Abrahama nie będzie już naj szansy na to, aby mogła służyć jakiejś słusznej albo

Już nie była Pierwszą Damą. Powtana spakowad wrócić do Spngnfield.

Jakoś wyżymała obelżywe pomówienia o tym, że brak jej wykształcenia i kultury, które rozpowszechniali w Waszyngtonie Południowcy- w kScu byli pokonani i rozgoryczeni. Wytrzymała grubiańskie i bzdurne wymysły

u\*1??! JH T Tj Sympatii dla Konfede<sup>m</sup>tów i braku popart 2 Um, które drukowała. cztfć prasy demokratów: ostatecznie byli opo?yct Przetaeła też codzienną porcję historii i wyzwick, które dopadły 1 w Białym Domu: ludzie którzy wylewali na nią wiadra, hLjiLS chorzy. Zniosła nawet zdradę swego przyjaciela i powiernika.. Ale jSc wytrzyma tę oficjalną nagonkę władz?

J

Jej oddech stał się płytki, w piersiach czuła znajome dławienie a w gardle tępy pulsujący ból. Zaciśnęła zęby, starając się zwalczyć staejsze mdłości. Rękami ścisnęła krzesło, aby powstrzymać wys gniewu. Kiedy ae trochę uspokoiła, posłała po męża ^

Ctezy Abrahama płonęły z wściekłości. wybiegł z pokoju narzucił c\*zla wełniany płaszcz i opuścił Biały Dom. Szej z głową possa do przodu, spięty, gotów do walki. Mary patrzyła z okna je <Lj L wialni, jak przemierza podjazd i idzie Pennsylvama A^nJT własnego nieszczęścia zrobiło się jej go żal: czyż nie był to naiba «»notay człowiek, jaki kiedykolwiek chodzą po ziemi? najbd I^^

Pray °knie jak w tran8ie. d0P<5ki nie zobaczyła go z powrotem a0Wę " micktóm fflcow><sup>m</sup> kapel^L^

jur>. i o juz skończone. To powiedziawszy, odwrócił się i wyszedł.

martwil5

tej J

ze

1862 roku Ma^ obudziła si? wcześniej i stwierdziła, • ^St1.JaSny 1 P°g0dny- Zjadła bładanie i przygotowała nowe a i bielmie dla chłopców. Przestrzegła Abrahama, aby dał sobie

485

wystarczającą ilość czasu na przygotowania do tradycyjnego noworocznego przyjęcia, które rozpoczynało się w południe. O dziewiątej przyszła panj Keckley, aby pomóc jej ozdobić fryzurę kwiatami i biżuterią. wcześniej Mary wtarła we włosy olejek, dzięki któremu zrobiły się ciemniejsze. Ue to już lat

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

minęło od czasu, kiedy pierwszy raz zauważyła, że ciemnieją i postanowiła zapytać Abrahama, czy nie wolałby, żeby pozostały kasztanowe. Starła się ukryć swój nerwowy niepokój przed panią Keckley, która pomagała jej włożyć halki i krynolinę, a następnie szarą jedwabną suknię. To przyjęcie miało być najbardziej decydującym momentem w ciągu dziesięciu miesięcy, które spędziła w Białym Domu. Czy mieszkańcy Waszyngtonu wierzyli w te opowieści o jej nielojalności i związkach z Południem? Bardzo dużo słyszeli o rozrzutności Mary, ale nie mieli okazji widzieć na nowo urządzonego Białego Domu. Jaka będzie ich reakcja?

Parę minut przed dwunastą przyszedł Abraham, Na jego twarzy widać było zmęczenie. To przyjęcie było także sprawdzianem popularności prezydenta wśród waszyngtończyków i mieszkańców Północy. Czy można powiedzieć, że mu się powiodło jako głowie państwa? Kiedy zaczynał, było siedem zbuntowanych stanów, teraz Unia straciła ich jedenaście. Kiedy składał przysięgę, nie było jeszcze konfliktu militarnego, a obecnie obie części Unii prowadziły ze sobą wojnę na polach od Wirginii do Nowego Orleanu. Kiedy przekraczał próg Białego Domu, Europa darzyła rząd Stanów Zjednoczonych wielkim poważaniem. Teraz Anglia groziła wojną, ponieważ na brytyjskim okręcie schwytano dwóch dyplomatów z Południa. Francja z kolei irytowała się, gdyż z powodu blokady nie było dostaw bawełny z Południa. W tej sytuacji mogła sprzymierzyć się z Anglią. Kiedy Abraham został prezydentem, skarb państwa był pełen, a gospodarka kraju kwitnąca. Dziś państwowa kasa świeciła pustkami i trzeba było wydrukować nowy rodzaj papierowych pieniędzy, które nazywano „zielonymi podpórkami”. Abraham wydawał miliony dolarów dziennie na wojsko, które nie walczyło, i na krajową, gospodarkę, w której panował zastój. Nie dało się już dłużej zaprzeczać, że urzędnicy byli nieefektywni i skorumpowani. Zwłaszcza p° tym, jak minister wojny, Cameron, podpisał kontrakty z ludźmi zaopatrującymi armię w broń, która nie strzelała, w buty, które się rozlatywały po pierwszym deszczu, w schorowane konie i zepsute mięso.

486

państwo Lincoln zeszli na dół tuż przed dwunastą. Przy dźwiękach orkiestry marynarskiej witali w drzwiach do Pokoju Wschodniego oficerów gwardii i marynarki wojennej, członków gabinetu i dyplomatów. O pierwszej szeroko otwarto bramy i do środka napłynęli mieszkańcy miasta.

Mary ze wszystkich stron słyszała zachwycone głosy, zarówno nowo przybyłych, jak i tych, którzy wizyty w Białym Domu składali przez całe lata. Pani Piatt, która przyjechała razem z nią pociągiem z Harrisburga i spędziła kilka nocy w Białym Domu, zawołała:

– Pani Lincoln, co za zdumiewająca zmiana! Zapuszczony i zagracony dom zamieniła pani w klejnot elegancji i dobrego smaku!

Mary z wdzięcznością uścisnęła dłoń pani Piatt. Adele Douglas, cała w czerni, nie udzielając się publicznie od czasu, gdy w senacie wygłoszono mowy pochwalne na cześć jej zmarłego męża, powiedziała:

– Pani Lincoln, ani przez chwilę nie wątpiłam, że przekształci pani Biały Dom w coś wspaniałego – zamilkła na chwilę. – I oto dokonała pani tego, mimo że poddano panią ciężkiej próbie.

Kiedy przyjęcie się skończyło, oboje odpoczywali w sypialni Mary, gdzie moczyli w gorącej wodzie obolałe dłonie i dzielili się, bardzo zadowoleni, swoimi myślami. Abraham opowiedział o tym, jak ludzie piali z zachwytu nad jej dobrym gustem:

– Mój ojciec chętnie by tego posłuchał – powiedziała Mary w zamyśleniu. – Był moim mistrzem.

Nadszedł czas, aby powiedzieć mu o sprawie, którą ukrywała przez ostatnie dwa trudne miesiące. Wzięła głęboki oddech i odezwała się głosem, który, miała nadzieję, brzmiał pogodnie:

– Cieszę się, że wszystko ci się podobało, Abrahamie, ponieważ kosztowało to bardzo dużo pieniędzy.

– Zobaczmy: sześć tysięcy, żeby wystartować, kolejne dwadzieścia tysięcy od Kongresu...

– Przykro mi, Abrahamie, ale nie dałoby się urządzić wszystkich pomieszczeń za dwadzieścia sześć tysięcy dolarów, chyba że zgodzilibyśmy się na materiały w podrzędnym gatunku.

– Co to ma znaczyć, Mary? – powiedział ostro.

– Mam tutaj rachunek, który jeszcze nie został zapłacony. To już °statni, ale uwzględnia bardzo wiele rzeczy.

Abraham chwycił się za włosy, jak to zwykle czynił, kiedy czegoś nie Pochwalał.

487

– Chcesz powiedzieć, że przekroczyłaś limit?

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Tak, o sześć tysięcy osiemset pięćdziesiąt osiem dolarów i osiem, dziesiąt centów. Wszystko jestem winna panu Carrylowi.

-! Ale przecież nie ma już więcej pieniędzy, żeby zapłacić. Dlaczego to zrobiłaś?

- Ponieważ tyle kosztowało całe wykonanie. Sam zajrzyj do rachunków. Zobaczysz, że dotyczą wielu z tych rzeczy, którymi najbardziej się zachwycono. Wziął od niej rachunek i trzymając go w pewnej odległości od oczu, zaczął czytać:

- „Tapetowanie czterech sal i prywatnych apartamentów: pokój prezydenta - 432,50 dolarów, pokój pani Lincoln - 254,45 dolarów...” - Spojrzał na nią z ledwo zauważalnym uśmiechem. - Widzę, że kosztowałaś dwa razy mniej niż ja. „Wybrane w Paryżu tapety do wschodniego Pokoju - 832 dolary, do Czerwonego Pokoju - 392 dolary, do Błękitnego Pokoju 399,50, złocenia 200 dolarów...” - Za te pozycje zapłacił zeszłego lata pan Wood. Bardzo wiele czasu zajęła przesyłka tapet z Francji, a potem ich kładzenie. Nie mogłam znać ostatecznej sumy, zanim nie ukończono wszystkich prac. Zajrzałam do dokumentów, Abrahamie: Andrew Jackson wydał na renowację Białego Domu czterdzieści pięć tysięcy dolarów, czyli dwanaście tysięcy więcej niż ja, a Martin Van Buren - sześćdziesiąt tysięcy, czyli dwa razy więcej ode mnie. Franklin Pierce nikogo nie przyjmował, a mimo to uznał za konieczne zapłacić za odnowienie rezydencji dwadzieścia pięć tysięcy dolarów. Pan Jefferson musiał wydać na skrzydło, które dobudował, okrągłe trzydzieści tysięcy. Pan Monroe odnowił całkowicie Biały Dom, sprowadzając przy tym wyposażenie z Francji. Te pieniądze nie zniknęły, Abrahamie, ani nie zostały wydane na próżno. Dzięki nim Biały Dom pozostawał piękny przez wiele lat.

Twarz Abrahama rozjaśniła się, kiedy Mary wyliczała mu szczegółowo, ile pieniędzy wydali na urządzenie Białego Domu inni prezydenci.

- Nie jestem głuchy na twoje wyliczenia, Mary, ale nie mogę teraz pójść do Kongresu i prosić o pieniądze. Mamy zbyt wielu przeciwników, którzy wykorzystają to jako jeszcze jeden powód do krytyki. Zapłacę za to z własnej kieszeni. Wstał i mijając szereg pokoi, udał się do swojego gabinetu. Wrócił z plikiem upoważnień do pobrania pensji. Zsumował wszystko i powiedział

488  
Jeszcze nie zdeponowałem żadnego upoważnienia. Mamy tu prawie cie ysięcy dolarów. Jesteśmy w stanie zapłacić te sześć fc dziewięćset.

\*^^ iyt>ięcy  
- Na Boga, Abrahamie! Nie pozwolę ci przeznaczyć twoich trzymiesięcznych zarobków na dom, który nie należy do nas' Dzisiaj „wystarczająco wielu kongresmanów, którzy wyrazili 'zadowoleń ° z „owego urzędnika pomieszczeń, żeby dostać przydział funduszy Na moment zapadła cisza, po czym Abraham zapytał żałośnie

- Czy to już koniec? Nie będziemy musieli ich prosić więcej,

- Nawet o jednego dolara. Chyba że dach zwali się nam na głowę Daję ci, jak mawia Tad, moje po-Dawidzie

. .- A ^ dobrze' Jeżeli to już doniec, znajdę odpowiedni moment Zeby poprosić Kongres o siedem tysięcy dolarów. Ale lepiej będzie s poczęta, z tym, aż nasza armia wygra w końcu jakąś potyczkę albo będą skłonni nas odwołać.

j^\*\*c... aloo

16

^SSS

sj, iż Hemdon pojechał do ^^S^SS^ wspotoka stanówko ambasadora w Królestwie Włoch. AbrahJ wpołudmeze swego biura^gdzie widział się zHerndonem, bardzo rozTaw^ny - wiem, że martwiłaś się, iż mógłbym mianować go ambasador^ rS SSC2Tpomógł mu ^^

Abraham w roli swata wydał się sobie bardzo zabawny

T^^011 zSk;Ca słę d° jakiejś P1^08'' z Petersburga. Jego szwagier , ze doprowadził ich do ślubu, jeśli Billy namówi n4, abym dał mu

^^ "łf T™ " iBtereSUJąCe StanOwisko w r

489

nych, Smitha... i zaprosiłem dzisiaj na kolację. Nie mogliśmy już zrobić więcej, Kotku.

Mary z trudem oddychała.

- Przypuszczam, że nie.

Przez pierwsze dwa tygodnie stycznia Mary miała stawić czoło obowiązkowej serii trzech oficjalnych obiadów. Musiałaby na nie wydać trzy tysiące dolarów z rodzinnych funduszy. Zniesmaczona atakami, jakie na nią kierowano, miała ochotę zrezygnować z rozrywek. Jednak, co dziwne, żony kongresmanów z Północy naciskały na nią, żeby urządziła wielkie przyjęcie. Nie mogły już znieść pogrzebowej

Stone Irving - Miłość jest wieczna

atmosfery, jaka panowała w Waszyngtonie, gdzie generał McClellan siedział zamknięty w swojej zimowej kwatery, a Abraham oświadczył ponuro, że „osiągnęliśmy dno”. Wszyscy byli przygnębieni: Abraham, gabinet prezydenta, Kongres, Ministerstwa wojny i Marynarki wojennej, a także personel rządowy. Gdyby żona pana prezydenta była tak miła i tchnęła w miasto odrobinę wesołości, być może oficjalny Waszyngton trochę by się rozpogodził.

Mary poczekała, aż Abraham przyjdzie przed snem pogawędzić z nią chwilę. Powiedziała mu o swoim pomysle wydania ogromnego przyjęcia i skreślenia z programu oficjalnych obiadów.

Abraham wygodnie rozsiadł się na krześle.

– Obawiam się, że byłoby to sprzeczne z panującym zwyczajem.

– Mamy wojnę, Abrahamie, i stare zwyczaje można porzucić.

– Tak, ale musimy myśleć też o czymś innym niż tylko ekonomia. Mary spłonęła rumieńcem i szybko dodała:

– Publiczne przyjęcia są bardziej demokratyczne niż oficjalne obiady. Za ten tysiąc dolarów, który zapłacilibyśmy za ugoszczenie trzydziestu osób, możemy mieć przyjęcie, bal i kolację o północy, przygotowaną przez Mailłarda z Nowego Jorku. To najlepsza firma. W ten sposób możemy zaprosić członków gabinetu, Sądu Najwyższego, Kongresu, ministrów, sędziów, cały korpus dyplomatyczny, generałów, admirałów, gubernatorów... W mieście jest na przykład wielu cudzoziemców i innych osób, które możemy zaprosić na nasze przyjęcie, ale nie na rządowy obiad. Abraham ściągnął górną wargę.

– Dobrze to uzasadniasz, Mary...

– Sekretarz Seward zapytał, czy nie urządzilibyśmy kolejnego proszonego przyjęcia. Roześlemy pięćset zaproszeń. Wszyscy będą mieć dosyć miejsca, żeby spacerować i tańczyć.

490

Sprzeciw był natychmiastowy. Protestowali ci którzy r, r • faktem iż rezygnuje się z oficjalnych obiadów rządowi § Urażeni dziennikarze, których nie zaproszono na przyjęcie tt Pastowali pominięte na liście gości. William Stoddard wyisn^ ^^ Plywatne> przyjęcie, ale gazety publikowały tak zjadliwe artykuły | ^ to a&\*»kc rozesłać jeszcze kilkaset zaproszeń dodatkowo wied • f ^ musiała Domu pojawi się tyle szerokich kryształów iż nie h j ' Ze w Bia^

Nie była przygotowana na to, że 'dos^nie o " ^ ° bulcach-odpowiedzi od abolicjonistycznych kcaesman^™8^ odmownych najzjadliwsza okazała się kartka od senatora f Z^Z ^J\*

Czyżby Pan Prezydent i Pani Lincoln nie zauważyli że mamv | nie, to państwo Wadę zawiadamiają, iż oni to zauważyli i z tZ T\* domową? Jeżeli w zabawie i tańcach. y Z te^o

powodu nie wezmą udziału

M z jkł dh

T

Mary aż jęknęła w duchu.

Pod koniec stycznia bez przerwy padało i ulice błota. Ten widok przypomniał Mary owe smutne zimZt mieszkali razem z Abrahamem, Edwardem i Robertem ^^ kury na grzędzie w pokoju od podwórza w neminnl | ^

Pierwszy lutego był szczególnie ponury i deszczów nlf f Spn^ dwunastoma laty zmarł Edward. Mary poprosiła l»ul \ °Madme przed Pokoju Czerwonego i zagrała dla ^3^ \*\* Z^

– Jest mi zawsze tak smutno, kiedy zbliża

Ostatnio widziała Tada i Williama iak s zabaw na strychu. Jednak późnym południem suchej nitki, gdyż urządzili sobie Gdy szli do łóżka, kichali, a rano Marynowała nieoficjabeprzyjęciepopS -następne, w Pokoju Czerwonym. Jednakże z chłopcami.

Kiedy następnego ranka ich stan zdrowia się n Aktora Roberta K. Stone'a, rodowitego ^I P^esem Izby Lekarskiej Dystryktu aLS5KS^ ^ b^ to najlepszy lekarz w stolicy. Zbadawszy chłonn^ j wej 'Abrahama, że to tylko przeziębienie, T^ (\*\*""\* USP^k^i^ Zl^b

Pem^Czeni \*>

C.

została

P^s^łała

y przeziębienie, T^ zalecałbym rozdzielenie chłopców Nic da imania ich blisko siebie, kiedy obajlą chorzy

491

Mary rozpałała ogień w kominku w Pokoju Księcia Walii. Ogrzała pościel i łóżko,

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

po czym Abraham przeniósł owiniętego w koce williama i położył go na samym środku wielkiego łóżka. Mary i pani Dorothea Dix przełożona pielęgniarek wojskowych, czuwały przy nich przez całą noc krążąc między pokojami. Kiedy o świcie przyszedł Abraham, Mary powiedziała:

– Oni są bardzo chorzy. Chciałabym odwołać wszystkie zaproszenia. Abraham się zamyślił.

– Cóż, Mamusiu, wysłaliśmy ich z osiemset. Moim zdaniem, nie należy ich odwoływać. Ale spytajmy doktora Stone'a.

Doktor Stone był zawiedziony, że gorączka williama wciąż rośnie, ale nie widział powodu, by odwoływać przyjęcie. Mary spędziła noc przy buchającym ciepłym kominku, czuwając przy williamie, którego oddech wydawał się j&j chrapliwy. Tad zasnął.

Mimo że przez dwie noce nie zmrużyła oka, Mary zeszła na dół, aby pracować razem z Maillardem, który poprzedniego dnia przyjechał z Nowego Jorku z własnymi kucharzami i kelnerami oraz ogromnymi zasobami jedzenia. Później Mary przeszła się po pokojach razem z panią Watt i częścią służących, by się upewnić, czy wszystko jest jak należy: czy kwiaty są należycie rozstawione, a wazy i patery pełne słodyczy.

Pod wieczór doktor Stone zbadał obu chłopców. Uznał, że Tad może dostać coś do jedzenia i stwierdził pewną poprawę u williama. Uspokojona Mary poszła razem z panią Keckley do garderoby, gdzie rozpoczęły się staranne przygotowania do przyjęcia. Najpierw wzięła dla odprężenia długą gorącą kąpiel, a następnie usiadła przed lustrem, podczas gdy pani Keckley wyszczotkowała jej włosy i wplotła w nie wianek z czarnych i białych kwiatów. Pomogła jej też włożyć białą atłasową suknię z głębokim dekoltem i dągiem trenem.

O ósmej zaszła do pokoju williama. Przy kominku stał Abraham, wpatrzony w płomienie. Ręce miał założone do tyłu. Usłyszał szelest jej sukni.

– Fiuu, nasz kot ma dzisiaj długi ogon. Osobiście uważam, że gdyby jego czubek znalazł się bliżej głowy, byłoby bardziej stylowo.

Lincolnowie witali gości w Pokoju wschodnim. Ci, którzy uścisknęli im już ręce, przechodzili dalej. W rogu korytarza grała orkiestra marynarska\* Abraham nie musiał bronić się przed tańcem: tłum był tak gęsty, że trudu\* się było ruszyć.

492

Mary trzykrotnie wędrowała tylnymi schodami do pokoju williama, a Abraham zaglądał tam dwa razy, pomiędzy wizytami żony. Chłopiec popiskiwał przez sen, ale pani Dix powiedziała, że niczego mu nie potrzeba.

Kiedy oboje z Abrahamem zamierzali wkroczyć o jedenastej do rządowej jadalni, okazało się, że lokaj, który trzymał drzwi zamknięte przez cały wieczór, pomylił klucze. Tłum tymczasem wypełnił Pokój Czerwony, a potem Błękitny, sąsiadujący z jadalnią. Ktoś zawołał:

– Jestem za tym, aby iść całą naprzód! A drugi żartowniś odkrzyknął:

– Postępy na froncie są opóźniane przez głupotę dowódców! Kiedy w końcu udało się otworzyć drzwi, Mary aż westchnęła

z zadowolenia na widok stołu, wspaniale udekorowanego słodyczami. Na samym środku pyszniła się imitacja parowca „Union”, który ozdobiono małymi flagami Stanów Zjednoczonych, z boku stał zrobiony z cukru model Fortu Sumter, pełnego zwierzyny. Japoński puchar do ponczu był po brzegi wypełniony szampanem, nugatowe nimfy podtrzymywały fontannę, nieco dalej znajdowały się plasterki pieczonych bażantów, szynki, kurcząt, indyków, kaczek, kuropatw i dziczyzny. Na samym końcu stały ule, w których umieszczono deser – szarlotkę.

Ostatni goście wyszli dopiero o trzeciej nad ranem. Uznano, że było to najlepsze przyjęcie w Białym Domu od lat.

Mary, kompletnie wyczerpana, dotarła wreszcie do swego pokoju.

Tad odzyskiwał siły, natomiast william chudł i wyglądał jak widmo. Do jego pokoju wstawiono dodatkowe łóżko, w którym Mary sypiała na zmianę z Abrahamem. Dni ciągnęły się w nieskończoność. Tylko towarzystwo Buda Tafta było w stanie trochę ożywić williama. Mimo że Mary czuwała nad synem bez wytchnienia, jego stan nie wydawał się jej alarmujący, dopóki doktor Stone nie wyznał, że choroba zaczyna przypominać tyfus. Za radą Stone'a wezwali konsultanta, doktora Neala Halla.

Dziętnastego lutego Stoddard przyniósł Mary egzemplarz gazety owiniętej w papierową taśmę.

– Pani Lincoln, napisano tu „Do rąk własnych”. Ponieważ przesyłka ta nadeszła z małego miasteczka niedaleko Springfield, pomyślałem, że mógł nadać to ktoś z rodziny, więc nie otwierałem.

Podziękowała mu, zerwała taśmę i wyjęła złożony egzemplarz Axisa z Piętnastego

lutego, który był wydawany w Menard, w stanie Illinois.

493

Redaktor, podpisujący się jako John Hill, opublikował długi na w kolumny artykuł, który na marginesie zaznaczono atramentem. Był to historia z czasów młodości Abrahama, kiedy mieszkał j w New Salem. Mary znalazła tam paragraf, który ktoś grubą linią:

Został teraz aktorem na zupełnie nowej scenie. Miał szczęście poznać kobietę, wydała mu się szczytem ideału. Nie mógł myśleć ani marzyć o niczym innym, jak o niej. Wkrótce wyznał jej swoje uczucie i ku swej radości stwierdził, że jest odwzajemnione. Było to dla niego szczęście doskonałe i umie oczekiwał dnia, w którym dwoje stanie się jednym.

Ten dzień jednak nigdy nie nastąpił. Jego piękna ukochana zapadła na zdrowiu i umarła. Ta śmierć była zbyt wielkim ciosem, aby młodzieniec mógł go znieść. Widział, jak ją kładą i0 grobu, a kiedy na trumnę rzucono grudy lodowatej ziemi, z całego serca zapragnął, aby zamknięto go w mogile razem z ukochaną. Owładnęła nim melancholia. Był zmieniony

1 smutny. Przyjaciele odkryli, że dzieje się z nim coś niedobrego. Trzymali przy nim straż w obawie, że targnie się na swoje życie.

Mary, zastygła jak kamień, nie była w stanie myśleć... lub zrozumieć. Ponownie przebiegła wzrokiem zakreślony paragraf. „Nie mógł myśleć, ani marzyć o niczym innym, jak tylko o niej... kiedy dwoje stanie się jednym... widział, jak ją kładą do grobu... pragnął, aby zamknięto go w mogile razem z ukochaną”.

Jak nisko upadliśmy! – pomyślała. Cała ta historia była czystym zmyśleniem. Czyż Abraham nie powiedział jej, że jest jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek kochał? O kim pisało w tym artykule? Abraham nigdy nie kochał Mary Owens, która zresztą nie umarła. Odprawiła go i wyjechała. Kiedyś była jakaś dziewczyna, która mieszkała niedaleko farmy Lincolnów w Kentucky. Podobała mu się, ale, co wyznał bez najmniejszego zakłopotania, uciekła od niego, gdyż był najbrzydszym chłopcem w okolicy. Opowiedział jej też o ślicznej małej dziewczynce, Kate Roby, która chodziła z nim do szkoły. Pomógł jej zwyciężyć w konkursie przeliterowywania wyrazów. Przy słowie „odeprzeć” wskazywał w odpowiednim momencie na swoje oko. Ani on, ani nikt inny nigdy nie wspominał, by kiedykolwiek był w kimś zakochany z wzajemnością, że się zaręczył, że ukochana umarła, pozostawiając go... jak to określono w artykule?

„Zawładnęła nim melancholia. Był zmieniony i smutny. Przyjaciele odkryli, że dzieje się z nim coś niedobrego...”

Wstała i z gazetą w ręce ruszyła w stronę drzwi, które wiodły do biu\* Abrahama. Zatrzymała się z ręką na klamce. Spuściła głowę, w piersi

494

poczuła bolesny skurcz. Uświadomiła sobie, że nie powinna o tym oZINawiać z Abrahamem, nie teraz...

Nawet kiedy odeszła od drzwi, była zła z powodu braku taktu i dobrego smaku u tego człowieka, który miał zamiar napisać tekst pochwalny o Abrahamie, a wyjechał z jakąś kaczka dziennikarską na temat jego pierwszej i tragicznej miłości. Nie służyło to niczemu, chyba że wywołaniu zamieszania w rodzinie prezydenta!

A jakież to anonimowy przyjaciel zadał sobie tyle trudu, aby przysłać jej ten numer MenardAxis z wyraźnie podkreślonym obraźliwym paigrafem, tak aby na pewno go nie przegapiła?

Schowała gazetę w zamykanej na klucz przegródce w tylnej części biurka i poszła do pokoju chorego syna.

William był bardzo słaby. Próbowwała nakarmić go odrobiną rosołu, który przyniosła pani Keckley, ale nie mógł przełykać. Próbowwała zachować spokój, nie tracąc nadziei; nie pozwalała sobie na łzy w obecności bladego i wycieńczonego chłopca. Tak było, dopóki William nie wyszeptał po południu do ich pastora z kościoła prezbiteriańskiego przy New York Avenue:

– Doktorze Gurley, proszę przekazać moje oszczędności towarzystwu misyjnemu na szkółkę niedzielną.

Dobry Boże, co to mogło oznaczać?! Czy William wiedział, że umrze? Rzuciła zmartwione spojrzenie na męża. Czyżby Abraham nie miał żadnej nadziei, że William wyzdrowieje? Ona nigdy się nie podda!

Nazajutrz biura rządowe pozostały zamknięte. Abraham czuwał razem z nią przy łóżku syna. Kilka minut po dwunastej William zmarł. Mary osunęła się na kolana i ukryła twarz w jego pościeli. Ostatnią rzeczą, jaką słyszała, były słowa Abrahama:

– Nie ma mojego syna, naprawdę nie ma.

17

Wokół niej szalała burza, a pioruny nie oszczędzały jej wyczerpanego ciała i

Stone Irving - Miłość jest wieczna  
rozgorączkowanego umysłu. Jak przez mgłę słyszała czyjeś głosy: Abrahama, który próbował ukoić jej ból, pani Keckley, kiedy przemyciała

495

jej twarz wilgotnym ręcznikiem, pielęgniarki... Orville Browning, który D śmierci Stephena Douglasa został senatorem z Dlinois, przyszedł do niej razem z żoną. Dobrze było mieć tutaj kogoś ze stron rodzinnych, kto znał ich o wielu lat, zanim jeszcze się pobrali, i pamiętał Williama od przyjscia na świat Nagle okazało się, że w pokoju jest także Robert, prosto z Harvardu Jej pierworodny stał obok, błądny i niezdolny do wykonania jakiegokolwiek ruchu. Zasnęła. Był ranek. Abraham siedział przy jej łóżku i pochylał się nad nią ze zmartwioną twarzą.

- To straszne, że umarł - odezwał się półgłosem - ale jeszcze straszniejsze jest dla nas, Mary, życie bez niego. Wielebny Gurley odprawia nabożeństwo we Wschodnim Pokoju. Będą tam wszyscy nasi przyjaciele... przyjaciele Willie'ego... Mary zamknęła oczy i schowała twarz w poduszce. Nie nalegał na nią, żeby tam poszła.

Obudziła się, słysząc czyjeś powolne, ciężkie stąpanie, tam i z powrotem, tam i z powrotem. To Abraham chodził po swoim pokoju. Kiedy kroki ucichły, usłyszała gwałtowny szloch.

Odrzuciła koce, wsunęła stopy w ranne pantofle, owinęła się szlafrokiem i otworzyła drzwi łączące jej sypialnię z pokojem męża. Abraham siedział na krześle, z twarzą ukrytą w swoich kościstych dłoniach. Kołysał się tam i z powrotem. Zasłony były zaciągnięte i w pokoju panował półmrok. Podeszła do niego, usiadła mu na kolanach, delikatnie odchyliła jego dłoń i całowała jego mokre od łez oczy i policzki.

- Abrahamie, tak nie można... nie można...

- Dziś jest czwartek, zaledwie tydzień od... Tak ciężko, ciężko bez niego.

- Kochany, czy nie pamiętasz, co mi powiedziałeś, Medy umarł Eddie? „Bóg dał, Bóg wzięł”. Jeżeli wierzyłeś w to wtedy, musisz uwierzyć i teraz.

Mówiąc te słowa, zdawała sobie jednak sprawę z podstawowej różnicy: wtedy byli młodzi, mogli mieć kolejnych synów, którzy zastąpiliby Edwarda. Teraz nie będzie już więcej żadnych dzieci.

- To nie tylko Willie, to wszyscy ci chłopcy na polach bitew... Buli Run, Balts Laluff, na innych, które będą... zginęli tak bez sensu.-niepotrzebnie. Jak myślisz Mary, czy gdybyśmy zostali w d w Springfield, a Stephena Douglasa wybrano na prezydenta, to rodzice, nie stracilibyśmy naszych synów...?

496

przytuliła do niego policzek i trwała tak, dopóki się nie uspokoił, mu twarz zimną wodą z wielkiego dzbanka, który stał na jego toalecie. Rozległo się ciche pukanie do drzwi. Abraham otworzył i zobaczył

Proszę mi wybaczyć, że przeszkadzam, panie prezydencie, ale przedstawiciel króla Syjamu już trzeci raz w tym tygodniu jest w moim gabinecie. Koniecznie chce się dowiedzieć, czy przyjmie pan w prezencie od jego władcy młodziutkie słonie.

Abraham przesłał Mary ponury uśmiech.

- Proszę powiedzieć królowi Syjamu, że z całym szacunkiem odmawiam, gdyż mam teraz na głowie ogromnego słonia, który angażuje całą moją uwagę. Nawet mądrość wszystkich mieszkańców kraju razem wzięta nie jest w stanie powiedzieć nam, jak sobie z nim poradzić.

Mary pomogła mężowi, ale jak pomoże sobie? Teraz, kiedy znowu została sama w swojej sypialni, naciągnęła koc na głowę i zapłakała. Ten wybuch zupełnie pozbawił ją sił. Tak bardzo kochała Williama, a on obdarzał ją całym ciepłem swego czułego serca. Jak zdoła przeżyć te ciężkie godziny, które są jeszcze przed nią, i te długie, pełne udręki dni? Jak zdoła podnieść się z łóżka, ubrać, prowadzić dom, brać udział w przyjęciach, być żoną?

O dziewiątej wieczorem razem z Browningami przyszła Elizabeth Edwards. widok grubokościstej, siwowłosej Elizabeth, z jej stanowczą twarzą i statecznym sposobem bycia, podniósł Mary na duchu. Przypomniała sobie dzień, kiedy zabrano ją do domu z pikniku, na którym miał przemawiać Henry Clay. Wszyscy zachowywali się dziwnie, babka Parker płakała, a jedenastoletnia Elizabeth, objawszy ją ramieniem, rzekła: „Chodź, Mary, zaprowadzę cię na górę do twojego pokoju”. Od tamtej pory zastępowała im zmarłą matkę. To właśnie Elizabeth wezwała ją do Springfield, pisząc, że jest u niej „wolne miejsce”.

Elizabeth usiadła na brzegu jej łóżka i trzymała ją w ramionach, podczas gdy Mary histerycznie łkała, po czym wyczerpana opadła na poduszkę. Kiedy była już w stanie wstać z łóżka, nie mogła zmusić się, aby wejść do Pokoju księcia Walii, gdzie umarł William. Drzwi zostały zamknięte na klucz. Mary nie potrafiła także



Stone Irving - Miłość jest wieczna

wejść do pokoju, w którym William leżał na marach.  
Odwołała wszystkie przyjęcia. Późnym popołudniem Elizabeth yjt  
ludzi, którzy przyszli złożyć kondolencje Lincolnom. Kiedy  
497

w sobotę po południu orkiestra marynarska grała w prezydenckim parku a wszyscy  
waszyngtończycy korzystali z pięknej wiosennej pogody i spacerowali,  
trzymając się za ręce, Mary poprosiła Abrahama, aby zabronił koncertów. Namawiał  
ją, żeby nie poddawała się nekającym ją uczuciom, chociaż sam czwartego marca,  
kiedy jego nieco skrepowani sekretarze przyszli do biblioteki, aby złożyć mu  
gratulacje, powtórzył powoli-- Czwarty marca? Jestem prezydentem Stanów  
Zjednoczonych zaledwie od roku, a jeśli któryś z was sądzi, że to miło być  
prezydentem niech sam tego popróbuje.

Z nadejściem wiosny Mary dostała tak silnych bólów głowy, że nie mogła patrzeć  
na światło. Każdy najmniejszy hałas sprawiał, że cała się trzęsła. Często  
opanowywało ją znużenie i zniechęcenie, jakich nie pamiętała od czasu owych  
dwudziestu miesięcy w domu Elizabeth, kiedy Abraham zniknął z jej życia. Czasami  
jej żal i rozpacz były tak wielkie, że nie była w stanie podnieść się z łóżka.  
Zdarzały się też i inne dni, kiedy ubierała się w poranną suknię, którą uszyła  
jej pani Keckley, i wypełniała swoje codzienne obowiązki pani domu. Nigdy jednak  
nie wiedziała, w jakim stanie ducha obudzi się następnego ranka. W połowie  
kwietnia doszło do największej i najkrwawszej bitwy tej wojny. Pod Shiloh w  
stanie Tennessee konfederaci napadli z zaskoczenia na generała Ulyssesa S.  
Granta. Generał przeformował swoje oddziały i przystąpił do kontrataku,  
spychając przeciwnika z pola walki. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo nad  
wrogiem, ale Biały Dom z przerażeniem dowiedział się, że trzynaście tysięcy  
żołnierzy Unii poległo, zostało rannych lub zaginęło. Zgroza ogarnęła całą  
Północ, a generała Granta uznano za odpowiedzialnego za tę rzeź.

Abraham zwierzył się Mary, że gubernator Curtin z Pensylwanii, jeden z jego  
oddanych zwolenników, wysłał Alexandra K. McClure'a do Białego Domu, aby  
nakłonił go do usunięcia generała Granta ze stanowiska. Hay zaprowadził  
McClure'a do biblioteki. Gość nie przywitał się z Mary, lecz natychmiast  
przystąpił do wściekłego ataku na Granta, nazywając go rzeźnikiem i pijakiem,  
którego dymisji domaga się cała Północ.

Mary odniosła wrażenie, że McClure nie tyle prosi prezydenta, ile mu nakazuje.  
Czy Abraham wykona ten rozkaz? Prezydent siedział głęboko zamyślony, ze  
spuszczoną głową. Po chwili spojrzął na McClure'a i rzekł: - Nie mogę obejść się  
bez tego człowieka. On walczy. Tego wieczoru Mary spostrzegła, że Elizabeth jest  
dziwnie zamyślona. Jej siostra wzięła głęboki oddech:

- Lepiej będzie, jeżeli dowiesz się zginął w bitwie pod Shiloh... walcząc  
- ...Sam nie żyje...

. "ga"fy Ja- wspomnienia: przystojny mej podobny w swojej skłonności do śmieci  
dosiadający konia... Po chwili wspomnSnt Czując ogarniającą ją rozpacz, powLiz^  
E

- Śmierć jest chyba moją przyjaciółką T ?

Mary rozchorowała się na nowo W V  
wstawała z łóżka. WychrUchwito ^ widziała, że ostatnie zmartwienia i nielzclf^  
twarzy: pod oczami miała sine kręgi Me a EUzabeth, na której pomoc  
zawsze moja w końcu to samotność Tada zdołała

---- Ml) mam 1-.-.A. J\_\_\_\_ \* -•

\_ podpisywał zwykłe przy n - kiedy składam oficjalny podpis, ale najbardziej  
lubię „A. Lincoln” - Tad czuł się szczęśliwy, kiedy ojci Minał maj, potem  
czerwiec, wraz z Mary niewiele wiedziała o tym, o c"1- zwycięstwa nie  
przechyliła

v ^unie nakłonić generała

generał stale był przekonany, że Bywały dni, czasem nawet tygodnie, rozpaczliwe,  
że płakała w swoim pokoju Przemawiał do niej łagodnie i cierpliwie, Peu/r."  
-Tsoka i chuda kobieta nazwiskiem ) spirytyzmie. Prasa poświęcała swoich łamach,  
wielu bowiem ludzi po wy liczyć w seansach. Pani Bonpoint spróbowała Jej na  
takim seansie towarzyszyła.

' Nasz "rat, SarnUe, Grantowi...

Samu^ tak do

eł nie ż^ eth: VU

\*- przy mnie Prawie w ogóle n'e ^d\* \* w lustrze

co "y zrobiła

cafy cfa P<\*°ju syna

do nim.

się letnie upały z wyjątkiem tego, że nie o natarcia,

P'sywała do

namówić Mary, aby  
400

– Proszę pójść ze mną jutro po południu do pani Laury w Georgetown. Ona potrafi nawiązać bezpośredni kontakt z Williamem i opowie panu o jego życiu na tamtym świecie. Jeżeli będzie pani wierzyła wystarczająco mocno, może przywrócić pani syna.

Mary odmówiła, ale w nocy nie zmrzyła oka. Kiedy następnego ranka pani Bonpoint nadal obstawała przy swoim, nie miała siły jej się oprzeć. U pani Laury siedziała, trzymając się za ręce z nieznanymi osobami zgromadzonymi przy okrągłym stole w zaciemnionym pokoju. Słyszała jakieś upiorne hałasy przeplatające się z odgłosami walenia w bęben

1 dźwiękiem dalekich dzwoneczków. Przypomniano najbardziej osobiste szczegóły z życia Williama. Czyżby pani Laura była w stanie rozmawiać z duchem jej syna?

Pani Laura zadawała pytania i powtarzała odpowiedzi Williama: był razem z Edwardem i było mu przykro, że jego mama tak cierpi. Tej nocy przyjdzie do jej sypialni w Białym Domu.

Mary poszła do łóżka natychmiast po powrocie do domu. O zachodzie słońca przekonano ją, że powinna coś zjeść. W końcu, kompletnie wyczerpana, zasnęła. Kilka godzin później, wiedziała tylko, że była to ciemna, głęboka noc, wyczuła rękę, niż zobaczyła jakąś poświatę w nogach łóżka. Stał tam William, uśmiechając się do niej słodko, tak jak to zawsze robił, kiedy ją widział. Mary uniosła się na poduszce. Poświata znikła. Williama nie było. Drżąc na całym ciele, wygrzebała się z łóżka, włożyła szlafrok i pobiegła do pokoju Abrahama, który nie spał. Czytał Biblię. Mary rzuciła mu się na szyję w przypływie niepoohamowanej radości.

– On żyje, Abrahamie, żyje! Może przychodzić do mnie każdej nocy, jeśli tylko będę wierzyła.

Abraham starannie otulił ją kocami, żeby przestała drżeć, po czym troskliwie trzymał ją w swoich ramionach.

– Marys nie możesz pozwalać sobie na takie rzeczy. Ci ludzie szukają ofiar wśród osób samotnych i chorych z bólu po utracie kogoś bliskiego. Chęć, aby uwierzyć w to, co głosi spirytyzm, jest częścią twojej choroby. Obiecuj mi, że już nigdy nie dasz się nabrać na coś podobnego.

Mary nic nie odpowiedziała. Nazajutrz, kiedy Abraham wszedł do pokoju żony, zastał ją przy oknie. Oczy miała czerwone i opuchnięte. Objawszy ją w pół, rzekł:

– Mary, widzisz to miejsce na wzgórzu? Wielu z leżących taflি nieszczęśników nie mogło zapanować nad swymi uczuciami.

500

Mary uwolniła się z jego uścisku. wydawało się, że Abraham kieruje to ostrzeżenie nie tylko do niej, ale i do siebie.

– Dziś po południu odwiedzę szpital przy Judiciary Square. Co ty na to, aby pójść ze mną?

Idąc do szpitala włożyła czarną suknię i długi żałobny welon. Obchodzili stoły w jadalni i ściskali dłonie tych, którzy już wracali do zdrowia pytając o dom i rodzinę. Później przeszli przez sale chorych. Tam już nie było uścisków rąk. W powietrzu unosił się ciężki zapach krwi i śmierci-odór gnijących ran. Młodzi mężczyźni o białych, wychudłych twarzach którzy stracili ręce, nogi bądź zostali ciężko ranni w głowę, leżeli na wół przytomni z gorączki. Mary przystawała przy każdym łóżku, rozmawiała z tymi, którzy mogli mówić, i dotykała tych, którzy nie mogli jej odpowiedzieć.

J J

Kiedy znaleźli się z powrotem w powozie, odezwała się do męża-

– Wstyd mi z powodu tych wszystkich łez, które wylałam, oplakując własne nieszczęście. Powinam raczej zapłakać nad tymi umierającymi chłopcami i nad ich matkami, które nie mogą być teraz przy swoich synach

– Nie gan siebie, Mary. Łez wystarczy dla wszystkich. Tej nocy Mary modliła się, aby życie zastąpiło śmierć

Poszła do oranżerii i poprosiła wata, żeby ściał wszystkie kwiaty Pojechała z powrotem do szpitala i spędziła tam popołudnie w salach chorych. Na poduszkach najbardziej cierpiących kładła świeże kwiaty i nie żałowała ciepłych słów, aby tchnąć trochę nadziei i otuchy w serca tych rozpaczliwie młodych i samotnych chłopców, którzy byli tak daleko od domu. W ich oczach widziała lęk, że umrą, zanim zdążyli choć trochę pożyć

Mary odwiedzała dalsze szpitale: Douglas Hospital na rogu Minnesota Row 11 Street, znany wcześniej jako szpital chirurgiczny, szpital urządzony w hotelu „Union”, gdzie na korytarzach, w kuchni i w stajniach cuchnęło odpadkami i smród ten przenikał aż do sali balowej, w której leżało czterdziestu chorych, przykrytych brudnymi kocami. Mary zajrzała też do szpitali, do których powstania

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

przyczyniły się organizacje kościelne i fabryki oraz do muzeum Urzędu Patentowego, gdzie wszystkie pomieszczenia przerobiono na sale szpitalne. Tutaj marmurowe posadzki były starannie umyte i wyłożone matami, będącymi dziełem gospodyń domowych z prowincji, które przyjechały do Waszyngtonu, aby pielęgnować rannych.

Codziennie, zupełnie sama, odwiedzała kolejny szpital. Nikt nie wiedział, że tam chodzi, rozpoznano ją tylko kilka razy. Kiedy dowiedziała

501

się, że pacjenci marzą o tak niewielkich luksusach jak słodycze, ciastka czy galaretki, zabrała z Białego Domu przynoszone w prezencie łakocie i alkohol. Nakłaniała też kucharzy, aby piekli dodatkowe ciastka, kiedy tylko znajdą na to trochę czasu.

Okazało się, że w szpitalach nie było żadnego specjalnego zaopatrzenia na niedzielę. Wobec tego Mary ogołociła spiżarnię Białego Domu z kurczaków i indyków. Stwierdziwszy, że to zaledwie kropla w morzu potrzeb, za sto dolarów z własnych oszczędności zamówiła tyle kurczaków, że pacjenci wszystkich szpitali w Waszyngtonie mogli je zjeść na niedzielny obiad.

Radość, z jaką witali ją ci młodzi chłopcy, kiedy wchodziła na ich ponurą salę, koiła jej własne cierpienie. Znała wkrótce imiona, miejsca urodzenia i historie rodzin setek rannych. Zaczęła przynosić ze sobą dużą torbę i każdego popołudnia pisała po kilkanaście listów za tych rannych, którzy nie byli w stanie sami tego zrobić:

Droga Pani Berdin!

Skoro już siedzę przy łóżku Pani drogiego syna, napiszę w jego imieniu list. Jest chory i ranny, ale czuje się coraz lepiej. Mówi, żeby się Pani o niego nie martwiła, gdyż będzie zupełnie zdrow.

Z wyrazami najgłębszego szacunku Mary Lincoln

Pewien stary, siwy lekarz, który powrócił z zasłużonego odpoczynku, aby pomóc w czasach kryzysu, ujął jej dłoń w swoje powykręcane reumatyzmem palce i powiedział:

- A więc to jest kobieta, o której prasa pisze, iż nadmiernie obnosi się ze swym nieszcześciem! Pani prezydentowo, chciałbym, aby więcej dam w Waszyngtonie tak rozumiało naturę cierpienia jak pani. Ci tęskniący za domem chłopcy szybciej dzięki pani wyzdrowieją.

Jedyną znajomą, jaką Mary spotkała w czasie swoich wędrówek, była żona Caleba Smitha, ministra spraw wewnętrznych. Ta siwowłosa matrona, podobnie jak Mary powodowana współczuciem i miłosierdziem, nie strudzenie troszczyła się o rannych. Łączyły więc swoje wysiłki, kiedy zamiary przerastały możliwości jednej osoby, jak choćby w wypadku dostaw cytryn i pomarańczy. Armia nie uważała za konieczne zaopatrywać w nie szpitali, natomiast, zdaniem lekarzy, ranni żołnierze pilnie ic&

502

potrzebowali. Jeżeli nie było innego sposobu, Mary kupowała jedzenie za własne oszczędności. A potem w jakiś tajemniczy sposób zaczęła znajdować pieniądze w koszyku z szyciem, który trzymała w rodzinnej bibliotece. Jej pomocnikiem i powiernikiem w Białym Domu był William Stoddard, zawsze lojalny i dyskretny, któremu przyszło jakoś do głowy, że ochrona żony prezydenta jest równoznaczna ze służbą dla szefa państwa, rządu i Unii. Któregoś ranka, kiedy Mary czytała wschodnie dzienniki, zauważyła, że krytykuje się ją tam za to, iż zrezygnowała z przyjęć w Białym Domu i zniosła letnie koncerty orkiestry marynarskiej. Stoddard udzielił jej przyjacielskiej rady:

- Pani Lincoln, traci pani okazję, udając się do szpitali samotnie. Gdyby lepiej znała pani życie, zabierałaby ze sobą korespondentów prasowych obu płci za każdym razem, kiedy pani tam idzie. Zanotowałiby każde słowo, które pani wypowiada do rannych, i każdą odpowiedź. Noah Brooks, reporter Union z Sacramento, twierdzi, że gdyby zaprosiła pani potem dziennikarzy do Białego Domu i poczęstowała ich kawą i ciastem, osłodziłaby zawartość wielu dzienników... i, ma się rozumieć, mojego kosza na śmieci!

Mary przytknęła palec do jego znoszonego wełnianego surduta i odparła ze smutnym uśmiechem:

- Jeżeli nawet mogłabym coś dzięki temu zyskać, straciło to dla mnie znaczenie. Poza tym tak wiele kłopotów jest wyłącznie moją prywatną sprawą. Przecież istotą prawdziwej tragedii nie jest to, co się dzieje poza nami, co przychodzi z zewnątrz, choćby jeden Bóg wiedział, jak bardzo jest okrutne, ale to, co się dzieje w naszych sercach. Ani słówka do gazet, panie Stoddard.

Kilka dni później Stoddard przybiegł do biblioteki z egzemplarzem nowojorskiej Tribune. Wyrzucił z siebie pośpiesznie:

- „przysięgam, że to nie ja...

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mary wzięła z jego rąk gazetę i przeczytała:

Pani Lincoln bardziej niż jakakolwiek inna dama w Waszyngtonie z własnej kieszeni dokładała się do umniejszania cierpienia naszych rannych żołnierzy. Dzień w dzień można zobaczyć jej powóz przed wejściem do szpitali, gdzie własnoręcznie rozdziela przysmaki z kuchni Białego Domu.

Myślała o tym, co powiedziała Stoddardowi, i o doktorze Wardzie, który starał się ją uspokoić co do jej przyszłości. Zwracał uwagę na to, że

503

w życiu człowieka cechy charakteru są ważniejsze niż zewnętrzne przypadkowe okoliczności. Miał rację: z wyjątkiem śmierci jej dwóch synów, wszystko, co się jej przydarzyło, dobre czy złe, było skutkiem potrzeb jej własnej natury.

To prawda, że, jak mawiali Grecy, bogowie losu stąpają w wełnianych butach, ale jakże doskonały trzeba mieć słuch, aby dowiedzieć się czegoś o sobie samym!

18

Odżyły jej stare zainteresowania. Zasiadła, aby wysłuchać opowieści o wszystkich ważniejszych rzeczach, jakie wydarzyły się w ciągu minionych miesięcy. Abraham był wniebowzięty, że znowu może porozmawiać z żoną.

Najpierw przekazał jej dobre wieści. Unia odnosiła zwycięstwa: dwudziestego piątego kwietnia ekspedycja marynarki wojennej zajęła Nowy Orlean. Wysadzono wojsko na ląd i teraz Północ kontroluje najważniejszy port morski Konfederacji. Abraham udał się do fortecy Monroe nad Zatoką Chesapeake, dokładnie naprzeciwko Richmond i wydał rozkaz, aby kanonierki zaatakowały baterie przybrzeżne przeciwnika. Wybrał też miejsce lądowania wojska, które następnie zdobyło

NorfoUc. Wzięto do niewoli sześć tysięcy żołnierzy i zmuszono konfederatów do wysadzenia w powietrze „Merrimaca”, ich pierwszego pancernika. Przez dłuższy czas waszyngtończycy lękali się, że „Merrimac” przypłynie Potomakiem i obróci stolicę w perzynę. Podczas bitwy pod Fair Oaks generał McClellan, mimo że nie dał się sprowokować do ofensywy wytrzymał atak głównych sił armii Południa.

Abraham zwolnił ministra wojny, Simona Camerona, bez utraty poparcia jego pensylwańskiej organizacji: Cameron otrzymał stanowisko ambasadora w Rosji na miejsce Cassiusa Claya, który chciał już wracać do Ameryki. Ministrem wojny został kryształowo uczciwy, zdolny słuźbista Edwin Stanton. Słyszając, że Stanton był tym adwokatem, który odsun<sup>^</sup> Abrahama od sprawy żniwiarek w Cincinnati, Mary aż pokręciła ze zdumienia głową. Ponieważ wszędzie mówiono, że Stanton jest

najlepszy\*11

504

/-/łowiekiem do tej roli, Abraham zamierzał puscic jego r, <sup>^</sup> niepamięć, o ile nowy minister wojny doprowadzi do zwycięscy

Abraham podpisał też dekret, którym po wsze czasy Uwai . niewolników z Dystryktu Kolumbii, choć obstawał przy tym, aby i u właściciele otrzymali rekompensatę finansową z funduszy federalnych Już nigdy więcej goście odwiedzający stolicę demokratycznego społeczeństwa nie będą oglądać grup skutych kajdanami ludzi, pędzonych do więzienia Georgii.

Prezydent poczuł się teraz zakłopotany, gdyż przyszła kolej na złe wiadomości: wciąż było więcej klęsk niż zwycięstw. Jego nieustające wysiłki, aby lojalne stany pograniczne zaakceptowały wyzwolenie Murzynów, przez co można by skonsolidować Północ, zostały odrzucone. Kiedy konfederaci uciekli z Manassas, okazało się, iż ciężka artyleria, która tak wystraszyła McClellana, że ukrył się w zimowym obozowisku, nie była niczym innym jak drewnianymi balami pomalowanymi na czarno, żeby przypominały armaty. Zupełnie jak te kłody, które William i Tad zamontowali na dachu Białego Domu. Doniesienia Pinkertona o rzekomej przewadze konfederatów były po prostu śmieszne. Stonewall Jackson, błyskotliwy dowódca doskonale mobilnej armii Południowców, pokonał wojska Unii pod Winchester, Cross Keys i Port Republic. Na nic się nie zdał szalony plan prezydenta, żeby otoczyć Jacksona i rozgromić jego siły. Kiedy Abraham rozkazał McClellanowi wyruszyć na Richmond drogą lądową, generał przedstawił prezydentowi własny plan tej operacji, wybierając drogę morską. Nadal nie można było go zmusić, aby zdecydował się na ofensywę.

– Muszę odebrać mu naczelné dowództwo i pozostawić tylko Armię Potomacu – powiedział Abraham – Teraz powinien być niecałe pięć mil od Richmond. Jeżeli zawiedzie tym razem, obaj będziemy w opałach.

Pod koniec czerwca, jedenaście miesięcy po wyprawie wojsk Unii pod Bull Run, generał McClellan poprowadził nareszcie swych ludzi do natarcia. Wiadomości od początku były złe. Generał Robert E. Lee pierwszy uderzył na niezdecydowanego McClellana pod Mechanicsville. Był to początek krwawych walk siedmiodniowych pod Gaines's Mili, White Oak Swamp, Frayser's Farm i Malvern HS11. McClellan zawsze tylko się bronił, ograniczając się do palenia magazynów i spichrzy. Twierdził, że nie chce dopuścić do unicestwienia swojej armii. Ani jeden

cel Unii nie został osiągnięty. Kiedy dowiedziano się o unikach McQuełlana i zawodzie, jaki sprawiła jego doskonale zorganizowana i zaopatrzona armia, która miała skruszyć siły generała Lee lub zdobyć Richmond Północ ponownie popadła w przygnębienie.

Na nikim nie pozostawiono suchej nitki. McCleilana nazwano tchórzem ministra wojny, Stantona, głupcem, sekretarza stanu, Sewarda – kombinatorem... a prezydenta Abrahama Lincolna słabeuszem, który powoli ale niechybnie doprowadzi do rozpadu Unii.

Mary towarzyszyła późną nocą Abrahamowi w jego gabinecie. Jej mąż w ciszy i skupieniu pracował przy biurku. Przyszedł ich stary przyjaciel, Orville Brownings, i powiedział z prośbą w głosie:

– Panie prezydencie, jest pan pod taką straszną presją. Nie powinien pan pracować do tak późnych godzin. Potrzebuje pan wypoczynku. Abraham spojrział na niego znad dokumentów. – Brownings, któregoś dnia wszyscy umrzemy – rzekł poważnie. Mary patrzyła na jego zatroskaną twarz i modliła się w duchu: „Panie, nie pozwól, aby coś mu się stało”.

Abraham już od szesnastu miesięcy sprawował swój urząd, a zakończenie rebelii wydawało się teraz jeszcze odleglejsze niż w dniu inauguracji. W dodatku Anglia i Francja groziły wojną. Na początku wszyscy mieli nadzieję, że chodzi o konflikt, który da się rozwiązać na drodze pokojowej, Tymczasem sprzeczka zamieniła się w masakrę, która mogła trwać tak długo, dopóki każdy dom i każdy stan w kraju nie zamieni się w pogorzelnisko.

Mary wiedziała, że dla Abrahama również nastąpiło piekło: takie stany jak Nowy Jork, Pensylwania, Ohio, Indiana i flinois, w których w 1860 republikanie odnieśli zwycięstwo, teraz w październikowych i listopadowych wyborach do Kongresu będą głosowały na demokratów. Oznaczało to wyparcie się republikańskiej administracji i prezydenta Lincolna. Demokraci będą kontrolować Kongres, dążyć do zawarcia pokoju i ratyfikują Konfederację jako suwerenne państwo. Unia będzie martwa. Abraham głęboko wzburzony spacerował po pokoju.

– Mary, jestem w kropce.

– Nie musisz mi o tym mówić – powiedziała smutno.

Krażył pod oknem, po czym stanął za jej krzesłem. Oczy mu płonęły-

– Nikt nie wie lepiej od ciebie, że dla mnie podstawowym celem tej walki jest zachowanie Unii, a nie zachowanie czy zniesienie niewolnictwa. 506

iż często wyrażałem pragnienie, aby wszyscy ludzie byli wolni, mune obowiązkiem jest zachowanie Unii. Gdybym mógł tego pokonać pod warunkiem, że nie zostanie wyzwolony ani jeden niewolnik, fajc właśnie bym zrobił. Gdybym mógł to uczynić, wyzwalając wszy-stjcich niewolników, to bym ich uwolnił. Przyjąłbym każde warunki. I ^ Mówił podniesionym głosem, wpadając niemal w patos. – Zademostrowaliśmy naszą siłę fizyczną, ale okazała się niewystarczająca. Teraz musimy pokazać naszą siłę duchową. Oznacza to ruinę Południa. Spędziłem przez to wiele bezsennych nocy i szalonych dni, pragnąc ^^ jej unikać. Ale jest już za późno na to, aby próbować uratować I południe. Idziemy na dno razem z nim. Serce Mary omal nie wyskoczyło z piersi.

– Abrahamie, masz zamiar proklamować wyzwolenie Murzynowi

– Wczoraj było na to za wcześnie. Teraz stany pograniczne są z Unią [ mocno związane, gdyż stacjonują tam nasze wojska. Jutro będzie za późno.

’ Dzisiaj jednak Północ nie będzie w stanie zrezygnować z wojny, nawet gdyby demokraci wygrali następne wybory. wojna bowiem, Unia i wolność dla Murzynów będą nierozdzielalną całością. –Mówił teraz ciszej. Błyszczące oczy rozświetliły jego pospolite rysy wewnętrznym pięknem. – Jeszcze udowodnimy, że ludzie sami mogą rządzić swoim państwem.

Mary myślała ze smutkiem i sympatią o Południu, o znajomych i sąsiadach, dobrych panach i dobrych obywatelach, którzy wszystko, co posiadali, zawdzięczali pracy niewolników. Poza sympatią jednak dla tych wspaniałych ludzi, którzy nie wprowadzili niewolnictwa, lecz je odziedziczyli jako sposób życia, a teraz mieli zostać nędzarzami, czuła ogromną radość: byłby to koniec tego, co Cassius Clay nazwał „absolutnym złem”. Nigdy więcej żadna mała dziewczynka nie stanie na trawniku przed domem swej babki i nie usłyszy, że po przeciwnej stronie Mechanics Alley płaczą niewolnicy, stłoczeni na więziennym podwórku. Nie zobaczy też na szczęście, jak małe dzieci odrywa się od zrozpaczonych rodziców podczas aukcji na platformie w środku miasta. Już nigdy więcej przyzwoity człowiek, jakim był jej ojciec, nie będzie zmuszony sprzedawać Murzynów na miejskim placu tylko dlatego, że powszechnie uważało się, iż niewolnicy to nie ludzie, a przedmioty.

Głos Ahrahorr.- brzmiał miękko i łagodnie:

nt#» iw/i-----11 • - wielu młodych mężczyzn

rozpaczało z powodu ich

507

śmierci. Ale osiągniemy cel tak szlachetny, że wynagrodzi to i cierpienie. Usiadł za wielkim biurkiem stojącym na środku pokoju i cisnął na m plik zabazgranych papierów, które wyciągnął z kieszeni. W kąciку ust igrał ledwo widoczny uśmiech.

- Widzisz, Mary? wróciłem do swoich starych sztuczek. Usiadła obok niego, Medy brał do ręki pióro.

- Napisz to jasno i wyraźnie, Abrahamie - poradziła ciepło.

h

je

KSIĘGA

KOGO MAM W NIEBIE?

Mary zeszła po schodach ganku Domku Andersona w Soldiers' Home trzy mile od Białego Domu, dokąd uciekli przed męczącymi upałami w stolicy. Powietrze było przesycone zapachem świeżo skoszonej trawy. Na niebie migotały gwiazdy, rozświetlając aksamitną czerń nieba. Zegar w salonie wybił jedenastą. W każdej chwili powinien wrócić Abraham. Usiadła u podnóża schodów, zdjęła buty i pończochy, po czym przeszła się bosą po trawie. Na szczycie wzgórza ułożyła się wygodnie i spojrzała w dół, na światła Waszyngtonu. Abraham po obiedzie często wracał do Białego Domu, jadąc na siwej wojskowej klaczy, którą Ward Hill Lamon nazwał „Stary Abe”. Mary nie czuła się osamotniona. Było tu tak spokojnie. Abraham miał pracę, która w tych wieczornych godzinach mogła go zatrzymać. Nie było mu łatwo wyrwać się z biura. Poza tym często odwiedzali go przyjaciele ze Springfield i z Ósmego Okręgu: Joshua Speed, Ward Hill Lamon, OmUe Brownings i tuzin innych, którzy gromadzili się w jego gabinecie i opowiadali różne historie. Jej mąż potrzebował ich śmiechu i Tedenastego lipca Abraham mianował na stanowisko dowódcy, które uprzeTo piastował generał Winfield Scott, generała Hemy-ego, W. Hallecka Ten natychmiast rozkazał, aby Armia Potomacu McClellana ruszyła na Północ i połączyła się ze świeżo sformowaną Armią Wirginijską generała Pope'a. Jednak konfederaci Stonewalla Jacksona zaatakowali Pierwszą pod Cedar Mountain Lun i roznieśli oddziały Pope'a w drobny mak.

511

Minął już miesiąc, odkąd Abraham napisał swoją wyzwoleńczą proklamację i odczytał ją członkom gabinetu. Sekretarz Seward utrzymywał, że za tą proklamacją powinny stać raczej zwycięstwa niż klęsk/ w przeciwnym bowiem razie może być potraktowana jako czyn desperacki.

Jednak od tygodni były tylko kolejne klęski i proklamacja ciągle drzemała w szufladzie biurka.

Mary usłyszała, że Stary Abe wspina się na wzgórze. Wstała i ruszyła ścieżką w stronę domu. Wieczorną ciszę przerwał odgłos strzału, a potem tętent galopującego konia. Pobiegnęła za dom, do stajni.

- Abrahamie, co to za wystrzał?

- ...to nie wystrzał, kochanie, a jedynie głośny hałas. Stary Abe się spłoszył i stracił rozum.

- Gdzie twój kapelusz?

- „Kapelusz? Och... Stary Abe tak wyrwał do przodu, że zgubiłem swój cylinder za osiem dolarów. Znajdę go jutro rano.

Jakieś pięćdziesiąt jardów niżej znalazła jego zakurzony, czarny cylinder i odkryła w nim dziurę po kuli, mniej więcej w połowie między rondem a denkiem. Patrzyła na Abrahama szeroko otwartymi oczami:

- Dwa cale niżej... Nie chcę myśleć, co by się stało!

- To tylko pojedyncza kula, wystrzelona przez jakiegoś szaleńca.

- Abraham był zielony na twarzy, ale starał się zachować lekki ton,

- Postarajmy się, żeby to się nie przedostało do prasy, zgoda? Na nic się nam nie przyda to, że wszystkich zaalarmujemy.

- Abrahamie, musisz pozwolić, żeby kompania kawalerii eskortowała cię zawsze. I proszę, nie opowiadaj mi, że prezydenci nigdy nie otaczali się strażą z bronią gotową do użytku, gdyż nie uważali się za cesarzy. Zgasili światła w bezosobowym salonie z wytartymi meblami, wypełnionym stęchłym powietrzem. Weszli po schodach na górę, do wyklejonej brązowymi tapetami sypialni, w której stało mahoniowe łóżko i umywalka. Abraham rzucił surdut na łóżko i stanął przy oknie od frontu. Spoglądał ponad Potomakiem, na południe.

- Już prawie północ. Chodź, prześpij się trochę - poradziła Mary. Odwrócił się

od okna.

– Dobrze, Mary, pójdę spać. Ale nawet kiedy śpię, nie wypoczywam—Chyba nic nie jest w stanie usunąć mojego zmęczenia.

Nazajutrz wstali o szóstej, gdyż Abraham miał być o siódmej w pokoju depešowym Ministerstwa Wojny. Słońce już teraz mocno przygrzewało—

Kiedy wziął do ręki swój

512

1

ale także z nowym rns on w swote mijristerstwie przychodził, do Abrahama Poseł do Kongre

Edwinem °

on

Rodzi

yni ghj

i

ymienili n . - StantoIS zebr"06 SP°JrZenia-

oni

mu wojskowy mundur Unii z epoletami. Tak oto rozstrzygnęły się ostatecznie potyczki w Białym Domu.

Powietrze w Waszyngtonie, przesycone zaduchem pobliskich bagie nie było jednak tak dławiące jak cisza. W tych rzadkich chwilach, kiedy Mary udawało się zaciągnąć męża do rodzinnego apartamentu, żeby na d^ się chłodnej lemoniady lub położyć i trochę odpoczął, Abraham zwierzał się jej, że od trzech dni nie było żadnej wiadomości o losach czterdziesto tysięcznej Armii Wirginijskiej generała Pope'a. Zaginęła gdzieś na południe od Buli Run. McClellan, który w końcu dotarł ze swoim wojskiem do Aquia Creek, jakieś dwadzieścia pięć mil od Buli Run, nie chciał podejść bliżej do Armii Wirginijskiej, dopóki generał Halleck nie zapewnił go, że to raczej on, a nie Pope będzie dowodził połączonymi oddziałami.

– Połowę mojego czasu zabierają próby zlokalizowania generałów – zrzędził Abraham – i drugą połowę próby zdobycia jakichkolwiek wiadomości z frontu. W końcu pod koniec sierpnia wyjaśniło się, dlaczego łączność była zerwana: oddziały rebeliantów przemieściły się i znalazły pomiędzy armią Pope'a a Waszyngtonem. Przez cały piątek Lincolnowie słyszeli artyleryjską kanonadę. Mary miała nadzieję, że rozerwie nieco Abrahama, zabierając go na przechadzkę po oranżerii. Pokazywała mu mieniące się różnymi odcieniami czerwieni kwiaty późnego lata, a on powiedział w roztargnieniu:

– Nie umiem nazywać kolorów, Dlatego właśnie kwiaty nigdy specjalnie mnie nie interesowały.

Przez cały następny dzień spoza wzgórz Wirginii dochodził głuchy huk artylerii. Po południu wiatr przyniósł do Białego Domu zapach prochu i dymu. O północy, Medy siedzieli oboje w bibliotece i próbowali za pomocą wachlarzy opędzić się od much, których dziesiątki wlatywały przez otwarte okna, nadszedł Hay z wiadomością od generała Hallecka. Największa bitwa tego stulecia wciąż jeszcze się toczyła i Halleck posłał wszystkich swoich żołnierzy, aby wsparli siły Pope'a. O świcie spodziewano się dobrych wiadomości.

Obudzwszy się kilka godzin później, Mary ujrzała nad sobą poszarzałą twarz Abrahama.

– Mary, znowu dostaliśmy baty! Armia generała Pope'a musiała ustąpić z pola walki.

Mary zerwała się na równe nogi.

– Ale jak to się mogło stać?! Armia McClellana była od nich na wyciągnięcie ręki.

514

– McClellan w ogóle nie połączył się z Pope'em. Stało się to, czego się obawiałem: generał Lee w szybkim tempie przemieścił swoje wojska na północ, połączył się ze Stonewallem Jacksonem i zamknął pierścień #okół naszych oddziałów. To już druga nasza klęska pod Buli Run.

Udali się oboje w kierunku przystani na Sixth Street. Przybijały tam białe łodzie z rannymi, którzy ze ściśniętym gardłem przekazywali ponure wieści. Stojąc na nadbrzeżu, Mary widziała nakryte prześcieradłami ciała zabitych. Łodzie cicho dopływały do brzegu i na pokład wchodzili milczący pielęgniarze z noszami. Starali się stąpać ostrożnie, aby nie urazić rannych, którzy zajmowali każdy wolny cal pokładu, i zanosili ich prosto do szpitalnych ambulansów.

– Biedacy – odezwał się Abraham ze łzami w oczach. – To cierpienie, ta śmierć są potworne. Nie mogę tego znieść.

I znowu, jak w kwietniu 1861 roku, tysiące ludzi opuściło stolicę, uciekając

Stone Irving - Miłość jest wieczna

pociągami, powozami i furmankami. Przed gmachem Departamentu Finansów po raz drugi pojawiły się worki z piachem, a specjalni konni kurierzy wywozili najważniejsze dokumenty. Na ulicach urzędnicy odbywali ćwiczenia wojskowe. Mary pojechała do Centralnego Szpitala Lincolna. Starła się jak mogła dać rannym poczucie choć niewielkiego komfortu. Żołnierze leżeli na korytarzach na kocach, a w salach operacyjnych chirurdzy amputowali ręce i nogi, i wyciągali kule. Mary pomyślała: Śmierć jest jedynym zwycięzcą. Pracujemy, żyjemy nadzieje, modlimy się i walczymy, lecz wygrywamy niewiele. Śmierć bierze wszystko. O zmierzchu wróciła do domu i zastała Abrahama w gabinecie. Spacerował tam i z powrotem, nie kryjąc oburzenia.

- McClellan chciał, aby Pope'owi się nie powiodło. Tak się przestraszył tego, co zrobił, że dostał rozwolnienia. Generał Halleck załamał się nerwowo i leży w łóżku. Minister Chase mówi, że skończyły się pieniądze. Minister Stanton twierdzi, że Pope okrył się hańbą. Nasze wojska są pokonane, nasi generałowie stracili dobre imię, naszych pieniędzy już nie ma. Po prostu nie wiem, co robić, Mary. Nie wiem, co robić.

Mary przywołała na twarz błady uśmiech.

- Lepiej coś zjedzmy, bo będziemy w bardzo kiepskiej formie, kiedy generał Lee przyjedzie do Białego Domu prosić nas o zgodę na oblężenie.

Abraham rozłożył swoje długie ramiona.

- Najpierw nafaszeruj nasze ciała żelastwem, zanim przyjdą z nami porozmawiać.

515  
- Czasami wydaje mi się, że tylko to nam pozostało- tylko żel, t o sme me było co marzyć. Spacerowali całą noc o śm7m ^

Abrahama, w którym proponował aby " sie samemu z tarapatów, w jakie się ' dwudziestu tysięcy żołnierzy rwących uznał, że nie są do niej przygotowani Abraham w milczeniu jadł śniadanie

t°wÓdCÓW

w Marylandzie,

raz pierwszy wojska\_\_\_\_\_^ifc«r»

chodziło już o to, czy Północ przypadkiem nie zajmie Północy. Nie mam wyboru. Musimy

.Nie

takich

Mary nie posiadała się ze zdumienia. - Chyba nie mówisz o McClellanie?

^ć Medy Abraham Jednak Abraham miał

ć- McClellan

516

czterdziestu ośmiu odnaleźć generała raz Mary i Abraham Iconywali przeglądu z rebelią.

Abraham zawołał:

półn Un". które miały

SJC°nc

zy(;

przed Bogiem

faóreg0

517Gazety demokratów natomiast potępiły Abrahama, nazywając go oszustem, który wciągnął kraj w wojnę pod pretekstem konieczności zachowania Unii, podczas gdy jego ukrytym celem było wyzwolenie niewolników. Nowojorski Herald oskarżał Lincolna o to, że „rzucił ochłap abolicjonistom”. Nowojorski world oświadczył, że „dryfuje z prądem radykalnego fanatyzmu”. Miejscowy, waszyngtoński dziennik, National Intelligencer pisał: „Powinniśmy tylko Bogu dziękować, że obecna deklaracja naszego rządu nie wyrządziła szkód”. Najbardziej okrutnie potraktował prezydenta londyński Times, którego atak przedrukowała prasa całego kraju: „Czy nazwisko Lincolna zostanie ostatecznie zaklasyfikowane do katalogu potworów, morderców, rzeźników rodzaju ludzkiego?”

Abraham usiadł z kolanami pod brodą, objąwszy je rękami. Spoglądał na Mary z zakłopotaniem,

- Czy wiesz, o co naprawdę chodzi w tym pytaniu? „Abrahamie Lincoln, jesteś człowiekiem czy psem?”

- Człowiekiem, mam nadzieję. Gdybyś był psem, nawet nie chcę myśleć, kim ja bym była.

Jej odpowiedź go rozbawiła.

Abraham wyjechał do Antietam, aby odwiedzić armię McClellana, który nie ścigał wojsk generała Lee i pozwolił mu bezpiecznie przekroczyć Potomac. Koniec wojny był równie odległy, jak przed bitwą. Kiedy wrócił, miał trupio bladą twarz,



pooraną zmarszczkami potwornego cierpienia. Jego lewa tęczęwka zawędrowała pod górną powiekę.

– Dostałem hipo – powiedział głuchym głosem.

Mary ogarnęła badawczym spojrzeniem bezkrwistą, ściągniętą twarz męża i smutne oczy, w których nie było ani odrobiny życia. Niemal zatoczył się na biurko, po czym usiadł i zaczął mówić grobowym głosem

O tym, że czekają ich ciężkie czasy, pełne cierpienia, że wojna będzie długa i krwawa, i że nie widzi nic, co mogłoby choć trochę napawać g<sup>o</sup> otuchą.

Mary cała się trzęsała w środku. Mimo tylu wcześniejszych

1 nieustannej presji społecznej dopiero teraz dopadła go ta dolegliwość.

Poprosiła służącego Williama, aby napełnił zieloną wannę w podziemia letnią wodą, przygotował czystą bieliznę i przyniósł z pobliskiej kucn talerz pełen cząstek pomarańczy. Abraham przyszedł na górę czys -

i ogolony, ale jego tęczęwka nadal nie była na swoim miejscu. Kiedy Mary

zapytała go, co sądzi o Armii Potomacu, wymamrotał ponuro:

– Myślisz, że to jest Armia Potomacu? To gwardia przyboczna McClellana.

Powiedziałem, że go usunę, jeśli pozwoli uciec generałowi Lee. Nie mogę wytrzymać tego świdrującego bólu głowy – wtrącił. – Kogo jednak dam na jego miejsce? – dodał po chwili.

Więcej już nie powiedział ani słowa. Pograżył się w czarnej melancholii. Mary przez całą noc słyszała, jak chodzi po swoim pokoju tam i z powrotem. Rankiem drzwi jego gabinetu były zamknięte na klucz. Przez cały dzień nadal się do nikogo nie odzywał. Kiedy próbowała przekonać siebie, że ten stan przejdzie mu za dzień lub dwa, czuła, iż sama zaczyna tracić panowanie nad sobą.

Nadchodziły coraz gorsze wiadomości: wybory do władz stanowych świadczyły o klęsce i odrzuceniu programu republikanów. Demokraci zwyciężyli w stanie Nowy Jork, w Pensylwanii, Ohio, Indianie, New Jersey, wszędzie tam, gdzie Abraham wygrał w 1860 roku. Legislatura w Illinois także dostała się demokratom. Kuzyn John Stuart, który jako kandydat niezależny ubiegał się o miejsce w Kongresie, pokonał republikanina, przyjaciela Abrahama, Leonarda Swetta. Nowy gubernator Nowego Jorku, Horatio Seymour, był demokratą, który pozostawał w ciągłej opozycji do Abrahama. Pan Lincoln, wybrany jako kandydat mniejszościowy, był teraz bardziej w mniejszości niż kiedykolwiek.

William wszedł do małej salki recepcyjnej znajdującej się przy schodach, gdzie Mary pracowicie obszywała koronką chusteczki przeznaczone na prezenty.

– Pan Lincum nie jadł od trzech dni. Przepraszam madame Lincum, że kucharz ma jedzenie na stole. Gdyby pani jakoś go mogła przy-Prowadzić?

Mary weszła do głównego hallu, który łączył pokoje oficjalne. W biurze Abrahama wokół dużego stołu siedzieli członkowie gabinetu. Abraham Milczał. W powietrzu czuło się sprzeczkę: Seward i Chase mierzyli się Nienawistnymi spojrzeniami.

Mary podeszła do męża.

– Abrahamie, William powiedział mi, że nie tknąłeś tacy z je-2eniem, którą ci przysłałam. Nie wyjdę z tego pokoju, chyba że

Uj razem ze mną.

519

Abraham wstał i odparł chrapliwie:

– Dobrze, Mary.

Ruszyła do wyjścia, a Abraham tuż za nią. W pewnej chwili chwycił ją pod łokcie, wystawił na zewnątrz i szybko zatrzasnął drzwi.

Tego popołudnia dostała wiadomość, że jej brat David został śmiertelnie ranny w bitwie nad Missisipi. Tą samą pocztą nadszedł egzemplarz Harper's Weekly z ósmego listopada. Informowano w nim, że brat żony prezydenta Lincolna, który właśnie poległ na polu walki, poprzednio był naczelnikiem więzienia dla żołnierzy Unii w Richmond i że...

...jest to prawdopodobnie ta różnica zdań, która dała pożywkę plotkom i skandalicznie stronnicy poglądom na temat damy, która rezyduje w Białym Domu. Przeszył ją zimny dreszcz. Kiedy pani Keckley położyła ją do łóżka, zaczęła płakać: z powodu Davida, którego mogła żałować jedynie w ukryciu, a także z powodu Abrahama, chorego ze strachu.

Pani Keckley przyniosła jej gorącej herbaty z senesu.

– Nie wiem, co bym bez pani zrobiła, pani Keckley – westchnęła Mary. – Te kobiece przypadłości czasami wytrącają mnie z równowagi.

Kilka dni później Abraham stwierdził po przebudzeniu, że ból głowy minął, a oko wygląda zupełnie normalnie. wszedł do sypialni żony i uśmiechając się ciepło, pocałował ją.

Tego dnia Mary i pani Smith zaczęły wspólnie zabiegać o świąteczne obiady dla szpitali. Od kilku miesięcy zbierały pieniądze i miały teraz sporą sumkę na zakup kurczaków, indyków, żurawin, świeżego masła, ciastek i puddingów.

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Bardzo ważnym elementem rekonwalescencji Abrahama były nadzieje pokładane w generale Ambrosie E. Burnsidzie, którego mianował dowódcą Armii Potomacu. Wieczorami przychodził do Mary do sypialni i przedstawiał jej plan nowego dowódcy, który dotyczył ofensywy na Richmond. Burnside obiecał, że wyruszy natychmiast, o ile generał Halleck, odpowiedzialny za zaopatrzenie, dostarczy mu mostów pontonowych, niezbędnych przy przeprawie przez rzekę Rappahannock. Po tygodniu okazało się, że Burnside nie wyruszył, ponieważ mosty pontonowe w ogóle do niego nie dotarły. Generał Lee miał wystarczająco dużo czasu, aby okopać się na wzgórzach powyżej Fredericksburga, w połowie głównego szlaku, który wiódł do Richmond. Burnside twierdził,

520

na  
krzesła Pod  
wyciął ich w  
-sra\*  
i posiał, że  
?\*  
— Panie zmartwiłem.

— Panie zmartwiłem.

pontonach,  
mężczyźni j

^

521

Przez całą noc Mary słyszała powolne, ciężkie człapanie Abrahama, który spacerował tam i z powrotem po sypialni.

Kroki człowieka mogą być tak ciężkie tylko wtedy – pomyślała – kiedy dźwiga na swoich barkach i w swoim sercu straszliwe brzemię.

Następnego dnia wieczorem usłyszała gwizd statków, które przybij\* do przystani. Czekają tam już wszystkie ambulanse w Waszyngtonie. Stały tyłem do nadbrzeża, zaprzęgnięte do stojących nieruchomo koni. Członkowie komisji sanitarnej trzymali pochodnie, oświetlając ten przygnębiający widok. Rozległo się wołanie: „Parowiec na horyzoncie!” i z deszczu wyłonił się kolejny statek z rannymi i zabitymi. Tej nocy i przez kilka następnych przybywały tysiące mężczyzn rannych na polu walki pod Fredericksburgiem.

Wydawało się, że cała Północ zamieniła się we Fredericksburg... Komisja ds. Badania Sposobu Prowadzenia Wojny wezwała generała Burnside'a i przesłuchiwała go w takiej tajemnicy, że Abraham musiał czekać, aż odpowiednie sprawozdanie ukaże się w nowojorskiej Tribune. Oskarżono generała o to, że „pchnął armię w ręce wroga”.

Abraham usiadł obok Mary zbyt przybity, aby spokojnie to przyjąć. Zimnymi palcami mocno ścisnął jej dłonie.

– To ja mianowałem Burnside'a. To ja pozwoliłem mu atakować zgodnie z jego planem. To moja przegrana. Wszystkie przegrane muszą być moje.

– W takim razie ostateczne zwycięstwo także musi być twoje – powiedziała stanowczo Mary, dodając mu otuchy.

Mary miała teraz przed sobą trudne zadanie podzielenia świątecznego jedzenia pomiędzy superintendentów wszystkich szpitali. Całymi dniami przesiadywała w chłodnych, wilgotnych podziemiach, które cuchnęły jak wiejska oberża. Pilnowała, aby każdy wóz ze szpitala odjechał wystarczająco zaopatrzony. W Wigilię Bożego Narodzenia piwniczny magazyn był wymięciony z zapasów do cna. Mary była wykończona, ale miała jeszcze

522

przed sobą przyjęcie noworoczne. Przypomniała sobie, z jakim zapałem przygotowywała pierwsze noworoczne przyjęcie w Waszyngtonie, pragnąc pokazać miastu, jak pięknie urządziła Biały Dom. Teraz jednak głosy przygnębionych krytyków zawisły nad Waszyngtonem niczym gotowa do ciężkiego ostrzału artyleria. Mary nie miała wielkiej ochoty na urządzenie przyjęć.

Kiedy w noworoczny poranek spojrzała w lustro w garderobie, nie była zachwycona swoim widokiem: twarz wydawała się surowa i zbyt stara jak na jej czterdzieści pięć lat. Spojrzenie, w tym szarym, smętnym dniu, straciło cały blask, a pod lewym okiem pojawiła się ciemna plama. Mary odłożyła na bok swe żałobne stroje i ubrała się w czarną aksamitną suknię, ozdobioną nicianymi koronkami. Zeszła z Abrahamem na dół, by przywitać dyplomatów, oficerów, sędziów, członków Senatu i Izby Reprezentantów. O jedenastej otwarto szeroko bramy i tłum mieszkańców miasta wypełnił oficjalne pokoje i korytarze. Wiele osób stało przez chwilę w kolejce, aby uścisnąć rękę Abrahamowi, a potem Mary i zamienić kilka dodających otuchy słów. Mary zrozumiała, że nie miała racji, z niechęcią myśląc o tym przyjęciu. Mimo ogólnie panującego przygniatającego smutku, to

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

zgromadzenie w siedzibie rządu było aktem symbolicznym – odnowieniem ślubów. Wczesnym popołudniem Abraham poprowadził ją głównymi schodami na górę. Za nimi podążało kilkunastu mężczyzn – członków gabinetu i posłów do Kongresu. Z przegródki w swoim wysokim biurku wyjął Proklamację Wyzwolenia Niewolników, którą zeszłego wieczoru schował tam William Stoddard. Tego ranka Abraham dołączył do dokumentu nazwy stanów rebelianckich, do których odnosiła się proklamacja.

Zasiadł na swoim prezydenckim krześle za wielkim stołem. Mężczyźni ustawili się za nim. Mary, stanawszy u jego boku, przeczytała:

Ja, Abraham Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych, na mocy przysługującego mi prawa jako Naczelnego Dowódcy Armii i Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych w czasie obecnej zbrojnej rebelii przeciwko władzy i ustrojowi politycznemu kraju, a także jako osoby upoważnionej do podjęcia kroków mających na celu uśmierzenie rzeczony rebelii, w dniu pierwszego lutego roku Pańskiego tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego... niniejszym rozkazuję i oświadczam, że wszystkie osoby objęte niewolnictwem w wymienionych tu stanach i częściach stanów od tej pory są i będą wolne...

Oświadczam ponadto i podaję do wiadomości, że osoby te będą przyjmowane do armii Stanów Zjednoczonych w garnizonach, fortach i na posterunkach oraz w innych tego typu miejscach, a także na okrętach wszystkich rodzajów rzeczonych służb.

523

Aktem tym, który, w co szczerze wierzę, jest aktem sprawiedliwości gwarantowanej przez konstytucję, a także powodowany militarną koniecznością odwołuję się do uważnego i starannego osądu ludzi oraz do łaski Boga wszechmogącego...

Abraham zanurzył pióro w kałamarzu, po czym trzymał je uniesione wysoko w ręce opuchniętej od ciąglego jej podawania i ściskania. Nie mógł opanować drżenia.

– Nigdy w życiu nie byłem tak pewien, że postępuję słusznie, jak teraz, podpisując ten dokument – powiedział. – Ale jeśli moja dłoń zdręźnie, kiedy będę składał podpis, ludzie powiedzą: „wahał się”.

-- Skoro to kres niewolnictwa – zauważyła Mary – ludzie, których uwalniasz nie będą się przejmowali tym, jak wygląda twój podpis. Spojrzał na nią bez uśmiechu.

– Niezależnie od wszystkiego, zrobię to.

Począł, aż przestanie mu drżeć ręka i napisał powoli, lecz zdecydowanie: Abraham Lincoln.

Mężczyźni zgromadzeni za jego plecami natychmiast pospieszyli z gratulacjami. Nie próbowali jednak ścisnąć mu ręki, starając się wyrazić swój entuzjazm bardziej delikatnie. Kiedy ostatni z nich opuścił pokój, Abraham odezwał się surowo do Mary:

– Nie zgadzam się z tobą, że niewolnictwa już nie ma. Jesteśmy jak łowcy wielorybów, którzy wdali się w długi pościg. Wbiliśmy wreszcie harpun w olbrzyma, ale musimy teraz pilnować steru, gdyż jedno machnięcie jego ogona może nas wszystkich posłać na tamten świat!

– Zgodnie z sentencją, którą kazałeś wygrawerować na mojej ślubnej obrączce, na tamtym świecie miłość też istnieje. Och, Abrahamie, kiedy skończy się ta wojna, czy myślisz, że przyjdzie czas na miłość?

Generał Mud zarządził przerwę w działaniach wojennych. Wojsko zaszyło się w zimowych kwaterach. Zawieszenie broni objęło też Biały Dom. Abraham, który przestał wreszcie być tarczą strzelniczą, zaczął dochodzić do siebie po klęsce pod Fredericksburgiem. Mary także czuła się lepiej. Wiedziała, że będzie też wkrótce lepiej wyglądać, a cień spod lewego oka zniknie.

W lutym szalały śnieżne nawałnice, po czym nadeszła wczesna wiosna. W parku prezydenckim rozśpiewały się drozdy, a kwitną krzewy ujęły w barwną ramę młodziutką zielen trawników. Żarów Mary, jak i Abraham nadal uwielbiali teatr. W pierwszym roku wojny

524

Waszyngtonu przyjechało kilku aktorów, lecz Abraham był za każdym razem zbyt zaabsorbowany pracą, aby ich obejrzeć. Teraz jednak Mary zaczęła zabierać go na opery Gounoda i Verdiego, zamierzała też pójść z mężem na występ Jamesa H. Hacketta w roli Fałstaffa w Henryku IV i Johna Wilkesa Bootha, który miał grać w sztukach Szekspira w Grover's Theatre.

Dała się też namówić przyjaciółom na urządzenie przyjęcia na cześć słynnego karła, Toma Thumba, gwiazdy cyrku P.T. Barnuma. Kiedy Robert, który miał teraz przerwę semestralną, przyszedł do jej pokoju, powiedziała:

– Ubierz się i zejdź na dół razem z nami.

-- Nie, matko, nie mam zamiaru witać Toma Thumba. Moje pojęcie tego, co wypada, jest prawdopodobnie inne niż wasze. Mary odwróciła się od lustra.

– Co złego jest w goszczeniu u siebie Toma Thumba i jego świeżo poślubionej żony? Byli gośćmi honorowymi arystokracji angielskiej i francuskiej. Na ich

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

ślubie były obecne obecne najwyższe sfery towarzyskie Nowego Jorku, dostali prezenty od Vanderbiltów i Belmontów.

- Sądzę, że to przyjęcie jest w złym guście.

- Cały Waszyngton przyjął zaproszenia: członkowie gabinetu, kongresmani, generałowie... Mają zamiar przyprowadzić swoje rodziny. Przyjdzie nawet Kate Chase.

- Ten rodzaj widowiska to dla nas utrata twarzy. Nie przyjdę. Jedno spoglądało zimno na drugie. Dzieliła ich przepaść.

Na początku kwietnia Abraham zaproponował pierwszą wycieczkę, od czasu kiedy się sprowadzili do Białego Domu. Chodziło o tygodniową wyprawę do obozowiska Armii Potomacu. W stolicy przebywał ich stary przyjaciel ze Springfield, doktor Anson Henry, który był generalnym inspektorem celnym Terytorium Waszyngtonu. Abraham poprosił go, aby wybrał się razem z nimi.

Wypłynęli na „Carrie Martin”, niewielkim stateczku, którym dotarli do Aquia Creek. Po drodze przez cały dzień padał śnieg. Aquia Creek zamieniono w jeden wielki magazyn z zaopatrzeniem dla Armii Potomacu. wsiedli tu do udekorowanego flagami wagonu towarowego, do którego ustawiono ławki z desek. W Falmouth przesiadli się na dwa wozy i otoczeni eskortą kawalerii pojechali do kwatery głównej generała 'o Hookera, który zastąpił Burnside'a. Na drugi dzień „Waleczny

525

Joe" Hooker urządził wielki przegląd wojska i Abraham w wysokim cylindrze na głowie przejechał w jego towarzystwie przed frontem żołnierzy. Tad jechał wraz z kawalerią, powiewając połami szarego płaszcza. Zrobiło się ciepło. Kiedy doktor Stone zaproponował prezydentowi, aby zrobił sobie wakacje, Abraham odparł, że dwa, trzy tygodnie niewiele mu pomogą, gdyż nie może uciec od swoich myśli.

Teraz jednak Mary patrzyła, jak robi się coraz weselszy i opowiada zabawne historyjki. Powiedziano im, że konfederaci po drugiej stronie Rappahannock wołają w stronę pikiet Unii: „Czy Abe i jego żona są jeszcze?” Mary i Tad uparli się, żeby zobaczyć tych butternuts, którzy tak się zaprzyjaźnili z bluebellies\*, jak nazywano żołnierzy Unii, że wymieniali się z nimi gazetami, nożami, tytoniem i kawą. Tad, przysłuchując się nawoływaniom obu pikiet, zapytał:

- Dlaczego muszą ze sobą walczyć, jeżeli są przyjaciółmi?

- Ponieważ nie słyszą małych dzieci - odparła Mary i mocno przytuliła syna.

Kiedy minister marynarki wojennej, Welles, powiedział, że ludzie chcą, aby orkiestra marynarska wznowiła swoje sobotnie koncerty popołudniowe, Mary nie oponowała. Abraham wierzył, że jego doskonale wyposażona armia zdoła w końcu pokonać generała Lee, jeżeli tylko Hooker dobrze wykorzysta jej atuty.

Pierwszego maja Armia Potomacu ruszyła do boju, pragnąc zdobyć ten sam Fredericksburg, pod którym wycięto w pień oddziały Burnside'a. Plan natarcia powstał w głowie Hookera, który zawiadomił Biały Dom, że będzie atakował zbyt ostro i szybko, aby wysyłać depesze. Po sześciu długich dniach i nocach wieści o przebiegu bitwy dotarły wreszcie do prezydenta: natarcie Hookera z początku się powiodło, ale generał Lee kontratakował. Hooker został lekko ranny, stracił panowanie nad sytuacją, a Stonewall Jackson odciął mu flanki. Pod komendą Hookera pozostała połowa wojsk. Generał Lee zmusił go do pełnego odwrotu. Siedemnaście tysięcy żołnierzy armii federalnej, u których byli z wizytą Mary i Abraham, leżało teraz w gęstym lesie i w splątanych zaroślach pod Chancellorsville-

Abraham wyszeptał chrapliwie:

- Mój Boże, co na to powie kraj, co powie kraj?

\* butternut oznacza w jęz. ang. orzech olejowy, bluebelly to „niebieski brzuch”. Przezwisk nadane żołnierzom obu armii wzięły się od koloru ich mundurów (od tłum.).

526

Drugiego lipca od rana panował upał. Znowu mieszkali w Soldiers' Home, gdzie schronili się przed czerwcowym skwarem. Abraham wrócił do domu dopiero o trzeciej nad ranem, a o siódmej był już w drodze powrotnej do pokoju depeszowego w Ministerstwie Wojny: generał Lee najechał Pensylwanię, Abraham zastąpił Hookera generałem Meade'em. Przed dwoma dniami obie armie spotkały się pod małym miasteczkiem, które nazywało się Gettysburg. Mary bała się jechać do Białego Domu, żeby dowiedzieć się, jak przebiega bitwa.

Stangret Jehu przyprowadził otwarty powóz zaprzężony w parę czarnych koni. Jazda ze stoku wzgórza sprawiła, że jej twarz owiewał orzeźwiający wietrzyk. Około dziesiątej powóz przecinał otwarte pole niedaleko szpitala Mount Pleasant Mary rozkoszowała się przejażdżką. Właśnie spoglądała w stronę Columbia College, kiedy usłyszała ostry, metaliczny trzask. Jeden koniec siedzenia stangreta nagle podskoczył do góry i Jehu razem z kozłem wykonał salto. Wystraszone konie

Stone Irving - Miłość jest wieczna

rzuciły się na oślep przez pole. Mary błyskawicznie oceniła swoje szanse: jeżeli będzie zwlekać, narazi się na ryzyko przekoziołkowania razem z powozem, jeśli wyskoczy dostatecznie daleko, aby nie dostać się pod koła... Odbiła się mocno i tylko jej spódnica zafurkotała w powietrzu.

wykonała jeszcze dwa, trzy kroki i upadła na ziemię. Uderzyła głową w coś ostrego i twardego. Czuła się tak, jakby wystrzeliły wszystkie fajerwerki, które kupiła Tadowi z okazji Czwartego Lipca. Dotknęła dłonią tyłu głowy i stwierdziła, że cała jest we krwi. Usłyszała czyjeś głosy. Zanieśiono ją przez pole do pobliskiego szpitala. Mężczyzna w drzwiach okazał się chirurgiem.

– Zanieście ją na salę operacyjną.

Otworzyła oczy. Położono ją na stole, stojącym na samym środku sterylnego pomieszczenia. Pokryta gumową wykładziną podłoga była starannie wyszorowana. Przed sobą widziała mahoniowe skrzynki z instrumentami chirurgicznymi. Doktor, który stał nad Mary, uspokoił ją:

– Nie wydaje się, żeby jakaś kość była złamana. Będę musiał obciąć trochę pani włosów, żeby oczyścić ranę z tyłu głowy. Poślemy gońca po prezydenta Lincolna...

– Proszę tego nie robić, doktorze. Tylko go pan wystraszy.

– Jak pani sobie życzy, madame. Będę musiał zszyć rozcięcie, to może zaboлеć...

Przyglądała się, jak młody jasnowłosy chirurg w okularach wyciąga z pudła z instrumentami igłę i nici. Nie odczuwała specjalnie bólu, kiedy

527

igła przebijała skórę głowy. Jedynie obojczyki piekły ją tak, jakby ktoś rozpalil tam ogień. Chirurg nałożył na ranę opatrunek, obandażował Mary głowę i pomógł wsiąść do czekającego powozu.

Z pomocą chirurga i stangreta pokonała schody wiodące do prywatnych apartamentów i dotarła do sypialni. Na głowę włożyła różowy jedwabny czepek, w którym zwykle spała w nocy. W ten sposób ukryła bandaż. Dopiero wtedy poprosiła chirurga, który był w hallu, aby przyprowadził prezydenta.

Abraham przybiegł tak przejęty i zatroskany, że niemal warto było przeżyć tę przykrą przygodę, żeby widzieć, jak się przy niej kręci. W którymś momencie głosy lekarza i Abrahama zaczęły cichnąć. Poczuli, że zasypia...

4

Zamrugła powiekami i otworzyła jedno oko. W pokoju było ciemno. Spróbowała poruszyć głowę.

Gdzie się właściwie znajduje? w domu przy Main Street w Lexington? Gdzie w takim razie podziało się łóżko Anny? Nie, to musi być dom przy Eight Street. Uniosła się na łokciu i spojrzała na szafę z orzechu. Nie było tu nic znajomego. Kim jest ta kobieta śpiąca w fotelu na środku pokoju? Dlaczego czuje się tak dziwnie, jakby jej głowa nie była połączona z szyją?

Z powrotem przyjrzała się kobiecie w fotelu. Kto to jest? Teraz sobie przypomniała: to przełożona pielęgniarek, Dorothea Dix. Jest tutaj, aby pielęgnować Williama. W takim razie, co robi w jej pokoju? Pewnie William zasnął. Pani Dix przyszła, żeby z nią posiedzieć, gdyż wie, jak bardzo Mary martwi się o syna.

Już wiedziała, gdzie się znajduje. Była w Białym Domu. Przygotowywała się do wielkiego przyjęcia, które urządziła piątego stycznia. Abrahamowi niezbyt się spodobał pomysł zastąpienia trzech rządowych obiadów jednym przyjęciem ani wysyłanie zaproszeń, ale dał się jej przekonać. Musi jeszcze rozesłać dodatkowe trzysta zaproszeń. Strasznie na ucierpią krynołiny pań.

528

Nie, chwileczkę! William i Tad chorują. Wybrali się na przejażdżkę w stronę Potomacu i przemokli do suchej nitki. Musi uważniej obserwować Tada. Zawsze miał słabe płuca. Doktor Stone naprawdę martwi się stanem chłopców. Może lepiej odwołać zaproszenia?

Zmęczona, uciszyła swoje myśli. Kiedy ocknęła się ponownie, niebo było kremowoszare.

Abraham nie chce, żeby odwoływała przyjęcie, w końcu było to przyjęcie rządowe. Chłopcy jutro na pewno poczują się lepiej.

wobec tego dlaczego strach ściska ją? Coś zachwiało jej dobrym samopoczuciem. Co to było? Na chwilę zalała ją fala oburzenia: Co to musiał być za człowiek, żeby napisać taki artykuł? Pod pozorem wychwalania prezydenta chciał tylko zakpić sobie z jego małżeństwa. Pokaże te wypociny Abrahamowi, a on jej powie, że nie ma w nich ani słowa prawdy.

Co takiego napisał ten okropny człowiek? „Z ufnością czekał na dzień, w którym dwoje stanie się jednym”.

wyobrażanie sobie Abrahama z inną kobietą, mimo że nie miała ani twarzy, ani nazwiska, przyprowadziło ją o chorobę. Musi się dowiedzieć, kim była ta dziewczyna, o ile w ogóle kiedykolwiek istniała. Zapyta wszystkich ludzi, którzy

Stone Irving - Miłość jest wieczna

mieszkali wtedy w New Salem albo którzy znali dobrze Abrahama: Orville'a Browningsa, do którego Abraham pisał w liście o Mary Owens, swoich kuzynów – Johna Stuartha i Stephena Logana, a także Francisów.

Jej myśli skupiły się na Williamie. Tad dochodzi już do zdrowia, ale William jest bardzo chory. Mary wstała z łóżka, przeszła przez hali i stanęła przed drzwiami Pokoju Księcia Walii. Dlaczego jest zamknięty? Znalazła klucz, wróciła i otworzyła drzwi.

Pokój był pusty. W wielkim łożu z baldachimem nie było Williama. Nie było też Abrahama, który od dwóch nocy sypiał tu na składanym łożku.

Poczuła w głowie pulsowanie. Usłyszała za sobą czyjeś wołanie. Po chwili stanęła obok niej pielęgniarka.

– Pani Lincoln, nie powinna pani tak spacerować. Doktor mówi, że powinna pani leżeć.

Dlaczego ma się nie ruszać z łóżka? To prawda, że jest wyczerpana z braku snu, gdyż musiała przez kilka nocy dyżurować przy chłopcach, ale jest już rano, a przed sobą ma jeszcze wiele pracy. Z Nowego Jorku Przyjeżdża dostawca Maillard razem ze swymi kucharzami i kelnerami.

529

Zachwiała się na nogach. Pozwoliła, aby pielęgniarka wzięła ją za rękę i zaprowadziła z powrotem do łóżka. Kiedy przyłożyła głowę do poduszki, poczuła przeszywający ból. Czy to była wiosna? Pora, w której nawiedzały ją te potworne migreny? Dziwne, ale nie pamiętała, jaka teraz była pora roku.

Pulsowanie w głowie było coraz intensywniejsze, wszystko na zewnątrz zaczęło wirować, dopóki nie wypełniło jej całej czaszki. Pograżyła się w nieświadomości. Kiedy się obudziła, czuła duchotę czerwcowych upałów. Wiedziała już, dlaczego nie mogła znaleźć Williama: William nie żył. Jej najukochańszy chłopczyk odszedł od niej na zawsze. Jak będzie mogła żyć bez niego? Jak zniesie nie kończące się miesiące udręki i samotności?

A co do Johna Hilla i jego kłamliwego artykułu o pierwszej miłości Abrahama, jaki byłby pożytek z tego, że pokazałaby to mężowi? Zaprzeczyłby wszystkiemu i powiedział, wzruszając ramionami:

– Zostawmy to, Mary, i tak umrze śmiercią naturalną.

W tej samej chwili do pokoju wszedł Abraham. Z szerokim uśmiechem na twarzy opowiedział jej o tym, jak to jedna z gazet donosiła, że jest bardzo poważnie ranna. Żartował sobie z niej, że rozmyślnie wprowadziła w błąd reporterów. Mary podchwyciła jego kpiarski ton.

– Lepiej wyślij telegram do Roberta, że czuję się dobrze, bo inaczej gotów tu przyjechać na pogrzeb.

Nie czuła się dobrze. Doktor Stone zapewniał ją, że rana jest czysta i ładnie się goi, ale nie był pewien, czy czaszka nie jest pęknięta. Rzeczywiście, w rezultacie silnego wstrząsu jej procesy myślowe uległy zakłóceniu, a umysł poddawał się szalonej gonitwie skojarzeń. Jednak nie były to tylko problemy z koncentracją, lecz raczej coś, co wzięło jej mózg w posiadanie i robiło z nim, co chciało. Był to jakiś zupełnie niezależny od niej dowódca, który przenosił ją w czasie i przestrzeni tak szybko, że nigdy nie była pewna, jakiego miejsca, roku i wydarzenia dotyczą jej myśli.

Tad wchodził i wychodził z sypialni matki ze smętną miną, siadywał na podłodze przy jej łożku i strugał patyki scyzorykiem, który niedawno dostał od ojca. Mimo że skończył już dziesięć lat, nie czytał ani nie pisał. Mary trzymała nauczyciela zarówno ze względu na to, że Tad potrzebował towarzystwa, jak i dlatego, że chłopiec potrafił uczyć się słuchając i patrząc. Przesunęła ręką po jego ciemnych włosach.

– Tad, dlaczego nie zbudujesz teatru obok małej sypialni, w poprzek korytarza? Ojciec zgodzi się na to, żeby cieśla zbudował ci scenę.

530

Chłopiec zarzucił jej ręce na szyję i pocałował ją, po czym pobiegł do biura Abrahama.

Robert przyjechał następnego dnia rano pierwszym pociągiem, po otrzymaniu telegramu od ojca.

– Ojciec napisał, że odniosłaś tylko bardzo lekkie obrażenia, ale przeczytałem w prasie, iż uderzyłaś głową o kamień. Chciałem być z tobą.

-- Dziękuję, Bobby.

Po raz pierwszy, odkąd przed czterema laty wyjechał do Exeter, nazwała go tym zdrobnieniem z dzieciństwa. Po chwili uświadomiła sobie, że jej najstarszy syn po raz pierwszy w życiu martwi się o nią i wypytuje o najdrobniejsze szczegóły związane z wypadkiem. Obstawiał nawet przy tym, aby zjeść obiad z rodzicami w pokoju Mary. Powiedział im wtedy, co sobie postanowił: po ukończeniu w przyszłym roku Harvardu miał zamiar rozpocząć studia prawnicze w college'u. Abraham

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

odłożył nóż, którym kroił kawałek wołowej pieczeni.

– Będziesz lepszym adwokatem ode mnie, Robercie. Wszystko, czego się nauczyłem, musiałem skrzętnie gromadzić, czytając książki, które pożyczył mi kuzyn Stuart. Większość z nich studiowałem podczas dwudziestomilowej wędrówki ze Springfield do New Salem.

Na twarzy Mary pojawił się grymas bólu, kiedy Abraham wspomniał o New Salem.

– Jak na prowincjonalnego adwokata nie byłeś taki zły – powiedziała, ale w jej głosie nie pobrzmiwały już żartobliwe tony.

Ponieważ sprawiała wrażenie przygnębionej, Abraham przytoczył ze szczegółami treść dwóch dobrych wiadomości: generał Meade okopał się ze swymi wojskami na Cemetery Ridge pod Gettysburgiem i w największej bitwie z udziałem artylerii i piechoty, jaką do tej pory stoczono w Stanach Zjednoczonych, odparł atak generała Lee. Pobił przy tym połowę armii konfederatów. Generał Grant zdobył Vicksburg i wziął do niewoli trzydzieści osiem tysięcy jeńców, a całe Missisipi dostało się w ręce Unii.

Mary wdzięczna była losowi za tę godzinę jasności umysłu, ale przyszło jej za tę koncentrację zapłacić wysoką cenę. Przez całą noc nie mogła z bólu zmrużyć oka. Przekręcała głowę z jednej strony poduszki na drugą, aby stłumić jęki, gdyż nie chciała, aby usłyszał je Abraham. Doktor Stone zostawił jej środek przeciwbólowy, który rozpuściła w zimnej wodzie. Kiedy ból odpłynął z głowy, wypełnił klatkę piersiową, jak gdyby przelewał się z jednego dzbanka do drugiego.

531

Rankiem posłała po Isaaca Newtona, białowłosego filadelfijczyka, który zrobił fortunę na lodziarniach, kupił farmę, po czym otrzymał stanowisko szefa nowego Urzędu Rolnego. Po śmierci Williama był tak miły, że pozwolił jej wypłakać się na swym ramieniu w czasie, kiedy wszyscy inni byli już zmęczeni jej rozpaczą. Newton chodził często do pani Laury na seanse spirytystyczne w Georgetown. Mary poprosiła go, aby zabrał ją ze sobą, ale wcześniej wymogła na nim przysięgę, że zachowa to w tajemnicy.

Po każdym seansie budziła się w środku nocy, żeby zobaczyć Williama, który stał w nogach jej łóżka. Pani Keckley powiedziała:

– Inne panie w Waszyngtonie, dla których szyję, mówią, że tutaj najlepszym medium jest niejaki Colchester. Moje panie chodzą w grubych woalkach. Proszę się nie obawiać, nie zostanie pani rozpoznana.

Wczesnym popołudniem Mary udała się do pewnego domu na skraju miasta. Zasiadła tam w zaciemnionym pokoju w towarzystwie innych kobiet i słyszała jakieś stukanie i skrzypienie, dźwięki dzwonek i banjo. Colchester, który wydał się jej czarującym i bardzo przekonującym człowiekiem, dowiedział się, że u niego była. Następnego dnia przyszedł do Mary z wizytą i błagał, aby dała mu szansę zademonstrowania jego siły w Białym Domu. Mary się zgodziła. Zaprosiła panią Keckley i Noaha Brooksa, dziennikarza, do którego oboje z Abrahamem mieli zaufanie. Williama Stoddarda nie było w tym czasie w mieście. Brooks z całym szacunkiem odmówił.

Mary urządziła spotkanie w porze, kiedy Abraham miał zwyczaj przebywać w pokoju depeszowym w Ministerstwie Wojny. Colchester zaciemnił bawialnię i nawiązał kontakt z zaświatami. Nazajutrz otrzymała od niego liścik, w którym domagał się, aby Mary wystarała się dla niego w Ministerstwie Wojny o przepustkę, pozwalającą przekroczyć granice Konfederacji. Jeżeli odmówi, będzie jej musiał „powiedzieć parę nieprzyjemnych rzeczy”. Mary posłała po Brooksa i pokazała mu list. Brooks z niedowierzaniem pokręcił głową nad ludzką bezczelnością.

– Kiedy poprosiła mnie pani, abym wziął udział w tej sesji z Colchesterem, zaciekało mnie to, toteż zainwestowałem dolara i wziąłem udział w jednym z jego seansów. Kiedy usiedliśmy dookoła stołu, rozległo się walenie w bęben i dźwięk dzwonka. Wstałem i schwyciłem czyjaś bardzo grubą rękę, która trzymała dzwonek i uderzała nim w bęben. Krzyknąłem: „Zapalcie światło”. Kiedy zapalono lampy gazowe, stwierdziłem, że trzymam za rękę Colchestera. Proszę posłać po tego hultaja i pozwolić mi przeprowadzić konfrontację.

532

Abraham wrócił z Ministerstwa Wojny. Najpierw podzielił się z Mary najświeższymi wiadomościami: generał Meade nie udał się w pogoń za zdziesiątkowaną armią generała Lee, pozwolił mu przeprowić się przez Potomac i schronić się w Wirginii. Meade gratulował za to swoim żołnierzom, że „przegnali wroga z naszej ziemi”.

~ Jest to ten sam rodzaj myślenia, który kazał McClellanowi twierdzić, że zwyciężył, ponieważ „Pensylwania i Maryland są bezpieczne”. Czy nasi generałowie nigdy nie wybiją sobie z głowy tej koncepcji?

Abraham zwinął mapę, którą studiował, i spojrzał na Mary z niemy wyrzutem.

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

– Mary, wystarczająco złe jest twoje chodzenie na te spotkania i pogrążanie się w myślach o tym, że Willie może przyjść nocą do ciebie – rzekł. – Jak mogłaś jednak pozwolić temu hultajowi urządzać seans w Białym Domu? Wygląda na to, że prezydent zajmuje się w spirytyzmem. Nie jesteśmy prywatnymi osobami. Nie wolno nam robić nic, co by zniesławiło urząd prezydenta lub Biały Dom.

Przypomina Roberta, kiedy mnie strofuje – pomyślała Mary.

Na początku sierpnia w bitwie pod Baton Rouge zginął jej rudowłosy brat Alexander, Mary nosiła go na rękę, kiedy był niemowlęciem, zanim opuściła Lexington i wyjechała do Springfield. Alexander był jej jedynym bratem, który przybył do Waszyngtonu na inaugurację Abrahama. Był dumny i szczęśliwy z tego powodu. Kiedy Mary dowiedziała się o jego śmierci, zamknęła się w swoim pokoju i z płaczem padła na kolana.

– Och, Alex, mój maleńki, dlaczego i ty musiałeś zginąć? Wpadła w depresję.

Była pełna obaw: ich meble zmagazynowane

w Springfield niszczeją, a Anna rozpowszechnia nieprzyjemne historie o „królowej Mary” \*, która była zbyt wyniosła, aby zaprosić swą młodszą siostrę do Białego Domu w sezonie przyjęć i zabaw. Nie miała już cierpliwości do służących, mimo że przedtem jej stosunki z nimi układały się bardzo dobrze. Teraz stała się szorstka i opryskliwa. Posprzeczała się także z Kate Chase, która otaczała się swoim małym dworem na wydawanych przez Mary przyjęciach. Pokłóciła się też z Nicolayem i Hayem o sto dolarów pensji dla zarządcy, którego już nie zatrudniano. Kiedy Mary poprosiła sekretarzy, aby przeznaczyli te pieniądze na sfinansowanie przyjęć w Białym Domu, Nicolay odpowiedział:

– Te pieniądze mogą być tylko wypłacone zarządcy albo wrócić do kasy państwowej.

533

– Pani Lincoln, te pieniądze po prostu nie są nasze – dodał Hay – i nie możemy wydać ich na żaden inny cel niż ten, który określa prawo.

Mary nie lubiła być pouczana przez tego młokosa.

– Jak na dwóch absolutnie obcych ludzi, których jestem zobowiązana; trzymać w swoim domu, zachowujecie się bardzo autorytatywnie.

Nazajutrz obaj sekretarze przeprowadzili się do hotelu. Abrahamowi to się nie spodobało. Wieczorami sekretarze wracali do biura, żeby odebrać pocztę. Abraham cieszył się, że może do nich przyjść i czytać im co śmieszniejsze rozdziały z Artemusa Warda lub Petroleuma V. Nasby'ego.

Kilka dni później odbywało się specjalne przyjęcie na cześć odwiedzających Waszyngton grup kobiet z Bostonu i Manhattanu. Pomimo że Mary przywitała je ciepło i serdecznie, damski kontyngent z Bostonu, owinięty aż po brodę w ponure czernie, patrzył z ukosa na jej wydekoltowaną, intensywnie karmazynową suknię. Mary była bardzo zadowolona, kiedy reprezentantki Nowego Jorku przyszły w różnokolorowych jedwabiach, połyskując brylantami, i odwróciły od niej krytyczne spojrzenia. Kiedy nadeszła pora przedfilowania dookoła Pokoju Wschodniego, Mary podeszła do Abrahama, wzięła go za rękę i powiedziała:

– Od dwóch i pół roku wybierasz damę, aby poprowadziła razem z tobą orszak. Ten zwyczaj jest niedorzeczny. Prezydent wszędzie ma pozycję wiodącą, a ja jako twoja żona powinnam objąć prowadzenie razem z tobą.

Abraham uniósł brwi ze zdumienia, ale nie zaprotestował.

Mary planowała niewielki bankiet. Starannie przejrzała listę zaproszonych pań. Przeszła z Abrahamem przez lata czyścica i nie mogła sobie pozwolić, aby jakaś młoda i ładna kobieta stała się nagle ważna, śmiejąc się wesoło z dowcipów prezydenta i zalotnie patrząc mu w oczy.

Któregoś ranka otworzyła drzwi jego gabinetu. Abraham stał na środku pokoju, a przed nim klęczała jakaś atrakcyjna kobieta i obejmowała jego nogi.

– Proszę, czegoś takiego jeszcze nie widziałam! – zawołała Mary. Kobieta wstała cała czerwona z wściekłości.

– Pani Lincoln, błagałam tylko pani męża, aby pomógł mi ściągnąć od rządu moje należności.

– Na jakiej podstawie sądzi pani, że jej należności będą wyglądały lepiej z poziomu podłogi? – spytała sarkastycznie Mary.

Kobieta wyszła.

– Ejże, Mamusiu – zwrócił się Abraham do żony – nie pakuj naszych głów pod szklane klosze: zobaczyłem się z nią, żeby zrobić

534

uprzejmość kongresmanowi z jej okręgu. Czy aby na pewno nie jesteś zazdrosna? O najbrzydszego mężczyznę w hrabstwie Sangamon, z którym nie chciała się przejść żadna dziewczyna z Klubu wycieczkowego, z wyjątkiem wielkodusznej Mary Todd? Wiedział, że słowo „wielkoduszna” ją udobrucha.



Stone Irving - Miłość jest wieczna

Mary przytknęła czubek palca do pulsującej bólem głowy.

– Och, Abrahamie, powiedz, że to nieprawda, że to wszystko kłamstwo o tej dziewczynie w New Salem. Powiedz, że jestem jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek kochałeś.

Abraham wyczytał z jej twarzy, jak bardzo cierpi. wziął ją w ramiona.

– Dlaczego nie wyjedziesz razem z Tadem i Robertem na wakacje gdzieś w góry Vermontu? Odzyskasz spokój. Odwiedzę cię tam.

– Obiecujesz? Bo właściwie chciałabym uciec od tego gorąca, owadów... i od zmartwień. Jeżeli jesteś pewien, że przyjedziesz?

Wszystko zostało przygotowane. Mary musiała jedynie wziąć ze sobą synów i wsiąść do powozu, a potem do pociągu odjeżdżającego do Nowego Jorku. Tamtejsza prasa zawiadomiła o jej przyjeździe. Kiedy znaleźli się w hotelu „Metropolitan”, zastali tam delegację admirałów z Arsenалу Morskiego Marynarki Wojennej na Brooklynie. Zapytali, czy pani Lincoln nie zechciałaby wybrać się nazajutrz na wycieczkę do arsenału i spotkać się na „Północnej Karolinie” z żonami oficerów. Kiedy Mary szła przez pokład, zobaczyła, że między nią a podium rozłożono sztandar konfederatów. Nie było sposobu, aby go ominąć. Zauważywszy jej wahanie, kapitan „Północnej Karoliny”, Richard W. Meade, zapytał:

– Czy coś się stało, madame?

– Nie wydaje mi się słuszne przejście po tej fladze.

– To sztandar wroga, pani Lincoln.

– Prezydent mówi, że nie wolno nam myśleć o nich jak o wrogach – odparła z godnością. – Zbyt wielu wspaniałych chłopców z Południa zginęło, nawet jeśli to się stało w imię niesłusznej sprawy, żebym miała deptać po sztandarze, za który oddali życie. Kapitanie, muszę pana poprosić o podniesienie tej flagi, w przeciwnym razie nie będę mogła dotrzeć do podium, żeby przywitać pańskich oficerów i ich żony.

Czy to była pułapka? Czy ten, kto ją obmyślił, wiedział, że cokolwiek Mary zrobi, natychmiast wywoła to falę krytyki? Ale dlaczego ktoś miałby chcieć, aby znalazła się w tak kłopotliwej sytuacji? A może była to tylko

535

zwykła bezmyślność? Mary wolała myśleć, że raczej to drugie. Jednak ten nieszczęsny zgrzyt sprawił, że krew uderzyła jej do głowy. Marzył o tym, by przyłożyć do rany coś gorącego albo zimnego i uciszy nieprzyjemne pulsowanie. Mary pragnęła dodać jeszcze, że zbyt wielu jej braci zginęło dla tej sprawy aby miała deptać to, w co tak mocno wierzyli. Powstrzymała się jednak, ale ta bolesna myśl powiększyła jej cierpienie. Jak długo jeszcze będzie w stanie znieść walkę nie tylko na polach bitew, ale także we własnym sercu?

Mary była oczarowana Manchesterem, najbardziej wziętym, letnim kurortem w Vermoncie. Częściowo wynikało to stąd, że to małe miasteczko w Nowej Anglii przypominało jej Lexington ze swoimi rezydencjami w stylu kolonialnym, których ganki zdobiły białe kolumnienki. Domy stały pośród wypielegnowanych trawników, z dala od ulicy, a drogi obsadzono rzędami wiązków. Tad był zafascynowany chodnikami z marmurowych płyt.

Jeżeli cokolwiek było w stanie wyleczyć Mary z galopady myśli i nastrojów, z pewnością mogło to być tutejsze czyste, górskie powietrze i spokój miasteczka.

Abraham pisywał do niej często:

Biały Dom, Waszyngton 8 sierpnia 1863 Droga Żono!

Powiedz naszemu Tadowi, że zaginęła biedna kózka Nanny i że pani Cuthbert i ja bardzo się tym martwimy. W dniu, w którym wyjechaliście, widzieliśmy Nanny, jak przeżuwała swoje malerkie myśli na łóżku Tada. Ale teraz jej nie ma! I od tamtej pory nie wiemy, gdzie się podziewa. Nadal nie spadła ani kropla deszczu i jest potwornie gorąco.

Wybory w Kentucky poszły wyjątkowo dobrze... W związku ze śmiercią pana Crittendena wybrano do Kongresu olbrzymią większością głosów Brutusa daya, brata Cassiusa. To tyle.

Kochający A. Lincoln

Tad znalazł do zabawy kolegów w swoim wieku i zniknął na całe dni. Robert bardzo się troszczył o matkę: zabierał ją na przejażdżki przez las porastający Green Mountain, pełen świerków, klonów i brzoź, i siadywał

536

z nią na werandzie, z widokiem na Mount Equinox. Mary zgromadziła wokół siebie książki poświęcone stolicy kraju i codziennie przez godzinę lub dwie czytała historię Białego Domu.

Jakże smutne były losy większości jego mieszkańców: Andrew Jackson, którego żonę Rachelę podczas kampanii 1828 roku zaszczyto oszczerstwami na śmierć, spędził w murach Białego Domu osiem samotnych lat. Henry Harrison mieszkał tam tylko przez miesiąc, po czym zmarł. Żona Johna Tylera, który był następcą Harrisona,

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

wprowadziła się do Białego Domu będąc kaleką i wkrótce umarła wskutek ataku paraliżu. Zachary Taylor umarł tam w półtora roku po inauguracji. Żona prezydenta Miliarda Fillmore'a chorowała przez całą kadencję swego męża i zmarła w hotelu Willarda w trzy tygodnie po opuszczeniu Białego Domu. Mówiono, że wyczerpały ją obowiązki towarzyskie jako Pierwszej Damy. Żona Franklina Pierce'a, następczyni pani Fillmore, na trzy tygodnie przed przybyciem do Waszyngtonu przeżyła katastrofę kolejową, ale jej syn, ostami z jej trojga dzieci, zginął na jej oczach, kiedy wagony spadły z nasypu. Pani Pierce nigdy nie doszła do siebie po szoku wywołanym tą tragedią i nie była w stanie wypełniać obowiązków Pierwszej Damy. James Buchanan był kawalerem. Większość swojej kadencji spędził ponury i skwaszony.

Wraz z końcem sierpnia listy od Abrahama stały się rzadsze. Nic nie wspominał Mary o tym, by miał do niej dołączyć. W jego telegramach przeważały wiadomości z frontu.

Biały Dom, Waszyngton 29 sierpn. 1863

Wszystko idzie dobrze. Fort Sumter jest zcałapewnością ostrzelany przez artylerię i zupełnie nieprzydatny dla wroga. Wierzymy też, choć nie jesteśmy tego całkiem pewni, że oba forty, Sumter i Wagner, są zajęte przez nasze wojska. Jest również pewne, że gen. Gilmore ostrzelał trochę Charleston.

A. Lincoln.

Waszyngton 6 wrze. 1863

Wszystko dobrze i żadnych wiadomości, z wyjątkiem tej, że gen. Burnside zdobył Knoxville w stanie Tennessee.

A. Lincoln.

537

Robert wrócił do Bostonu i Mary została sama z Tadem. Telegramy od Abrahama zawierały teraz trzy słowa: „Wszystko idzie dobrze”. Całe tygodnie wypoczynku i kurowania się zostały zaprzepaszczone, gdyż przygniatał ją lęk, że Abraham nie będzie już ani potrzebował, ani chciał, aby była blisko niego. Jakże zmienne są koleje miłości i małżeństwa. Raz jest ciepło, jasno, słonecznie, a raz zimno i ciemno jak w nocy, i wszystko jest matnią, w której szarpie się schorowane ciało i dusza.

Pod koniec września złapała przeziębienie. Pojechała do Nowego Jorku i zamieszkała w hotelu przy Fifth Avenue. Była tu bliżej domu i czekała, aż Abraham wyjedzie jej na spotkanie. Popełniła błąd, że poddała się chorobie i pozwoliła, aby kłopoty ze zdrowiem naraziły ją na nieprzyjemności. Musi wziąć się w garść, przywołać uśmiech na twarz i nigdy nawet nie wymawiać brzydkiego słowa „ból”... Nigdy też nie może pozwolić sobie, aby cierpienie psuło jej nastrój. Skoro nie miała dość odwagi, żeby pokazać Abrahamowi ten artykuł w Axis, ponieważ bała się, że jest w nim ziarno prawdy, powinna teraz opanować swoją zazdrość. Musi znowu stać się piękna, pogodna i wmawiać w siebie, że lepiej się uśmiechać, niż wzdychać.

Była w Nowym Jorku zaledwie od kilku dni, kiedy nadszedł list od zarządzającej Białym Domem pani Cuthbert, która pisała, że prezydent prosił, aby jej przekazała następującą wiadomość: „Waszyngton to niezdrowe miasto i nie powinnaś myśleć o powrocie”. Mary poczuła się urażona, ale przypomniała sobie swoje postanowienie. Dzień później dostała telegram:

Biały Dom, Waszyngton, 22 wrze. 1863

Pani Cuthbert źle mnie zrozumiała. Poleciłem jej przekazać Ci, żebyś sama zdecydowała, czy przyjemniej Ci zostad, czy wracad. Nie powiedziałem też, że Waszyngton to niezdrowe miasto i nie powinnaś myśleć o powrocie. Z tego, co widziałem i co wiem, nigdy nie było zdrowsze, a ja naprawdę chciałbym Cię zobaczyć.

Znowu czuła się chciana. Zatelegrafowała do Abrahama, kiedy ma przysłać powóz na stację.

Właśnie opuszczała swój hotelowy pokój, kiedy przyniesiono jej kolejny telegram. Przysłał go Abraham. Informował o bitwie stoczony pod Chickamauga między generałem Rosecranssem a generałem konfederatów, Braggiem.

538

24 wrze. 1863

Przeegraliśmy z kretesem tylko dlatego, że kiedy główne walki się zakończyły, oddaliśmy teren, porzucając tym samym większość naszej artylerii. Wpadliśmy w ręce przeciwnika, gdyż nie mieliśmy czym walczyć. Nasze straty, to jeden zabity oficer i trzech albo czterech rannych, a także wszyscy brygadierzy. Według naszych danych rebelianci mieli sześciu zabitych... w tym twojego szwagra, Helma.

Ben, mąż Emilii... któremu Abraham proponował stanowisko majora w Intendenturze, żeby nie musiał walczyć i zabijać... A teraz zabili jego. Emilia, jej ukochana

siostrzyczka, była wdową.

Zdużyła w sobie krzyk. Ilu braci już straciłam? Samuela, Alexandra, Davida, Bena. Jak długo trzeba będzie czekać, aż wszyscy, wszyscy zginieją?

Przywołała uśmiech na twarz i mijając tłum w hotelowym hallu, wsiadła do powozu. Siedziała w swojej sypialni ubrana w biały kaszmirowy szlafrok, który przywiozła z Nowego Jorku. Obok był Abraham, a na stole przed nimi stała waza z owocami i pudło ze słodyczami. W przyćmionym świetle lamp olejnych nie wyglądał najgorzej: jego twarz była wprawdzie wychudzona, ale cera miała zdrowy kolor. Policzki Mary poróżniewały. Wakacje przywróciły jej chęć do życia.

Była szczęśliwa, że znowu jest w swojej sypialni w Białym Domu. Obok był mąż. Czuła uspokajający, przyjacielski dotyk jego ręki i słuchała, jak swoim nosowym głosem opowiada jej, co się wydarzyło przez ostatnie dwa miesiące.

– Twoja matka poprosiła mnie o przepustkę, żeby mogła pojechać do Atlanty i przywieźć stamtąd do Lexington Emilie i jej dwie córeczki. Przepustka jest już w drodze.

– Dziękuję, Abrahamie – wyszeptowała. – Zawsze byłeś dobry dla mojej rodziny. Sytuacja na froncie wciąż jeszcze była nie najlepsza. Rosecrans znowu popełnił błędy w dowodzeniu i po raz kolejny jego oddziały zostały rozgromione: zdobywszy bez walki Chattanooga, pozwolił wycofać się Braggowi na Południe. W efekcie wpadł w sidła zastawione przez Bragga, który miał przewagę w postaci silnych pozycji obronnych,

– Zamierzam usunąć Rosecransa – westchnął Abraham. – Mamy tylko jednego generała, który będzie walczył i wygrywał. To Ulysses S. Grant. Powierzę mu dowództwo nowej Dywizji Missisipi.

539

Któregoś dnia, w połowie listopada, Abraham wszedł do bawialni, żując jabłko, które zostało jeszcze z lunchu. Spojrzenie miał zamyślone i dalekie.

– Senator Sumner przyniósł mi list od pewnego biznesmena z Bostonu, który twierdzi, że powinienem znaleźć okazję, by powiedzieć ludziom, jaki jest cel tej wojny. Dziewiętnastego odbędzie się uroczystość poświęcenia pewnego cmentarza i poproszono mnie, abym wygłosił przemówienie. Nie przemawiałem już od bardzo dawna, ale wydaje mi się, że będzie to właściwe miejsce i właściwa pora. Większość swego wystąpienia mam już w głowie.

Usiadł przy dużym stole i sięgnął po papier firmowy Białego Domu. Zapisał pierwszą kartkę, skreślił jakieś zdanie na dole, po czym na następnej kartce zanotował jeszcze kilka linijek.

– Jest krótkie, ale to wszystko, co mam do powiedzenia. Będę miał okazję przepisać je w pociągu.

Podał jej obie kartki. Mary przeczytała:

Osiemdziesiąt siedem lat temu nasi ojcowie stworzyli tu, na tym kontynencie, nowe państwo, od początku wolne, którego celem była realizacja zasady, iż „wszyscy ludzie rodzą się rwni”.

Obecnie jesteście zaangażowani w wielką wojnę domową, która wykaże, czy to państwo, czy w ogóle jakiegokolwiek państwo tak pomyślane i realizujące taką zasadę, jest w stanie przetrwać. Spotykamy się na wielkim polu bitwy tej wojny. Przyszliśmy, aby poświęcić część tej ziemi, która stanie się miejscem wiecznego spoczynku tych, którzy tu zginęli, aby mogło żyć nasze państwo. Przyzwoitość nakazuje nam to zrobić. Jednakże, ujmując rzecz głębiej, nie możemy tej ziemi poświęcić, nie możemy uświęcić, nie możemy jej uczcić jako świętości. Dzielni żołnierze, żywi i poległi, którzy tu walczyli, uświęcili ją w sposób, który stawia ich wysoko ponad naszymi mizernymi wysiłkami dodawania czy ujmowania jej świętości, Świat z ledwością zauważy i krótko będzie pamiętał to, co tu dzisiaj mówimy, podczas gdy nigdy nie zapomni tego, czego dokonali tutaj oni.

To raczej my, żywi, którzy tu stoimy, którzy tu jesteśmy, zostajemy poświęceni wielkiemu, stojącemu przed nami zadaniu. Ta śmierć, godna najwyższej czci, umocniła nasze oddanie sprawie, której leżący tutaj oddali ostatni dowód swego poświęcenia. Postanawiamy zatem z całej mocy, że ich śmierć nie będzie daremna. Że wolność na nowo narodzi się w tym państwie, a rządy ludu, sprawowane przez lud i dla ludu, nie znikną z powierzchni ziemi.

Mary spojrzała na męża i rzekła cicho:

– To bardzo głębokie myśli, Abrahamie.

Nazajutrz Abraham pojechał do Gettysburga. wrócił następnego dnia o północy. Mary czekała na niego.

– Jak ci poszło? – spytała.

– Sądzę, że wyśmienicie – odparł zamyślony. – Edward Everett, słynny orator z Massachusetts, przemawiał przez okrągłe dwie godziny

540

i zafundował publiczności wszystkie książkowe emocje. Moje wystąpienie zajęło

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

dwie i pół minuty, więc chyba zdążyłem skończyć, zanim siadł ogólny nastrój. Aplauz był skromny. Czuję się dziwnie zmęczony. Nie wiem czemu. Doktor Stone stwierdził najpierw przeziębienie z gorączką, a następnie, kiedy pojawiła się wysypka, szkarlatynę. Okazało się jednak, że to jedna z łagodniejszych odmian ospy. Abraham uśmiechnął się blado:

– Przynajmniej mam wreszcie coś, czym mogę obdarować każdego. Mylił się: w tej samej chwili, Medy wiadomość o jego chorobie została opublikowana, z Białego Domu wszystkich wymiotło. Abraham pracował w łóżku. Czytał telegramy, które mówiły o zwycięstwach generała Granta na południe od Chattanooga: zastąpił tam Rosecransa i od razu pokonał generała Bragga. Rekonwalescencja Abrahama dobiegała końca, a Mary i Tad dotrzymywali mu towarzystwa. Właśnie wtedy nadeszła kolejna depesza, która dotyczyła Betsy i Emilii. Kiedy obie kobiety dotarły do fortecy Monroe nad Zatoką Chesapeake, Emilia nie zgodziła się złożyć przysięgi lojalności wobec Unii, czego wymagano od każdego, kto z Południa chciał się dostać na teren Unii. Pani Hełm oświadczyła, że taka przysięga byłaby zdradą wobec jej zmarłego męża.

– Biedne dziecko, jest nieszczęśliwa i ma kłopoty – stwierdziła Mary -- ale odwagi nie straciła.

– Południowcy nigdy nie tracą odwagi – odparł ponuro Abraham. – Gdyby ją stracili, moglibyśmy od razu zakończyć tę wojnę.

Wziął formularz telegramu i napisał:

Proszę ją przysłać do ranie A. Lincoln

Mary po raz pierwszy od śmierci Williama wkroczyła do Pokoju Księcia Walii i rozjaśniła go nowymi żółtymi falbanami. Emilia przyjechała blada, ubrana w powłóczęstą suknię z czarnej krepy... Emilia, która zaledwie Mika lat wcześniej była taka piękna, z zaróżowionymi policzkami i szczęśliwym uśmiechem na twarzy. Mała przy sobie swoją czteroletnią córeczkę. Młodsze dziecko Betsy zabrała do Lexington.

Mary poleciła, aby podano obiad tylko dla nich dwóch, w jej sypialni, przy płonącym kominku. Stwierdziła, że uczucia Emilii dla rodziny są nadal żywe. Cieszyły się, że się widzą, ale było to smutne spotkanie. Mała siostrzyczka stwierdziła:

– Teraźniejszość jest świeżą i krwawiącą raną, a przyszłość wydaje się być wypełniona jedynie rozpaczą.

Kiedy rozmawiały o starych znajomych z Lexington, Mary zawołała:

– W przyszłym tygodniu będą moje czterdzieste piąte urodziny! O tak, starzeję się, Emilio. Myślę, że urządzą ciche przyjęcie tylko bliskich przyjaciół. Tak bym chciała, żebyś zobaczyła Biały Dom, wypełnia go tłum gości.

Po obiedzie Mary zeszła razem z siostrą na dół. Zapaliła lampy w Pokojach Czerwonym, Błękitnym i Wschodnim. Opowiadała o mieszkańcach Białego Domu i o tym, jak tu wszystko na nowo urządzała.

Nazajutrz było chłodno. Kiedy późnym popołudniem trochę się przejaśniło, zabrała Emilie na przejażdżkę zamkniętym powozem. Całą duszę wkładała w to, aby Emilia mogła choć na chwilę zapomnieć o niedawnych przejściach. Przerastało to jednak jej możliwości: Północ bowiem bardzo źle przyjęła wiadomość, że siostrę żony prezydenta Lincoln, która odmówiła złożenia przysięgi lojalności wobec Unii, wezwano w nagrodę do Białego Domu.

Prasa na nowo zaczęła się rozpisywać o tym, że pani Lincoln urodziła się na Południu, kwestionując jej lojalność. Kiedy Mary otworzyła gazetę konfederatów i stwierdziła, że tam również nazywa się ją zdrajczynią oraz żąda wyjaśnień, dlaczego nie wróciła na Południe, zawołała:

– Pocałuj mnie, Emilio, i powiedz, że ty mnie kochasz! Mam wrażenie, że obie strony, Północ i Południe, zrobiły ze mnie kozła ofiarnego.

Usłyszały w hallu człapanie Abrahama. Twarz Mary natychmiast rozjaśnił wesoły uśmiech. Zaskoczona Emilia aż się cofnęła.

– Nie mogę pozwolić, aby widział moje łzy – wyjaśniła Mary. – I tak ma dosyć zmartwień.

Kiedy Abraham powiedział im dzień dobry i poszedł do swego biura, Mary zapytała:

– Och, Emilio, czy kiedykolwiek ockniemy się z tego koszmaru?

– Nie, siostró – odparła zamyślona Emilia. – Mam wrażenie, że do końca nie ockniemy się nigdy. Jednak są w nim również piękne momenty, jak choćby wasza wzajemna troska o siebie, twoja i pana Lincoln. Nie dalej jak dzisiaj rano brat Lincoln powiedział do mnie: „Siostrzyczko, mam nadzieję, że spędzisz lato razem z nami, w Soldiers' Home. Martwię się o Mary. Nie udaje jej się ukryć przede mną wewnętrznego napięcia, zarówno psychicznego, jak fizycznego”.

542

Ich rozmowę przerwało wejście kuzyna Johna Stuarta. Niedawno wybrano go w Springfield na posła do Kongresu. Przywitał się serdecznie z Mary. Tego wieczoru

Stone Irving - Miłość jest wieczna

wszyscy zjedli obiad w gronie rodzinnym, po czym udali się do Czerwonego Pokoju. Tad usiadł na dywaniku przed kominkiem, a obok niego córka Emilii, Katherine. Chłopiec pokazywał jej fotografie. Wziął tę, na której był jego ojciec, i podał ją swej czteroletniej kuzynce:

- To jest prezydent.

Katherine energicznie pokręciła głową.

- Nie, to nie jest prezydent. Pan Da vis jest prezydentem. Tad wykrzyknął:

- Niech żyje Abe Lincoln!

Katherine zawołała z równym animuszem:

- Niech żyje Jeff Davis!

Goniec przyniósł kartę wizytową generała Daniela Sicklesa, który pod Gettysburgiem stracił nogę. Czekał właśnie w westybulu razem z senatorem Irawą Harrisem z Nowego Jorku i bardzo chciał się zobaczyć z panią Hełm. Generał wszedł, stukając protezę.

- Powiedziałem senatorowi Harrisowi, że przyjechała pani właśnie do Białego Domu prosto z Południa, pani Hełm, i że być może usłyszysz od pani jakieś nowiny o swoim starym przyjacielu, generale Johnie Breckinridge'u.

- Przykro mi, generale, ale od jakiegoś czasu nie widziałam generała Breckinridge'a.

Senator Harris wypytywał Emilię o wojska Konfederacji, o to, jak idzie werbunek i jak wygląda uzupełnianie braków. Emilia odparła spokojnie, że nie zna się na takich sprawach.

- Cóż, sprawiliśmy rebeliantom tęgie lanie pod Chattanooga - zawołał Harris.

- Słyszałem, madame, że te łotry uciekały jak przerażone króliki.

- A pan, senatorze, tak właśnie łapał je pod Buli Run?

- Dlaczego Robert nie poszedł do wojska? - zwrócił się Harris do Mary. - Jest wystarczająco dorosły i silny, żeby przysłużyć się ojczyźnie.

Poczuła, jak krew odpływa jej z twarzy.

- Robert przygotowuje się właśnie do wstąpienia do armii, senatorze. Przez dłuższy czas lękał się to uczynić, ale jeżeli ktoś tu zawinił, to tylko ja. Upierałam się, aby pozostał w college'u aż do ukończenia nauki. Sądzę

543

bowiem, że człowiek wykształcony może doskonale przysłużyć się ojczyźnie swoim intelektem.

Harris wycelował w Mary swój długi palec.

- Mam tylko jednego syna, a on walczy za swój kraj! - Następnie rzucił w kierunku Emilii: - Madame, gdybym miał dwudziestu synów wszyscy walczyliby z rebeliantami.

- A gdybym ja miała dwudziestu synów, senatorze - odparła Emilia

- wszyscy walczyliby z pańskimi. Zerwała się z miejsca i wyszła.

Generał Sickles zaprotestował przeciwko jej zachowaniu, lecz Abraham nie zwrócił na to uwagi i rzekł rozbawiony do Johna Stuarta:

- Emilia ma język jak cała reszta Toddów.

Jego żartobliwy ton rozwścieczył generała, który wałnął pięścią w stół i wrzasnął:

- Nie powinien pan gościć u siebie tej rebeliantki/ Sickles posunął się za daleko.

- Wybacz pan, generale - skarcił go surowo Abraham - ale ja i moja żona mamy zwyczaj sami wybierać sobie gości. W tych sprawach nie potrzebujemy od naszych znajomych ani rad, ani pomocy. Poza tym ta mała „rebeliantka” przyjechała tu, ponieważ wydałem jej takie polecenie. To nie była jej własna decyzja.

Nazajutrz przy śniadaniu Emilia powiedziała:

- Siostrzyczko, bracie Lincolnie, jestem tu już od tygodnia. Ubiegły wieczór dowiedziałem, że sprawiam wam tylko kłopoty. Tak bardzo bym chciała zostać z tobą, siostrzyczko, ale rozumiesz, że muszę wyjechać?

Mary nie mogła wykrztusić ani słowa.

- Rozumiemy bardzo dobrze - odezwał się Abraham łagodnie.

- Przygotuję dokumenty, które zapewnią ci ochronę.

Tego popołudnia zeszli razem z Emilią prywatnymi schodami i odprowadzili ją przez jadalnię aż do północnego wyjścia. Pomogli jej wsiąść do powozu. Kiedy patrzyli, jak spowita w czarną krepę postać Emilii oddala się w kierunku Pennsylvania Avenue, Abraham objął żonę ramieniem.

- Czuję się tak, jakbym już nigdy nie miał się z czegokolwiek cieszyć. Jeżeli książkę piekieł ma na co dzień to, przez co ja muszę tu przechodzić, to doprawdy, współczuję szatanowi - rzekł.

544

Początek 1864 roku wniósł do sytuacji politycznej nowe istotne szczegóły: obie partie zwoływały swoje konwenty i nominowały kandydatów na prezydentów. Nieustannie

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

klęski militarne sprawiły, iż demokraci zyskali silniejszą pozycję. Na Północy bowiem rosła obawa, że rebelia nigdy nie zostanie stłumiona. Demokraci mówili o nominacji dla ich najmocniejszego i najbardziej popularnego kandydata, jakim był generał George B. McClellan ze swoim programem pokoju za wszelką cenę. Miał doskonałą okazję, aby wygrać wybory.

Minister finansów, Chase, brał udział w pracach gabinetu Abrahama, wierząc mocno w to, że będzie następnym, republikańskim prezydentem Stanów Zjednoczonych. To za sprawą jego córki doszło do zerwania stosunków między Mary a Kate Chase. Zwolennicy Chase'a puścili w obieg pamflet, podpisany przez senatora Pomeroya z Kansas, który głosił, że minister Chase jest jedynym człowiekiem, który może uratować kraj. Okólnik trafił na łamy gazet, co tak zawstydziło Chase'a, że poczuł się zmuszony złożyć rezygnację.

Mary i Robert, który przyjechał do domu na ferie, siedzieli właśnie w bawialni, kiedy nadszedł rozbawiony Abraham z pismem od Chase'a.

– Mam nadzieję, że zamierzasz przyjąć jego dymisję? – spytała Mary.

– Zrobisz to, kiedy zobaczysz ten pamflet Pomeroya – dodał Robert.

– Nie mam zamiaru tego czytać, Robertcie – odparł ojciec. – Chcę wiedzieć o takich rzeczach tyle tylko, na ile pozwolą mi moi przyjaciele. Pan Chase był wspaniałym ministrem finansów. Oczywiście, nie przyjmę jego rezygnacji, którą złożył z powodów osobistych. I nie zamierzam się na nim odgrywać. Sprawy, jakie razem prowadzimy, są zbyt poważne, żeby się bawić w złośliwości.

Kiedy Mary przygotowywała listę gości na tradycyjny obiad rządowy, na którym członkowie gabinetu byli gośćmi honorowymi, pomyślała: Nie zaproszę ministra Chase'a ani jego córki. Skoro już musimy hodować zmię na własnym łonie, nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy żywić ją przy naszym stole.

Prawda jednak była taka, że taki powód był. John Nicolay spróbował w oględny sposób przedstawić go Mary.

545

– Moim obowiązkiem, proszę pani – powiedział z naciskiem – jest sprawdzanie listy gości na tego typu obiadach. widzę, że nie uwzględniła pani rodziny Chase'ów. Nie wolno pani tego robić: byłoby to sprzeczne z protokołem. Są pewne zobowiązania, które Pierwsza Dama musi wypełniać. Bardzo proszę, aby pani zmieniła decyzję.

– Nie zmienię jej.

Nicolay złożył chłodny ukłon i wycofał się.

Przez następne dwie noce Mary nie mogła zasnąć. Trzeciej nocy doszła do wniosku, że nie ma racji. Wstała wcześniej rano i wysłała zaproszenia do Chase'a i jego córki, a także wiadomość do Nicolaya z prośbą, aby zjadł śniadanie razem z jej rodziną.

Nicolay przyszedł, uprzejmy, ale pełen rezerwy.

– Panie Nicolay, proszę przyjąć moje przeprosiny. wysłałam już zaproszenia do rodziny Chase'ów. Mam szczerą nadzieję, że mi pan wybaczy i na dowód tego zechce wziąć udział w rządowym obiedzie.

– Dziękuję, pani Lincoln, z przyjemnością przyjmuję zaproszenie. Przez cały czas wiedziałem, że robi pani to, czego się oczekuje od żony prezydenta.

„To, czego się oczekuje od żony prezydenta”. O tak, zawsze powinna się z tego wywiązywać. Ale czy ktokolwiek inny zdobyłby się na tak szlachetny gest jak Abraham, który zdradzony przez jednego z najbliższych współpracowników potrafi pomimo całego upokorzenia powiedzieć; „Nie zamierzam się na nim odgrywać”.

Sprawy, jakie razem prowadzimy, są zbyt poważne, żeby się bawić w złośliwości”. Abraham, który kiedy nadarza się okazja, aby się zemścić na swoim najbardziej zajadłym przeciwniku, mówi: „Od dnia, w którymomal nie doszło do pojedynku z Jamesem Shieldsem, nigdy świadomie nie zatapiałem noża w czyjejś piersi”.

Mary nie potrafiłaby się zdobyć na taką wielkoduszność, ale jakże była dumna ze swojego męża! Jak wspaniale znosił grad kuksańców, których nie żałowały mu ze wszystkich stron najrozmaitsze grupy nacisku, mimo że każda cząsteczka jego ciała i umysłu była jednym wielkim bólem. Tak bardzo pragnęła być warta Abrahama.

Nadeszło przedwiośnie, ale pogoda była paskudna. Ponieważ na wszystkich frontach wojna nieco przycichła, państwo Lincoln uczęszczali do nowego teatru Forda, który zbudowano na miejscu spalonego kościoła

546

baptystów. Znajdowała się tam obszerna łoża prezydencka, w której już rok temu oglądali Maggie Mitchell w sztuce Świerszcz Fanchon i Johna Wilkesa Bootha w Marmurowym sercu. Firma Grovera na nowo urządziła wnętrze teatru łącznie z łożą prezydencką, z której w tym roku skorzystali, aby zobaczyć Der Freischutz i Marthę.

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

Wtorkowe przyjęcia, urządzone co tydzień przez Mary, cieszyły się dużym powodzeniem. Ósmego marca Błękitny Pokój wypełniał właśnie tłum gości, kiedy nagle w drzwiach stanął niewysoki brodaty mężczyzna. W zakurzonej połowym mundurze. W kącie ust trzymał cygaro. Był przysadzisty i niezgrabny, a kiedy szedł, kołysał się na boki jak okręt. Ucisnął na powitanie dłoń Abrahama, a Mary uświadomiła sobie, że musi to być generał Ulysses S. Grant. Przybył do Waszyngtonu, gdyż miał zostać uroczystie mianowany generałem leutnantem wszystkich armii Stanów Zjednoczonych. Sekretarz Seward przyprowadził Granta do Mary, która podała mu rękę:

- Bardzo się cieszę, że pana widzę, generale.

- Dziękuję, pani Lincoln. Nie przychodziłbym, gdybym wiedział, że będzie przyjęcie...

•- Ależ nie, generale, nie mógł pan przyjść w bardziej odpowiedniej chwili.

Proszę spojrzeć na tych ludzi: wszyscy chcą ucisnąć panu rękę.

Goście wiwatowali na jego cześć. Grant zarumienił się jak pensjonarka. Na czoło wystąpiła mu gruba czerwona żyła, a na brązowych bokobrodach połyskiwały krople potu. Zwrócił się do Mary:

!- To miejsce jest bardziej gorące niż jakiekolwiek znane mi pole bitwy.

Dowiedziawszy się, że Grant ma zamiar spędzić w Waszyngtonie cztery dni, Mary zaplanowała na piątek wieczorem obiad, na który zaprosiła dwunastu najważniejszych wojskowych w Waszyngtonie. Na krótko przed przybyciem gości zjawił się w jej sypialni Abraham. Nie wiedział, jak ją spojrzeć w oczy.

- Przykro mi Mary, ale zgubiliśmy naszego lwa: poszedł na stację, żeby złapać pociąg na zachód. Powiedziałem mu, że obiad pani Lincoln bez niego jest jak Hamlet bez Hamleta. Odparł, że czuje się zaszczycony tym zaproszeniem, ale wzywają go ważne sprawy i będziemy musieli mu wybaczyć.

Policzki Mary płonęły, ale nie odezwała się ani słowem. Mieszkańcy Białego Domu i całej Północy wkrótce odzyskali dobry humor, gdyż generał Grant zreorganizował Armię Potomacu i rozpoczął

547

wielką ofensywę przeciwko generałowi Lee. W tym samym czasie generał William T. Sherman, jeden z najbardziej skutecznych dowódców wojskowych Unii w kampaniach lokalnych, rozpoczął najazd na Georgię. Przez Waszyngton maszerowały regimenty północne, które zamierzały dołączyć do Granta i Armii Potomacu. Czwartego maja Grant przeprawił się przez Rapidan i zanurzył się w ostępach leśnych, w których rozłożył się obozem „generała Lee. Bitwa w Wilderness trwała trzy dni i przez cały ten czas Grant nie odezwał się ani słowem. Abraham nie mógł spać i szukał jakichś wiadomości na mieście:

- Generał Grant wczłogał się do puszczy, wspiął się po drabinie i zniknął w jakiejś dziupli. Teraz wszyscy muszą czekać, aż z niej wyjdzie.

- W takim razie może ty wczłogasz się do łóżka i znikniesz pod kołdrą? Pod koniec ósmego dnia walk nadeszła wiadomość, że Grant ugrzązł w bagnach. Zadał dotkliwie straty generałowi Lee, lecz go nie pokonał. Stracił prawie jedną trzecią swoich ludzi, ale siętrzymał.

„Jeżeli ma to zająć całe lato, proponuję walczyć tu dalej” -- te-legrafował. Abraham nadal był ponury, ale wstąpiła w niego nadzieja.

- Grant to pierwszy generał z prawdziwego zdarzenia, jakiego miałem. Jestem szczęśliwy, że znalazłem człowieka, który prze do przodu bez mojej zachęty. Trzeciego czerwca Grant zaatakował generała Lee dziewięć mil na północny wschód od Richmond. Uprzedził wprawdzie Biały Dom, że Lee znowu zajął silne pozycje obronne, ale nawet on był zaskoczony potworną rzezią, jakiej doznały oddziały Unii. Ciała zabitych pokryły około pięciu akrów. Leżały tak blisko siebie, że nie dawało się przejść. Grant nie zgodził się poprosić o rozejm, żeby móc pochować zabitych.

- Abrahamie, czy nie możesz go powstrzymać? Jeżeli tego nie zrobisz, straci wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn z całej Północy! - zawołała Mary, kiedy do Waszyngtonu dotarły historie o „Rzeźniku”.

- Nie, nie mogę go powstrzymać. Jeżeli to zrobię, nie będzie już żadnego sposobu, aby zakończyć tę wojnę. Czy wynajmuje się człowieka, który wykonuje za ciebie całą robotę, a potem robi się wszystko samemu? To prawda, że nasze straty są przerażające, ale biorąc pod uwagę stosunek zabitych do ocalałych, Lee bardziej obrywa. Nasz generał Butler znalazł

548

się pod Drewry's Bluff w bardzo trudnym położeniu, generał Sigel dostał bity w Shenandoah Valley, Banks został niemal unicestwiony nad Red River, a Sherman wprawdzie idzie na Atlantę, ale strasznie powoli. Grant, jeśli go zostawię, da nam zwycięstwo.

Generał Grant przemiescił się na południe od Richmond i zaatakował szlaki

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

zaopatrzeniowe przeciwnika, aby zmusić generała Lee do stoczenia bitwy na otwartym terenie. Jednakże Lee okopał się na pagórkowatych terenach pod Petersburgiem. Grant musiał oblegać miasto.

Z wiosną poplecznicy Chase'a i ciągle niezadowoleni abolicjoniści dążyli do podziału partii republikańskiej. Konwent republikańców, który odbył się na początku czerwca, ponownie nominował Abrahama Lincolna: uznano, że „nie zmienia się koni, kiedy przekracza się strumień”.

-- Przepowiedziałam w Springfield, że będziesz pierwszym prezydentem od czasów Jacksona, który zostanie wybrany na drugą kadencję! – zawołała Mary, kiedy Abraham przyniósł jej tę nowinę z pokoju depeuszowego Ministerstwa Wojny.

– Hola, Mary, hola! Jeszcze mnie nie wybrano. To tylko nominacja. Druga kadencja to owszem, wielki zaszczyt, ale i ogrom pracy.

Uradowana zaufaniem, jakie okazano Abrahamowi podczas konwentu, a także samym faktem ponownej nominacji, Mary zaplanowała wypad do Bostonu na uroczyste rozdanie dyplomów na Harvardzie. Zaczęła też powoli obmyślać projekty przeróbek w Domku Andersona. W ten sposób mogliby mieć atrakcyjną letnią siedzibę, w której urządzałyby nieoficjalne kolacje dla grona najbliższych przyjaciół, po czym jechałoby się do teatru. Abraham po dłuższej rozmowie przyjął rezygnację Chase'a ze stanowiska w rządzie.

Generał Lee nadal wyprowadzał w pole najtęższe wojskowe umysły Unii. Na początku lipca polecił generałowi Jubalowi Early'emu, aby ominął kołem wojska Granta i od północy zaatakował Waszyngton. Generał Early odciął linie kolejowe i telegraficzne. W mieście zaroilo się od ogarniętych paniką rodzin z wiejskich rejonów Marylandu. Wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni wstąpili do oddziałów milicji Dystryktu Kolumbii i od rana do nocy odbywali ćwiczenia wojskowe na ulicach stolicy. Huk armat docierał aż do Białego Domu, nie wspominając już o Domku Andersona, który znajdował się w odległości trzech mil od pola walki.

Mary pojechała razem z Abrahamem na oficjalne przyjęcie w Forcie Stevens. Stańli oboje na obwarowaniach fortu i obserwowali z daleka oddziały generała Early'ego. Wtem oficera, który znajdował się zaledwie kilka kroków od nich, trafiła kula. Młodzieniec upadł i krzyknął w kierunku Abrahama:

– Złaź, cholerny głupcze, zanim cię zastrzelą!

Dwa regimenty Unii zmusiły konfederatów do wycofania się z pola bitwy, lecz zaniechały pościgu. Minister Stanton powiedział do Mary:

– Chciałbym mieć pani portret naturalnej wielkości, na którym stałaby pani na szczytach Fortu Stevens i przyglądała się walkom.

– Proszę bardzo – odparła Mary. – Mogę też zapewnić pana, panie ministrze, że gdyby było tu ze mną kilka pań, nie pozwolono by rebeliantom wycofać się tak spokojnie.

Abraham odwrócił się, żeby Stanton nie widział jego uśmiechu.

Osiemnastego lipca prezydent ogłosił werbunek kolejnych pięciuset tysięcy żołnierzy. Na Północy zaczęto gwałtownie protestować, w Nowym Jorku lada chwila mogły wybuchnąć zamieszki. W połowie sierpnia Grant nadal tkwił pod Petersburgiem. Przywódcy republikańców poinformowali Abrahama, że jego ponowny wybór jest niemożliwy.

-- Ani w Nowym Jorku, ani w innych stanach nie ma nikogo, kto miałby chociażby najmniejszą nadzieję na to, że odniesie pan sukces! – stwierdził Thurlow Weed. Henry Raymond, wydawca nowojorskiego Timesa, napisał, że Abraham jest teraz wyjątkowo niepopularny i gdyby miano go wybierać, przegrałby w Illinois, Pensylwanii i Indianie.

– Czy pomimo to nie mógłbyś przemówić od czasu do czasu i zebrać odpowiednią liczbę głosów? – zapytała Mary.

– Nie, nie mogę wdawać się w kampanię wyborczą. I bez tego mam wystarczająco wiele spraw na głowie. Niech się tym martwi społeczeństwo. Jeśli ludzie odwrócą się plecami do ognia i przypalą sobie portki, sami zauważą, że muszą teraz siedzieć na pęczkach.

– Będziemy jednym wielkim pęczkiem – stwierdziła zrezygnowana Mary.

– Demokraci bez wątplenia dadzą nominację generałowi McClellanowi. Mam zamiar w związku z tym przedstawić na posiedzeniu gabinetu notę, do której przyłożę swoją pieczęć i poproszę wszystkich, aby ją podpisali.

550

Podał jej notę:

23 sierpn. 1864

Dziś rano, podobnie jak w ciągu ostatnich paru dni, odnoszę wrażenie, że ponowny wybór tej administracji jest mało prawdopodobny. W tej sytuacji moim obowiązkiem będzie współpraca z prezydentem elektem, przy czym moim celem będzie zachowanie Unii w okresie między wyborami a inauguracją nowo wybranego prezydenta.



Stone Irving - Miłość jest wieczna

Natomiast on wygra te wybory dzięki temu, że dopuszcza możliwość rozpadu Unii. Mary spojrzała na niego z drugiego końca stołu.

– A zatem czwartego marca zajedziesz powozem pod hotel Willarda, zabierzesz generała McClellana i powieziesz go na Kapitol, gdzie złoży przysięgę inauguracyjną. A potem oboje odjedziemy spod Białego Domu równie bladzi, chorzy i cyniczni, jak pan Buchanan?

– Z pewnością będziemy bladzi i chorzy, ale nie widzę powodu, abyśmy mieli być cyniczni. Uczyniliśmy wszystko, co w naszej mocy, i nikt nie mógłby prosić nas o więcej.

– Co będziemy robić potem?

– Potem? – zdziwił się. – Wrócimy do domu przy Eight Street, do starej kancelarii adwokackiej...

– Nigdy więcej firmy „Lincoln-Herndon”! Wzruszył ramionami.

– Muszę zarabiać na życie. Prawo to mój fach.

W Mary odezwała się cała duma i waleczność Toddów. Zerwała się z krzesła i szybko podeszła do niego.

– Nie wierzę w ani jedno twoje słowo. Nie wierzę, że ludzie w tym kraju są aż tak ślepi. Nigdy nie każą ci przytrzymać konia McClellanowi! Byłeś dobrym prezydentem, potrafiłeś utrzymać razem wszystkie wojujące ze sobą frakcje w rządzie. Musiałeś sprostać problemom, jakich jeszcze w tym kraju nie było. To nie twoja wina, że nie mogłeś sprawić, aby generałowie wygrywali bitwy. Nie skończyłeś West Point.

– Nie, skończyłem tylko pierwszą klasę.

– Możesz opowiadać, ile chcesz, o przewidywaniach Thurlowa Weeda, czytać mi to, co pisze w Timesie pan Raymond i pokazywać te wszystkie opinie z Indiany, czy Illinois... lecz kiedy ludzie pójdą do urn w listopadzie, znowu cię wybiorą: nigdy nie pozwolą ci odejść w atmosferze poniesionej klęski! – mówiła z ogniem w oczach.

– No cóż, Mary – odparł łagodnie. – Piastowaliśmy ten urząd prawie trzy i pół roku i nawet najwięksi zwolennicy Unii twierdzą, że były

551

to najczarniejsze lata wojny. Na Północy mówi się: „Żadnych ludzi Lincolna”. Greeley pisze, że już jestem pokonany. W Nowym Jorku szykują się do tego, aby poprosić mnie, żebym zrezygnował z tej nominacji, gdyż mogę przynieść republikanom jedynie klęskę. – Uśmiechnął się do niej. – Wszystko, co mam po swojej stronie, to twoja determinacja i wiara, że wygram.

Dzięki generałom Unii wiara Mary zyskała solidniejszą podstawę: drugiego września generał William Sherman zajął Atlantę, a dziewiętnastego generał Philip H. Sheridan zadał w Shenandoah Valley decydujący cios generałowi Early'emu. Grant tak skutecznie przygwoździł wojska generała Lee w Petersburgu, że w żaden sposób nie mogły pomóc tym armiom konfederatów, które przegrywały.

Przeciwnicy Lincolna przerzucili się na stronę zwycięzców. Horace Greeley trąbił: „Nienawidzę McClellana”, Thurlow Weed i jego komitety republikańskie wzięli się do roboty, nie szczędząc grosza, energii i entuzjazmu. Sam Abraham zrobił w końcu coś w swojej sprawie: uzyskał obietnicę Shermana, że pozwoli swoim trzydziestu nadliczbowym regimentom pojechać do domu i wziąć udział w wyborach.

Kampania nabrała rumieńców. Całe fortuny wydawano na gazety, które publikowały pamflety, wytaczały słowne ataki przeciwko jego żonie oraz przeciwko Proklamacji Wyzwolenia Niewolników i niechęci republikanów do natychmiastowego zakończenia wojny. Demokraci z Północy uświadomili sobie, że jedyną nadzieją na utrzymanie niewolnictwa jest zwycięstwo wyborcze McClellana, który ogłosiłby rozejm, odwołał proklamację Abrahama i zagwarantował niepodległość Południa. W tej sytuacji wszyscy republikanie musieli opowiedzieć się za Abrahamem, nawet ci, którzy publicznie twierdzili, że „obecna administracja jest polityczną, militarną i finansową klęską, co nieuchronnie prowadzi do ogólnego rozgoryczenia”. W przeciwnym razie musieliby przyznać, że unia i cztery lata krwawych walk były bezpowrotnie stracone.

W dniu wyborów było zimno i pochmurno. Silny wiatr zacin\* deszczem. Na ulicach widziało się nielicznych przechodniów. Abraham i Tad przyglądali się z jednego z południowych okien, jak głośuje straż Białego Domu. Podczas lunchu Mary zapytała męża, jak się czuje.

– Niepewnie. To trochę szczególne, że ja, który nie jestem mściwym człowiekiem, zawsze muszę wyprzedzać tak zajadłych i rozgoryczonych konkurentów.

552

Po kolacji Abraham przeszedł się wraz z Johnem Hayem do pokoju depeszowego Ministerstwa Wojny. Około dziesiątej Mary otrzymała garść telegramów, z których wynikało, że Lincoln prowadzi w Indianie, Massachusetts i w Nowym Jorku.

### Stone Irving - Miłość jest wieczna

Pomyślała, że głosowanie się skończyło. Zapytała gońca, czy prezydent prosił, aby jej coś przekazać.

– Tak, psze pani – odparł z uśmiechem goniec. – Powiedziała: „Zanieś szybko te depeze. Pani Lincoln bardziej się niepokoi ode mnie”.

O jedenastej Mary położyła Tada do łóżka. Abraham wrócił dopiero o trzeciej nad ranem. O północy w Ministerstwie Wojny poczęstowano go smażonymi ostrygami. W tej chwili było już jasne, że wygrał we wszystkich stanach, z wyjątkiem New Jersey, Delaware i Kentucky. Mary nie mogła powstrzymać okrzyku tryumfu, kiedy dowiedziała się, że w Marylandzie ich nieprzejednany wróg poniósł klęskę.

Abraham odpowiedział:

– Możliwe, że mam za mało osobistych uprzedzeń, ale nigdy nie myślałem, iż to popłaca. Człowiek nie może trwonić na kłótnie połowy swego życia. Jeżeli ktoś mnie atakuje, później mu tego nie pamiętam. Tak samo mają się rzeczy z Południem: musimy im dać przyjacielski i pomocny pokój, aby najszybciej jak to możliwe stanęli na nogi.

Mary ucałowała go w oba policzki, gratulując wygranej.

– Teraz wszystko jest dla mnie jasne, Abrahamie: w tej rodzinie ty jesteś świętym, a ja prorokiem.

Po wyborach nastąpiły najbardziej pracowite tygodnie, jakie pamiętała. Generał Grant, który stracił tak dużą część armii w kampanii letniej i jesiennej, oświadczył, że przez zimę przygotowuje oddziały rekrutów i na wiosnę wyruszy przeciwko generałowi Lee. Sheridan kończył już czyszczenie Shenandoah valley i na przełomie roku mógł dołączyć do Granta. Sherman po zajęciu Atlanty bez żadnych dodatkowych posiłków i zaopatrzenia ruszył na całego. Starał się wykluczyć z wojny Georgię i zamknąć port w Savannah, który miał ogromne znaczenie strategiczne.

553

Abraham martwił się o Shermmana, ponieważ prasa konfederatów donosiła, że jego żołnierze są głodni i wykończeni. Jednakże wszystkie inne wieści z Południa napawały go otuchą: konfederacja przez blisko cztery lata heroicznych wysiłków, aby utrzymać przeciwnika z dala od siebie, stawała się coraz biedniejsza i teraz miała nieporównanie mniej pieniędzy i wojska niż na początku. Marynarka wojenna Unii zablokowała większość jej portów. Missisipi znalazło się w rękach Północy, przez co odcięto Południe od dostaw żywności, które szły tędy z Arkansas, Luizjany i Teksasu. Armii generała Lee musiały wystarczyć głodowe racje żywnościowe, a z raportów docierających do Waszyngtonu wynikało, że na przyczółkach jego ludzie zamarzali z zimna. Szeregi konfederatów przeredziły się wskutek ciągłych dezercji: nocami żołnierze uciekali do swoich domów, aby bronić ich przed oddziałami Shermmana.

Przedtem ponosili jedną klęskę za drugą, teraz wciąż przychodziły wiadomości o zwycięstwach: generał George Thomas tak rozgromił pod Nashville armię generała konfederatów, Hooda, że nie była już zdolna do dalszej walki. W noc wigilijną przyszedł telegram od Shermmana: „Proszę przyjąć w prezencie gwiazdkowym Savannah”. Sherman zostawiał za sobą kompletną pustynię: palił praktycznie każdy dom i plantację, które spotykał na swojej drodze. Georgia była już wykluczona z wojny i Sherman miał wolną rękę, aby ruszyć na Północ przez obie Karoliny i połączyć się na wiosnę z Grantem.

Rosnące nadzieje Unii na ostateczne zwycięstwo znalazły swoje odbicie podczas noworocznego przyjęcia w Białym Domu, w poniedziałek, drugiego stycznia 1865 roku: jeszcze nigdy nie oglądano tam tak nieprzeliczonego tłumu gości.

Najważniejszym zadaniem Abrahama teraz, kiedy zbliżał się koniec rebelii, było przekształcenie owego wojennego, doraźnego aktu w poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, dzięki czemu Proklamacja Wyzwolenia Niewolników stałaby się na zawsze powszechnie obowiązującym prawem. Pomógł przeprowadzić Trzynastą Poprawkę w Senacie tylko po to, aby przegrać w Izbie Reprezentantów. Podczas następnej sesji Mary z rozbawieniem patrzyła, jak jej mąż ponownie staje się politykiem z hrabstwa Sangamon, który przeciąga na swoją stronę trzech opornych demokratów. Jednemu z nich zaproponował, że ofiaruje jego bratu stanowisko w administracji federalnej, drugiemu obiecał poparcie w związku z jego spornym miejscem w Kongresie, a trzeciemu – przychylny głos

554

w sprawie reprezentowanych przez niego linii kolejowych, których rozwój krępowały przepisy.

Trzydziestego pierwszego stycznia Izba Reprezentantów przyjęła Trzynastą Poprawkę do Konstytucji. Uczczono ją w Waszyngtonie salwą ze stu dział. Nadeszła wiadomość, że Maryland, Arkansas i Luizjana zniosły niewolnictwo. Pod Białym Domem udał się pochód, aby podziękować prezydentowi Lincolnowi i zaśpiewać mu serenadę. Abraham stanął razem z Mary w drzwiach i machał ręką do tłumu. Kiedy

Stone Irving - Miłość jest wieczna

muzyka na chwilę przycichła, odwrócił się do żony i rzekł:

- Jest to najważniejsze dokonanie mojej administracji i największe wydarzenie dziewiętnastego wieku.

Później w bibliotece spacerował zamyślony, z głową opuszczoną na piersi. Mary, zajęta szyciem, czekała, aż zacznie mówić.

- Sama wiesz, że zawsze wierzyłem, iż nasze stany dzielą odpowiedzialność za niewolnictwo. Wierzę, że lud skończy jutro ze swą wrogością i samorzutnie zniesie niewolnictwo. Sądzę, że rząd federalny powinien wypłacić właścicielom odszkodowania. Z grubsza już obliczyłem tę sumę: jakieś czterysta milionów dolarów załatwi sprawę.

Mary nie odrywała oczu od robótki.

- Powinno to pozwolić stanąć tym ludziom na nogi... ruszyć z uprawą plantacji, na których zatrudniliby płatnych robotników. Ale czy skoro koniec wojny jest tak blisko, Północ powinna być dla pokonanego wroga tak wielkoduszna? - spytała.

- Mam zamiar zaproponować to jutro rano na posiedzeniu gabinetu. Nazajutrz po posiedzeniu przyszedł do bawialni. Był zdruzgotany.

- Nie ma mowy: jednogłośnie sprzeciwili się mojej propozycji. Moglibyśmy uchronić się przed kolejnymi bitwami i rozlewem krwi i spróbować wykorzystać nienawiść... Byli tak zajadle przeciwni memu pomysłowi, że poprosiłem ich, aby się na jego temat nie wypowiadali.

Mary nie wiedziała, czy było to tylko rozczarowanie, czy załamanie nerwowe po całych latach niepokoju i nieustannej pracy. Następnego dnia, tuż przed pięćdziesiątymi szóstymi urodzinami Abrahama, usłyszała, że z jego gabinetu dochodzą jakieś podniesione głosy. Weszła akurat w chwili, kiedy prokurator generalny, James Speed, brat Joshuy, strofował prezydenta za to, że ułaskawił wielką grupę żołnierzy Unii oskarżonych o dezercję. Abraham zerwał się zza biurka i krzyknął: - Jeżeli sądzi pan, że ja z własnej i nieprzymuszonej woli przeleję jeszcze jedną kroplę krwi!...

Krew odpłynęła mu z twarzy, jak gdyby to jemu zadano straszliwą ranę. Opadł z powrotem na krzesło. Zemdlał.

Mary pomogła położyć go do łóżka. Zanim przyjechał doktor Stone, Abraham odzyskał przytomność i próbował się uśmiechać. Doktor zwrócił się do Mary:

- Ostrzegałem prezydenta, że jest na granicy załamania nerwowego. Musi pani zatrzymać go w łóżku na jakiś dzień lub dwa, a potem zobowiązać do tego, żeby skrócił swój plan zajęć.

Mary spędziła kilka spokojnych dni w sypialni Abrahama. Czytała, pisała listy do Hannah Shearer i Lizzie Grimsley, interweniowała też w sprawie brata Adele Douglas, którego chciano usunąć z wojska. Abraham umiłał sobie czas lekturą humorystycznych historyjek z życia Kalifornii.

Czas biegł tak szybko, że Mary myliły się dni i tygodnie. Przed drugą inauguracją pojechała do Nowego Jorku na wakacje. Pozwoliła sobie na takie zbytki, jak ametystowe i perłowe szpilki do krawata, pierścionki z perłami i brylantami, zegary, wazys łyżeczki do kawy i do lodów oraz srebrne wazony do kwiatów i złote puzderka na karty - do Białego Domu. Wiedziała, że może sobie pozwolić na pewną rozrzutność, gdyż udało im się podczas pierwszej kadencji Abrahama zaoszczędzić z jego pensji siedemdziesiąt tysięcy dolarów.

Czwartego marca wstała wczesnym rankiem. Pani Keckley pomogła jej ubrać się w nową suknię z czarnego aksamitu, przybraną gronostajami. Miała nadzieję, że tym razem uroczystość zaprzysiężenia prezydenta bez wojskowej eskorty i strzelców wyborowych we wszystkich oknach Kapitulu będzie radosna. Tymczasem przez prawie całą noc padał deszcz. Pennsylvania Avenue była jedną wielką kałużą, niebo zasnuło się chmurami, a zimny wiatr zacinał deszczem to w twarze, to w plecy widzów, którzy stali na chodnikach po kostki w błocie.

O jedenastej Mary wsiadła do swojego powozu. Towarzyszyli jej Robert, senator Harlan ze stanu Iowa i jego młoda, śliczna córka Mary, pierwsza dziewczyna, której Robert okazywał stałe zainteresowanie. Utknęli na chwilę przy zachodniej bramie, gdzie przejazd uniemożliwił drewniany, tonący w błocie chodnik. Mary najpierw obejrzała inauguracyjne

556

zaprzysiężenie wiceprezydenta Andrew Johnsona. Sytuacja była kłopotliwa, gdyż pan Johnson przyszedł wstawiony i wygłosił wojownicze przemówienie. Później, kiedy Mary wyszła z Kapitulu, żeby zasiąść na podium, zza chmur wyjrzało słońce i opromieniło swym jasnym, czystym światłem oczekujące tłumy.

Abraham, w czarnym surducie, stał z przodu podium. Jego przysięgę odebrał prezes Sądu Najwyższego, Salomon P. Chase, którego Abraham mianował na to stanowisko po śmierci sędziego Rogera Taneya. Mary zerknęła na Kate Chase, która siedziała z ponurą miną obok ojca.

W tłumie zaległa cisza, a wszystkie twarze uniosły się w górę. Abraham zaczął

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

mówić. Przypomniał, jakie postępy robi armia Unii, po czym podkreślił różnicę między obecną inauguracją, a tą przed czterema laty:

– Kiedy wygłaszałem z tego miejsca swoje pierwsze inauguracyjne przemówienie, poświęcone przede wszystkim zachowaniu Unii bez wszczynania wojny, w stolicy znajdowali się agenci rebeliantów, którzy szukali sposobu, aby na drodze pokojowej Unię zniszczyć, pragnąc jej rozwiązania. Obie strony nie chciały wojny, ale jedna z nich wolałaby raczej wszcząć wojnę niż pozwolić na uratowanie państwa, a druga gotowa była raczej przyjąć tę wojnę niż pozwolić, aby państwo przestało istnieć. I wojna przyszła... Żadna ze stron nie spodziewała się, że wybuchnie, że będzie tak wielka i długa. Żadna ze stron nie przewidziała też, że przyczyna konfliktu mogłaby ją powstrzymać albo nawet sprawić, że do konfliktu by nie doszło. Każdy szukał łatwego tryumfu i mniej fundamentalnego i zdumiewającego rezultatu. –Abraham rozłożył szeroko ramiona, zupełnie jak przed czterema laty, jak gdyby chciał objąć słuchające go tłumy albo równie dobrze cały naród, i zakończył: – Bez złości na kogokolwiek, współczując wszystkim, stanowczo broniąc tego, co słuszne, jako że Bóg pozwala nam widzieć to, co słuszne, walczmy, aby dokończyć dzieła, któregośmy się podjęli, aby zabił rany naszego narodu, aby zatroszczyć się o tego, który będzie musiał wziąć udział w bitwie, o wdowę po nim i sieroty – walczmy, aby zrobić wszystko, żeby zatrzymać sprawiedliwość, żebyśmy ją miłowali, by upragniony pokój zapanował tutaj, między nami i na całym świecie, między wszystkimi narodami.

Mary siedziała przykniawszy oczy i myślała: Od niemal dwudziestu trzech lat jestem żoną Abrahama i oto odkrywam, że nie jest ani adwokatem, ani politykiem, ani nawet mężem stanu. Jest poetą. I myślę, że zawsze chciał nim być.

Tego wieczoru podczas przyjęcia nie było miejsca na tryumf, gdyż Biały Dom zalało co najmniej piętnaście tysięcy mężczyzn i kobiet. Większości ich Mary i Abraham nigdy przedtem nie widzieli. Goście chodzili po pokojach, tłukli wazy i wynosili na pamiątkę dekoracyjne drobiazgi. Kiedy po czterech godzinach Biały Dom wreszcie opustoszał, państwo Lincoln przeszli się po pomieszczeniach i stwierdzili, że wyglądają tak, jakby kwaterował tu regiment rebeliantów, którym pozwolono grabić, co się da. We wschodnim Pokoju odcięto olbrzymi fragment czerwonej brokatowej zasłony, a kolejny kawałek z draperii w Pokoju Zielonym. Ktoś wyciął szczyrykiem kwiatne motywy na koronkowych firankach. Pokoje recepcyjne były zdemolowane. Abraham nie krył zdumienia:

– Dlaczego oni to zrobili, Mary? Jak mogli? W końcu, to jest ich własność, to przecież ich Biały Dom.

– Może właśnie dlatego: uznali, że mogą z tym robić, co im się żywnie podoba, bo należy do nich. Lepiej zaprosz tu na jutro kongresmanów, żeby zobaczyli szkody: będę potrzebowała odpowiedniego funduszu, żeby naprawić skutki tego wandalizmu.

S

Mary całą swoją energię włożyła w przygotowania do przyjęcia i inauguracyjnego balu. Zaprojektowała dla siebie suknię ze lśniącego białego jedwabiu i koronki, zamówiła też kunsztownie wykonany wachlarz i stroik na głowę, co kosztowało ją prawie dwa tysiące dolarów. A potem gościła tłumy republikanów, rodzinę i przyjaciół. Była wykończona.

Właśnie wtedy Julia Baker, córka jej siostry Elizabeth, która przyjechała wraz z mężem na inaugurację i mieszkała w Pokoju Księża Walii, wywołała skandal. W biały dzień wybrała się na przejażdżkę zamkniętym powozem w towarzystwie jakiegoś dżentelmena, podczas gdy jej mąż spał sobie w najlepszym w wielkim łożu z baldachimem. Następnego dnia Mary się obudziła i ujrzała Abrahama w długiej nocnej koszuli, stojącego nad nią.

– Mary, nie chciałem cię budzić, ale jest druga nad ranem. Julia jest wciąż jeszcze w bibliotece i bardzo głośno się zachowuje. Nie mogę spać.

558

Mary, włożywszy szlafrok i ranne pantofle, poszła do bawialni. Dżentelmen, którego zastała z Julią, nie był jej mężem. Poprosiła swą siostrzenicę, aby wróciła do Springfield.

Ninian namówił Abrahama, żeby mianował go komisarzem do spraw zaopatrzenia, ponieważ znalazł się w tarapatkach finansowych. Wiarygodni przyjaciele ze Springfield zawiadomili prezydenta, że jego szwagier zbił fortunę na zawieraniu kontraktów wojennych z demokratami, zwłaszcza tymi, którzy byli zajadłymi wrogami waszyngtońskiej administracji i w dodatku zaopatrywali armię rządową w bezwartościowe towary. Abraham wezwał Niniana do Waszyngtonu, rozważył wszystkie dowody i przeniósł go do Chicago, do dywizji kwatermistrzowskiej, gdzie nie mógł zarabiać na kontraktach.

Tuż po gwałtownym proteście, który przysłała Elizabeth, nadszedł kłopotliwy list od męża Anny, Clarka Smitha. Abraham wpadł jak burza do sypialni Mary,

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

wymachując jej przed nosem kartką papieru.

– Posłuchaj, co ten twój szwagier ma czelność do mnie pisać: „Gdyby chciał Pan w odpowiednim czasie przysłać mi liścik lub małą wskazówkę, że te towary będą prawdopodobnie sprowadzone, aby zakończyć nasze kłopoty, mógłbym pozbyć się kilkuset tysięcy dolarów zarobionych na handlu, zanim spadną ceny. Zachowam tę informację w absolutnej tajemnicy, może Pan przesłać list na mój prywatny adres w Nowym Jorku. Nikt się nie dowie...”

Abraham odłożył list. Twarz mu płonęła z oburzenia.

Najgorszy cios zadała im siostra Mary, Martha, żona kapitana konfederatów, Clementa White'a. Zapytała, czy mogłaby odwiedzić Lincolnow w Waszyngtonie. Abraham spełnił prośbę Mary i wystawił przepustkę. Kiedy Martha w drodze do Richmond przekroczyła linię blokady, nowojorska Tribune opublikowała artykuł, który oskarżał ją o to, że odmówiła pokazania zawartości swoich bagaży i przechwalała się, iż jej kufry pełne są kontrabandy, a prezydent zabronił komukolwiek je otworzyć. Przez całe tygodnie prasa rozpisywała się o tym, jak to Martin: dźwigała z powrotem chininę i inne potrzebne rebeliantom z lekarstwa, wystrychnąwszy na dudka pana prezydenta Lincolni małżonkę.

– Zaczynam rozumieć, dlaczego na twoim miejscu z twojej rodziny, Abrahamie

– rzekła Mary prze

– i dlaczego nigdy nie mianowałaś żadnego krewnego na

559

trzeciorzędne stanowisko ani nie zapraszałaś nikogo z wizytą do Białego Domu.

Mojej rodziny wystarczy za wszystkich. Abraham uśmiechnął się nieco skruszony.

– Och, mój kuzyn, Dennis Hanks przyjechał tu kiedyś, aby uzyskać dla zięciów pozwolenie na handel – spojrzał na nią zakłopotany. – Spełniłem prośbę w obu wypadkach, ale nigdy ci o tym nie mówiłem.

Powróciły osłepiające bóle głowy: Mary czuła teraz ucisk na mózg i pieczenie tuż pod skórą. Kiedy patrzyła, kontury przedmiotów zacierały się. Miała wrażenie, że obraz się zawęża. Przez całe dni nie mogła z nikim rozmawiać, nawet z Tadem, który szwendał się po jej sypialni, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Kiedy William Stoddard zachorował na tyfus i wyjechał z Waszyngtonu, straciła swego najwierniejszego przyjaciela w Białym Domu i wpadła w przygnębienie.

– Mam hipo – wymamrotała.

Któregoś wieczoru zmusiła się, aby zejść na dół, gdyż czekali na nią liczni goście, ale skończyło się na tym, że wdała się w sprzeczkę z senatorem Sumnerem. Senator uważał, że władza w stanach południowych nie powinna trafić z powrotem w ręce ludzi, którzy wyprowadzili je z Unii. Sumner, fukając ze złości, opuścił Biały Dom. Nazajutrz musiała wysłać mu przeprosiny.

Słowa nie są w stanie wymazać mego wczorajszego niedopuszczalnego zachowania wobec Pana. Niemniej jednak błagam Pana, aby zechciał przyjąć ten skromny symbol pojednania i ozdobić nim swój stół: kilka świeżych kwiatów, ściętych ręką ogrodnika. Ufając, że wrodzona uprzejmość pozwoli Panu wybaczyć mi moje złe maniery, łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Mary Lincoln

Abraham planował wyjazd na linię frontu. Miał nadzieję, że będą świadkami poddania Richmondu i okrażenia wojsk generała Lee. Mary przypomniała sobie wyprawę do Armii Potomacu wiosną 1863 roku. Wówczas bardzo ją ta wycieczka odprężyła. Tad mógłby jechać razem z nimi i wszyscy zobaczyliby Roberta. Namówiła bowiem Abrahama, żeby dał mu przydział do korpusu oficerskiego Granta. Abrahamowi ten pomysł się spodobał.

Dwudziestego trzeciego marca wypłynęli na „River Queen” z doku przy Sixth Street. Oboje z Abrahamem dostali kajutę kapitana, a w sąsiednich pomieszczeniach spali Tad i pani Keckley. O dziewiątej wieczorem następnego dnia dotarli do City Point, gdzie w zatoce powitały ich różnokolorowe światła statków i łodzi. Było to nieduże miasteczko, którego rozrzucone domy pięły się wzdłuż stromego brzegu. Na samej górze jarzyła się światłami kwatery główna generała Granta.

Nazajutrz, prosto z kwatery głównej, zjawił się u nich Robert w mundurze kapitana, aby im powiedzieć, iż o świcie toczyły się ostre walki. Konfederaci próbowali przebić się przez linie wojsk federalnych, żeby ponownie połączyć swoje siły.

Godzinę później Mary i Abraham wsiedli do wagonu wojskowego, który ciągnęła powolna, buchająca kłębami pary lokomotywa. Jechali trasą, którą dostarczano zaopatrzenie na front. Kiedy Mary wysiadła z wagonu, zastygła w miejscu, porażona widokiem setek zabitych i rannych żołnierzy Unii i Konfederacji. wokół krzatali się grabarze i sanitariusze, którzy udzielali pierwszej pomocy. Nie brakowało wśród nich sanitariuszy konfederatów w szarych mundurach, którzy

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

grzebali swoich poległych. Mary chciało się wymiotować.

Sekretarz generała Granta, Adam Badeau, pomógł jej i pani Grant, zezwatej damie o grubych rysach, wsiąść do na wpół otwartego powozu, po czym zajął miejsce naprzeciw nich. Abraham i pozostali towarzyszący im mężczyźni jechali konno. Droga była jednym ciągiem błotnistych dziur i wybojów, tak że o mało nie wypadli z powozu. Mary przytknęła dłoń do skroni, gdyż poczuła w głowie gwałtowne pulsowanie.

– Sądzę, że decydująca bitwa nastąpi bardzo szybko: wszystkie żony oficerów zostały odesłane do domu. Jedynym wyjątkiem jest małżonka generała Charlesa Griffina, która otrzymała specjalne zezwolenie od prezydenta – rzekł Adam Badeau.

Mary poderwała się z miejsca.

– Co pan przez to rozumie, sir? Czy ma pan na myśli to, że spotkała się z prezydentem na osobności?

Badeau wpatrywał się w nią z niepewnym uśmiechem.

– To bardzo wymowny uśmiech, sir. Proszę mi natychmiast pozwolić wysiąść z tego powozu. Zapytam prezydenta, czy widział się z nią na osobności.

Badeau milczał. Pani Grant odezwała się uspokajającym tonem:

– Pani Lincoln, za kilka minut będziemy wszyscy na froncie. Proszę, niech pani tymczasem usiądzie i przestanie się denerwować.

Dojechali do celu. Generał Meade pomógł Mary wysiąść z powozu. Przeszli kilka kroków pod ramię.

– Generale, czy pani Griffin otrzymała od prezydenta zezwolenie na pozostanie z wojskiem?

Meade zerknął na jej zatroskaną twarz i odparł:

– To byłoby zupełnie niemożliwe, madame. Zezwolenie na pozostanie na froncie przyszło bezpośrednio od ministra wojny, Stanton, do którego się o to zwracała.

Mary wróciła do powozu i rzekła z tryumfem do pani Grant i Badeau:

-- Generał Meade zapewnił mnie, że to nie prezydent wydał zezwolenie pani Griffin, ale pan Stanton.

Zapadła cisza. Mary zdała sobie sprawę, że pani Grant i Badeau czują się zakłopotani nie tyle z własnego powodu, ile ze względu na nią. Potrząsnęła energicznie głową, jakby chciała oczyścić swoje myśli. Musi bardziej uważać na to, co robi. Tego wieczoru zjedli oboje cichą kolację w kajucie kapitańskiej na „River Queen”. Kiedy Mary wyszła rankiem na pokład, stwierdziła, że zimny wiatr ucichł. Słońce zaczęło przygrzewać, a powietrze było przesycone przyjemnym aromatem. Zatoka, do której wpadały dwie rzeki: Appomattox i James, była pełna okrętów wojennych, żaglowców, statków transportowych i pasażerskich. „River Queen” opuścił przystań i popłynął w porannym słońcu w górę James. Przy brzegu widzieli żołnierzy z armii Sheridana, którzy pływali, kąpali konie, myli się, śmieli i śpiewali, zupełnie jak uczniowie na wakacjach. „River Queen” minął flotyllę amerykańskich okrętów. Wszystkie statki ozdobiono flagami. Marynarze wiwatowali na cześć Abrahama, który stał przy burcie, objawszy jedną ręką Mary, ubrany w czarny surdut i w wysoki jedwabny cylinder na głowie. Końce krawata powiewały mu na wietrze.

Wysadzono ich na ląd po drugiej stronie rzeki. Podstawiono powóz na resorach, który miał ich zawieźć na tereny, gdzie stacjonowała Armia Rzeki James, dowodzona przez generała Orda. Tym razem podróż była znacznie przyjemniejsza dla Mary i pani Grant. W powozie towarzyszył im ponownie Adam Badeau, a także pułkownik Porter.

Na rozwidleniu dróg stangret się pomylił i źle skręcił. Wkrótce droga zamieniła się w wyboisty leśny dukt i musieli zawracać. Błoto jeszcze nie wyschło, więc jechali bardzo wolno. Mary denerwowała się, że nie zdążą na przegląd wojska. Uznała, że najlepiej będzie, jeśli przejdzie te kilka mil piechotą. Poleciała stangretowi, żeby się zatrzymał, ale kiedy wystawiła na zewnątrz jedną stopę, okazało się, że błoto jest takie, iż zapadłaby się w nim po kolana. Siadła w kącie powozu, prz gryzając wargi.

562

Dojechali na miejsce z dwugodzinnym opóźnieniem. Uroczysty przegląd Armii Rzeki James w zasadzie już się odbył, ale Mary zdążyła akurat na czas, żeby zobaczyć, jak Abraham w towarzystwie Granta i Orda jedzie konno między szeregami orkiestry wojskowej, a żołnierze prezentują broń. Tuż za Abrahamem jechała jakaś kobieta.

– Kim jest ta kobieta, która jedzie obok prezydenta Lincolna?

– zapytała Mary towarzyszących jej oficerów.

– Och, to pani Ord, żona dowódcy wojsk, które stanęły do przeglądu.

– Co sobie myśli, jadąc obok prezydenta? Jakim prawem udaje, że jest jego żoną?

– Ależ jestem pewna, że pani Ord nie próbuje niczego udawać

– odparła pani Grant. – wszyscy przecież panią znają. Po prostu, spóźniliśmy

się na przegląd...

W tej samej chwili podjechał do niej uśmiechnięty major Seward, bratanek sekretarza stanu i bywalec Białego Domu.

– Koń prezydenta jest bardzo szarmancki, pani Lincoln. Stara się nie wyprzedzać znaną pani Ord.

Ach, więc to tak! We wszystkich gazetach będą pisać o tym, jak to żona prezydenta Lincoln została usunięta w cień przez panią Ord, którą wybrano, aby jechała u boku prezydenta. Mógłby to być przyczynek do kolejnej nędznej historyjki, w rodzaju tej, którą kiedyś opublikował Menard Axis.

Pani Ord spostrzegła, że przyjechał powóz. Wycofała się z jazdy w towarzystwie Abrahama i generała Orda, po czym ruszyła w kierunku Mary.

– Pani Lincoln, tak się cieszę, że pani już jest. Generał uznał, że powinnam zająć pani miejsce, ponieważ tak niefortunnie opóźniał się pani przyjazd.

– Zając moje miejsce! Czy wolno mi poinformować panią, pani Ord, że nikt nie zajmuje mojego miejsca? Na przyszłość będę wdzięczna, jeśli zechce pani nie odgrywać roli żony prezydenta.

Pani Ord wybuchnęła płaczem.

– Pani Lincoln, sądzę, że nie powinna pani rozmawiać w ten sposób z panią Ord, która nie miała na myśli nic złego, po prostu zastosowała się do polecenia męża – powiedziała żona generała Granta.

– Będę wdzięczna, jeśli pani przestanie jej bronić. Powinna pani być raczej lojalna wobec mnie jako Pierwszej Damy. Zaczynam podejrzewać, że wszystko to było ukartowane.

563

Zapadła cisza. Pani Ord i major Seward odjechali. Pani Grant przeprosiła Mary i zostawiła ją samą w powozie. Mary kazała zawieźć się z powrotem na „River Queen”.

Droga powrotna była koszmarem. Mary była na wpół przytomna z upokorzenia, które paliło ją w środku aż do bólu. Wszyscy zwrócili się przeciwko niej. Gdyby mogli, pozbawiliby ją pozycji Pierwszej Damy i sami się tam wpełzali. Ale ona nie pozwoliła na to! Zbyt długo cierpiała i zbyt wiele musiała przejść, żeby teraz pozwolić robić z siebie pośmiewisko. Abraham także nie jest bez winy: mógł zająć z parady aż do jej przyjazdu. Był jej to winien.

Zamknęła się w kabinie na klucz i rzuciła na łóżko. Co za udręka! Zanim Abraham wrócił, zdążyło się już ściemnić. Kilka razy zapukał do drzwi.

– Mary, jesteś tam? Czy mogę wejść?

Otworzyła. Stał przed nią skulony, z cokolwiek niepewną miną.

– Mary, strasznie mi przykro, że stangret pomylił drogę. To pech, ale dywizja stała już w oczekiwaniu na paradę od kilku godzin. Nie mogłem trzymać ich na nogach jeszcze dłużej.

– I dlatego wybrałeś inną kobietę, żeby jechała na koniu obok ciebie!

Abrahamie, jak mogłeś?! To było moje miejsce i nikogo innego! Pozwoliłeś, aby żołnierze myśleli, że to ona jest żoną prezydenta. Ta historia ukaże się we wszystkich gazetach.

Abraham był kompletnie zaskoczony.

– Ale dlaczego gazety miałyby zajmować się czymś takim? Ci żołnierze widzieli panią Ord wcześniej. Ma zezwolenie na pobyt na linii frontu. Bóg wie, że byliśmy przedmiotem wszelkich możliwych ataków, jakie tylko mogą się zrodzić w ludzkiej głowie, ale niemożliwe, żeby jakaś gazeta powiązała moją osobę z nazwiskiem innej kobiety.

Mary oblała się rumieńcem. Czuła ból, który niczym tysiące strzał przeszywał jej głowę. Nie powiedziała mu. Takie upokorzenie nigdy nie przeszłoby jej przez usta. Abraham podniósł ją z łóżka.

– Czy nie zechciałabyś się teraz ubrać? Będziemy mieli na obiedzie generała Granta z małżonką i jego oficerów. Będzie także orkiestra.

– Czy przyjdzie pani Ord?

– Przyjdzie generał Ord z małżonką.

– W takim razie ja nie pójdę.

Nie mogła już dłużej znieść bólu i lęku. Zalała się łzami, kryjąc twarz w dłoniach. Abraham stał nad nią i głaskał ją po włosach.

564

Postanowiła wrócić do Waszyngtonu.

W zaciszu prywatnych apartamentów w Białym Domu uświadomiła sobie całą potworność swego postępków. Dobry Boże, jak mogła tak się zapomnieć?! Co ma zrobić z tym bólem głowy, który czyni ją podatną na wszelkie możliwe humory, spychając na bok rozsądek i marnując całe lata stanowczości i samodyscypliny? Abraham przysłał jej telegramy, jakby nic się nie stało. Znajdowały się tam szczegółowe opisy bitwy, zupełnie jak podczas tych czterech lat w Białym Domu,

Stone Irving - Miłość jest wieczna

kiedy rozmawiał z nią o strategii i wynikach kampanii.

Kwatera Główna Wojsk Stanów Zjednoczonych City Point, 2 kwietnia, 7/45 1865

Pani M. Lincoln

Waszyngton

Zeszłej nocy generał Grant telegrafował, że Sheridan ze swoją kawalerią i Piątym Korpusem wziął do niewoli trzy brygady piechoty, zdobył pociąg i kilka baterii... Dziś rano generał Grant wydał rozkaz atakowania na całej Unii.

A. Lincoln

Kilka godzin później z City Point nadeszła kolejna depesza:

Pani Lincoln: Jest 4.30 nad ranem. Generał Grant telegrafuje, że całkowicie otoczył Petersburg i wziął do niewoli, od czasu jak zaczął w zeszłą środę, 12000 żołnierzy oraz zdobył 50 dział. Proponuje, że rano pojechał się z nim spotkać...

A. Lincoln

Następnego dnia dostała wiadomość, że generał Lee ewakuował się z Petersburga. W ciągu kilku godzin generał Grant zajął Richmond, skąd ewakuowano rząd

Konfederacji i oddziały rebeliantów. Jednakże były też wieści alarmujące:

Ministerstwo wojny donosiło, że rozgoryczeni klęską zwolennicy Konfederacji zawiązali spisek, którego celem jest zamordowanie Abrahama. Mary napisała list do naczelnika policji w Waszyngtonie z prośbą, aby dwaj oficerowie, których jej polecono, to jest Joseph Sheldon i John F. Parker, „zostali odkomenderowani do służby w Białym Domu”. Tego wieczoru wystawiono też dodatkowych strażników.

Abraham wrócił uradowany, że podczas jego podróży generał Lee poddał się Grantowi. Jak tylko generał Johnston podda się wraz z resztą armii konfederatów generałowi Shermanowi, wojna będzie skończona.

565

Obudziwszy się w wielki Piątek, czternastego kwietnia, który to dzień Abraham ogłosił świętem dziękczynienia na całej Północy, Mary stwierdziła, że pogoda jest wyjątkowo ładna i słoneczna. Dokładnie cztery lata wcześniej major Robert Anderson musiał ściągnąć z masztu flagę amerykańską w Fortcie Sumter. Dzisiaj miał ją tam umieścić ponownie.

Miasto szalało z radości już od zeszłej niedzieli, kiedy to generał Lee poddał się w Appomattox generałowi Grantowi. Fakt ten uczczono tak wielką liczbą salw armatnich, że w całej stolicy popękały szyby. Słychać było bicie niezliczonych dzwonów. Banki i sklepy zamknięto, domy obwieszono flagami, a w poprzek ulic przeciągnięto transparenty. Ulice miasta wypełnił rozradowany tłum. Nocą Waszyngton jarzył się światłami: wszystkie domy, sklepy, hotele i gmachy publiczne iluminowano tysiącami świec i lampionami, których całe szeregi ciągnęły się na linach wzdłuż ścian. Ulicami maszerowały niezmordowane orkiestry dęte, a na każdym rogu strzelały fajerwerki.

Mary wstała o siódmej. Abraham siedział już za biurkiem. Zaprosił generała Granta z żoną na wieczór do teatru Forda, aby razem z nimi zobaczyli Laurę Keene w Naszej amerykańskiej kuzynce.

O ósmej oboje z Tadem zabrali Abrahama na dół na rodzinne śniadanie. Przyszedł kapitan Robert Lincoln w zakurzonym, przybrudzonym mundurze, z trzydniowym zarostem na twarzy. Ucałował wszystkich.

– Byłeś razem z generałem Grantem w Appomattox – rzekł z dumą Abraham. – Opowiedz nam o tym, jak poddał się generał Lee.

Abraham zwrócił się do Granta z prośbą, aby generała Lee i jego żołnierzy potraktować wielkodusznie. Robert potwierdził, że Grant spełnił polecenie prezydenta: wygłodniałych Południowców nakarmiono racjami żywnościowymi armii federalnej i pozwolono wrócić do domu, po podpisaniu oświadczenia, że nigdy więcej nie będą walczyć w obronie Konfederacji. Oficerowie mogli zabrać ze sobą broń podręczną i bagaże, a żołnierze swoje konie i muły, żeby mogli je zaprząć do pługów.

– Przywiozłem ze sobą zdjęcie generała Lee – zakończył opowieść Robert.

566

Podał portret ojcu, który położył fotografię przed sobą na stole.

– To piękna twarz – odezwał się z namysłem Abraham. – Twarz dzielnego, szlachetnego człowieka. Cieszę się, że ta wojna wreszcie się skończyła.

Mary, która siedziała przy drugim końcu stołu, przyjrzała się mężowi. Jego policzki, ogolone z samego rana, miały zdrowy kolor, a włosy i bokobrody były starannie uczesane. Włożył świeżo odprasowane ubranie.

– Chyba spodziewa się pan dziś rano jakichś odwiedzin, panie prezydencie – zaczęła się przekomarzać. – Czy będzie to śpiewaczka Patti, czy Laura Keene? W oczach Abrahama pojawiły się wesołe błyski, kiedy usłyszał, że Mary jest w stanie stroić sobie żarty z niego i z innych kobiet.

– Och, nie będzie to nic czarującego, Mary. Schuyler Colfax, przewodniczący



Stone Irving - Miłość jest wieczna

Izby Reprezentantów przyjdzie tu o dziewiątej, a potem senator John A. Creswell z Marylandu. Chce, żebym uwolnił jego przyjaciela, który znajduje się w obozie jenieckim dla konfederatów. Nasz stary znajomy, Richard Yates, którego wybrano do Senatu, przyprowadzi pułkownika Williama Kellogga. Sądzi, że powinien on dostać stanowisko poborcy portowego w Nowym Orleanie. Przyjdzie też po instrukcje John Hale, nasz nowy ambasador w Hiszpanii. Jest jeszcze grupa senatorów i posłów, którzy chcą się spotkać, żeby przedyskutować sprawę rządów w Luizjanie i Wirginii. Poza tym muszę szybko pójść do Ministerstwa Wojny, żeby się upewnić, czy generał Johnston poddał się Shermanowi, a potem wrócić do swojego biura na jedenastą, na zebranie gabinetu, w którym weźmie udział generał Grant.

Mary podeszła do niego, żeby go ucałować.

- Jak zwykle, pracowity poranek. Robercie, masz dzisiaj wolny wieczór. Czy nie chciałbyś pójść na Naszą amerykańską kuzynkę?

- Dziękuję mam, ale od dwóch tygodni nie spałem w łóżku. Chciałbym wcześniej się położyć.

-- Mam, czy mogę iść zamiast Roberta?! - zawołał Tad.

Zjawił się goniec z teatru Governora z zaproszeniem dla prezydenta i jego przyjaciół na Cudowną lampę Alladyna. Mary powiedziała Tadowi, o czym mniej więcej jest ta bajka, i dodała:

- Taddie, sądzę, że ty i twój nauczyciel będziecie znacznie lepiej się bawili na tej sztuce niż na Naszej amerykańskiej kuzynce. A może zostałbyś dziś wieczór prezydentem Lincolnem?

Ziadła na dole lunch razem z synami. Abraham był wciąż jeszcze na posiedzeniu gabinetu. Przyszedł później do bawialni i powiedział, że major J B Merwin z Connecticut spóźnił się na spotkanie i czy me można by przynieść na górę lunchu dla dwóch osób. Chciał poznać plan Merwina, który dotyczył kopania przez murzyńskie oddziały wojskowe Kanału Panamskiego.

Mary bez pośpiechu włożyła czarną wełnianą, spacerową suknię z białym kołnierzem, którego rozmiary powiększała jeszcze biała plecionka z frędzlami, biegnąca w poprzek stanika. Tuż przed czwartą Abraham przyprowadził do jej pokoju gościa, Irlandkę Mary, która z takim oddaniem służyła u nich podczas kampanii 1860 roku. Mary ciepło się z mą przywitała.

- Bardzo się cieszę, że cię widzę. Ufam, że prezydent dał ci dokument z rozkazem zwolnienia z wojska twojego męża?

- O tak, pani Lincoln, ma się rozumieć, że dał. Jest przecież taki dobry i miły.

Mary wzięła kosz owoców, który poprzedniego dnia przysłano jej w prezencie i podarowała go dziewczynie. Irlandka ukloniła się i wyszła. Abraham wziął Mary za rękę i posadził obok siebie na kanapie.

- Tylko jedna rzecz mnie martwi. To abolicjoniści w Kongresie, którzy chcą surowego ukarania Południa. Jeżeli będziemy mądrzy i dyskretni, te sumy się odrodzą. Wtedy ustanowi się w nich nowe rządy, które będą oddane Unii, zanim jeszcze w grudniu zbierze się kongres. Są w Kongresie ludzie, którymi owładnęła nienawiść i chęć odwetu. Nie jestem ich sympatykiem i nie mogę dzielić ich uczuć.

Wstał z kanapy i podszedł do okna, z którego rozciągał się widok na park prezydencki, Potomac i cudownie falujące wzgórza Wirginii.

- Mam nadzieję, że nie będzie prześladowań, ani krwawej zemsty. Niektórzy nasi dobrzy znajomi zanadto pałają chęcią panoszenia się tam i dyktowania warunków. Nie chcą pamiętać, że ludność tych stanów to nasi współobywatele. Zbyt mało jest poszanowania dla ich praw. Musimy zapomnieć o urazach, jeżeli chcemy harmonii i unii

- Musisz wygrać ten pokój, Abrahamie, tak samo jak wygrałeś wojnę. Wszedł odzwierzy z wiadomością, że powóz już czeka, więc zeszli głównymi schodami do westybulu. U podnóża schodów stał jednoręki żołnierz. Powiedział:

- Jestem prawie gotów oddać swoją drugą rękę, żeby tylko uścisnąć tę, która należy do Abrahama Lincolna.

568

Abraham uścisnął dłoń żołnierza, zapytał go o nazwisko i regiment, po czym pochwalił za odwagę.

Kiedy znaleźli się w portyku stwierdzili, że słońce skryło się za chmurami.

Abraham powiedział stangretowi, żeby zabrał ich za miasto, w kierunku Soldiers'

Stone Irving - Miłość jest wieczna

Home. Jechali przez przedmieścia. Abraham trzymał dłoń Mary w swojej ręce, - Jestem bardzo szczęśliwy, Mary, gdyż uważam, że dzisiaj skończyła się wojna. Musimy być weselsi w przyszłości. Wojna i utrata williego sprawiły, że byliśmy bardzo nieszczęśliwi.

- Nie mieliśmy drogi usłanej różami - odparła.

- Uskładaliśmy trochę grosza, a w trakcie tej kadencji zaoszczędzimy jeszcze więcej. A potem wrócimy do Dłinois i otworzę kancelarię adwokacką w Springfield albo w Chicago.

- Ale przedtem zrobimy sobie długie, piękne wakacje, zgoda?

- Tak, Mary, pojedziemy na wakacje do Europy. Marzyłaś o tym przez całe życie. Spojrzała na niego i zobaczyła, że mówi serio. Podróż do Europy, co za wspaniałe zadośćuczynienie!

Kiedy skręcili na podjazd Białego Domu, spostrzegli dwóch przyjaciół ze Springfield, którzy szli po trawniku w kierunku Ministerstwa Finansów.

- Wracajcie, chłopcy, wracajcie! - zawołał Abraham. Uśmiechnęła się w duchu.

Dla Abrahama wszyscy byli chłopcami. Zjedli obiad w rodzinnym gronie. Mary była rozczarowana słysząc, że

państwo Grant nie przyjęli zaproszenia do teatru, które wysłał im Abraham.

Czuła, że to prztyczek. No dobrze, w swoim czasie znajdzie odpowiedni sposób, żeby nawiązać przyjazne stosunki z panią Grant. Na razie wysłała zaproszenie do córki senatora Harrisa i jej narzeczonego, majora Rathbone'a. Ubrała się w suknię z czarnego jedwabiu w drobne białe kwiatki, a na starannie uczesane włosy włożyła biały aksamitny kapelusz ozdobiony czarno-białą koronką. Kiedy Abraham wrócił ze swojej ostatniej wyprawy do pokoju depeszowego, wyglądał na zmęczonego.

- Mary, mam ochotę rzucić to wszystko.

- Dobrze, nie musimy iść, jeśli wolisz zostać. Miałaś pracowity dzień.

- Ogłoszono już, że tam będziemy i nie mogę sprawić ludziom zawodu. Poza tym jeżeli zostanę w domu, nie dadzą nam spokoju goście. Będę im musiał ścisnąć ręce, rozmawiać z nimi i w ogóle nie wypocznę.

569

Była już pora, żeby iść do teatru. W Czerwonym Pokoju czekali na rozmowę przewodniczący Colfax i George Ashmun. Mary posłała gońca, żeby wezwał Abrahama, ale kiedy ten zjawił się na schodach, dopadł go senator Henderson z Missouri, zwolennik odrodzenia Południa. Kiedy Mary poszła z mężem do jego sypialni, aby pomóc mu włożyć płaszcz, przyniesiono bilety wizytowe senatora Williama Stewarda z Nevady i sędziego Nilesa Searlesa z Nowego Jorku. Abraham przesłał im wiadomość: „Wybieram się do teatru z panią Lincoln. Jest to ten rodzaj zobowiązania, z którego zawsze się wywiązuję. Proszę przyjść ze swoim przyjacielem jutro o dziesiątej. Z przyjemnością się z panami zobaczę”. Mary włożyła swój czarny aksamitny płaszcz, a do czarnej torebki z czerwoną lamówką wsunęła wachlarz i teatralną lornetkę.

Mieli już pół godziny spóźnienia.

Wsiadli do powozu. Na koźle czekał już stangret, Francis Burns, a Charles Forbes, kamerdyner Abrahama, stanął przy drzwiczkach i pomógł im wsiąść do środka. Szybko pomknęli wybrukowanymi ulicami, żeby zabrać Clarę Harris i majora Rathbone'a, po czym pojechali prosto do teatru Forda na Tenth Street, pomiędzy ulicami E i F. Forbes zeskokczył na chodnik, otworzył drzwiczki i pomógł Mary, Abrahamowi i pannie Harris zejść na szeroki drewniany podest, po którym przeszli bezpiecznie nad błotnistym rynsztokiem. Przed teatrem czekał już na nich John Parker, którego Mary wyznaczyła do ochrony prezydenta.

W kuluarach nie było żywej duszy. Była ósma trzydzieści i przedstawienie trwało już od pół godziny. Czekał na nich bileter, który poprowadził ich schodami, a potem pochyłym korytarzem. Najpierw minęli białe drzwi do przedpokoju, a potem kolejne, którymi wchodziło się do właściwej loży.

Mary pierwsza weszła do wyłożonego dywanami pomieszczenia, w którym ściany oklejono tapetami w czerwone kwiaty. Z przodu były zasłony z gęsto plecionej nottinghamskiej koronki. Zwieszały się od sufitu do podłogi, zapewniając niemal całkowite poczucie prywatności. Mimo to zauważono ich i powitano oklaskami. Tu i ówdzie rozległy się wiwaty. Aktorzy na chwilę zastygli w miejscu, po czym na nowo podjęli grę.

w loży znajdowały się wygodne fotele, nieduża kanapa i bujak dla prezydenta.

Mary zajęła miejsce w fotelu przy balustradzie. Abraham usiadł w bujaku, na lewo od niej, w kącie za zasłoną, tak aby nie było go można

570

zobaczyć z widowni. Panna Harris usiadła obok Mary, w prawym rogu, a major Rathbone za plecami narzeczonej. Parker zajął swój posterunek w przedpokoju, a Forbesowi, który tak często jeździł z nimi do teatru, pozwolono zająć miejsce z

tytu łoży i oglądać przedstawienie.

Widzieli tę sztukę już wcześniej, ale Abrahama bardzo śmieszyło to, że Anglicy opisują Amerykanów jako olbrzymów wysokich na siedemnaście stóp, z czarnymi włosami sięgającymi do pięt oraz z tomahawkami i nożami do skalpowania w ręce. Podczas antraktów śmiali się i gawędzili, nie opuszczając łoży.

Po rozpoczęciu trzeciego aktu zrobił się przeciąg i powiało chłodem. Mary zaproponowała, żeby Abraham ciepłej się ubrał. Prezydent wstał, włożył płaszcz i z powrotem usiadł w bujanym fotelu wypchanym końskim włosiem. Mary wsparła się łokciem o jego kolana i przyglądała mu się z uśmiechem:

– Co sobie panna Harris pomyśli o tym, że tak się na tobie uwiesiłam?

Abraham uśmiechnął się uszczęśliwiony. – Nie pomyśli sobie nic a nic, Mary.

10

Jakiś głośny huk rozległ się za nimi, jakby coś wybuchło. Mary poderwała się z kolan męża. Łożę wypełniał biały dym.

Zobaczyła, że powieki Abrahama z wolna się przymykają. Mogło się zdawać, że zasypia. Czuły uśmiech przeszedł w wyraz znużenia, kiedy zachwiał się i opadł do tyłu. Bujany fotel, przechylony ku niej, kiedy słodko do siebie szeptał, odskoczył w drugą stronę. Głowa Abrahama oparła się bezwładnie o ścianę za jego plecami.

Z jej piersi wydobył się przeciągły krzyk.

Wtedy właśnie uświadomiła sobie, że w łoży znajduje się jeszcze jeden mężczyzna.

Miał czarne włosy i ubranie, a twarz wydawała się znajoma. Spojrzenie szeroko otwartych, dzikich oczu wpił najpierw w Abrahama, a potem w nią.

Major Rathbone zerwał się z miejsca w drugim kącie łoży i rzucił na intruza.

Walczyli tak blisko Mary, że czuła napięcie ich szczipionych ciał.

571

Wstała z fotela i przycisnęła ręce do serca. Wtem błysnął nóż i dał się słyszeć jęk Rathbone'a.

Mężczyzna w czerni przepchnął się między nią a Abrahamem i wskoczył na balustradę. Rathbone dopadł go i spoza jej pleców mocował się z nim, żeby go zatrzymać. Znowu błysnął długi nóż, po czym mężczyzna zeskoczył na znajdującą się poniżej scenę. Rathbone krzyknął:

– Zatrzymać tego człowieka! Łapcie go!

Mary uklękła przy Abrahamie i wzięła jego twarz w swoje ręce.

– Abrahamie, gdzie cię zraniono? Powiedz mi!

Głowa prezydenta bezwładnie leżała w dłoniach żony. Nie odzywał się i nie otwierał oczu. Poczula, że jego ciało zaczyna się osuwać. Otoczyła go ramionami i podciągnęła na fotelu. Głowa Abrahama opadła jej na ramię. Podtrzymywała go na swej piersi, tak aby nie mógł upaść. Prawie nie słyszała jego oddechu. Rathbone wołał w kierunku publiczności, że potrzebny jest chirurg.

– Abrahamie, odezwij się, powiedz, gdzie jesteś ranny?! Otworzyły się drzwi i podbiegł; do niej jakiś mężczyzna w mundurze.

– Pani Lincoln, jestem doktor Leale, chirurg z General Hospital.

– Doktorze, niech pan się zajmie prezydentem.

Doktor Leale i Rathbone, którego ramię obficie krwawiło, podnieśli Abrahama z fotela i położyli na dywanie. Mary stanęła nad nimi. Jej serce tłukło się w piersi jak oszalałe. Pulsowanie krwi w uszach utrudniało jej słyszenie tego, co mówi doktor Leale.

– ...zakrzepła krew na ramieniu., może to rana kłuta... proszę przeciąć surdut i koszulę...

Łoża wypełniła się ludźmi. Laura Keene próbowała dodać Mary otuchy, inna aktorka przyniosła jej szklankę wody. Jakiś młody człowiek przedstawił się jako doktor Charles Sabin Taft, brat Julii. Byli też inni lekarze. Mary obserwowała, jak doktor Leale robi Abrahamowi sztuczne oddychanie i wlewa mu do ust odrobinę brandy.

– Czy nie moglibyśmy zabrać go do domu? – poprosiła, – Tam byłoby mu o wiele lepiej.

– Obawiam się, że nie, pani Lincoln. Prezydent umrze, zanim dojedziemy do Białego Domu.

– Umrze! Abraham umrze?

Opadła na kolana i uniosła jego głowę. Kiedy podparła ją od tyłu prawą ręką, poczuła na dłoni coś mokrego i lepkiego. Z wolna podniosła

572

dłoń do góry: była cała we krwi. Wpatrywała się w nią w milczeniu, nic nie rozumiejąc, a następnie obróciła spojrzenie na lekarzy, którzy się jej przyglądali. Po chwili doktor Leale powiedział:

– Bardzo mi przykro, pani Lincoln. Prezydent dostał postrzał... w tył głowy.

Czterej żołnierze, którzy znajdowali się wśród publiczności, oraz trzech lekarze

## Stone Irving - Miłość jest wieczna

wynieśli Abrahama z teatru. Mary szła za nimi, podtrzymywana przez majora Rathbone'a. Tłum na Tenth Street, wzdłuż której ciągnął się szereg prywatnych rezydencji, był teraz tak gęsty, że jakiś kapitan musiał torować im drogę za pomocą szpady. Do pochodu przyłączyli się kolejni żołnierze, żeby podtrzymać prezydenta za biodra, bo jego ciało zwisało bezwładnie.

Księżyc nad ich głowami zakryły chmury.

W najbliższym domu, do którego doktor Leale chciał zanieść Abrahama, nie było nikogo, w otwartych drzwiach następnej rezydencji stał jakiś mężczyzna z zapaloną świecą. Przywołał ich skinieniem ręki. Weszli po schodkach i znaleźli się w długim hallu. Minęli dwoje drzwi. Byli teraz w pokoju, w którym stało łóżko. Żołnierze wyszli. Tłum wstrząśniętych ludzi, a także zwykłych ciekawskich, którzy ciągnęli za nimi, został wyproszony na zewnątrz. Do łóżka przsunięto krzesło dla Mary. Usiadła na jego brzegu i trzymała Abrahama za rękę.

Łóżko było dla niego za małe. Abraham musiał leżeć z uniesionymi kolanami. Lekarze próbowali ułożyć mu jakoś stopy, ale nie mogli. Doktor Leale przesunął prezydenta tak, że leżał na skos, w taki sposób, w jaki zwykle sypiał w Springfiełd.

Pod głowę położono mu poduszki. Łóżko zostało przesunięte na środek wyklejonego brązowo-białą tapetą pokoju, tak aby Abraham leżał dokładnie pod wiszącą u sufitu lampą gazową. Doktor Taft stanął u wezgowia i trzymał rękę na ranie. W pokoju zaroilo się od lekarzy. Mary słyszała, jak półgłosem wymieniają opinie, ale nie rozumiała z tego ani słowa. Abraham wciąż miał na nogach swoje ciężkie, skórzane buty i był w długim surducie. Doktor Leale powiedział jej, że chcieliby go rozebrać i zobaczyć, czy nie ma jakichś innych ran. Czy nie mogłaby na ten czas wyjść do drugiego pokoju?

Clara Harris pomogła się jej podnieść. Mary z powrotem przeszła przez długi hali, do salonu od frontu. Było w nim ciemno. W powietrzu unosił się tak ciężki zapach bzu, że ledwo mogła oddychać. Poprosiła, żeby posłano po Roberta i doktora Stone'a, a także po panią Keckley i panią Welles. Usiadła na krześle z twarzą ukrytą w dłoniach.

Przyszedł doktor Taft i powiedział, że Mary może znowu zająć miejsce przy łóżku prezydenta. Abraham był teraz przykryty kołdrą. wciąż nie odzyskiwał przytomności. Od czasu do czasu z jego ust wydobywało się westchnienie. Na poduszkach położono czyste serwetki, żeby zakryć plamy krwi. Mary stanęła nad nim i zawołała:

– Abrahamie, nie umieraj! Ty musisz żyć!

Przyjechał wielebny Gurley. Ukłękął między Mary i Abrahamem i rozpoczął modlitwę. Kiedy zjawił się doktor Stone, powiedziano mu

O wszystkich stwierdzonych obrażeniach. Próbowano wlać w usta Abrahama nieco brandy, ale jej nie połknął.

Wciąż przybywał ktoś nowy: członkowie gabinetu, senator Sumner, który otoczył Mary ramieniem, przewodniczący Colfax, kolejne pół tuzina lekarzy. Pokój był tak zatłoczony, że można się było udusić. Trzeba było otworzyć okno i drzwi, wychodzące na ganek.

Nadbiegł Robert i ruszył w stronę łóżka. Doktor Stone wziął go na bok i coś mu powiedział. Po twarzy Roberta zaczęły spływać łzy. Podszedł do matki, położył niczym małe dziecko głowę na jej kolanach i płakał. Mary głaskała go po głowie, wpatrzona w twarz Abrahama. Przez jego lewy policzek przebiegały drobne skurcze. Kiedy doktor uniół mu powieki, Mary spostrzegła, że jak podczas każdego kryzysu lewa tęczówka Abrahama podjechała do góry.

Lekarze postanowili poszukać kuli. Znowu poproszono ją, żeby wyszła. Robert pomógł jej dojść do salonu. Kiedy pozwolono Mary wrócić, zauważyła, że stan Abrahama się pogorszył. Jego lewe oko było ciemne i opuchnięte, a oddech nieregularny. Mary chciała rzucić się na niego, okryć jego powieki i usta pocałunkami i napełnić jego ciało swoją miłością i życiem,

– Przyrowadź Tada, on się odezwie do Tada, tak go kocha – zwróciła się do Roberta.

Na chwilę zaległa cisza. Ktoś powiedział, żeby nie przyprowadzać chłopca. Mary wybuchnęła płaczem.

– Och, mój mały Taddie mógłby jeszcze zobaczyć ojca. Nikt się nie ruszył.

Mary siedziała z Robertem w salonie. Zapalono w nim gazowe lampy, których syczenie było jedynym dźwiękiem wypełniającym pokój. Godziny

574

Wróciła do Abrahama. Rysy miał już zniekształcone i rzeził. Lekarze stali z opuszczonymi głowami wokół łóżka, nie mogąc nic dla niego zrobić. Senator Sumner trzymał go za rękę i szlochał.

Mary obrzuciła wzrokiem pokój. Były tu ze dwa tuziny mężczyzn w czarnych

Stone Irving - Miłość jest wieczna

surdutach bądź mundurach. Na ścianie, dokładnie nad Abrahamem, wisiał obraz Rosy Bonheur, Targ koński. Dalej biurko, piec na drzewo, umywalnia, brukselski dywan pod jej nogami, którego nie widziała, dopóki nie osunęła się na ziemię zemdlna. Kiedy odzyskała przytomność, zobaczyła, że doktor Stone podaje jej sole trzeźwiące. Cała jej dyscyplina, cała samokontrola gdzieś się ulotniły. Abraham umierał, a oni nie robili nic, żeby temu zapobiec. Gdyby tylko mogła sprawić, by usłyszał jej głos.

Pochyliła się tak, że niemal dotykała ustami jego warg i krzyknęła:

– Kochaj, żyj choć przez chwilę! Odezwij się do mnie! Odezwij się do dzieci!

Nasłuchiwała, czyjej odpowie. W pokoju panowała cisza, jeśli nie liczyć szlochania mężczyzn i poleceń wydawanych przez ministra wojny, Stanton. Z jej piersi wydobył się rozdzierający szloch. Padła na kolana przy jego poduszkach, jakby go o coś błagała. Łkała cała jej udręczona, zrozpaczona dusza. Wtedy usłyszała czyjś surowy głos:

– Zabierzcie tę kobietę i nie pozwólcie jej tu znowu wejść! To był minister Stanton.

Miała tylko czas, żeby pomyśleć: To ja jestem „tą kobietą”, której Abraham nie może już bronić. Och, Abrahamie, Abrahamie, czym ja bez ciebie będę?

Czyjeś ręce podniosły ją z podłogi i pomogły dotrzeć po omacku do kanapy w salonie. Cicho płakała. Dwa razy wstawała, żeby pójść do Abrahama i dwa razy ją zatrzymano.

Mijały minuty, potem godziny. Straciła rachubę czasu i rozeznanie w tym, co się dookoła dzieje. Cały świat odpłynął gdzieś daleko. Czy była martwa, czy żywa?

Nie wiedziała i nie dbała o to.

A potem był poranek, szary i smutny. Przyszedł po nią Robert i poprowadził ją za rękę przez ciemny hali. Weszła do pokoju. Mężczyźni odwrócili twarze. Spojrzała na Abrahama.

Nie żył.

Rzuciła się na niego, pokrywając mu twarz pocałunkami.

– O mój Boże, pozwoliłam umrzeć swemu mężowi.

575

11

Nie była w stanie znieść znajomego wnętrza własnej sypialni. Położyła się do łóżka w małym pokoju gościnnym.

Za drzwiami był ruch, kręcili się jacyś ludzie, słyszała ściszone głosy lekarzy. Abrahama przyniesiono do Pokoju Księcia Walii.

Niedzielnny poranek był jasny i słoneczny.

– Jak słońce może tak świecić – spytała na głos – skoro Abraham nie żyje?

W pokoju był tylko Tad.

– To znak, że tata jest szczęśliwy w niebie. Odkąd przyszedł na świat, nigdy nie był szczęśliwy. To nie było miejsce dla niego.

Mary zaczęła łkać i szlochać, nie mogąc się uspokoić. Kiedy uniosła głowę znad poduszki, zobaczyła Tada, który stał w nogach jej łóżka, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Jego twarz wyrażała udrękę.

– Nie płacz tak, mamu, bo mi serce pęknie. Wyciągnęła do syna rękę.

– Tad, dzisiaj jest niedziela. Przynieś mi papier i pióro. Wyślę list do doktora Gurleya, żeby członkowie kongregacji pomodlili się za ojca.

Napisała list. To ją tak wyczerpało, że zapadła w deliryczny ciąg chaotycznej, wścieklej gonitwy myśli.

Usłyszała strzał. Zerwała się z krzykiem. W pokoju była pani Keckley, która z powrotem położyła ją do łóżka.

– To stolarze we Wschodnim Pokoju, pani Lincoln. Wbijają gwoździe,

– Każde wbicie gwoździa brzmi tutaj jak wystrzał z pistoletu. Czy może ich pani powstrzymać?

Do pokoju cicho wsunął się Robert.

– To w związku z nabożeństwem, mamu. Budują... katafalk... Przez cały dzień słychać było na korytarzu kroki, które kierowały się do Pokoju Księcia Walii. Robert przyniósł bilety wizytowe ludzi, którzy chcieli złożyć jej kondolencje.

– Czuję się zbyt źle, żeby kogokolwiek widzieć, Robercie. Dobrze by było mieć przy sobie Elizabeth, ale jej siostra nie odezwała się ani słowem.

576

Doktor Stone dawał jej coś na uspokojenie.

Spała, budziła się. Wstrzelano z armat. Waszyngton był obleżony. Męczył ją jakiś ohydny koszmarny. Abraham żył... Na krześle przy jej łóżku siedział Robert.

– Mamu, już czas na... na nabożeństwo. Doktor Gurley wygłosi kazanie. Pani Keckley i pani Welles pomogą ci się ubrać. Czy zechcesz teraz wstać i pozwolić

Stone Irving - Miłość jest wieczna

się zabrać na dół do wschodniego Pokoju?

W całym mieście rozdzwoniły się pogrzebowe dzwony. Mary zaczęła się trząść: najpierw drżały jej dłonie, potem ramiona, klatka piersiowa, wnętrzości, w końcu każda cząsteczka jej ciała zwijała się w konwulsyjnych drgawkach. Naciągnęła kołdrę na głowę.

W domu panowały cisza i spokój. W kącie pokoju siedziała pani Keckley. Otworzyły się drzwi, w których stał doktor Anson Henry. Zarzuciła mu ręce na szyję i płacząc kurczowo się go trzymała. Potem opowiedziała mu wszystkie wydarzenia poprzedniego dnia. Kiedy mówiła, nieco się ożywiła.

Południe. Znowu było słychać kościelne dzwony. Co minutę strzelano z armat. Już czas.

Wstała z łóżka i w nocnej koszuli podeszła do okna z widokiem na północny podjazd i Pennsylvania Avenue. Z portyku wyruszyło sześć szarych koni, które ciągnęły udekorowany draperiami karawan. Ludzie wypełnili całą Pennsylvania Avenue. Obsiedli drzewa i dachy. Orkiestry wojskowe grały żałobnego marsza. Za trumną szli wolnym krokiem żołnierze.

Oczy miała teraz zupełnie suche. Czuła tylko trawiącą ją pustkę. Przypomniała sobie, jak pierwszy raz przestąpili próg Białego Domu. Wzięła wtedy Abrahama pod ramię i rzekła: „Jesteśmy w domu, Abrahamie”. W Springfield wykrzyknęła kiedyś: „Skoro już muszę być niszczona, dlaczego nie dzieje się to na planie wielkiej tragedii, gdzie mogłabym przynajmniej poświęcić swoje szczęście jakiemuś szlachetnemu celowi?”

Krzyczałam zbyt głośno – pomyślała. – Bogowie mnie usłyszeli.

Do pokoju wszedł Robert.

– Zatelegrafowałem do sędziego Davida Davisa, żeby przyjechał do Waszyngtonu. Zajmie się naszymi sprawami. On, ja i Orville Brownings myślimy, że najlepiej by było pochować ojca w Springfield. Tam się zaczęła jego kariera...

– Zbyt wiele wspomnień zostało w Springfield. Wolałabym jakieś inne miejsce, może Chicago. Chcę zabrać Williego z krypty i pochować razem z ojcem.

577

– Dobrze, mamu. Członkowie gabinetu spędzili cały dzień na organizowaniu żałobnego pociągu. Planują przewiezienie ojca do domu tą samą drogą, którą przybył do Waszyngtonu. W każdym większym mieście jego ciało będzie wystawiane na widok publiczny: w City Halli w Nowym Jorku, w Independence Halli w Filadelfii...

Mary cała zeszytniała. Nigdy nie była w stanie spojrzeć w twarz zmarłego człowieka. A teraz biedny Abraham będzie ciągnany z miasta do miasta, zupełnie bezbronny, podczas gdy miliony obcych ludzi będą mu się przyglądały, żeby zaspokoić ciekawość.

– Ojciec jest zbyt zmęczony. Nie powinien być wleczony torami przez dwa tysiące mil, a do tego jeszcze ulicami miast. Śmierć nie jest na pokaz. Powiedz im, że nie chcę żałobnego pociągu.

Robert wrócił po godzinie. Miał zmartwioną twarz.

– Mówią, że ojciec już do nas nie należy. Należy do tego stulecia.

Pani Keckley umyła jej twarz ciepłym ręcznikiem, uczesała włosy i poprawiła poduszki. Mary spytała o Tada.

– Dzisiaj rano znalazłam go w gabinecie prezydenta. Spał pod biurkiem ojca. Kiedy go obudziłam i zapytałam, czy nie zszedłby na dół na śniadanie, odparł: „Pa nie żyje. Już nigdy więcej go nie zobaczę”.

– Proszę go przyprowadzić do mnie. Gdyby nie to, że muszę żyć dla Taddiego, modliłabym się o śmierć. Jestem taka nieszczęśliwa.

Przyszedł Tad. Miał ściągniętą twarzyczkę i zapadnięte, podkrążone oczy, tak jak Abraham, kiedy był czymś przybity. Mary dojrzała w hallu jakiegoś mężczyznę.

– Kto to jest? – spytała pani Keckley.

– Strażnik, pan Parker.

– Proszę mu powiedzieć, żeby do mnie przyszedł.

Do pokoju wszedł Parker. Miał grube rysy twarzy i na wpół przymknięte powieki. Drżał na całym ciele.

– Dlaczego nie było pana przy drzwiach, żeby nie pozwolić wejść zabójcy?

Parker zwiesił głowę.

– Gorzko tego żałowałem. Ale nie wierzyłem, aby ktokolwiek poważny się zabił tak dobrego człowieka w miejscu publicznym. Ta wiara sprawiła, że stałem się nieostrożny. Dałem się wciągnąć przedstawieniu i nie widziałem, jak zabójca wchodzi do łóżka.

578

– Powinien był pan go zauważyć. Pańska praca nie polega na tym, żeby być nieostrożnym – opadła z powrotem na poduszki i ukryła twarz w dłoniach. – Proszę już iść. To nie panu nie mogę wybaczyć, ale zabójcy.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Gdyby Pa żył - odezwał się Tad - wybaczyłby temu człowiekowi, który go zastrzelił. Pa wszystkim wybaczał.  
Do Białego Domu zaczęły napływać listy z kondolencjami od obcych ludzi, którzy pisali, jak bardzo kochali i szanowali prezydenta. Nadeszły też listy od Betsy i Emilii, Leviego, doktora Wallace'a, Lizzie Grimsley i Hannah Shearer. Elizabeth w ogóle się nie odezwała ani żaden inny członek jej rodziny.

Robert zapytał:

- Mamo, czy czujesz się lepiej? Musimy zacząć się pakować. Minał już tydzień. Prezydent Johnson i jego rodzina mają prawo się tu wprowadzić.

- Robercie, ciągle jeszcze bardzo źle się czuję. Jak mogę wstać, pakować się, przeprowadzać? Nawet nie wiem, dokąd stąd pójdę.

- Pojedziemy do domu przy Eight Street.

- Nie mogę wrócić do Springfield. Zadręczyłabym się tam wspomnieniami.

Odroczenie nadeszło dzięki Johnowi Hayowi, który poszedł do pewnego wpływowego senatora, będącego w bliskich stosunkach z Andrew Johnsonem i nakłonił go do uzyskania od prezydenta obietnicy, że pani Lincoln nie będzie się musiała spieszyć z przeprowadzką. Prezydent Johnson przesłał jej wiadomość.

Hay wyjechał w podróż żałobnym pociągiem. Mary napisała do niego, dziękując mu za ten ostatni gest uprzejmości.

Czwartego dnia, prawie trzy tygodnie po zabójstwie Abrahama, nadszedł list od Roberta z wiadomością, że ojciec został pochowany na cmentarzu Oak Ridge w Springfield.

Pogrzeb oznaczał ostateczny kres ery Lincoln.

Nikt nie przychodził do Białego Domu. Budynek robił wrażenie zupełnie opuszczonego. Strażnicy i służba odeszli, gdyż nie mogli wytrzymać panującego tu przygnębienia.

W środku nocy Mary słyszała jakieś hałasy, przyciszone glosy i bieganinę. Pani Keckley wyjaśniła, że to wandale, którzy grasują w publicznych pokojach, rozcinają kanapy i siedzenia krzesel, drą koronkowe firanki, kradną wazy, srebro, zastawę stołową i wnoszą różne meble i drobiazgi.

- Mówią, że to pani wina, pani Lincoln. Mówią, że to pani wyrzuciła kiedyś zarządcę i teraz nie ma komu tego wszystkiego doglądać.

579

Mary zarumieniła się z oburzenia.

- Minister Stanton ma w Waszyngtonie całą armię. Wszystko, co musiałby zrobić, to przysłać tu kilku żołnierzy...

Pani Keckley spojrzała na nią beznamiętnym wzrokiem.

- Mówią, że przekroczyła pani granice gościnności. Mówią, że powinna pani się wynieść i pozwolić wprowadzić się tu prezydentowi Johnsonowi, żeby mógł prowadzić sprawy państwowe i chronić Białą Dom.

Mary położyła się z powrotem do łóżka. W oczach miała łzy.

Pani Keckley pomogła jej się ubrać. Mary przeszła na drugą stronę hallu i stanęła przed drzwiami swojej sypialni po raz pierwszy od śmierci Abrahama.

Zachwiała się, jakby ją ktoś uderzył, po czym weszła.

Kazała przynieść z piwnicy na górę kufry i skrzynie i zaczęła pakować wszystko, co przywieźli ze sobą ze Springfield bądź zgromadzili przez cztery lata mieszkania w Białym Domu.

Nie potrafiła się zmusić, żeby wejść do sypialni Abrahama. Przyniesiono jej jego ubrania i ri&ZTY osobiste, które rozdała pomiędzy przyjaciół, kolegów i służących, którzy kochali prezydenta. Złote spinki do mankietów z onyksami, które Abraham miał na sobie, Medy go zamordowano, podarowała doktorowi Charlesowi Sabinowi Taftowi, jedną laskę dostał Charles Sumner, a drugą goniec Slade, grzebień i szczotki do włosów otrzymała pani Keckley.

Jeśli chodzi o jej własne rzeczy, nie mogła ich nikomu oddać ani zostawić.

Zachowała wszystkie kapelusze, torebki, szale, filtra, koronki, rękawiczki, najmniejsze skrawki materiałów i przędzy, wstążki i guziki. Bała się, że nie będzie miała dosyć pieniędzy na utrzymanie siebie i dzieci. Od świtu do późnej nocy zapełniała kufry i skrzynie, układała, przekładała, czerpiąc energię z tego, że miała czym zająć ręce i myśli.

Robert nie był zachwycony.

- Nie ma sensu zabierać tych wszystkich resztek. Musiałabyś mieć pięćdziesiąt, sześćdziesiąt skrzyń, nie wspominając już o tuzinie kufrow. Co masz zamiar robić z tymi znoszonymi sukniemi?

- Nie martw się, Robercie, znajdę dla nich jakieś zastosowanie.

- Nie znajdziesz. Ludzie zaczynają mówić, że to ty ograbiłaś pokoje na dole z co wartościowszych rzeczy, a teraz pakujesz je do tych skrzyń, by wywieźć.

580

Mary zupełnie osłupiała.

Stone Irving - Miłość jest wieczna

- Co za okrucieństwo! Nie wzięłam niczego, co nie należy do mnie. Jedynie gotowałnię ojca, na której trzymał swoje szczotki i brzytwę. Bardzo ją lubił. Zgadzał się na to, abysmy ją zabrali, kiedy skończy się jego druga kadencja, pod warunkiem że zostawimy coś w zamian. Zabieram ją tylko ze względu na Taddiego. Robert stracił cierpliwość.

- Ile jeszcze dni masz zamiar tutaj spędzić, kiedy wszyscy chcą, żebyśmy się wreszcie wynieśli?! Mam nadzieję, że w wagonie, którym te skrzynie będą jechały do Chicago, wybuchnie pożar i spali te twoje łupy!

- Łupy? Dlaczego moje rzeczy osobiste nazywasz łupami?

- Ponieważ to jest... to jest nieodpowiedzialne... szalone! Jeżeli nie przestaniesz pakować tych bezwartościowych gratów, po prostu nie będę mógł nic innego z nimi zrobić. Są w złym guście i do niczego.

„W złym guście, do niczego, łupy...” Ta różowa, staroświecka mora, z której uszyła suknię na pierwsze przyjęcie w Białym Domu. Widziała wtedy zachwycone spojrzenia niechętnie do niej usposobionych waszyngtońskich dam. Ten biały atłas w kwiecisty motyw i stroik na głowę, które robiły takie wrażenie na dyplomatach? Odrzuciła głowę do tyłu. Na czoło wystąpiły jej dwie czerwone plamy. Robert spoglądał na nią chłodno.

- Sądzę, że powiedziałaś już dosyć, Robercie. Czy byłbyś uprzejmy opuścić mój pokój?

Pakowanie rzeczy było skończone. Uskładała okazałą stertę rachunków za zakupy, które zrobiła w ciągu ostatnich kilku miesięcy, i przesłała je do doktora Henry'ego.

Czy byłby Pan tak miły i zapłacił moje rachunki wedle własnego rozeznania? Wystawiono je na rzeczy, które kupiłam w Nowym Jorku. Opiewają na siedem tysięcy dolarów. Sądzę, że wszystko jest w porządku.

O szóstej odjeżdżał jej pociąg do Chicago.

Od śmierci Abrahama minęło pięć tygodni.

Siedziała nieruchomo w swojej czarnej, żałobnej sukni i wdowim welonie. Wiedziała, że nie wyjedzie, jeśli nie spojrzy po raz ostatni na sypialnię Abrahama, nie odwiedzi bawialni i gabinetu prezydenta.

Nogi z trudem niosły ją przez pełne wspomnień pokoje, przez cztery lata prezydentury państwa Lincoln: ich pierwsze godziny w jego gabinecie, wzgórze Wirginii za oknem, portret Andrew Jacksona i Abraham, który

581

ślubuje, że zachowa Unię. Ogłoszenie naboru do wojska, udręka wywołana bitwą pod Buli Run, Fredericksburgiem, Antietam, Gettysburg, wszyscy ci umierający chłopcy, wielki mahoniowy stół i Abraham, który siedzi przy nim i podpisuje Proklamację wyzwolenia Niewolników, a potem daje ją Mary do przeczytania, szukając uznania w jej oczach...

Sypialnia Abrahama z masywnym łóżem, odgłos jego ciężkich kroków, kiedy minął tydzień od śmierci ich syna, a ona przyszła do niego, aby go pocieszyć. Ich bawialnia w bibliotece, gdzie opracowywała swoje plany renowacji Białego Domu, żeby stał się siedzibą rządu, z której kraj mógłby być dumny... Tutaj spędzili z Abrahamem wiele wspólnych, pełnych przyjaźni i zaufania godzin... Będzie bez niego strasznie samotna...

Stanął koło niej Tad.

- Ma, pora iść. Powóz już czeka.

Zeszli głównymi schodami, minęli frontowe drzwi i portyk. Mary stanęła na szczycie schodów. Patrzyła na trawnik, potem na podjazd.

Serce miała zimne i martwe. Na wpół oślepiła od płaczu. Jak zdoła stanąć twarzą w twarz z obcym, wrogim światem? Pragnęła umrzeć, właśnie tu i teraz, na szczycie tych schodów.

Uniosła lewą dłoń i zdjęła ślubną obrączkę. Powoli, przebijając się przez jej zalane łzami oczy, dotarły do niej wytarte słowa. Stały się jasne, wyraźne i żywe, i niosły w sobie prawdę ostateczną:

MIŁOŚĆ JEST WIECZNA

Oto, co zostawiała tutaj na zawsze: swoją miłość do Abrahama. Jego miłość do niej.

Trzymała Tada za rękę. Razem zeszli ze schodów.